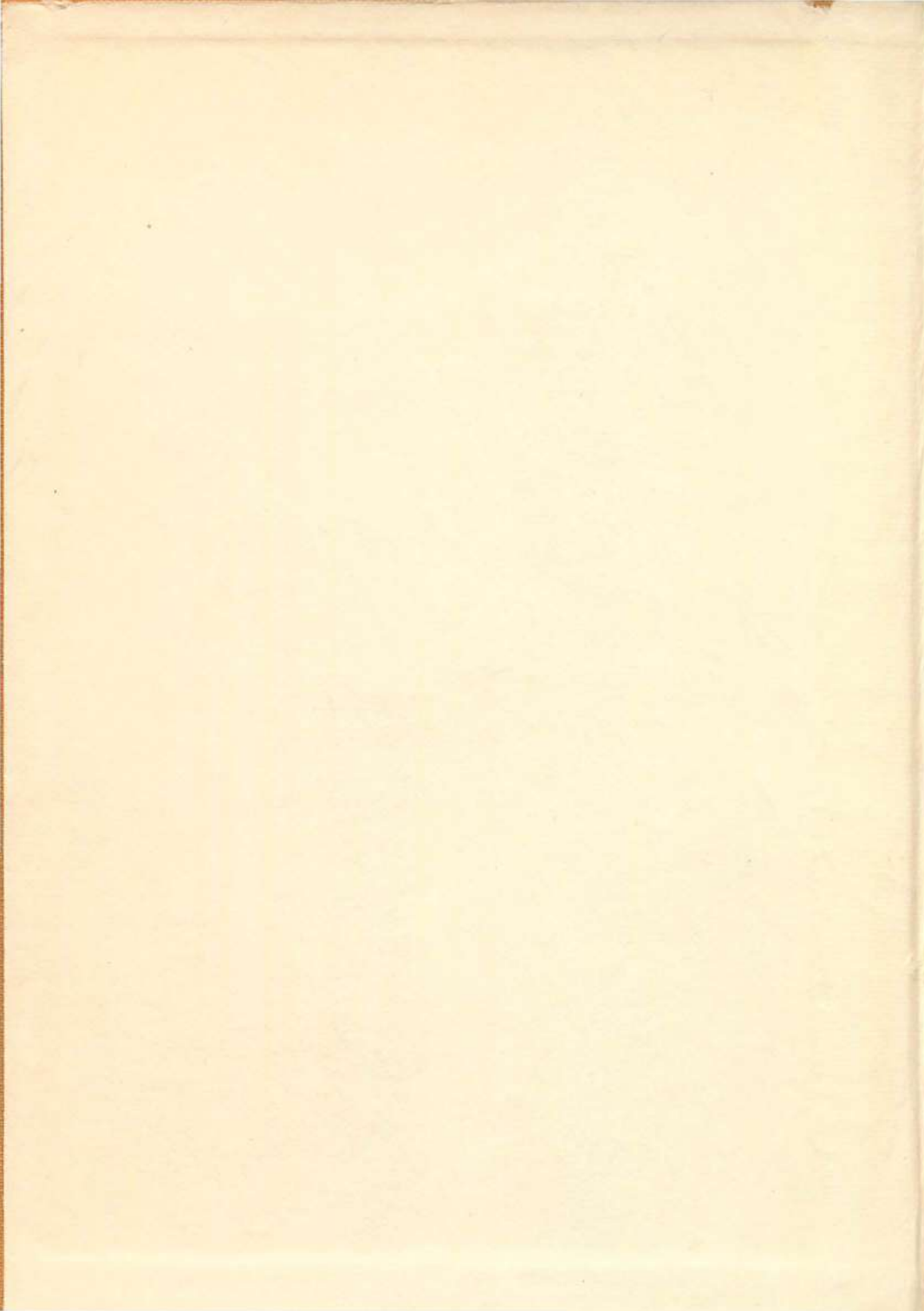


Kolberg





11.720.950

OSKAR

Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE



OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego

Sandomierskie

Kujawy (2 t.)

Krakowskie (4 t.)

Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)

Lubelskie (2 t.)

Kieleckie (2 t.)

Radomskie (2 t.)

Łęczyckie

Kaliskie i Sieradzkie, cz. I

*

Mazowsze (5 t.)

Pokucie (2 t.)

Chełmskie (2 t.)

*

Ziemia Dobrzyńska

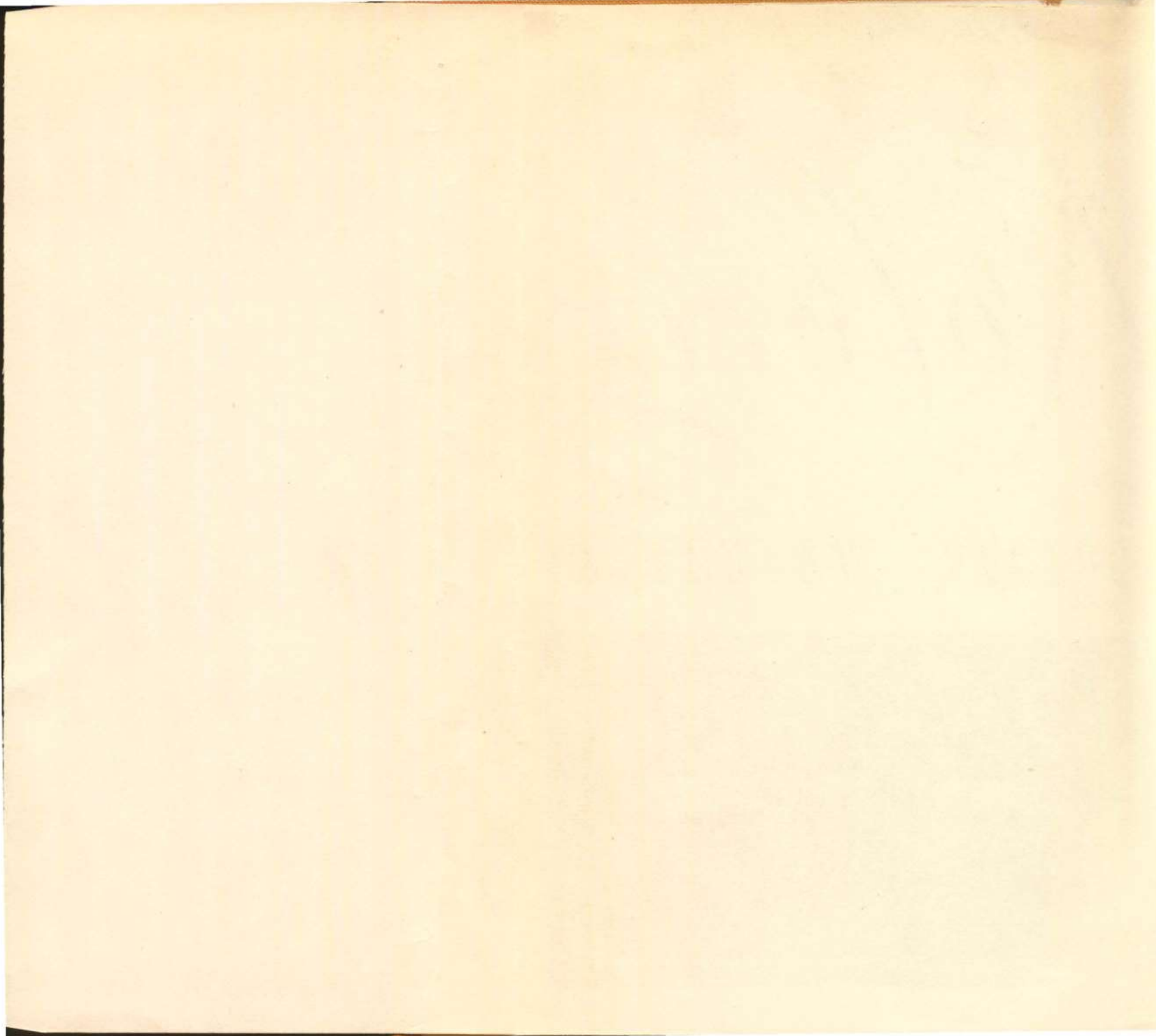
Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie

Śląsk

Wołyń

Tarnów — Rzeszów







OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 7



POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

II. 720. 950

O S K A R K O L B E R G

KRAKOWSKIE

CZĘŚĆ III



LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA
POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU
TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007907973



II.720.950



K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski – przewodniczący, Józef Burszta – redaktor naczelny,
członkowie Komitetu: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Jan Czekanowski,
Stefan Dybowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapelus, Tadeusz
Ochlewski, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Ka-
zimierz Rusinek, Roman Reinfuss, Marian Sobieski, Stanisław Wilczek,
Bogdan Zakrzewski.

1962 20 13617/1

MATERYAŁY

DO

ETNOGRAFII SŁOWIAŃSKIEJ.



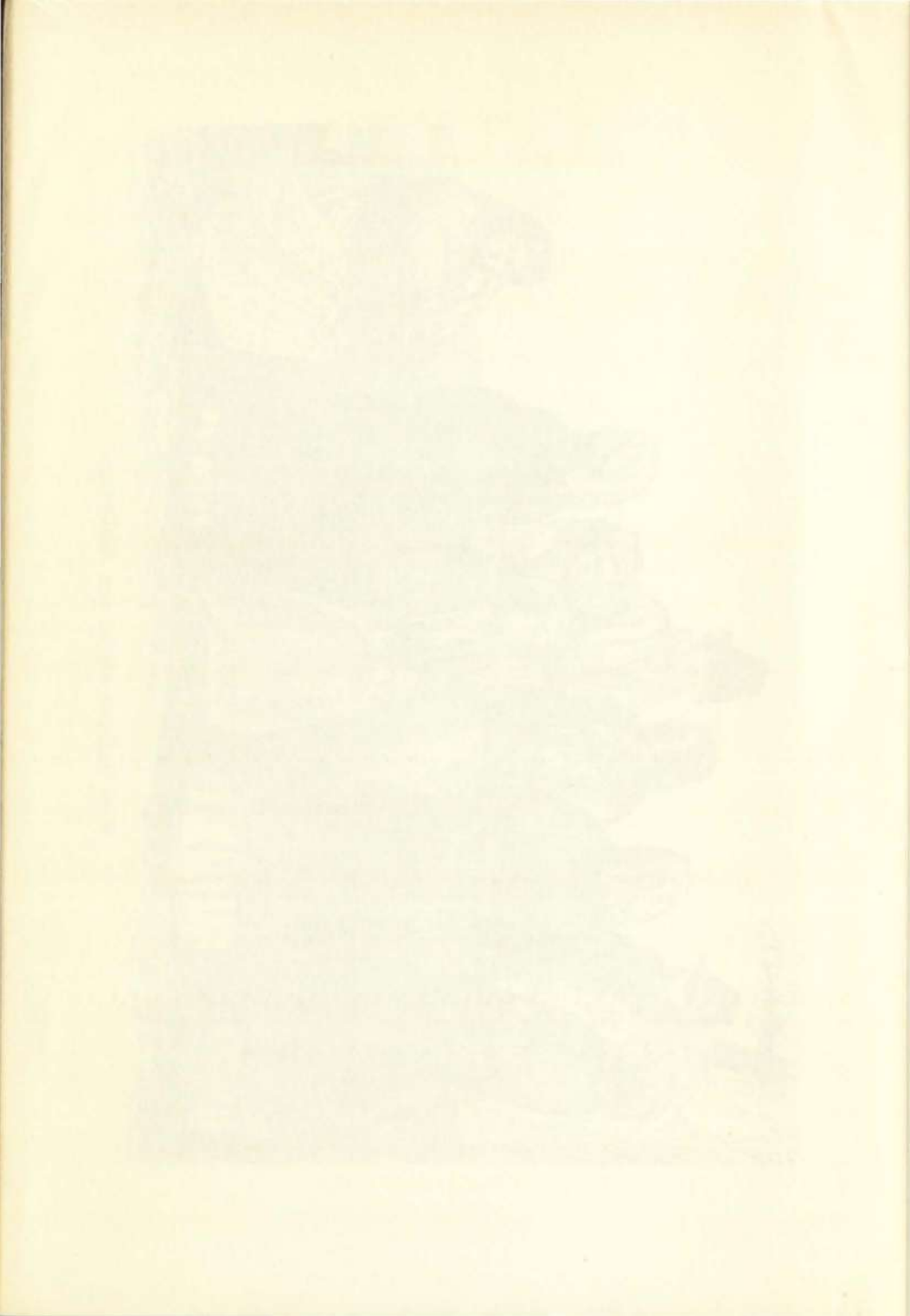
УЗГАУНТАМ

ETHNOGRAPHII ETC.



Wież Modnica wielka pod Krakowem.

L. Czerny



LUD.

Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przy-
słowania, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka
i tańce

PRZEDSTAWIĘ

OSKAR KOLBERG

Członek kor. Akademii umiejętności w Krakowie oraz Towarzystw naukowych
w Paryżu, Petersburgu i muzycznego we Lwowie.

Serya VII.

Z RYCINAMI I DRZEWORYTAMI WEDŁĘ RYSUNKU W. GERSONA, TADEUSZA KONOPKI
I FOTOGRAFIJ RZEWUSKIEGO.

KRAKOWSKIE.

Część trzecia

wydana z pomocą funduszu księcia Jerzego Romana Lubomirskiego
pod zarządkiem Akademii umiejętności w Krakowie.



KRAKÓW,

W DRUKARNI UNIwersytetu Jagiellońskiego

pod zarządkiem Ignacego Stelcia

1874.

REPORT

of the

COMMISSION

on the

REPORT

of the

COMMISSION

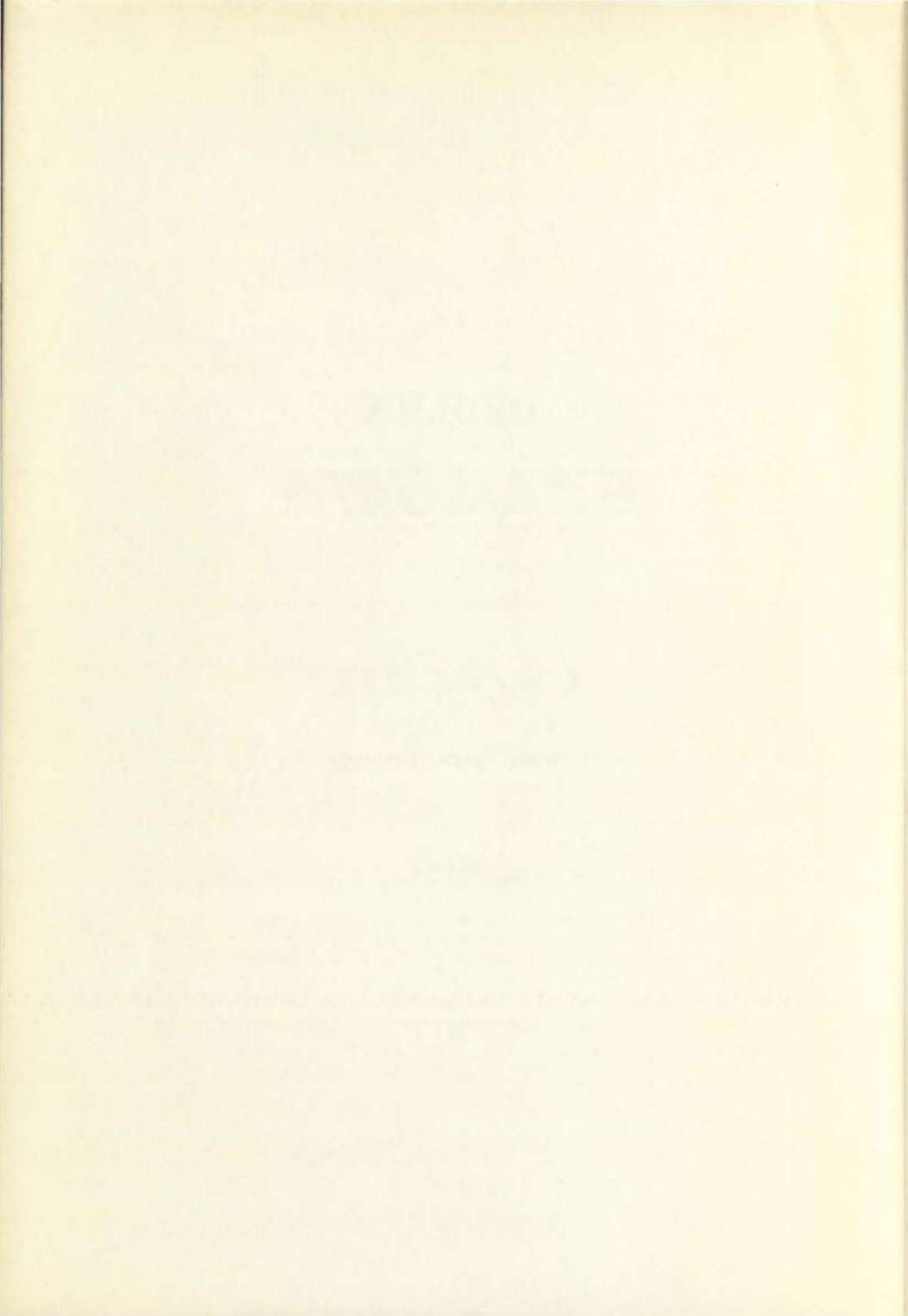
on the

REPORT

OKOLICE
KRAKOWA.

Część III.

Gusła. Czary. Przesady.



Po przedstawieniu w pieśniach i tańcach poetycznego usposobienia krakowskiego ludu, wkraczając obecnie w dziedzinę jego ducha a w szczególności dotykając jego wyobraźni, zamierzylismy w niniejszej Seryi wykazać w gusłach, zabobonach i przesądach tu zagnieżdżonych, do jak wysokiego stopnia robak obłędu, urągając potędze czasu, toczyć po dziś dzień nie przestaje jego ducha, a silnie dotąd we wszelkie powszedniego żywota wnikając sprawy, religijny zaprawdę swój niegdyś pierwiastek (i ztąd jego siła) acz już działaniem wieków skrzywiony, w dziwny nieraz sposób z twardą życia godzić umie prozą.

Ze zarody owych wyobrażeń w zamierzchłej przeszłości z dalekiego naniesione Wschodu jako wspólne całego indo-europejskiego plemienia dziedzictwo, rozrastały się następnie tak wśród Słowiańszczyzny jak i gdzieindziej wraz z językiem w rozliczne odmiany i odcienia, wynikiem rozmajitej będące indywidualności różnych acz pokrewnych sobie szczepów i ludów, a ztąd i rozmajitego ich na rzecz zapatrywania; że wyobrażenia te skłó-



cone i spaczone zostały wielorako przymieszkami innostronnemi równie jak i wstrząśnieniami dziejowemi (do których należały: wędrówki narodów, klimat, zmienione położenie geograficzne, nacisk sąsiadów, stosunki handlowe i t. d.) — o tém wszystkiem rozpisywała się już i coraz szerzej rozpisuje nauka, baczna i coraz baczniejsza na wszelkie tego rodzaju okoliczności. Wiarogodnemi też dowodami i ścisłą rozumowania swe popierając krytyką, o coraz to nowe u ludzi wiedzy i dobrej woli doprasza się ona materiały, by na raz obranej postępowania drodze, snować mogła bez przestanku wątek dalszych swych badań, a nowe z nich wyprowadzając wniośki, nowe zyskiwać dla świata naukowego zdobycze.

Niejednokrotnie wyrzeczono już u nas zdanie, jakoby w gusłach, czarach, zabobonach i przesądach, z większą niż w innych ducha objawach korzyścią, szukać należało klucza do wykrycia prastarych i oryginalnych ludu naszego jak i całego słowiańskiego szczepu wyobrażeń i praktyk. Sądził zrazu podobnie i R. Berwiński (w swych Studyach o literaturze ludowej). Wszakże ku końcowi swych poszukiwań przyszedł do wniosku, że i one także, równie jak (czego dowieść usiłował) podania, baśni, zwyczaje, obrzędy i pieśni, nie samego tylko polskiego będąc owocem narodu, nie stanowią też wyłącznej jego własności, lecz są jak i tamte różnemi czasy ze wszystkich stron świata nabiegłemi tu przybyszami, a urobiwszy się po większej części już to pod naciskiem średnio-wiecznej cywilizacji kościelno-łacińskiej Zachodu, pełnej jeszcze wspomnień rzymskiego klassycyzmu, już (jak na Rusi) byzantyńskiej cywilizacji Południa, zatarły niemal do szczeru cechy jakie z dawniejszych jeszcze słowiańsko-

pogańskich czasów pozostać były mogły u ludu, nader wrażliwego na wszelkie wpływy zewnętrzne, obce, tylokrotnie nań oddziaływające, czy takowe religijnéj, czy politycznéj, czy wreszcie socyalnéj były natury, — a ztąd niezdolnego bynajmniej, wbrew dotychczasowemu uczo-nych twierdzeniu, występować w kreacjach swych samodzielnie

Że sąd tak bezwzględnie postawiony (a wywołany widocznie grozą wypadków galicyjskich 1846 r.) ostać się długo jako pewnik nie mógł, tego dowodzić tu obszernie nie potrzebuję. Zaprzeczając bowiem umysłowi naszego ludu twórczości, i na bierne, naśladowcze jedynie skazując go ducha stanowisko, ubliżałby on naturze ludzkiej wogóle, która, jakkolwiek uległa być może prądom wypadków czy to gwałtownie czy mniej nagle z zewnątrz na nią napływających, nie zrywa przecież odrazu wszystkich ogniów wiążących ją z przeszłością, nie wyrzeka się jej bezwarunkowo, chociaż nie zawsze czuje wagę i pojmuje znaczenie przechowanych w swém łonie tradycy. Jak tedy z jednej strony, skutkiem nowszych coraz wypadków i wyobrażeń, mógł on w pewnych kraju miejscach niejedno zapomnieć, uronić, to z drugiej zapamiętał także i zachował niemałą zabytków podobnych ilość (acz je często zwichnął), tam zwłaszcza, gdzie wpływy wyżéj wskazane działały słabiéj. Jeżeli i u innych narodów, nad któremi niemniejsze jak nad naszym huczały dziejów nawałnice, są mnogie tego rodzaju zabytki, to nie widzę przyczyny, dla czegoby znaleźć ich nie było można i wśród naszego ludu, umysłowo i pamięciowo wcale nieupośledzonego. Owszem, gdy wpływy łacińskie (jak to sam Berwiński utrzymuje) przeniknawszy pierwéj bliższa

im cywilizacyę Zachodu, ztamtąd dopiero przedzierały się i do nas, przeto spodziewałyby się należało, że zasób później tu z tego powodu rugowanych mitologicznych wyobrażeń, obfitsze powinienby wśród Słowiańszczyzny lechickiej zostawić niż gdziekolwiek bytu swego ślady, więc i pełniejsze obiecywać dla nauki plony, lubo mniej obfite od skazówek odleglejszych ziem Skandynawii i Litwy. Praca wszakże Berwińskiego, ściśle i sumiennie, mimo uprzedzeń jego z niedokładnej ludu znajomości pochodzących dokonana, będzie zawsze przy dalej prowadzonych w tym kierunku poszukiwaniach nader użyteczną, stawiając obok nieuzasadnionych przypuszczeń i argumenta, którym słuszności odmówić niepodobna.

Jakoż, niema najmniejszej wątpliwości (jak to dawno już wysledzili uczeni słowiańscy), że wiele przesądnych mniemań i praktyk (szczególnie dotyczących środków lekarskich) odziedziczyliśmy po starożytnym świecie greckim i rzymskim, którego oświata, obyczaje, język, a nawet i zboczenia, długo jeszcze panując na Południu po upadku wszechwładzy jego politycznej, wywierały niemały wpływ moralny na wszystkie instytucje i czynności publiczne w Europie. Jak silnemi włóknami wiązały się wyobrażenia starożytnego świata ze średniowiecznymi nawet i w rzeczach wiary, dowodzą tego pisma Ojców kościoła, dowodzi między innymi i dzieło J. Görresa: *Die christliche Mystik* (Regensburg 1836—8, tom drugi). Ogarnąwszy kościół i szkołę, przy ich pomocy, mniemania owe religijno-klassyczne szerzyły się wszędzie, a więc i u nas. Świadectwa takich zapatrywań, dają dawni już nasi kronikarze, gdy mówią o pierwotnych dziejach i o bogosłowie naszym. I następnych także epok pisarze aż do Na-

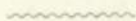
ruszewicza, otrząsnąć się z tego rodzaju wpływów niemiecki. Nowsi dopiero badacze jak np. Czacki, Kołłątaj, Lelewel i t. d. gruntowniejszą nauką i wytrawniejszym wiedzeni sądem, czuli potrzebę zwrócenia się bezpośrednio do ludu. Poczęto więc śledzić i szukać u niego odpowiednich potrzebie zabytków, a zebrawszy wiązkę pieśni, baśni i podań, zastanawiać się w następstwie nad dawnych Słowian mitologiją, prawami, obyczajami i t. p. Wiadomo, co obok pracowitych zbieraczy zdziałali na tém polu: Chodakowski, Rakowiecki, Maciejowski, Medyński, Tyszyński, Szajnocha, Marcinkowski (Nowosielski), Papłoński, Mierzyński, Kirkor, Sienkiewicz, Tyszkiewicz i t. d. Dodamy, że niektórzy jak np. Skorochód Majewski, Hanusz, Borkowski i t. d. podźgnięci porównawczemi pracami lingwistycznemi, historycznemi i innemi Anglików, Francuzów i Niemców (Jonesa, Burnoufa, Boppa, Grimma, Lassena, Kuina i t. d.) w oznaczeniu stanowiska mitologicznego Słowian skłaniali się stanowczo ku Indyom wschodnim i Persyi, gdy inni zwrócili badawcze swe oko przeważnie ku sąsiadującym ze Słowianami Litwinom, Skandynawom i Czudom.

Nie przesądając bynajmniej wypadków naukowych jakie z badań w tak różnorodnym prowadzonych kierunku nastąpią, ograniczymy się w niniejszém dziele na podaniu zabobonnych mniemań i działań jakie się dotąd wśród krakowskiego praktykują ludu, tuszając sobie, że będziemy w stanie dopełnić pracę naszą w przyszłości szczegółami tegoż rodzaju z innych części Polski pozbiieranemi. Nagromadzone w ten sposób zasoby, pomnożone nabytkami jakie w tej materyi inni jeszcze do wspólnej skarbnicy dorzucą badacze, gdy będą dostatecznie świa-

tłem nieuprzedzonej krytyki wyjaśnione i z naleciałaciami wielkimi pleśni oczyszczone, dadzą niewątpliwie zręcznemu budowniczemu dosyć mocną podwalinę i bogobogaty materiał do wzniesienia całkowitego starosławiańskikskiego chramu, — nie na to zajiste, aby palić w nim kadzizizdzidła praocjów bożyszczom, ale by nas nauczyć, że duch ludūdudki od kolebki już swój dążąc ku udoskonaleniu, razazazem z wielu błędami niósł także z sobą, przez wieki kiki kilka prawd jasnych, niby gwiazd przewodnich, które pieccceczęcią swój powagi stwierdzając w następstwie kościół Chhbhry-stusowy, trwałość im niepożyta, po wszystkie zapewwwwniły czasy.

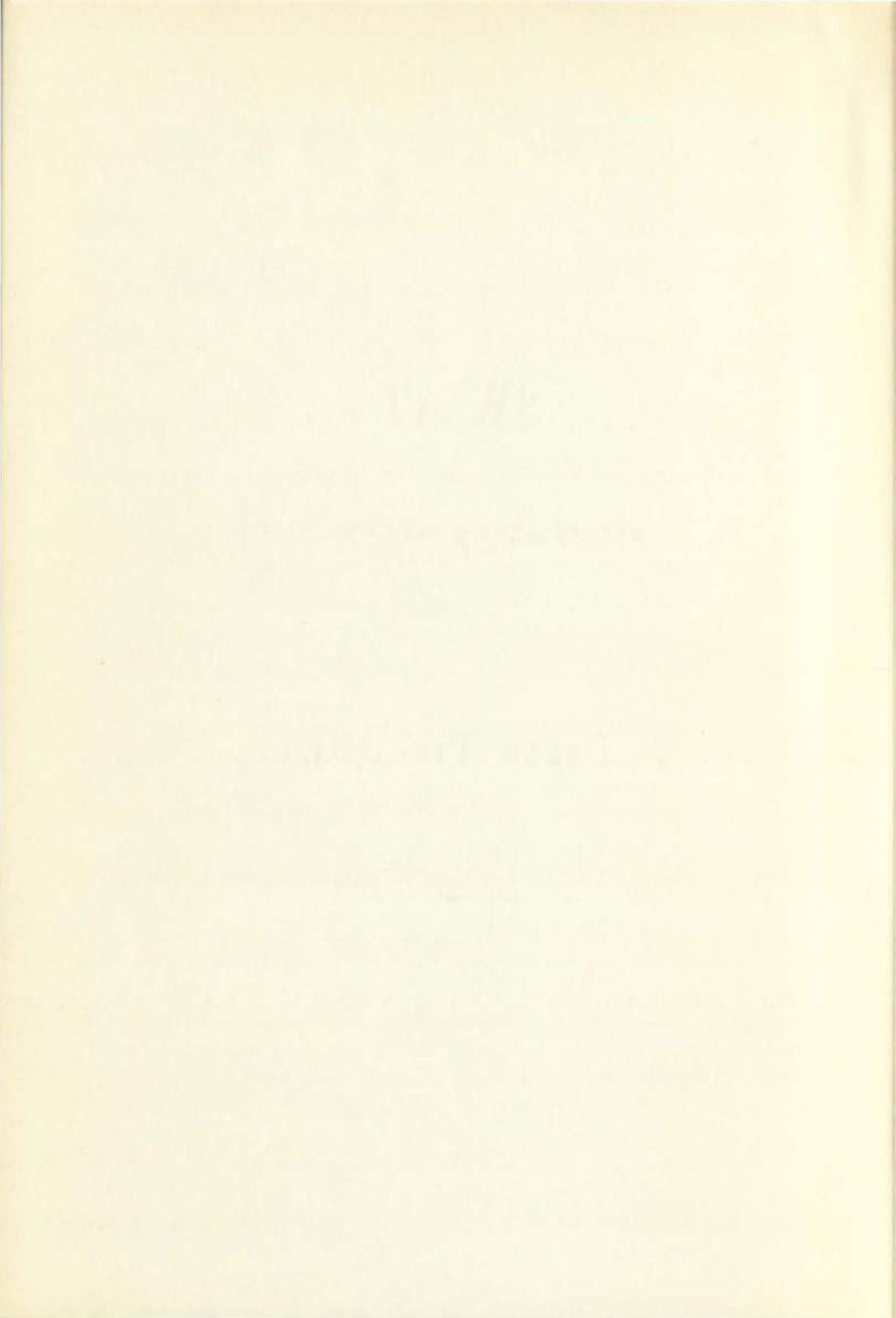
O. K.

ŚWIAT
nadmysłowy.



Czary. Przesady.





WYOBRAŻENIA

o początku świata, o ziemi, niebie, piekle,
wspominki z historyi świętej itd.*)

1. Najpierw było *niebo*, w niem *Bóg światłości* panował od wieków. — Był tam i *księżo ciemny*, niżej po lewój Jego stronie, który podlegał Bogu światła. Bóg światła, stworzył najprzód *wodę*, która wezbrała aż pod sam pałac niebieski, cały zbudowany z kryształu i drogich kamieni; rozległość jego sięga do koła na 600000 mil że go przejrzeć nie można, tak jest szeroki, obszerny. Bóg światła wziął *kropidło*, przeżegnał *wodę*, i kropił z nieba na prawo i na lewo. Ze spadających kropli, rzuconych niebieską ręką, *urodziły się anioły*, — zaś z piany będącej na wodzie urodziły się archanioły: święty Michał archanioł, święty Gabryjel i inni archanieli. Ci anieli, którzy byli z *prawój strony*, stanęli za Bogiem światła — ci co z *lewój*, należeli do księcia ciemności, mającego w swój władzy cienie nocy, i stali się diabłami potem. Nad aniołami z prawej strony Bóg światła, dał najstarszego z aniołów, nazwawszy go Archaniołem Michałem. Nad aniołami z lewój dał Lucypera. Zastępy anielskie były tak niezliczone jak krople wody uronionej z Bożego kropidła. Bóg światła mając już aniołów, rzekł do wez-

e) Wyobrażenia takie i tym podobne krążą we wsiach Modlnica, Modlniczka, Rząska, Brzezio, Tomaszowice, Giebułtów, Koszkiew, Narama, Michałowice, Goszcza i t. d.

branéj wody: „Ty będziesz najzaciejszą, — przez (bez) ciebie nie żyć nie może, największe ciężary dźwigać musisz, bo ja na tobie ufunduje ziemię. Wodo opadnij: ziemio powstań z nicości.“

2. Woda wezbrana, opadła w dno morskie — dopieroż Bóg światła wziął dwa *wieloryby*, złożył je na krzyż i na nie rzucił *kruszynę* jakby ziarno piasku, z którego na ich grzbietach rosła, coraz w górę wzrastała *ziemią*, taka Europa miękka gdyby ciasto, biała gdyby kréda. Kiedy ziemia stworzona dorosła przed próg nieba, Bóg światła rzekł do niéj: „Ziemio, świecicie ziemski, ty będziesz dla duchów *schodami do nieba*, oświecę cię światłem, ogrzeję słońcem, abyś rodziła i żywiła co urodzisz — lecz cokolwiek urodzisz do ciebie powrócić musi.“ I stanęła ziemia jak *placek* pływający na wodzie — którego brzegi otaczało *wieczne morze*. Że ziemia jest otoczona wodą i pływa po niéj jak placek kulisty — dowodem tego pewnym mamy to, że gdzie kto studnię wybiję przed domostwem, wszędy woda wyniknie, a inaczej zkądżeby się wzięła. Na téj ziemi założył Bóg światła, *ogród Rajski*, ażeby anieli którym ciasno już było w pałacu niebieskim, mogli mieć dla siebie przyjemną wycieczkę. W Rajskim ogrodzie albowiem były *złote jabłka*, rosły pociechy, różne pachnidła, kwiaty, pomiędzy którymi przelatywały śpiewające wdzięcznie ptaki, i anioly skrzydlate przechadzały się, przygrywając Stwórcy na rozmaitych instrumentach. Anieli jednak z ogrodu Rajskiego pożytku mieć nie mogli, będąc bez ciała duchami, tylko na ciągłych *posyłkach* u Pana swego, nieprzystającego dalszych czynności w dziele stworzenia. Prosilili więc Boga Ojca, ażeby oprócz nich stworzył jeszcze inną *istotę*, mogącą z duszą i ciałem szczęśliwie żyć, doglądać Raju.

3. Bóg światła, Ojciec niebieski na prośbę sług swoich, wziął *kruszynę ziemi* Rajskiej i gdy ta mu w rękach rosła, miękczala, ulepił z niéj *pierwszego człowieka* a natchnąwszy go duchem, uczynił odmiennym od tego, czém byli anieli. Tego pierwszego człowieka nazwał Bóg *Jadamem*. Chodził Jadam po Raju lecz był dziki, lekkliwy, bał się aniolów, że go oswoić nie mogli, nareszcie tak zbłądował, osmutniał, że sami anieli widzieli oplakany stan jego, więcéj do niedoli niżli do szczęścia zbliżony. Zrobili więc radę pomiędzy sobą, ażeby prosić Boga Ojca o towarzystwo dla Jadata, który sam, jednym człowiekiem będąc w Raju, nie może doznawać przeznaczonych mu roskoszy. Ojciec niebieski przystał na prośbę sług swoich i rozkazał Archaniołowi, ażeby wyjął żebro z boku śpiącego

Jadama. Co gdy uczynił Archanioł, z żebra Jadamowego Bóg stworzył *pierwszą niewiastę* i nazwał ją *Jewą*. Anieli z rozkazu Bożego zaprowadzili Jewę do Jadama, dając mu ją za *prawą małżonkę*. Jadam jednak był tak niewinny jeszcze, iż niewiedział co z nią ma począć, ona toż samo; przeto długi czas spoglądali na siebie; aż wreszcie przekonawszy się, że za pomocą danej im *mowy* porozumieć się mogli, przemówili do siebie i wiedząc już jak czas przepędzić, od aniołów byli odwiedzani.

4. Gdy się szczęśliwy Jadam z Jewą przechadzał po Raju, w niebie zaszły zdarzenia godne uwagi. Już to z niechęcią książe ciemności spoglądał od jakiegoś czasu na coraz nowe dzieła wychodzące z twórczej ręki Boga Ojca. Niepodało mu się nadanie Jadamowi Jewy za *prawą małżonkę*, i przeciw temu *zaprzeczać* zamyslił. — Bóg światła rzekł wtedy do księcia ciemności: „Nietylko Jewę stworzyłem *pierwszą niewiastę*, lecz z niej wyprowadzę cały ród ludzki, co więcej, stworzę *drugą niewiastę*, której się cały świat kłaniać będzie, gdyż ona urodzi Boga-człowieka, *Syna mego*.“ Na te słowa Boga Ojca, książe ciemności podniósł bunt w niebie, mówiąc: „co, ja książe niebieskie, Bóg równy Tobie, miałbym się kłaniać jakiej niewieście, istocie słabiej, — ach nie — jam silniejszy w cieniach nocy od światła twego i co ty uczynisz, zuiweczę.“ Dopieroż Lucyper, zwołał do siebie wszystkich aniołów od lewej strony, jemu służących, i stanąwszy sam na ich czele, wydał *wojnę* Bogu Ojcu. Straszna była wojna niebieska, światło walczyło z cieniami nocy, *miecze* aniołów ścierały się z sobą, strony walczące zdawały się być równe. Bóg światła, Ojciec niebieski, zwyciężył księcia ciemności — i z rozkazu Boskiego Archanioł Michał ciął mieczem w głowę przeciwnika Lucypera, nareszcie obaliwszy go, *świętą stopą* swoją strącił z nieba. Leciał książe ciemności z nieba, z nim 9 zastępów aniołów od lewicy, którzy się odtąd z woli Boga Ojca stali ciemnymi duchami czyli diabłami, a gdzie upadli, tam się *zrobiło piekło*, miejsce przeciwne niebu. Przez 9 nocy, 9 godzin, 9 kwadransy, 9 minut i 9 sekundów spadały chóry strąconych aniołów, wraz z księciem ciemności w postaci najdrobniejszego *dészczu*. Ponieważ ziemia pływająca wśród wód morskich była na drodze do miejsca kędy dolecieć mieli, przeto dużo kropel diabelskiego *dészczu* spadło na ziemię, i powsiakało wszędy gęsto po różnych miejscach, nawet

dostało się i do Rajskiego ogrodu. *) Wówczas to w Raju pojawiły się obok czystych istot *brzyckie gady*, węże dotąd niewidziane.

5. Gdy Jadam z Jewą w dobrém porozumieniu przebywali w Raju, i anieli uczyli ich obowiązków wspólnego pożycia, wolno było małżonkom używać wszystkich przyjemności tego miejsca, oraz jeść wszystkie soczyste owoce które wydawały drzewa, z woli Bożej, — oprócz tylko *jabłek* z jednej jabłoni. Anioł nazwał te jabłka *zakazanym owocem*, zabronił małżonkom, aby ich nie jedli, bo będzie im to szkodzić i na nich sprowadzi gniew Boży. Pierwsi rodzice długo posłuszni byli rozkazowi anioła, nie dotykali się nawet wzbronionych jabłek. Jednego razu spał swobodny Jadam na trawniczku, opodał bawiła się wśród kwiatów rokoszna Jewa i ujrzała obrzydłą poczwarę, *węża* zwanego *Falszem* wchodzącego na jabłoń zakazaną. Wąż jadł te jabłka, ona z zadziwieniem i bojaźnią patrzyła na to; w tém upadło jabłko na ziemię, — wąż mówi do niej: „Jewo skosztuj jabłuszko, bo smaczne.“ — „Kiej się boję śmierci,“ odrzekła niewiasta. — „Nie bój się, nie umrzesz, wszakże widzisz, że ja nie umarłem.“ Ten wąż był to już *zły anioł*, wysłaniec ducha ciemności, który spadając z nieba, w Raju zagościł. Jewa najprzód podniosła jabłuszko, zapach tegoż uludził ją i niestety, skosztowawszy, zjadła. Jadam przebudził się, woła jój — owa resztę pozostałą podaje mu mówiąc: „skosztuj jakie dobre jabłuszko.“ — On zjadł i udławił się ogryzkiem. Obydwoje zaczęli się rzucać niespokojnie, płakać — ażci przybył Anioł Boży pełen trwogi i gniewu. Uderzył Anioł w kark Jadama, a ogryzek wyleciał, i surowo karcąc ich, naznaczył pokutę. Kazał im stać przez dzień cały w wodzie, aby zmyli pierwszy grzech. Jewa stała w wodzie po *kostki*, Jadam po *kolana*, lecz kiedy narzekali, przykrząc sobie pokutę zadaną, — anioł gorzej ich ukarał i zmusił, ażeby stali w wodzie aż po *szyję*. Jak wyszli z wody, uczuli chłód, razem wstyd wzajemny, zmuszający ich do krycia się za drzewa. Spozrzegł anioł Boży czego już grzesznym potrzeba, — narwał liści *łopianu*, które rosły tak wiel-

*) Wśród tej katastrofy spadający Lucyfer z diabłami, pytał się Archan. Michała: „każ ja będę siał?“ Michał powiada: „na pustkach, — „cóż ja będę siał?“ Michał odpowiada: „owies.“ — Aliści diabeł Lucyfer przesłyszał — i zamiast owies, myślał ze oset, — więc téż odtąd na wieki sieje oset cedzkaj (gdziekolwiek) — i to jego żniwo.

kie jak *plachty* i dał im za odzienie. Z ogryzka utkwionego w gardle Jadama, na wieczną pamiątkę wyszła mu chrząstka, *krztań*, którą dotąd synowie jego, wszyscy mężczyźni, *mają na szyji*.

6. Od czasu skuszenia pierwszych rodziców Jadama i Jewy, przez węża czyli złego ducha, rozpoczyna się niweczące działanie księcia ciemności, usiłującego nie już siłą, lecz chytrą wydzierać niebu co się da, na korzyść piekła. Co Bóg światła stwarza dla siebie, dla swój wiekuistej chwały, — piekło za pomocą wysłanników, częstokroć zdobywa i mnoży czarne zastępy. Pierwsi rodzice ulegli chwilowo ponętom złego; anioł Boży jednak oczyścił ich po części, zupełnie bowiem grzechu ich *pierworodnym* zwanego zmazać nie mógł. Ztąd więc ze stworzeń niewinnych, jakimi byli Jadam z Jewą, stali się rzeczywiście istotami duszy i ciała, to jest razem skłonni do złego i dobrego. Życie ich z woli Boga, pierwój nieograniczone, niepodległe prawom *natury*, zostało skrócone terminem *śmierci*. Zuikł ogród rajski, miasto niego, pokazała się *nieuprawna ziemia*. Kłosa zbóż dochodzące w Raju do *wielkości sosien*, zmalały do stóp człowieka, który uczuwszy potrzeby cielesne, zapłakał nad sobą. Przyszedł znowu anioł Boży do rajskiego wygnańca i ciesząc go uczył pracy. Kopał Jadam z pomocą anioła, ukopali stajanko ziemi przez jeden dzień. Gdy anioł oddalił się, nazajutrz powrócił, pyta się Jadama: „Wieleś ukopał ziemi?“ Jadam odpowiada skrętnie: „Sam pracując, ukopałem stajanko.“ Anioł wiedział prawdę i mówi na to: „Jadamie, kopże przy mnie sam, będę widział co zrobić możesz.“ Z potem czoła zaledwie 2 *zagony* potrafił Jadam ukopać i zmęczył się. Dopiero anioł rzecze do niego: „Jadamie, Jadamie, biada z tobą, kiej ty już i zmyślać umiesz.“ Po wyjściu z Raju już to nie był więcój ów niewinny prostoduszny człowiek; z użyciem zakazanego owocu, nikczemne kłamstwo, gniew, pycha, namiętności wszelkie zawładły nim i w jego potomstwie zostały spuścizną rodu ludzkiego. Grzeszył więc Jadam i pracował, — anioł Boży był dalej jego przewodnikiem, nauczył go uprawiać ziemię, którą najpierw *owsem* obsiewali, nauczył go stawiać budynki i robić odzienie dla siebie i rodziny.

7. Pierwsza niewiasta za zjedzenie jabłka srożej jeszcze ukaraną została *bólami rodzenia*. Matka rodu ludzkiego, wydała na świat 77 synów i 88 córek (bo tak Bóg dał aby kobiet było więcój) którzy się ze sobą żenili i dalej rozradzali w mnogie poko-

lenia. Książę ciemności jednak, jak skusił do złego pierwszych rodziców, nie przestawał wywierać swych wpływów na ich potomstwo i różni byli ludzie źli i dobrzy. Między dziećmi Jadama, zawarło się 77 małżeństw, a reszta zbywających córek, co już nie miała pary, tak była *w dodatku* dla niektórych, bo i zły duch tego chciał, aby się na świecie źle i dobrze robiło. Najstarszemi synami Jadama byli Hain i Jabel, którzy bijali się ze sobą o byle co, i zawdy sobie zazdrościli. Hain był brzydki, ogorzały od słońca, Jabel piękny jak pauna, ze wszystkim przystojny. Otóż raz na polu kiedy kopali sami, Hain zabił Jabła *kamieniem*. Ponieważ ziemia (choć już nie było w Raju) bywała wtedy *biała jak kréda*, miejscami przezroczyta gdyby *kryształ*, więc Hain się turbował; bo gdzie tylko schował zabitego brata, wszędy on *wyglądał* z ziemi. Zaczął więc przeklinać, pomstować ziemi, i z tych *przekleństwo* Haina ziemia *poczerniała*, że aż po dziś dzień pozostała w kolorze brudnym, rozlaną krew zsiadłą przypominającym. Sumienie gdyby robak gryzący ozwało się w duszy Haina, nie mógł nigdzie znaleźć spokoju, dopieroż przyszedł anioł Boży i grzech jego osądził na wieczne *poddaństwo*. Rozkazał anioł Hainowi, aby całe życie pracował nietylko na *własne dzieci*, lecz także na *potomstwo Jabła*, któremu to potomstwu pozwolił żyć na świecie żeby nic nie robili a dobrze się mieli. Otóż od Jabła wywodzą się królowie i *panowie*, od Haina zaś *chłopi*, robiący pańszczyznę, pracujący na korzyść panów. Odtąd powstały zwierzchności wszelkie pomiędzy ludźmi i są do dziś dnia.

8. Naród ludzki, był zupełnie inny niż jest teraz, wzrost każdego człeka dochodził do wysokości *gór*, a życie trwało więcej niż do 300 lat wieku. Nie było jednak spokojności pomiędzy ludźmi, kuszonymi od złego ducha mieszkańca piekieł. Różne rzeczy wymyślali ludzie, i tak: jednym potomkom, może tam prawnukom Jadama, zachciało się koniecznie *zobaczyć niebo za życia*. Popołatowali (polecieli), nazbierali skał, kamienia, i zaczęli stawiać wieżę *Babilot* tak okrutnie wysoką że się *chmury* o nią *wadziły*. Już doszli prawie po samo niebo, i tylko co wleźć mieli do *pałacu niebieskiego* — kiedy Bóg Ojciec *otwarł okienko* i przez chmury *palcem* pogroził zuchwalcom. Aliści, zaraz im się we łbach pomieszało — i co się pierwój dobrze jedną mową rozumieli, w żaden sposób już potem nie mogli trafić do ładu, bo każdy z nich zaczął inaczej *gadać* tak odmiennemi językami, że robotę porzucili

niedokończoną. Do dzisiejszego dnia stoi nieskończony Babilot — oni zaś rozlecieli się po świecie, każdy w inną stronę i porobili się niemcami, talianami, polakami, francuzami, turkami, żydami, jak komu z *mowy* wypadło. Byli między niemi tacy, co zupełnie gadać nie mogli — i ci niegadający, poszli na *niedowiarków*, są tak do tego czasu.

9. Jak wspomnieliśmy, lud był wogóle wielkiego wzrostu, na przykład: jeżeli *jeden kumoter* stał na górze Zabierzowskiej (2 mile od Krakowa), *drugi* stanął na górze Pękowskiej (pod Krakowem): to sobie mogli z ręki do ręki podać siekiere — chociaż tych miejsc odległość wynosi $1\frac{1}{2}$ mili. Były téż wtedy lasy, trawy straszne, lecz że po grzechu pierworodnym i wypędzeniu z Raju pierwszych rodziców, zmalały zboża, — ziemniaków jeszcze nie znano, powstał głód straszny. Ludzie zjadali co tylko gdzie było, wszystkiego widziało się *odrobina* dla takich olbrzymów, więc wyszedł rozkaz od starszyny, bo już *byli i królowie*, ażeby każdy syn *jak się ożeni* — ojca swego *zakopywał* w dole. Tak kopali dorośli synowie ogromne doły, i zakopywali *ojców żywych*, żeby ich nie objadali. Jeden syn żałował bardzo swego ojca, posłuszny przecież rozkazowi królewskiemu, wykopał dół w stodole, wsadził do niego ojca i niezakopując, żywił go w sekrecie. Żarłoczny ojciec *zjadł wszystko zboże*; już mu nie miał co dać syn, — począł się turbować, bo nie było z czego żyć jemu samemu z rodziną, powtóre, czas siejby nadchodził. Zjawia się anioł Boży i mówi synowi: „weź *ziemię wyrzuconą z dołu*, włóż do worka, idź w pole i *zasiej*.“ Syn wsypał ziemię w worek, siał nią w polu. Na wiosnę *z posianej ziemi* urosło mu dorodne *zboże*, jakiego nikt nie miał w całym kraju. Sąsiedzi się dziwowali nad szczęściem tego człowieka, — król zaś przejeżdżając pytał ludzi: „co on zrobił, że ma taki urodzaj.“ Nikt nic niewiedział. Kazał król zawołać syna i mówi mu: „nie będę cię karał, tylko mi prawdę powiedz.“ Dopieroż ów syn *opędził* królowi o ojcu schowanym w stodole i żywionym przez siebie potajemnie, wreszcie o posianej ziemi. Król wysłuchawszy opowiadania wziął rzecz *do serca*, i odtąd cofnął wydane przez siebie *prawo ojcobójstwa*, — Pan Bóg w niebie zmiłował się nad ludem, i poczęły być większe urodzaje, ród zaś ludzki nieco *przydrobnił*. Z olbrzymów nienasyconych rodzili się coraz mniejsi mieszkańcy ziemscy, ale téż i bieg długiego życia ukróconym został.

10. Gdy już *mniejsi* ludzie pojawili się na świecie, jeszcze przez jakiś czas żyli i *olbrzymi*, wielkoludy. I tak: jeden malutki chłop niby zwyczajnego dzisiejszego wzrostu, orał czterma wołmi z poganiaczem na polu. Wtém idzie *zkdźsik* olbrzym, patrzy na orzącego i dziwuje się; nareszcie wziął go z wołmi, pługiem i poganiaczem, a wsadziwszy w *paluch* (duży palec) w rękawicy, i zaniósł na pokaz swojej babie. Baba wielkoluda, (bo téż taka była jak on sam), dziwowała się również i z igraszki obydwójce położyli oracza z pługiem, wołmi, poganiaczem na piecu w chałupie. Dużi wleźli do łóżka i spali jak zawsze, malutcy zaś orali dalej na piecu. Jakiś przeciąg czasu tak było. Razu jednego olbrzymia baba nastawiła groch w garnku z żurem — garnek się obalił i groch się rozsuł aż za *trzenie drzewko* w chałupie tak go *rządnie* (należycie, dużo) miała, malutki dopiero: ha ha ha! w śmiech, i wołał na cały głos śmiejąc się: „że się żur urwał z grochem.“ Odtąd ludzie śmiać się zaczęli, bo pierwej nieumieli.*) Często na polach wiejskich, wystające pagórki, bywają nazywane *piecowiskami*, że niby w tych miejscach miały być *chałupy z piecami wielkoludów*, początkowych mieszkanców ziemskich.

11. Po tém wszystkiem co się powiedziało o rodzaju ludzkim, nastąpiły na świecie rozliczne *hystoryje*, często bardziej do złego niż do dobrego prowadzące. — co téż Bogu Ojcu w niebie i aniołom jego *markotném* było. Lucyfer książę ciemności tak chytrze wniósł się o tyle w sprawy ludzkie, że przez złych wysłańców swoich, dużo dusz zdobywając, pakował do piekła tłumy stworzeń boskich.

12. Ludzie zaczęli grzeszyć bez miary, — wszyscy się obrócili na korzyść czortów, i tylko jeden Moje (Noe) z rodziną ostał sprawiedliwie żyjącym człkiem według przykazań boskich. To téż Bóg światła, Stworzyciel nieba i ziemi, posłał do Mojego anioła swego. Rzekł anioł Mojemu: „wystaw na tratwie *Arche*, to jest niby *chałupę wielkosną z oknami*, i miej sobie gotową, z żywnością wszelką dla ciebie i rodziny. Także żeby dla grzechów ludzkości nie wyginęły zwierzęta; wszystkiego ptastwa, zwierząt, wsadź do Archy po parze jednej, mając dla nich co im potrzeba. Z woli albowiem bożej przyjdzie woda, zatopi ziemię, ażeby na późniój dobremu zo-

*) Wszyscy wyśmiewcy idą od małych. Ludzie duży, olbrzymi, dopiero ostatecznie powietrzem morowym wygubieni zostali.

stała. „Uczylił Moje według słów anioła, przyszły przez dni 40 dészcze i ulewy straszne. Woda powtórnie wzniosła się, wezbrała pod progi nieba, Archa Mojego z nim, jego dziećmi i *gadziną* różną pływała wierzchem wody, że aż mógł dobrze wdzieć ros kosze przepyszne mieszkania boskiego, lecz mu tam wstąpić niewolno było. Pomiędzy zwierzętami Archy *jednorożec* (niby to jest jak koń, niby jak krowa) wyskoczył w wodę, utopił się; więc do dziś dnia żyje na świecie bez pary druga jego połowa, i samotnie błąka się *bylekaj*, reszta zwierząt szczęśliwie w archie przechowaną została. Kiej wody opadały, Moje wypuścił gołębia, który poleciał *pod niebo*; tu anioł Boży dał gołębiowi różczkę oliwną na znak, że wkrótce wysiąść mogą, i pokazała się pierwszy raz *tęcza* na niebie. Zatrzymana archa wołą Bożą na mule osiadła. Jednak jeszcze długo potem bagniska i muły oblegały ziemię; namnożyło się téż węzów, jaszczurek co niemiara, bo jużci *zły duch* na przekór czyniący dobremu w tém był, ażeby tego *paskustwa* jak najwięcej utrzymować i rozmnażać, i ów kiej chce to się w *węza* obróci. Moje z rodziną dopieroż nanowo ze wszystkim się fundowali, i żyli jakiś czas z chwałą Bożą.

13. Potem znowu zepsuło się pokolenie ludzkie, różne téż insze bywały ukarania Boże, i nawet *ogień z nieba* zlatował na grzeszników; nic to przecie nie pomagało. Byli jednak starsi, przewodnicy ludu, w łasce Bożej żyjący, jako to Jabram święty, Izyk co miał synów Jezowa i Jakóba. Dawniej znaczyło dużo, gdy który ojciec pobłogosławił synowi *na pierwszeństwo*. Izyk święty, był już stary i ciemny; czując się bliskim śmierci, chciał dać pierwszeństwo starszemu Jezawowi; tymczasem matka kochała więcej Jakóba młodszego syna i temu *oszukaństwem* wyjednała błogosławieństwo ojca. Jezow miał ręce kudłate, włosami obrośnięte, poszedł na polowanie, aby dla ojca zabić zająca. Matka tymczasem, obwinęła ręce Jakóba który był gładkiego ciała skórka króliczą i rzekła mu: „Idź teraz gdy niema brata, i udając się za niego podej zgotowaną misę soczewicy — prosząc o błogosławieństwo dla siebie.“ Jakób tak uczynił, a ojciec sądząc go za Jezowa, dał mu żądane błogosławieństwo, aby przewodniczył narodowi, Jezaw dowiedziawszy się o tém co zaszło, bardzo *zmarkotniał* i niemając już *nie do roboty*, po śmierci ojca oddzielił się od brata i ze znaczną liczbą bydłał powędrował *w góry*. Dotąd bowiem ludzie naj-

więcej żyli w dolinach, — od czasu Jezawa i na górach osiedlać się poczeli.

14. Jakób mając pierwszeństwo w rodzie, był patrijarchą, czyli najstarszym u żydów, co niby na króla wychodziło; miał dwie żony, Lejdę i Rachele; juźci to pożydowski tak wypadało ich nazwisko, i niechrzczeni byli ludzie na świecie. Jakie starszyzna przeznaczyła komu miano, tak-ci się zwał. Otóż z dwóch żon miał Jakób 12 synów; najstarszy zwał się Rubens, średni po nim Juda — najmłodszymi zaś byli Józef i Benjamin. Jakób najwięcej miłował syna Józefa, który wszystkich *przebierał w mądrości*. Drudzy bracia markotni byli, zazdrościli Józefowi miłości rodzicielskiej. Postanowili między sobą aby go zabić, i w tym zamiarze wyprowadziwszy daleko w pola, bili, męczyli. Średni brat Juda, co nie był z wszystkimi, tylko pasł bydło na paswisku, nadleciał widząc co się robi, a że mu żal było brata, rzekł do nich: „wiecie co, nie kalajmy rąk naszych krwią bratnią, jak to uczynił Haim, bo cóż dobrego zrobił, pańszczyznę zbudował, teraz muszą ubodzy pracować na bogaczów; nie zabijamy Józefa, lecz wrzucimy go do studni.“ Myślał sobie tak: przyjdę potem i wybawię go. Drudzy bracia zastanowiwszy się, że na jedno wyjdzie zabić co do studni wrzucić żywcem, wzięli i wrzucili Józefa do głębokiej studni, poczem odeszli. Gdy wrócili do domu, powiedzieli ojcu: iż się gdzieś zabląkał w puszczech, i musiały go zjeść dzikie zwierzęta, a oni szukali i wołali za nim napróżno. Stary Jakób bardzo płakał, i długo się uspokoić nie mógł. Juda średni brat poszedł potem do studni, spuścił powróz wołając na Józefa „wychodź“ — lecz myślał że umarł w głębinie dna, gdyż się nie odezwało. Anioł boży przyleciał tylko z nieba i mówi Judzie: Nie znajdziesz Józefa, już on daleko od ciebie, — za twe jeduak dobre serce, Bóg Ojciec twe imię wieczną uczci chwałą — ponieważ z twego pokolenia zrodzi się niewiasta, której się cały świat kłaniać będzie. Ta niewiasta będzie matką niepokalaną Syna Bożego Zbawiciela świata, który zgładziwszy grzech pierworodny chrztem św. wyprowadzi po swój krzyżowej męce ciebie, twych przodków i następców z odchłani za piekłem będącej, i da wam ujrzeć błogosławieństwo Raju.“ Powiedziawszy anioł te słowa zniknął, Juda zaś powrócił do ojca któremu rzecz opedział. Jakób też stary miał pierwój sen taki: że widział wielką drabinę do nieba przystawioną, „Bóg Ojciec mówił mu: „Jakóbie, tyś najpierwszym

szczęblem, po którym syn mój, słowo Boże, zstępować będzie na zbawienie dusz ludzkich.“ I więc téż słowa anioła mówione Judzie i sen Jakóba ojca sprawdziły się, jako o tém później.

15. Co do Józefa wrzuconego do studni, tak się z nim dalej stało. Jechał król Jegipski z dworem; jemu i bydłom pić się chciało; stanął więc popasem przed studnią, konie i *wielgonie*, napawać kazał. Ludzie królewscy usłyszawszy jęki zalatujące ze studni, spuścili sznury, wydobyli nieszczęsne pachole i pojeśli ze sobą do Jegiptu, co to niby przy żydach był bogatym krajem, rządonym właśnie przez tegoż króla. Józef chował się w Jegipcie. Jak dorósł, posadzili go że do królewskiej żony przychodził; więc téż król rozgniewany o to, kazał go zaniknąć w *sadzy* (w areszcie). Siedzi Józef w areszcie z dwoma inszemi ludźmi; i jednego razu ci dwaj towarzysze niewoli zaczęli mówić na głos sny swoje. Jeden mówi, że we śnie niósł dzieżkę z ciastem na głowie, drugi mówi, że niby pił dużo wina. Józef te sny wytłomaczył, temu co niósł dzieżkę że będzie wolny, temu zaś co się upił, że go powieszą. Gdy się sny wytłomaczone sprawdziły, wiedzieli już ludzie, o wielkiej mądrości Józefa. Śni się znowu niedługo potem królowi, że widział 7 wołów tłustych — a za nimi tuż 7 wołów chudych. Chciał król aby mu kto sen wytłomaczył — nie było nikogo takiego, dopieroż wspomniono o Józefie siedzącym w sadzy. Posłał król po niego, sen swój tłomaczyć mu kazał. Józef rzekł królowi: „7 tłustych wołów znaczą 7 lat obfitych — 7 chudych, tyleż lat głodu, każ królu w lata dobre skupować zboża, fundować magazyny mieszczące zapas żywności na czas głodu.“ Król usłuchał, zrobił tak, i przez lat 7 obfitych znaczne ilości zbóż zaoszczędził. Nastąpiły lata głodu, których nie uczuli jegipcyjanie, mając zapasy zdolne do wyżywienia ludności, co więcj, nawet sąsiednim krajom udzielali zboża za drogie pieniądze.

16. Józef *przebrawszy* króla w mądrości, rozdzielał żywność pomiędzy ludy, i obcym sprzedawał, bo był prawie najstarszym urzędnikiem Jegipskiego kraju. Otóż przyjechali jego własni bracia z pieniędzmi kupować zboże. On ich poznał, ale chciał doświadczyć. Nie przyznając się kim jest, wydał zboże, i pieniądze zapłacone od braci, wyspał im na spód worów. Przybywszy do doma, patrzą, a tu na spodzie worów są tesame pieniądze. Stary Jakób kazał się synom wrócić napowrót i oddać pieniądze coby ich ludzie nie mieli za złodzieji. Jada więc drugi raz, ale on im za



zwrócone pieniądze znowu daje zboże i wkłada złoty kielich do worka Judy. Gdy już kawałek drogi ujechali, każe ich gonić Józef i wróconych rewidować. Byli tém bardzo strwożeni, dopieroż on im powiada: „jestem waszym bratem, do studni przez was wrzucenym.“ Upadli na twarze przed Józefem, który im każe powstać z ziemi, prosząc aby powracali spokojni, i o jego życiu donieśli rodzicom. Nadewszystko rozkazał im zabrać rodziców i przybyć z całym dobytkiem do niego do Jegiptu, co téż (bo taka była wola Boska), uczynili. Jakób z rodziną 11 pokoleniami, to jest dziećmi 11 synów, sprowadził się do Jegiptu i tam w późnej starości życia dokonał.

17. Żydzi zostawali odtąd na długo w Jegipcie, i jakiś czas było im dobrze, lecz potem zaczęli ich tamtejsi królowie brać do wojska, męczyć okropnie, bo już nie żył Józef, starszyzna ich wymarła, młódź tylko ciężką cierpiała niewolą. Pana Boga po swojemu czcić niemogli, swoich obrządków wykonywać, co im się téż bardzo przykrzyło, że umyślili sobie drapnąć z tamtąd i do swéj żydowskiéj ojczyzny powrócić. Te usiłowania bezskutecznemi były, bo króle Jegipskie uciekających rekrutów łapali, na tortury, męki straszne skazując. Nareszcie zjawił się u żydów Mojżesz, to jest niby w przykazaniu poprzednik Pana Jezusa od Boga dany.

18. O Mojżeszu takie gadanie. Była dziewczka jedna pochodząca z żydowskiego pokolenia Lewa; a to pokolenie Lewa, było przeznaczone od Boga na księży, bo się w nim tylko księża rodzili do służby bożéj. Otóż ta dziewczka miała syna, i niewiedząc co z nim począć bo i biedna była, uplotła koszyk z sitowia, chłopca powitego włożyła w koszyk, puściła na straszną wodę, sama zaś zdaleka patrzyła co się z nim stanie. Przyszła się kąpać w morzu córka królewska, i zobaczyła dziecko w koszyku, kazała go pojąć sługom i chować. Przyszła dopiero dziewczka do królewnéj i powiada: „trudno będzie o mamkę, weź mnie jasna pani do tego dziecięcia to go za darmo wykarmię.“ Królewna przystała, lecz niewiedziała że to była prawdziwa matka. Chłopca nazwano Mojżeszem, i odtąd własna matka wykarmiła go w królewskim pałacu. Gdy Mojżesz dorósł, bardzo był mądry, ale się niechciał uczyć jegipskiego języka, tylko żydowskiego. Pewnego razu Mojżesz pasł bydło, i ujrzał krzak gorejący i w nim na oczy swoje zobaczył samego Boga. Upadł na kolana, widziało mu się że Pan Bóg ma dwa świecące rogi na głowie, więc mówi: „Jakiś ty dziwny mój Boże z ro-

gami.“ „Nie ja dziwny, rzekł Pan Bóg, lecz ty Mojżesz z woli mojej dziwnym będziesz, bo ci też rogi urosną.“ Jakoż wyrosły zaraz Mojżeszowi dwa świecące rożki na głowie — co do dziś dnia żydy uważają i modląc się w święta, z czego bądź na głowie rogi sobie robią na tę pamiątkę. Od tego czasu dużo razy Mojżesz rozmawiał z Panem Bogiem, i anieli z nieba do niego z posyłkami przychodzili, że się ze wszystkim w łasce boskiej ufundował, i najstarszym kapłanem został ludu żydowskiego. Namówił Mojżesz za rozkazem boskim całe pokolenia żydowskie do ucieczki z Jerozolimy. Zebrawszy żydów co tylko ich było, jednego dnia uciekł z nimi Mojżesz. Król Jaron poszedł w pogoń za Mojżeszem, stojąc na czele luźnego wojska. Właśnie żydzi zatrzymali się nad ogromną Wisłą niby jak morze. Gdy Jaron z wojskiem dobiegł za nimi, Mojżesz ruszył laską, wody się rozstały, on przeszedł bez morza z żydami zupełnie suchą nogą i na drugiej stronie dziękował Bogu za cud okazany. Tymczasem król Jaron widząc rozstąpione wody, puścił się za torem Mojżesza i z całą kupą wojska utonął, gdyż się wody zeszyły napowrót, dobiły do swego miejsca.

19. Żydzi nie mogli jeszcze dostać się do ojczyzny, bo też daleko im było, i nieprzyjaciel rozmajty przeszkadzał, musieli więc lubo już wolni 40 lat mieszkać na pustyni, w której prócz piasku i rzadko wody, nic więcej nie było. Na tej pustyni mogliby żydzi pomrzeć z głodu, lecz Mojżesz prosił Boga i spadała manna z nieba. Każdego poranku tyle manny upadło, że na cały dzień lud miał pożywienie jakie chciał. Jeżeli sobie kto umyślił, że chce mieć mięso, z manny robiło się mięso, jeżeli mléko, z manny robiło się mléko, i cokolwiek bądź podług życzenia ludzkiego. Tylko taka rzecz była, że z manny zawsze na raz dla jednego jedna potrawa się robiła, nigdy zaś więcej. Suknie żydów podczas pobytu na puszczy zupełnie się nie zdarły; w jakim odzieniu przybyli na puszcze, w tym samym wyszli, bo anieli święci przychodzili w nocy i odnawiali ubranie ludu; tak Pan Bóg za sprawą Mojżesza umiłowiał lud Izraelski czyli żydowski.

20. Mojżesz rządził tym narodem i prosił Pana Boga o prawa dla niego. Pan Bóg przez aniołów, wezwał Mojżesza na górę Synaj, i przez 40 dni tam z nim rozmawiał, uchyliwszy drzwi od nieba. Gdy się dla Mojżesza otwarły drzwi niebieskie, żeby mógł widzieć twarz Boską, jasność powstała na chmurach, aniołowie biegali do koła. Lud na dole w pustyni będący, zaledwie widział

jakby jutrzeńkę zwyczajną, i tęsknił za Mojżeszem. Byli jednak między żydami *niedowiarki*, co przykrząc sobie na puszczy, w nieobecności Mojżesza, umyślili ze srebra i złota które mieli, ułożyć bożyszcze i temu pokłon oddawać. Z gnoju różnego (już ci to niedobre było) naznosiwszy kupy, ogień zapalili i w kotle prażyli srebro, złoto. Jak się roztopiło, a było dużo, bo i diabeł się znalazł co zaraz wszystkiego donosił ustawili rusztowanie i roztopioną bryłę ze złota, srebra włożyli na wierzch. Ledwie bryła stanęła na rusztowaniu, zaraz się z niej *sam od siebie* zrobił ogromny *koziół* z rogami, co się *śmiał* do ludu. Oczywiście rzecz, diabeł się objawił w złocie srebrze. Wieloma żydom*) bardzo się to spodobało, i cześć diabłu oddawali, tak dobrze jakby Panu Bogu. Wtym powraca Mojżesz który dostał z rąk boskich tablice z przykazaniami, czyli dziesięciorakie *prawo*, pisane palcem bożym, litery były złote na kamieniu wyryte, dla ludu na wieczność dane. Przychodzi Mojżesz, a tu się nabożeństwo odprawia dla kozła; zgniewał się okrutnie i machnąwszy rękawem od sukni, zmasał pismo boże. „Niewarcicie ludzie, zawołał on, aby znać pismo boże, przeto zmasałem prawo dla złych, bo niegodni dobrym go zostawić.“ Od tego czasu zostały gołe tablice kamienne dla złych i niedowiarków, i tylko dla dobrych nabożnych ludzi są one czytelne, pismo boskie zachowujące. Złoty koziół przekłęty od Mojżesza *w proch się obrócił*, że z niego prócz popiołu i smoły nic więcej nie mieli żydzi. To też za tę obrazę boskiego Majestatu dłużej przebywać musieli na puszczy, tak dalece, iż wszyscy co kozła robili wymarli ziemi obiecanej nie ujrzeli. Mojżesz jeszcze wiele lat rządził żydami, cuda czynił, *węże i wszystko złe zaklinał*, lud karcił za sprasne uczynki.

21. Gdy już upłynął czas pokuty, przepowiedział ów sobie, że umrze wchodząc do ojczyzny, kazał więc pochować się w granicach ziemi żydowskiej. Tak się stało, że umarł Mojżesz na granicach swego kraju, i tam mu dla pamiątki kopiec usypano z ziemi, który po dziś dzień stoi jak u nas kopiec Krakusowy.

22. Z dwunastu pokoleń żydowskich tyle się luda namnożyło, osobiwie żydów, że ich pełno na świecie. Z pokolenia Lewego

*) Z tych właśnie co kozła czcili, pochodzą żydzi, którzy męczeli Pana Jezusa.

byli sami duchowni Rabini, a z Judy pokolenia sami królowie, księżęta, pomiędzy niemi król żydowski Dawid, Salamon mądry i innych wielu.

23. Otóż z domu Dawida narodziła się Najświętsza Panienska Maryja, której anioł Boży objawił, że z Ducha św. pocznie Syna Boskiego. Bóg Ojciec widząc sprawy potajemne księcia ciemności, najstarszego w piekle, jak ciągle zdobywa dusze ludzkie i do piekła bierze, postanowił zesłać na świat Syna Swego na odkupienie rodzaju ludzkiego. Wtenczas panował w żydowskim kraju król Heród, a że pisma różne z nieba opisywały Pana Jezusa, kazał ten król wymordować dzieci nie mające trzech lat, myśląc że między niemi zgładzi Pana Jezusa. Ten król Heród, jużci był od złego ducha postanowiony, kiedy tak czynił, ale mu się nie udało. Najświętsza Panienska, której się anioł okazał i poczęcie niepokałane za sprawą Ducha świętego oznajmił, — zaślubiwszy Józefa świętego w Betlejem miasteczku powiła Syna Boskiego. Anioł Pański kazał Najświętszej Paniencie z Panem Jezusem uciec do Egiptu, aby ująć przed rozkazem królewskim, co też i zrobili.*) Pan Jezus chował się długo, że ludzie niewiedzieli o Jego boskiem posłannictwie, dopieroż Jan św., poprzednik Pana Jezusa, ochrzcił Go w Jordanie. Między dwoma górami jest ta Jordana rzeka, w niej naumyślnie zrobiona chrzcielnica dla Pana Jezusa przez aniołów. Anieli ulali w niebie na chrzest Pana Jezusa taką wielką świecę, jak wieża Maryjacka, Jan św. zaś pytał się, jakie ma nadać imię Synowi Boskiemu, bo już widział Ducha św. w postaci gołębia, i pokłon Mu oddawszy mówił: „Panie, jam niegodzien odwiązać rzemyczka od Twego trzewiczka.“ Pan Jezus mu odpowiedział: „Ochrzczij mnie imieniem Jezus, abym niósł zbawienie całemu światu.“ Dopieroż ochrzcił św. Jan Pana Jezusa, a Bóg Ojciec wyglądał z otwartego nieba. Na pamiątkę chrztu Pańskiego co roku w ten

*) Podczas ucieczki do Egiptu Maryja, Józef, Jezus stanęli w lesie, i mieli być przez zbójców zabici; zbój ujrzał trzy księżycy na niebie i puścił ich na wolność. Wypadło im potem nocować w chacie tegoż samego zbója, który miał żonę i dziecko. Żona zbója się turbowała, bo jej mały synek był okryty trędem, Matka Boska kazała go skąpać i sama świętą rączką połała w kąpielce, że dziecku trąd zeszedł z ciała. Później przyniesiono inną wodę i Pan Jezus się kąpał. Tę kąpielkę Pana Jezusa zachowała zbójowa żona, której syn dorósłszy począł ludzi zabijać, lecz był w pierwszym uczynku złapany i na krzyżu przybity obok Pana Jezusa. Z tej zaś kąpeli w ogródku polanej, wyrosły zioła aromatyczne, i z nich trzy Maryje robiły maście do namażczania ciała Jezusowego.

dzień podnosi się Jordana rzeka do góry, a ta świeca ciągle stoi do tego czasu; co się upali wierzchem, anieli ją dolewają, i stać będzie do sądnego dnia w tém samym miejscu. Wkrótce potem, chrzest św. otrzymawszy w Jordana, poszedł Pan Jezus nauczać żydów, i przez wiele lat nawracał narody i cudy czynił. Przystało do słowa Pańskiego wiele tysięcy ludzi, najstarsi Apostołowie święci chodzili z Panem Jezusem, poubierani jak księża, biskupi, i co im kazał, robili.

24. Jednego razu, gdy szedł Pan Jezus z Piotrem i Janem, ślepy żyd małego wzrostu, wylazł na figowe drzewo i czekał. Pan Jezus go pyta: „coś ty za jeden?“ on odpowiada: „jestem ślepy żyd, chcę wzroku.“ — „To zejdz, a ja cię oświecę,“ rzekł mu Jezus. Żyd zszedł z drzewa, Pan Jezus napluwszy na ziemię, ulepił z nięj kulkę, na oczy żyda położył, i ten przejrzał. Jedna królowna Magdalena, co wielkie bale, ucztę wydawała, przysłała do Pana Jezusa; Apostołowie zaraz powiedzieli, co ona za jedna, i że grzeszy wiele. Pan Jezus mówi: „kto jest między wami, żeby był wolny od grzechu, niech na nią rzuci kamieniem.“ Nikt z obecnych nie rzucił kamienia na tę królową, i ona odtąd za Panem Jezusem chodziła, bo się nawróciła; porozdawała kosztowności i manele ubogim, później świętą została. Dużoby było mówienia o cudach Pana Jezusa na ziemi, jak wskrzesił umarłego Łazarza, wodę zamienił we wino w Kanie Galilejskiej i nauczał ludy, — ale to tylko księża potrafią. Tu się tylko powie wkrótkości, że zły duch pobuntował żydów; otóż w bardzo wielkiej liczbie zastąpili Panu Jezusowi i w punkcie drogi chcieli Go pojąć, lecz im uszedł i kościół św. katolicki w Rzymie ufundował, Piotrowi świętemu oddał w opiekę. Przekupili żydy jednego z 12 Apostołów Judasza, dali mu 30 posrębrzanych groszy do macherzyny, i ów na wieczery Pańskiej pocałunkiem dopiero twarzy Pańskiej pokazał im Pana Jezusa, że Go już pojмали i umęczyli.

25. Gdy Pan Jezus konał na krzyżu przybity, wyprawił Lucyper całe wojsko z piekła, aby uchwycili Boską duszę, i do piekła mu na honor przynieśli.*) Czatowały diabły przy krzyżu, nic nie mo-

*) Gdy dwaj łotry wisiały obok Pana Jezusa, łotr (syn zbroja) przemówił z krzyża — patrząc na Chrystusa: „Ten człowiek niewinny“ — drugi zaś łotr odpowiedział: „musi być winnym, kiedy go wieszają.“ Pan Jezus dopiero obrócił się głową do pierwszego i rzekł: „Ty będziesz ze mną dziś w królestwie niebieskim“ — drugi zaś łotr natychmiast poczerpnął na węgiel i Lucyper go porwał.

gli zrobić bo ślepli, — wracają do Lucypera, i mówią: „my nic nie widzimy.“ — Lucyper się rozgniewał, i sam poszedł, wlaź na wierzch krzyża, pazury rozczapierzył i siedział. Tymczasem Pan Jezus skończył, duszy Jego widzieć nie mógł, — ze wstydem pojąwszy Judasza co się obwiesił, i drugiego łotra z lewój strony wrócił do piekła. Po śmierci na krzyżu, wstąpił Pan Jezus do piekła; tam się zrobił gruch straszny, — Lucyper się schował za słup kamienny, a Judasz za drzwi. Kazał Pan Jezus Archaniołowi Michałowi, co z nim był, przybić Lucypera łańcuchem do słupa. I tak Lucyper okuty łańcuchem, Judasz za drzwiami stać będą do sądu Pańskiego. Łańcuch Lucypera przez cały rok mu się rozciąga, na wielki Piątek zaś skurcza się, że zadkiem do słupa dociera i zgrzyta zębami, bo mu ciężko. Judasz stojąc za drzwiami, nie cierpi od ognia piekielnego, lecz widzi wszystkie męki. Przed Judaszem, nie było wisielców ani samobójców na świecie, od niego oni początek wzięli, musi więc patrzeć co się z nimi dzieje. Chcieli diabli przybudować piekło, mając już w nim wielką ciasnotę; od czasu bytności Pana Jezusa zrobić nie mogą, bo Pan Jezus przewrócił cały budynek do góry nogami — i wszystkie ich zamysły porujnował, że im się ciężko zabrać do ładu. Wychodząc z piekła wstąpił Pan Jezus do otchłani za piekłem będącej.

0 Lucyperze

(wersja z Prądnika, Zielonek i t. d.)

26. Lucyper uwiązany jest do słupa na środku piekła. Uwiązał go św. Michał. Łańcuch na którym uwiązany przykróca mu się w wielgi piątek, i z roku na rok staje się coraz cieńszy, w końcu nawet mu się urwie, bo on jeszcze wojować będzie. Przy Lucyperze zaraz jest Madejowe łoże, z gwoździami, nożami, brzytwami wystawionemi do kłócia, dręczenia tego, kto nim karany będzie. Tym Madejowym łożem czyli tapczanem najeżonym kolcami, karze Lucyper samych tylko diabłów, ponieważ się oni przeciw

niemu buntują, „rebelią czynią, po co im niebo odebrał, które posiadali i dla jego honoru stracili.“ Gadają diabli, swarzą się, kwiczą, krzyczą okropecznie, wołając na niego: „tyś taki owaki, zagwałś nas tutaj, kiej nam niebo było użyteczne, wdzięczniejsze, a my tu są u *hawok* (tutaj) u ciebie, kieby ano jakie psiska szkaradne. Cóż my winni wojsko, żeś ty książę był byleco, i żeś się źle sprawował.“ Więc oni mają spodziewanie, niby łaski Boskiej na przyszłość dla siebie, lecz nie byłoby piekło piekłem, gdyby w niem nie było rebezencyi (kłótni), i tak się też dzieje, że tylko w piekle duszność jarzącego ognia i swary panują. Lucyper karze buntowników Madejowém lożem, oni zaś w miejscu gdzie on stoi uwiązany, palą pod nim w piecu, smędzą go i suszą, mordują go ciągle, lecz nie zamordują i do sądnego dnia dotrzeć muszą. W sądny dzień zwoła Lucyper i usztyftuje nazad swe wojsko diabelskie, bo łańcuch jego się zerwie. Będzie usiłował zdobyć do nieba bramę Abrachamską; najważniejszą której św. Piotr i Paweł pilnują — lecz diabli co się na to pokuszają, staną jak wryci, z rozczapierzonemi pazurami, bo ujrzą Majestat Boski. Za sobą zobaczą niezgłębioną przepaść, w którą wlecieć będą musieli. Zaczną błagać o miłosierdzie P. Jezusa ale na darmosa, gdyż dla diabłów Syn Boży nie może dać zmiłowania. Chcący więc niechcący, wpadną w przepaść z Lucyperem, zaś P. Jezus w tym razie schyli się i ręką zawrze ziemię, w którą oni wpadli, że i śladu nie zostanie z ich bytności.

27. W piekle Judasz wisi za drzwiami i worek przy nim leży, zaś Twardowski siedzi na progu, godzinki odmawia. Byliby Twardowskiego diabli dawno zaczapili, — lecz gdy go nieśli, skomponował godzinki do Matki Boskiej. Jeżeli idą ku niemu diabli z widłami, on co duchu odmawiać: „Przybądź mi Pani ku pomocy, a wyrwij mię z nieprzyjaciół mocy,“ więc czémprędzej odlatują, i wzięść go w męki nie mogą. Dla tych godzinek będzie on w sądnym dniu wybawiony.

Jeżeli kto za życia swego nie pościł, to w piekle będzie karmiony nożem i widelcem, a w mięsny dzień same gady, ropuchy, padalce do gęby mu diabli pakować będą „naści, na masz mięso!“

Czarownice dubeltowe, co już były bez sumienia i wiary za życia, po śmierci takami do piekła przywiezione, masło robią na środku piekła, i tak robić będą do dnia sądnego. Po sądnym dniu dusze ich zarówno z diabłami wleczą w przepaść wieczną. Czarow-

wnice mają swego osobnego starszego diabła, zwanego Rokitą, który w pickle masło z ich maśnicy pożera.

28. Otchłań jest to jaskinia, przepełniona żydami i duszami bez chrztu św. zesłeni ze świata przed przyjściem Zbawiciela. Z otchłani wyprowadził Pan Jezus pierwszych rodziców, oraz całe pokolenia, dobrodziejstw chrztu św. niemające i zawiódł ich do Raju.

29. Odtąd dla wszystkich otrzymujących chrzest św. postanowił Pan Jezus *Czyściec*, do otchłani idą teraz sami żydzi i niedowiarki ochrzczeni. Żydzi mówią, żeby się chętnie ochrzcili, lecz skoro w czyściu dla ochrzczonych dusz są męki, wolą iść do otchłani, bo tam nie będą cierpieć czyścowego upału. Każda dusza ochrzczona aby być zbawioną, błogosławieństwo raju oglądać, musi przejść do czasu przez ogień czyścowe. Nawet małe dzieci czyścicie przechodzą, raz za siebie, drugi raz za rodziców i trzeci raz za chrzestnych ojców. Dlatego jest dobrze trzymać dzieci do chrztu św. i od obowiązków kumoterskich nie trzeba się nigdy wymawiać. Jeżeli dziecko trzymane do chrztu św. przeżyje chrzestnych ojców, to się modli za ich dusze, jeżeli umrze, przechodzi za nich raz jeden przez upały czyścowe.

30. **Pałac niebieski**, do którego wstąpił napowrót Pan Jezus, jest zbudowany z pereł, dyjamentów, rubinów i najszacowniejszych kosztowności.*) Blask tego pałacu przewyższa słońce, księżyc i gwiazdy wszelkie, z niego biorące światło. W niebie jest pełno okien na cały świat, ale ponieważ niewolno ludziom widzieć, i nawet nie mogliby znieść jego jasności przedwiecznej, chmury, obłoki są dane, które blask nieba zakrywają. W środku niebieskiego pałacu, w górze, zasiada Bóg Ojciec na przepysznym tronie, otoczonym zewsząd i podnoszonym przez zastępy anielskie, Bóg Ojciec trzyma na kolanach Najświętszą Panię niepokalaną

*) Pałac niebieski. Jego zabudowania jest 600000 mil długi i szeroki, jest do niego 7 bram; najważniejsza Abrahamska, której św. Piotr i Paweł pilnują. Kamienna, którą do raju wstępują dusze z czyścia, znajduje się przed rzeką z mostem, i jest tam także bardzo wązka droga trudna do przebycia.

Bożą Rodzicielkę, a w rękę ma berło i kulę świata. Po prawej stronie Boga Ojca siedzi z krzyżem i barankiem Syn Boży Jezus Chrystus, Zbawiciel i Odkupiciel świata. Ponad nimi wznosi się w światłości Duch św. jako gołąbek bieluchny. U stóp Trójcy Przenajświętszej są rozpostarte w kształcie gradusów siedem chórów, na których umieszczeni są sami Święci Pańscy. Piotr święty najstarszy Apostoł, trzyma złote klucze od nieba, za nim na pierwszym chórze czterech ewangelistów z księgami, dopieroż Apostołowie, każdy ze swym godłem; na drugim chórze stoją męczennicy dla wiary św., na trzecim młodziankowe i czyste panny, na czwartym pustelnicy, na piątym Ojcowie święci papieże, biskupi, na szóstym fundatorowie zakonów, na siódmym różni prałaci i pobożni zakonnicy, którzy ciało dla wieczności poświęcili w postach i modłach żyjąc, błogosławieni zesłi z tego świata. Dopieroż w niebie granie, śpiewanie rokoszne, i szczęście wiekuiste z oglądania oblicza Boskiego.

31. Każdego razu, co jaka dusza uświęcona wchodzi do nieba, niebo się otwiera i jest w częście widziane z ziemi. Jeżeli kto idąc wieczorem, ujrzy w jasnych obłokach otwarte niebo (zorza północna), niech nikaj nie idzie dopokąd to widzenie będzie, tylko trza kleknąć gdziebądź i modlić się, bo w tej właśnie chwili *nowy święty*, został przyjęty do jednego ze 7 wspomnianych chórów, dobrze więc oddać mu się w opiekę. Tylko sami święci idą do nieba, inne dusze ludzkie idą albo wprost do raju, albo też pierwój co najczęściej bywa, przechodzą czyściec. Mało kto ze śmiertelnych jest godnym być nawet odrazu w raju, bo już z raju widać pałac niebieski, i są do niego bramy, dróżki, gościńce szerokie, którymi z nieba wstępują w raj święci lub aniołowie. Święci i aniołowie za rozkazem Boskim przechodzą się z duszyczkami zbawionemi i uczują w raju, procesyje odbywają, gdzie śliczne ogrody, wody bijące, pachnidła wonne, kwiaty, muzyka i rozmowy różne, że sto lat przechodzi jak jedna minuta i w rokoszach, w zgodzie, w zabawie nie można czasu przeliczyć. Kwiaty w raju, są to dusze zmarłych dzieci. Trzeba powiedzieć że raj, czyściec i piekło są na ziemi.

32. Gdy dusza umiera, idzie drogą ciernistą pełną skał stromych przez różne kraje. Idąc, najprzód ma przed sobą czyściec, zstępuje się do niego głęboką studnią. Jeżeli chrzczona, idzie do

niego, aby być w raju.*) Raj z prawej strony, piekło i obszerne przed nim kraje są z lewej strony. Przed czyścem jest dolina Józefata na której będzie sąd ostateczny, i w jednej godzinie wszystkie dusze się zobaczą. Czyściec wyobraża lud sobie, jakoby obszerne pola, i budynek na trzy bramy z podwórca zamykany, rozpalony nie od ognia zwyczajnego lecz od promieni słonecznych. Słońce pali w czyscu do upadłego, a nie się od niego nie spali nie spłonie, chociaż gorzej.***) Diablów tam dosyć, którzy jak w piekle kary wymierzają na duszach z woli Boga przeznaczone, i anieli zapisują, wiele kto czasu wybył w ogniu czyścowym i co wytrzymał. Najświętsza Panienska zstępuje z nieba gościńcem przez raj, i idzie ze Świętymi w każdą sobotę i środę do czyśca, wówczas jest chłodniej cierpiącym duszom. Święci patronowie, i anieli stróże dusz (każda dusza ma swego anioła stróża) proszą Pana Jezusa, Najświętszej Panienski; wstawiają się za tą i ową duszą do Boga Ojca, aby ją z mąk czycowych uwolnić raczył. Najświętsza Panienska co środę i sobotę podaje różaniec jednej duszyczce uwolnionej, i tę przez różaniec z czyśca do raju wprowadza kamienną bramą. Wszystkie duszyczki czyścowe, mają feryje, to jest 24 godzin wolnych, podczas modlitw za umarłych w dzień Zaduszny. To też w dzień Zaduszny, rozlatują się one z czyśca, odwiedzają domy rodziców, krewnych, dzieci, przyjaciół na ziemi niewidomym sposobem. W parafialnych kościołach, gdzie ciała ich złożone leżą, dzień śmierci zapisany, odprawują w noc Zaduszną tajemne nabożeństwo, na którym nikt z żyjących nie może się znajdować, boby mu łeb urwały. Dawni księża proboszcze zmarli, odmawiają msze, dziadki sygnują, pełne są kościoły duszyczek zmarłych, śpiewających i modlących się, lecz na drugi dzień o świtanie napowrót wracają do czyśca. Te tylko duszyczki przychodzą w dzień Zaduszny, które w czyścisku pokutują,

*) Pomiędzy Rajem a Czyściskiem jest ogromna rzeka, wody jej czarne, płomieniste, gorące, w nich dusze zmarłe jęczą. Na tej rzece jest most tak wąski, że szerokość jego na nogę ludzką; diabły stają z widłami z obu stron mostu i spychają do wody koby chciał iść do Raju, dla tego Święci i sama N. Panienska duszyczki wybrane przeprowadza, a wtenczas diabły odstępują.

**) Jeszcze i tak się lud wyraża o czyścisku — że to jest miasto wspaniałe gdzie każda dusza pokutująca ma swoją koczogę osobną, w której wysiaduje na popiele rozpalonym i coraz zimniejszym; gdy się z grzechów oczyszcza. Czyściskie otwiera brama kamienna.

zbawieni w raju, lub przekłęci w piekle, już nie powracają więcéj. Dobrze jest w dzień Zaduszny oprócz modlitw, dawać jałmużnę ubogim na intencyą dusz zmarłych, a wystrzegać się należy, aby chleba niepiec, bo w piecu możnaby niechcący umęczyć jaką nie-szczęsną duszyczkę. Kto chléb piecze w Zaduszny dzień, może całą chałupę spalić; a ta co wypadnie z pieca głównia, będzie sy-czeń, kwiczeń. Jeżeliby komu w dzień Zaduszny wypadła głównia z pieca, powinien natychmiast zgasić ogień, pokropiony święconą wodą.

33. Każdego dnia gdy człowiek zasypia, wieczór przy jego łóżku stoi anioł i diabeł. Anioł zapisuje dobre uczynki, diabeł złe no-tuje na duszy. Dopiero te zapiski ważą na wążkach: które za-ważą więcéj. Po śmierci następuje sąd Boga ojca. Jeżeli z codzien-nych zapisków diabeł zebrał większą ilość grzechów na duszy niż dobrego, zabiera ją do siebie, bo osądzona. Czasami téż bywa, człowiek zaśnie niemówiąc pacierza, diabeł natychmiast ma więcéj dla siebie, lecz gdy się w nocy wzbudzi człowiek, wspomni o pacierzu, i odmówi, diabeł swój zapisek musi zlizać językiem, z czego zły bardzo, szuka potem innych sposobów skuszenia du-szy ludzkiej, aby sobie stratę wynadgrodził. Ztąd człowiek w każdej niemal chwili, powinien mieć się na baczności, aby złe uczynki dobrami naprawić, i nie stać w notatkach diabelskich, gdyż naj-gorszy koniec w sądnym dniu, jakby złe przeważyło; diabeł zaję-dzie z *taczkami* i zabierze do piekła. Przed piekłem różne są kraje przedpiekła i szczególności do widzenia na ziemi.

34. Wieża Babilot, zaczęta przez wnuków Jadama, stoi do dziś dnia nieskończona, a tak wysoka, że się o nią chmury wadzą. Jest ona za morzami daleko, do dnia ostatniego stać będzie. Na wieży Babilot mieszkają *Sybille*,*) niybo panny, mające węzów za

*) *O Sybilli*. Innny się wyraził tak: w Turcyi jest wieża Babilot, gdzie siedzi *Sybilla* szwaczka. Na nowiu bardzo bywa piękną, młodnieje, lecz gdy przyjdzie *widek* (pełnia), robi się stara, szkaradna. Wieża Babilot ma 7 mil wysokości, pod nią dokoła i tuż obok *Sybilli* siedzą gady, węże, padalce, i bronią wstępu na wieżę. Gdy kto ciekawy i z pomocą jakiego biegłego czarownika tam się dostanie, musi z *Sy-billą* grać w karty a mieć za sobą do ucieczki 7 koni, każdego na

plecami. Stara matka siedzi z niemi, i przędzie, nigdy nie mota. One wszystkie szyją dla matki koszule na śmierć — jak uszyją: to się świat skończy. Co raz żgną igłą, to rok minie. Ktoś z ciekawych oszukawszy złego ducha, zjrzał do tych panien i widział, że już miały uszyte rękawy. Wężę, gady przeróżne są przy tych Sybillach, na stróży, one zaś służą za kochanki dla starszyny diabelskiej.

35. Dalej za wieżą Babilot ciągną się straszne wody, morza, w których mieszkają dziwaczne ryby. Są także Syreny, w pół panny, w pół ryby, wieczór lub pod deszcz śpiewające czarującemi głosami. Pływający ludzie po morzu, strzelają z armat do tych Syren, bo głos ich czarujący, sprawia pomieszanie zmysłów, i straszliwie uwodzi podróżnych. Gdy się do nich z armat wystrzeli, one się rozlatują z kupy, i wtenczas bezpieczniej uciekać można.

36. Znowu następują rozległe krainy, gdzie są tacy ludzie, co nie gadają tylko kwiczą. Ci ludzie mają jedno oko na środku czoła, którym patrzą na wylot głowy, i jedną tylko nogę jakby ogon, z bardzo szeroką stopą. Słońce im jest nieміte, — więc gdy słońce zaświeci, bylekaj się kładą, nogę za plecy zakładają, i duża stopa zakrywa ich ciało przed słońcem. Robią oni roboty, sieją, gospodarują po swojemu, lecz żaden z naszych ludzi z nimi się nie zmówi. W tych właśnie miejscach, to jest 20 mil za Rzymem, są jeszcze nasze kościoły i groby św. Jana, św. Jakuba i św. Bernata, co tych dzikusów nawracając, męczeńską śmierć ponieśli. Od kościoła św. Bernata w Rzymie, to już widać w dalekości kominy piekielne, zkaąd dymy smrodliwe wychodzą. Żołnierz jeden króry zwiedził te kraje, opowiada: „jak ludzie przy grobie św. Bernata, niemogąc znieść smrodliwych dymów piekielnych, pobrali chorągwie z kościoła, i wyszli na pole, dopieroż na widok tychże, wiatr się odwrócił w inną stronę.“

inną miłą. Na ostatku chcąc uciec, trzeba jęj dać w pysk od lewicy, ona wpadnie pod stół i zawoła na starszego padalca: „Zdziatł przychodź,“ wówczas niema co czekać, tylko trzeba wsiąść na konia, za każdą miłą jeden koń padnie, padalce go zjedzą, ale w końcu ciekawę się od śmierci uchroni i ziemię zobaczy. Sybilla szyje koszule, co rok raz sztychnie igłą — a gdy skończy koszule szyć, będzie koniec świata. Już ma rękawy uszyte dotąd i mało co brakuje żeby szyć przestała. (Pieskowa-skała).

37. Przed granicami samego piekła są okropne moczary błotne, ciągną się na mil kilkanaście, ogromne lasy, zład diabli duszami zmarłemi wożą drzewo i palą w ogniskach. W tych lasach siedzą najstraszliwsze gady, węże o stu głowach, smoki zgrzytające zębami; ogon takiego smoka, jedném uderzeniem zabije człowieka. Są także *cygrysy*, zwierzęta co mają oczy gdyby błyskawice i jak spojrzę na kogo, to już pożre odrazu. Ogromne ptaki co się zowią *warzele*, krzyk czynią przeraźliwy przed piekłem, latają niby jak gęsi dzikie, tylko dużo większe, z długimi dziubami i bystrym wzrokiem. Jednym spojrzeniem ptak taki obali człowieka. Do piekła idzie szeroki gościniec, aksamitem wybity — który nagle urywa się, jakby w studnię wpada.

38. **Piekło** jest to budynek czarny sadzami okopciały i straszna rudera, od czasu bytności Pana Jezusa do góry nogami przewrócona (obacz §. 25). Powąta w piekle jest ze *złych księży*, których dusze pakowane jedna na drugą; podłoga zaś ze samych *panów*, królów, bogaczy, potomków Jabła co pańszczyznę postanowili.*) W kotłach warzą się ze smołą dusze nierządnic, którym się na sztyderstwo wszyscy diabli zalecają po swojemu i przypijają do nich smołą w maźnicach. Straszna jest gorącość, ciasnota w piekle, jedna dusza koło drugiej jęczy, płacze, lamenci, labidzi; tu diabli śmieją się, krzyczą, rozpustują, zgrzytają zębami, wrzak, hałas, bitki, klótnie nieustające, — że niemaż nazwiska na wypowiedzenie co się tam dzieje. Lucyfer na środku piekła przykuty łańcuchem do słupa, wyje, ryczy, kopie nogami, przeklinając niebo, wymyśla sposoby oszukania Pana Boga. Tu diabli kłują widłami wisielców i samobójców, — czemu się z za drzwi przygląda przyczajony Judasz. Tu wszystkim kłamcom, oszczercom żaby wyrosły na gębach, gryzą ich i dręczą. Dalej diabli rozdziawiają gęby pijakom, i w nie rozpaloną smołę leją. Obżartuchom do pysków rozpalone widły pakują. Karczmarki co oszukiwały ludzi cierpią

*) Dusze zmarłych różnej pospolitości, w piekle stoją i przed piekłem także, powbijane w ziemię jako pale, słupy, które diabli kiedy chcą, pakują do pieców, lecz się nie spalą, — i wracają na miejsce gdzie stać muszą do sądnego dnia.

w piekle mękę, bo ciągle nalewając, nigdy spocząć. dolać nie mogą rozpalonej smoły, aż im się po rękach rozlewa i parzy. Młynarze mierzą a mierzą rozpalone wagle. Łakomcy, czarownicy, dzwigają wory z pieniędzmi, unieść, udźwignąć nie mogą, bo diabli dosypną, że nigdy nieubywa. Już to piemiędzy nie brak w piekle: straszne kupy leżą, gniętą dusze swym ciężarem.*)

39. Przed piekłem na zielonym błoniu, pasie się chude bydło, to są *lichwiarze*, zaś na litym piasku piękne bydłeta, to *lud ubogi*. Diabli się koło nich kręcą, kogo mogą, to łapią. Za piekłem jest *otokłań*, gdzie niema gorąca, ani mąk piekła, ale wieczność ciemna, nieprzeżyta, wdychają tam, tęsknią żydzi i niedowiarcy nieochrzczeni, czekają na Mesyjasza, ale się tylko dnia sądnego doczekają.

40. Przed sądnym dniem, (bo tak w pismach napisane): narodzi się syn Lucypera z 70 letniej żydówki, będzie miał nazwę Jantychrysta, i przyjdzie na świat z zębami. Będzie on jeździł w rozpalonym piecu, i wciągał ludzi do siebie; każdemu kto do niego przystanie, robiąc czaray krzyżyk na czole. Ten się krzyż czarny nie zmyje wodą, lecz będzie znowu chodził jeden Święty z nieba, co te krzyże będzie ścierał olejem św. na przekorę Jantychrysta. Lucyper książę ciemności odtąd w Jantychrysta przeciwstoczony, całe piekło uzbroji przeciw Bogu Ojcu i Panu Jezusowi, krew się ludzka potoczy strumieniami, ziemia zadrzy, pagórki się zrównają, że rodzaj ludzki ze wszystkiem wyginąć musi. Dopieroż krew ludzka zapali się płomieniem, i palić będzie wśród najstraszniejszej wojny żywiołów wszelkich. Anieli z szatanami na zabój walczyć będą, chociaż pod ich stopami ziemia z czarnej na białą się wypali. Dopieroż św. Michał zatrąbi na sąd ostateczny, ogłaszając zwycięstwo, krzyż się jasny ukaże na niebie, ziemia znów zostanie czystą jak kryształ, taka jak była przy stworzeniu. Pan Jezus powtórną trąbą Archanioła, zawezwie wszystkie pokolenia dusz zmarłych na sąd ostateczny, powie dobrym: „stańcie po prawicę“ a złym: „stańcie po lewicę.“ Czyściec skasowany będzie, ostanie tylko niebo z rajem i piekło niezglębione strącone w przepaść wieczną.

*) W środku piekła przy Lucyperze, jest Madejowe łożo, kółcami, nożami najeżone. Czarnoksiężnicy siedzą z księgami do koła, czarownice zaś nocą masło robią w maśnicach diablowi swemu Rokicie.

41. **Słońce.** Słońce jest oddalone od ziemi ze sto mil, albo i więcej. Świeci światłem przychodzącem z nieba z pod siódmego chóru w pałacu niebieskim. W niebie uchylona jest furtka od siódmego chóru, jasność więc od niej pada na słońce. Jest jasne, bo Matka Boska tak postanowiła, żeby z nieba ku niemu zawdy jedna furta otwartą była, i gdyby Bóg Ojciec tę furtę kazał zawrzeć (zamknąć) toby wneteczki słońce ściemniało. Do nieba od nas będzie 600,000 mil; do obłoków niżej znajdujących się — może być cosik koła 5 mil dobrych. Słoneczko aby świeciło dla nas jarząco, z woli Pana Jezusa, ponad ziemią w górze chodzi, brzegami morzów pracuje. Potrafi słoneczko być wszędy, kaj zechce, nawet i w wodach pływa, ale się nie utopi, kiej lecie zagrzeje, to ziarczko zajarzeje. Bez niego nicby z ziemi nie wylazło. Słońce się pali zawdziusienko (zawsze) od światła niebieskiego; ale jak się nie utopi tak się i nie spali. Słońce jest żywe kieby człek chodzący z oczami, gębą; i nawet miód praśny jada kopyścią; ma ono przy sobie dom i gospodarstwo. Jest ono (słońce) święte — ma braci i siostry świętych — którzy w każdziusienką sobotę i środę idą do niego z nieba po wążkim moście z procesyjami i odprawują na nim nabożeństwa.

42. „Jeden król (są słowa podżyłego wieśniaka), miał wojować, „a tu naraz — cosik się trefiło (zdarzyło), że słońca bez trzy dni „nie było. Król zawołał swego najstarszego od wojska i peda mu: „idźże mi ano, jak kieby poseł ode mnie do słońca, spytaj się, za „co ono nie świeci trzeci dzień?“ Poseł królewski wsiadł na orła „co duchu (prędko) poleciał do słońca, ale go nie zastał w domu, „ino jego siostrę. Jak przybył poseł, siedziała słoneczkowa siostra „sama i kiej opedział wszystko, ona rzekła do niego: „Zaczkaj „królewski posłańcze, jak słoneczko przyjdzie, bo jeszcze dzisiaak „(dzisiaj) nie śniadał, to ci da odprawę; tylko się schowaj i włóż „za piec, a nie wyglądaj, nie patrz mu się w gębę, bo ci oczy „wypali.“ Wlaził poseł za piec i widział jak ona przygotowała „bratū ceber miodu praśnego i kopyśc do jedzenia (zamiast łyżki) „położyła. Wkrótce przyszedł słoneczko i peda do niej: „Hę sio- „stro! kto tu jest?“ — Ona na to: „pierwój śniadaj bracie.“ Do- „pieroż wziął kopyśc i na stojączku (stojąc) zjadł słoneczko cały „ceber miodu, co aż nic nie ostało. Poseł co mu było duszno „na zapiecku, ruszać się począł. Więc słoneczko, raz jeszcze pytał „się: „Siostró hę gadaj, kto tu jest?“ Ona mówi: „Słuchaj bra-

„ciszku taką rzecz: przyleciał do ciebie poseł królewski na orle,
 „dowiedzieć się, czemu już trzeci dzień nie świecisz.“ Słoneczko
 „odrzekło: „powiedz mu sestro, że jakem jechał przez morza, je-
 „dua złośliwa carnoksiężnica, przebiła mnie dyjamentową spilką,
 „wpadłem w morze, i dopokądem się nie wydobył na wierzch
 „z uwziątku przeszkodnicy, nie mogłem świecić.“ Poczém zaprzą-
 „gło słoneczko chmury do wozu, i pojechało dalej, a poseł wró-
 „cił z tą odpowiedzią na orle do króla.“

43. Księżyc. Matka Boska dla chwały Pana Jezusa, posta -
 nowiła słońce i księżyc, bo ona od nich jaśniejsza, świeci na nie
 z nieba. Za Jój wołą Święci Pańscy na księżyc jak i na słońce
 otwierają furtki z nieba. Księżyc oddalony od ziemi 50 mil do-
 brych. Święci i Święte z nieba, gdy są na słońcu, z nabożeństwem,
 to i na księżyc wstępują, gdzie głównie panuje Św. Jerzy — a to
 z takiój racyi:

44. „Śty Jerzy, za żywota swego na ziemi był husarem i wojo-
 „wał przy wojsku z łaski Boskiej. W jednym mieście, kajtota było
 „we świecie — pojawił się smok wielgośny, co cedzkał wszystko
 „zjadał. Cy bydłe, cy prosie, kaj ino co było, zarla bestyja, i nikt
 „mu nic nie mógł (poradzić): az ci juz brakło bydła, i do ludzi
 „się chycił. Juz niejednego cłeka chycił w gardziel, harknął, —
 „chrupło mu w zębach, i po wszyćkim. Ludzie tez z miasta ucie-
 „kali, i tylko pustki stały po świecie. Był carnoksiężnik bardzo
 „wierze katolickiej przeciwny, i miał córkę podlotkę (młodziutką)
 „którą dla jój pobożności nie lubił. Panienska ta, modliła się do
 „Matki Boskiej skrycie przed ojcem — ale on to pomiarkował, i
 „własne dziecko chciał zgubić — i smokowi dać na pożarcie.
 „Wtém z rozkazu Boskiego, jedzie konno husar Jerzy. Jak konia
 „rozpędził, gdy smok juz blisko panny, on hyc! bez niego (prze-
 „zeń przeskoczył) okraczył go koniem i dzidę mu do gardziela
 „wepchał, a smok wypuczyl się i upadł. Na ten widok Najświęt-
 „sza Panienska rzekła Jerzemu św.: „kijeśmi pięknie, ładnie obro-
 „nił niewinne stworzenie, dziewię tę czystą, to za to mój ryce-
 „rzu, po niebie na gwieździstym wozie jeździć będziesz — i mój
 „miesiączek ci odstępuje na mieszkanie.“ Odtąd św. Jerzy mieszka
 „na miesiączku, i ku czci Boskiej gra na lutni. Można go widzieć

„osobliwie na *widku* (na pełni) jak gra, przy stolyczku siedzący, „tylko niedobrze jest w to patzyć; bo jakby św. Jerzemu nagle „pękła struna w lutni, toby *narazie* (wówczas) patrząc do miesięczka mógł oslepnąć; lepiej unikać tego i przestrzegać dzieci „małe żeby tego nie robiły.

45. Ponieważ na nowiu św. Jerzy odpoczywa i wtedy nie gra na cześć Boską, a furta do nieba przymkniętą bywa, czarownice w tej porze dowolnie czarować mogą. Wszystkie czary, uwziątki złych dzieją się na nowiu, co się u nich zowie: w nowy czwartek, lubo trwa dni kilka, a nigdy o innej kwadrze.

46. Cała kwadra 1sza nazywa się u ludu *nowym miesiącem*, pełnia *widkiem*, nów *nowym czwartkiem*. Niekiedy kwadry — wprost *czwartkami* zowią na przykład: nowy, ostatni czwartek. Nów także czasem zowią *wschodem miesiąca*, lub też mówią: niema miesiąca, będzie nowy i t. d. Gdy deszcz zacznie padać na którym czwartku, to nie przestanie jak z końcem tegoż.

47. Z kwadrów miesiąca, różne się sztuki i praktyki gospodarskie wyprowadzają, co świadomi mądrości, asterlogowie w kalendarzu opisali ku wiadomości całego świata.

48. Niektórzy jeszcze opowiadają, że jest 12 braci miesięczków tak niby jak słoneczko żyjących. Mieszkają oni w odległej od wsi chacie — i kto do nich trafi przypadkiem a ognia zażąda, (jako czasem wypadnie w drodze o zimowej porze) a wszystkich razem braci z góry po imieniu wywoła — to mu dadzą tyle srebrnych pieniędzy — że nie udźwignie.

49. „Jedna komornica, zdała wsi mieszkająca, miała córkę i pasierbicę. Córce dogadzała ze wszystkim, pasierbicy przeciwnie, „na złość robiła, i dwa razy więcej do pracy zmuszała. Była tego „zima, a jak to dawniej bywało, baby wczas wstawały, żeby wyprawić chłopów do lasa, więc i komornica ta, budziła dziewczki „by ogień na nalepie rozpałały, i do dnia warzę gotowały. Zwykle „chodziła pasierbica po ogień do wsi i w szmatce przynosiła. Jednego ranka wyszła ta dziewczyna, ale zamiast do wsi, poszła „w dalekie pola. — Miesięczek świecił, wiatr śniegiem pruszył, „ze wszystkim nieboże zmyliła sobie drogę. Naraz patrzy, stoi „chałupsko pod lasem, do wpół zawalone, ale przez okno widać „duży ogień na nalepie. Wlazła więc do sieni i puka. Otworzono „do izby — gdzie naokoło nalepy siedziało 12 strzelców, którzy „drewka kładli do ognia. Powiedziała im Boskie słowo, poczem

„żąda użyczenia jój kilku główienek z ogniem do szmaciny — na „co oni odrzekli: „Jeżeli panienko powiesz, jak się zowiemy, damy „ci ognia nietylko w szmatkę ale i w fartuszek.“ Ona niewiedziała „nazwiska 12 strzelców — bo juźci zkądże wiedziećby mogła, tak „tylko, kieby na szpas zaczęła mówić: „Styczeń, Luty, Marzec, „Kwiecień, Maj, Czerwiec, Lipiec, Sierpień, Wrzesień, Październik, „Listopad, Grudzień.“ — „Otóż zgadłaś, zgadłaś panienko! krzy- „nęli wszyscy naraz — gdyż my jesteśmy 12 braci, miesięczko- „wie, i tyle ci damy ognia, co nie uniesiesz.“ Wzięła trochę ognia „do szmatki, i chciała uciekać. Ten co się zwał Grudzień, zatrzy- „mał ją i całym pociaskiem zesuł ogień z nalepy do jój zapaski, „poczem ją z izby wypuścił. Nie było jój gorąco lecz ciężko — i „gdy zaszła do domu, ujrzała, że zamiast ognia, przyniosła far- „tuszek pełny bitych talarów. Na drugi dzień zazdrosna macocha „juź nie pasierbicę, ale swoją córkę posłała po ogień w nadziei, „że ta dukaty dostanie. Córka znalazła 12 braci miesięców, lecz „tak się ich ulękla, że nazwisk pozapominała. Rozgniewani, zgar- „nęli dziewczynie popiołu do fartucha, co, jak wyszła, płomie- „niem się zapalił. Poparzona, bez ognia i pieniędzy wróciła do „domu.“

50. **Gwiazdy pojedyncze.** Wszystkie gwiazdy są oświecone od nieba zkąd światło z dwunastego chóru od siódmej furtki ku nim wychodzi. To też gwiazdy nie razem świecą, tylko pojedynczo, jak na którą światło padnie zgóry. Od nas ze ziemi do gwiazd, rachują nie więcej jak 5 do 6 mil. Jeżeli się ma na pogodę, gwiazdy błyszczą jarząco, gdy zaś na słotę, kulą się we mgle, kieby kopki siana. Gwiazdy są dla Świętych przydane zabawki, kieby kwiatki po obłokach rozsiane, ale nie zostają one bez przy- czyny na niebie.

51. Każdy rodzący się człowiek ma dla siebie osobną gwiazdę na niebie która mu świeci, pokiela (dokąd) żyje. Im gwiazda ja- śniejsza, tym szczęśliwszy człowiek, jeżeli nierzetelna, przymglona, ciemnawa, to i życie takiego człeka bylejakie. Gdy człowiek umiera, jego gwiazda spada. Tu gdzie gwiazda zmarłego upadła, ostanie po niej kieby plama, cośik miękie, tłuste, niby z knotem wypalona świeczka łojowa. Jak się ujrzy spadającą gwiazdę, to

trza co ducha zmówić: Zdrowaś Maryja, Wieczny odpoczynek za niewiadomą duszę, a może człek ją jeszcze wybawić. Gwiazdy są postanowione od P. Jezusa po potopie świata, wrzody ich nie było tyla, bo téż i ludzi nie było; komuż miały świecić?

52. Każdy Święty w niebie ma swoją gwiazdę, która mu na wieczność świecić będzie. Pobożnych ludzi gwiazdy, tych co się modlą i Bogu pieśni śpiewają, są najjaśniejsze i niespadają, tylko i po śmierci ich doczesnej, w wiecznym życiu świecą. Wiele jest gwiazd inszych znowu, co sobą koronę Matki Boskiej zdobią, a między tymi najważniejsze: gwiazda porankowa jutrzeńką zwana, gwiazda wieczorkowa co ją przy zachodzie widać i — gwiazda północksowa co zawdziusieńko w jednym miejscu stoi, nigdy nie zachodzi.

53. **Gromady gwiazd.** Oprócz gwiazd pojedynczych po niebie rozsianych, są inne gwiazdy co zawdziuski jednako kupami ze sobą chodzą i także mają przykazanie swoje. Gwiazdy te zowią się różnie: kosi, baby i t. d. — „Tak było: najprzód poszły baby „z grabiami, siła tego, zaczęły pogwarke (rozmowę), jak zwyczaj- „nie niewiasty — co uszły dalej, cejco gadać do siebie. Niedaleko „szli kosiarze z kosami na ramięczku i nic nie mówiąc, wyminęli „baby, że ostały za nimi cedźkaj w tyle. Za kosiarzami jedzie „furman wozem, ma 4 konie w leju, w przoprzek, zadek i dyszel u „wozu, widać to dobrze jak on ciągle kołami w tył cofa, bo mu „niesporo jechać. — Ten furman woził po niebie św. Jerzego — „a teraz dostał nakaz, żeby zwieźć siano, które kosiarze skoszą, „a baby grabiami zgrabią, bo to siano niebieskie, potrzebne będzie w Boże Narodzenie dla nowo urodzonego Pana Jezusa. Gdy „furman bliżej bab podjechał, proszą się go baby, aby je podwiózł „naprzód, naprzód, gdyż je kosiarze wyprzedzili; i ostały za niemi. „Jurman im na to odpowiada: „widzicie kobiety, mego konia „w leju przed kłaczami, więc se weźcie do głowy, że zawdy mu- „szą iść mężowie naprzód przed żonami.“ Od tego czasu jak „niebo na gwiazdach opisało, niepięknie jest, kić baba idzie na- „przód przed chłopem, bo z zrządzenia Boskiego, dla małego ro- „zumu, powinna iść za mężem swoim. Ludzie téż nie cenią takićj

„kobiety co wyprzedza, co raźniejsza od męża. Babkie rządy po-
„łowa zboru.“

54. Jeżeli kosy zajądą wczas wieczór w dzień św. Jędrzeja, bę-
dzie wczesna wiosna. Jeżeli kosy zajądą wcześniej po północy
w dzień św. Wojciecha, będzie rok suchy; jeżeli później, będzie
rok mokry. Wszystkie niebieskie *widoki* mają swój stosunek do
ziemi i z nią się opisują.

55. Za kosami, za babami, wozem z furmanem, idą dalej gwiazdy
Męki Pańskiej. Najprzód widać młotki, gwoździe, sznury, siekiery
włócznie, drabina, nareszcie słup, do którego żydzi przywiązali
Pana Jezusa, korona cierniowa i sam Krzyż Przenajświętszy.

56. Także widać na niebie, jak się ciągnie, szczególniej kiej ma
być pogoda — piękny szeroki gościeniec, co go mlecznym nazy-
wają; jest to droga z raju do nieba. Niektórzy znów powiadają
że tą drogą przechodzi się Najświętsza Paniątka z Częstochowy
na Kalwaryją.

57. Są jeszcze *komity*, co mają ogony dodane od Pana Jezusa,
które mi za grzechy ludzkie biją i smagają po świecie. Jeżeli się
którego roku okaże gwiazda z ogonem, to strach pomiędzy ludźmi,
choroby, plagi, wojny, pomory bydła i nieurodzaje wszelakie wy-
nikną.

58. Także kiej słoneczko straci nagle swój *walur* (jasność)
zmrok się we dnie zrobi, że aże gwiazdy widać, to bardzo źle
okropne głody, choroby, strefunki, nastąpią potem pewnikiem.

59. **Obłoki.** Nie wszyčka woda deszczowa wsiąka do wody albo
do gruntu — bo planetnicy przeszkadzają. Są od Boga dani pła-
netnicy czarni murzyni, aby tęczowemi rogami, wyciągali wody
z ziemi i morza do góry. Gdy mają ciężkie chmury, pełne wody
przeciągają je na powrozach przez lasy, góry. Kiej się powróz ur-
wie planetnikowi, chmura z deszczem upada, musi on zléć na
ziemię, naprawiać swoje powrozy, żeby mógł ze mgłą wznieść się
w górę. Planetnik tylko na granicy może zstępować, nikaj więcéj.
Gdy czasem jest jaka wieś blisko granicy, to idzie tam na chwilę,
żąda mléka od czarnej krowy i jaje od czarnej kury. Planetnik
ma przy sobie pioruny, ale nie może ich rzucać bez wiedzy Naj-
świętszój Paniątki. Dopiero gdzie N. Paniątka Różańcowa rzucić

mu rozkaże, to tam ciska te pioruny. Ziemia się trzęsie na wodzie wtenczas kiedy grzmi; żeby (gdyby) ziemia nie pływała po wodzie, toby się nie trzęsła od żadnego huku.

60. **Wiatr.** Wiatr lata po świecie na cztery strony. Jest on jak planetnik duży chłop, czarny albo smagławy; lata od miejsca do miejsca w połatany kożuch, który roztwiera na poły. Jak się wiatr spotka z planetnikami, to im lżej, bo on im chmury przygania. Mówią ludzie mądrzy: im większa góra, tym bliższa woda, jak to jest z woli Pana Jezusa, że u św. Magdalany (na Kalwaryi) wody dosyć, i dobra. Z téj piany morskiej, co w górach jeszcze dotąd na kamień się nie obróciła, w niektórych okolicach wynika dużo wody; i także ze śniegów, lodów co stają (odtopnieją) od słońeczka.*)

61. **Ziemia.** Bóg Ojciec stworzył najprzód wody morskie. Gdy już była woda — złożył na krzyż dwa wieloryby i na ich grzbietach z piasku rzuconego kruszyny, co się wnet rozmnożył, uczynił ziemię Uropę. Ta Uropa jest okrągła kieby oko, a kiej Panu Bogu trzeba, płaska kieby bochen chleba. Ziemia Uropa nie stoi w miejscu, tylko pływa po różnych morzach i wykręca się po wodzie na wszystkie strony, tak jak zwyczajnie na zegarze są opisane godziny. Słońce zaś, miesiąc, gwiazdy z woli Boskiej chodzą ponad ziemią; jak zajdą nad morze, to się utopia i będzie noc, — na rano wypłyną i będzie dzień. Wszystko, mądrość Boska rozkazała.

62. Że ziemia pływa po wodach morskich, ztąd ludzie wiedzą: bo gdziebądź wybić studnię, wszędy woda się najdzie. Gdyby ziemia nie była na wierzchu mórz ufundowana przez Pana Boga, toby wody w studniach nikaj nie było; a ta, jak się gdzie wykopie dziurę, woda wnet ze spodu wyłazi i chce górować. „Jeden studniarz kopał studnię głęboką, ażci się zmęczył, wody nie było. „Odpooczywając przy studni na przypopołudnie, słuca uważnie,

e) Na ziemię od mórz wieją rozmaite planety, ciepłe i zimne. Od moskiewskiej okolicy zimne wiatry wieją; to téż jak się obrócimy ze ziemią do Moskale, to i u nas zima tęga będzie.

„ażali z kąd woda w dziurze nie wynika, i nie huczy spodem. Słyszysz niedługo, woda siurczy pomaluśku, potem coraz bardziej, ażci z hukiem do góry wzbiera. Jął go strach, zwołał robotników, przynieśli słup, czy drąg żelazny, wbili do pala i ten pal pakują w dziurę, naprzeciw bijącój wodzie. Woda za pal wystąpiła, co duchu ziemią obsypują, ale gdzieś — ani rusz. Oni swoje, woda swoje — ażci hala już w górę wali, bo jużci jej się sprzeciwili, aż chciała świat zalać potopem, że trza im uciekać. Z téj wody, zrobiła się rzeka, wyżłobiła koryto i płynęła.*) Ten studniarz napóźniej nigdy się tak głęboko w ziemię niezapuszczał — i wołał dobierać niższe miejsca aby płytsze studnie kopać, bo z wodami niema co szpasować, bo one mają swoje przykazania i światu szkodzić mogą.“

63. **Góry.** Góry wszystkie wyrosły z szumów morskich, z pian co wykipiały po stworzeniu świata. Te szумы znosiły się w kupy wielgie i potem wystarzały, że z nich kamienie, różne skaliska początek wzięły, a na to naleciało różnego próchna. Jaka kaj piana ostała, czy biała, czy ciemniejsza, takie są z niéj kamienie. Jeżeli kaj sól była, to ją z morza wewaliło w te szумы i zostają w ziemi.

64. **Rzeki.** Na ziemi są morskie oka bezdenne, bo jużci wie to kto? kajby szukać dna w źródłiskach. Wbijesz kij długocki do źródła, to czasem wlezie caluśki, nawetby i rękę porwało cedźkaj i lepiej się złemu nie sprzeciwiać, tego co niewiadome nie próbować. Z tych źródłisk, morskich oków (oczów) woda z pod ziemi i skał wychodzi, siurczy w strumień, aż i rzeka będzie. Rzeki webrane na dęszczach płyną do morzów, a woda się przewala, coby jój nie ubywało.

*) Dalej studniarz ów, prosić Pana Jezusa, na msze dawać, o odwrócenie nieszczęścia. Pan Jezus się téż zmiłował, woda sfolgowała, a studniarz z ludźmi naznosił co ino gdzie było, nazwoził haberdzia (gałęzi) i gnoju i ziemi, i dość, że dziurę zapchali.

65. **Morza.** Morza są rozmaite, kola siebie, niejednakie i w nich woda, co jój nikt nie wypije. Powiadają ludzie ze świata, że sól w morzu skałami rośnie, że jój nigdy nie zabraknie; to téż woda tam słona i znowu ją na sól wywarzyć można. Różne są morza, n. p. czarne, z którego planetnicy deszcz biorą, czarne chmury, gęste i białe jak mléko, albo lodowate zkąd grad i śnieg miewają. Są téż morza żółte, czerwone jak krew, niebieskie, zielone — zgoła siła materyj jakich we świecie, tyła jest morzów — które choć różne blisko siebie, nigdy się ze sobą nie pomieszają, nie pomącą, ino tak stoją każde w swoim kolorze, takim, jakie które ma dno albo materyją. W każdym morzu, choć bardzo głęboko, można dobić do dna; ino są przy morzach wielkie takie i szerokie Dunaje, gdzie już dna nikaj niema, wszędy woda. Kiej ludzie jacy przypłyną trefunkiem na taki Dunaj Boży, to się z kretešem utopiają.

66. Wszystkie rzeki ze świata, jak wyszły tak przychodzą do morzów, coby wody nie ubywało ś nich, bo dużo téż planetnicy wyciągają wilgoci w górę, gdy zastawią tęczowe rogi.

67. Siedzi w morzach różna gadzina, są raki okrutne, psy, koty, konie, świnie, ptastwo różne, wieloreby, co to pół ryby, pół jaszczurki; wieloreby co to pół ryby, pół konia; syreny pół ryby, pół panny, co na deszcz śpiewają; także są i chłopci do nich tacy jak one same, tylko z długimi brodami, w spiczastych czapkach. Także są i węże trojaki: jedne mają żądło w pysku, drugie w pół siebie, a trzecie w ogonie. Trzeba sześciu chłopów tęgich, żeby takiego węża podnieśli.

68. Najgorzej się robi na morzu wtedy, jak się co w nim utopi lub zdechnie. Morze jakiebądź zdechliny nie lubi, i wtenczas okrutnie sobą roji, na brzegi wylewa, planetnicy ciągną chmury nad niem, dokiela (dopokąd) co nieczyste niewyjdzie ś niego. Od godziny do godziny punktownie (akuratnie) biją fale na morzach, kieby słupy wysoko w górę, i opadają nazad, a czasem wyrzucają i osadzają na brzegach ogromne skarby. Dyjamenta, perły leżą w morzach kieby skały — na których rośnie koralowa trzcina. Rybacy i tacy co mieszkają na brzegach morzów, do wielgich doszli bogactw, i tam się téż w pałacach, zamkach fundują królowie i książęta.

69. Panowie i królowie różni, budują dla siebie wielgośne budy z deszczek, każą w nich porobić okna i pokoje piękne, do których się wierzchem z dachu włazi — i pływają w nich po morzu. Ale

się téż często topią ludzie na takim okręcie; najgorzej bywa wtedy, kiedy z cedźką wypłynie wieloreb, a oni o tém nie wiedzą. Jak wieloreb merdnie ogonem niespodzianie — albo téż uwadzi sobą budę, wszystko naraz zwali do wody i ludzi pozjada, bo to jest bestyja, nie co inszego.

70. **Wyspy.** Wyspy sterczą nad wodami, niby kaj skały; a to ztąd się bierze. Jeżeli stary wieloreb w morzu, co się już nierazno uwija, pływać mu się niechce — więc se stanie, i kaj się położy na wodzie, to leży na wierzchu wody wiela chce. Wiatry napchają na niego kupy śmiecia, liści, badela, woda falami naznosi mułu, kamienia, dość że się ziemia wybuduje na grzbiecie wieloreba. Jak téż jest grunt, będą wnet drzewa, trawy, lasy i rola i ludzie się znajdują. Najbardziej zaś czarnoksiężnicy chciwi panowania, wszystko tak urządzają, bo mogą potrafić, że wieloreba zakną, coby się nie ruszał, hurmami diabłów wykarczują lasy, porobią pola, budynki i na tych wyspach mieszkają, abo téż komu chcą podarują.*) Ztąd na wyspach przebywać nie jest przespiecznie, że one ino tak zwyczajnie urobione z przypadku — i jakby się przykrzyło wielorebowi lub mu za ciężko było, albo zachciało carnoksiężnikowi, to wieloreb wszystko zburzy, na kupę zwali do wody i pudzie kajindziej, żeby nie stać dłużej w jedném morzu, ruszy do drugiego.

71. **Krajoznawstwo.** Różne są kraje za Polską. Z jednej strony Moskwa od lodowego morza ziąbi — i gdy się obrócimy z wiatrem od Moskwy, to u nas zima straszna.***) Za moskalem jeszcze na północek jest król, co go białym Rakiem zowią. Zuowu są

*) Kto chce, to tam gospodarzy, czy pan, czy chłop, czy król jaki. Wieloryb sobie żyje rybami i żeruje pod wodą; nie mu, ani drzewa, ani pola, ani ludzie nie wadzą. Tylko zawsze lepiej mieszkać na lądzie niż na wyspie.


**) A tam koło Moskwy, to lud co lasem chodzi, bo ma kudły na pierśsiach, wszędy obrośniony jak niedźwiedź. Bo to i w Jameryce tacy są lasowi ludzie, co tam lasem chodzą, nie tak jak my.

przy Polsce Węgry, chłopcy wychowały wielgie, co się szatnie (pięknie) noszą, dużo wina mają. Dalej Prusacy, Szwedy, Luteryjanie i Miemcy rozmaite, Talijany z Pigmontem królem, Francuzy, Turki na połedniu nieochrzczone. Nasz césarz austryjacki ma część Polski, bo druga pod Moskałem i Prusakiem, — i jest potyntak (potentat) wielki; oprócz Polskiego kraju w Galicyi, ma jeszcze pod sobą kraj Jamerykę w złote góry bogaty. To téz dużo chłopca od nas do téj Jameryki cesarskiéj idzie, bo tam jadła, picia po uszy i dobrze płacą, (r. 1867 z ces. Maxymilianem). Za tymi krajami co się mówiło, są mnogo po świecie dzikie kraje, i kraje cieplice. Te cieplice są do zachodu słońca obrócone, i tam woda jest ciepła.

72. Wszystkie drobne ptastwo od nas, a i gadzina większa: bociany, gęsi dzikie, kaczki dzikie, kurki, no i to co jest delikatniejsze, wali hürmami do cieplic na zimę, bo tak Pan Jezus dał, że ludzie co tam mieszkają, mają złe grunta i przez téj gadziny, na którą polują, nie mogliby wyżyć. To ptastwo przelatując do cieplic już się nie ściela, ino się tam tak płacze po sitowinie lub lasach. Ludzie tamtejsi mieszkańcy robią skrzynie, duże kojce, i podsypawszy owsem złapane sieciami ptastwo w tych skrzyniach chowają, bo jakby z wiosną ptastwo do nas odleciało, nie mieliby co jeść. Wszystkie stare ptaki giną w cieplicach — i trzecina (trzecia część) wyginie, młode tylko pary do nas przybywają.

73. Za cieplicami są kraje (krańce v. końce) świata; tam mieszkają dzikie ludy niedowiarki, co nie mówią, tylko kwiczą. Mają oni gospodarstwo swoje, lecz dopiero o 6 godzinie wieczór do roboty wstają; w dzień nie mogą robić, bo ich słońce pali. Ci ludzie mają okropne stopy u nóg; jak o 6 godzinie wyjdą z domów jesce jest gorąco bardzo, więc który jest starszy, to się gdzieś przewróci i stopami kieby łopatami nakryje głowę, aby mu słońce nie dopiekło. Mają oni tylko jedno oko, ale nawyot głowy, że z przodu i z tyłu widzieć mogą zarówno dobrze. Za temi krajami od kościołów św. Jakóba i Bernata, to już widać kominy od piekła, co niby jak straszne góry wyglądają, i od czasu do czasu ogniem sypią. Najprzód jest przedpiekle i wielgie lasy, z kąd diabli duszami potępieniami zwożą się do piekła (obacz Nr 37). Do piekła idzie droga szeroka, aksamitem, kosztownościami wyłożona, ale się nagle zgóry na łeb urywa, że kto nią jedzie, cedźkaj wleci prosto do ognia. Za piekłem są odchlania dla żydów niedowiarków przeznaczone. Dalej następują zabudowania czyśca, bo czyściec wy-

gląda jak zielonemi niwami otoczone wielgie miasto, gdzie każdy dom bez dachu, jest sadzą (kozą, aresztem) dla pokutników. Słońce tam pali kieby ogień rażący, lecz nic w nim nie spłonie. Diabli strzegą téż czyśca, zkąd idzie przez rzékę płomienistą bardzo wązki most do raju. Most ten nie szerszy nad stopę ludzką. Kto idzie z czyśca do raju temu, diabli przeszkadzają, pełno téż ciernia i kolców na moście; drużyna licha i ciężka do przebycia, lecz w miarę zbliżania się do ogrodów rajskich, przeszkody ustają, gościeniec się rozszerza. W końcu następują cudowne ogrody rajskie. Tu się kończy ziemia, bo nad morzami górą idzie prościutki gościeniec do nieba, i z raju można widzieć niebo bez otwartą furtę. Tak tedy piekło, czyściec i raj są na ziemi ufundowane do skończenia wieków, jak o tém mówi Pismo Święte.



Złe duchy

kuszące ludzi w różnych postaciach.

Diabeł

pod różnemi nazwami.

74. Lucyfer książę ciemności, po walce przez Boga światła strącony do piekła, zleciał z nieba razem z 9 chórami aniołów (odtąd już złych duchów) w postaci najdrobniejszego deszczu. Dużo kropel diabelskiego deszczu upadło w przelocie na ziemię; a gdzie tylko spadła z nich która, to tam zaraz umieściło się *złe* czyli *zły duch*, zmuszony już w tém miejscu przebywać aż do dnia sądnego.

75. Z téj zatem przyczyny w każdej okolicy czy to pustej czy ludnej, a ztąd i w każdej wsi, są i być muszą miejscowe diabły. Straszą one ludzi w uludnej lub figlarniej postaci już to ludzkiej już zwierzęcej, psoty wyrządzają, zwodzą, na bezdroża naprowadzają, a często nawet wprost namawiają lub nakłaniają człowieka do złego.

76. Panowanie każdego miejscowego diabła, osiedlonego czyto na polach lub bagnach, czy w lasach lub na rozstajnych drogach, czy w parowach i wąwozach lub na wzgórzach i t. d. kończy się *z granicą wsi*. Diabeł lokalny do sąsiednich wsi nie pójdzie, bo tam gospodarują już inni, jego koledzy. Każdy diabeł lokalny idzie z granicy swój wsi w Niedzielę na czas nabożeństwa do bliskiego kościoła parafijalnego; więc idą tam i diabli wsi innych do parafij należących. Szczególniej w kwietnią Niedzielę winien on koniecznie być obecnym na nabożeństwie, mianowicie podczas ewangelii czytanej.

77. Jeżeli diabeł miejscowy przybiera kształty zwierzęce: psa, wołu (czarnego), ptaka i t. d., wówczas uosi ogólną nazwę *Mamony*

Nazwa ta stosuje się także i do człowieka potępionego, potępieńca, przeszkadzającego na tym świecie po śmierci.*)

78. Jeżeli zaś diabeł wygląda jak mały, *nizutki* człowiek z kudłatym nosem, w czerwonym fraku, modnych lub sinych spodniach, w kapelusiku na trzy rogi (albo też: w czarnym fraku a czerwonej trzy-różnej czapce), wtenczas nazywają go często *Strala v. Srala*, inaczej psotnikiem, bo się kręci, śmieje i szybko biegnąc, w kółeczko tańcuje. Wszakże i ten różne inne przybierać może postaci i stawać się mamoną.

79. Godziny najniebezpieczniejsze dla ludzi, bo głównie straszaniu czyli ukazywaniu się diabła sprzyjające są: 12ta o północy, i 12ta w południe.

80. W samo południe straszy zazwyczaj czyli *bije Przypołudnica*, nibyto czarna wysoka baba, która gdy się kto położy na miedzy (w granicach pól) i tam usnie, zbije mu członki we śnie tak, że często obudziwszy się, ręką ani nogą w odrętwieniu ruszyć człowiek nie może. Nie należy się zatem nigdy kłaść spać (tak mówią) ani odpoczywać po robocie na miedzach, bo tam dla niezgód, kłótni i przekleństw ludzkich, diabeł rad przedewszystkiem przebywać.**)

81. Do kobiet położnic przychodzą także złe duchy żeńskiego rodzaju (niby diablice), znane pod nazwą *Bogienek*. Wyglądają one jak zwykle kobiety, kumoszki, siostry, kto jednak mądry, ten, gdy ich się bliżej przypatrzy, ujrzy, że mają zęby jak kły, oczy jak talerze, głowy jak ćwierci, a pewne części ciała jak kopy siana. Zwodzą one położnice i kradną im a raczej odmieniają nieochrzczone dzieci. Do rzędu Bogienek liczą niektórzy i Przypołudnicę.

82. Na odległych ode wsi polach i pustkowiach, na wysokich górach, na wielu wyniosłościach noszących częstokroć nazwę *Łysych gór*, na piaszczystych leśnych rozłogach i rozdrożach, miesz-

*) Dusza potępieńców (tak się wyrażono w Modlnicy) nocami w miejscach swych mogił jeżdżą konno, wyją jak psy, latają jak wilki, wreszcie na dalekich polach podróży *mamią* prowadząc ich błędnymi drogami. Ztąd mówią tutaj powszechnie: „nie mogłem do domu swojego trafić, bo mnie wiodła *mamona*,” co znaczy: duch znikomy, potępiony, błędny.

***) Gdyby wypadło komu spocząć w polu, to winien on zachować tę ostrożność, aby się znużony położył wśród pola lub nad wodą, pod drzewem itd. nie kładł zaś na granicach wsi ani miedzach pól, gdyż tam to głównie przesiaduje diabeł, który zawsze do psót i pokus ludzkich jest skorym; osobliwie zaś w południe i o północy napadłszy śpiącego, *mami* go w najszkodniejszy sposób. (Bronowice).

kają *Czorty czarty*, starsze osoby w hierarchii diabelskiej. Czorty o północy w *nowy Czwartek* (t. j. na nowiu księżyca), wyprawiają tam hulanki i biesiady, na które przybywają czarownice a którym uczestniczą z różnych stron zbiegające się do nich diabły i ciekawi ludzcy goście.

83. Kogo z ludzi diabły skuszają, tego wiodą do czorta; czort spisuje na cyrografie układ,*⁾ i po śmierci duszę zapisanego wiezie na *takach* do piekła na męki.

O różnych diabła postaciach, wpływach i działaniach.

Strala czyli Srala.

84. Zdarza się niekiedy usłyszeć (gdy się jest w polu obecnym przy robocie żniwiarzy), że jeden parobek do drugiego odezwie się z obelżywą przymówką lubo w żarcie: „*ej ty srala*“ co właściwie ma znaczyć: *ej ty brzydki, nieczysty duchu, psotniku.*“ Według wyobrażeń ludu, jest ów strala, srala złym duchem wietrznikiem, który dokucza ludziom i różne im wyprawia psoty; i lubo w nienajgorszym bywa zwykle dla nich usposobieniu, ma jednak moc w danym razie przebrać miarkę figlów i może kogoś sturbować lub do złego skusić, a to wszystko „pokutując wiekuiście na ziemi za dopuszczeniem Bożem, jak mu to wyraźnie Pan Jezus przykazał.“

85. a) Złe to ma postać kusego, niskiego człowieka w czerwonym fraku czy kurtce, w błękitnych spodniach czy szarawarach, i

^{*)} Znany jest w podaniach przytoczony fakt spisania cyrografu przez Twardowskiego. Czasopismo *Biblioteka Warszawska* (z r. 1844, za kwiecień) zamieszcza opis procesu wytoczonego w r. 1728 przeciw Kazimierzowi Kamińskiemu, który się zapisał diabłu. Cyrograf ten przedstawiony był sądowi w Krakowie, który jedynie z powodu młodego wieku przestępcy uwolnił go od kary śmierci i skazał na karę cielesną i całoroczne surowe pokuty kościelne.

w kapeluszu (a rzadziej w czapeczce) na trzy rogi na głowie. Gdzie się tylko obróci, czyni ludziom jakąś mitręgę, jakiś zawód lub trudność w robocie, tumani ich i nęka. Podczas żniwa kręcąc się w kółko mierzwi garści, psuje snopy, tańczy do koła z całą kopą siana, niszczy zaczęte w polu roboty i t. p. wreszcie w swęj wietrznej pohulance posuwa się niekiedy aż do zrywania dachów i strzech, do łamania konarów i do wrywania z ziemi drzew z korzeniami. Obok tego jednak niegardzi on, a nawet szczególniejsze zdaje się mieć upodobanie płać babom figle a mianowicie zadzierać im do góry chustki, fartuszki i spódnice; zgoła wszystko co tylko napotka *ciągnie w taniec* do góry i to na tym większe zatracenie, im wyżej to czyni; zwyczajnie jak coś niedobrego. Kiedy już należycie ludziom dokuczy, wtedy bytność swoją objawia głośnym, parskliwym, dalekonośnym, wśród pól przeraźliwie rozlegającym się śmiechem. Do zabawek jego należy także i przywabianie zalotnych dziewczek do tańca, aby je durzyć i na różny kusić wtedy sposób. Lubo głównie przeszkadza on w postaci fali czy promienia wiru lub wiatru, przecież wolno mu się i w *manonę* przedzierzgnąć, np. w czarnego psa, wilka, wołu, konia itp.

b) „Jeden chłop wracał przez pola do chałupy. Patrzy, — a tu błąka się śliczne cielątko bielutkie. Myśli sobie chłop: kto wie czyje to ciele, złapię ja go i weznę do chałupy. Cielątko dało się złapać; wziął go więc na plecy i niesie. Wtém błądzi on, choć zwykłą (jak mu się zdawało) szedł drogą, a ciele coraz to cięższe; w końcu, jakgdyby dźwigał wołu, przygniata go ono do ziemi. Po długich mozolach, stanął przed swoją chatą i cielątko z siebie składa; a tu z cielęcia robi się czarny pies i szczeka: ham, ham! a z psa wyskakuje zaraz niziutki, kusiutki, i: ha, ha, ha! — śmieje się okropnie z niedoli człowieka i znika. (Modlnica).“

c) Inni tak tę rzecz opowiadają: „Sed chop (szedł chłop) na jarmak. Przysed na jedno paswisko (pastwisko), napotkał cielątko małe, co ono becało, bo go pasterze odegnali. On się tego cielęcia uzałował; — takie maluśkie, peda (powiada) i cierpi zimno. Ozciognoł (rozciągnął) płachtę i na płachtę go włożył, wzion na plecy i niesie. Przysed nad wodę; to ciele mu okrutnie ścieżało chciał przejść, a woda głęboka. Ciele jak zaczęło beceć w płachcie i skakać i dokazywać, — wrzuciło go do wody i staplało. Zanim chop wylaz z wody, to już gwizdało na wirzchu i uciekało. Bo z cielęcia zrobił się gwizdek, diabeł.“ (Tomaszowice).

d) „Szedł chłop gancarz z garkami na plecach. Droga była różna; nie było na niej nic takiego, na czémby dla ulżenia sobie ciężaru, mógł swe garki postawić. Nagle postrzeżę na środku drogi wyrastający pniaczek. Ucieszony, biegnie by na nim oprzeć swój ciężar. Ale zaledwo go oparł, wszystko naraz znikło a nieszczęśliwy człowiek zadzierając nogi do góry upadł plecami z całym ciężarem na gołą ziemię i potłukł swe garki. Dopieroż z miejsca gdzie był pniaczek, wyskoczył niziutki, kusiutki, i śmiejąc się: ha, ha, ha! kręcił się w kółko swoim zwyczajem.“ (Modlnica).

e) „Jeden chłop wracając z Zabieżowa do Bronowic, widywał wieczorem w zaroślach pod Rząsiecką karczma niezbyt wielkiego człowieka, który mu często zabiegał drogę, lecz potem niknął w krzakach. Miał on czerwoną czapkę na głowie, a na sobie kurtkę czarną. Chłop był przekonany że to diabeł. Pewnie nim być musiał (tak mówił), bo gdy znów chłop drogę tę odbywał we dnie, to ów diabeł w postaci ptaka często przed nim tu i owdzie w różnym przelatywał kierunku. (Bronowice).

f) „Moja córko, ja chłopom nie niedowierzam, bo co chłop, to oszukaniec. On jest tak, jak ów diabeł co siedzi na kępie w pośród topieli i dopóty wabi, dopóki dziewczuchy w bagno nie wprowadzi, a potem to już cała jego i on wyskoczy na kępę w kusym fraczku i modrych portkach, a z mosiężną laseczką, i śmieje się że uwiódł dziewczuchę.“ (Wielogłosi: Komornica, str. 103).

g) „Myśliwy pewien, zawsze po zabiciu zająca, miał zwyczaj, czy to przytroczywszy, go czy przed tém, wyjmować z kieszeni książeczkę nabożną i przeżegnawszy się, odmawiać modlitwę dla odpędzenia złego.“ Bo strala i zającem być może.

86. Kiedy srala w postaci wiru zacznie kręcić się w kółko i po polu zrywać garści zboża albo siano rozrzucac, wówczas kto *mądry*, bierze nóż ostry i ciska go w to kółko, a nóż ten z pewnością ugodzi w nogę srali, z której kropla krwi ukaże się na ziemi w tém miejscu. Częstokroć ukaże się wówczas srala w postaci chłopca, lubo ten zbiegnie zaraz szybko wraz z utkwionym w nodze nożem, którym był uderzony. Razu pewnego chłop jeden będąc w karczynie, ujrzał drugiego krającego jabłka; a poznawszy że kraje on je właśnie tym nożem który utkwiał już był w czasie wiru w nodze srali, przestraszony, zemknął z karczmy natychmiast.

Bogienka.

87. Bogienki są to, jak się lud wyraża: *brzydźkie paluby* (niby baby *pokuśnice*), rodzaj diabolic. Oczy ich mają być duże jak dwa talerze, zęby jak kły świńskie, wzrost wysoki, ręce bez miary długie, tylna część ciała jak kopa siana.

88. Bogienki przędą kądziel z pajęczyny, czeszą się na polach i w lasach, i piorą zwykle chusty na mokrych, sapistych łąkach. I w ogóle, sapy i bagna uważa lud za główne bogienek siedlisko; tam to one co noc płasają i kijankami piorą. Ktoby kiedy ujrzał zabawę bogienek na bagnach, niech tylko z broni palnej wystrzeli, a tém je odstraszy, że uciekną do piekła.

89. Bogienki nazywają się niekiedy *koszkami*. Szczegółowe ich nazwiska są: *Waca, Maca, Fuc, Puc, Gonka, Koszlawa* i *Jęczkowska* co dzieci ludziom odmienią. (Modlnica).*)

90. Gdy zechcą, przybierają bogienki postać młodych kobiet sąsiadek, kumoszek, i wówczas przychodzą w odwiedzinach do położnic (ale zawsze do ślubnych mężatek, do innych nie chodzą); tu dopiero kuszą one położnicę, ażeby przed czasem zrywały się z łóżka i szły z niemi. W razie, że się położnica na to zgodzi, uprowadzają ją i włóczą po polach. Najczęściej wiodą bogienki położnicę na mokre łąki i bagna; tu taplają chorą w błocie, piorą (biją) kijankami na jej plecach, robią skrętki z jej rąk lub nóg, które wykręcają tak niby jak się wykręca prana bielizna. Na miejsce zaś choréj, kładzie się w łóżko jedna z bogienek; ta zaczyna w chałupie *wydziowiać* (grymasić), dokuczać mężowi i krewnym, że jej w niczem nie mogą dogodzić. Pod ten czas gdy wymieniona bogienka (w miejsce uprowadzonej) udaje chorą, drugie bogienki kradną dziecko, podstawiając w miejsce prawdziwego swoją własną niedołągę, która jeżeli się wychowa, będzie albo *niemową*, albo istotą *bezrozumną*; a taka istota nosi u ludu nazwę *Bogieniaka*. Aby téj kradzieży zapobiedz, trzeba dziecko podłożone czyli bogieniaka oćwiczyć dobrze różkami, a wówczas bogienki w strachu o swoje, przylecą i odniosą zabrane dziecko, wszakże nie bez tego, aby mu czasami nóżki lub rączki nie wykręciły lub nawet urwały.

*) Dopóki zatem dziecko jak wiozieliśmy zostało ochrzczonóm a matką nie była w kościele na wywód, bogienki mają wszelką moc odmienić dziecko. Po wywodzie zaś matki i chrzcie dziecka, nie ma już o to obawy.

91. Aby położnicę uprowadzoną i leżącą gdzieś w polu, napowrót sprowadzić do domu, należy przedewszystkiem iść po księdza i jego uprosić pomocy. Ksiądz winien mieć wszystko na sobie włożone na opak, t. j. kapę, komżę i stulę na lewą odwróconę stronę i nad chorą zwykły odmówić exorcyzm na wypędzenie diabła używany, poczem dopiero zabierają ludzie chorą do chałupy, gdzie, jak to przewidzieć nie trudno, zwykle wkrótce ona umiera.*)

92. Bogienki nie lubią i stronią od ziela zwanego *dzwonkami* (dzwonki *Hypericum perforatum*. Jeżeli tedy kobieta chora na półóg ma *dzwonki* te koło siebie, dziecku za pieluchę takowe zatknie, a nade drzwiami zaś i w szybach u okna złożone są jego gałązki, to wówczas można być pewnym że bogienki do téj chałupy nie przyjdą. Dlatego to lud, wśród innych ziół zbiera także i dzwonki, święci je w dzień Matki Boskiej zielnej (Wniebowzięcia) i zachowuje jako prezerwatywę od bogienek.

93. W jedacj chałupie leżała kobieta w położu. Wszyscy wyszli na robotę do pola. Niebyło nikogo w izbie oprócz kobiety chorój i dziecka w kołysce. Przyleciały bogienki, wołają do chorój: „*Ubieraj się co duchu, chodź z nami, bośny kumoski z końca wsi.*“ Kobieta niechciała, ale tak ją zdurzyły, zmamiły, że zwlekły z łóżka przez moc, ubrały, wzięły *pod pazuchę* (pod pachę) i wiodły *hala* w pole, nie wiedzieć kaj. Tych bogienek było trzy; z nich dwie wiodły babę lecąc prędko naprzód, trzecia zaś, na szczęście kulawa, że prędko za niemi lecieć nie mogła, pozostawała coraz bardziej w tyle. Babie położnicy uwiedzionój, było na imie Konda (Kunegunda); więc trzecia bogienka przez złość na swoje towarzyski że ją wyprzedzały i zatrzymać się nie chciały, wołała na babę: „*Konka,**) Konka, uchyc się dzwonka!*“ Położnica słysząc ta-

*) Sądzą niektórzy że wyobrazenie to mogło powstać ze zdarzającego się czasami u położnic uderzenia pokarmu na mózg. Dziecko taki pokarm zarażony ssąc, staje się idiotą czyli owym bogieniakiem. Lud wiejski ze wstrętem spogląda na podobnych idiotów, a położnica (jeżeli wróci do zdrowia) niechętnie nawet do własnego przyznaje się dziecka, mówiąc nań nieraz w gniewie: to nie mój, to odmieniak, bogieniak. Zazwyczaj takie dziecko męczą, biją, głodem morzą, tak, że często z braku starań własnej matki, w krótkim czasie nędzny ono kończyć musi żywot. Gdy się jednak uchowa, litościwsza matka prowadzi bogieniaka na Kalwaryję, gdzie go gwałtem w czasie odpustu kąpie w rzęce Cedrońskiej, wówczas gdy i opętanych w niej zanarzają.

***) Zwracamy uwagę że i sama także bogienka nazywaną bywa niekiedy konką, gonką.

kie wołanie za sobą kulawej bogienki, uchwyciła się na miedzy w polu ziela dzwonek które tamte dwie przeskoczyć chciały, a obie diablice puściły ją w ten moment i uciekły, bo im to ziele niemiłe. Nie bajki to żadne, ale prawdziwa historia, i ztąd ludzie wiedzą na świecie na co dzwonki potrzebne; (tak powiadała Kaźmierzowa Skoczkowa w Modlnicy).

94. (*Waryant z Rzęski*). W Zabieżowie miał się następujący zdarzyć przypadek: „Opowiadał mi o tém nie żaden *dadrak* (złodziej, łotr) ale porządny gospodarz, który dawne rzeczy miał w pamięci. Jedna młoda kobieta zległa dziecko; miał być chrzest i na kumotra proszono gajowego. W wiliją tego dnia (a było to przed świętem Bożego Ciała) wyszli wszyscy na robotę w pole. Sama tylko chora z nieochrzczoném jeszcze dzieckiem została w izbie. Przyleciały do niej bogienki, podając się za dalekie krewnie i kumoszki z innych wsi przybyłe, aby ją odwiedzić. Zaprowadziły ją na sapiska błotne rozciągające się ku Szczyglicom od strony Balic. Tam niebogą kobiecinę *uciaraly* w błocie, przewróciły na ziemię, i po plecach biły ją kijonkami jakby na ławie, skręcając jej nogi i ręce, przyczém wesoło hulaly, radując się ze zdobyczy. Tymczasem do chałupy téj powrócili ludzie z roboty, lecz nie zastali już choréj prawdziwej, tylko bogienkę, która przybrawszy jej postać, leżała w łóżku, i nikt ani się domyślał, żeby to była *pałuba*, nie zaś istotna matka. Dziecko tymczasem umarło. Mniemana chora zaczęła wydziwiać, kazała sobie usługiwać, *cejeo* znosić, robiła pod siebie, — a wszystko jej było *nicpotém*. Mąż i inni ludzie niepojmowali, co jój się stało, i martwili się. Na drugi dzień było Boże-ciało. Szedł koło skał Zabieżowskich ów gajowy proszony na kumotra; słyzy, aż tu w skałach takie łaskoty, takie trzaskania, jak żeby dużo bab kijonkami prało bieliznę w Rudawie (rzéce). I myśli sobie: „cóż to takiego? czegoż one w święto piorą?“ — Idzie dalej; patrzy, — aż tu w sapach łomczą się, hulają paskudnice. Na szczęście że miał fuzyjną; wypalił do nich raz i drugi i wszystkie *drapły*. Po chwili słyzy na błocie okropny płacz i jęczenia. Obraca tam swe kroki i poznaje leżącą ową kumoszkę, której miał trzymać dziecko do chrztu. Tak-ci ona mu opowiedziała w krótkości wszystko, jak się stało. Poszedł zatem do wsi po ludzi; z tych niektórych posłał po księdza. Ksiądz mając całe ubranie kościelne na sobie na wspak (na odwrotną stronę) włożone, poszedł ku mniemanej choréj do chałupy, co zobaczyw-

szy pałuba, uciekła z łóżka, a prawdziwą chorą przeniesiono do téj chałupy, lecz ta po wysповідaniu się i przyjęciu św. oleju umarła.“

95. Bogienki napastują nie same tylko położnice. Razu pewnego bogienka udająca się za swachę, spotkała dwóch družbów w czasie słoty jadących konno po wsi w celu sprosznienia ludzi na wesela, i podała im jak zwykle flaszczykę z wódką, by się napili. Jeden z nich łyknął owęj wódki, drugi zaś, spostrzegłszy że baba jest bez głowy, pić wcale nie chciał, — i ten ujrzał, gdy się oddaliła, jak jego towarzysz (ów co się wódki napił) spadł zaraz z konia i w głębokiem zanurzywszy się błocie utonął.

96. „Bogienki (mówi Dr. Zieleniewski: *O przesądach lekarskich*, Kraków 1845 str. 28) są to baby stare, szkaradne, wielkiego wzrostu, według zdania jednych w południe (może ztąd, iż w południe wychodząc z domu do oddalonych pracujących z posiłkiem, drobne dzieci zostawiają w domu same) lub wieczorami (noc dla wszelkich widziadeł to jedyna pora, lęklivość i złudzenie najprędzej się pojawiające.“

97. „Czasem w parze chodzą, a nawet o dwóch bogienkach i mężczyźnie w rogatęj czapce razem chodzących słyshałem (mówi tenże), który przyszedłszy do chaty, uderzył w twarz matkę, aby zaświeciła; zapalono światło a wszystko troje zniknęli. Przychodząc, biją się nawet z położnicami, zabierają im tłuste i piękne ale tylko nieochrzczone dzieci, (bo do tych prawo mają — do innych nie), a podrzucają swoje nędzne i płaczliwe. Te podzutki nieustannym swym krzykiem całemu domowi przeszkadzają. Ztąd to na płaczliwe a niedające się utulić dzieci mówią: *musiały cię bogienki odmienić*. Jeżeli matka z podrzuconym dobrze się obchodzi, to i bogienki zabranemu krzywdy nie uczynią. Ale z tego wychowańca dla rodziców nie spłynie pociecha. Takie dziecko albo wcale nie mówi, lub ledwo bełkotać się nauczy i to niesłuchanie późno np. w 10tym roku życia, jest obrzydliwem, żarłocznem, niechlujem, głowę ma bardzo wielką, ręce i nogi powykrzywiane, płazi się tylko i wszędzie plecami wylezi. Jeżeli zaraz spostrzeże się matka, niechaj podzruczone bije, a wtedy bogienka przyniesie jej własne i niewidocznie podzrucie; ale niestety, już mu palce ogryzie.“

98. „Jedyną ochroną do nich (mówi tenże dalej) jest nadzwyczajna ostrożność, a przytem: zawieszenie w oknie wianków, kwie-

tniowej palmy i rośliny *dzwonkami* zwanéj,*) którą nietylko położnica wszędzie rozkłada, a osobliwie nad oknem, drzwiami; ale nawet przy sobie nosi i do kołyski niemowlęcia kładzie. — Mówiono mi, że bogienki najczęściej w odludnych miejscach przebywają, że w nocy chusty piorą i że biciem już nie jedną słabą połącznę, do odebrania jéj dziecięcia zmusiły.“**)

Planetnik.

99. Planetnik jest to karzący duch — jak się lud krakowski wyraża, także od Pana Jezusa na pokutę wieczną oddany. Fizyognomija jego bywa taka: ogromnie wysoki człowiek czarny jak murzyn, nagi, z długimi bez miary nogami i rękoma, zupełnie niekształtnéj postaci, w ogóle na oko niezdara. Planetnicy, (bo ich jest dużo), mają naprawione powrozy, któremi ciągną chmury z miejsca na miejsce po całym świecie. Gdzie jest w jakim kościele cudowny obraz N. P. Maryi, to na nim są wyrażone błyskawice, pioruny. Sama Matka Boska daje pioruny planetnikowi, i powiada gdzie je ma spuszczać. Planetnik naciąga deszczowe chmury z morza Czarnego a gradowe chmury łąduje z morza Lodowatego

100. Zakopywanie czterech ewangelij***) w kopcach na granicach wsi — lub zatykanie palm święconych (w kwietnią Niedzielę przede mszą św.) po polach, chroni od gniewu planetnika. Jeżeli się bowiem

*) Nie wiem (mówi p. Zieleniewski), bo rośliny nie widziałem, czyli to *Campanula* czyli *Hypericum*, ale moc odpędzania czarów i guseł Sien-
nik str. 84 i Syrenius temu drugiemu przypisuje. Syrenius mówi:
„Dzwonki P. Maryi (*Hypericum perforatum*) czarom, gusłom, i naigra-
waniu się szatańskiemu przeciwne, nosząc przy sobie i ztąd zowie się
Fuga daemonum“ str. 828. Z. — Rośliną tą, jest istotnie wspomniane
Hypericum.

**) Jeszcze innych wiadomości dotyczących bogienek udziela nam E. Go-
łębiowski, które *Strzygami* zowie (*Lud* str. 156). „Strzyga prócz nie-
pokoju niewiastom brzemiennym, w chwilach przyjścia na świat nie-
mowlęcia, gdy niewiasta nie użyje środków zaradczych, odmienia
dziecię itd.“

***) W tym celu odpisuje się każdy pierwszy rozdział z czterech ewangie-
lij na półarkuszu papieru i zwija go w trąbkę.

zgniewa pług na kogo z ludzi, to w ten moment zalewa deszczem całe wsię, wytluka gradem całe pola. Czasem, gdy chmura gradowa bywa zbyt ciężka, nie może on jej przeciągnąć na swych powrozach; w takim razie sam z nią spada na ziemię, ale zawsze w granicach wsi. Dopiero idzie do wsi, żąda aby mu dano jaje od czarnej kury i mlęka od czarnej krowy; co gdy dostanie, wraca na granicę tam się *maga, kryzła*, na wszystkie strony, i w końcu ze mgłą, która powstaje, wznosi się do góry, nazostawiawszy po polach dostateczne ślady swój bytności. Każda jego bytność nie obejdzie się bez szkód, wyrwanych brzegów, zalanych pól wodami, wymulonych łąk itd.

101. Pług nie lubi, żeby dzwonić w dzwony podczas gdy on ciągnie chmurę, ponieważ chmura doznając oporu przez dźwięk dzwonów, staje się bardzo ciężką — a on ją wtedy musi ciągnąć na lasy, na góry, i wsię w których dzwonią, ominąć. Dlatego też dzwoni się, kiedy idą chmury z pługiem. Nasze jednak zwyczajne dzwony nie wiele pomogą; trzeba takich dzwonów, w które się umarłym nie dzwoni.

102. W dzień Święta Wielkiójnocy poszedł chłop do lasu i narwał gałązek liszkowych (z leszczyny) na wici do pługa. Drugi chłop który był w lesie, gdy zobaczył co on robi — mówi: „Ociec (ojciec), nie bojcie się to kary Boskiej, ażeby robić wici w tak wielkie święto!“ „Ej co tam, — odpowiedział tamten — nie powiadajcie o tém nikomu“ — i odszedł. Gdy pierwszy odszedł, drugi chłop który został w lesie, spogląda, a tu na granicy spuścił się z chmurą pług, czarny jak murzyn, zły bardzo i idzie ku niemu. Chłop ten chciał uciec, ale niemógł, — pług pyta go się: „Człowieczku, czy i ty robisz wici? oj nie czyn tego co tamten uczynił — bo grzech wielki, on zgrzeszył, będzie ukarany. — Idź zaraz na twoje pola, zatchnij gałązki z palmy święconej w granicach twoich, bo tu źle się będzie działo.“ Poszedł więc chłop czémprędzej, wykonał rozkaz pługia, to jest palmy powtykał w granice swoje. Obydwoch tych chłopów pola razem graniczyły; temu co wici robił w lesie w dzień Wielkiójnocy, grad wytlukł zboże; drugiemu zaś co gałązki powbijał święcone, nie upadła na pole ani jedna kropla deszczu, ani jedna krupka gradu.

103. „Był jeden chłop, co orał na polu. W tém zobaczywszy, że się jeden pług mocuje z bardzo ciężką chmurą, nie mogąc jej wyciągnąć na lasy, na góry, więc on poszedł na góry — i po-

magał planetnikowi ciągnąć ciężką gradową chmurę. Daleko się obadwaj zapędzili — dopiero dziękując chłopu za pomoc daną ten planetnik pokazuje mu morze Czarne i powiada: „ztań dészczu nabieram“ — pokazuje mu morze Lodowate — i powiada: „tu-taj grad zrobię; idź powiedz ludziom niech się pilnują, bom już chmurę wyładował, a na granicach twego pola zatchnij święcone palmy, to będziesz ocalony.“ Chłop powróciwszy mówił o tém ludziom we wsi — ludzie nie wiele sobie robili z jego przestrogi, wbił więc gałązki z palmy święconej w swoje granice i ochroniony został od strasznej ulewy gradowej, która pola jego sąsiadów zniszczyła. Na tego chłopca ludzie źli byli we wsi i powiedzieli że jest guślarz, i powtarzali to dopóki nie poszedł do księdza i nie wyspowiadał się z tego kawalka.“ (Michałowice).

Złe duchy

wchodzące w ludzi za życia i pojawiające się w postaci ludzkiej
lub zwierzęcej.

(Opętani. Potępienicy. Strachy. Widma.)

104. Diabli wchodzą czasami w nowonarodzone dzieci, wtedy zwłaszcza, jeżeli *babka* (akuszerka) przy której pomocy się rodzą, jest czarownicą. Ta bowiem posiada sposoby tajemne, ułatwiające przystęp złemu duchowi do duszy dziecka. Spozrzegłszy co się święci, ażeby się od złego ducha zabezpieczyć, należy rodzicom wypędzić *exorcyzmami* diabła wprowadzonego przed chrztem w duszę dziecka; inaczej, jeżeli dziecko bez exorcyzmu od razu do chrztu podadzą (niewiedząc że akuszerka była czarownicą), to będzie ono miało *imię* (skłonność, miano) nie do dobrego, ale do złego, czyli krócej: będzie nosić imię do złego. Skoro oczarowane dziecko jest już ochrzczone, wtedy nie tak łatwo zadanego diabła z niego wypędzić; wszelako sądzą niektórzy, że i po chrzcie do lat 7 są jeszcze sposoby wypłoszenia go, po upływie zaś owego czasu, żadna już tego niedokaże sztuka ani siła. Nieszczęśliwy wpada wówczas nieodwołalnie w diabelskie szpony i musi być zwoleńnikiem i sługą złego ducha przez całe życie, a po śmierci, dusza jego pozbawiona roskoszy niebieskich, staje się *potępioną* na ziemi, i jest dla ludzi żyjących postrachem.

105. Człowiek żywy dorosły, w którego duszę wszedł diabeł, staje się *Opętanym*.*) W duszę człowieka opętanego diabeł róż-

*) *Potępiencem* tedy jest człowiek oddany diabłu w chwili przyjścia na świat, lub taki który przy zdrowych zmysłach wciąż grzesząc, grzeszenie także bo bez pokuty umiera. *Opętanym* zaś bywa taki, którego się

nemi wejść może drogami, czy to nosem, czy oczami, uszami, ustami, wreszcie każdym innym otworem, jaki sobie na ten cel upodoba. Z opętanych wypędzają diabła księża za pomocą exorcyzmów których formuła powszechnie jest znaną.*) Wypędzony, temiż samemi ucieka drogami, któremi wszedł. U nas wypędzanie czarta miewa najczęściej miejsce podczas odpustów (jak np. na Kalwaryi Zebrzydowskiej, w Mogile, Leżajsku, Częstochowie itd.) Rozliczne krążą między ludem powiastki o opętanych, jak się oni boją krzyża, jak krzyczą na widok wody święconej, jak się odwracają przed chorągwiami i feretronami, jak wrzeszczą i szamocą się, jak w czasie odpustów bywają od tłumów potrącani, bici, kulakowani i na wszelki turbowani sposób. Scenę podobną dla wzbudzenia litości zgromadzonych osób światlejszych i zyskania jałmużny, odgrywają częstokroć z różnych stron nadciągające włóczędzy i dziadkowie odpustowi. Wszakże wykrycie tego rodzaju szalbierstw, niezdołuém jest obalić wiary w opętanych, silnie dotąd wśród ludu zakorzenionej.

106. a) Opętanych przez złego ducha, upośledzonych na umyślenie, równie jak i dzieci zwane bogieniakami, odmiankami (obacz Nr 90) prowadzą zdrowsi lub opiekuni na Kalwaryę (Zebrzydowską) i tam w rzęce Cedrońskiej (gdy po moście górą niosą pobożni N. P. Maryję do grobu, w odpust Wniebowzięcia) kąpią ich okrywszy prześcieradłem, a gdy który z nich wniść do wody dobrowolnie nie chce, wpychają go do niej gwałtem i kąpiąc biją lub ćwiczą różgą. Księża stojący na moście odmawiają nad opętanymi exorcyzmy.***) Wszyscy zaś obecni mający przy sobie szka-

sam diabeł uczepli przypadkowo, lub obłąkany, z którego zatem złe exorcyzmem może być wypędzonym przy stosownej okoliczności, szczególnie zaś przy odpustach we wszystkich cudownych miejscach.

*) Naoczny świadek (mówi czasopis. *Kraj* z r. 1871 Nr 204) donosi nam, że „z okna swego przypatrywał się obrzędowi wypędzania czarta, przez księdza na pewnej dokonywanego kobiecie. Opętana siedziała pod płotem, gdy O. Jezuita zażegnał złego ducha wymawiając nad nią odpowiednie formułki. Opętana przy wymawianiu kardynalnych słów biła się pięścią w głowę naprzemiennie z jednej i drugiej strony, poczem zabrano ją do Felicjanek.“

***) Nie wszystkich jednak diabłów zdoła odpust kalwaryjski zwalczyć, jak to się pokazuje z artykułu czasopisma *Kraj* (Kraków d. 29 sierpnia 1871 Nr 196) „Temi dniami wieczorem pewna kobieta wracając z odpustu w Kalwaryi, okradła na Kazimierzu na bramie zawieszoną zamkniętą oszkloną skrzynkę z wyrobami jubilerskimi. W mniemaniu że to złoto, sprzedawała towary jako złote; były one jednak mosiężne

plerze, koronki i t. p. świętości, wkładają je w usta, pilnując się aby zły duch wychodzący po exorcyzmie z opętanego, nie wpadł komu z nich w otwartą gębę, lub do nosa, ucha. Podobnie i ci którzy przechodzą przez wodę Cedrońską albo opętanych we wodzie téj trzymają, nie zdejmują ze siebie odzienia, ale owszem podkasawszy się tylko lub podgiąwszy je nieco, przyciskają mocno suknie do ciała, mając i tę okoliczność na uwadze, że dla złego ducha stoi jeszcze inna droga otworem, którędyby dostać się mógł do duszy ludzkiej, gdyby koniecznie wziął się na to i ludziom chciał dokuczyć.

b) We Wspomnieniach z przeszłości Stanisł. hr. Wodzickiego (*Czas krakows.* 1873 Nr 68) czytamy: „Patrzałem na to w latach moich dzieciennych (około r. 1770), kiedy nie było miasta i wsi kościelnej bez kilku przynajmniej opętanych lub nawiedzonych, których exorcyzmowało najczęściej zakonne duchowieństwo, mianowicie w Krakowie i Częstochowie. Pielgrzymy obojęd płci odprawiali kupami po całym kraju wędrówki do miejsc cudami słynących; a hojne jałmużny podsycały ich próżniactwo; tak dalece, że być opętanym, lub pielgrzymem zamieniło się w zyskowne rzemiosło, i rzadko téż był kościół jaki, zwłaszcza u zakonników, żeby przy Podniesieniu podczas mszy św. nie słyszano okropnych ryków ludzi, co się tłukli po ziemi i wyrzekali najszkaradniejsze bluźnierstwa, przypisywane siedzącemu w nich diabłu. Między tymi znajdowali się niekiedy i chorzy i epileptycy, którzy nawet leczyc się niechcieli, tak im dobrze z tém było. Trafiło mi się w tym steku żebraków napotykać i brzuchomowców, co uwodzili prostactwo udając po kilka głosów odzywających się z różnych miejsc diabłów. Za moich czasów u Dominikanów w Krakowie, w kaplicy św. Jacka, spuszczano chorągiew tego patrona na kłęczących opętanych, a ci wijąc się po ziemi, okropne wycia wydawali. Pokazywano mi także wytłuczone szyby w kościele, któremi zwyciężony exorcyzmem diabeł, wylatywał; opętany zaś nic na tém nie tra-

tylko, na okaz wystawione; w skutek czego została jako oszustka przytrzymaną, przez co się wykryło, że rzeczy te były skradzione. Wymawiała się że: *diabeł się o nią pokusił i ją do tego wbrew jej woli przymusił*. Na to jednak policja żadnego względu mieć nie chciała i pielgrzymica pozostaje w więzieniu.”

cił, ponieważ wedle ich rozumienia, nie jeden czart siedział w ciele komorném (lecz kilku), a każdy innym przemawiał językiem i inne nosił nazwisko.“ — Dalej mówi Wodzicki: „W dyjecezyi krakowskiej za pasterstwa Sołtyka wszystko szło starym trybem, opisanym wyżej; lecz gdy go wzięto w kuratelę, a rządy objął ks. sufragan Olechowski, w ciągu lat kilku zmieniły się stare nadużycia. Między innymi przez kurrendę zakazał on duchowieństwu exorcyzmów, a natomiast przepisał, aby na opętanych używano doświadczonego lekarstwa, to jest sznurów od dzwonów, któremi smagając, najlepiej diabła się wypędza. W półroku, w całej dyjecezyi krakowskiej czarodziejskim sposobem znikli opętani, a obrazy przedtem ciągle płaczące lub mieniące się, płakać i mienić się przestały.“

107. *Potępieniec*. Taki człowiek który za życia nosi w sobie diabła, bywa bystry, przenikliwy, chytry, do pełnienia wszystkiego złego dla własnej korzyści (jak i bez względu na to) zawsze gotowy; po śmierci za to, duch jego staje się *błędny*. Właściwie lud tłumaczy sobie to w ten sposób, że zły człowiek pochowany jest w grobie nie tylko ciałem ale i duszą. Dusza ta z natury swiej nieśmiertelna, ale w ciasnocie grobu zwarta, obciążona grzechami, cierpieć ma wielkie męki i pragnąc się wyswobodzić, nocami grób opuszcza, ale że grzechy przykuwają ją do ziemi, przeto na nią błąkać i żyjących straszyć musi. Więc potępieniec uciec usiłując od progów piekielnych, tuła się w miejscach kędy ciało jego pogrzebane spoczywa, i straszeniem ludzi szuka sposobów i zmusza ich poniekąd do użycia przeciw jego niepokojowi środków religijnych, mogących go zażegnać i dopomódz mu, jeżeli nie do zbawienia, to przynajmniej do znacznej w jego cierpieniach ulgi. Gdy więc po śmierci takiego człowieka ukazują się w nocy strachy, lud wiejski wzywa księży do poświęcenia domu gdzie nieboszczyk mieszkał, daje na msze, odprawia nabożeństwa, aby przez modlitwy żyjących, o ile to możebne, duch potępieńca otrzymał zbawienie.

108. Najliczniejszymi są podania o straszeniu i ukazywaniu się potępieńców, i to gromadnie, w miejscach, które tradycya jako place boju naznacza. Chłopi pasący konie, nocni stróże i pastuchy, widują po uocach potępieńców latających na koniach, bijących się wzajem skórzanemi pasami, hałasujących i łomocących się w lesie, gwiżdżących lub też przybierających głosy różnych zwie-

rząt, goniących nawet ludzi jeżeli ci z kąd późno do domu wracają. Lubo wielka tych powiastek liczba jest niewątpliwie wynikiem pewnych tradycyj miejscowych, to jednak zaprzeczyć się nie da, że są i takie, które powymyślali włóczęgi i złodzieje, strasząc niemi łatwowiernych, aby korzystając z ich trwogi, sami tem bezpieczniejsz bro-
 jić i obłowić się mogli.

109. Na pastwiskach Wróżnej (należących w części do Modlnicy, Modlniczki, Rząski, Bronowic i Toń) jest dużo mogił i mogilek z czasów wojen konfederackich, w których pochowani są polegli tu *Moskale*, którzy wedle mniemania ludu będąc źle ochrzczeni przez popów a ztąd nie mając wypędzonego z siebie jeszcze diabła, nie mogą być zbawieni i nieznajdując spokoju, jako potępięncy straszą ludzi różnemi sposobami, które to strachy lud *mamoną* nazywa. Mamona owa miała postraszyć pewną staruszkę z dziedzicką wracającą z odpustu ze Zwierzyńca, tak, że konie potargały całą uprząż u powozu, a panie te noc w lesie przepędzić były zmuszone. — Jedna z bab w Modlnicy tak się wyraziła: „jednego razu idę ja sobie z Krakowa, wieczorek już był malutki, przechodzę pod Bożą męką na Wróżnej, potem koło mogilek moskiewskich, a tu wyskakuje z kądsiś czarny piesek i na mnie: ham, ham! Taki strach mnie ogarnął, że m chodziła uwiem jak dokąd, i późną nocą ledwim zdołała przyjść do domu drżąca i skośniała, tak mnie ta mamona wodziła.“ (obacz Nr 85).

110. *Strachy* po umarłych (pokutujące dusze) odbywają pokutę na tój jeszcze ziemi za grzechy lub błędy swego żywota. Lud bowiem wierzy, jak się o tém nadmienilo, że raj, czyściec i piekło są na ziemi. Dusza więc zmarłego razem z jego ciałem idzie do tój ziemi, do grobu, i gdy zbawioną nie jest, z *czyśca* przez grób swój się odzywa, lub tóż w różny sposób straszy wedle grobu, wychodząc z niego, ażeby nakłonić żyjących do modłów za nią, za którychby pomocą zbawienia dostąpić i dostać się mogła do nieba.

111. Duchy pokutujące są oznaczane wyrazem: *coś, cosik*. Mówią tedy, że *coś* po pokojach chodzi i przeszkadza, że piaskiem ciska, że wodą *peple* (pluska), że wałkownicą wałkuje i t. p., że samobójcy ukazują się z bronią w ręku, że ścięci przez kata ściskają głowę swą za pazuchą, że wisielcy chodzą po nocy trzymając swój stryczek w ręku*) i t. p.

*) Gdy mocny wiatr panuje, mówią: że się wisielcy kołysze na trzech sznurkach powieszony.

112. Jeden z mieszkańców wsi B. wyraził się tak: „Stróż powiadał, że złe chodzi we Czwartek i Niedzielę po śpichlerzu, a w inny dzień czasem po ogrodzie i po polu. I gwizdże czasem. Umar(ł) ekonom M.... i chodził potem po świecie za to, że się nie zegnał (znakiem krzyża św.) siadając do obiadu; pokazywał się i prosił, żeby go nie wydać przed ludźmi. Widziałem (mówił stróż) że chodziło *coś* wieczorem koło kurnika ze światłem; potem poszło i przesypywało w śpichlerzu. I wybiło w dach kołem (kół, kij), a ja się zapytywałem: czy to wy Jędrzeju? — a ono nic nie odpowiedziało. A miało trzy świeczki. I gdy powiedziałem we dworze, że jegomość (zmarły przed kilkunastu laty) idzie i goni kogoś z burakami uciekającego, to mi panicz odrzekł, że: cicho, to cię twój cień złodziejski gonił, ty nic-poniu!“ *)

113. Inny znów wieśniak (w Modlnicy), taką opowiadał gadkę: „W jednej chałupie strasyło okrutnie po śmierci czarownicy. Nie wszyscy jednak ludzie wierzą w strachy. I zdarzyło się, że do téj właśnie izby przysło spać kilku chłopów co się ze strachów wyśmiewali. Kiedy się już na dobre pokładli, patrzą, a tu idzie cosik ogniste kola okna, sumi, furka, dopiero rozwarło drzwi do izby seroko i peda: „ja tu bede spać.“ — „A to spij!“ odrzekli chłopci, i choć byli wyśmiewcy, puciekali do komory. Nie było spokojnie i w komorze, bo ono cosik wlaźło na strych nad komorę i jak zacnie deski z powały odrywać; moji chłopci myk w nogi, woleli już całą noc prześiedzieć na polu. Na drugi dzień, mój tatusinek co to do późnej starości do msy św. służywali, polecieci do księdza i piere-wtere, wsyćko opedzieli. Nieboscyk ksiądz probosc, dobry kapłan, wysłuchał interesu, a bardzo mego tatusia honorował, wziął na siebie kapę, kazał zanieść święconej wody, exormę (exorcyzm) odmówił w chałupie, i na ćtery strony świata wykropił ćtery węgły, mówiąc: „jezeleś złe, to idź prec; jezeleś dobre bądź zbawione.“ Dopiero-ci po exormie nie strasyło już nigdy pod tym chyzem.“ **)

*) Gołbiewski (*Lud polski*) mówi: W Krakowskiem pan srogi, jako *potępieniec* drucianym batem przez diabła pędzony bywa i chłostany, jak sam za życia katował. W Krakowskiem upiór-mąż (zapewne Strzygoń) straszy żonę żyjącą.

**) Ażeby dusze zmarłe spoczywały spokojnie i nikogo nie straszyły, robią na chałupach i stodołach w strzesze krzyże ze snopków lub zakładają krzyżyki z olszowego drzewa.

114. Gadek o ukazujących się duchach i straszących ludzi nieboszczykach jest (tu jak wszędzie) bez liku. Podamy ich kilka. Do wsi G. pod Miechowem zajechała pewna jejmość późnym wieczorem i przy świetle księżyca wszedłszy do otwartej w chałupie izby, zastała tam siedzących kilku ludzi w milczeniu i zadumieniu pogrążonych. Na zapytanie: coby było ich przerażenia powodem? otrzymała odpowiedź, że pokazał się duch jakiś czy anioł nad kominem na dachu tejże chałupy, a wszyscy obecni na własne widzieli go oczy. Jakże ów duch wyglądał? zapytała ta pani. Był olbrzymio wysoki (odpowiedziano) i przed chwilą na białym kominie, sam jak śnieg biały, otoczony powiewną białą szatą, niby anioł Boży, unosił się w błękit niebios, nie odrywając stopy od komina. Słyszac to, cnciała się jejmość o prawdzie słów tych przekonać. Ogniska już dawno wszędzie pogaszono, noc była jasną i wszyscy (po tym opisie) wyszli na podwórzec by ujrzyć powtórnie owo zjawisko, ale napróżno; już tam owego białego anioła nie było.

115. Innym razem zdarzyło się, że panienska usłyszała przed północą śpiew jakiś w izbie, i wychyliwszy głowę z pod kołdry, ujrzała wyraźnie księdza w komży i z zapaloną gromnicą siedzącego na poręczy u okna przez które promienie księżyca padały na izbę. Zdziwiona nadzwyczajnym tém zjawiskiem krzyknęła i w tej chwili widziadło znikło. W kilka dni potem dowiedziała się że o tamsamym czasie umarł jej stryj, kilkanaście mil ztamtąd mieszkający i że go suto i ze światłem przy assistencyi duchowieństwa pochowano.

116. Inna znowu kobieta utrzymywała, że w chwili gdy jej ojciec (o mil 50 ztamtąd mieszkający) miał skonać, ruszyło coś po trzykroć klamką od drzwi do izby, lubo drzwi od sieni były zamknięte na klucz. Gdy wyszła na ten znak z izby, ażeby się przekonać coby to było, nie widziała w sieni nikogo.

117. Staruszka jedna opowiadała, że gdy jeszcze była dziewczynką, matka miała zwyczaj brać ją w nocy z jej łóżeczka i kłaść w łóżku obok siebie. Po śmierci tej matki, pamięta ona jak obraz nieboszki przez 9 nocy pokazywał się dziewczynce we śnie i głaskał ją; dziesiątej zaś nocy czuła ona wyraźnie, jak ją matka podniosła, wzięła z łóżeczka na rękę i do ojcowego przeniosła łóżka. Ojciec obudzwszy się i ujrzawszy dziecko przy sobie,

sądził że ono samo do niego przylazło; niepomału się więc zdziwił gdy mu sen cały i przeniesienie swe opowiedziało.

118. Już to w ogóle ludzie nagłą zmarli śmiercią lub których pasmo żywota niezwykłym rzeczy obrotem w biegu swém przerwane zostało jak np. paraliżem tknięci, samobójcy lub ukarani śmiercią za wyrokiem sądu, wisielcy, topielcy, i t. p. koniecznie straszyć po nocy muszą. Lud bowiem przypuszcza, że owo skrócenie życia głównie za sprawą złego ducha nastąpiło.

119. „Nie brak *topielców*,*) tak w Mazowszu, jak w Krakowskiéj i Sandomierskiéj ziemi. Powstaje topielec (wedle tamtych podań) z ludzi, którzy z nich dobrowolnie lub przypadkowo się utopili, a diabeł ich ożywi; wtedy przebywa w głębiach wody, i czy to używających kąpeli, czy rybaków lub flisów płynących porywa i zatapia. — Nigdy się wraz z sową w dzień nie pokazuje, zawsze przebywa na dnice rzék, stawów i jezior głębokich, dopiero za nadejściem nocy wychodzi nad brzegi i siedząc na nich, czatuje zdobyczy. Nic go więcéj nie gniewa, jak gdy usłyszy mówiących ludzi, że *już świta*; przypomina mu to bowiem, iż znowu napowrót musi się zanurzyć w wodę. Znają go dobrze nadrzecznicy mieszkańcy, nieraz doznali na sobie mściwéj ręki strasznego *topielca*, i pamięć jego w swoich powieściach zachowują.“ (Czasopismo *Kłosa*. Warsz. (1871. N. 288. R.)

120. We wsi Modlnicy jest lasek zwany Dębina; opodal niego (ku Krakowu) stoi stara opruchniała lipa**) przy której był nie-

*) J. K. Haur w *Oekonomice ziemiańskiej* (Warsz. 1757 na str.197) mówi: „O *Topielcu* wiedzieć trzeba, który zwykł w rzekach panować y szkody w ludziach czynić y bydła różne topić, że jego natura pochodzi z Białogłowy brzemiennej gdy (ta) utonie, więc że różni o tym różne czynią relacye, iezeli to się weryfikuje; iednak gdy będą woźnice y pasterze pisanemi na ten czas kiedy napawiają bydła, gotowy topielec będzie.“

**) „Na pamiątkę swej bytności w Modlnicy św. Wojciech zasadził własną ręką do góry korzonkami tę starą lipę co dotąd rośnie na świadectwo prawdzie. Ludzie miejscowi żalili się przed tym świętym, że nie mają wody. Św. Wojciech uderzył laską w ziemię i trysto źródło które do dziś dnia zaopatruje wieś w dobrą wodę. Jedna z kobiet miejscowych przyszła do świętego, ukazując mu ranę z ukąszenia węża. Święty zaklął węża w taki sposób, że nigdy się odtąd w Modlnicy nie pojawiają lubo znajdują się na gruntach sąsiednich wsi. Próbowali różni żli czarownicy na *uwziątek* Modlniczanom, podrzucać im węże zkądinąd przyniesione, ale większa moc św. Wojciecha nad uwziątki pokuszników sprawiła, że kaźden wąż taki natychmiast zdechł. Na miejscu znisz-

gdyś kościółek (z czasów) św. Wojciecha i cmentarzyk z którego dotąd przy oraniu pola wyorywują się kości i szczątki pokruszonych urn. Kościółek ten (jak mówi lud) był aryjańskim czy pogańskim. Ponieważ we wsi jest na innem miejscu nowszy i większy kościół parafijalny a za wsią cmentarz na którym grzebią do dziś dnia umarłych, przeto tamten został oddawna opuszczony, i przywiązano doń legendę o św. Wojciechu żegnającym lud tułtejszy, gdy się wybierał w podróż do Prus (ob. *Lud Seryja V.* str. 36—37). Przy tym kościółku pod lipą chowano długi czas tylko przybyszów różnych, wojaków, wisielaków, ludzi nagłą zmarłych śmiercią, lub też dzieci poronione albo zmarłe bez chrztu. Ztąd lud wierzy mocno, że tam potępiency straszają; że czasami od tego miejsca z pod lipy ku łące w Studzienkach (nazwa pola) siedzi na przykopie czarny pies i lata, goniąc przechodzących w nocy; niekiedy wygląda on na czarnego wołu. Z drugiej strony téjże lipy, tuż za wspomnioną dębiną jest pole i łączka zwana Grabowiec. Na téj to łączce lubi tańcować Srała, zły duch. W około téjże lipy jako i w dębinie ukazuje się w nocy mnóstwo latających świateł; mają to być duże dzieci niechrzczonych i poronieńców. Pewnego razu jechał dawny miejscowy proboszcz i napotkał mnóstwo takich światełek, które krążąc nad bliskim wąwozem, rozdzieliły się na dwie strony i szły za nim, dopóki tenże ksiądz ich nie przeżegnał, poczem zniknęły.

121. Dzieci wspomniane przemieniają się niekiedy w *Latawca*. Jest to rodzaj upioru-ptaka lecącego pod chmurą wówczas, gdy płanetnik ciągnie chmurę. Zobaczywszy takiego latawca, nie trzeba ani iść ani jechać prędko, oddech w piersi zatrzymać, sukni swojej nie podginać; boby wpadł pomiędzy nogi. Idąc pomału, należy słuchać uważnie czy co nie mówi, bo mówić on może i rad temu jest. Latawiec spuszcza się razem z piorunem na ziemię i cieszy

czalej kaplicy postawiono figurę św. Wojciecha; lecz gdy i ona z czasem spruchniała, pniak jej wzięto do dworu i złożono pod śpichlerz. Palacze robiący w browarze, gdy drzewa im zabrakło, przez niewiadomość, wzięli i tę figurę i spalili pod garcem. Zaraz też w piwnicy pod tymże śpichlerzem położonej, zaczęło straszyć, tłukło się okropnie i tak jak żeby *cosik* chodząc ciągle wodę przelewało. Ustało to dopiero wtedy, kiedy nową figurę, porządnie z drzewa wyciosaną, postawiono przy drodze do Krakowa na cześć tego świętego i takową poświęcono.

się gdzie kogo napotka na drodze, gdyż wówczas może natarczywie wołać: „chrztu, chrztu!“ — Gdy to usłyszy człowiek *mądry*, rzeczy świadomy, to staje i odpowiada latawcowi w te słowa: „Ja cię chrzczę imieniem Boskiem; jak-eś chłopiec, to będziesz Jadamem; a jak-eś dziewczyna, to będziesz Jewą.“ Poczem żegna latawca znakiem krzyża świętego, a odtąd latawiec jako zbawiony, nie ukaże ani odezwie się już więcej i zniknie.

Skarby i bogactwa w ziemi ukryte.

122. Jakkolwiek dusze niekoniecznie (jak czarownicy) łakomstwem napiętnowane, lecz (jak to powiedzieliśmy wyżej) za jaką bądź karane winę z której oczyścić się jeszcze mogą i pragną, straszą również jak i tamte z grobów swoich aż do oczekiwanej przez nie wybawienia chwili, to przecież dusze ludzi łakomych i samolubnych, do których przedewszystkiem zaliczać trzeba dusze czarownic i czarowników, straszą z większą niż inne mocą i uporczywością.

123. Pieniądze lub skarby w ziemi przez łakomców bez nieczyjej wiedzy schowane, zostają z woli Bożej oddane pod straż diabłu. Diabeł pilnuje ich tak długo, dopóki dusza krzywdziciela w jakikolwiek sposób, a głównie przez modły i stósowne zachowanie się pokrzywdzonego lub jego potomków, nie zostanie zbawioną: Wówczas kończy się warta diabelska a wolne od niej skarby stają się zwykle własnością potrzebującego człowieka; kto je znajdzie, ten posiędzie je w spokoju.*)

124. Dużo takich skrzyń, kotłów, garncy z pieniędzmi zawiera w swém łonie ziemia; ale zepsułyby się one, spleśniały, zaśmierdziały od wieków, gdyby ich diabeł nie *przewietrzył* od czasu do czasu. W lecie gdziekolwiek na polach, zdarza się widzieć w biały

*) Prócz skarbów po czarownikach i czarownicach zakopanych, bo te diabeł natychmiast po ich śmierci wraz z duszą zagarnia do piekła, lubo duszy straszyc jeszcze czas jakiś pozwala. Rzadko też czarownicy, wiedząc o tem, pieniądze zakopują, a częściej bywa że je przepiją i przehlują.

dzień światelko, co niby pod słońce z dołu do góry, z góry na dół, przesuwa się wciąż w pewnym miejscu; światło to nazywa lud *zapały*.) Diabeł przesusza tu skarby, czyli *przepala* pieniądze. Poszedłszy później w to miejsce, poznać można jego działanie po dziurkach jakie się ujrzy w ziemi; nawet się i pieniążek jaki nadpsuty najdzie (bo dobrego diabeł nie (z)ostawi); niekiedy i więcej.**)

125. Jednego razu „dwóch młodych gospodarzy, ujrzało pod laskiem w dolinie *zapały*. Pobiegli tam obaj z łopatami w nocy i dalej, kopać. Kopiają i kopiają; wtém wylazło z kąsisk czarne psisko i ham, ham, ujada przed niemi. Moje chłopcy w nogi, — bo jużci to diabeł był, nie co innego.“ (Zabieżów).

126. Innym razem „w kwietnią-niedzielę szedł chłop kola skał, niósł worek mąki ze młyna, a prawie była summa w kościele. Nagle ujrzał przed sobą *zapały*, — pieniądze leciały z góry na dół; kupa tego była na korycie. Co-duchu wysuł on mąkę, nabrał pieniędzy do worka i niesie do swojej. (żony), opowiadając jój o wszystkim. Baba huzia na niego: „cegoś mezu nie wziął więcej.“ On se myśli: słusznie ona ma. Więc poszedł drugi raz z workiem, chce brać; ani rusz; już tam jest sam diabeł — i nie da. Chłop się prosi diabła; diabeł zaś odpowiada na to: „gdys trafił, że mnie nie było tu, bom musiał być w kościele na kwietniej ewanieli, więc mogłeś wziąć wszystko, — teraz nic z tego, bratku, więcej nie dostaniesz.“ — Dopieroż jak huknął diabeł całem korytem o skałę, tak chłop uciekł ze strachu, że i nowego worka zapomniał.

127. Jeżeli się spotka diabła przeczyszczającego pieniądze (a siedzi on wtedy najczęściej nad niemi w kucki, t. j. okrakiem) trzeba, kto odważny, powiedzieć na głos: „*Bodajbys poszedł na Madejowe łożo*,“ przezegnać się, rzucić w to miejsce szkaplerz, to diabeł pieniądze odstąpi.

*) Na Podskalanach, folwarku do wsi Tomaszowice należącym, jest miejsce nad granicą od Wielkiej-wsi, noszące u ludu miano: *Zapały*, że tu diabeł pilnuje niby wielkich skarbów ukrytych w ziemi i pieniądze przepala.

***) Jedna staruszka wyraziła się: „Przepalają się miejscami pieniądze na polach. Ktoś widział, jak koło tego ognia podskakiwał sobie malutki, kusiutki człeczek czy diablík.“ Inni dodają, że było to w wiliję św. Jana Chrzciciela, że miał on kozie różki, czerwoną czapkę na głowie i czarne krótkie na sobie ubranie.

128. Diabeł ma swoje sposoby i często się przenosi ze skarbami w inne miejsce, by go nie podebrano. Atoli, gdy duszę zmarłego właściciela Pan Jezus wybawi, wtedy już skarbów tych więcej diabeł nie pilnuje, i kto szczęśliwy a wart, ten je znaleźć może. Każde znalezione pieniądze są uważane przez lud za jałmużnę duszy zmarłej, która żalując po śmierci że chciwie o nie zabiegała a bezużytecznie je gromadziła za życia, pragnie teraz swój błąd okupić i hojnym tych zbiorów szafunkiem dostąpić upragnionego zbawienia.

129. *Skarbniki* mają to być duchy górników, ukazujące się pod postacią małych nagich dzieci. Najliczniej zamieszkują one kopalnie węgla kamiennego w Sierszy, Tęczynku i Jaworzniu. Przypisują im wielką potęgę. Niech tylko który z górników kłąć zacznie lub gwizdać, a zaraz pokazuje mu się taki Skarbnik i grozi, poczem, gdy się winowajca nie ukorzy, cała sztolnia zawala się i grzebie go w swych gruzach.

Strzygoń.

130. Strzygoń, (czasami Upiorem, mianowicie w wyższych towarzystwach nazywany) z wejrzenia jest to człowiek bladego lica, mało się zresztą od innych różniący ludzi, a tém się najczęściej zdradzający, że chodzi śpiący wśród nocy księżycowej, lubo z tém się przed ludźmi taji. Totóż wiedzieć nikt na prawdę ani poznać nie może, kto z ludziza życia jest strzygoniem; a ten co nim jest, strzeże się bardzo nim okazać i dopiero po śmierci (o ile za życia nie zdradził się już lunatyzmem) całą swą złowrogą objawiać on zwykł działalność.

131. Każdy strzygoń ma w sobie dwa duchy*); jeden duch do *dobrego*, a drugi do *złego*. Żaden człowiek bierzowany (jako ma-

*) W Krakowie mówią, jakoby upiory miały dwa a czasami trzy duchy, i te właśnie duchy zmuszają ich do ponocnej włóczęgi. Tutaj często podania o upiorach mieszają się z wyobrażeniami o opętanych.

jący już ochrzczonego drugiego ducha) strzygoniem nie będzie. Bierzmowanie święte jest postanowione od kościoła na to, aby strzygoni nie bywało; bo się niém drugi duch zły wypędza, jeżeli w jakim człowieku był utajony. Ale nie wszyscy ludzie idą do bierzmowania; są tacy którym diabeł iść nie da. Gdyby człowiek mający dwa duchy bez bierzmowania umarł, to wtedy duch jego dobry idzie do ziemi z ciałem, i czeka dopóki zły który spocząć nie może i tylko straszy, nie będzie w jakikolwiek sposób zażegnany.*)

132. Gdy strzygoń umiera, wtedy ciało jego wraz z dobrym duchem (ochrzczone przez chrzest) grzebią zwykłym trybem w ziemi; ale drugi jego duch, zły, *nieochrzczony* (t. j. niebierzmowany) unrzeć wówczas nie mogąc, niechce się jeszcze rozstać ze światem i błąka się po nim jako straszidło, własnego ciała ciągnąc z sobą brzemię, (lubo zdolnym jest w danym razie, jako Złe, i inne przybierać postaci). Strzygoń zmarły, ze *złym* chodząc duchem, najwięcej ma upodobania straszyć i pokutować po kościołach, gdzie zwłaszcza w ołtarzach i apparatach robi szkody, namiętnie lubiąc łamać i gryźć świece woskowe. Godziną jego jest północ, po upływie której czémprędzej dąży napowrót do grobu i w nim się kryje. Strasząc i łamiąc świece po kościołach, nie gardzi obok tego i kuszeniem do złego księży na plebanii (udając się np. za młodą dziewczkę); szczególniejszym zaś jest nieprzyjacielem pszczół, gdyż pracownice te robią wosk na świece kościelne potrzebny.

133. Strzygoń gospodarz, po śmierci wstawszy nocą z grobu, przychodzi do swojej dawniej chałupy, płoty grodzi, młóci w stodole, sieczkę rznie na skrzyńce, słowem wszystko to czyni co robił za życia, nawet z żoną żyć może i miewać z nią dzieci; wszakże skoro tylko kogutek zapieje, winien się zaraz wynieść i do mogiły wrócić. Dziecko po strzygoniu umarłym bywa mizerne

*) Utrzymują w Krakowie, że upiory w naszych czasach coraz stają się rzadszemi, a to dlatego, że ludzie po kilka noszą imion. Dawniej, gdy przy chrzcie dawano tylko jedno imię, spostrzegano wielkie zagęszczenie się upiorów, lecz nie odgadując przyczyny tego nieszczęścia, pisano do papieża o radę. Papież nakazał, aby brano przy chrzcie dwa imiona, a trzecie przy bierzmowaniu. Jakoż środek ten wielce okazał się skutecznym, lubo (nie wszędzie jednostajnie praktykowany) nie zdołał on do szczytu wygubić upiorów.

chude, bladej cery, chowa się do pewnego jedynie czasu, i zazwyczaj nie dorósłszy młodzieńczego wieku, umiera. Że podobne wypadki (jak lud utrzymuje) nie rzadko się zdarzały, przeto kobiety wdowy z umarłymi owymi obcujące mężami, nie mogły uniknąć tego, aby stosunków swych z nieboszczykami nie wyznały przed księdzem na spowiedzi. Dopiero gdy ksiądz, otrzymawszy kilka złotych na mszę, zażegnał strzygonia i dom święconą wykropił wodą, natrętne owo straszidło tém działaniem odegnane, nie mogąc już więcej trafić do pozostałej wdowy, przechadzek swych nocnych zaprzestało.

134. Gdy kto *mądry* spotka straszącego po śmierci strzygonia, winien mu zaraz dać policzek od lewicy (lewą ręką), a w ten moment straszidło zuiknie i więcej się nie pokaże. Chrocić się jednak trzeba, aby strygoń w usta nie chuchnął, bo to śmiałka wnet o śmierć przyprawić może.

135. Po śmierci strzygonia łatwo można go poznać po wiotkiem, gnącym się cielsku, po czerwonych paznokciach i po braku włosów pod pazuchą (pachą). Umarły strygoń ma jeden bok ciepły, gdyż żyje on jeszcze drugim duchem (do złego) i nim straszyć będzie, mogąc przezeń wstać i wydobyć się z trumny na świat.*)

136. Gdy wymienione znaki zobaczą na umarłym pozostali po nim krewni, wówczas na cmentarzu przy pogrzebie, ciała jego pokazać nie chcą. Zgromadzeni, domyślając się zaraz o co chodzi, nie nalegają téż, aby je widzieć. Ktoby z rodziny poznał w zmarłym swoim strzygonia, ten dla własnej spokojności winien włożyć mu w usta krzemień mówiąc: „chodź ziemią a nie strasz nikogo“ — aby się strygoń stał duchem ziemnym i chodząc pod ziemią, nikomu nie zawadzał. Następnie trzeba mu na czole napisać imię Jezus, oczy zawiązać chusteczką, przewrócić ciało w trumnie ple-

*) Miejscami w Krakowskiem, do cech tych dodają za życia: bladeść i sine znaki, po śmierci zaś: chłód, chodzenie po nocach, obgryzanie świec, ciało swawolne przy zamkniętych zwykle oczach (rzadko przy otwartych) i milczenie. Upiór też przy obgryzaniu świec, winien zdjąć ze siebie śmiertelną koszulę, a jeżeli za pierwszym pianiem kura natychmiast jej nie włoży, obraca się w smołę. Tu także należy powiastrka o podróżnym, który nocował w kościele na chórze, i o upiorze goniącym go po stopniach trumien, które, aby się do niego dostać, postawił jedne na drugie, — lecz smołą się rozlał u ich szczytu, jak skoro tylko kur zapiął.

cami do góry i uderzyć mocno łopatą w tylną część ciała, a od tej chwili z pewnością straszyc on przestanie.*)

137. Chłop jeden we wsi Toniach, zwany Hadramacha, spotkał się ze strzygoniem na tońskim sudole. Strzygoń chciał Hadramasze chuchnąć w gębę, ale że sobie ten ostatni zrobić tego nie dał, więc strzygoń natarł na niego gwałtem, aż się pobili. Tak, bijąc się i szamocąc przez drogę, szli do chałupy. Chłop miał przy sobie kawał surowej kiełbasy, i aby się od strzygonia uwolnić, częstuje go tą kiełbasą. A strzygoń powiada: „chcesz abym ja jadł, to i ty jedź ze mną.“ Hadramacha z obawy aby mu strzygoń do ust nie chuchnął, podzieliwszy się z nim kiełbasą, jadł tak, aby obadwa razem mieli jadło w ustach, a strzygoń nie był w stanie chuchnąć mu w usta swoim duchem. Gdy już przybyli przed chałupę, Hadramacha odsadził się nagle i lunął strzygonia w pysk od lewicy z takim zamachem, że ten odbity wracać musiał tam zkąd przyszedł, chłop zaś uspokojony wszedł do izby. Ale nazajutrz, dojadłszy drugą połowę surowej kiełbasy, tak dalece się rozchorował, że się do łóżka położyć był zmuszony, i dopiero po wypiciu na kurację dwóch garncy serwatki, przyszedł do siebie.

138. Straszydła takie zwykły gryźć najulubieńsze sobie nawet osoby lub bić się z niemi; i wówczas, jeżeli się zdarzy że człowiek żyjący im ulegnie, musi on umierać. Lecz nie zawsze się to zdarza; owszem, raz zmógł go sadownik (około r. 1840 w Krakowie) który zwykł był chować jabłka w piwnicach u Karmelitów, dostrzegłszy, że mu je ktoś w nocy odkradał i odjadał, — a doszedł że był tym złodziejem strzygoń. Zaczajł się więc na niego, i gdy się strzygoń ukazał, pochwycił go i odwróciwszy swą twarz na bok, począł dusić; niekrotką wcale chwilę bili i szamotali się obaj z sobą, w końcu przecież upiór uległ, i od tego już czasu jabłek nie psował, a ogrodnik był zdrów jak zawsze.

*) Wieśniaczka jedna służąca w Krakowie, podała (w r. 1847) radykalniejszy jeszcze do tego sposób. „Gdy nieboszczyk stanie się tym upiorem, jest środek wyswobodzenia go z nieszczęścia i zamienienia na wolną duszę. Wbić wówczas należy gwóźdź do głowy strzygonia, albo podłożyć mu papiery zagryzłone (mianowicie przez profesora) pod język, — lub wreszcie zażądać pomocy duchownej. Ksiądz uciawszy upirowi głowę, przykłada ją odwrotną do szyji stroną t. j. twarzą do poduszki. Wtedy cała moc upiora złamana, i żaden już z nich z grobu nie powstanie.“

139. Miejscami utrzymują, że można już za życia poznać każdego człowieka, czyli on będzie kiedyś takim pośmiertnym straszdyłem, czy nie. I tak: kto ma za życia na plecach mały znak siny, lub gdy ma *zęby podwójne*, ten niezawodnie po śmierci będzie strzygoniem. Tu należy wspomnieć o zdarzeniu, które miało miejsce około r. 1830 we wsi Tomicach między Zatorem a Wadowicami. Krewny właściciela tej wsi, proszony na bal do półkownikowej N..., w chwili odjazdu padł nagle na ziemię i tknięty apoplexyją umarł. Oczywiście, że strój balowy zamieniono zaraz na trumienny. Użyte do tego babki kościelne, spostrzegły na plecach nieboszczyka złowieszczy znak siny nożyc, zęby podwójne, krew za paznokciami pojawioną po śmierci, wielkie pazury, usta lekko uchylone jak do przemówienia lecz milczące; nadto, gdy w rękę kładli mu krucyfix, on rękę otwierał, upuszczając zamię męki Pańskiej na ziemię. Babki orzekły jednomyślnie, że to upiór czy strzygoń, nie chciały przy trupie nocować, a za nimi tracili i inni do tego odwagę. Jeden tylko ogrodnik, niedowiarek w duchu, podjął się przy nim noc spędzić, a nawet zażądał zamknięcia go samowtór ze straszdyłem. Gdy to uczyniono, nałożył on i zapalił fajkę i czekał; atoli o północy niezwykła objęła go trwoga, bo z jój wybiciem, złożone na krzyż ręce nieboszczyka rozkrzyżowały się, ogrodnik zdrętwiał; trup w pół podniósł się, ogrodnik padł między świece i omdlał. Nazajutrz ledwo się go dotrzeźwiono, a w sześć niedziel potem umarł.

140. Teraz, jak lud utrzymuje, największa liczba upiórów przeniosła się i przebywać ma w Rosyi, zkąd robiąc nocne wycieczki, napadają one wszędzie ludzi i ssą ich krew. Same mają krew zimną jak lód, lub zastygłą i skrzeplą, osobliwie za paznokciami. Czasami chodzą one nawet za dnia po świecie, czatując na ludzi zamyślonych lub roztargnionych, a szczególnie na guiewliwych, klótlivych, a swarzących się między sobą i opitych wychodzących z karczem i tych duszą.

141. *Upiór*. „Jedna gospodyni miała męża, wielkiego pijaka. Bardzo lubił on wątrobę jadać jak się opił. Jak przysed pijany, a zona mu nie nastroiła tej wątroby, nie upiekła, to się okropnie gniéwał, ze nimiał tej wątroby jeść. A to było bardzo daleko do tego rzeźnika po tę wątrobę; a ona musiała tam iść. A była już północ; ale posła. Nie bardzo daleko usła, i spotkała taki domek nie duży, i tam w tym domku były trzy trumny. W jednej trum-

nie były wióry, w drugiej słoma, a w trzeciej środkowej był sam umarły. Tak óna wzięna, posukała noza, za piecem wyostrzyła, i wieko odkryła i z tego umarłego zaczęła rznąć wątrobę. Wyłuszczyła go dobrze i dostała. I z wielką uciechą do domu wraca, ze niedaleko sła i wątrobe dostała. Przychodzi do domu i prędko tę wątrobe smazyła temu swemu mężowi. Onemu okrótnie smakowała, i mówi do niej: „moja zono, zebyś mi i jutro dała takij wątroby.“ Pokładli się spać, a ten umarły przychodzi do nich w nocy i okrótnie stęka nad łóżkiem, zeby mu oddali jego wątrobę. I potem jak krzyknął ostatni raz nad niemi, tak oni się tak poprzepiekali, ze oboje od strachu az zachorzeli, zaniemogli, i w końcu także zycie swe utracili.“ (Liszki).

Zmora.

142. Zmorą może zarówno być niewiasta jak i dziewczka. Wygląda ona chuda, blada, wysoka; oczy ma małe podpuchnięte lub zapadłe, wargi grube, sinawe, z nich spodnia jest obwisła. Zmora mająca męża i dzieci, opuści takowe w danej na jój psoty chwili i pójdzie tam, gdzie ją diabeł poniesie.

143. Gdy u rodziców jest w domu 7 córek, a niema żadnego syna, wówczas najstarsza lub najmłodsza z nich, (o ile z jednego ojca i z jednéj urodzone matki) musi koniecznie być zmorą.

144. Zmora, niekiedy strzygą zwana*), jest mimowolném i bezwiedném prawie narzędziem diabła, zsyłaném na udruczenie ludzi. Włóczęc się po nocach, sama zwykle nie wie co czyni, i w dzień zapomina, co robiła w nocy, chociaż czasami domyśla się tego lub o tém dowiaduje. Działa bowiem tylko nocą, gdy w dzień jest zwyczajną babą, która równie jak każda inna kobieta gotuje w chałupie, pierze, sprząta, pełni zwykle obowiązki gospodyni, tak, że z pewnością powiedzieć nie można, która z kobiet (mimo cech wyżej wymienionych a zawodnych) jest zmorą, a która nią nie jest.

*) W Krakowie powiadają, że *Strzyga* jest to upiór który psuje i strzyże odzież.

145. Zmorę możnaby poniekąd uważać za kobiecego strzygonia (tak sądzi lud). Wszelako ta między niemi zachodzi różnica, że niema ona jak tamten dwóch duchów w sobie lecz jedrego tylko; więc gdy raz umrze, nie wstaje już z grobu by błąkać się po świecie i nim ludzi straszyć, chyba że duch ten był zły, nieochrzczony. Straszy ona najczęściej za życia jedynie, i wówczas za sprawą rządzącego nią diabła, przeistoczyć się i na siebie rozliczne przybierać może postaci, stając się czyto słomą, czy trawą, czy myszą, psem, kotem, kobyłą, krową, czémkolwiek, byle tylko mogła sen człowieka zauiepokoić. Przeistoczenie to ma ona wspólne ze strzygoniem, lubo ten ostatni czyni dopiero po śmierci, i to w nader rzadkich przypadkach to, co ona pod tym względem robi głównie za życia (acz bezwiedném i obumarłém pozornie ciałem).

146. Zmora przychodzi nocą do upatrzonego przez siebie człowieka, zwykle do tego, którego nie lubi albo ma do niego urazę, przykłada się doń podczas snu jego, przygniata go sobą i krew z niego wysysa. Człowiek śpiący, pod naciskiem pijącej jego krew zmory, jest jakoby omdlały, nieruchomy, obudzić się nie może i w ciężkiem leżąc odurzeniu, stęka tylko i mruży, dopóki ona krwią zeń wyssaną nasycona, przed samém zapianiem koguta nie opuści jego łoża i nie odejdzie. Nazajutrz można przyjść do tej samej baby lub dziewczki, która w nocy dręczyła (o ile się przy pół-senném odurzeniu dostrzec ją zdołało lub porozumienie na nią paść mogło), można z nią rozmawiać i napomknąć o tém, pytać się wreszcie, — a wszystko napróżno; ona o niczém podobném wiedzieć nie będzie, czasem się zaprze lub powiedzieć nie zechce, a czasem przed śmiercią dopiero przyzna się do swoich sprawek, o ile o nich wiedziała.

147. Są jedne zmyry do ludzi, drugie do drzew przeznaczone. To jest: że jedne z nich ssą krew ludzką, drugie zaś sok z drzewa tego, które sobie upodobały.

148. Miał chłop babę (żonę), żył z nią lat kilka a niewiedział jeszcze że była zmorą. Wieczorem, gdy się spać pokładli a on usnął, wstawiała po cichu i szła daleko w pole do rosnącej osiki. Osikę sobą przyciskała i piła z niej sok. Po północy, wróciwszy do domu, kładła się na nowo do łóżka. Mąż jój się nieraz pytał: „zkądże ty wracasz taka zimna?“ lecz żadnej na to nie odbierał odpowiedzi. Uwziął się tedy na nią i wypatrzył, jak przyciskając osikę, chciwie sok tego drzewa piła. „Nie rób mi tego“ zawołał

chłop, „bo zetnę osikę.“ — „Jeżeli ją zetniesz, to ja umrę“ odrzekła baba. I w końcu téż tak się stało, że chłop w gniewie ściął osikę, a baba mu zaraz umarła. (Opowiadała Elżbieta Kostańska w Modlnicy).

149. Chłop jeden mając się żenić z dziewczką, nie ożenił się z nią dla pewnych przeszkód, tylko później z inną. Dziewka także poszła za męża za innego, i była kumoszka nigdy (dawnemu) swemu kawalerowi, t. j. trzymała mu dziecko do chrztu. Otóż kumoszka ta, jak się później okazało, była zmorą, i przychodząc w nocy do tego chłopca i jego żony, raz z niego, drugi raz z niej krew ssła, tak, że obydwójce małżonkowie sen mieli bardzo ciężki. Doradzili im ludzie, aby złapali zmorę na pasek św. Franciszka. Ponieważ zmora jak i wszelkie inne strachy, jedną tylko dziurą wniknąć do izby mogą, i tąsamą muszą wyjść koniecznie którą weszły, — więc chłop zmiarkował którą to dziurą wiatr zaszumił gdy zmora wchodziła a potem wychodziła od jego żony, i zająwszy się, gdy weszła, złapał ją na pasek św. Franciszka. Zmora schwytana przemieniała się w różne postaci; widząc wszakże że mu nie ucieknie, zamieniła się po północy w kobyłę. Chłop z paska św. Franciszka zrobił uździenicę i na téj kobyłę przez 7 lat jeździł do lasu. Zmora zmuszona być kobyłą, oczywiście w nocy już doń więcej nie przychodziła. Nareszcie zepsuła się z paska zrobiona uździenica; chłop użył powrośla, lecz to nie skutkowało i kobyła z pola mu uciekła. Chłop niedługo potem poszedł w odwiedzinę do owéj kumoszki zmory, która podczas zmorowania tylko oddalała się z domu, lecz w innéj porze żyła jak każda baba w swojej chałupie i gospodarowała jakby nigdy nic, — ale ponieważ duch jéj przemieszkować musiał w pewnych chwilach w kobyłę (t. j. wówczas gdy chłop jéj do jazdy potrzebował i o nią pomyślał) przez całe 7 lat, więc pracą wycieńczona, pokładała się i mocno była cierpiącą. Przez te 7 lat chłop swéj kumoszki nie widział, gdyż w inszój wsi mieszkała, dokąd on nie chodził; więc téż nie mógł o jej słabości wiedzieć, ani o nią słyszał. Wszedłszy do izby, zastał ją już prawie na śmiertelnéj leżąca pościeli, i mówi do niej z politowaniem: „Ach moja kumoszko, a cóż wam się to takiego stało?“ — Ona na to odpowiada: „kumotrze, kumotrze, przez 7 lat coraz cięższą niemocą jestem dręcona; teraz wam się przyznaję że przez was umieram, boście na mnie 7 lat jeździli do lasu, i mnie stęrali.“ — Chłop aż

się złapał za głowę, bo istotnie w niej poznał swoją zmorę kobyłę. Baba w kilka chwil potem umarła. (Opowiadanie Elżbiety Kostałki w Modlnicy).

150. Jeżeli dziewczka z którą się miał żenić jaki kawaler jest zmorą, a on odstąpiwszy ją, inną pojął za żonę, wówczas ta zmora dręczyć go nie przestanie. W różnych kształtach przychodzić będzie, najczęściej jako naga kobieta. Jeden chłop załcał się do dziewczki na żeniączkę. Małżeństwo to jednak nie przyszło do skutku; ona pozostała dziewczką, a on parobkiem. Trzeba zdarzenia że do parobka tego przychodziła w nocy zmora, chciał ją więc poznać, co za jedna. Wynalazł we drzwiach dziurkę bardzo małą, którądy, mignawszy się z pewnym szelestem wchodziła i wychodziła. Jednego razu siedział po ciemku w izbie udając śpiącego. Gdy zmiarkował że weszła, zerwał się i dziurkę zatkał. Dopiero czémprędzej zaświecił i ujrzał jako dokucznicę tę samą dziewczkę z którą się miał żenić, zupełnie obnażoną. Widząc że się bardzo zatrwodziła i zawstydzila, pożałował ją, i odetkawszy dziurkę, puścił. Na drugi dzień idzie do téj samej dziewczki, — lecz ta wszystkiego się wyparła. Jemu jednak tak dalece to ciążyło na sumieniu, że dał na zapowiedź i z nią się ożenił, a dziurę we drzwiach kołkiem zabił. Myśli sobie tak: „kiedy już wiem, żeś ty zmora, zobaczę co z tobą będzie.“ I gdy po kilku miesiącach ona zaszła w ciążę, on tak się odzywa do niéj: „nie będziesz już mogła przychodzić do mnie tą dziurą którąś wchodziła.“ Dla przekonania jednak, jednego razu tę dziurę odetkał. Wtém nagle wiatr zawiał, a baba jego z całym pakunkiem fruęła nią na pole i odtąd jéj już nigdy więcej oczy jego nie oglądały. Przepadła bez śladu. — (Opowiadanie Elżbiety Kostałki w Modlnicy).

151. Służył parobek u gospodyni wdowy. Ta mu zawsze dawała jeść posokę gotowaną; co mu się wreszcie uprzykrzyło. Poszedł do chrzestnej matki swojej, staréj czarownicy, i pytał się jéj zkąd jego gospodyni dobiera posoki? — A ona mu odpowie: „ta posoka jest to krew ludzka i twoja; zajrzyj w nocy do komina, bo ona tam miskę postawiwszy, krew wyssaną wyż ygnęła z siebie i takową za jadło podaje. Jeżeli się o tém chcesz lepiéj. przekonać, to idź na górę (na strych) połóż się przy drzwiach (czyli przy otworze od wchodu) i odrzuć drabinę lub wciągnij ją za sobą; przyjdzie do ciebie twoja gospodyni i będzie cię dusić, a wtenczas odwróć się nagle i zepchnij ją na dół.“ Dopiero spuściwszy drabinę, ze-

szedł czémprędzej i zaświecił. A wtedy poznał swoją gospodynią, która bardzo była potłuczoną, ledwo żywą. Gospodyni mówi do niego: „za to żeś mnie zdradził, łeb ci muszę urwać; nigdzie się przedemną nie schronisz, chyba do kościoła a i tam cię przez trzy noce dręczyć nie przestanę.“ Parobek postraszony, wyrwał się i uciekł znów do chrzestnej matki i opowiedział groźby zmory. Chrzestna matka nakazała mu iść do kościoła i w pierwszą noc siedzieć na ambonie, bo tam stawa ksiądz piastun Boski i tam zmora nie dojdzie, tem bardziej, gdy parobek gromnicą zapaloną bronić się od niej będzie. Na drugą noc kazała mu stanąć na ołtarzu i bronić się przed zmorą świecami z ołtarza. Na trzecią noc kazała mu wejść na banię, na której męka Pańska (krzyż) zawieszona na środku kościoła, gdyż tam równie jak i na ołtarz zmora nie dojdzie. Parobek uczynił jak mu czarownica zaleciła. Poszedł do kościoła, wstąpił naprzód na ambonę i siedział tam z gromnicą; przyszła zmora ale na ambonę wejść nie mogła, chociaż zносиła katafalk i trumny i po nich włąziła, on ją zawsze spychał gromnicą, a z wybiciem północy, uciekła. Na drugą noc wszedł na ołtarz; zmora przyszła, lecz go nie widziała, i chociaż drugie zmory przywiodła, żadna jój widzieć nie mogła, aż dopiero w końcu młodzietką sprowadziła zmorę i ta go dopiero ujrzała; wszystkie one przystawiały ławki jakie były w kościele do ołtarza ale dojsć nie mogły, bo on się bronił świecami, i gdy północ wybiła, uciekły. Na trzecią noc wszedł na banię wiszącą z męką Pańską na środku kościoła; zmora weszła do kościoła i niewidziała go równie jak i drugie zmory które z sobą przyprowadziła i dopiero radę zrobiła z innymi zmorami, które uradziły aby uprosić boginki żeby ta ukradła dziecko niechrzczone i takowe do kościoła przyniosła. Jak tylko boginka dziecko takowe przyniosła, tak ono wskazało rączką na banię na środku kościoła, że tam jest ukryty parobek. Wówczas jedne zmory poleciały do kowala po węgle i zrobiły ogień pod banią, a drugie dęły miechem kowalskim, aby parobek spadł prażony od gorąca. Tymczasem on tak był silny, że nie spadł, chociaż cierpiał wiele. Nadeszła północ; zmory uciekły. Rano przyszedł ksiądz z organistą i zobaczyli straszny nieład w kościele i parobka na bani ledwie dyszącego. Przystawił organista drabinę i wszedł po niego — ale parobek w tak mocną zapadł chorobę, że ledwo wyspowiadawszy się, ducha oddał. (Modlnica).

152. (Odmiana). „Była jedna baba wdowa; mówili, że ona jest zmora, bo miała wargi grube i bardzo oczy podsińnię, a takie bywają zmory. A miała u siebie parobka i ciągle mu dawała jeść krew gotowaną. Ten parobek do swój ciotki czarownicy razu jednego poszedł i powiada: „Niewiem, czemu zawsze moja gospodyni daje mi jeść posokę gotowaną?“ — a ciotka na to: „A ty jakiś błąd; ona jest zmora i ciebie samego dusi; a tę krew co wyssie, gotuje ci i ciebie tém żywi; ale zrób tak: jak pójdziesz spać na górę, to udaj że spisz, i jak co do ciebie polezie, to miej nóż ostry i przetnij.“ Parobek téż udał że spi; a kiej ta do niego lezie, on ją łapie; a tu z niej kielbasa; wziął noża i przerznął, i na sień cisnął. Patrzy rano: a tu gospodyni jego leży na pół przetrzęta. I tak ją pochowali pod smentarzem; jednak w nocy przyszła do niego: żeby przez dwie nocy był w kościele. Okropnie sturbowany jedzie on do ciotki i mówi o tém, a ona na to: „musisz tam być, bo inaczej to ona cię w domu udusi, ale pójdziesz tam gdzie ja ci powiem; téj tedy nocy wyleziesz na ambonę i tam siedź i świece miej w ręku z ółtarza, żebyś się miał czém oganiać, bo ona nie ma prawa po schodach wyłazić (włazić).“ I tak zrobił jak mu kazała. Wtém czarownicy przyleciały do kościoła; szukają wszędy, nigdzie nie ma (parobka); dopiero jedna pokazuje palcem „ale jakże go dostaniemy?“ „A to trzeba poznosić ławki i jedną na drugiej postawić aż do kazalnicy dostanie.“ I tak téż znoszą a Bartek się boji; kiedy już byli niedaleko i już go miała złapać, on pchnął świecą, i wszystko zleciało na ziemię, i tak robiły ciągle, aż dwunasta (godzina) wybiła a one uciekły. Na drugą noc kazała mu być na środku kościoła; tam był krzyż na miedzianej bani pod samą powałą; tam mu kazała wyliść (włéść) i kiedy było około północy i czarownicy wyszły na kościół, nie mogły go widzieć, bo im nie wolno ku krzyżu poglądać, ale najstarsza doradziła żeby przynieść dziecko niechrzczone, to ono pokaże. I porwały jedną babie takie dziecko i przyniosły do kościoła; to dziecko pokazało rączką do góry, a one się strasznie zaturbowały. Ale jedna mówi: „nie ma innéj rady, tylko przynieść miecha i węgli od kowala“ i zaczęły dmuchać i palić, ale długo im nad tém zeszło. Tymczasem koguci zapiali i one uciekły, jednakowoż parobek ze strachu umarł na trzeci dzień. (Tomaszowice).

153. Przeciwno zmorom są różne sposoby: Położyć trzeba przy łóżku w głowach siekierę lub nóż ostrzem do góry obrócony a zmora nie przyjdzie. Dobrze także jest spać na worku od zboża, albo też (z przeproszeniem państwa) jeść cokolwiek idąc na przechód, a zmora obrzydzi sobie taką osobę.

154. W dziełku: *O przesądach lekarskich ludu naszego*, (skreślił Dr. Mich. Zieleniewski Kraków 1845 str. 51) czytamy: „Zmora*) (*Ephialtes Incubo*). Niewidzialna ta istota włazi dziurką około okna, ale najczęściej dziurą powstałą po wypadnięciu sęka we drzwiach. Około północy co dzień lub co drugi, nagabuje samych młodych, częściej mężczyzn i to bezżennych więcej, niż żonatych. Skoro do izby się wsunie, przemieniona w jakąkolwiek postać, ale najczęściej jako kot, włazi na uśpionego i na wznak leżącego, powoli od nóg ku sercu się posuwa, a tu zaszedłszy, pozostaje i tak silnie tego miejsca się czepia, iż znaki od pazurów na boku przy sercu widzieć się dają. Śpiący czuje okropny z niczém nieporównany ciężar na piersiach, trudność oddychania, oblewa się potem, a bezwładny ani się ruszyć, ani krzyczeć nie może. Do woli zmorze zostawiono, jak długo może dusić nieszczęśliwego. Udręczony obudzony się, bardzo jest zmordowany, do pracy niezdolny, a jeżeli go zmora upodoba sobie, ciąglém takim duszeniem, tak nędznym i bladym się staje, iż w przysłowie to weszło: „blady jak zmora.“

155. „Konieczną jest rzeczą, pozbyć się tej przykrój snu towarzyski. W tym celu dziurę od sęka we drzwiach kołkiem zabić należy. Jeżeli chory jest dzieckiem, spać się kładzie między rodzicami. Dorosły kładzie się spać w pasie ślubnym skórzanym,

*) Gołębiowski *Lud* s. 137) powiada że: „mora albo zmora, widmo nieprzyjazne dla człowieka jak strzyga, czerstwe dziewczki i młodzieńców w czasie snu twardego dusi, a nawet i zwierzęta domowe. Środkami zaradczeni na nią są: kupić nowy dzbanek, wsadzić do niego to, co się w nocy na sobie złapie, i zatkać; — prosić zmorę na śniadanie; urznąć sznurek od klamki, utkwic szydło we drzwiach; — lub położyć w progę na krzyż miotłę i siekierę. — Wolicki w *Nauce dla włościan* (s. 175) też same środki zaradcze podaje.“ (Z.)

„Jakże to dawne wyobrażenie, skoro czytamy w Narbucie (*Dzieje Litwy* T. I. str. 115—18) u Litwinów bożek rozpusty czyli Przyłożnik nazywał się Aitwaros (Incubus), który zwykle niewiasty śpiące napastruje, a że za płotami przebywa, stąd ma nazwę Zapłotnik. — X. Szyrwid w swym *Słowniku* zowie go Incubus, Latawiec. Wsiada on w nocy na dziewczki które się aż pocą, ale i zwierzęta nie są wolne od niego. Może się dostać dziurką od klucza.“ (Z.)

lub kosę obok siebie kładzie; zmora się tego lęka. Albo przed samym snem żegna się trzy razy, lub pieśń nabożną odmawia. Jeżeli chory jest śmiały i przytomny, średnim palcem u prawej nogi porusza, a natychmiast przestaje go dusić. Jeżeli te środki niepomagają, nie pozostaje, jak tylko zjeść własne łajno, a tak zbrzydzi sobie takiego zmora. Medyński powiada, iż jest mniemanie ludu, że zmorę można sztucznie na kłódkę zamknąć (*Powsz. pam. nauk i um. Tom II. s. 171*).“

156. a) Trudno jest zmorę złapać, bo ten kot jest nader śliski. — Ale nieraz już przecięli zmorę, co się jako słomka do izby dziurką zakradała, a wtedy pół baby za oknem, a pół w chałupie widziano. Pewien śmiały uchwycił tego kota, uderzył o ziemię, a nazajutrz tylko troszkę smoły na niej (babcie) spostrzegli.

b) „Ci co z dwiema duszami na świat przychodzą, a jedno tylko imię chrzestne dostają: stają się zmorą po śmierci. I dlatego to dziś dwa imiona na chrzcie każdemu dają.“ (Widzieliśmy wyżej, że wyobrażenie to odnosi się raczej do strygonia). Czytamy w *Compendium med. auct.* „że niektórzy rozumieją, iż zły duch albo straszdyło jakie, z człeka się urągając, duszność która się Incubus nazywa sprawuje“ (tamże str. 147).

157. „Jeżeli się trzy brzemiennie kobiety razem spotkają, a jedna z nich między dwiema innymi przejdzie, takie dziecko zmorą zostanie.“

Czary.

Wróżby. Gusła. Przepowiednie.

158. Ludzie dobrowolnie (według mniemania ludu) oddający się diabłu, są *czarownikami* lub *czarownicami*. Czarowników sam diabeł czarów naucza, podaje im szkodzenia i łatwego zysku sposoby, wzbogacając ich z uszczerbkiem innych ludzi.

159. Inną już natury jest *wróż* i *wróżka*; a lubo istota ich bywa niekiedy z istotą tamtych mieszaną, występuje ona jednak w zwykłych życia stosunkach dosyć samodzielnie, i raczej dobroczynnie niż szkodliwie działać pragnie. Po wsiach są niemi zazwyczaj *owczarze* lub *baby* lekarki, posiadający tradycyjne wiadomości o skuteczności lub szkodliwości wielu ziół i wielu sposobów zachowania się. U tych wprawdzie czasami zawiść i zemsta są pobudką do czynów karygodnych (np. przez otrucie albo udęczenie przeciwnika), częściej wszakże usiłują oni działać na lud zbawiennie, lecząc albo mniemając leczyć pacjentów śmiertelną nawet dotkniętych chorobą.*)

*) J. Mączyński (*Włościanie z okolic Krakowa*, str. 67) mówi:

a) „Jak niemal wszystkie ludy na świecie, tak i włościanie z okolic Krakowa, mają przesady, gusła, zabobony. Wierzą w Czary, Upiory, Strzygi, Duchy, Zmory, słowem w cały ten szereg strachów wyległych w imaginacji ludzkiej. Wiara w te strachy nie utrzymuje się przez ich pojawienie, wolni (zwykle i na szczęście) są od tych złudzeń, bo daleką jest od nich wszelki bojaźń, a towarzyszy im zimna rozważa. Ale ta wiara jest puścizną dawnych czasów, przechowującą się w opowiadanych Gadkach o sprawkach piekielnych i psotach, jakimi te strachy nękają ród ludzki.”

b) „Ztąd też wiara ta nie jest u nich tak silną, jak u innych ludów. Przeżegnanie się, wystarcza im do oddalenia od siebie wszelkiej

160. Dla nadania sobie pewnej tajemniczej potęgi, tak zwani czarownicy rozgłaszają niekiedy umyślnie baśni różne o swych z diabłem stosunkach. Zdarza się, że i złodzieje z profesyi rozgadują się umyślnie o podobnych stosunkach przed ludem, aby go powstrzymać od bliższego wglądania i śledzenia ich bezprawii. Złodziej złapany na uczynku i prowadzony przed sąd gromadzki mówił do wójta: „kumotrze, dajcie pokój, bo niewiecie co ja za sztuki umiem, i co mogę zrobić z wami.“ Wójt usłyszawszy te słowa, natychmiast sprawę ze złodziejem zwinął, obawiając się czarów bardziej jeszcze niż podpalenia.

161. Owczarz-czarownik przez jeden rok i sześć niedziel nie chodzi do spowiedzi. Po upływie tego czasu spowiada się, trzymając łaskę z przygotowaną dziurą w jej środku. Po przyjęciu komunii św. wypłuka takową, wkłada do dziury w lasce, i dziurę kołkiem zabija. Potem stara się ukraść *koronkę* (paciorki, różaniec) z umarłego i tę na lasce zawiesza, aby były z sobą nierozdzielne. Tą łaską z koronką, zakreśla owczarz koło na polu w miejscu gdzie ma paść owce, i wbija ją w ziemię w sam środek zakreślo-

bojaźni, a wtedy nie ma miejsca ani czasu, gdzieby nie poszli z rezygnacją.“

c) „Lecz za to wierzą najmocniej w Czary, w Uroki; w prostocie swej widzą w każdym wydarzonym nieszczęściu skutki czarów, uroków, a w każdym już przeminięciem skutki odczarowania, odurokowania.“

d) „Nie są wolni od Przesądów, ale ich mają mało; lecz wiara we wszelkie Wróżby (i przepowiednie ze snów) jest chróńitzną ich słabością. Nawet Ogrodnicy, Kijacy, Skawiniacy, pomimo religijności i wyższego od innych włościan wykształcenia, wierzą więcej aniżeli inni we ułożonej z kart kabały, durzą ich swemi przepowiedniami. To tak się upowszechniło między nimi, iż zwykle w różnych zdarzeniach usłyszysz mówiących: Juści się tam trza poradzić kabały. Jaką zaś wiarę do tej przywiązują, masz dowód w tém, że jeden młody ogrodniczek odważył się ożenić ze starą wdową dla tego, iż mu kabalarka przepowiedziała szczęście ze starą żoną, a z młodą nieszczęście i śmierć.“

e) „I między Podgórczanami i Góralami jest też sama wiara w Czary i Gusła. I oni odczyniają Uroki przez rzucone zarzące węgle na wodę i nią obmywają to siebie, to bydła urzeczona, i oni radzą się wróżek dla wykrycia złodzieji lub leczenia chorób. Ich młynarze wierzą w zamawianie młyna, a myśliwi fuzy; i w tém zdarzeniu tamci myją koła swe święconą wodą, a ci strzelają poświęconą kulą lub śrótem. I opętanych znajdują pomiędzy sobą i z nich czartów wypędzają exorcyzmami.“

nego koła. Żadna wówczas z owiec, chociażby był nieobecnym, nie oddali się od laski, nie wyjdzie z owego koła, bo to niby mówią, jakoby sam Pan Jezus przez komunię ukrytą w lasce był tych owiec pasterzem.*) I dopiero wtenczas gdy czarować zaprzestanie, spowiada się owczarz na nowo, i wyjętą z laski komunię spożywa.

162. Baby czarownice i owczarze chodzą do lokalnego diabła pod krzak rokitowy w każdy nowy Czwartek,**) wołając na niego by wyszedł i rozmówił się z niemi. Tam bowiem czarownicom podaje diabeł sposoby prędkiego pomnożenia dobytku i nabiału ze szkodą innych, przyczém daje sérek swój, niby zadatek na duszę, z warunkiem aby mu w każdy nowy Czwartek jak najwięcej masła i séra zrobionego w domu przywoziły pod krzak rokitowy. Masła powinno być tyle, ile wlezie między obie *gnojnice* wozu, a séra ile wlezie między *kopne drabiny* (duże drabiny do wożenia siana, snopów). Za dwa doręczone mu jaja, dostaje ona od niego sérek, który powinna jeść sama i dać z niego część krowom, przytém okadzać wszystkie bydłeta *przestępem*,***) a z 9 *chyzów* (chat) przyjdzie do niej mléko. Mléko to nietylko będzie pochodziło od krów, ale nadto i od kobył, królików, myszy, kotów, nareszcie i od kobiet karmiących dzieci. Tylko od świń i psów nieściągnie czarownica mléka, a to przez uszanowanie dla diabła, który lubi się przemieniać w psa czarnego albo swinię.

163. Czarownica (równie jak i czarownik) a mianowicie czarownica *dubeltowa* a nie żadna *paskudziarka*, nie widzi odtąd obrazów ani chorągwi świętych w kościele, tylko w miejsce tych ogląda same mietły i ozogi; nie widzi ołtarza, ani żadnych świętości, jeuo gnojne deski. Niektórzy wielcy czarownicy nawet grania na organach ani śpiewania nie słyszą w kościele (tylko jakoby szum wiatru po lesie), ale się z tém wszystkim przed ludźmi kryją.

*) Owczarze zazwyczaj mają psy doskonale ułożone do zaganiania owiec. Taki pies owczarski mając znak dany wbiciem laski w ziemię, niedozwoli już owcom odbiegać odeń daleko.

**) Najważniejsze dla czarownic dni są: każdy nowy Czwartek (na nowiu księżyca), następnie: Wtorek zapustny, Wielki Piątek i Wielka Niedziela.

***) Ziele to ma własność rozcieńczania mléka, przez co go przybywa, ale mléko takie jest przytem niesmaczne i działać może szkodliwie na żołądek.

164. Gdyby która baba, skruszona religijnie przy jakiegokolwiek okoliczności chciała czarów zaprzestać i sumienie swe pogodzić z Bogiem, powinna odnieść diabłu sérek, zupełnie taksamo zrobiony jak ten, który od niego dostała. Atoli bardzo jej to pójdzie trudno, bo sposobu nie wie ona dokładnie, i co zacznie sér robić, to jój w tój robocie diabeł przeszkadzać będzie. Zapłaciwszy jednak sowicie za podobną czynność uproszonej o to starój wytrawnej czarownicy, otrzymać go przez nią zrobiony może, — lecz odnosząc takowy pod krzak rokitowy, winna zachować tę ostrożność, aby na głowę włożyć dónicę i na tój dopiero dónicy zawiązać chustkę niby na głowie związaną, bo diabeł rozgniewany, rzucając otrzymane dawniej jaja pod stopy odstępczyni, zechce się zemścić i łeb jej urwać natychmiast, a w takim razie porwie tylko chustkę z dónicą, myśląc, że chwycił za głowę, która tym fortem zbawiona pozostanie na karku nietkniętą.

165. Posłuchajmy jak się o całej tój sprawie wyraża wiejska kobieta w (Modlnicy): „Jedna kumoska miała duzo mlika z krów swoich, a druga, jój siostra nie miała go wcale. Tak óna jój mówi: „moja kumosiu, wase krowy tyła dają mlika, a moje nie chcą dawać, ja tész go nimam.“ „O moja kumosiu (mówi siostra), będziecie mliko mieli, chodźcie ino ze mną w nowy cwartek wiecór do lasa między krzaki, weźcie z sobą ze dwa jaja, to ta wyńdzie taki, ano ja go zawołam, to ta będziecie mieli.“ I tak tész zrobiły obie i zasły do tego krzaka rokitowego. Woła tamta: „*Rokita wyńdź!*“ Skoro wysed: „a cego potrzebujecie?“ — „Ta kumoska potrzebuje mlika, a nima go.“ — „No, ale będzie mieć mliko.“ Dopiero-ć dał jój syrek za te dwa jaja i skował (schował) się pokuśnik z kąd wylaz. A óné posły do domu; mlika duzo, duzo, ze j-az się przeliwa z garów i ze skopków, co krowy dają. Tak ta kobita bierze to mliko, i juz jemu rady dać nimoze. Ale posła do kościoła w niedziele, i nie widzi nic w kościele, ani óntarza (ołtarza) ani Pana Jezusa, ani księdza, a ino ludzi i tylko słysy śpiewanie. Juz oczami nie pozwolił jój Pan Jezus widzieć, ino zeby sie mlikiem cieszyła. I ona se pomyślała: „teraz juz zbawienia widzieć nie bede, za te ludzkie łakomstwo,“ — boć to i to, ze wsyćkie takze mliko ludzkie się do nij ściągnęno z 9 chyzów, a nawet mliko od mysów, królików i syćkich gadów, ino od świni i suki nima mlika, bo tój pokuśnik nimoze zcarować, niełubi. Tak ta pirsza kumoska mówi do ty drugij (co ij dał pokuśnik mliko),

ze mu trza do rokitowego krzaka na krzyzowe dni syra drabinki odstawić, odwieźć mu, za to mliko, i w gnojnice masła włożyć i zawieźć mu do rokitowego krzaka. Ta kobita płakała o to, ize nie bedzie widzieć juz w zyciu milego Pana Jezusa i po śmierci oglądać Go nie bedzie za te swoje łakomstwo, za ludzką krzywdę. Cóż ta kobita zrobić miała? — Powieda tak: „moja kumosiu, ja tego mlika juz nie kce (chcę), tego złego, syckiego poniecham, kiedyć juz taki ma być grzech wielki.“ „Cóż ja wam doradzę; jak wy sie nazad kcecie powrócić i to mliko poniechać, to wam ten pokuśnik moze łeb urwać, bo ón nie da z siebie zakpić; — ano, to i róbciez taki syrek jaki był“ (albowiem tamten syrek juz zjadły). Tak ta kobita, co ino kce syrek zrobić, wyjmuje z worecka, a tu syrek sie (r)ozlatuje; i syrka zrobić nijak nimogła, zawse się psuł. J-az óna mówi: „moja kumosiu, juz ja nie poradzę temu, wy mnie syrek zróbcie jaki był, bo mnie to *złe* psuje, a ja wam dobrze zapłacę. Tak ta druga kobita, wzięła ten syrek co go zrobiła, — bo potrafiła, bo ij zły duch pomagał, — i posły obie do rokitowego krzaka, — ale przódy tamta mówi ze: „weźcie na siebie dónicę na głowę i na to cępiec i chustke, zeby wam łba nie urwało.“ Tak one zasły, a tamta woła: *Rokita, Rokita, wyndź!* **) — a ón nie spieszył sie, bo sie (r)ozgniewał. Ale dopiéro leci, sumią krzaki, strach, wiatr hucy z krzaków, i: „cego mnie wołacie?“ — A ta: „juz kumoska moja nie kce mlika; oddaj jaja, a weź se syrek swój.“ — A on: „a co to? zakpić kces ze mnie, mas swoje jaja!“ — Jak sie wiatr i huk zrobiuł, tak zerwał ze łba ij chustke z cępcem i dónicą, jaze gałęzie do góry korzeniami powywalalo, co tak leciał z tą dónicą, bo myślał ze łeb trzyma. I uciék, — ale i baba uciekła z całym łbem, i od tego momentu nigdy nie carowała. A ta druga juz *na psa* posła, bo była carownicą i odwoziła mu na krzyzowe dni drabinki syra i gnojnice masła. Maśnice ma strasne ta carownica, a zły duch

*) Dr. Wollheim de Fonesca: *Mythologie des alten Indien* (Berlin 1856 str. 112) mówi, że bożek indyjski ognia *Agnis* nosił między innymi przydomek *Rohitaswas* t. j. czerwono-rumakowy, czerwonymi jeżdżący rumakami, któremi symbolizowano unoszące się płomyki ognia. Rokitnik ciernisty (*Hippophae rhamnoides*) ma gałęzie połyskujące i jagody ognisto pomarańczowe, wszakże u nas lud rokitiną zwie najczęściej wiklinę czerwoną.

kole nią stoi i masło chlipie, — a ona haruje, haruje, bo masło i na niego robić musi. Ale po śmierci diabeł zabierze jej duszę za to masło, za ludzką krzywdę.“

166. Czarownik lub czarownica zasób swych wiadomości lekarskich i innych, skrzętnie i tajemniczo zachowuje przed ludźmi przez całe życie, a przy śmierci dopiero powierza je jednej tylko osobie przez siebie wybranej. Działania przeto czarowników, częstokroć bardzo proste, ale ciemną szatą tajemniczości (dziś już za ledwie strzępkiem dawnych wierzeń będącej) pokryte, lud za bardzo mądre i skomplikowane uważa, i jako nie zawsze mu zrozumiałe, własnymi nieraz domysłami (acz w tymże samym co i tamte snąc pojętami ducha) uzupełnia i tłumaczy. I tak np. ktoby chciał zostać czarownikiem, ten musi bezzwłocznie wejść z diabłem w *kon-szachty*; czarownicy znają drogi i środki do tego dokładnie, lud zaś domyśla się ich i wnioskuje. Diabeł zaś, jak to mówią, *nie śpi*; i temu, ktoby z nim tylko pozornie, dla zdrady się bratał, łeb urywa. Niema więc żartów, i albo trzeba szczerze przestając z diabłem, być mu posłusznym, wyrzec się łask Boskich i czarować zachowując ścisłą nauki tej tajemnicę, — albo też wcale się w takie sprawy nie wdawać, bo wszelkiej tu płochęj ciekawości grozi śmierć nieochybnie.

167. Czarownik lub czarownica, działając szkodliwie zadawanemi komuś czarami, może na odwrót oddziaływać przeciwko złemu, to jest: posiada zarazem środki zniweczenia zadanego czaru. Jeżeli jeden zczaruje, to drugi, zwłaszcza potężniejszy, z pewnością odgadnie przez kogo, kiedy, jak i czém był ów czar zadany. Odgadujący, zwykle dobrze zapłacony, stawia na stole szklankę z wodą, za którą postawioną zapala świecę. Do wody w szklance wrzuca on tajemnicze ziarko, i z tworzących się postaci z rozpuszczonego ziarka, sąd swój wydaje, czém i w jaki sposób był czar zadany. Wówczas powiada on (gdy chodzi o chorobę): „*Ja ciebie wyleczę*“ — lub też: „*nie wyleczę, bo choćbym mógł, to mi nie wolno*.“ Ten ostatni argument służy mu za doskonały wykręt gdy choroby nie wyleczy, co się oczywiście najczęściej zwykło zdarzać.

168. Czarować w języku ludowym, czyli złe komuś napędzić czy wyrządzić, zowie się: *zadać* albo *uczynić*; odczarować zaś czyli zniweczyć to złe i wyleczyć ze słabości lub takowej niedopuszczyć, nazywa się: *odczynić*. Odgadujący, nietylko może odczynić czary, lecz nawet i samego przeciwnika (t. j. innego czarownika) zacza-

rować; co też i robią niektórzy za pieniądze. Ztąd też niejeden wieśniak (a osobiwie wieśniaczka), okradziony w domu, domyślając się kto był sprawcą złego, idzie do owczarza i płaci mu za to, ażeby domyślnego tego złodzieja oczarował.*) Owczarz się wtedy zapytuje: „za wasze pieniądze ja mu uczynię, ale co dalej będzie, musicie już sami wziąć na sumienie.“ Gdy chłop lub baba odpowie, że oczarowanie złodzieja bierze na swoje sumienie, wtenczas dopiero owczarz w upatrzonj chwili *zadaje* mu ten *uczynek*. Oczarowany w skutku tego, albo długie lata choruje i to niebezpiecznie, albo nawet i po kilku już dniach umiera.**)

169. Gdy jeden czarownik odgadnie czary drugiego i takowe odczyni, strzedz się trzeba, aby pierwszy z nich, widząc swoją robotę zniszczoną, nie zechciał powrócić i uczynku swego powtórzyć. Gdyby jednak zamiarkowawszy sprawę, przyszedł i mszcząc się szkodę sobie chciał powetować, wówczas wiedzieć należy, że staraniem jego będzie, na odchodnym z chałupy zabrać ze sobą jakąkolwiek rzecz należącą do osoby przezeń oczarowanej a przez przeciwnika odczynionj, mianowicie rzecz stanowiącą niezaprzeczalną tój osoby własność. Zaraz bowiem po zabranii czegokolwiek podobnego, moc pierwszego czaru czyli uczynku przywraca się w zupełności, — poczem przeciwnikowi daleko już będzie trudniej powtórne dopełnić odczynienia.

170. Jedna baba z rodziną oczarowana przez pewnego owczarza znanego w Modlnicy pod imieniem Balcera, nękana była bezustannie wraz z całą rodziną dolegliwościami przeróżnej natury. Powstawszy raz z łoża, acz wielce jeszcze cierpiąca, poszła do sąsiedniej wsi i tam uprosiła przychylnego jej czarownika, aby jej

*) Gdy kradzież jaka nastąpi w chałupie, gospodarz z synami lub parobkiem idzie na poszukiwanie szkody i złodzieja; baba tymczasem w domu pozostała przewraca stoły, stolki i ławy do góry nogami, w mniemaniu, że procedura ta dopomoże do zwrotu skradzionego przedmiotu lub łatwiej złodzieja w ręce szukających napędzi.

**) Można jeszcze i innym sposobem złodzieja wykryć i śmierć mu nawet zadać. Dziewka jedna, której skradziono świeżo uszytą koszulę, chcąc się dowiedzieć kto był złodziejem, resztkę płótna jaka pozostała w domu z przykroju, wrzuciła do trumny pierwszego umarłego którego pogrzeb odbywał się we wsi, w przekonaniu że szmatka ta pociągnie za sobą do grobu złodzieja, którym znów będzie nie kto inny, tylko następujący zaraz po nim umarły. I w ogóle, jakakolwiek pozostała cząstka skradzionj rzeczy (np. resztką zboża, owoców i t. d.) wrzucona do trumny pierwszego nieboszczyka jakiego się napotka, ma mieć tę samą władzę zabijającą złodzieja.

to złe odczynił. Proszony mówi tedy do baby: „prawda, jesteście oczarowani, ale ja wsykiemu poradzę, tylko potem strzeżcie się kumosko, bo zdrajca przybędzie do was w odwiedziny, będzie pięknie rozmawiał, a na odchodném zechce co porwać z chałupy; więc mu nie dajcie, gdyżby wam zaskodził, i gorzejbyście na zdrowiu zapadli.“ — Jakoż kumoter odczynił, i baba uczuła się zdrowszą. W parę dni potem, patrzy ona oknem, a tu Balcer idzie do niej; wchodzi do izby, rozmawia to o tém, to o tém, *cejco* zagaduje, w końcu wychodząc, chce sobie wziąć mielaka, żeby się od psów obronić. Baba przecie nie dała mielaka, on szuka po sieni czego innego; baba wszystkiego odmawia, on łap za kołek z płotu i w nogi; ona za nim pobiegłszy, i kołek odbiła, — i dopóty czuwała, dopóki się zupełnie od zagrody nie oddalił. Ponieważ nie wziąć nie mógł, przeto moc jego czarów przepadła, a baba z rodziną przysłała do zdrowia.

171. Środkami do zadania czarów skutecznymi są: użycie właściwe zebranych ziół, traw, mchów, procbów i kości ze cmentarzy, przy pomocy pewnych znaków i formulek, a nadto zwite włosy (kołtun) i paznokcie wzięte z umarłego. Równie pomocnymi są: ucinane członki, palce z wisielców, i wosk ze świecy zwanój *paskallem* (którą od Wielkiej-nocy do Zielonych-świętek święcą w kościele). *Zadanie* tych rzeczy wewnątrz z wódką lub czémkolwiek przy wiadomości dnia *urodzin* pacyenta (co ważnym jest warunkiem skuteczności czarów), ma sprowadzać śmierć na osobę oczarowaną, czy to po dłuższej czy po krótszej chorobie. Łatwo to się da pojąć, skoro jest wiadomém, że większa część ziół za czarodziejskie mianych a bujnie na polach i w lasach rosnących, jest natury jadowitej.

172. Do wszelkich uczynków dołącza czarownik sobie tylko wiadomą od diabła wyuczoną formułę oratorską czyli *tajemniczy pacierz*, który jednak przed ludźmi tylko *świeckimi* (światowemi) ukrywany, dla innych czarowników, jego kolegów, tajemnicą nie jest, i gdyby wygłaszając ją, pomylił się opuszczeniem lub przekręceniem choć *jednego słowa*, czar będąc niezupełnym, nie może więc być skutecznym, i wcale się już nie *uda*.

173. Położenie kości ludzkich, kołtuna, paznokci itp. w narożnik czyjegoś domu, sprowadza w to miejsce choroby, nieszczęścia i klęski. Rzucone zaś na ścieżkę, staną się dla tego kto po nich przejdzie, przyczyną ciężkich chorób, a osobliwie kłócia, dar-

cia i łamania w członkach. Tego rodzaju *uwziątki* potajemnie pod progi domów w tym celu zakopywane, są owocem zazdrości i zemsty nienawistnych sąsiadów. Jeżeli jeden sąsiad ma piękne i dorodne bydło, a u drugiego zniszczyła je zaraza, to ten który takowe utracił, podrzuca zaraz sąsiadowi swemu łby, nogi, zęby, racice ze zdechłych bydłał, na to tylko, by mieć satysfakcyę przypatrywania się i jego także stracie, którą szczęśliwiec według jego zdania, dzielić z nim po sąsiedzku powinien, a którą tym sposobem i na niego także sprowadzić on mniema.

174. Wrzucenie jakiegobądź rzeczy, czy to chustki, wstążki, kawałka szmaty, czy innej części noszonego ubioru tej osoby, do której się ma zawiść, na organy w kościele, należy do jednego z większych *uwziątków* (chęci szkodenia, niby także czarów w mniejszym nieco stopniu). Gdyż, ile tylko razy organy te się odezwą, tyle razy (t. j. za każdym w nie uderzeniem organisty), właścicielka tych rzeczy uczuje darcie w członkach i straszne w całym ciele drgania (dreszcze), co dopóty trwać i powtarzać się będzie, dopóki włożony przedmiot, wyjętym z organów nie zostanie, a wówczas cierpienia ustąpią same, t. j. bez przyczynku lekarza.

175. Jeżeli jakakolwiek rzecz osoby zczarowanej, która poprzednio już dostała w wodce lub piwie proch ze spalonego kołtuna (lub innych części ciała z umarłych w popiół obróconych), jest rzuconą przez czarującego na *biejącą wodę*, szczególnież gdy rzecz ta za *kołem młyńskim* popłynęła przy odmówieniu diabelskiego pacierza, wtedy uczynek zadany nie da się już odczynić, a choroba z niego powstała, jako nieuleczona, rychłą skończyć się musi śmiercią. Odczyniacz, czyli drugi czarownik wezwany, by złe to usunąć, widząc oplakany stan chorego, ma w tym doskonały argument do wybiegu, gdy przepowiada mu, że: „nie wyjdziecie, nic z was nie będzie, boście już z uczynkiem za wodą puszczeni, a co już raz popłynęło, to się więcej nie wraca.“

176. Niektórzy odczyniacze-lekarze z moczu ludzkiego choroby dochodzą i po nim sąd wydają z jakiego rodzaju czaru takowa powstała. Tacy większą niemal od innych cieszą się po wsiach wziętością, tak dalece, że chorzy równie jak i oczarowani o kilka mil się do nich schodzą by po moczu dowiedzieć się gdzie tkwi złe, z kąd ono pochodzi, i jak je odczynić należy.

177. Są znowu po wsiach tak zwani *zażegnawacze*, zapobiegający złemu a wreszcie je usuwający, którzy na każde zdarzenie,

obok formulek i frazesów religijnych i znaków różnych, posiadają jeszcze po kilka fizycznych środków zaradczych.*) Ci zażegnują mianowicie od wściekliczny, od ukąszenia gadu i owadu, od chorób bydłych, a nawet od niepogody, piorunów, gradów, klęsk różnych i t. p.***) Zażegnywacz tedy jest raczej chiromantą, wróżbitą; a nie szcząc się tak bliską jak czarownik przyjaźnią diabła, a nawet poniekąd wbrew jego wpływom działając, śmieiej już tém samém może się uciekać pod dobroczynne skrzydła niebios. Zakreśliła on naokoło przedstawionej sobie osoby *koło sierpem*, i odmawia nad nią wzmiankowane formuły czyli pacierze na koronkach różańcowych, w których gęsto figurują imiona Maryi i Świętych, poczem zapisuje recepty do zażycia zewnątrz lub przykładania na rany. Lud jednak podejrzywa zażegnywacza, że i on także służy dwom panom, więc nie zupełnie jest wolnym od pewnych maleńkich ze złym duchem stosunków i porozumień, a to z powodu tajemniczości jaką się okrywa, uozostawiając równie jak czarownik, wiadomości swoje w dziedzictwie jednemu tylko następcy, i jak odczyniacz wszelkie zadane odgadując także czary.

178. Zażegnywacz ma moc zażegnać nietylko osobę przez psa wściekłego ukąszoną, ale nadto i cały dom w którym on mieszka wraz z rodziną i dobytkiem, a więc także i kury, gęsi, króliki, świny, krowy itd. aby na żadnym z nich jad wściekliczny się nie okazał. Jeżeli mimo tego, przypadek taki objawi się jeszcze i po zażegnaniu, to utrzymują zaraz, że zażegnywacz opuścił lub zapomniał dodać któregoś ze słów tajemniczój formuły, przez co moc zaklęcia nie doszła do skutku, a powtórne jego zażegnanie (choćby poprawne) na nicby się tu już nie przydało. Wśród dobytku domowego, jednego tylko psa zażegnać mu niewolno, owszem

*) Tak odczyniacze jak i zażegnywacze, używają często do swych praktyk krędy święconej, nici białych i czarnych, szmatek, odzienia, nożów, szpilek i igieł i t. p. przedmiotów.

**) Czas krakowski (1873 N. 142) donosi: „Okolice Krakowa posiadała temi czasy czarownika, który wygania myszy, szczury i różne szkodliwe gady, a grozi napedzaniem ich tym gospodarzom, którzy mu się nie opłacają. We wsi Prusach i Kantorowicach wyłudził on od kilku gospodarzy po jednym lub parę reńskich a w Raciborowicach spróbował nawet swój mocy czarodziejskiej na niewiernym narzeczonem, lecz chociaż dziewczyna wynagrodziła go za czary, te nieskutkowały i czarodzieja reputację nadwątlily. Żandarm tylko nie ulgł się czarów i wsadził go do kozy. Nazywa się on (czarownik) Stanisław Lubowiecki, pochodzi z Krakowa.“

gdyby to uczynił, zepsułby całą swoją robotę. Pewna kobieta z okolic Krakowa, która z chłopcem swym przez psa wściekłego pokąsanym, chodziła przed 20 laty do zażegnawca, powiada, że po odmówieniu swego pacierza, wykroił on chłopcu ranę nożem, i na tę kazał następnie przykładać wódkę z serwaserem i piekielnym kamieniem, które to leki kupiła ona w krakowskiej aptece i które pomogły.

179. Zażegnawcz rad bywa specjalistą; więc oddaje się zwykle jednemu tylko przedmiotowi, jednemu rodzajowi niemocy, na której usunięcie, rady swojej za dobrą udziela zapłatą. Jedni zatem z nich są zażegnawcami od wścieklicziny, inni od węzów, ci od kłesk żywiołowych, owi od piorunów itd. Tak zażegnawcze jak i zażegnawczki, noszą czasami po wsiach nazwiska *wróżów*, *wróżek*, (aczkolwiek ta druga nazwa, bardziej niż pierwsza ku nieczystym skłania myśl potęgom) i podobnie jak czarowniki, pozwalają sobie odgadywać zadane czary z moczu ludzkiego lub z przyniesionych włosów, i na to złe oddziaływać wedle własnych środków, w istocie swój mało lub wcale nie różniących się od środków używanych przez wspomnianych wyżej czarodziejów. W każdym jednak razie bezpiecniej jest być zażegnawczem, wróżką, niż czarownikiem i czarownicą, bo ci ostatni daleko większą między ludem wzniesającą obawę, już dla tego, że do wszelkiego ich działania nierównie silniej niż u tamtych, miesza się wyobrażenie złej, nieczystej potęgi. Częstokroć zażegnawczami podobnemi, wróżbitami, bywają cyganie i obcy wędrowni kramarze.

180. Włościanin z Krzeszowic mając syna dorosłego bardzo chorego, próbował acz bez skutku, różnych środków by go wyleczyć. Była to choroba zapalna. Kumoszki, zebrawszy się, mówiły doń: „Kacprze, ratujciez waszego syna, bo wam umrze.“ Chłop się pyta, jakby go ratować, bo już wszystkie doktorskie leki nie pomagają. A one mówią: „jedźciez do Kobylan, tam jest *wróż*, ten wam dopomoze.“ Jedzie zatem on chłop do Kobylan i wypytuje się u wskazanego wróża o środki zaradcze, nie przepomniawszy ukazać mu włosów i moczu chorego syna. Wróż wysłuchawszy go, dał mu jakąś maść do smarowania, jakieś zioła do picia, i kazał owijać chorego w jakieś szmaty. Wróciwszy do domu, chłop dopełnił wszystkich tych przepisów, ale znowu bezskutecznie, gdyż syn widocznie zapadał coraz gorzej. A kumoszki znowu mu mówią: „Kacprze, ratujciez waszego syna bo wam umrze.“ — „A jak zaś mom

go ratować?" pyta chłop. I dowiaduje się, że w Kościelcu jest jeszcze lepszy wróż od tamtego, a mówią mu ludzie, że jeżeli ten nie dopomoże, to chyba już nikt na świecie. Więc mój chłop jedzie znów do Kościelca i szuka wskazanego lepszego wróża. Wróż wypytawszy się o wszystko jak należy, powiada mu: „No, Kacprze, wracajcież co duchu do domu, a pędźcie co ino koń wyskoczyć może, a jak przyjedziecie, to obłupicie czarnego psa ze skóry,* i w tę skórę ciepłą wsadzicie syna, to wom może jesce i wyzdrowieje.“ Chłop zrobił jak mu kazano. Przyjechawszy do domu, zabrał się zaraz do swego psa kruczka; żal mu go było okrutnie, bo to wierny był stróż domu, ale cóż robić, nie było innego, trzeba go poświęcić dla zdrowia syna. Obwiesił tedy psa w stodołę na buncie, zdjął z niego skórę i obwinął w nią chorego, którego umieszczono w dole wykopanym w izbie pod samym progiem, tak, że nogi pacyenta dotykały progu. Napróżno! i syn po kilku dniach wyzionął ducha. Wszystko to bowiem było za późno (jak wróż twierdził), a więc bezskutecznie.

181. Tak czarownicy jak i wróże, któremi najczęściej także bywają owczarze, wogóle nie są już dzisiaj po wsiach tak licznie jak dawniej napotykanii, i zdarza się że na całą okolicę (z kilku a nawet kilkunastu wsi złożoną) jedno tylko podobne indywiduum staje się głośném, gdy dawniej miała je niemal wieś każda. Niekiedy wróżem takim jest kowal, trudniący się zarazem puszczaniem krwi, naprawianiem rąk i nóg złamanych i zwichniętych, rwaniem zębów itp. Że napływ do niego pacjentów bywa wielki, więc robiąc dobre interessa, acz ze szkodą bliźnich najczęściej, ma on tém więcej środków do oddawania się pijaństwu, które, w końcu gubi i jego także samego.

182. Nierównie liczniejszą jest kasta żeńska, t. j. czarownic, wrózek i wszelkiej kategorii t. j. do specjalnych potrzeb używanych bab lekarek i zamawiaczek. Ta z nich bywa: od choroby, owa: od innych klęsk.** Niema prawie wsi, żeby w niej prócz jawnych

*) Wróżki i czarownice, a osobliwie wróże, gdy radzą komu użyć do czegokolwiek np. kota, królika, psa itd. wyrażają się: weźniecicie czarnego kota, ale takiego coby nie był biały, lub też na odwrót np. białego królika ale takiego coby nie był czarny.

**) W Modlnicy opowiadano nam że na Wróźnej (dzikiem, jałowem polu na wyżynie od strony wsi Rzęski, gdzie stała stara figura którą zabrano w r. 1872) w pojedynczej chałupie mieszkał chłop Dzierża, którego żona była wrózką. Opowiadający wyraził się, że: „wróзка Dżizyna była od wścieklynzy, od zabycia.“

wrózek i lekarek, nie było choć dwóch lub trzech bab skrycie za czarownice podawanych, lubo każda z nich głośno o to zagadnięta, stale się tego miana wypiera, i wielce się nawet takim posądkiem czuje obrażoną. Jedni wszakże drugim powiadają na ucho, a ztąd téż i wszyscy we wsi dobrze o tém wiedzą, że ta a ta kumoska okadza krowy przestępem, że miéwa dużo mléka, i nocne jakieś czyni wycieczki. Z tych podejrzeń wynikają częste szepty, ogólniejsze zwierzenia i przestrogi; wreszcie kłótnie, wyzywania i bójkі sąsiadek, do skarg i processów wiodące. Mimo ośmieszania przez sąd spraw tego rodzaju przed ludem, i mimo jego wyroków (tam gdzie tenże napotka i uzna istotę czynu, na innych a słusznych opartą warunkach), rodzi się na nowo tysiące przypuszczeń za najmniejszym w domu zdarzeniem mogącym do zwady dać pochop u gawiedzi, która niełatwo da sobie przez kogokolwiek zabobony, a ztąd i urojoną szkodę przyczynę wybić z głowy. Krowy się nie pobierają, płód ich nie dochodzi czasu, mléko staje się lépkim, ciągnącym, krowa nawet krew doji zamiast mléka, kury nie niosą albo jaja gubią, chléb się nie darzy, masło się w maślnicy zarabia, zgoła szereg niepowodzeń dom nawiedza, — czemu oczywiście nikt inny, tylko winną być musi zła sąsiadka. Wówczas męzowie ujmując się za posądzonemi o czarodziejstwo żonami, burzliwe między sobą rozpoczynają waśni; więc niejeden szynkfas w karczmie łamie się wśród krwawej obalony walki, niejeden dobytek pada zatruty, niejeden wreszcie dom płomieniem mściwego ogarnięty podpalacz, świeci w końcu perzyną. Kto bogatszy, ten koniecznie czarom bogactwo to zawdzięcza; bo zkądżeby brał, jeżeli nie od diabła to, co niby zkądś pod siebie zagarnia a biednym z przed nosa chléb odbiera; to téż i czarownica, że jéj diabeł dopomagał, jest i musi być od innych kobiet czynniejszą, skrzętniejszą, sposobniejszą, a ztąd i zamożniejszą. A i taki trzyma widocznie z diabłem, kto najśluszniejszy o posiadanie kawałka gruntu wygrał w sądach process.

183. Powiedzieliśmy że działania szkodliwe czarownic, oprócz *zadania* komuś złego czyli *uczynku*, odnoszą się przeważnie do spraw domowych gospodarstwa, do krów, cieląt, drobiu, nabiału i t. p. Wskażemy tu niektóre ze sposobów szkodzenia, jako i środki przeciwko nim użyć się mające; już to by czar zniszczyć w zarodzie, już, by szkodliwe jego odwrócić następstwa. I tak:

184. Czarownica ściągnając mléko z różnych zwierząt, nie ściągnie go tylko od świni i psa, (ob. Nr 162). Inni mówią, że nie ściągnie ona mléka od świni i owcy; od owcy dlatego, że Pan Jezus był barankiem; od świni zaś dlatego, że tu samemu tylko diadłu prawo to przyszuża. Pochodzić to ma ztąd, że czarownica za sprawą i rozkazem diabła *udając się* za swinię, sprzeciwić się temu nie może, aby on (diabeł) ssał ją sam jako pies czarny. (obacz Nr 205).

185. Chcąc komuś zepsuć mléko, przewiesi czarownica łańcuch przez stragarz w izbie, i z łańcucha tego mléko doji. Nawet i z uzd końskich mléko dla niej lać się będzie. Antidotum na to: okadzanie krów szakłakiem zielem (*Rhamnus Frangula*), czosnkiem, cebulą lub pietruszką święconą; takie krowy zczarowanemi być nie mogą.

186. Czasem, gdy czarownica krowę zepsuje, nozdrzami się jój mléko leje a w *cyckach* (sutkach) go niema. Na to jest porada: wziąć świńskie koryto, wlać do niego owego z nozdrzów odchodzącego mléka, i trzepać je w niem latoróżgą z głogu, to się krowa naprawi.

187. Gdy się od ostatniego wtorku począwszy, zlewa potroszcze mléka do garnuszka, to w wielki piątek trzeba z tego mléka zrobić masło (bądź-jakie ono będzie), nasmarować niem wóz i nabrawszy nań gnoju, jechać drogą. Zaraz też wszystkie czarownice za wozem polecą, a prosić będą żeby dalej nie jechać, bo im się wykręcają kości i łamią.

188. Ażeby czarownicy która mléko zepsuła, dokuczyć, rozpalają w ogniu znalezionej na drodze podkowie i na nią wydojone to mléko wlewają, w tém przekonaniu, że podobnie jak owo mléko syczy i pryska na gorącej podkowie, tak i sama piecze i parzy się owa czarownica.

189. Kiedy *żeną* (pędzą) bydło na paszę, wówczas czarownica chcąc krowie odebrać mléko, wyrzuca przed to bydło starą miotłę, albo też wylewa tę wodę, w której prano *powązkę* (plótno do czedzenia mléka).

190. Jeżeli w której chałupie są krowy kadzone przestępem (przez czarownicę), a w drugiej chałupie poczciwi gospodarze tego nie czynią, to winni oni, posyłając swe krowy na pastwisko, pilnie zwrócone mieć na nie oko. Gdy bowiem okadzone tém krowy idą na pastwisko naprzód t. j. pierwsze, a inne niekadzone postę-

pują za niemi i w ich *stopy* (ślady), to pierwsze odbiorą drugim całą ich mleczność. Skoro się zatem wie, że ktoś krowy swe kaździ przestępem, nie trzeba za jego bydłem wyganiać swego, i najlepiej jest paść je zupełnie oddzielnie. Korzeń przestępu daje się także na karm bydłu utarty w proszku. Mleko od krów okadzanych przestępem lubo obfite bywa rzadkie, wodniste, cuchnące; kobiety wiejskie go nie jedzą, tylko na sprzedaż wynoszą lub wywożą do miasta dla professorów, studentów i kupców.*)

191. Podczas robienia masła, gdy się śmietana burzy, i po długim jej klepaniu, masła w maślnicy niema, — należy wszystko z niej wylać do garnka i gotować przy ogniu, bo to już od czarownicy zepsute i nic-potém.

192. Czarownice dla sprowadzenia mleczności swych krów, do rogów tychże zawiercują pewne zioła, sobie tylko wiadome.

193. Dla zabezpieczenia się od czarów, zakupuje się *trzy* wianki z zieleń roszczyki uwite: jeden w progu stajni, drugi pod żłobem, trzeci w izbie; — wtedy czarownica mleka nie zepsuje.

194. „Z narożnika kaj się schodzą dwa płoty (mówiła wieśniaczka), dobrze jest nałamać patyczków, i z nich w wiliją rozpalić ogieniaszek na nalepie. Dopiero wtedy nastawia się garnek z wodą i wkłada do niego powążkę z mleka. Do tej powążki wbić trzeba ślubne szpilki co przy wieńcu były wpięte, i garnuszek dobrze przykryć; szczególniej téż uważać, *coby nikt tej roboty nie widział*. Jak się już powążka wygotuje, to przy tamsamym ogniu trzeba silnie rozgrzać trzusiło od pługa, i tą wodą od powążki trzusiło poléwać; a wtenczas czarownica przyjdzie na miejsce samo do chałupy, i będzie pięknie prosić żeby poléwania tego zaprzestać, bo ją ono parzy. W takim domu czarować ona już więcéj nie będzie, pod warunkiem wszakże, że się zachowa tę ostrożność i bacznie przypilnuje, ażeby wychodząc z izby, sieni, podwórka czegokolwiek z sobą nie porwała, na przykład: kołka z płotu, drewka, garneczka itd. a nawet i gnoju, boby się na nic całą powyższa robota nie przydała.“**)

*) Opowiadający dodał po krótkiej pauzie: „dawniej takie mlako chliptać musieli i żydy ale dzisiaj mają i oni przeciw swoich pakciarzów i gospodarzów.“

***) Inny jeszcze sposób: Należną (znalezioną) podkowę końską i rozpaloną, położyć na progu stajni (obory) i takową warzoném nalewać mlekiem, a można być pewnym, że czarownica przyjdzie, bc ją

195. Gdyby krowa z powodu czarownicy nie była cielną, i kilka razy nadarmo prowadzono ją do buhaja, to trzeba wziąć mąki, zatrzcć na kluski twardo, i wrzucając je do garnka, umyślnie upuścić część tych klusków na ziemię, a nieco później to co spadło, napowrót z ziemi podnieść, i dać krowie z paszą, a skutek pewny.

196. Aby krowa była cielną i we dnie ciele porodziła, lepiej jest puszczać do niej buhaja w dzień a mianowicie zrana, niż w nocy, — a pewnym być można że i ocielenie jęj także nastąpi za dnia. W dzień czarownica niema tyle śmiałości, ile w nocy.

197. Po ocieieniu się krowy, ażeby śmietany nie brakowało, należy ugotować rzerzuchy polnej i śmietanki (ziela); do odwaru tego wbić jedno jajko kurze, dosypać nieco mąki, a wtedy będzie śmietana od czarów bezpieczna, dobra i gęsta.

198. Jeżeliby sobie kto życzył aby krowa miała cieliczkę nie zaś ciołka, ten winien do odwaru ziół rzerzuchy i śmietanki, włożyć przęślicę i nią dobrze na wszystkie strony w garnku wymieszawszy, odwar ten dać krowie wypić, a liczyć na to może, że w roku przysłym mieć będzie cieliczkę.

199. Gdy się po ocieieniu krowa nie może prędko wyczyścić, trzeba jęj zaraz starą mietłą wytrzcć krzyżę, a potem mietłę tę rzucić na rozstajną drogę i świńskięm przykryć łajnem.*)

200. Jeżeli po ocieieniu krowy wpadnie czarownica i tak uczyni, że krowie wymię rozpręży, stwardzi (twardszém zrobi), — to wtedy trzeba wziąć na niecki jarzącego *wągla*, *opolać* czyli ruszać niecką pod wymieniem by je grzała, a krowie to pomoże i wymię zmięknie.

201. Ażeby czarownica nie zepsuła cielęcia, trzeba odstawając je od cycka, trzy razy oprowadzić naokoło krowy, a można być pewnym że zachowa się zdrowo i ryczcć nie będzie.

202. Ażeby czarownica nie zepsuła kur i takowe nieść mogły jaja w izbie, a nie gubiły ich po krzakach, należy wstać zrana o świtaniu w dzień wigilii Bożego Narodzenia, ale tak, żeby nikt inny tego nie widział; potem ukrcć ze słomy powróśło, opasać

parzy, i będzie chciała wziąć cokolwiek (przedmiot jaki) z sobą, ale jęj tego nie trza dawać, bo gdyby wzięła, to jęj się ból zelży, to ją ochłodzi.

*) Wiadomo, że mietłę starą wyrzuca się na drogę, najprzód dlatego żeby Biedę wygnąć, potem dlatego, żeby po ową mietłę nie przyszła do chałupy czarownica. Broń Boże spalić starą mietłę, bo zaraz dusze w czyscu pozostające więcj cierpieć będą od czyscowego ognia.

się niém i trzy razy obejść chałupę dokoła. Gdy się tego dopełni, wejść do izby, odpasać powróśło, związać je w kółko czyli we wieniec, położyć na środku izby, i w to kółko *rządnie* (sporą ilość) nasypać ziarna, np. pszenicy lub siemienia. Wówczas, gdy kury w słomiane to kółko wejdą i z niego ziarno jeść będą, można być pewnym, że jaj więcej nie pogubią.

203. U czarownika i czarownicy najwięcej cenionemi z ziół są: a) czyszciczka czyli ziele złodziejskie, które o północy, za dotknięciem otwiera wszystkie zamki, kłódki i rygle. b) Sawina, mająca własność podrywania czarowników i unoszenia ich w powietrze do lotu. c) Przystęp, służący przez okadzanie do zwiększenia mleczności krów. Prócz tego, mają swe osobliwe znaczenie: szakłak, śmietannik, i wiele innych ziół. Każda czarownica, korzeń przestępu, do postaci dziecka podobny, ma starannie upowity i schowane w skrzyni; zaraz po otrzymaniu lub użyciu polawszy go wiechem mlékkiem, suszy następnie i zamyka na dalszą potrzebę (obacz Rośliny.)

204. Czarownice mają zwyczaj do dnia (o świtaniu) wychodzić na łąki ze szkopcem i z powązką. Tą powązką szastając po mokrej trawie, zbierają rosę i z powązki wykręcają ją do szkopca mówiąc bezustannie: „*biorę pożytek ale nie wszystkie.*“ Przyniesioną rosę myje ona krowom wymiona, co pomaga do większej ich mleczności. Jeden parobek pasący konie i kobyłę na łące, podpatrzył i podsłuchał czarownicę, i z żartu, idąc za nią, szastał po trawie uzdami mówiąc: „*a ja niestatek, biorę ostatek.*“ Gdy przyszedł do chałupy, to nietylko z cycków kobyły, lecz i z uździennic łało się mléko, i to tak obficie, że mu rady dać i zatamować go nie mógł. Pobiegłszy dopiero do księdza, czémprędzej odbył spowiedź, a kobyła natychmiast potem *przysuszyła*. (obacz *Lud Ser III* str. 100).

205. Czarownica za wolą diabła przemienia się w świnie, on zaś sam w czarnego psa, któremu ona wówczas ssać swoje sutki daje. Podobne przemiany następują na rozstajnych drogach lub na granicach. To też w tych to głównie miejscach, żywiąc się i krzątając, diabeł zaniepokojony przez podróżujących, ludziom o północy zastępuje drogę i sam także im przejechać lub przejść spokojnie tamtędy nie da.

206. *Urzeczenie* czyli urok jest to złe, które nietylko czarownik i czarownica, lecz i każdy inny człowiek pod pewnymi warunkami rozdrażnienia i usposobienia a w *złej godzinie*, rzucić na kogoś

może. Posłuchajmy co mówi Dr Zieleniewski w dziełku: *O przesądach lekarskich ludu* (Kraków 1845 str. 50): „*Urzeczenie**) niemoc częściej kobiety nawiedzająca niż mężczyźni, powstaje ze złych oczów, które się zwykły dziwić i zarazem zazdrościć wszystkiemu. Tacy którzy już odstawieni byli od piersi, a napowrót po trzech dniach znowu ssali, mają szczególną moc urzekania. — Nie chcąc szkodzić rzeczy pierwszy raz widzianej, należy spojrzeć w górę, wymówiwszy przy splunieniu: „*na psa urok.*“**) — Jeżeli kto ma takie szkodliwe oczy, ten nie na innego, ale po sobie spogląda (ob. w Wójcickiego *Klechdach*: złe oczy). — Urzczony traci chęć do jedzenia, jest ociężałym, cierpi ból głowy, dalej nudności, cklności, wymiotuje i mdleje.“

207. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak tylko urok *odczynić*. (Urok rzucić zowie się po prostu: *uczynić*; chorobę zaś, mianowicie wewnętrzną, czarownik *zadaje* komuś, i tę należy *zażegnać*, lubo niektórzy i w tym razie wyrażają się: *złe odczynić*). W tym celu w naczyniu napełnioném wodą, zanurza się trzy kawałki żytniego chleba, tudzież trzy żarzące się węgle. Jeżeli chleb utonie, to baba wprzód urzekła, jeżeli węgle, to mężczyzna. Urzczony teraz wedle tego, obciera się (oczy swe) spódnicą lub spodniami.***) Prócz tego taki chory troszkę téj wody skosztuje, a resztę wy-

*) Medyański urzeczenie tłumaczy wyrazem *Leipotymia*. O nabożeństwie Słowian w *Pow. Pam. Nauk i Um.* t. II str. 171. (Zieleniewski).

**) Wójcicki mówi: że „spluwanie ma wielki wpływ na duchy i na uroki i ztąd to plują, jeżeli chcą złe odpędzić, czego nawet przysłowie dowodzi: „*pluć na marę.*“ (*Przysłowia narod.* t. II str. 208). Wal. Wielogłowski (w powieści „*Komornica*“ str. 97) mówi, że: „Zosia przy spotkaniu się z Józkiem którego miłowała) spojrzawszy na figurę św. Floryjana, który wyrzeźbiony był ze skopcem ku ugaszeniu pożarczych płomieni, przypomniała sobie radę matki, aby się przeżegnać, ale drugiej rady nie usłuchała czyli zapomniała, aby na urok splunąć. Zrozumiała się i t. d.“

***) W. Wielogłowski (w téjże powieści *Komornica* str. 107) mówi: „O mój Boże! to je pewno (te krowy co je rozdęło i jałówkę co jęj zdejmowali paskudnika), ta czarownica Zośka urzekła (mówił Piotr), bo gdy rozmawiała z Józkiem, pasterz pędził krowy przez drogę, a Zośka na nie patrzyła. Musiała je zpomstować, i tak się stało. Weźno żono prędko węgli żarzących i puść na wodę od uroku; jeżeli spłyną, to urok a ja pójde obetrzyć je zapaską. Dajże mi prędzęj do garści Kundziną zapaskę, bo lepsza z dziewczuchy niż z baby.“ — Dalej dowodził, że Zośka urzekła krowy, że je przekłęta, i że takie czary umie pod węgiel chałupy zakładać, to na kołtuna, to na łóżną chorobę.

lęwa się na ognisko, — albo co jeszcze lepiej, na zawiasy od drzwi.“*)

208. Innéj już, bardziej religijnéj natury, jest *zarzeczenie* czyli *zaklęcie*, które nie przez samą tylko czarownicę, ale owszem i przez *chrześcijańskiego* rzucone być może człowieka, a którego moc sam tylko złamać może kapłan. Mocy téj dowodzi następująca gadka: „Dwie baby sąsiadki, dość jeszcze młode i zdrowe, leżą ciągle i próznują. Opuściły się całkiem, dając za przyczynę próznowania tę okoliczność, że gdy jakiś *dział* przyszedł do nich prosząc o jałmużnę, a one mu odpowiedziały z gniewem że nie mają czasu, *dział* ten odchodząc *zarzekł* je temi słowy: *nigdy téj roboty nie odrobicie!*“ (Tomaszowice).

209. Czarownica córki swe, jeżeli je ma, w prędkim czasie i doskonale wyda za mąż; gdy te znów będą miały zostać matkami, to poród ich będzie lekki i niebolesny. Każdy interes czarownicy

*) Od urzeczenia chronią także pewne zaślony, które sobie kobiety wzajemnie udzielają, jak mówi autor *Powieści starego sługi* (str. 17). (Z.)

W Podlasiu jedzie pan-młody na wesele, a matka chleb kładzie przed końmi, solą zaś sypie na państwa młodych aby ich od uroku uchronić (Gołębiowski: *Lud.* str. 98). Tenże podaje nam jeszcze o urokach co następuje: „uroki podług zdania ludu powstają, kiedy kto widzi rzecz godną pochwały, a wydając to wzruszenie spogląda na nią zazdrością napojenemi oczami, a tak mimo woli uszczerbek na zdrowiu przynosi. Matki szczególniej bywają troskliwe o uroki. Używają bab tém zajmujących się, które je tak leczą: baba w misę wody nalewa, a przystąpiwszy do piecyka gdzie żar leży, bierze węgle, poczem pojedynczo przez trzy razy po dziewięć węgli spuszcza do wody, i z największą pilnością kawałki węgla rachuje, przydając do każdej liczby zaprzeczające nie, i tak mówi: nie raz, nie dwa, nie trzy itd. Uważa potem czyli te węgle toną czyli po wierzchu pływają. Pierwsze bierze za dowód, że dziecię ma inną chorobę, nie uroki; drugie skazuje prawdziwe uroki. Wtenczas po obmyciu dziecięcia wodą w której się węgle gasiły, kilkanaście słów niezrozumiałych szepce. — Jest jeszcze drugi sposób zdejmowania uroków, od nóg do głów trzy razy dmuchając. — Złe oczy mający, gdy niechce szkody zrobić, patrzy na swoje paznokcie. (G. *Lud* str. 152).

Wójcicki podaje (*Zarysy dom.* T. III str. 347—9) że na Rusi w Podlasiu sam widział wieśniaka, który miał złe i urocze oczy; na kogo tylko spojrzal, temu albo śmierć albo chorobę sprawił. Broniono się od niego wymawiając te słowa: „sól peczyna, z lichemi oczyma.“ Sam urzekający zapewniał, że gdyby ciągle to powtarzał, niebyłby nigdy szkodliwym. Inny starzec który także miał urocze oczy, umiał odczytać urok dmuchając na urzeczoną osobę od nóg aż do głowy, przy wymówieniu kilku chwil w cichości, co trzy razy powtarzał. Z.

Rzeczyński podaje także wiadomość o dwóch ludziach, posiadających moc urzekania w tak wysokim stopniu, iż wzrokiem swym zabijali. (*Hist. nat. Reg. Pol.* p. 336). Z.

pójdzie jój gładko jak z płatka. Sprzeda ona jaknajlepiej swe wiktuały, a osobiwie swój nabiał na targu. Co większa, pieniądze któremi płaci, za niedługo do niój wrócą same, bo tak diabeł chce, aby na swój i jego pożytek była bogatą. Czarownica może bez zapalek lub krzesiwa, wykrzesać sobie ogień palcem (paznokciem), — a masło otrzyma ona nietylko ze śmietany, ale nawet z jarugi na bagnie. Zu. nóm jest powszechnie u nas ów dwuwiersz ludowy:

Deszczyk pać. -- słońce świeci,
Czarownica masło kléci.

210. W każdy *nowy czwartek* (t. j. we czwartek na nowiu), wszyscy czarownicy, potarłszy ręce zielem Sabiną, jeżeli mężczyźni wsiadają na stępy, — jeżeli baby, to na pociaski i ożogi, które się przemieniają w wierzchowców, i na tych wyleciawszy przez okno lub kómin, jadą powietrzem w odwiedziny na Łysą górę, Łyse góry w różnch leżą okolicach i wedle natury gruntu rozmaite bywają; są niemi to czuby stromych urwisk i nagich skał, to wierzchołki gór i pagórków, to wzgórza jałowe nagle wyskakujące wśród pól, wreszcie wydmy piaszczyste i zgoła wszelkie nieużytki. zwłaszcza wyżej nieco nad otaczający je wyniesione poziom. Na takiój (lub: w takiój) Łysicy ma przesiadywać starszy diabeł (czart), do którego na biesiadę zlatują się z okolic miejscowe diabliki, jak niemniej wszelkie czarowniki i czarownice. Czart wspaniale gości przyjmuje, jedzą oni smaczne potrawy na srebrnych podane półmiskach, i złotemi szkienicami piją wino; jednak wszystko to czego zażyją, dla nich samych tylko jest dobrém i na pożytek idzie; dla kogo innego zaś *ze świata*, jeźliby mu podane zostało, obraca się ono w moćz i łajno bydlęce. Atoli za pomocą tych hulank diabłów i czarownic, czort dużo bardzo dusz ludkich do siebie przynęca, i gdy są zwabione, w cyrograf je zaraz zapisuje. Na odjezdném czort daje gościom, każdemu z osobna, czerwoną rogatą (dwurożną lub trójrożną) czapeczkę, siłę rzutu i czaru posiadającą, którą gdy pokładą goście na głowę, to *fruną* zaraz napowrót z wierzchowcami swemi, i w mgnieniu oka znajdują się u siebie w domu. Ktoby zaś, nie oddawszy się na piękne diabłu jegomości, był tam na prześpiegach tylko, temu czapeczkę tę (gdyż nią równie jak i drudzy obdarzony on będzie) z pewnością wiatr w drodze z głowy zdmuchnie. A wówczas, gdy mu owa rogatywka

spadnie, i całą głowę z przyodziewy obnaży, nieproszony ciekawniś, ujrzy i własną także swą osobę w stanie zupełnie nagim, porzuconą na błota o sto mil do domu; a co najgorsza, oddawać on zaraz z siebie będzie (czasem nawet ustami) mocze i łajna bydlęce, któremi go uraczono, a które na ucztę za najpyszniejsze był znajdował przysmaki i łakocie. Podobne hulanki najświetniej bywają obchodzone w ostatni-wtorek, gdzie już rabiata diabelska tańczy niemal na zabój.

211. Oto są wyrazy, jakiemi hulanka ta szczegółowo w kształcie gadki przez kobietę wiejską w Modlnicy opowiedzianą została: „Jedna pani, dziedziczka, miała gospodynią do bydła i do wszystkiego na folwarku. Ta gospodyni, o czém nikt uie wiedział, była czarownicą; więc w każdy nowy czwartek o północy, pocierała ręce pod pazuchą maścią z ziela sawiny, wsiadała na ożóg i jakby na koniu wyjeżdżała na Łysą-górę do czarta na hulanki; poczem na drugi dzień wracała jakgdyby nigdy nie, robiła swoją robotę pilnie doglądając bydła. Pani była z téj baby bardzo kontenta gdyż mléko się darzyło i cieląt dużo przychowała. Pomiędzy czeladzią dworską nad którą miała dozór gospodyni, był jeden parobek trochę śmielszy do niéj, że ją mógł wypatrzeć, co ona robiła. Dziwno mu było, gdzie to ona się podziéwa i z kąd powraca. Przyszedł tedy do niéj jak przychodził zawsze, bo juźci wiedzieli o sobie; i udał że śpi. Ona tymczasem pewną będąc że ón śpi a to był właśnie nowy czwartek, — zapukała trzy razy do pieca mówiąc swój pacierz. Wysunęło się pudełko z maścią, posmarowała sobie ręce i ramiona, i porwawszy ożóg, frunęła oknem. — Północek był wtedy; parobek dobrze wiedział co się stało, więc taksamo mówiąc jak ona mówiła, trzy razy zapukał w piec; wyszło pudełko, posmarował podobnie maścią ręce, złapał stępora od stępów i wio za nią oknem. Przyjechał na Łysą-górę, a tam była straszna zabawa; wszystkie czarownice tańcowały z diabłami, a to się niby wydawało, jakby jakie najpiękniejsze i postrojone osoby, panowie i panie. Wszystko było na stołach zastawione od srebra i od złota; pełno jedzenia i picia. Diabli go raczyli, czarownice z nim hulaly, on jadł co się zmieściło. Dopieroż na końcu juź mieli odjeżdżać z gospodynią, i konie ich stały za złobem, jadły. Wszedł czort, najstarszy diabeł; każdemu z gości podawał po czerwonej czapeczce, mówiąc aby nikt jej z głowy nie zdejmował. Jaktylko włożyli goście owe czerwone czapki, tak każdy

z nich niewidzialny dla świata w mgnieniu oka był już na swoim miejscu, z koni zaś zrobiły się napowrót ożogi, pociaski i stępory. Parobek z gospodynią dobrze do domu zajechali, i na drugi dzień, swoje czynności jak zawsze wypełniali. — Parobek jednak nie mógł sekretu zachować, i chwalił się przed drugimi równymi sobie z tego, gdzie był, co widział i słyszał, ale najwięcej rozpowiadał o jedzeniu i piciu. Inni parobcy śmiali się z niego; nie wierzyli temu. W następny nowy czwartek, znowu wyjechali oboje, on z gospodynią, na zabawę diabelską i znowu hulali. Parobek myśli sobie: „*po cóż ja tu będę? nie dosyć jeść i pić, trzeba co ukraść.*“ — Więc naładował kieszenie złotemi szklankami, srebrnymi łyżkami, bo brał nie żartem co się dało. Gdy powrócili, idzie parobek nazajutrz do drugich służących, jeszcze się bardziej niż wprzód rozgaduje, wychwala jedzenie i picie, i na dowód chce pokazać pokradzione rzeczy. Wyciąga z kieszeni; a tu zamiast srebra i złota, są kopyta, racice, rogi bydłące. Cisnął to z gniewem, i kiedy się jego towarzysze dusili od śmiechu, to mu w mity straszne targają wnętrzości, a wszystko co z jedzenia oddawał z gardła, trąciło uryną i łajnami, aż okropnie było patrzeć. Leci on do gospodyni, przeklina ją; a ona go *hopła* w pysk i powiada: „cegoś plótl ośle; my nie co innego jemy, nie co innego pijemy, tylko wszycko to samo.“ — On na babę, — baba na niego, dosyć że się do tyła z sobą poswarzyli, posprzeczali, że ów parobek musiał pójść do księdza i babę oskarżył. — Baba zmiarkowawszy rzecz całą, leci także do księdza, i niby uniewinniając swe postęпки, żąda spowiedzi. On ją słucha i dowiadyuje się o wszystkiém. — Ksiądz na probostwie był jeszcze młody, ciekawy światowości; więc powiada babie: „dej miue téj maści, niech ja z tobą pojada!“ — „Dobrze, — rzekła baba — kiedy tak, niechże się jegomość przyryktuje, a zajada konie z powozem, to jegomość wsiądzie.“ — Baba dała księdzu maści, i w nowy czwartek o północy zajechały konie z powozem pod plebaniję. Ksiądz pojechał, baba za nim na ożogu, jednak prosiła księdza bardzo, ażeby czapki czerwonej którą dostanie nie zdejmował wcale z głowy, gdy wracać będzie. Księdzu temu bardzo się nadały wspomniane hulanki, i nieraz téż ale kilkanaście razy tymżesamym sposobem wędrował na Łysą-górę, zkąd zawsze powracał szczęśliwie, w drodze nie zdejmując czapki. Jednego razu, gdy z owéj diabelskiej wracał uczty, chęć go wzięła obejrzeć bliżej czapeczkę którą miał na głó-

wie; więc ją zdjął i oglądać począł. Wtém wyleciał nagle z powozu, i zaraz téż naguteńki jak go Bóg stworzył, znalazł się we Francyi, gdzie pieprz, wino rośnie, leżący u jednego kupca w piwnicy pomiędzy beczkami. Wstyd go było strasznie, bo ludzie chodzili po piwnicy, więc siedział cicho za beczką; gdy wyszli z wielkiego głodu jadł co napadł, migdały, rodzynki, figi i co tylko było, gładzutko to wszystko przecież popijając winem, bo je miał. Na szczęście, w parę dni potem, weszło do téj piwnicy kilku księży kupować u kupca wino. Tak-ci dopiero, — że to ksiądz do księdza większą ma śmiałość niż do kogo drugiego; i ón téż nieborak wylał z za beczki wołając na kolegów: „*frater ratuj!* i znowu: „*frater, ratuj, ratujcie mnie!*“ — i zgadali się ze sobą. Dowiedział się od nich, że więcéj jak o 300 mil jest od swego probostwa; więc zaczął się turbować, ubolewać i lamencił nad sobą. Ci księża dali mu sukni jakich potrzebował, zaprowadzili do swego klasztoru, poczem, dostawszy jeszcze od nich pieniędzy na drogę, pożegnali go i uspokojony wrócił do domu, przez trzy miesiące będąc w podróży. — Jak tylko ujrzał się w domu, aliści co ducha pyta się o tę babę. Kazał ją przyprowadzić do siebie, rozpałić wielki stos drzewa i czarownicę ową na tém drzewie położyć. Co położono babę na stosie, to ona zawołała głośno: „*Rokito ratuj!*“ — i diabeł ją z ognia wyrzucił. Tak było do trzeciego razu; aż-ci księdzu przyszło na myśl pokropić stós święconą wodą i krzyżem świętym przeżegnać; — a wtedy już diablisko poradzić jój nie mogło, i baba jaknajrzetelniej się spaliła.

212. Ażeby widzieć tańczącego z czarownicą diabła, trzeba wyszukać na cmentarzu (lub wykopać) deskę od trumny mającą w sobie sęk (który zaraz wybić należy), lub téż dziurę od sęka, który wyleciał, i z dziurawą ową deską pójść w ostatni wtorek na rozstajne drogi. Tu, o północy, patrząc przez ową dziurę przy świetle księżycy przed siebie, ujrzy się niezawodnie czarownicę, jak w najlepsze ze swym czarnym oblubieńcem hasa i krakowskiego wyskakuje tańca.

213. W każdy Wielki-piątek o świtanii, upatrując *żeby tego nikt nie widział*, idzie czarownica do stawu, myje wszystko naczynie i bierze konewkę wody do domu; tu myje krowom wymiona i cycki, odmawiając przytém swoje pacierze i formuły, a następnie kadzi bydłeta przestępem; wtedy dojić ona będzie obficie nietylko krowy, lecz i roczne jałowice wcale jeszcze nie pobierane. Z tego

mléka, które cebrami odmierzają, na gwałt robi ona masło, by diabła wówczas do niej w odwiedziny przychodzącego, miała czém sutém poczęstować. Obowiązana także jest tegoż dnia (ob. Nr 165) odstawić diabłu pod krzak rokitowy masła całą gnojnicy i serów wóz drabiniasty.

214. W tenże dzień wielkopiątkowy, o północy, wszyscy czarownicy, tak męzkiego jak i żeńskiego rodzaju, idą na rozstajne drogi rozebrani do naga; tu do góry nogami zaczepieni na drzewach, rozmawiają z diabłami.

215. Wszystkie z całej parafii czarownice, muszą w Wielką-niedzielę koniecznie być na Resurrekcyi w kościele. Każda z nich, chociaż tego nie widać, ma na głowie zamiast czepka *skopiec*, a zamiast chustki *powązkę*. Gdy ksiądz z Panem Jezusem wyszedłszy z kościoła, obchodzi cmentarz kościelny trzy razy, to czarownice idą za processyą tylko dwa razy, poczem wbiegają do kościoła bocznemi drzwiami. Inni utrzymują, że podczas processyi (w Poniedziałek wielkopocny), nie idzie czarownica razem z innymi ludźmi około kościoła, ale zatrzymuje się w połowie drogi i wraca do kościoła małemi drzwiami, albo też ujdzie jeno kawałek drogi aż do kruchty. Częstokroć kościelni lub babki kościelne, przymykają naumyślnie boczne drzwi w kruchcie, aby lepiej uważać które też baby do takowych dobywać się będą.

216. Czarownica tylko na nowiu czarować może, w innym czasie nie ma ona już do tego mocy. Ktoby na nowiu (*w nowy czwartek*) chciał czarownicę widzieć, jak po powietrzu jeździ, niechaj w nowym budynku do takiej uda się izby, gdzieby było 3 okna. Tu stanąwszy w oknie środkowém na nowój cegle, patrząc o północy, będzie mógł z pewnością zobaczyć jadącą po powietrzu czarownicę. Czarownica taka jest już *dubeltową*, t. j. w pełni swęj potęgi, i nosi czasami miano czarnoksiężnicy.

217. Wiele jest *ludzkich* (kościelnych) sposobów naprzeciwko czarownicom i ich sprawkom. Między innymi są nader skutecznymi: woda święcona ze chrzcielnicy i paskał (świeće używane w kościele od Wielkiej-nocy do Wniebowstąpienia), uproszone i brane w tém celu do domów. Dobrym także jest i następujący sposób: Ponieważ od stęj Łucyi do Bożego-narodzenia jest dni 13, więc trzeba kupić 13 świeczek łojowych; z tych świeczek co dzień jedną zapalić i w krótkim czasie zgasić, nie biorąc się atoli przy nich do żadnej domowej roboty. Dopiero, mając poupalanych świe-

czek tych polówki i kawalki (a przynajmniej choć główki), zapala się je wszystkie razem w dzień wigilii, a pewnym być można, że już dla domu gdzie to zrobiono, czarownica szkodliwą nie będzie.

218. Dzisiaj, przy większej nieco między ludem niż dawniej oświacie, gdy kary za mniemane czarodziejstwo, srogo niegdyś przez sądy na winnych spadające, nikogo już od tego rzemiosła nie odstrasza, pojawiają się niekiedy i zmyśleni także czarownicy. Więc zdarza się, iż dziady i baby prośalne, włóczęgi, oszuści, szalbiarze i złodzieje, znając wogóle ludu usposobienie przesądne i jego łatwowierność, udają się za czarowników i roznoszą baśnie o strachach przez siebie wymyślonych, nad którymi pewną niby wywierają władzę. Wróżki, cygani, zażegnywacze, okradają częstokroć słuchaczy swoich w samej chwili wróżenia lub innej podobnej praktyki, a lekarz włóczęga obiecując odczynić uwziątki, odczynia właściwie łatwowiernym kieszenie i wyłudza z nich grosze, przyczem, gdy sposobność ku temu się nadarzy, zabiera z sobą wszystko czego tylko dopadnie i z tém w świat umyka. Oto przykład:

219. W jednej wiosce pod Krakowem, chłop dobrze się mający imieniem Florek, był chory na różę w nodze. Jego żona, gospośia obrotna i ochotna, wszelkich dokładała starań, acz bez żadnego skutku, by chorobę męża usunąć. Owszem choroba w zatrwajającym wzmagała się stopniu. Wtém, jednego pięknego poranku, przychodzi do chałupy podróżna jakaś i podżyła kobiéta i w te do Florkowej odzywa się słowa: „Wasz-ta będzie długo chorował i nie wyjdzie z tego, bo jest ocarowany.“ — „Takto mówicie babusiu?“ odrzekła Florkowa. — „Ano tak gospośiu kochana, gdyz-ci ja światem chodzę i świadomam wielu rzeczy; oto macie czary założone pod progiem; wasz piérwszy przesed przez nie i dlatego jemu się chyciło w tę nogę, którą naprzód przestąpił. Trzaby to odcynić, aby mu było lepij; potém, takie paskustwo mieć w doma, zawse nieprześpiecnie; moglibyście wy sami albo dziecko które z téj przycyny, popaść w jakie nieszczęście.“ — „Oj, zebyście babusiu wiedzieli kogo niedaleko“ rzekła gospodyni „coby odcynił, tobym wnetki poleciała, bo-ści na-prawdę trza cosik temu radzić, jego poretować, aby se sam człowiek na potém krzyw nie był.“ — „A na cóz-ta kady chodzić, moja gospośiu, kiój ja wam pedziała ze po ludziach wędruję a łazę i wsyćko potrafię, tobym-ta i tutaj mogła, inno zebyście tego przynieśli, co ja wiem.“ —

„Oj babusiu“ mówi Florkowa „cóż to takiego trza? bo pude, prosię sprzedam i kupię to.“ — Na to podróżna, która się z manatkami na piękne już w izbie rozgościła, widząc że wzbudziła zausanie, mówi: „ej gosposiu, duzo to trza do tój okazyje, a najgorsze jest, zem ja złazona po świecie, kiepska, stara, ino tak od godziny do godziny, za Panem Jezusem, — o mój Jezu Kalwaryjski! — biéda-ci to staréj, biéda; wyście młodzi, wychowali, tobyście prędzej polecieli, bo mi trza ziela takiego co go nikaj nima; ino w lesie w Pieskowej-skale rośnie, nie mozna go rwać inaczej, chyba po rosie; a kiej zona sama dla chorego męża urwie, toć tém-ci lepij będzie dla niego.“ — Stańło na tém, że baba powiedziała i opisała jój dokładnie, jakiego ziela ma szukać, i Florkowa po północy ruszyła przez granicę o dwie mile, aż do Pieskoskalskich lasów. Chłop leżał w stodole i stękając na bolącą nogę, o bożym świecie nie wiedział; podróżna zaś została w izbie sama, z małemi tylko Florkowej dziećmi. Gdy Florkowa, znużona niezmiernie pośpiechem, powróciła, podróżna jój mówi: „ano dobrze, ale niedosyc tego jednego, gosposiu; musicie jesce jutro przynieść mi z Krzemionki (za Podgórzem) dziewięć krzemieni, potém wina cerwonego kwartę i wódki drugą.“ — Poszła gospodyni do Podgórza, sprzedała prosię, nabrała krzemieni, kupiła żądane wino i wódkę, i bardzo zmęczona powróciła późnym wieczorem do chałupy. Podróżna obłożyła chłopu nogę ziele, a potém zmieszała wino z wódką w garnczku, wpuściwszy do niego wspomniane krzemienie. Gdy lekarswo było gotowe, dała je odczyniaczka wypić chłopu, młoda gospodyni także trochę z niego spróbowała, — dosyc, że nie zostało w garnczku nic więcej, oprócz owych 9 krzemieni na spodzie. Te ostatnie miały być, po tajemniczych formułach podróżnej i wyjęciu czarów, podłożonemi w ich miejsce pod próg domu. Gospodyni i umęczona znacznemi kursami gospodyni, zasnęli snem błogosławionych, w nadzieji że wszystko pójdzie jak najlepšíj. I nie omylili się, — gdyż istotnie *poszło*. Na drugi bowiem dzień, — o smutne dla obojgu przebudzenie i rozczarowanie! — skrzynia stoi otworem, niéma już przyodziewy ani męzkiej ani żeńskiej, znikły piękne korale i nowe obuwie, zuikło 25 reńskich i kilkanaście bitych talarów. Podróżna ulotniła się jakoby *rzetelna* czarownica, i w całej wiosce, pomimo ścisłych poszukiwań, najmniejszej o niej powziąć już nie było można wieści. Trzeba wiedzieć, że umęczona chodzeniem młoda kobiéta, przez roztar-

gnienie, zostawiła klucz przy skrzywni w zamku, i gdy usnęła twardo równie jak i chory jój chłop pijany podaném mu winem z wódką, — dopieroż baba, która poprzednio już była wybadła od dzieci gdzie co mają rodzice schowanego, brała sobie bez przeszkody wszystko co tylko chciała i w końcu sama *drapła*, zapewne do Moskala (t. j. za kordon czyli granicę), albo téż do żyda, — „bo już-ci tam a niegdzieindziej (jak opowiadający skonkludował), złodzieje znoszą zawdy dla swego przepieczęstwa syćkie skradzione rzeczy.“*)

220. W wyobrażeniach ludu Judasz, sprzedający Chrystusa Pana na mękę za 30 srebrników, jako pierwszy przedstawiciel łakomstwa, i otwierający cały szereg istot chciwych, obłudnych, podstępnych i złośliwych, — jest wzorem i typem czarownika. Przed Judaszem nie było ani wisielców, ani topielców, ani żadnego zgoła samobójstwa. Wszelka ludzka krzywda zamienia się u krzywdziela w robaka toczącego jego sumienie. Że zaś rozpacz z takich wynikła zgryzot, wiedzie najczęściej do samobójstwa, przeto i czarownikom, czy to świadomie czy w zaślepieniu, za sprawą złego ducha przyjść musi na ten tragiczny koniec jak to przyszło Judaszowi, co téż maluje trafnie wysłowienie: „*poszedł do diabła*,“ albo „*diabli go wzięli*.“ — Za każdym powieszeniem się kogoś, diabeł

*) Wiedeńskie czasopismo *Extra-Blatt* z d. 5 grudnia 1872 opowiada podobne zdarzenie w innéj części Monarchii zasłże, w korespondencyi z *Bozen* (w Tyrolu). „Zu einer Wittve in einem Dorfe bei Sterzing kam vor kurzem eine Zigeunerin und bedeutete, dass deren vor einigen Monaten verstorbener Mann im Fegfeuer unsäglich zu leiden habe. Da das die Wittve sehr angriff, wusste die Zigeunerin alsogleich ein probates Mittel gegen die fegfeuerlichen Flammen. Sie liess die Bäuerin Weihwasser, ein Ei und all' ihr Geld herbeibringen, nahm von dem Geld einen Guldenzettel, um denselben zuerst auf neun Friedhöfe zu tragen und schliesslich in Egypten ein feierliches Seelenamt lesen zu lassen; liess sodan das Ei verschwinden und wusste dafür mit grosser Handfertigkeit einen Totenkopf auf den Tisch zu „zaubern,“ was natürlich die Bäuerin in ihrem frommen Glauben an die übernatürliche Macht der Zigeunerin mächtig bestärkte; endlich nähete die Zigeunerin das ihr ausgelieferte Geld im Betrage von 44 fl. in Leinwandlappen ein, befahl der Bäuerin strenges Stillschweigen und erlaubte ihr zur Öffnung des Päckchens mit dem Geld erst nach Verlauf von neun Freitagen zu schreiten. Nachdem die Zigeunerin noch unterschiedlichen frommen Hokuspokus gemacht, empfahl sie sich. Als die Bäuerin nach drei Tagen den Vorfall erzählte und man sie auf den unzweifelhaften Betrug aufmerksam machte, wurde das Päckchen geöffnet, und da waren die 44 fl., wie sich wohl ganz von selbst versteht, verschwunden.“


mocno się raduje i radość swą objawia wiatrem, burzą i szturmem po świecie. (obacz Nr 111). Czarownicy kończą tedy życie *zadaniem* sobie samym *bylekaj* (gdziebądź), *bylejakiej* śmierci, t. j. idą na złowrogą dla nich potępienia drogę do wieczności, pozbawieni sakramentów świętych i wszelkich religijnych pociech; która to wiara tém mocniej się utwierdza, gdy ludzie o te konszachty posądzeni, umierają najczęściej z pijaństwa nałogowego lub z wypadków gwałtownego pobicia. To ostatnie ztąd zwykło wynikać: Jeżeli kto umarł nagle, więc oczywiście musiało to nastąpić w skutek rzuconych nań czarów; a wtedy krewni dochodzą *uwziątku* posądzwszy o to złe, jednego z sąsiadów, zwykle tego z którym sami lub nieboszczyk miał spór o zaoraną miedzę, o spadek po kim i t. p., i przy pierwszej-lepszej sposobności np. na jarmarku czy w karczmie, rzucają się na mniemanego sprawcę czarów, ranią go, kaleczą, a niekiedy nawet zabijają lub téż chudobę mu palą.

221. Czarownicy jak wszyscy łakomcy i oszuści przychodzą, jak wiadomo, przez krzywdę ludzką do wielkich pieniędzy, bo tak chce mieć na swój pożytek diabeł, wiedząc o tém, że będzie ich spadkobiercą. Więc téż za życia jeszcze doradza on łakomcowi, dokąd ten ma zebrane swe bogactwa znosić, gdzie je chować, w którym miejscu zakopywać, by ich nikt z żyjących nie dopatrzył, i odkrytych nie zabrał. Ztąd to ildzie przysłowie: „co od diabła wyszło, do diabła powraca“ (Maleparta, do czarta), to jest: że w nicość się już obraca i po zawarciu łakomca powieki jest bez korzyści dla własnych jego dzieci i współbliźnich. (obacz Nr 123).

222. Umierający czarownik, jak każdy zbrodniarz i potępieniec, w ostatnich chwilach życia otoczony jest diabłami, którzy jednocześnie i zakopanych jego pilnują pieniędzy, duszę zaś chorego, trzymając mu jego mamonę przed oczyma, męczą w taki sposób, ażeby jednego westchnienia żalu i skruchy wydobyć z siebie nie mógł, ani nawet o Bogu chciał pomyśleć. Diabeł więc czyhający na duszę, odbiera słudze i uczniowi swemu przytomność i wszelką uniemożliwia spowiedź, a koledzy jego, uzbrojeni we widły i gorącą smołę, kłują już i przypalają dogorywającą konającego duszę. Sam czart z cyrografem złych uczynków całego życia w rękę, boddzie go w ostatniej chwili, i gdy ten ducha wyzionie, wsadza na *taki*, na których wiezie go do piekła na pociechę Lucyferowi. Pozostałych po czarownikach pieniędzy nikt już z żyjących wynaleźć

nie zdoła; diabli biorą je do worków i w piekle sypią na kupy.

223. Po śmierci każdej czarownicy, straszy coś w chalupie, w której mieszkała. W jednej wsi (w Ojcowie) gdzie umarła czarownica, co noc wychodziło *cosik w półczarne, w półbiałe*, z pod żłobu do krów, łąziło po izbie, różnemi hurgotało rzeczami, ciskało garnczki, lecz zgoła nic nie stłukło czém *cisło*, tak, że na drugi dzień wszystko w izbie stało nienadwygręzone na swoim miejscu, i bynajmniej nie zdawało się być przez nikogo poruszone. (obacz Nr 113).



Zwierzęta.

Seaki. Ptaki. Gady. Owady.)*

Staruszek jeden w Modlnicy tak się wyraził:

1. „Był Noe (niektórzy wymawiają to nazwisko: Noje lub Moje) co w h-arce na potopie pływał, i wszystkie zwierzęta miał ze sobą parami. Kiedy je wypuscał z harki na świat, dawał każdej parze chrzest i nazwisko, — ze az do tego casu takie imię nosi wsyćko i ptastwo i gadzina różna.“

2. Koń, ukazujący się tak często w bajkach (powieściach), gadkach i przysłowiacz, w nich téż głównie jako istota mitologiczna figuruje. Odsyłamy więc czytelnika chcącego pod tym względem niepoślednie wcale zwierzęcia tego znacznie wybaść, do owych świadectw zamierzchłej przeszłości,**) wiernie wyobrażenia o niem

*) Niektóre ze zwierząt jak i roślin tu niewymienionych a poczytywanych za skuteczne lub szkodliwe w chorobach t. j. mające własności lecznicze lub trujące, wskazaliśmy już pod art. Czary. Przesady. itd. Dodamy, że zwierzęta nieprawidłowo lub powtórnie się rodzące, zawdzięczają takie kalectwo wedle mniemania z wszystkich prawie słowiańskich ludów, nieczystej wyższej sile. *Czas* krak. z r. 1873 Nr 173 pisze: „Z miasta Trenczynu donoszą, że tamże przyszło na świat źrebię z jednem tylko okiem na podobieństwo cyklopów w łożku czoła. Zwierzę żyło przez kilkanaście godzin, lecz przesądny właściciel uważając je za czortowski figiel, pozbawił je życia.“

**) Po trzech biskupach: krakowskim, poznańskim i gnieźnieńskim, zmarłych w r. 1382, szkaradne zostały wspomnienia. Zawisza z Kurozwęk, ów doradca Elżbiety (królow. węgiers.), kanclerz koronny na zjeździe

przechowujących. Moc czarodziejska jaką posiadały konie, odbiła się nawet we wspomnieniach ich szkieletów i czaszek.*)

3. Zwierzęta domowe, jak koń, wół, krowa, owca, świnia, pies, kot i t. d. ulegają przeważnie wpływowi czarów i diabła; rola wielu z nich (aczkolwiek głównie bierna tylko) wykazaną jest w wielkiej części przy opisie Czarów.**)

4. Jeleń w medycynie domowej ważnym był niegdyś czynnikiem, a części po nim pozostałe do rozlicznych zażywane były słabości. Już Haur (*Oekonomika ziemianska*, Warsz. 1757 str. 92)

koszyckim, r. 1374) hulaka, rozpustnik, ubierający się kuso w drogic szkarłaty i w 80 jeżdżący koni, umarł wskutek stłuczenia, poniesionego na rozpustnojęm jakiśs wyprawie. Na jego pogrzebie, wyprawionym z niesłychanym przepychem, zleciały się złe duchy w postaci czarnych koni, krzycząc: pojedziemy na ops (t. j. na zabawy wszeteczne).“ J. Szujski: *Dzieje Polski*, Lwów 1862, Tom I str. 275 — Długosza: *Dzieje Polski*, Kraków 1868 Tom III, str. 371.

*) W czasopiśmie *Bibliot. Warsz.* na r. 1841, miesiąc Sierpień str. 508, pan B. podaje wiadomość o powszechnym zwyczajn zatykania czaszek końskich na kołach (żerdziach) u płotów we wsiach naszych, uskarżając się przytęm że się o przyczynie zwyczajn dowiedzieć nie mógł, gdyż w okolicy Wisłicy (nieдалeko wsi Czarkowy) włościaniu zapytany przezeń w ten sposób: „Mój przyjacielu, co wy w tęm macie, że te łby końskie na płotach zatykacie?“ — odrzekł mu na to jedynie: „My tam w tęm nic nie mamy, ot tak sobie zatykamy; a jak jaki głupiec przejeżdża i dziwi się, to my się z niego śmiejemy.“ Z czego się pokazuje, że włościaniu odpowiedzi unikał.

Odpowiedź zaś daje pan F. w *Bibliot. Warsz.* 1841 za Listopad str. 499, mówiąc że: w okolicach Wisły i Skawy, w bliskości Krakowa, włościanie nie wtykają wprawdzie czaszek końskich na płoty, ale je kładą pod żłoby, dla zachowania zwierząt od zarazy. Przypisują więc czaszce końskiej moc ochraniającą zwierzęta domowe, a mianowicie rogaciznę od chorób zaraźliwych. Nie z innęj pewnie przyczyny ich sąsiedzi z drugiego brzegu Wisły zatykają te czaszki na kołach u płotów, to jest, dla zaslonienia swojego dobytku od zarazy. (Obacz także *Lud*, Serya V str. 141 i przypisek).

Przy tęj sposobności, opowiem także jak sobie w tym celu lud w Szląsku koło Cieszyna postępuje. Pierwszego kreta, którego na wiosnę ujrzą, zabijają; serce jego wyjęte kładą w otwór wywiercony w żłobie, i tenże znów zatykają. To, według ich mniemania, zachowuje konie przy zdrowiu przez cały rok. (Obacz str. 180 Nr 12)

**) Psie sadło, uważane u ludu za jedno ze skuteczniejszych lekarstw na oberwanie czy podżwignienie, wlewane bywa wrzące do piwa, mlęka, wódki itd. Wiara w ogóle w skuteczność wszelkiego sadła tak dalece była jeszcze do niedawna upowszechnioną, że niektórzy aptekarze, by zbyt licznie zgłaszających się zaspokojić pacyentów, każdemu z żądających czy to sadła psiego, czy wilczego, czy wieprzowego, zajęczego, borsuczego itd. dawali z jednego i tegoż samego zawsze słoja brane jakiśs sadło generalne, (oczywiście, znając nieszkodliwość takiego preparatu w małych dozach). Sadło węzowe dobręm być miało od ukąszenia żmiji, sadło zaś ze żmiji od ukąszenia węża.

mówi: Róg jeleni palony na różne choroby dobry jest, żołądek umacnia, gorączki uśmierza, febry w człowieku mityguje; który to róg spalony subtelno tłuką, przesiewają i z wódką różaną na kamieniu marmurowym preparują; nawet z koniuszków rogów tych chymikowie wódki przepalają na wielką chorobę. Równie skuteczne jest mięso i serce jeleniowe. Tenże Haur mówi dalej: gdy się ten zwierz ma odmładzać i rogi zrzucić, na kilka dni przedtem węzami się karmi, poczem szuka ziela dyptanu kreteńskiego albo Aro-nowej brody, albo *scolopendrium* to jest: Jelenie języki, y téj trucizny per *vomitum* pozbywając, krynicznej się wody potem zaraz napije.

5. W książeczce: Czarnoksiężnik Hokus-Pokus (Bochnia 1868) czytamy we wstępie: Służyć ma przeciw hemoroidom śle-pym, deska dębowa nowa wysmarowana szpikiem owczym i jele-nim, na której po mocnym jéj ogrzaniu cierpiący często siada. Deska jest tu amuletem.

6. Tamże czytamy na wstępie: Służyć ma przeciw zawrotowi głowy, pierścień zrobiony z kopyciego rogu łosia lub téż kozy dzi-kiéj, który nosi się u czwartego palca lewej ręki. Pierścień jest tu amuletem.

7. Łoś, nader rzadkie dziś już u nas zwierze, (na Litwie i Po-lesiu dziś tylko żyjące) niemałe także miał niegdyś w Medycynie za-stósowanie. Haur (*Oekonomika*, 1757 str. 92) mówi: „kopyto łosia jest pomocne y doświadczone na wielką-chorobę człowiekowi, któ-rego gdy ta napadnie affekcyja, dać mu to kopyto w garść trzy-mać, y nosić go w jakim uacznieniu przy sobie. Z niego to robią rzemieśnicy pierścienie, manele y naczynia różnej formy. Ten róg kopyta łosiego bywa skuteczniejszy: gdyby go na ten-czas wła-śnie zastrzelił myśliwy, kiedy się zadnią skrobie nogą, który na ten przypadek choroby, iak za iaki stanie róg jednoróżcowy na febry y różne dolegliwości. Albo postrzelony, kiedy przy zdychaniu prawą rozciągać będzie nogę, aby mu ją natenczas uciąć, a tak pewny będzie sekret na te pomienione dolegliwości.”

8. Równe zastósowanie miał i bóbr, gdyż Haur mówi: „stroj bobrowe albo moszenka do różnych leków służą; gnany przez łowców stroy sobie odgryza, a sam ucieka.”

9. O dziku w następujący sposób się Haur (w *Oekonomice*) wyraża: „Żółć jego rozpędza i miękczy także gruczoly na szyji które się zowią wole. Dzik w polach i ogrodach, gdy się wnęci,

szkody czyni, ryje y psuje, kamienie od rozpuszty zrze albo się niemi na wnątrzu łacni. Rany swoje obrażone, albo od strzelby postrzelone, żywicą od sosnowego drzewa czochrając się (sierść o drzewo ocierając) leczy, goji y ratuje.“

10. Podobnież i borsukowi przypisuje J. K. Haur wielkie przymioty lecznicze (*Oekonomika ziemiańska*, Warsz. 1757 str. 98): „Borsuk czyli Jaźwiec żyje w polu robakami, w ziemi przy iakich gaiach albo krzewinach głęboko się kopie trybem królików biesiadując. Orłowie na nie czatują, gdy z ziemney jamy na paszę wychodzą, zaczym rzadko nazad się zdrów do domu powróci, bo go porwie y przycapi iako chart zaiąca y na tymże zaraz konsumuje mieyscu; drugie ptastwo opodal będąc, czeka ostatka aby się pożywić mogło, y aby przy wielkim ptaku y mnieysze ptaszęta swoje miały obrywkę. Na lekarstwa cnoty jego: Oblupiony ze skóry borsuk y na proch spalony, z piwem letnim, dobry na zepsowane i owrzodziałe płuca y tym którzy krwią plują; — krew osuszona y na proszek utłuczona, z piwem albo winem, czyści ciało y krew od trądu zachowuje; sadło także do smarowania krzyżów, nerek y żył narwanych; dzieciom smarować w słabiznach, pomaga.“

11. Wilk tak często pojawiający się w powiastkach i bajkach, nie rzadko także w przysłowiach i zdaniach ludu bywa wspomniany. A lubo postać ta zwierzęca z ludzką pospołu mięszana znacznie się tutaj zatarła, to jednak nie przejdzie prawie zima, aby nie powstała gadka, że tu a tu wilki zjadły chłopa, a tylko buty z niego zostały; tam znów na odpuszcie, czy to w Kalwaryi, czy w Częstochowie, Mogile i t. d. widziano jak pięciu albo siedmiu wilków (liczba cytowana zwykle) zjadło i połknęło 5 lub 7 ludzi i to w samym odpustowym tłumie zgromadzonym przed kościołem, często nawet podczas solennie odprawianego nabożeństwa.

12. Niemalém także było znaczenie kreta w medycynie ludowej. Haur (*Oekonomika*, Warsz. 1757 str. 99. 100) mówi: „Kreta na proch cale spaliwszy, a potem go z miodem umieszawszy, albo od iaia z białkiem zbiwszy, trąd y wszelkie ludzkie spędza i goji skazy, nawet y brodawki szpetne gubi y niszczy. Tego proszku w piwie albo winie zażyć, łamania y strzykania po kościach odala (mianowicie gdy w maju kret uchwycony); łysinę na głowie odziewa włosami. Kto żywego uchwyciwszy kreta, ściśnie i do

śmierci go zadłabi, taki człowiek będzie wolen przez rok cały od wszelkiej febry.*)

13. Dość upowszechnioném jest mniemanie, jakoby mysz, skoro tylko zje świecę w kościele, przemieniła się w niedoperza.

14. Niedoperz ma się wkręcać w ludzkie włosy.**) Przesąd ten (dość powszechny) pochodzić może od wstrętu i obawy jaką jego niezwykle ukształcenie obudza. (Wł. Taczanowski w kalendarzu Warsz. Ungra na rok 1867).

15. Żydzi przesądni, handlujący po małych miasteczkach, obiecują sobie lepsze powodzenie, gdy u wejścia do swego handlu zawieszają niedoperza. (Wł. Taczanowski w kalendarzu Ungra na r. 1867).

16. W książeczce: Czarnoksiężnik Hokus-pokus (Bochnia 1868) czytamy we wstępie pod Nr 4. „Przynosić ma szulerom szczęście w grze, zasuszone i do ramienia prawego przywiązane serce niedoperza, przyczém jednak siedzieć należy u stolika na którym rozdają się karty tak, aby być obrócony twarzą ku księżycowi, gdyż będąc obrócony tyłem, przegrana jest niezawodną.“

17. Ptaki i drzewa są poszanowania godne. Ztąd to powstała między ludem przestroga: „Drzewa nie ścinaj, gdy na niem ptak gniazdo ściele.“

18. „Żaden ptak morza nie przeleci (mówi lud w Modlnicy), bo kazby (gdzieżby) mógł przelecieć, kiej morza nie mają końca i tak są od przedwiecnego Boga stworzone. Raz tylko gołąb miał tę łaskę Boską, że morze przeleciał. Jak wziął lecieć, tak leciał; juz upadał z głodu, nogi miał cerwone, co mu z ochwacenia mglały. Ale ponieważ Duch święty w gołębia się przemienia. dana

*) W książeczce: Czarnoksiężnik Hokus-Pokus (Bochnia 1868 we wstępie) czytamy: Sławny czarnoksiężnik Theophrastus Paracelsus miał sposób leczenia choroby rakiem zwanéj, następujący: złapawszy kreta, trzymał go tak długo ściśniętego między dłonią a palcami ręki prawej, aż ten zdechł; poczem go w ziemię zakopał. Ręka ta nabyła ztąd tej własności, iż pociągnawszy nią kilka razy po części ciała rakiem zarażonéj, brzydka ta i nader bolesna choroba, niewiadomo jak znikła.

**) Znaną i tu jak gdzieindziej jest moc kostek (widełek do odpychania grabek do przyciągania) z niedoperza przez mrówki zjedzonego, do odstręczenia lub wzbudzenia miłości w kawalerze lub pannie służyć mających. Niedoperz jest w tym celu mrówkom podany w nowym garnku na pożarcie.

była temu ptakowi moc do przebycia morza, zółć tylko w nim pękła. I dla tego to gołąb nie ma już odtąd w sobie zółci.“

19. Kogut i kura nie rzadko się w baśniach ludowych i czarach napotykJają.*) Jest mniemanie, jakoby kogut piejąc, mówił wyraźnie: W Krakowie'm był, — w Krakowie'm był, — w Krakowie'm był! — A kura mu na to odgdakuje: Ale cię ztamtąd pan wyrzucił, wyrzucił! (Tonie).

20. Indyeczka przemawia znów do jéndora: „Bida zawdy bida — mój ty stary inda!“ — A jendor szybko i grubiej bełkocze zaraz za nią: Za tę bidę wieczną — niech ich diabli wezną!“ (Tomaszowice).

21. Gęś mianowicie spożyta w dniu ś. Marcina, służy do przepowiedni. Jeżeli kość jój piersiowa jest biała, to będzie zima śnieżna i mroźna; jeżeli jest ciemna, czarniawa, sina, to będzie zima lekka, dęszczowa, jeżeli czerwonawa, będzie błotnista.

22. Wieśniacy mówią: Wróble rodzą się korcami, a mierzą miarką na wiosnę, co ma znaczyć, że mnoga jest ich ilość w lecie i jesieni, a na wiosnę skąpa. Z tego gmin różne gadki wysnuł, że te ptaki śmierć dziesiątkuje, że wędrują i emigrują. Widział w tém tajemnice nie do odgadnienia, lubo zagadka ta pod względem naukowym do rozwiązania wcale nie jest trudną (Hr. Wodzicki w *Zapiskach ornitologicznych*).

23. Jaskółce gdy się zrzuci gniazdo, to ona podleci pod krowę tego który to uczynił i mléko jój zepsuje (podobnie jak czarownica) tak, że krowa przysuszy (dojć będzie mało).

24. Gdy z nadejściem wiosny chłopi mają kupować konie, radzą się jaskółki, jakiej maści konie byłyby dla nich najpożyteczniejszemi. W tym celu, na widok pierwszej jaskółki, powinni oni stanąć na pięcie i trzy razy w miejscu wykręcić się w kółko mówiąc: „Proszę, powiedz mi waści, — jakiej mam wziąć maści.“ — Poczém naznaczywszy sobie zrobiony piętą (obcasem) dołek, odejść na stronę i za chwilę dopiero w to miejsce powróciwszy, w ów dołek zajrzeć. Tu bowiem złożyła jaskółka przyniesiony po ten czas włos z końskiego ogona. Jeżeli włos ten zo-

*) Między innemi sądzą że, ażeby kury dużo jaj niosły i w niesieniu długiej nie czyniły przerwy, potrzeba im do jedzenia dodawać farby czerwonej lub rijką (rubryką) zwanąj.

baczą gniadym, to gniade trzeba kupić konie; jeżeli siwym, tó siwe, i t. d. dosyć że konie téj maści jaka się w dołku znajdzie, bądą na ten rok dobre, zdrowe i mocne do roboty.

25. Jaskółki na zimę idą do wody. Tu, jedna za drugą, zaczepiają się o siebie ogonkami, i tak powiązane w kółka we wodzie, cała kupa tego siedzi aż do wiosny. (Modlnica).

26. Kukułka gdy pierwszy raz kukać pocznie, należy słuchającemu ją rachować, czy do pary się odezwała: kuku. Jeżeli do pary, to dla rachującego znaczy szczęście; jeżeli nie do pary, to kłopot. Kto ma wówczas pieniądze w kieszeni, tego cały rok bądą się one trzymały. (Powszechne).

27. Tam gdzie bocian gniazdo sobie zakłada, odgania on (od tego miejsca) chmury i złe. Więc ktoby bociana zabił albo psuł mu gniazdo i drzewo, ten chmury i pioruny na się sprowadza.*) Haur (w *Oekonomice ziemiańskiej*.) Warsz. 1757 str. 114) mówi o bocianach: „Po tym ptastwie ludzie się znakują, iaki w którym roku bądzie urodzay, z tego dochodzą, gdy owoc (jaje) swój z gniazda zrzuci, albo téz y młode bocianie, znaczy głód, drogość y znaczy nieurodzay. Na gniazda ich pioruny nie biją nawet y grady, a gdzie z swemi przebywają gniazdami, nie szkodzą ich ludzie; bo nie tylko na strychach swoich, ale y w izbach by im radzi, na suchych dębach czynią sobie gniazda, y co rok one poprawiają y chróstem podnoszą.“

28. Bociany mają dar wieszcy. I tak, wieśniak się odezwał (do Wodzickiego) „Panie, bądzie źle, bo co te boćki dokażują.“ Bociany przepowiadają wojnę, -- a gdy do wojny mimo wróżby nie przyszło, zagadnięty wieśniak dowcipnie odpowiada: „Panie, miała być i boćki ją przeczuli, lecz tego ptaki wiedzieć nie mogą, że się césarze pogodzą.“ — Bociany opuszczają gniazdo, przeczuli ogień, — i gdy opuściły drzewo z gniazdem na kole, to piorun uderzył, albo spróchniałe samo się wyróciło. — Do tegoż ornitologa odzywa się także wieśniak: „Niech Jaśnie Pan tego człowieka nie trzyma, on strzela do bociana; a mimo nakazu, chłopci nie chcą psuć gniazda bociana.“

*): Lud w ogóle, jakeśmy to już mówili wyżej, nie radzi ścinać drzewa w lesie wówczas, gdy się spostrzeże że ptak jakikolwiek ma na niem usłane swe gniazdo, bo takie drzewo ścięte, prędko spruchnieje.

(*Zapiski ornitologiczne Wodzickiego w Dodatku do Czasu*, tom VI, VII str. 107—8, VIII, Kraków 1857).*)

29. I wrona wie dobrze (mówił wieśniak z Modlnicy) co kaj się ma złego zrobić człowiekowi. Teraz wrony nie gadają, ale dawniej gadały. Jednego razu chłop stawiał chałupę; przysła wrona i peda mu: „na cóz to cłeku budujes? postaw-ze se chałupinę z bylicy (co dawnij wielka barzo rosła), to dość dla ciebie, bo wnet umrzes.“ Chłop postawił chałupę z bylicy i umar(ł) niedługo. Wielą razy wrona wrzescy, to o cém-sik ludzi ostrzega, co będzie złego.“

30. „Wrony y gawrony (mówi Haur w *Oekonomice* str. 115—6) zarówno z krukami w iedney chodzą sworze, iednakowa w nich dyspozycya, a rady gnieźdzą się na drzewach olszowych, tam czary żadne ani gusła szkodzić nie mogą. Kawki kupami, stadami włóczą się, osobliwie na złą chwilę po powietrzu się błakają, przy kościołach, przy wieżach lęgną się.“

31. „Sroka (mówi dalej Haur) nie boi się wrony, bo gniazdo swoje tak obwaruie y zwierzchu wkoło osklepi, że iey (wrona) nic nie uczyni, a we śródku tego gniazda, dwie dziurze naprzeciwko siebie uczyni, gdyby który szkodliwy i zawisny napadł ią ptak. inną zaraz odleci dziurą.“

32. Kruk, równie jak wrona nie jest wieszczego ducha pozbawiony, czego dowodzi rola jaką nieraz w baśniach ludowych odgrywa. Haur jednak skromniej go przedstawia powiadając o nim że: „wszędzie kruka pełno, wszędzie mu i rozmaite plaguie (sprzyja) powietrze. Młode kruczęta są z natury na razie białase (białe), gdy się z swego wylęgną owocu (jaja), a tak ich matki, dla tey odmiany, jakoby za wyrodki mając zaniedbują, wstydząc się za nie do dziewięciu dni, nie karmią ich ani żadną rzeczą nie posilają, tylko się na ten czas z Prowidencji Boskiej muszkami a rosą samą opatrują, gdy zaś poczynią czernieć, w dziesiątym dniu, na ten czas ledwie im kruk francuskich do gniazda nie nosi pasztetów, przy innych rozmaitych prowiantach.“

*) Z nich ustępy te cytuje Dr Mierzyński w rozprawie o bocianie czyli księdzu Wojciechu, (przyczynki do mytologii porównawczej, Warsz. 1867) okazując styczność bociana z ogniem niebios.

33. Sowa zwykła huczyć, gdy kto z śmiertelnych ma umrzeć. Przyhukuje ona wówczas nietylko ludziom ale i większym zwierzętom czworonożnym; osobliwie domowym.

34. Czapla unosi często ryby pochwycone w powietrze, z kądem zdarza się że je upuszcza na pole lub łąkę. Ztąd to zapewne powstał między ludem przesąd, jakoby ryby spadały niekiedy z deszczem na ziemię, mając także i wśród chmur siedzibę.

35. Wężę lubią pić mleko i nierzadko przyczepiają się do wymion krowich by je wydoić, a bywa że i krowa za nimi tęskni i ryczy. Mają one swego króla w dyjamentowej koronie, i tam gdzie on przesiaduje, pilnują go gromadnie; na zimę idą z nim do jam podziemnych. W zimowym legowisku wąż w koronie leży na kamiennym stole.*) W dzień Matki Boskiej gromnicznej (2 lutego) wężę się przewracają na drugi bok, a wiosną z jam wychodzą. Jeden żołnierz jadąc konno lasem, ujrzał gromadę wężów i króla pomiędzy nimi; chciał mu tedy łeb uciąć by zabrać koronę, ale go wężę obstąpiły i tak ścisnęły, że ledwo z koniem uciekł przez ich zastępy; jednak później z ran mu zadanych umarł. Inny znów żołnierz był szczęśliwszym, bo mu się udało podejść wężę i zabiwszy zręcznie króla; unieść jego koronę, która bogactwem wielkiem na całe życie go zaopatrzyła. (Niektórzy utrzymują że korona ta po jego śmierci wróciła znów do króla wężów czy jego następcy niewidzialnym sposobem; gdyż inni o tej okoliczności zamilczają).

*) Dr Wollheim da Fonseca (Mytologie des alten Indien, Berlin 1856 str. 40 i 44) mówiąc o wcieleniach (awataram) boga Wisznu, mianowicie o drugiej przemianie tegoż w żółwia (kurm-awataram) wspomina jako w kształcie tym dźwigał on na sobie mityczną górę czy skalę Mandaras służącą za olbrzymią maslinę do wyrabiania dla bogów napoju amritam (ambrozyi) czerpanego z morza mlecznego. W tym celu bogowie i złe duchy, za pomocą króla wężów (symbol wieczności) okręconego o spód góry ponad żółwiem, obracali maslinę tę w koło, trzymając go już to za ogon (dobre duchy) już za głowę (złe duchy), i gdy dobrzy wszczęli z tego powodu ze złemi swary o miejsce honorowe, uspokoił ich Wisznu uwagą, iż z głowy wyrzuci wąż jad (kal-amritijas, kal-akantam v. kal-akutas) który złych (dajtin's) oślepi, co też się wkrótce i ziszcilo.

Tamże na str. 157 powiedziano, że książęciem wężów jest Szaszas zwany także Wasukis czyli Anantas (nieskończony), w tysiącznych splotach, z baldachinem głów, osłaniający siedlisko bożka Wisznusa na wodach; ma on ponad czołem dyjamentową opaskę czyli koronę Mani-dwipas, i 2000 ocz, a pałac jego zowie się Mani-bhittis (dyjamentowa ściana), i kiedyś zniszczyć ma świat ten jadem z głów swych wypuszonem.

J. K. Haur *Oekonomika ziemiańska* Warsz. 1757. str. 111) mówi:
 „O węzach sprośnych. Wężowie są czworakięgo rodzaju polne, skaliste, borowe y wodne, między którymi znajdują się iadowitsze skaliste; leśne, polne, y wodne iuż nie tak są szkodne: a przeto trzeba mieć na to baczenie, osobiwie tym ludziom, którzy bosami chodzą nogami, ponieważ te bestyje na słońcu w lesie przy pogodzie na różnych przesypiają się mieyscach, a kto na nie z niedobaczka nastąpi, iadowicie zaraz ukąsi; wiele iest innych gatunków y postaci takowego nie statku, o którym rodzaju wszystkiego niepodobna opisać.“

„Zaklinanie kto umie, właśnie go przemaga, y może go potym gołą wziąć ręką. Kto wypije proch ięgo spaliwszy, nigdy takiego człowieka nie ukąsi.

Pilnują tego niektórzy ludzie po różnych mieyscach, aby mogli nadybać węża z żabą morduiących się z sobą, których na ten czas iakim rozerwą orężem, żeby ich do śmierci nie ubić, z tego trafunku, taki iest skutek, iż zaś do rozwadzania potym owym orężem, służy szczęście w każdej okazyi.“

„Który wąż iadowicie człowieka ukąsi, na ziunę go ziemia nie przyjmie, ale się tylko po różnych wałęsa mieyscach, póki go kto nie utłucze kiem, y znać go potym, że iest głównikiem wiele ludzi tego doświadczyło.“

„Chłopek ieden gdy kosił sobie łąkę, ukąsił go wąż w nogę która mu opuchła, więc wykopał sobie dołek, y w niego nalał wody, żab nabierawszy do tego, włożył tam ową opuchłą nogę, które to żaby wysały ów iad, y pozdychały, a ów się człowiek przez to wyleczył, y tyle razy to czynił, póki owa nie stęchła pu-chlina.“

36. Za rodzaj węża uważano téż i owęgo Krakusowego smoka pod skałą Wawelską siedzącego (obacz *Lud*, Serya V str. 9). Już Długosz nazwał go *olophagus*. Ztąd téż i Haur (*Oekonomika ziemiańska* Warsz. 1757 str. 110) wyraża się: „W Krakowie za Krakusa nad Wisłą pod zamkiem w skale, był téż srogi smok i t. d.: takowe bestyje straszne, według cichego y spokojnego miejsca w skale, przy rybach odchowują się z węża albo z żaby chropowatęj którą Włosi zowią Bufo, która w tamtym kraju gdy skrzyknie na człowieka, zaraz otruje.“

37. Daléj mówi tenże Haur: „Na Ukrainie w Rusi, znajdują się także srogie węże, których tameczni obywatele zowią Położami,

są także srogie y okrutne, prawie są częścią wspomnianego smoka, który dusi ludzi, krew z nich wysysa, y srogo zamorduje, biją go oszczepami, y z samopałów go strzelają; na bagnistych miejscach w płaszczyźnie rad się kocha y biesiaduje.“

38. Padalce żmije są gorsze od węzów. Wedle mniemania ludu, kogo padalec ukąsi, ten cały spuchnie; ciało ukąszonego za życia jeszcze rozpada się naraz z hukiem, trzaskiem w najdrobniejsze kawałki, i okropną ginie on śmiercią. Kto stąpi na padalca, temu buty, suknie rozlatują się na strzępy. Ukąszonemu przez żmiję moczą ranę w kwaśnym mleku; w mleko to wpuszczają jedną do drugiej żaby, które jad ten zabija, i czynią to tak długo, dopóki ostatnia z nich nie wyjdzie z mleka żywą, co jest dowodem, że jad wyssany już z rany został.

39. Gdyby chory, leżący na łóżku, po przyjęciu Komunii św., wypłuł ją przypadkiem, to wtedy żaba się wylągnie pod łóżkiem i będzie w chałupie ludzi niepokoić. A żabę nie dobrze jest zabijać, zwłaszcza dla swawoli bo i to Pana Jezusa chwali. (Tomaszowice).

40. W Krakowskim tak do siebie żaby gadają: „Siostrz! — „Cóż? — „Umarł bocian? — „Już. — „A my temu rade, rade, rade, rade.“ (Czasopismo *Przyrodnik*, Lwów 1872 str. 195).

41. Mrówki gdy jajka swe wynoszą wieczorem na wierzch kopca, to będzie deszcz; gdy je chowają pod kopiec, to pogoda.

42. „Pająka zabić, dobrze jest, bo on przeciwnik. Gdy Matka Boska przędła, pająk chciał prząść cieniżej, przeciwował jój. Więc też kto zabije pająka, ma sto dni odpustu.“ (Modlnica).

43. Gdy się widzi pająka zrana, to radość; gdy w południe — dobra nowina; gdy wieczór, — nieszczęście.

44. „Wszystko na świecie potrzebne (mówił wieśniak). Jeden żołnierz gadał, że muchy i pająki niepotrzebne. Otóż tak mu się stało: ten żołnierz wystrzelił i niechący drugiego komrata zabił. Widząc swój uczynek, uciekł przed drugimi i ze strachu krył się w lesie. Wreszcie zmęczony, położył się pod krzakiem i usnął twardo; już podchodzą do niego drudzy co go szukali i byłiby go uśmiercili, gdyby nie mucha, która wczas jeszcze tak mocno użarła śpiącego w ucho, że się zerwał i dalej w nogi. Tak-ci go ostrzegła. Ale wiedział że go gonią inni i szukać wszędy będą, z rozkazu starszego. Nie wiedząc już prawie co z sobą począć, zbiegły schował się na noc do dziury spruchniałego drzewa i tam

siedział. Przylazł pająk i dziurę tę pajęczyną zaprawił. Na rano, szukający przychodzą pod drzewo, patrzą, a tu pająk sieci toczy, i mówi jeden do drugiego: „Pewnie on się tu nie schował, gdyby pająk pajęczyny tu robić nie mógł; kiedy zatem jest tu pająk, to jego samego tu niema.“ — Poszli tedy nieznalazszy zbiega, a ten odetchnął swobodnie i wyniósł się za granicę. Od tego czasu żołnierz ochroniony przez muchę i pająka, nigdy już na nich nie narzekał, bo wszystkie stworzenia są od Pana Jezusa dane i każde ma jakiś użytek.“

45. Muchy są to pszczoły diabła. Diabeł mówi: „oho! i ja mam swoje pszczoły!“ — „No i cóż, ka-ż (gdzież) je masz?“ — „W izbie.“

46. O pszczołach (z ust chłopca pszczelarza) W dzień Zmartwychwstania Pańskiego, ten kto się zajmuje pszczołami, powinien iść do spowiedzi i przyjąwszy Komunię św. udać się z kościoła prosto do pszczelnika, przez drogę na nikogo nie patrzeć i z nikim nie rozmawiać. Przyszedszy na miejsce, trzeba natychmiast chuchnąć do każdego ula, i od wylotu (otworu) obejść go wkoło do trzeciego razu, a tego roku pszczoły rojzić się będą obficie.

47. Gdyby pszczoły rojąc się, chciały z tego miejsca uciekać, biegnij co ducha (prędko) od wylotu ula rachując trzy razy, i to obróciwszy się wstecz (w tył) pod słońce. Gdy to uczynisz, wówczas klękaj przed otworem ula, i bijąc się w piersi, mów do trzeciego razu: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament krew i ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, Amen.“ Dopiero potem gruchnij dobrze od lewicy (uderz lewą ręką) w ten ul, żeby aż hach oł (snopek przykrycia) z niego zleciał, a wnet uciekające pszczoły, zkaąd wyszły powrócą i więcej już uciekać nie będą.

48. Żeby pszczoły dobrze się darzyły, trzeba im w ulu tryndy (trutnie) wygubić; także wyniszczyć insze pszczoły napastniki, co je nachodzą. Żeby je od napastników obronić, należy (swoje pszczoły na wieczór zalepiwszy) postawić na miseczce przed ulem trochę wody rozmąconej miodem i mąką. Przyleciawszy przed ul, rzucą się obce pszczoły napastniki na miseczkę i miód, i mąką otrują.

49. Ażeby pszczoły nie kasały, pociera się ręce bylicą. Gdy w którym z ulów pszczoły mieszkać nie chcą, należy go wytrzeć bylicą, a niezawodnie potem do niego przylecą.

50. Najdokuczliwiej kásają pszczoły wówczas, gdy są urzeczone. A wtedy, zdjąc z nich urok należy (ob. Nr 206) i wodę z węglem

do odczynienia użytą wylać na ul, obszedłszy go do trzeciego razu, a odtąd kąsać pszczoły przestaną.

51. Strzygonie (ob. str. 63) starają się między innymi sprawkami także i o paskudzenie pszczół, ażeby zwierzątka te jak najmniej, albo wcale nie robiły potrzebnego na świeće kościelne wosku.

52. Dodamy tu, że z ptaków, krogulce, nie grające już dziś innej roli w przesądach ludu, prócz roznoszenia nowinek, musiały kiedyś szersze mieć działania pole. Dowodzi tego u Czechów królodworski rękopis. Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 318) mówi: Zdaje się jakoby krogulce wieszczce, umyślnie w starożytnych gajach Czech utrzymywane były. Pokazuje się to z oburzenia, z jakim się wyraża bohater Zabój (królodwors. rękopis):

i wyhanie z hajew wsze krahuje; — dalej;
płaszichu (spłoszył) krahuje z lesów.

Rośliny

uważane przez lud jako mające własności lecznicze
i czarodziejskie.

Zioła i krzewy których nie zbyt wielki dajemy tu poczet (nie wątpiąc, że w przyszłości odkryje ich się więcej), są jedne jadowne, inne zaś zdrowiu nie są szkodliwe, i używane bywają przez baby (wróżki, czarownice i t. p.) już to na leki, już na czary.

Niektóre z nich, w wyobraźni i nauce czarodziejskiej ludu zachowane, jeżeli urojonemi nie są, to nie tracąc przypisywanej im mocy, zatraciły może w jego pamięci swój kształt pierwotny do tego stopnia, że niewiadomo czy uważać je należy lub nie, za surrogaty innych, bo pod innym klimatem rosnących dotąd ziół na dalekim lub bliższym Wschodzie, czy też za takie, których znaczenie i moc pod znaczenie innych dawniejszych podstawioną została.

1. Przepięć. (Przepięć pospolite, *Bryonia alba*); korzeń jego przeczyszczający podobny „do małego chłopca.“ Czarownice zbierają korzeń przepięcia, powijają go jak dziecko, i w skrzynkach chowają. Okadzając krowy pod wymiona przepięciem, czarownica

w każdy nowy czwartek (na nowiu lub pierwszy po nowiu) ma ściągać obficie mléko z dziewięciu hyzów (chałup) nie tylko od krów, ale i od kłaczy, kóz, owiec, kotów, królików, myszy, szczurów, nawet od piersi karmiących kobiet. Mléko to śmierdzi. Nie ściągnie ona mléka tylko od psa i od świni, bo tego diabeł nie chce. Bez przestępu żadna czarownica się nie obejdzie, potrzebując go do bardzo wielu czarów.

Przestęp zakopuje się także pod próg stajni gdzie krowy stoją, aby się mléko i śmietanka nie warzyła. Sprzedaje się i do aptéki.

Korzeń ten ma nazwę od przestąpienia przykazania Boskiego. Za jakąś prezerwatywę, by mléko nie cuchnęło, ma służyć obmywanie wymion wodą kapuścianą w pierwszy piątek po nowiu.

2. Czyściczka (*Czyścik, Impatiens noli tangere*), ziele sławne z tego, że wszystko cokolwiek będzie związane, zapięte, zamknięte nawet na żelazny zamek lub mocną kłódkę, o północy za jego dotknięciem, odemknie się, roztworzy, odwiąże i spadnie. Gdy przypadkiem ktoś wiedzący lub niewiedzący urwie lub ukosi na łące tego ziela, z pewnością deszcz padać będzie i w robocie szkodzić, bo tak chce diabeł, który go pilnuje. Złodzieje noszą to ziele zawsze przy sobie, a czasami, rozkrojwszy dłoń, kładą tam czyściczkę by im w dłoni urosła. Z uwięzionego także i okutego za dotknięciem czyściczki o północy, spadają kajdany. Własność tego ziela podała treść do wielu powiastek a między innymi do następującej baśni:

O żołnierzu i o królewiczu.

Jeden parobek pasał konie na pastwisku pod lasem. Wiele razy zasnął lub odszedł, tyle razy zastawał za powrotem lub przebudzeniem się, konie odpięte ze spinek (pętlic z powroza robionych krępujących im nogi.) Podniósł więc owe pęta i spętał konie na nowo; aż tu drugim razem zostaje toż samo; konie wolne latają sobie po szkodzie, a pęta rozwiązane spokojnie leżą sobie na ziemi. Że niebывało w bliskości nikogo, coby mu podobną psotę mógł wyrządzać, przeto domyślił się parobek, że musi rosgnać w tych miejscach czarowne ziele Czyściczką zwane, którego się konie skacząc dotykają. Jakoż znalazł tam istotnie wielkie

tęgo zielska mnóstwo i przykładając je do nóg spętanych koni o północy, przekonał się, jak w tej chwili w jego oczach bez dotknięcia ręki pięta otwierały się same. Zebrał tedy wielkie cudownego owego ziela pęki i wysuszywszy je dobrze, zachował, nie wydając się z tém przed nikim. Władza owa czyściczki o samej objawiająca się północy, nastęczała mu sposobność do wyprawiania przeróżnych po mieście i okolicy żarcików. I tak, będąc w karczmie na zabawie, sprawiał, że o północy otwierały się drzwi i okna, z beczek wylatywały szynkarzom i szynkarkom czopy, a z butelek wypadały korki. Dziewczęta które wówczas niebacznie poszły z nim do tańca, zniewolone były uciekać, bo im wśród tańca opadały fartuszki i spódniczki. Ze rozgłos tych żartów po świecie ściągnął nań miano czarownika, więc nie mogąc z tego powodu u nikogo znaleźć służby, przystał do wojska. Tu służąc gorliwie, wyszedł prędko na starszego, lecz po odbytych ćwiczeniach odłączał się od kamratów i na osobnej stawał kwaterze. O północy, chodząc po wsi lub po mieście, wstępował gdzie tylko chciał, zabierał co mu się tylko podobało, bo mu to wszystko było łatwem. Miał jednak tyle przezorności, że nie brał niczego dużo naraz, ale po troszku. W tymto właśnie czasie umarł stary król, a młody następcą objął po nim panowanie nad królewskimi krajami i nad całym wojskiem.*) Młody król niedowierzając poddanym, chciał się przekonać czyli go miłują, i dlatego na każdą noc przebrawszy się za kogo innego, po różnych chodził miejscach. Otóż zdarzyło się że i w tém mieście gdzie stał żołnierz-czarownik, chodził król jednej nocy przebrany za żołnierza. Jak to niby bywa, że żołnierz ze żołnierzem prędko się zwąchają, zejdu i wymiarkują, tak i tu, pojął król przebrany naszego żołnierza i poszli się razem zabawić w szynku. Pili do siebie jedną godzinę, pili i drugą; nareszcie żołnierz któremu się przebrany król bardzo nadawał, powiada doń otwarcie: „wiesz co, mój kamracie, że ze mnie wielki jest figlarz; przyjdzie też ta chwila w której co tylko zechcę to zrobię, wszędzie otworzę, a nikt mnie nie zmiarkuje.“ Dopieroż pocznie królowi rozpowiadać rozliczne swoje kawałki, nie wydając jednak tajemniczej ziela mocy. Na to król mówi: „a byłeś też kiedy w królewskim pałacu?“ — „Ho, ho, ho, i wiele

*) Podanie to ma się tyczyć króla Łokietka.

to razy!“ zawoła żołnierz „już ja wiem o wszystkim co się tam dzieje.“ — „A cóż na przykład?“ zapyta król. — „Teraz niedługo, mówi żołnierz — ma być koronacya młodego króla; ale są w pałacu, tuż obok jego osoby, ludzie mu niechętni. Kiedym wszedł o północy do królewskiego pokoju, i wziąłem sobie po troszku tego co mi koniecznien było potrzebném, słyssałem wychodząc z boku rozmowę jednego z najbliższych ze służby powierników, który wraz z żoną przysposabiał dla króla truciznę; trucizna jak jój mówił, będzie w złotym kubku, i on ją sam w dzień koronacyi poda królowi zamiast wina.“ — Król na to odrzekł: „Skoroś mi przyjacielu o twoich rozpowiedział figielkach, to teraz mi je pokaż; ciekawy téż jestem wiedzieć jak je robisz; już ja ci tę tajemnicę bądź pewny, stokrotnie wynagrodzę, zechciej mi twego sposobu udzielić i gotów jestem pójść z tobą o północy gdzie chcesz, aby się tylko o prawdzie słów twojich przekonać.“ — Po długich prośbach, dał się wreszcie żołnierz namówić, i udzieliwszy królowi parę gałązek Czyściczki, poszedł z nim do miasta. Właśnie uderzyła północ, i król idąc ulicą, ujrzał jak za dotknięciem owém czarozielem klamki u najpierwszych drzwi, te mu się zaraz otworzyły bez łoskotu. Król z żołnierzem weszli do sieni i do izdebki, w której spało małżeństwo, stary mąż z młodą żoną. Ponieważ naprzeciwko przez sień (jak żołnierz już o tém wiedział) spało drugie małżeństwo, młody mąż ze starą żoną; przeto postanowili obaj przełożyć mężom żony i przełożyli; staremu dali starą babę, a młodą kobietę młodemu; — po splecianiu tego figla, dozgonną święcąc sobie przyjaźń, rozeszli się, każdy w swoją stronę. Nazajutrz gwałt w mieście; na wspomnionój ulicy już wiedzą i słyssa, że stary chłop bije starą babę wołając: „a czegoś mi się zestarzała, bestyjo, czarownico!“ — gdy przeciwnie, młodzi małżonkowie radują się niewymownie, dziękując niebu, że się przecie ze sobą dobrali. Król się uśmiecha, gdy mu o tém doniesiono, żołnierz zaś postawiony na warcie, zdaje się o niczém niewiedzieć. W wigilię koronacyi, przychodzi nieznanoma kobieta do króla i prosi go, aby jój na osobności dał posłuchanie. Tu mu wyznaje że: „miłościwy królu, twoja sprawiedliwość dla poddanych i łaskawość, wiodą mnie do ciebie, aby ci powiedzieć że w państwie Waszój królewskiej Mości są zdrady; jutro przy uroczystości przyniosą żydzi przystrojoną koronę (o czém wiem, bo miałam z niemi różne stósunki) i zechcą ci ją włożyć na głowę; nie czyn tego,

bo zginiesz.“ — Król dziękując kobiecie, pyta się, czém wdzięczność swą może jój okazać i czego jój potrzeba? — „Nie nie żądam Najjaśniejszy królu, podaruj mi tylko pierścionek który nosisz na palcu.“ — Król zdjął z palca sygnecik, dał go kobiecie, i ta pokłoniwszy się, odeszła. Na drugi dzień nastąpiły uroczystości koronacyjne. Tłumy ludu zgromadziły się obok pałacu podczas ceremonii, którą zakończyły uczty dla książąt, duchowieństwa, panów i pospólstwa wyprawione. Piją zdrowie królewskie, król milczy i zamyślony spogląda na gości, aż tu najstarszy z jego poddanych niesie złoty kubek i stawiając go przed nim klęka: „Najjaśniejszy Panie — rzecze dostojnik, przykro to poddanym że w dniu swój koronacyi Wasza królewska Mość zachmurzasz czoło; niechaj ten napój rozproszy troski z twego oblicza, i uszczęśliwi pełzających u stóp twego tronu a wiernych ci poddanych.“ Król kazawszy mu powstać z ziemi, odstawił na bok podany sobie kubek. Wkrótce potem ustrojeni w świąteczne szaty i poprzedzeni muzyką, przychodzą żydzi niosący złotą koronę, a ukląkłszy przed królem trzymając dar w rękach i mówią: „Najjaśniejszy królu, składamy i my nasze dary i prosimy, racz włożyć na skroń koronę będącą dowodem naszej wierności i miłości.“ — Król wówczas dał znak ręką, aby odebrano dar kahału żydowskiego, i rabinowi kazał się oddalić. Posłał następnie po żołnierza z którym chodził w nocy, i rzekł do zdziwionego iż w osobie towarzysza widzi przed sobą samego króla: „Pozostaniesz w służbie mojej, znam ciebie, wykryłeś mi tajemnicę i wielką oddałeś przysługę; otóż są tu obiedwie zdrady na stole; patrzcie wszyscy obecni; w tym kubku trucizna, w darach rabinów piekielne naboje.“ — Przybiegli na te słowa książęta, panowie i szlachta; trucizna dana psu, trupem go zaraz położyła, w koronie zaś znaleziono ogniste siarczane naboje, które za dotknięciem sprężyny, pękały z hukiem w powietrzu. Król zmienił służbę dworską ukarał winowajców a żołnierza wybawcę mianował najstarszym dostojnikiem przy swoim boku i odtąd obaj żołnierze wraz z monarchą, posiadając tajemnicze ziele, używali jego własności z umiarkowaniem na dobro kraju, bo do otwierania sobie serc poddanych, i czerpania z ich dochodów tyle jedynie, ile tego słuszność i konieczna potrzeba wymagała. Po jakimś czasie, król pierścionek dany nieznanomiej kobiecie, ujrzał ze zdziwieniem na palcu cudownego obrazu Najświętszej Panny i mógł się przekonać, że ostrzegającą nie kto

inny był, tylko sama Królowa Niebios, sprawiedliwych monarchów opiekunka.

3. Cyprys, nazwa ludowa (Żywotnik zachodni *Thuja occidentalis*). „Tego nie ma na polach ani byle-kaj; chyba ogrodnicy w fajerkach chowają, albo w j-aptece dostanie.“ Ziele to moczone w gorzałce i gotowane, piją kobiety ciężarne, chcące płód swój utracić. Używają go w tym celu i czarownice, by dobrowolnie lub za zapłatę płód jakiej kobiecie spędzić.“ Inne zuów znaczenie ma Cyprsek v. Bylica czarnomorska (*Artemisia pontica*).

4. Paproć (Paprotka samcza, *Aspidium filix*, *Farrenkraut*). Wiadomo ludziom o tém (tak utrzymują pod Krakowem), że w dzień św. Jana Chrzciela kwitnie każdego roku przez godzinę o północy kwiat paproci. Jest on drobniutki bardzo, dojrzeć go, znaleźć niepodobna, ponieważ sam diabeł patrzy i pilnuje. Kwiat paproci zerwany, daje temu kto go posiada, własności poznania naraz wnętrza ziemi ze skarbami w niej ukrytemi. — Było dwóch młodych parobków, co się dowiedzieli o własnościach tego kwiatu. Chciało im się być bogaczami, i dłużej nie pracować. Ci się raz umówili, że cokolwiekby ich czekało, pójdą zdobyć od diabła paprociowego kwiatu, aby za jego pomocą odszukać skarby. W dzień św. Jana przed północą poszli do lasu, uzbrojeni w potrzebną do walki z diabłem odwagę. Nadeszła pożądana godzina, ale zamiast oczekiwanéj postaci diabła, powstały po lesie okropne wichry, szumy i szturmy. Z początku, lubo mocno zaniepokojeni, wytrzymali straszliwy ten burzy napad; w końcu jednak, na widok drzew unoszonych w powietrze i okropnych w koło widziadeł, ulegli bojaźni i uczuwszy ze wstydem swą niemoc naprzeciwko podobnéj siły, rozbiegli się i uciekli gdzie który mógł. Jeden z nich trafiwszy na drogę, wrócił nią do domu; drugi zaś zbłądziwszy, wpadł pomiędzy trawy, zielska i obalone drzewa i wśród nich zagrzął. Gdy burza ucichła, zaledwie mógł się wydostać z pośrodku traw i gąszczu i ścieżkę wynaleźć, nie wiedząc o tém, że to, czego szukał, ma już przy sobie gotowe. Gręznąąc bowiem wśród wybujałej trawy, nie dostrzegł, że odłamany przypadkiem kwiateczek paproci, wpadł mu niespodziewanie za cholewę. W drodze do domu uczył się zupełnie jasnowidzącym; gdzie tylko okiem rzucił, to tam widzi on pod ziemią leżące złoto, srebro, pieniądze, niesłychane bogactwa. Więc sobie myśli: „kiej ja już taki mądry, pójdę do tatusia, będziemy kopać.“ — Zaledwie wszedł w próg chałupy,

mówi do ojca: „Tatusiu, cejco wam opowiem; gdy-ó ja juz okrutnie mądry, diabła się nie boję, weźcie parę koni z wozem, na wóz koryto od parzenia wieprza, i pojedziemy we świat zbierać pieniądze, bo wiem kaj się znajdują.“ Zawołał także na brata, zabrał go ze sobą i z łopata, i wszyscy trzej puścili się w drogę za skarbami. Właśnie wyjeżdżali z chałupy, kiedy jasnowiedzący parobek krzyknął na ojca: „O rety, tatusiu, stójcie, za naszą chałupą przy stodole w ogródku, widzę pod ziemią skarb boski, wielgocki kociół dukatów; wykopmy go naprzód, a potem pojedziemy dalej.“ — Za stodołą był ogródek pełen badela i zielska różnego; ażeby się w głąb ziemi dostać, wszyscy trzej rąbali żwawo siekierą korzenie i targali zielsko na wszystkie strony. Że się z wielkiego pośpiechu bardzo zmęczyli, a jasnowiedzącemu parobkowi coraz ciężiej pracować było w butach, więc się też z nich wyzuł. Wtém niestety — kwiatek paproci, jak wleciał niewiadomym sposobem za cholewę, tak jeszcze prędzej z niej wyleciał, a z nim razem uleciała na piękne i cała nadzieja znalezienia skarbów, bo i całe jasnowiedzenie przepadło Parobek ledwo nie oszalał z rozpacz, i sam z tego zdać sobie sprawy nie zdołał: dla jakiej przyczyny, nagle z mądrego stał się znowu głupim. Długo potem nad zmiennemi igrzyskami losu rozmyślając, takie osiągnął zbudowanie (co znów wielkiej głupoty jego nie dowodzi), że tylko praca ciągnęła i staranna błogim owym być mogą kwiatem i rzeczywiste a nie urojone przynieść bogactwo; bo nic człowiekowi nie przychodzi darmo na tym świecie.

W Modlnicy baśń dopiero przytoczoną temi opowiedziano słowy:

4. „Paproć niema kwiatu, (są słowa opowiadającego) ale gdy wszystkie zioła miały kwitnąć około św. Jana tak i ją pilnowali tydzień w nocy, żeby zobaczyć i ten kwiat, a ma on duchem (nagle, szybko) zakwitnąć. Gdy ta godzina przysła, parobcy słyszą szum po lesie; na nich przysedł strach, zdawało im się że ich coś pozabija albo im łby pourywa, — bo to tam bogactwo straszne, ale dusę ono gubi, że go diabeł pilnuje. Oni tego zwyciężyć niémogli, uciekli; ale jednemu wpadło od tego kwiatu tój paproci ździebko za cholewę do buta. Tak-ci on widzi wielkie skarby w ziemi, co ino kady jest jaki, ale że nie wiedział kaj u niego ten paproci kwiat siedział, a on mu przecie wpadł za cholewę. Tak oni śli, ześli się razem, on im powiadał: widzicie, tu są

pieniądze i tam są pieniądze, pójdemy, ino se weźmiemy narzędzia kopać, łopaty i kosyków albo worków nabierać piąędzy. Ano, przyšli do domu: mój tatusiu, pobierzecie nacynia i pójdemy wysy-sy po te piniądze. Jak przysed, posed zaraz za stodółkę, patrzy, a i tu w ziemi kocioł piniędzy jest: no tatusiu, do tamtego pójdemy potem, a teraz weźmy łopaty i koryta co wieprzki parzą a nabierzemy tego tu złota, co tu je(st), wywałemy, bo ono tu zapleśniało, zatęchło, bedzie sie susyć na korycie. Wy koryto tatusiu z drugim synem bierzcie, a ja łopatę kopać. Tak, oni zabrali się i pošli do piniędzy; — tam trawa okrutna, takie waguzia, waguziska, chwast, bylica, tabaku okrutna kupa. Jak wleźli, tak temu co piniądze widział, ciężko było w butach i ón im peda: ja się tu wuzuję z butów, bedzie mi raznij, lecój się kopało. Tak i wzion buty ściagnoł, patrzy kaj kopać, a tu juz wysyćko znikło, nic nie było. Sukaj-ze teraz między tyłem zielskiem, trawą. Bo mu kwiatek tyćki-malućki z buta wyleciał.“

5. Świątniczka jest ziele bardzo trudne do znalezienia, gdyż diabeł temu przeszkadza. Kto je jednakże posiędzie, ten z niem równie jak i z kwiatem paproci, wszelakie odkryje skarby. Świątniczki, podobnie jak i kwiatu paproci, nikt nie widział. Chcąc ją dostać, trzeba narwać zielska przeróżnego, choćby cały wóz, i następnie po jednej łodydze puszczać na wodę; a to które z tych ziół będzie pływać nie z wodą, lecz pod wodę, będzie właśnie szukaną Świątniczką. Nim się jednak rwać zacznie, ażeby się o bytności ziela tego przekonać, trzeba kosę wziąć i kosząc trawę uważać w którym miejscu kosa stanie i stawi opór — i tam rwać, bo tam będzie świątniczka. Gdzie zaś kosa nie znajdzie oporu, tam z pewnością świątniczki niema.

lnny opowiadający tak się wyraził: „ktoby tę trawę świątniczkę widział i wzion do ręki, toby mu się samo odemknęło kadyby chciał, toby wlaż(i) i widziałby piniądze. Kto ją nie zna, to niech se narwie duzo tego rozmajitego badéla i niech pójdzie ś niem kady jest woda idąca (rzéka) i niech ciska na nią po trosku; to to, które dobre, pójdzie przeciwko wodzie, do góry, a kazde inne ziele pójdzie za wodą, na dół, — to i pozna.“

6. Sawina (Jałowiec sawina, *Juniperus sabina*) krzak zawsze zielony, do jałowcu podobny, rośnie nie hyle-kaj, urasta w piękne drzewko, pniaczek twardy, czerwonawy, listeczki jak jagody. Sawiną potarłszy ręce pod pazuchą i na dłoniach, czarownica

każda jedzie na ożogu na łysą-górę w każdy nowy czwartek (na nowiu), gdzie się one wszystkie gromadzą o północy i hulają z diabłami. Czarownica mająca sawinę, okadza nią także krowy gdy je chce oczarować; a mianowicie gdy chce psuć bydłęta że porzucają lub też krwawo doją (dają krew zamiast mleka)

7. Nasięźrał*) Ziele bardzo czarowne, rośnie czasem na łąkach, częściej w lasach i w górach, dość niskie, zdziebelka ma twarde; jeden badelek rośnie prosto, drugi obok wyrastający pochyla i kładzie się na niego. Jest go dwa gatunki. Która dziewczka dostanie tego ziele, ugotuje je i wywar wypije, będzie miała osobliwe szczęście do kawalerów, (a nawet dosyć jest, aby jeno miała go przy sobie). Na poszukiwanie tego ziele, trzeba iść dziewce o północy w nowy-czwartek, tak, żeby nikt tego niewidział.**). Mając już wypatrzone w którym miejscu rośnie, trzeba idąc ku niemu, obrócić się tyłem. Przybliżywszy się do ziele, nie odwracając się, trzeba rwać go trzymając ręce za plecami, i mówić tak: „Nasięźrale — rwę cię śmiało; pięcią palcem, szóstą dłonią — niech się za mną chłopcy gonią; — duzi, mali, by mi się wszyscy zalicali.“ Ponieważ ziele tego, jako bardzo czarownego, sam diabeł strzeże, ztąd, ażeby diabła oszukać, idzie się po niego tyłem, bo jakby tylko bies ujrzał, że je ktokolwiek rwie i na nie patrzy, toby mu sam zaraz łeb urwał.

8. Rokitowy krzak (Rokitnik ciernisty, *Hippophae ramnoides*) rośnie na mokrych piaskach. Lud jednak pod nazwą rókiciny rozumie tu powszechnie wiklinę czerwonawą czyli łozinę. O północy diabeł siedzi pod rokitowym krzakiem, a czarownice go odwiedzają. Przychodząc wołają one: *Rokita wychodź!* Gdy wyjdzie, trzeba mu dać dwa jaja; on za to da sérek tak sztucznie zrobiony, że tylko stare doświadczone czarownice naśladować tę robotę potrafią; sérek ten zjedzony przez ludzi i bydłęta w jakiej chałupie, przynie-

*) Nasięźrał, u, m., (Etym. irzeć — patrzeć) *Ophioglossum vulgatum* Linn. *Natterzunge*, rośnie po lasach cienistych; w Maju ma tylko jeden list i z niego pręteczek, bez znacznego kwiatu kłoskowaty. Liście przykładane czyszczą i suszą wrzody. Kluk. Rośl. 2, 299. Syr. 630 cf. wołowy język. (Obacz także Słownik Lindego).

***) W Tarnowskim i Rzeszowskim każą nawet iść po niego nago i przed wschodem słońca.

sie tak wielką obfitość mléka, że go nie przejedzą. Jednakże za ten dar musi nowa czarownica dostawiać diabłu w każdy wielki piątek na Łysą-górę masła pełne gnojnice a sérów wóz drabiniąsty. (Obacz na str. 80).

9. Dziędzierawa. Wszędzie po wsiach i przedmieściach przy drogach (w środkowej Europie), koło płotów i na śmieciakach znajdującą się Dziędzierawę (*Datura stramonium*), rosnącą dziś także już w północnej Ameryce i Afryce, przynieśli z Indyj wschodnich w XV wieku Cygani, używający jój do czarów. (*Przyrodnik*) Lwów 1872 str. 190).

10. Targownik (Koniczyna górska, *Trifolium montanum* L.) Ziele dobre do targu. Jeżeli sprzedający zboże, nabiał lub cokolwiek bądź z produktów ma przy sobie targownika, to taki doskonale wszystko na targu sprzeda. Kobiety mianowicie chcące dobrze sprzedać nabiał, ubiegają się za targownikiem, zbierają go i święcą w wiankach na Boże Ciało lub w snopie w dzień Matki Boskiej Zielnej.

Własność tę ma i Bobownik (*Meryanthes trifoliata*).

11. Nawrotek (Przywrotnik, *Alchemilla vulgaris* L.) Zielem tém kadzi się pod krowami, żeby nazbyt zwiśłe wymiona stężały a mléko i masło pięknego żółtego koloru nabrało. Święci się w wiankach i snopie.

12. Rosiczka (Rosiczka okrągłoliścia i pośrednia, *Drosera rotundifolia*, *Sonnentau*). Wiejskie kobiety wiją z rosiczki 3 wianeczki; jeden zakopują pod żłób w stajni, drugi pod próg, a trzecim kadzą bydłeta — aby czarownica mléka w stajni oczarować nie mogła. Ma to ziele ostrość od której się mléko słodkie zsiada.

13. Lebiódka (Lebiódka macierduszka, *Origanum vulgare*, Wyżycki). Jedno z najcenniejszych ziół u ludu, Święcona w wiankach i snopie, osobliwie czerwona łąkowa i z miedz, służy za napój ugotowana w wodzie, dla krów ocielonek (po ocieceniu zostających). *)

*) Macierzanka, Macierzaduszka w srogich serdecznych młodościach, w których się zda że już dusza ciała ma odbieżeć, ratunek prędki daje i duszę jakoby odbiegłą przywraca i stawia się jój jako matka, ocerstwiając siły serdeczne, ciało ożywiając. Syren. 509. — Gdzie pszczoły cheesz zachować, staraj się mieć ziele macierzą duszkę. Cresc. 596. Wieśniacy lebiotkę *Origanum* Linn. macierzą duszką zowią. J un d z. 3, 6. (Słownik Lindego.)

14. Macierzanka (Tymian macierzanka albo Cząber *Thymus Serpyllum*) służy na okładanie w darciu rąk, także i do kąpieli; dobra dla drobiu.

15. Warkoczki Najświętszej Pani (Dziewanna wielka lub drobnokwiatowa, *Verbascum thapsus*). Potrzebne jest to ziele do okadzania na różne słabości bydłęce; chłodzi ono i ma moc uspakajającą.

16. Koszyczki Najświętszej Pani (*Verbena officinalis*). Ziele rodzajem pomocne i potrzebne do okadzania na różne słabości bydłęce, zawsze świeżutki, kwitnie siwuśko, rośnie krzewisto na sady i miedzach.

17. Osetek Najświętszej Pani (Popłoch pospolity, Czartopłoch, „Jundziła“ Oset podwórzowy, *Onopordon Acanthium*). Służy do kadzenia, gdy wymię krowy jest rozdęte po cielęciu.

18. Szczotka (*Dipsacus silvestris*). Służy również jak osetek do przykładania na wymię krowie po cielęciu. Gubi brodawki.

19. Rzerzucha (Rzerzucha gorzka, *Cardamine amara*). Ziele to daje się bydłęciu po ocieleniu.

20. Piołunek (Bylica piołun, *Artemisia Absinthium*). Ziele to, daje się zmieszane z pokarmem indykom, odwar zaś z ugotowanego daje się krowom po ocieleniu, a czasami i położnicom.

21. Boże-drzewko (Bylica Boże-drzewko, *Artemisia Abrotanum*). Służy do gotowania odwaru i dawania go tak położnicom jak i krowom po ocieleniu, jak niemniej dzieciom na spędzenie robaków.

22. Bylica (Bylica pospolita, Bylnik, *Artemisia vulgaris*). Ziele to służy w dzień św. Jana Chrzciciela po wsiach do majenia chałup pod okapem u strzechy. Na tenże sam cel służy i łopian (ob. Nr 35) z tego powodu, że kiedy ścięto głowę św. Janowi Chrzcicielowi, głowa jego upadła pomiędzy bylicę i łopian. Dla tego bylica jest przytomna (pomocna) na wszelkie bóle w krzyżach, postrzyknięcia, darcia w członkach jak i bóle rodzenia; robią się z niej dla chorych okłady i kąpiele.

23. Dzwonki (*Hypericum*). Ziele to święcone w wiankach i snopie, każda położnica ma koło siebie, dziecku kładzie się ono za pieluchy, w oknach wtyka za szyby, aby bogienki dziecka nie porwały i choréj z łóżka nie zwlekły.*) (Ob. str. 46).

*) Dziurawiec *Hypericum perforatum*, Linn. *Androsacnum* św. Jana ziele, Panny Maryi dzwonki, dzwonek Matki Bożej (*das Johanniskraut*);

24. Szczérne-ziele. Nazwa ta, jak się zdaje służy także dzwonom (*Hypericum*) lub pewnemu ich gatunkowi (obacz Nr 23).

25. Omian (Oman pospolity, Dziewosił, *Inula Helenium*). Ziele to rośnie we wiklu w dobrej ziemi, ma kwiat żółty, srogi jak kieby pokrywecka, lubi obracać się do słońca, służy za lekarstwo na liszaje u ludzi, bydłą, koni; korzeń jego utarty ze spérką (słoniną) i posmarowany na świerzby, parchy, trądy różne, gubi je.

26. Śláz (Śláz okrągłoliści i Śláz kędzierzawy, itd. *Althea* i *Malva rotundifolia* i *crispa*). Ziele to rośnie po polach i ogrodach i przykładła się na bolączki wszelkie dla ich uśmierzenia. Dobry także dla położnic.

27. Rozchodnik (Rozchodnik pryszczeniec, *Sedum acre*). Ziele to służy do okadzania krów przeciwko czarom (t. j. przeciw oczarowaniu mléka przez czarownicę).

28. Weronika (Przetacznik lekarski, *Veronica officinalis*). Roślina ta pożyteczną jest dla krów i owiec, oraz dla ludzi na płuca owrzodziałe.

29. Barwinek (*Vinca minor*). Zielony zimą i latem, święci się, „osobliwie XX. Reformaci święcą go i dają ludziom do wina, jako bardzo skuteczny na bóle głowy, kołtuny i osłabienie.“ Trzeba barwinkiem kadzić bydłą od zarazy.

30. Czosnek (*Allium sativum* Len.) od pokaźnic nazywany białém ziele, którego nie lubią. Kadzi się niem (oświęconém) krowy przeciwko czarom. Jedna czarownica mówiła raz do drugiej: „Nie chodźcie kumosko na koniec wsi, bo tam już z białém ziele krowy do koła oblecieli.“ co znaczyło, że kobiety z końca wsi okadziły już swe krowy czosnkiem.

31. Babka (Babka wielka, *Plantago major*), święcone służy to ziele na rany, bóle suche, stłuczenia, biegunki.

32. Podbiał (Podbiał pospolity, *Tussilago farfara*), ziele na darcie rąk lub nóg, ha kaszel, duszność, przykładła się na różę, suche bóle i t. p.

33. Kurze-ziele (Dąbrówka, Drzewianka prosta, *Tormentilla erecta*), korzeń tego ziela służy gotowany na zimnicę (febry) i inne choroby.

kwiecie kto ściśnie, sok z siebie czerwonawy wypuszczają; liście przezroczyście kropkowane, niby podziurawione być się zdają. Jundz. (Słownik Lindego).

34. Ostróżka (Ostróżka polna, *Delphinium consolida*), służy na ból oczów.

35. Łopian (Łopian pospolity, Łopuch, *Aretium Lappa*), bywa bardzo skuteczny na kolki, ponieważ w Bylicę i Łopian upadła święta głowa św. Jana Chrzyciela. Ziele to razem z bylicą zakładają w dzień św. Jana pod strzechy chałup.

36. Maronka (Maruna prawdziwa, *Matricaria parthenium*), pomocna jest na kolki, zatkania i na robaki.

37. Śmietanka (krwawnik, *Achillea millefolium L.*) przeciwko puchlinie używana, jako i dla krów po ocieleniu. Dobrze nią jest okadzać krowy, a będzie zaraz gruba na mleku śmietanka.

38. Pomocniczka ziele dobre na oberwanie, (listeczki obdłuznie na dużym badelaku, kwitnie modro).

39. Świętego Piotra korzenie (Żywiec, *Dentaria enneaphylla?*). Korzonków ma dużo; każdy korzonek na końcu jest ugryziony tak, jak go święty Piotr ugryzł, i takim będzie póki świat stoi. Gotowane, dobre są na ból zębów, które wywarem z nich płukać należy.*)

40. Szczerbak (*Cichorium endivia*), gotowane w serwatce, ziele to pomaga na opaleniznę; trzeba niém myć część opaloną.

41. Leszczyna biała gdzie rośnie przy chałupie, podobnie jak i gdzie bocian na gniaździe siedzi, tam piorun nie uderzy. W tym celu wieszają się także i nade drzwiami chałup wianki z innych ziół na Boże Ciało święconych.

42. Gałęzie któremi były umajone stawiane na Boże Ciało ołtarze, chowa się i wtyka do kapusty; ażeby jej gąski (gąsienice) nie jadły.

43. Trojeś (nie trojeść) (*Cicuta virosa*) do psucia nabiału (u Lindego: Tojad, tojeść, tosamo co trojeść).

44. Siano. Troty (trociny) z pod siana zebranego na łące, suszone, z wodą wrzącą gotowane, do ciepłej kąpieli wlane, dobre są na suchoty, reumatyzmy i t. d. **)

*) Kluk: Rośliny (Warsz. 1781 str. 267) nazywa je Zęby babie, rośnie w gęstych lasach, korzeń ma jakgdyby z wielu zębów złożony, a nadto str. 268 mówi o ziele: Żebro czartowe (*Succisa. Teufelsbiss*) które także ma korzeń jakoby ugryziony, a kwiat do polnej dryawki (*Scabiosa*) podobny. To ostatnie dawane w obroku koniom wzrok naprawia, u ludzi morzy robaki; ziele służy na kurbunkuły i od zarazy.

**) Procz wymienionych tu, wiele innych jeszcze ziół lekarskich wykazuje pismo Dra Zieleniewskiego o Przesądach lekarskich, obacz niżej str. 139.

45. Turanek v. Pocieszenie (Przymiotnik, *Erigeron acre* L.) zieleń tęp podkadza się krowy, by im stwardniałe zmiękły wymiona.

46. Chruścielowy dziób, położone na kark, pomocne jest to ziele na ból oczów.

47. Comber (Cząber, *Satureja hortensis*), daje się ludziom na wzmocnienie i obudzenie apetytu.

48. Kruszyna (*Rhamnus frangula*), daje się ludziom i bydłu na przeczyszczenie.

49. Koniczek czasami Dzwonkiem nazywany (*Melampyrum arvense*) daje się ludziom na zatrzymanie biegunki (podobnie jak i Rumianek).

50. Biedrzeniec (*Pimpinella saxifraga*). Korzeń gruby. Wywar z niego ze spirytusem (rozrzedzony w stósownej ilości wodą) pijają na wrzody, chrosty, wyrzuty różnego rodzaju, i dla popędzenia uryny.

51. Bez (*Sambucus niger*). Użycie jego (przez urwanie, złamanie gałązek w niewłaściwej porze) sprawia łamanie w kościach, kołtun. (Na Rusi nie należy go rwać przed południem gdyż wówczas pilnuje go diabeł, który się za to mści; dopiero po obiedzie lub wieczorem można to czynić bezkarnie).

52. Żywykost (Żywokost lekarski, pospolity, *Symphytum officinale*). Krzaczek tego ziela, rosnącego nad rzekami we wikłach, kwitnie biało dla kobiet, a drugi jego krzaczek kwitnie błękitno dla mężczyzny, służy naprzeciw złamaniu i darcia rąk i nóg, na które kładą się jego listeczki; leczy także wszelkie stłuczenia i rany, a oraz biegunkę u cieląt. Korzeń dobry na ból piersi.

53. Grzmot (Pięciornik srebrzysto-biały, *Potentilla argentea*), lubiony przez gąsięta. Służy na rany, febrę i kamień. (Kluk, Rośliny, wspomina o Pięciorniku, *Quinquefolium*, i o Srebrniku, *Potentilla*).

54. Rozchód-pępka v. Ozchód-pępka (Bodzisek łąkowy, *Geranium pratense*), daje się krowom po ocieleniu i świniom na robaki. (U Kluka: Zorawie-noski).

55. Porwitaniec (Chaber frygijski, *Centaurea phrygica*).

56. Końska-mięta (Mięta leśna, *Mentha silvestris*), dla ludzi na rozgrzanie żołądka.

57. Baranki Najświętszej Panny (Krwiściąg pospolity, *Sanguisorba officinalis*), na choroby zapalne.

58. Z drzew najbardziej czarnoksiężkie znaczenie posiada osika, a mianowicie gałęzie, koły i patyki z niej robione, które przeciwko duchom, strachom i mocy czartowskiej skuteczną mają stanowić ochronę.

Przesady.

Przesady, równie jak i wszelkie przepowiednie, wróżby itd. dzielą niektórzy wedle zastosowania ich do potrzeb i czynności ludzkich, na bardzo wiele rodzajów, a mianowicie: na domowe, gospodarcze, rolnicze, pasterskie, myśliwskie, bartnicze, flisackie, rybackie, górnicze i t. p. a nadto i takie, które odnoszą się do zdrowia (lekarskie), życia, snu, pokarmu i napoju i t. p., a które na pomniejsze rozłożyłby jeszcze można działy, jak np. przy gospodarczych: na przesady dotyczące się siewu, inne dotyczące się zbiorów, inne wreszcie kupna i sprzedaży produktów; — przy myśliwskich znów: na dotyczące się psów gończych, strzelby, myśliwstwa ptaszego i t. d.*)

Przy zapisywaniu jednak tych, które w Krakowskiem w powszechnem są zastosowaniu, nie sądziliśmy potrzebnem uwzględnić ściśle powyższych działów, tém bardziej, gdy przy opisach zwyczajów, obrzędów i t. p. w poprzednich podanych Seryach, mnóstwo odpowiednich im także umieściliśmy przesądów, co nas od

*) Mnóstwo do specjalnych takich zdarzeń odnoszących się czyli przygodnych przesądów, zachowały nam nadto dzieła Gołębiowskiego. Wójcickiego, Kozłowskiego (flisackie, bartnicze), Borkowskiego (myśliwskie) i t. d. Niejeden także podaje kołęda duchowna (Kraków 1749), dawne kalendarze i inne Czasopisma.

powtórzenia ich na tém miejscu uwalnia. Dodamy, że niektóre, o ile zwłaszcza z praktyki na doświadczeniu opartéj, czerpane były, lub wynikiem są zwyczajów kościelnych, niekoniecznie i nie zawsze zasługiwałyby na ludowego przesądu miano.

Dom. Gospodarstwo.

1. Gdy kto buduje chałupę lub stodołę, to pod przycieś, pod fundament, zakłada na wszystkie cztery rogi ziele albo wianki święcone.*)

2. Nim się gospodarz do nowego domostwa sprowadzi, stara się o to, aby jakiegokolwiek z żyjących uprzedziło go w tém stworzeń, więc wpuszcza naprzód do izby kota, kurę i t. d. w mniemaniu, że pierwsze stworzenie które przestąpiło domu progi, w rychle dotknięte zostanie niemocą (chorobą).

3. Sadzy z komiuka nie chować w domu, bo przypadnie z tego nieszczęście, kłopoty, a nawet śmierć; nie wyrzucać ich także

*) Pewne przesady utrzymują się również i przy budowaniu kościołów. I tak: powiadają; że w Krakowskiem, Kaliskiem, Sandomierskiem itd. niemasz prawie kościoła, któryby zupełnie, t. j. we wszystkich swoich częściach i szczegółach, był wykonczonym. Często wprawdzie zdaje on się być takim na pozor; bliżej się wszakże przypatrzwszy, dostrzeże się wyraźnie, że tutaj nie jest aż do samego wierzchu otynkowanym, tam znów brak czegoś przy wieży, oknach, drzwiach, owdzie nie wstawiono jednéj lub kilka to cegieł, to szyb, albo też czegoś wewnątrz kościoła nie dorobiono i t. d. Upowszechnionem bowiem jest mniemanie (mianowicie między mularzami) że: jak tylko fundator całkowicie kościół ukończy, wtenczas nie pozostaje mu nic innego jak zaraz po dokonaniu tego przenieść się i samemu do wieczności, gdyż razem z domem Bożym przygotował on w nim dla siebie i grób niecierpliwie nań czekający. Budowy téj żaden nawet z jego następców, dziedziców i kofatorów nie dokończy, w przekonaniu że i on także nie innemu uległby losowi.

W Krakowskiem znów cieśla, by zaraz nie umarł, nie obetnie równo wszystkich węglów przy budowie chałupy, ale choć jeden z nich nieco wystającym pozostawi. Ani téż, dla téżo przyczyny, nie kupi chłop do budowy domu sosny któraby miała na sobie świecę v. gromnicę, t. j. gałąź środkową sterczącą czyli strzelającą prosto jak świeca do góry.

na gnój, bo śniedz w zbożu się zrodzi. Sadze trzeba wyrzucać na drogę.

4. Stare łyżki trzeba palić, to się bięda domu chytać nie będzie.

5. Gdy się wylęgną gąsienice, wówczas gospodyni, pierwszy raz wypuszczająca je z domu na pole (i to po jednemu tylko) odwraca tyłem t. j. aby zadem wyszły, dziubami zaś po wyjściu były zwrócone do drzwi, a to na ten cel, aby się darzyły czy też chowały t. j. żeby ich nie zabierały wrony i sroki. Przedtem jednak należy je jeszcze strzelniczym okadzić prochem.

6. Gdy kurze, kaczce, indycze, dają jaja do wysiedzenia, wówczas pod ową kurę, kaczkę i t. d. wysypują je z czapki męzkiej, czyniąc to mianowicie po nabożeństwie kiedy ludzie wychodzą (wysypują się) z kościoła, żeby się podobnie i kurczęta razem z jaj tych wylęgły, wytoczyły.

7. Wtedy gdy drób siedzi na jajach, nie palą na kominie ognia wiciami (zwykle brzożowemi) z miotły spadłemi, z obawy, aby pisklęta nie miały powykęcanych nóg. (od Miechowa).

8. Wówczas także i wody nie zostawiają, żeby próżno stała w naczyniu na kominie. bo przy wylęgnięciu będą się jaja wodą zalewać. (od Miechowa).

9. Złą to wogóle jest wróżbą gdy się woda w garnku gotuje na próżno (bez potrzeby), albowiem wtedy pocą się mocno konie w stajni czy na polu stojące.

10. Gdy się na targu lub jarmarku kupi świnie, kurę, gęś lub cokolwiek żyjącego na wyhodowanie w domu, wówczas, ażeby stworzenie to z domu nie uciekło, trzeba kawałek placek domowego wziąć do ust; pogryziony dobrze, wyrzucić potem ów placek z ust na ziemię tak, aby zwierze przyprowadzone chciwie go zaraz zjadło; a można być pewnym, że z domu uciekać już nie będzie. Postronek, na którym uwiązane było zwierze na sprzedaż wywiedzione, lepiej jest zachować niż kupującemu oddać.*)

11. Gdy się z dziewczką żeni wdowiec i do swego zabiera ją domu, wówczas nie wchodzi ona tam drzwiami, ale wsadzają ją oknem,

*) „Agnieszka (którą Zosia za kolana uściskała) kładąc w rękę Zosi poystronek, na którym było prosię uwiązane podniosła jej rękę do górnowiąc owo tajemnicze słowo: niech ci rośnie w górę na szczęście!” (Komornica, przez W. Wielogłowskiego str. 37).

a to dlatego, aby z domu nie uciekła. (Obacz także *Lud* Ser. VI str. 72).

12. Dziecko należy wtenczas od piersi odstawić, kiedy kwitną drzewa; inaczej, wcześniej ono osiwieje.

13. Wodę do kąpieli dla dziecka, trzeba grzać w dzbanku dla chłopca, w garneczku zaś dla dziewczyny (Miechów). Najlepiej zrobić to w nowym garneczku i dzbanku, i tak, żeby się woda zagrzała tylko, nie zaś zagotowała i zakipiała, bo inaczej, dziecię w niej kąpane wyjdzie na złoźnika i zawadyakę.

14. Kąpieli po dziecku nie należy wylewać ani przed wschodem słońca ani po jego zachodzie, i to nie na drogę ani nie na gnój, ale na trawnik albo pod drzewo rodzajne.

15. Dziecko ssące przez dwa wielkie piątki, gdy dorośnie, będzie złodziejem lub nierządnicą.

16. Z dziecka odstawionego, a po jakimś czasie znów do piersi przystawionego, będzie kiedyś strzyga.

17. Radzą, na pochód pogrzebowy przez okno domu nie spoglądać, lecz, aby uniknąć szkody, wyjść przed chałupę i z otwartego przed progiem patrzeć miejsca.

18. Gdy umarłemu dzwonią w kościelnej dzwonnicy, strzedz się trzeba jeść cokolwiek w tej chwili lub pić, bo od tego boleć i próchnieć będą zęby.

19. Zwyczaj wkupnego jest powszechnym. Kto tedy nowo objął gospodarstwo (czy to po ojcu, czy też przystał, przyżenił się do kogo) ten winien innym współtowarzyszom gospodarzom dla wspólnej uciechy postawić garniec wódki, w karczmie lub domu. Kto pierwszy raz rozpoczyna orkę, ten się wkupuje w oraczy, stawiając im również garniec, a przynajmniej półgarnca wódki. Kto pierwszy raz idzie w pole siec kosą, ten stawia innym kosiarzom tyłez i w tym celu na frycowe. Wreszcie i panna-młoda która tego roku poszła za mąż, wkupuje się w baby w podobny sposób po ostatkach w dniu wstępnej Środy. (Obacz *Lud* Ser. V. str 269).

20. Ognia roznieconego od pioruna gasić nie należy. Sądzą że piorun ma moc wybierać sobie kierunek drogi i zwykł z upodobaniem uderzać w takie miejsce, gdzie nieprawa dziewczka, dla uniknięcia wstydu, zakopała własne dziecko przy narodzeniu zaduszone.

Rola.

21. Uważać, jakie będą dni (13) od Bożego-narodzenia aż do Trzech-króli, czy pogodne czy téż psotne (słotne); wedle tego bowiem ułożą się następnie 12 miesięcy całego roku (trzynasty zaś jest dzień próżny). I tak np. gdy pierwszy dzień po Bożém narodzeniu jest mroźny i suchy, to takim będzie i Styczeń; gdy piąty dzień jest śnieżysty, to w ciągu Maja dęszcz będzie padał. i t. d.

22. Osobliwie zaś w Czerwcu szkodliwym jest dzień feralny (feralny) t. j. ten, który odpowiada Czerwcowi w owych wspomnianych 13 dniach koło Nowego roku. Jeżeli nim był np. piątek, to każdy piątek czerwcowy jest zły, feralny. Wtedy nie należy siać rozsady ani sadzić kapusty, grochu, bobu i t. d.

23. Nie sadzić także ziemniaków w Czerwcu, bo będą czerwiec, t. j. podgryzać je będą robaki, (czerw).

24. Pierwsze garści siewu pokrapiają się święconą wodą, równie jak i bydło w pierwszym dniu wypędzenia na paszę, jak w ogóle wszelka rozpoczynająca się w polu i domu robota gospodarcza.

25. Leszczyna z oktaów Zielonych-świętek t. j. święcona i brana z ołtarzów strojnych na Boże-Ciało, służy przeciwko gąsienicom i zarazie i wtyka się między zagony w kapustę.

26. Gdy dąb dobrze chyci na owoc (t. j. obfitą urodzi żołądź), to dobrze jest przysiewać żyto, bo i ono urodzi.

27. Leszczyna gdy dobrze kwitnie, to na jarzynę t. j. jęczmień i owies będzie uroda (urodzaj).

28. Uroda także będzie na chléb, gdy dużo ukazuje się w tym roku osów (os, owadów).

29. Gdy dużo ukazuje się chrabąszczy, to dobrze jest siać proso. (Miechów).

30. Po podlesiu kwitnie w jesieni wrzos. Jeżeli kwitnie on w środku swéj gałązki, to dobrze się uda na przyszły rok siew średni żyta i pszenicy. Jeżeli kwitnie u góry, to dobrym będzie siew wczasny, jeżeli od spodu, to siew późny. (Powszechny).

31. Podobną przepowiednię dają Pieczarki i inne grzyby według tego czy prędkiej lub później wyrastają i wschodzą.

32. Siać na nowiu księżycy mniej jest dobrze; lepiej już daleko siać na pierwszej i ostatniej kwadrze, najlepiej zaś na pełni.

33. W czasie pogody mały wietrzyk nie jest siewom szkodliwy. Wtedy dobry jest do siewu wiatr wschodni, niedobry zaś zachodni.

34. Nie należy siać w próżny dzień, t. j. ostatni dzień miesiąca, mianowicie miesiąca mającego dni 31.

35. Groch wczasy najlepiej siać pod pełnią Kwietnia, kapustę zaś pod pełnią Maja.

36. Ażeby się chmury dęszcem grożące rozeszły, zbierają baby pokrzywy i takowe w izbie na kominie palą. W kościele zaś w tymże celu zapalają się też świece ołtarzowe.

37. Powszechnym jest (między szlachtą) dla odwrócenia gradu, zakopywanie czterech ewangelij na czterech rogach dóbr ziemskich. Jest to pierwszy każdej ewangelii rozdział, spisany na arkuszu i zwity potem w trąbkę.

38. Kosę albo sierp smaruje się tłuszczem z pod szynki święconej na Wielkanoc, aby myszy, szczury i robactwo zebranego w stodołę ziarna nie jadły. Po zbiorach, wbija się użyty sierp w ścianę w sieni chałupy.

Przesady lekarskie.¹⁾

Przesady do zachowania zdrowia.

Wątle życie noworodka, wygórowana i wszystko przechodząca troskliwość matki o swój drogi owoc, chęć doczekania się z niego słodkiej przyszłości, zrodziły obok tylu godnych ostrożności przepisów, to mnóstwo przesądów, któremi otoczono pierwsze dni niemowlęstwa i dziecięcego wieku.

- ¹⁾ Dr. Michał Zieleniewski ogłosił drukiem r. 1845 w Krakowie nader ważne dziełko pod tytułem: O Przesądach lekarskich ludu naszego, jako Wyciąg z rozprawy uwienconej przez Wydział Lekarski nagrodą. Pierwsza to była praca w tej materji jako teza w celu otrzymania stopnia Doktora Medyc. (w Uniw. Jagiell.) w *polkim* napisane języku, i nadmienić tu widzimy sposobność, że głównie względ na pożytek jaki mieć mogło dziełko podobnej treści w języku dla ogółu przystępnym publikowane, spowodował Wydział od odstąpienia od dotychczasowego zwyczaju wymagającego składania rozpraw na cel doktoryzacyjny przeznaczonych, w łacińskim jedynie języku.

W piśmie tém, autor wykazuje w Części I ważność przesądów i pożytki z ich zbadania płynące dla nauki w ogóle; w Części II określa znaczenie ich dla sztuki lekarskiej i wylicza w trzech rozdziałach: a) przesady do zachowania zdrowia służące, b) przesady wpływające na powstanie i leczenie chorób, c) przesady treścią od wskazanych w dwóch powyższych rozdziałach zbaczające, w Części zaś III źródła i przyczyny przesądów, nakoniec w Części IV kilka trafnych rzuca uwag o środkach zaradczych i sposobach usunięcia przesądów. Lubo w rozprawie swój korzystał on z wielu dzieł i rozpraw dawniejszych i nowszych (których tytuły wylicza na końcu), ściśle wszakże odgraniczył to co sam z ust ludu uzbierał, od wiadomości z dzieł innych autorów czerpanych.

Z dziełka pomienionego, bacząc że przedmiot jego wiąże się u ludu z wszelkimi innego rodzaju wyobrażeniami, wypisujemy tu cały rzeczonych przesądów poczet, nie bez dodania nabytków tak przez nas samych pozyskanych, jak i przez uprzejmego udzielonych nam autora.

1. Urodzone niemowlę kąpie się na nieckach, po kąpieli pociągnąć je za nosek należy, aby kichło, to zapewnia czerstwe zdrowie.¹⁾ Dobrze jest także przy pociąganiu noska smoknąć trzy razy ustami.

2. Broń Boże myć głowę dziecięciu z właściwego brudu, który w miarę wzrostu dziecka, nagromadzony warstwami, stanowiąc znaczne strupy czyli właściwy łupież (inaczej ciemieniem to nazywają), który po roku lub później odpada, a do czego wzrost włosów nie mało pewnie się przyczynia. Obmywanie to niesłychanie szkodzi ciemiączkom, owszem więc głowę oliwą a osobliwie wierzchnią jej część pocierać, bo to wzmacnia. Przedwczesnemu złupieżeniu się główki (do czego obmywania wiele się przyczyniają), przypisują wszelkie wyrzuty jakie się tylko na dziecku pojawiają.

3. Wody z pierwszej kąpieli nie wylewać przez trzy dni, a z następnych nie wylewać po zachodzie słońca, ale nazajutrz niechaj stoi w izbie do rana, inaczej dziecię nie chce sypiać i nie chowa się dobrze. — Najlepiej wodę z kąpieli wylać na trawę, najgorzej na kamienie. — Nigdy na kąpiel nie warzy się woda, tylko się grzeje, bo ludzie na takie dziecko warzyć będą. Garnek do grzania kąpieli ma być nowy, na nic innego nie używany i do sześciu tygodni dziecięcia nieodmieniany. — W piątek się dzieci nigdy nie powinny kąpać, piątek suchy na dzieci. Inni nawet przed nocą niemowlęcia nie kąpią, z przekonania, że się sen niemowlęciu odbiera.²⁾ (ob. str. 136. Nr 13. 14. 15).

4. Noworodek przedewszystkiem powinien się przeczyścić ulepkiem rabarbarowym, lub proszkiem tegoż korzenia z siarą. — Ulobiony do tego użytku jest także ulepek fiołkowy (*R. Iridis flor.*) na współ z rabarbarowym. — Pokarmem dla niego wyłącznym w pierwszych dniach, jest oliwa z cukrem zmieszana, osobliwie u mieszczyk. — Przez pierwsze trzy dni połogu, ssać mu nie pozwalają, bo siara nie służy żadnemu dziecku.³⁾

¹⁾ Maciejowskiego. Polska pod względem obyczajów i zwyczajów i t. d. (Warsz. 1842. T. III. s. 4.)

²⁾ Dr Wroczyński powiada, iż około Czerska, aby noworodki nie były żółtymi, kładą do kąpieli pierścionek złoty, który niszczy żółtą barwę i żółtom zapobiega. (Pamiętnik Tow. Lekar. Warszawskiego 1845 T. XII. s. 191).

³⁾ Spiczynski w swym Zielniku (Kraków, 1842) radzi dać dziecięciu obce mleko, albo co innego bo „siara albo ta plugawość gęsta co odchodzi, jest dziecięciu bardzo niezdrowa.“ s. 185.

5. Nie należy pieluch dziecinnych zostawiać na dworze po zachodzie słońca, bo z tego morzysko męczy.

6. a) Na nic dobrego karmienie dziecięciu nie wyjdzie, skoro mamcząca ma czyszczenie. Chceszli je zgubić, daj mu zassać, to jest: skoro niewiasta zastąpi. To zassanie najwięcej chorób bywa przyczyną.

b) Jeżeli dziecię dwa wielkie piątki ssie, to najzgubniejsza, osobiwie dla chłopca; taki wcale pamięci niema.

c) Najlepszy posiłek dla dziecka, prócz mleka karmiącej, jest urządzona papka na naparze kminku z pszennej mąki z przetopioném świeżém masłem. Tego rodzaju pokarm jak równie i sucharki w wodzie rozgotowane, stanowią wyłącznie ssysałki u naszych mieszczek.

7. Jeżeli przy chrzcie jest spokojne, jakby ospałe, zła wróżba o jego zdrowiu i życiu; płaczliwe większą daje po sobie nadzieję, a najlepszą jeżeli zaraz po chrzcie sen je głęboki ogarnie.

8. Nie powinna kucharka wylewać szumowin z mięsa na ogień; również nie należy dać mléku wykipić, bo wieszczycza tém oparzona — poparzy dziecię (wyrzuty mu się porobią lub zapalenie różowe), albo pokarm dziecięciu w piersiach sprawi.

9. Dziewczyny pieluchy, płucze matka w 16tym tygodniu, na bieżącej wodzie, a zwinione uderza 3 a najwięcej 5 razy, ale na płask obróconą kijanką — będzie za to mieć w 16tym roku czyszczenia i to tyle dni, ile razy uderzy.

10. a) Aby dziecię dobrze spało, kolebki próżnej chuścić nie należy — na niéj nie siadać — innego dziecięcia w téjże nie usypiać, bo tamtemu sen odbierze; — ognia z domu nie użyzać, nie wyjmując od tego nawet zapalanej świecy.¹⁾

b) Podłożone zaś pod głowę kropidło, kłodka, klucze od wszystkich zamków w tym domu, grzebień lub makowe główki, sprawiają mu sen spokojny.

c) Im się więcej wypłacze tém spi lepiej.

11. W pierwszych 6ciu tygodniach, kąpie matka dziewczynkę w leszczynie, liście jéj podkłada pod głowę i krzyże, odmieniając co kąpiel, a takim bardzo piękne włosy urosną.

¹⁾ Na Rusi do 9ciu tygodni z domu ognia nie wydają, w przekonaniu: iż to chroni dziecię od zbytniego płaczu, który urokom przypisują. (Gołębiowskiego. Lud polski jego zwyczaje i t. d. (Warsz. 1830 s. 112).

12. a) Noszenie koralików chroniąc od wielu chorób, zdrowie zapewnia — też samę przysługę ale w mniejszym stopniu bursztyнки sprawują.

b) Kolczyki złote lub srebrne (gorsze), na oczy wielki wpływ mają.

c) Kto uszy przekłuwa, im sam łagodniejszy, tém się ranka prędzej zagoi.

13. Jeżeli kto kolébką szarpnie od strony nóg dziecięcia, to mu się zuchwa zarwie (zwichnienie szczęki) — toż samo się stanie jeżeli karmiąca silnie dziecięciu brodawkę swą wrywa. Oknem izby nigdy się dziecię nie podaje na dwór, bo z tego ból głowy.

14. a) Do łatwiejszego wyrzynania się ząbków, pomaga zucie wilczego zęba, korzenia fiołkowego, skórki chléba.

b) W trudném zębieniu sadzają chłopczyka na wałacha, a dziewczynę na kobyłę i trzy razy w kółko przewożą — smarują dziąsła świeżą krwią z głowy lina zwyczajnego, lub grzebienia koga.

c) Jeżeli matka słomki do kłucia zębów z kolebki wyciąga, dziecie takie cierpi na zęby.

d) I to prawda, że im trudniej się wyrzynają, tém są trwalsze.

15. a) Jeżeli ma wcześniej chodzić, trzeba je trzy razy przez obuch siekiery tam i nazad przeprowadzić, — lub przez próg trzy razy przewieźć.

b) Ale im wcześniej chodzi, tém później mówi i przeciwnie.

c) Aby wczas mówiło, trzeba izby matka świeżo po św. Komunii, lub kto z najbliższych krewnych, trzy razy do ust niemowlęciu chuchał. — Nie zostawiają dzieci ani na chwilę z niemymi, aby się nie zaraziły.

16. Przebiegle, żywe i dowcipne, nad swój wiek rozumne, pewnie się nie uchowają.

17. a) Skoro dziecię ssać przestaje (odsadzenie, odstawienie od piersi), przechodzi do przygotowanych sobie papek, które bez kminku, kopru, badianu wcale się obejść nie mogą.

b) Przy odstawieniu udaje się matka z dziećciem do kościoła, wysłucha mszy św. na tę intencją odprawionój, po czém już dziecię ssać przestaje. Ale do tego potrzeba pogody, średniego dnia w tygodniu, nigdy zaś w piątek ani w Suche dni.

¹⁾ Toż samo i lud ruski powtarza. (Gołębiowskiego. Lud p. s. 151).

c) Jednak długo dawać ssać najpowszechniejszém jest po wsiach, tak iż do 18tu miesiący, nawet do 2ch lat ssać dają.

d) Po odstawieniu zestrzykuje matka piersi na ognisko, na rozpaloną cegłę, w kąty izby, aby myszy mogły dostać pokarmu, z czego najprędzej przepada.

e) Potem obwija piersi krochmalem z wódką kminkową, a o zachowaniu się dyetetyczném ani pomyśli.

18. Przy pierwszej zmianie zębów pilnie przestrzegają, aby wypadły ząb przez głowę w róg izby przerzucić, mówiąc: naści myszko drewniany, a dajże mi kościany.

19. Dorostkom dają potrawy zawsze do przesylenia, mówiąc, iż dziecię potrzebuje dużo jeść, bo rośnie. Im wcześniej zniewolą je do wszelkich potraw i napojów, tém więcej się cieszą.

20. Co do ubioru, głowę szczególnie ciepło utrzymywać dzieciom zwykli — troskliwie lękają się o jój zaziębienie. Ztąd to widzimy codziennie dla mniejszych czapeczki z futerkiem króliczém, starszym magierki, czerwone rogatki, lub dla dziewcząt wielkie chustki na głowę. Resztę zaś ciała najczęściej sama koszula ochrania.

Im więcej dziecię zbliża się do samodzielnego używania sił swoich, tém więcej opuszczają je starania matki. Mniej o nie lękliwa, już niezachowuje tylu uwidzonych ostrożności. Z tego powodu od téj chwili życia, mniej znajdujemy przesądów zdrowie niby ochraniających, któreby z biegiem lat dziecięcych, tu policzyć należało. Troskliwa matka opuszcza syna, oddając go do ludzi po rozum, ale za to całą swą uwagę zwraca na córkę, z której pragnie mieć wierną swojej osoby naśladowczynię — by w córki istocie sama przeżyła, by ona stała się żywotnym pomnikiem, któryby nie tylko rysami ciała, ale i duszy najdokładniej obraz matki przedstawiał. Chętnie zajmuje się jój krasotą, poucza ją jakie są do osiągnięcia tego domowe tajemnice, a jeżeli wiek już pozwala, przypuszcza do większych bo do panieńskich, gospodarskich i małżeńskich. Każe jój pamiętać aby

21. co miesiąc na nowiu włosów przycięła, bo tém prędzej rosną.

Niezliczone są sposoby pozyskania i zachowania długich, grubych i gęstych włosów. My tylko na wyliczeniu najpowszechniejszych przestaniemy. I tak: deszczówka osobliwie marcowa, — źródłana woda przed wschodem słońca czerpana, — takaż rosa, —

odwar piwny topolowych pączków (więcej miejskie niż wiejskie), — maść z głogu dojrzałego, — przetopiony szpik nóg bydłych, — tłuszcz z niedźwiedzia¹⁾, — obwiązanie włosów skórką węża itp.

22. Po użyciu cudzego grzebienia, włosy wypadają, tém gorzej jeżeli do zwierząt domowych, był poprzednio używany, — a broń Boże jeżeli nim umarłego czesano. Brzytwa nawet którą umarłych gołą, już się dla żywych nie zda, bo nie bierze.

Po wsiach z wiadomych każdemu przyczyn, nie ma tyle przesądów dotyczących się upiększenia (kosmetyki)

23. ale i tu radzą: mléko świnie na piegi.

Czytamy prócz tego: że

a) deszczówka marcowa (Nr 21) piękną pleć utrzymuje i od piegów broni.

b) Również dobra do tego woda deszczowa w czasie grzmotów i piorunów zbierana.²⁾

c) „O pierwszą ablucyą z kielicha, starała się baba, bo to wiele pomagało do gładkości twarzy:“ (mówi Maciejowski.³⁾

Przebiegliśmy więc niemowlęstwo, wiek dziecięcy i młodość. Dojrzały nie wymaga pewnie tylu rodzicielskich starań, o zachowanie zdrowia. Tu też nic nasza się zrywa. Prócz dawniejszych przesądów, jakie nam podają badacze przeszłości, obecnych tu odnoszących się nie posiadamy. Wiadomo bowiem że te chwile dojrzałego wieku, są prawdziwie żelazne w żywocie ludzkim. Tu wszystkie przeciwności, hartowne ciało przewycięży, a silne z siebie zdrowie, obywa się w tym czasie, bez środków ochronnych.

24. Z dawniejszych tu policzymy następujące: ci co się rodzili pod znakiem lwa, nosili ten znak wyróżniony na sygnecie, jako ochronę przeciwko puchlinie, powietrzu i gorączce.⁴⁾

Dawniej nogę łosia jako zdrowie nadającą uważano, i ztąd stawiono ją przed najprzedniejszą osobą np. przed legatem⁵⁾.

¹⁾ Jak sam Oczko o tém wspomina w dziele: „Przymiot albo dworska niemoc“ (Krak. 1581) s. 660. Toż samo Marcin z Urzędowa w Zielniku swoim s. 427. (Krak. 1595).

²⁾ Gołębiowski. Dwory i domy s. 25. (Warsz. 1830).

³⁾ (Maciejowski. Polska i t. d. T. II. 222.) Na Rusi wierzą, iż Rusalki umieją wabić młodzież do siebie, na zbliżającego wykrzywają się, a ztąd i patrzący na to, na zawsze tak wykrzywionym pozostanie. (Gołębiowski. Gry i zabawy s. 228. (Warsz. 1831).

⁴⁾ Maciejowski. T. III. s. 301.

⁵⁾ Gołębiowski. Dwory s. 67.

Ale ten niedostatek hojnie nagrodzi to, co o brzemiennój i jój przynależném zachowaniu się w różnych chwilach powiemy. Natrafiamy znowu powtarzającą się poprzednią uwagę, że odwrócone oczy są matki od syna, która cała poświęcona córce, do niej długiem życiem nabytą swą mądrość i rady odnosi, a obierając ją za wyłączny prawie cel swych starań, potworzyła tu mnóstwo przesądnych zachowania się prawideł. Czyliż i to nie przyczynia się, że aż do dni naszych, kobiety są jedynemi ludu lekarkami?

25. Bylica z 9 miedz zbierana i pita na płodność pomaga.¹⁾

26. a) Skoro niewiasta ciążą chodzi, ściśle jój zakazują, by nie nosiła na szyji nici, bo się pępownina koło szyji dziecięciu okręci.

b) Bardzo źle jeżeli powrozy przełazi, bo poród trudny mieć będzie.

c) Nie powinna nosić w zapasce jaj, bo dziecię na złodzieja wyjdzie, ani mięsa surowego, bo mu języczek przyrośnie, ani cebuli, bo gałwaczki mieć będzie.

d) Nie powinna przypatrywać się rzeczom obrzydłym, kalekom, zwierzętom rozplatanym, bo dziecię potworem stać się może.

e) Tu odnieść także wypada silną wiarę ludu w zapatrzenie, o którym tylu i tyle pisało. Dr Chodkowski w rozprawie swój o przesądach, zamieszczonej w Tygodniku literackim (Pozn. 1841 T. IV s. 350), zapatrzenie to do przesądów także liczy.

f) Jeżeli przypadkiem ciężarna się przelegnie, żeby nie poroniła, powinna natychmiast iść z moczem.

g) Jeżeli gore, niechaj brzemienna w rozpaczy nie chwyta się za części ciała, które zwykle są obnażone, bo właśnie w uchwyconém miejscu płód płomień (*naevus maternus*) mieć będzie.

h) Za prawidło stałe uważają, że brzemiennój krwi puszczać nie można. — Wszelkich dolegliwych przypadłości ciąży leczyć nie dają, z obawy uszczerbku dla płodu.

i) Jeżeli brzemienna nieżywo rodzi, nigdy nie ma być obecną, gdy utonionego ratują, bo w jój przytomności otrzeźwić gnie zdołają.

k) Wszelkiego rodzaju zachceni u ściśle ulegają, bo sprzeciwianie się temu, jest z wyraźną szkodą dla płodu.

¹⁾ Gołębiowski. Lud. s. 168.

Ale zbliża się sam poród, a pierwszy w życiu każdej niewiasty, takim otoczony jest urokiem, iż o najdrobniejsze okoliczności chciwie się drugich wypytuje, aby od uutorowanej drogi przez swe poprzedniczki w niczym nie odstąpić.

27. a) Przed samym porodem, radzą po wsiach nakadzić się spiryтусem, w którym to celu rodzić mającą stawiają (okrywszy części dolne chustami) nad rozpalonym w naczyniu płaskim wyskokiem, w nadziei że to poród ułatwi. Sam byłem tego świadkiem.

b) Radzą też całego koguta ugotować na rosół, który przed porodem jedzą, aby i poród był szczęśliwy i dziecko żywe.

c) Przy pracowitym porodzie każą trzymać welon Matki Boskiej w ustach (płótno, którego w małych kawałeczkach zakonnice dostarczają), opasują (lubo rzadko) paskiem Śgo Franciszka, lub skaplerz zawieszają.

d) W tymże celu prawdziwy kamień piorunowy pod kolanem trzymać nakazują, pod prawem na chłopca, pod lewem na dziewczynkę, a jeżeli nie pomaga, to wina w przeoczeniu płci.

e) By bóle ułatwić każą dać we flaszkę. Przy trudnym wytażaniu się płodu, uda najszerszej utrzymują, a to dla ułatwienia.

f) Jeżeli się rączka lub nóżka pokaże, pociągają za nią, rozumiejąc iż się wcześniej urodzi.

g) U żydów po urodzeniu się płodu natychmiast dać we flaszkę radzą, aby miejsce tuż po porodzie odeszło.

h) Jeżeli łożysko opóźnia, pociągają za pępowinę — brzuch okowitą pocierają, obkładają żywot świeżym kobyłym łajnem (bardzo zachwalony środek¹⁾) lub melissą rozparzoną.

i) Wróble łajno w proszku na koniec noża w tymże celu podają.

k) Z przecięciem pępowiny zwykle się pospieszają.

l) Mówią iż po ucięciu sznurka pępkowego, prędzej łożysko odejdzie.

m) Wydobyte bylegdzie nie kładą, unikają aby je psy lub koty nie poszarpały, najchętniej je zakopują.

¹⁾ Siennik w swym Zielniku (Krak. 1578) mówi: gnojem końskim niewieście kadzić pod nos, to płód z żywota umarły wyrzuca, od mleka końskiego ustaje bolenie w macicy, proch ze starego łajna końskiego płód umarły wyrzuca. s. 276.

n) Z ilości węzłów wnoszą na pewno o liczbie przyszłych porodów.

o) Inni utrzymują, iż: ile razy trzaskają pociągane palce, tyle dzieci niewiasta mieć będzie.¹⁾

p) Na zostawioną pępowinę przy dziecięciu, przykładają szmatkę oliwą zwilżoną, z zastrzeżeniem, że inaczej czynić nie można. Gdy część sucha odpadnie, chowają wraz zawiązką, a dorastającemu dziecięciu odmotać każą, co jeżeli skuteczni, dobrą pamięć mieć będzie.

q) Przy porodzie zasłaniają okno, wieszają w niem wianki święcone z różnych ziół na Boże Ciało jako to: mięty, melissy, cząbru, rozchodniku, piołunu, wrotyczu, krwawniku, bożego drzewka, balsamki wonnej, barwinku, drosiczki, macierzanki i innych.²⁾

r) Stawiają palmy w kwietnią niedzielę poświęcaną, (którą Rusini wierzbową albo wierzbną zowią,³⁾ — są to wiązki z wierzby papiącej i wiechy tatarakowej uschlój), a to wszystko by wieszczycy dziecięcia nie uszkodziła.⁴⁾

s) Szkodliwa ta istota, różne postacie przybrać mogąca, robaka i t. d. — sprawić może nabrzmienie brodawek u niemowlęcia a nawet wydzielenie z nich mlecznej cieczy — czemu okłady z własnego gnoju najlepiej zaradzić potrafią.⁵⁾

¹⁾ Gołębiowski. Lud. s. 160.

²⁾ Te wianki chowa lud cały rok, a w czasie chorób na bydło albo na ludzi, używa do leczenia napoju wygotowanego w tychże. Wójcickiego Zarysy domowe T. II. s. 305.

³⁾ Wójcickiego. Zarysy domowe T. II. s. 245. (Warsz. 1842).

⁴⁾ Już Duńczewski w kalendarzu swym z r. 1743 (Zamość) palmy wielkanocne, gromnice i t. d. jako najskuteczniejsze przeciw czarownicom radzi.

⁵⁾ W Serbii czarownica nosi nazwę Wieżytyca; jest to niewiasta która w nocy wstaje, a w ómę przemieniona, przez jakąkolwiek dziurkę wyłata, ludzi a osobliwie młode dzieci kąsa. Młodego człowieka uderza różgą, wtedy otwierają mu się piersi, a wieżytyca wyjmuje i zjada mu serce, po czém piersi zamyka. Tacy albo zaraz, albo w czasie od niej wyznaczonym umierają. Chcący się ustrzedz, piersi czosnkiem namazują, osobliwie w zapusty, kiedy one najbardziej pożerają. Jeżeli się wieżytyca wypowiedzi, staje się lekarką na inne czarownice. Jeżeli dzieci tam umierają, łapią i pławią stare baby, a jeżeli-te pływają, wtedy je zabijają, jako prawdziwe wieżytyce. Wójcicki. Zarysy domowe T. III. s. 134—36.

28. Jak się przy pierwszej kąpieli niemowlęcia zachować należy, mówiliśmy już pod Nr 1. i następnemi. — Tu dodać jeszcze wypada, że pierwsza kąpiel zanieczyszczona t \acute{e} m wszystkim, cz \acute{e} mkolwiek dziecie \acute{y} zwalane by \acute{o} , gubi wszelkie \acute{z} o \acute{l} te plamy dziecie \acute{y} -ciu (*maculas hepaticae*), je \acute{z} eli je posiada. — R $\acute{o$ wnie \acute{z} w t \acute{e} msam \acute{e} m dla matki skuteczna, je \acute{z} eli si \acute{e} ta ni \acute{a} trzy razy obmyje.

29. a) Zaraz po porodzie nie wolno rodz \acute{a} cej zasna \acute{c} , bo to bardzo szkodzi i dlatego zagaduj \acute{a} j \acute{a} , pokrzepiuj \acute{a} kubkiem w \acute{o} dk \acute{i} z ga \acute{l} -gankami (korz. ga \acute{l} ganu wi \acute{e} kszego lub mniejszego). U mieszczek ikwory, a szczeg $\acute{o$ lniej imbirowy, pierwszeństwo trzymaj \acute{a} .

b) Po odbyty \acute{m} porodzie, mo \acute{z} e ju \acute{z} m \acute{a} ż żon \acute{e} odwiedzi \acute{c} , któr \acute{a} a \acute{z} dot \acute{a} d w ścis \acute{l} em ob \acute{l} ęzieniu same kobiety mia \acute{l} y. Dowi \acute{a} -duje si \acute{e} co Pan B \acute{o} g da \acute{l} , a za rzeteln \acute{a} prawd \acute{e} trunkiem si \acute{e} oku-puje.

c) M \acute{o} ldych do podobnego cz \acute{e} stowania z \acute{n} aglaj \acute{a} chowaniem czapki.

d) Pierw \acute{e} j zajmuj \acute{a} si \acute{e} t \acute{e} m do kogo noworodek jest podo-
bny, ni \acute{z} obs \acute{l} ug \acute{a} chor \acute{e} j.

e) Poczciwa po \acute{o} żna, i matk \acute{e} robi uczestniczk \acute{a} tych uroczy-
stych zwyczaj \acute{o} w. I dla ni \acute{e} j dostaje si \acute{e} kieliszek lub szklanka ta-
kiego napoju, a \acute{z} e por \acute{o} d zawsze niewiast \acute{e} os \acute{l} abia, to na wzmo-
cnienie i kilka razy mo \acute{z} na napitek powt \acute{o} rzy \acute{c} .

f) Dla t \acute{e} j sam \acute{e} j przyczyny racz \acute{a} a nawet z \acute{n} aglaj \acute{a} po \acute{o} żnic \acute{e}
do mocnych i korzennych roso \acute{l} ow, których szafran g \acute{l} ówn \acute{a} przy-
praw \acute{a} .

g) W kilka dni po porodzie, ju \acute{z} wszystko j \acute{a} da mamcz \acute{a} ca, i
to z nad \acute{a} tkiem za muieman \acute{a} wstrzemi \acute{e} źliwo \acute{s} ć, bo z czeg \acute{o} by
pokarm w piersiach mia \acute{l} a.

h) Napojem wy \acute{l} acznym po \acute{o} żnicy jest rumianek, daleko rza-
dzi \acute{e} j melissa, bo tamten lepiej czy \acute{s} ci, ale woda nigdy.

i) \acute{Z} e w pierwszych trzech dniach ssa \acute{c} si \acute{e} , nie daje ju \acute{z} wy-
ż \acute{e} j mówi \acute{e} m, zwykle wi \acute{e} c brodawki kapelusikami z wosku \acute{z} o \acute{l} tego
pokrywaj \acute{a} .¹⁾ Im wcześnie \acute{j} po \acute{o} żnica ł \acute{o} żko opu \acute{s} ci, t \acute{e} m \acute{z} wawsza,
pi \acute{e} ć dni le \acute{z} ec to dosy \acute{c} .

¹⁾ Siennik powiada \acute{z} e: plaster z wosku, ml \acute{e} ka w piersiach zsiada \acute{c} nie-
dopuszcza, tak \acute{o} ż i rany od niego narastaj \acute{a} . s. 277—301.

k) Prawie wszystkie położne wysoko siebie ceniąc, nikomu w zdaniu swém nie ustępują; co same radzą i czynią, to najlepsze. Lekarza do położnicy bardzo rzadko, lub wcale nigdy przyzywać nie widzą potrzeby. One same na wszystko mają gotowe rady i leki. Poczynając od kropel macicznych, żelaznych, cynamonowych: essencyi bobrowej, postępują do podawania ziółek, kończą na senesie a co gorsza na pigułkach sklepowych. One lecząc matkę, mają niezaprzeczone ztąd prawo do ratowania ich dzieci. Ztąd téż dziecię chore pierwój położna ratuje niż lekarz.

l) Położnicę na wsi obsługuje baba. Początek téj nazwy dla akuszerki, sięgać się zdaje bardzo dawnych czasów. U Słowian tę przysługę najstarsza wiekiem czyniła. Lud nasz także *babą*, taką osobę mianuje.¹⁾

30. Pod żadnym pozorem za próg domu, położnicy nie wolno wychodzić, póki wywođu nie odbędzie, bo właśnie w tym czasie, najprędzej jój niemowlę Boginki odmienić mogą.²⁾ (obacz str. 45 i 48).

W dalszym a dojrzałym wieku, zdrowie samo się łatwiej utrzymuje. Siły od przyrody człowiek, snadno zewnętrzne przeciwności i szkodliwe wpływy pokonywa, a tak w tym czasie mało zastrzeżeń, a ztąd mało przesądów.

31. Co kto najprzód po Nowym roku zobaczy, takie na ten rok będzie miał zdrowie. Żrebię jest najpożądańsze. najgorsze gąsięta.

¹⁾ Czytamy prócz tego, że u Morlachów krewni, położnicy jedzenie posyłali, które *babiny* zwano. I u nas rozsyłanie podarków dla położnicy, szczególnie jedzenia w Polsce, między zamożniejszymi osobliwie mieszczkami w używaniu. Na Rusi kiedy się pierwsze dziecię urodzi, chodzą po wsi odbierając podarki od innych jako to: jaja, drób, co pierwiastkowaniem zowią. Tutejsze żydówki i do pierwszego cięgnięcia rozciągnęły ten zwyczaj, a częstując wódką wyługają różne darowizny. (Rakowieckiego. Prawda Rуска T. I. s. 30 i Gołębiowskiego Lud. s. 109.

²⁾ Żegota Pauli powiada iż: Bohynie Boginki, są podług podania ludu duchy w postaci kobiecój, które pijanym przesliczne ukazują pałace. Jeżeli w nie wejdą to w bagna wpadną. (Pieśni lud. rus. T. I. str. 84). Wójcicki Dziwożony u górali polskich, Majki na Rusi, Boginki w Krakowskiem, za jednoznaczne i zabytek dawnych Rusalek słowiańskich poczytuje. (Stare gawędy T. II. s. 235). Wila jest tém u Serbów czém na Rusi Rusałki. Prócz innych przymiotów jakie jój Serbowie przyznają, zna się na ziołach i posiada sztukę leczenia. (Zarysy dom. T. II. s. 120).

32. Głową do ściany która do kościoła przytyka, nigdy się nie leży, bo to niezdrowo.

33. Jedyńy środek ochronny, a nawet leczący początek wszystkich niemal słabości, jest wódka. Od niej téż ludzie prości w każdym razie oczekują pomocy. Ona ich zdaniem najlepiej pokrzepi i sił doda do pracy, zabezpieczy od chorób, skoro zatrudnienie z wysileniem jest połączone, smutek zagłuszy, cierpienie ukoi, słowem, jest wszystkim dla jęj zwolenników. Jedyńy cel życia w nięj upatrzwszy, dniami i nocą się nią zalewają, aż okropną nęđę i szereg cierpień sama śmierć przerywa. — Dzięki staraniom gorliwych o szczęście drugich, którzy u nas zasiali wstrzemięźliwości nasiona. Przyszłe tego owoce, jedyńą własnością ich chwały na zawsze pozostaną.

34. Dziś jeszcze słyszymy, lubo rzadziej nierównie jak przed rokiem, że powrót na drogę wstrzemięźliwości i odzwyczajenie się od nałogowego picia, szkodzi zdrowiu. Ale to nie dzisiejszy przesąd, skoro już Oczko nagania takie pojnowanie rzeczy w tych słowach: „a mówią kiedym pijał, byłem zdrów, teraz lekarsko się chowając, wszystko mi szkodzi, nie żadnie, ale nie dlategoś ty był zdrów, żeś pijał, jedno żeś był zdrów, tedyś pijał.“ Również utrzymują, że bez trunku dorosły nie może się obejść. O takich starych, Oczko wspomina mówiąc: „są którzy wino, ludzi starych mlękiem nazywają, bo jako dziecię bez mlęka się chować, tak stary bez wina, ciepła i lat swych zeszyłych przedłużyć niemogą.“

Zgrzybiały starzec wsparty własnym doświadczeniem, nie łatwo przyjmuje rady drugich, żyje prawdami które sam z siebie wywił, nie zmienia zwyczajów ani nałogów do jakich przyłgnął z młodości. Jakby syt życia nie pragnie zbyt je przedłużyć, czuje zbliżający się czas pożegnania, sobie dobrze już znajomego świata, a tak mniej troskliwy o zachowanie zdrowia, nie ma téż i przesądów do tego się odnoszących.

Przesady co do powstawania i leczenia chorób.

Jeżeli wszelkie owe sposoby zaradcze nie zapobiegły chorobie, trzeba było nowego starania, aby obecne złe poskromić, albo

zupełnie wytepić. Do tego służy bardzo wiele przesądnych środków, a zaufanie do nich u ludu daleko silniejsze, niż do najzbawienniejszych rad lekarza. Tu jasno zobaczy czytelnik, jak okropnie urąga się nieumiejętność nauce i doświadczeniu. Nieszczęśliwi nie ufają pomocy lekarza; mnóstwo na każdą chorobę mają domowych, tajemnych i przesądnych środków. Cały ich orszak, o jakich tylko może się dowiedzieć matka lub żona, doświadcza na ukochaną osobie, bez najmniejszego nad niemi zastanowienia. Choćby najoczywiściej sprzecznymi były, nic to nie znaczy, doświadczyć ich musi, a tém gotowém tłumaczeniem „jeżeli nie pomoże, to nie zaszkodzi,“ pragnie uniewinnić swoje postępowanie. Na koniec zawiedziona w nadziejach, zmarnowawszy najlepszą do zwalczania choroby porę, udaje się o pomoc do lekarza, mówiąc: że już robiła co tylko można było, co tylko ludzie radzili.

Jaką drogą ludzie w Medycynie doświadczalnej postępowali, jakim sposobem dochodzili i oceniali skuteczność lekarstw, jakie były do tego pobudki i jakie temu stopniowemu kształceniu się towarzyszyły okoliczności, wszystko to skreślić nie jest obowiązkiem moim w tém miejscu. Wielość przesądów jakie tu natrafiamy, świadcząc o ich dawności i kolejném powstawaniu przekonują zarazem, że jak wszędzie tak i tu, pierwój starano się o środki na różne choroby, niż o zbadanie jak i z czego niemoce powstają. A tak nie ma wątpliwości że Praktyka poprzedzała Teorię, a Terapia Dietetykę.¹⁾

W każdym razie w przesądach tych, widzimy początkowe usiłowania w dochodzeniu prawdy. Za zbliżeniem się do téjże, znaczna część społeczeństwa zapomniała już nawet o jój nikłych początkach, ale lud nieobjaśniony jój światłem, widzi ją jeszcze w tém, co w obliczu rozumu już dawno za przesąd uznaném być musiało.

O ile się da, przesady te przechodzić będziemy według wieku człowieka, odnosząc każdy do chorób, pewnemu okresowi życia właściwych, aby i tu jaki można porządek zachować.

35. W pierwszych dniach po urodzeniu się dziecięcia zdarza się, iż ciecierz do siary bardzo podobna w sutkach niemowlęcia się wydziela, co rozgniewanej wieszczycy przypisują. (ob. Nr 27 r).

¹⁾ Roczniki Wydz. Lekars. w Uniw. Jag. (Krak. 1838—44) T. III. Obraz postępu nauk. lekar. p. W. Dr Prof. Majera s. 336.

W przekonaniu że to niezmiernie dzieci osłabia, a nawet o życie przyprawić może, spiesznie zaradzić temu usiłują, kąpiąc dziecię wraz z jego gnojem; tymże samym środkiem sutki okładają, od czego zaraz wydzieliną ta ustaje. — Wyrzut z opisu do pokrzywki podobny, téjże wieszczycy przypisują. Lekarstwa na to nie sły-
szalem.

Niemowlęta najczęściej ulegają morzyskom, zapaleniom oczu, różnym gorączkom, wyrzutom i wyprzaniu.

36. Morzysko którego nie podają przyczyn, leczą huśtaniem na wszystkie strony, kąpielą, ulepkiem rabarbarowym z utartym korzeniem fiołkowym (kosaćcu *florent.*) lub z gałką muszkatową. Ale dają także pić popiół rozmaczony w wodzie i wiele suchych a gorących okładów używają.

37. a) W zapaleniach oczu pierwszym środkiem jest przemywanie ich pokarmem karmicielki.

b) Kładą téż późniéj skorupki z jaj wewnętrzną ich stroną, lub skrobią z białkiem utartą.

c) Silnie utrzymują, że zapalenie oczu jest skutkiem bólu głowy, a ztąd mówią że to spadek z głowy.

d) Jeżeli to wszystko nie pomaga, przemywają rosą przed wschodem słońca zebraną, lub wodami z miejsc świętych i cudami słynących, jako to: z rzeki Cedru przy Kalwaryi Zebrzydowskiej, ze studni z Gidel. Również ma swą wiarę jako bardzo skutecznua woda z sadzawki Św. Stanisława przy Skalce i Św. Szymona u OO. Bernardynów w Krakowie.¹⁾

e) Dawniej udzielano przy kościele Św. Marka w Krakowie jakiegoś drzewa z trumny Ś. N. jako bardzo skutecznego na oczy, a dziś jeszcze OO. Reformaci u nas, rozdają jakieś proszki na oczy.

f) Jeżeli mimo tego zapalenie trwa, a co gorsza wrzodziki się porobią lub blizny na rogówce, pozbyć je usiłują zadmucha-

¹⁾ W r. 1872 umieścił *Kraj* (Nr 108) odezwę Dra S. do Władzy, o wyczyszczenie lub zamknięcie cudownej sadzawki u OO. Paulinów na Skalce, z kądem podczas odpustu w dzień św. Stanisława, chorzy na oczy pątnicy, w mniemaniu doznania ulgi i przyjscia do zdrowia, czerpią zanieczyszczoną wodę i przecierają nią oczy, co owszem stan ich choroby pogorsza jeszcze.

niem lub zamuskaniem, rozumiejąc że te ze łzami spłyną. Zapewnie bardzo dawno używany ten sposób leczenia, skoro czytamy: „na spędzenie błonki z oczów, łąjno człowiecze spaliwszy na proch, przez piórko zadmuchiwać, to remedium oczy przeźroczyście czyni. (J. Haura. Ziemiańska generalna Oekonomika s. 178 c. x). Zadmuchiwanie skuteczniejszą w ten sposób: na koniec chorągiewki pióra, sypie baba troszkę mialko utartego kanaru i gwoździków kramnych a uchwyciwszy ręką powiekę, zbliża piórko do oka i dmuchnie.

g) Albo na piórko bierze miodu z gwoździkami, lub z tłuszczem koniecznie przepiórczym i oko tém pomaze. — Postępowanie takie do każdego zapalenia oczu i w każdym wieku, a na nieszczęście bardzo często jest w używaniu.

h) Radzą także utartą pietruszkę z białkiem jajeczném na oczy przykładać.

i) W zapaleniu oczu osobliwie długo trwałém, wrywają rzęsy w przekonaniu, że one są przyczyną złego.¹⁾

38. Przypadłości gorączkowe uśmierzają ulepkiem rabarbarowym, cebulanym (jako środek wymiotny), przykładaniem mléka kwaśnego na głowę, (Oczko: *Ciepliec*, Kraków 1578 na str. 31 radzi świeże mléko na rozpaloną głowę przykładać), lub niektórych zwierząt żywych na dołek sercowy, a osobliwie żab żywych.

39. a) Niemal powszechne jest przekonanie że wyrzuty dzieciom są pożyteczne, że tak pozbywają się zbytku humorów, ztąd do leczenia ich rzadko się biorą.

b) Rozlany po twarzy słodki strup smarują śmietaną słodką; wodą którą kowal ogień zlewa (używając nawet tegoż samego narzędzia to jest kropacza), — wodą w której warzono groch okrągły ze słoniną.

c) Albo uskubią strupek i pod korę jabłoni słodkiej (jeżeli to z chłopca), a w gruszkę (jeżeli z dziewczyny) zaszczepiają. Niezawodnie z tego słodki strup wykruszy się i zginie.

¹⁾ Wójcicki podaje iż na kurzą ślepotę radzą aby przed wschodem i po zachodzie słońca, stanąć na słupie, na którym się wrota obracają, i trzy razy zapać jak kogut, a choroba minie. (Zarysy dom. T. II. s. 155). Dr Wroczyński powiada iż na zapalenie oczu w okolicach Czerska przykładają mięso świeżo zabitego zwierzęcia, wątrobę, gnój krwi przez gałganek na oczy lub na kark kładą, zakrapiają oczy nalaniem olszowych szyszek, rosą z trawy lub własnym moczem. W osłabieniu wzroku u starców wążają tabakę zmieszaną z proszkiem liści słonecznika bulwiastego. (Pamiętnik tow. lekar. warsz. T. XII. s. 191).

d) Równie błonkę zieloną z pod kory słodkiej jabłoni uskrobaną, topią z masłem niesłoneńm i tём wyrzut smarują.

e) Liszaje gubi rosa z okna, lub z trawy, przed wschodem słońca zbierana, — piana z kaszy jaglanej, gdy ją wrzącą wodą poleją, — lub woskowiny z własnego ucha zebrane.

f) Liszaje najczęściej powstają skoro jedno dziecię na drugie pluje.¹⁾

40. Skoro wyprzało pod pachami a najczęściej w pachwinach, posypują wyłącznie mąką uskrobaną z białej skórki chleba. Dawniej alabastrem zasypywano, jak mówi Gołębiowski. (Dwory s. 229).

Do wieku niemowlęctwa i nieco późniejszego odnieść nam wypada jeszcze następujące słabości:

40. Żabka powstanie skoro dziecię pieniądz lub grzebień w ustach trzyma. Tę słabość jak równie i chuchnienie gnilcowe, lub grzybk, w ustach, gubią, ścierając miejsce zajęte sukrem jasnoczerwonym, namaczanem w bieżącej wodzie. Najskuteczniej jeżeli się to robi przed wschodem słońca, lub w Wielki piątek.

41. Pominąć tu nie mogę właściwej dzieciom choroby, którą lud uchynieniem nazywa. Oto jej przypadłości, według opisu ludu: dziecię płacze ustawicznie ale nie przeraźliwie, głowę ma gorącą i całe ciało jest rozpalone, wymiotuje zwarzony pokarm, a jeżeli się złemu nie zaradzi, schnie szczególniej na plecach i piersiach. Wszystko to pochodzi z tego, że jedno żebro na drugie zaszło, a to najczęściej się dzieje, kiedy nieuważna piastunka pozwoliła dziecięciu, nagle na jedną stronę się przechylić. Wtedy wczesnie dziecię nadciągnąć należy, to jest ułożywszy je w znak, lewy łokieć do prawego kolana, a prawy do lewego przyciągnąć; plecy i krzyże oliwą lub pokarmem karmicielki wysmarować, a boki białkiem ze skrobią obłożyć potrzeba.

¹⁾ Czasopismo *Przyrodnik* (Lwów 1872 Nr 3, str. 88) mówi:

„Jeszcze w przeszłym stuleciu wyrabiano z węzów sławny uniwersalny środek leczniczy dymk wia zwanym, który miał krew oczyścić, liszaje spędnąć, zolzy łączyć, (ob. Nr 47), służyć przeciw wszystkim truciznom. Dzisiaj tylko baby wiejskie wierzą jeszcze w podobne zabobony (jak i w to, że węże mleko pijają) i leczą takimi lekami sobie podobnych. Smutno tylko, że nawet po niektórych naszych dworcach, do których nie przedart się jeszcze promień oświaty, są podobne głupstwa cierpiane, a nawet wspierane.“

42. Podobne do powyższej choroby jest utracenie. Objawienia jego są prawie z powyższą niemocą zgodne, według podań ludu; tylko schnienie jest tu wyraźniejsze w łędźwiach i na dólnych odnogach. Kości stosu paciérzowego sterczą, a szczególniej kość kuprowa. Przyczyną choroby jest upadnienie dziecięcia na pośladki, a tak kość kuprowa zawija się. Jest ona dwojaka: śmiertelna lub nie. Pomocy w niej udzielają kąpiele z ziół wonnych, okładanie zajęczym skromiem łędźwi i kupra.

43. a) W dalszym ciągu życia dziecięcia, a szczególniej po odstawieniu od piersi, bardzo często przydarzają się między niemi różne rodzaje schnienia i suchoty, których wielość lud nasz do 9ciu odnosi mówiąc, iż suchoty mają dziewięć wierzchołków. Powstają one z zassania, lub z tęsknoty za piersią.

b) Rozliczne kąpiele są tu jedyném lekarstwem jako to: z prochów siennych, z oskrobin dziewięciu kłoców na których mięso rąbią, z dziewięciu klusek pszennych z którymi się dziecię kąpie, a przy wylaniu kąpieli starają się, aby te kluski psy zjadły. Ztąd zapewne zwyczaj mówienia przy wyjmowaniu z kąpieli nawet zdrowego dziecięcia: psom kąpiołka psom, a dzieciętko nam.

c) Kąpiel wraz z żywym kotem lub psem w przekonaniu, aby w te zwierzęta suchoty przeszły, które daleko za dom wyrzucają, a to do trzeciego razu.

d) Dziewannę gotują w wodzie przeznaczonój na kąpiel, a korzeń rośliny do góry w garnku stawiają.

e) Równie kąpią po kilka razy w pomyjach.

f) Smarują dzieci łojem ze świecy, lub jak można najstarszą słoniną, maścią którą robią z ugotowanych i utłuczonych raków z tłuszczem przetopionych, lub też w rakach kąpią. Z aptek żądają w tym celu raczego masła, lub zajęczego skromiu, w pierwszym razie dostają za to *ung. rubrum* (tłuszcz zabarwiony korz. alkanny), a w drugim tłuszcz zabarwiony równemi częściami alkanny i kurkumy.

g) Wewnętrznych a przesądnych środków na tę chorobę, nie zdarzyło mi się słyszeć.

h) W przypadkach zwątpionych, niesie matka swe dziecię przed wschodem słońca, i kładzie je do wyrwy, którą nawalnica w glinie sprawiła, a odbiegając co prędkiej, inna kobieta przeciwną drogą tu przybyła, bierze chore i w dom własny zanosi.

2) Kąpiel grzana w wykopanym dołku na ognisku (żeby nad nią paląc woda się ogrzewała) jest także jednym z ostatnich środków.

44. Krzywica pod imieniem angielskiej choroby u ludu znajoma, wymaga kąpeli z ziół poświęconych.¹⁾ Bez nacierania tłuszczami rzadko się tu obejdzie.

45. Często się przytrafia iż dziecię spiąc, za najmniejszym szmerem, a nawet i bez tego zrywa się, nieraz siada i płakać zaczyna. To wszystko przełknięciu przypisują, a jedynym środkiem na to, jest lanie wosku przez miotłę na podstawioną wodę. Ułana postać przedstawi czego się dziecię przełękło. A tak z tém przedmiotem dziecię oswoić usiłują, w nadziei że cierpienie ustanie. Gołębiowski podaje iż wtedy dzieci ochraniają od tego przedmiotu. (Lud., str. 156).

Wzrastając, bardzo często dzieci ulegają nieodzownym następstwom przewrotnego wychowania, to jest: czerwicości lub żółzom.

46. a) Pierwsza powstaje najczęściej, jeżeli dziecko zje jaki owoc robaczywy. Łatwo się téż téj choroby nabawi, jeżeli się napije wody robakami zanieczyszczonej. Tworzy się również z pokarmów słodkich, przedewszystkiem chleb z cukrem lub miodem, albo pierniki główny powód do niej dają. Na każdym nowiu zdaniem ludu

¹⁾ Zioła te corocznie święcą d. 15 Sierpnia, to jest jak się lud wyraża w dzień Matki Boskiej zielnej. Składają się z następujących jak podaje Gołębiowski (Lud pols. str. 300—1).

Mak aby dzieci spały. — Piwonja do kąpeli — Szałwia od bólu głowy — Macierzanka na suchoty — Wrotycz od robaków — Marchew do kąpeli i od bólu oczów — Czabr niebieski dla mężczyzn, biały dla kobiet na maciczne słabości — Leszczyna z orzechami do kąpeli — Sto- Jańskie ziele do wódki — Kocanki do kadzenia — Lulek na zęby, Boże drzewko do kąpeli — Pielun do kąpeli i do okładania brzucha tudzież do kadzenia — Bylica jak poprzednie — Mikołajek do kąpeli — Melissa z niebieskimi kwiatkami dla mężczyzn, z białymi dla kobiet — Jarzębina do kadzenia — Ślaz na kaszel — Kalina także — Krwawnik na plucie krwią i na rany — Chebd na suchoty — Barwinek na kołtun — Wrzos na suchy ból — z piwem lub mlékkiem — Tysiączne ziele na biegunki — Kluczyki niebieskie do kąpeli — Prócz tego są tam jeszcze: Nogiet, Aksamitki, Proso tureckie, Stokroć, Malwa, Nasturcyna, Kruszyna, Topol biała, Dziewięciornik, Tojad, Janowiec.

Jeszcze i ten z nich użytek, iż odwary tych ziół dają pić krowom po ociehleniu, niemi krowy nakadzają tak wtedy, jako téż skoro się mléko psuje. Te zioła najskuteczniejsze są na odpędzenie wszelkich czarów i dla ludzi i dla bydła.

robaki odżywiają, i ztąd w tym czasie najgwałtowniejsze przypadłości sprawiają. One albo uduszają dziecię, skoro mu zapchają gardło; albo téż przedziurawiwszy serce, gdy dwie glisty główkami się wzajemnie zetkną, o życie przyprawia. Bolenie brzucha i jego wielkość jedynie z nich pochodzą.

b) Czosnek na szyi (jak paciorki) noszony, uchroni przed pierwszym. Ale nim także nacierają pulsa (miejsca przy korzeniu ręki) i skronia, osobliwie na czczo. — Dziewięć dni moczony w wódce, staje się bardzo pomocnym po zażyciu téjże.

c) Grochem pieczonym można się także glist pozbyć, — lub nasionami czarnuszki w ogórkowym albo burakowym kwasie.

d) Na bolenie brzucha, gorzkie środki podają.

e) Są także inne robaki zaskórne (*comedones*); bardzo małe, z czarnymi łebkami; znajdują się około stosa pacierzowego. Mogą dziecię ususzyć; aby więc do tego nie przyszło, smarują się te miejsca gdzie przebywają miodem praśnym, zwabione słodyczą, wzniesą się nad skórę, zaraz więc dziecię skąpać należy w grochowinach, brzytwą około stosu pacierzowego ogolić, tym sposobem na zawsze zginą.

47. Zolzy pod postacią nabrzmięń gruczołów (gałwaczkami zwane) rozpedzić usilują nacieraniem własną śliną na czczo.¹⁾ Jeżeli na ropienie się zanosi, okładają rozchodnikiem świeżym, zmiażdżonemi figami, ale za najskuteczniejsze uważane jest gniazdo jaskółcze w mléku rozgotowane. Ono najspieszniej dojrzanie i przepięknienie sprawi.²⁾

48. a) Kurcze tak miejscowe jak i ogólne, także padaczkę u dzieci, zapatrzaniu się na takiego chorego przypisują. Wtedy wśród napadu zrywają koszulę z dziecka i nieoglądając się drogą, zawieszają ją na Bożej męce (jest to wyobrażenie P. Jezusa na krzyżu), po czém i choroba ma ustać.

b) Kto pierwszy raz takiego chorego widzi, niechaj ściśnie mu średni palec u lewej ręki, i od tego przestanie.

1) Siennik radzi śliny czcze na brodawki na każde zaranie pomazać. str. 380. I na Jęczmyk śliny czcze jako środek rozpedzający przytacza Dr Most. wdziele: *Die sympathischen Mittel* etc. (Rostock 1842) str. 153.

2) Siennik mówi iż Jaskółcze gniazdo (*Chelidonium*) z cebulą i miodem, dobre lekarstwo na ślinogorz gdy z wierzchu się przyłoży.

c) Enema z moczu męskiego dla chłopca, z kobiety dla dziewczyny, zaraz przy pierwszym napadzie zadana, niezawodnie pomoże.¹⁾

d) Pierwszy raz widzący takiego chorego, wbija mu igłę za paznokiec średniego palca prawej ręki, a po przeniesieniu chorego na inne miejsce, choroba ustąpi.

e) Prócz pierwszego środka, inne dla każdego wieku w tej chorobie są w używaniu. Kreta rozerwać, serce jego spalić i wypić, — to ustanie.²⁾

f) Czytamy także w zbiorze Pamiętn. Niemcewicza, że kopyta łosie na wielką chorobę mają być bardzo skuteczne. Niektórzy mniemają że wszystkie rogi mają tę własność, zwłaszcza gdy żywemu zwierzęciu są wzięte w czasie rykowiska. Porwanych wielką chorobą najmniejsze dotknięcie rogów ocuca; robią z nich pierścionki a noszenie ich broni od tej choroby. (T. I. str. 79).

g) La Fontaine mówi, że w Krakowie mistrz (kat) pozbywał świeżą krew ludzką jako lekarstwo na padaczkę. (*Chirurg. medic. Abhandlungen*) (Kraków. 1796 str. 186).

49. Zdarza się iż dorostkom robią się owrzodzenia przy kącikach ust, z a j a d a m i zwane, zdaniem ludu pochodzą one z użycia łyżek blaszanych.

Przebywszy dziecię pierwszy siedmioletni okres swego życia, silniejsze, stałej opiera się wpływowi szkodliwym; a ztąd mniej

¹⁾ W książeczce: Czarnoksiężnik Hokus-pokus czyli Nauka tajemnic i najzabawniejszych sztuk czarodziejskich itd. wydanej w Bochni roku 1868, czytamy na wstępie: „Talismantyka czyli Amulety gminne. Są przedmioty pospolite, które przez sympatyą służyć mają do wyjednania niektórych skutków, a mianowicie co do zdrowia i tak:

1. Służyć ma przeciw melancholii zawieszony na szyi kamień chryzolit (na Szlązku pospolity) na sznureczku zrobiony z włosów osła. Tudzież orzech laskowy, w którym robak dziurkę wygryzł, napełniony żywym srebrem i wsyty w kitajkę karmazynową, który podobnie nosi się zawieszony u szyi.

2. Służyć ma przeciw kurczowi wszelkiemu, woreczek płócienny na 3 cale długi i szeroki, który napełnia się mialko utłuczonym proszkiem korzenia Rumarbarum (*Rheum palmatum*) białego, i nosić zawieszony na nitce naprzeciw dołka piersiowego na gołym ciele. — Rumarbarowy korzeń jest więc amuletem.

3. Służyć ma od febry zimnej zawieszony na plecach woreczek napełniony koperwasem szwaskim (witryolem zielonym).

²⁾ Maciejowski w dziele: *Polska* i t. d. powiada że serce kretowe używano celem uchronienia się od złych przygód. F. IV. str. 179).

niemocom ulega. Nie mamy ściśle odpowiednich temu wiekowi chorób, niema też i przesądnych środków. Niektóre wysypki, zapalenia gardła, ból zębów i jęczmyki przytoczyć tu można.

50. Ospę naturalną nad krowiankę o wiele przenoszą. Pierwsza zdrowsza; po drugiej często wrzody się robią i rękę zepsuć może. Niechętnie pozwalają zbierania krowianki, przypisując temu złe skutki. W ospie naturalnej, z przekonania, iż im więcej wyrzuci na skórę tém lepiej, same tylko potne i podbudzające podają środki. Pierwszém i najpowszechniejszém lekarstwem jest miód pitny, napary z ziół wounych, duszące parzenia pod ogromną pierzyną w nieprzewietrzanej i parnej izbie. Już Perzyna w dziełku: Lekarz dla włościan (Kalisz 1793) toż samo postępowanie nagania (s. 314—318). Uboższym, wódka z miodem praśnym, miejsce miodu do picia zastępuje.

51. a) Bólu zębów jest przyczyną robak maleńki z czarną główką, który dopóki żyje, ból ustać nie może. Ostre, palące, gryzące środki są tu ulubione; wódka z goryczami, z kamforą, sok tytuńowy, kadzenia wybranými trzmielami a raczój ich gniazdem, nad pokrywką, naparzywszy tém usta, robaki z zębów powychodzą. Wszelkie istoty, które okwity odpływ śliny sprawiają, uśmierzają ból zębów, co już Celsus zalecał. Lud tamaryndy śliwkami na zęby nazywa, przypisując im wielkie skutki.¹⁾

b) Jeżeli wszystkie zęby bolą, albo raczój chory cierpi darcie twarzy (fluxya), okłady mąką koniecznie bobową nader zachwalone, zatykanie uszów bawelną, to suchą, to zwilżoną oliwą, już z kamforą lub z białym pieprzem, mają tu także swoje znaczenie.

c) Radzą też z dwóch jaj ugotowanych żółtka wybrać, do tego soli szczyptę i gliny z pieca chlebowego z samego miejsca, na którém chleb się piecze (pacyna) utrzeć razem, na bibule rozciągnąć i obłożyć skroń, a to fluxyą ściągnie.

d) W czasie téj choroby nie myją twarzy wodą ale wódką.

52. Boleniu gardła (zapaleniu cieśni gardła), które ze złego ułożenia się we śnie ma powstawać, pomoże obwiązanie szyi pończochą, ouuczkami, połknięcie bazi w kwietnią niedzielę święconych,

¹⁾ Dr Wroczyński wspomina, iż w powiecie Czerskim, na ból zębów używają soku wywarzonego z pączków kruszyny, wskutek czego ząb prędko się wykruszy. (Pamiętn. tow. lek. warsz. T. XII. str. 191).

bułeczki Śtój Agaty, jabłka Śgo Błażeja (i te i tamte święcą w kościele w też dni) a nawet sól święcona. Robią także płókania z wody warzonej z psiem łajnem.¹⁾

53. Jęczmyki zginą, skoro 7 ziarn jęczmienia rzuci się na ogień, a spiesznie uciekać należy aby trzszczenia nie słyszeć, inni palącym się nakadzić oczy zalecają.²⁾

Dojrzały wiek w którym użycia sił fizycznych, potrzeba nakazuje, wielu mechanicznym obrażeniom podlega. Sama nawet praca źródło zdrowia i dostatku, niewczesnie a czasem nad siły wykonywana, jak to często w upiciu, lub dla próżnej przechwałki staje się powodem do chorób.

54. Jednak i między ludem wiele niesłusznych na nią zażaleń słyszeć możemy. Prości wieśniacy podobni w tém do pieszczonych wychowañców miasta, którzy jedyną swych dolegliwości przyczynę w ostrości podniebia i częstój powietrza zmianie upatrują.

55. a) Najpowszechniejszą z pracy chorobą jest oberwanie lub namożenie się. Powstaje najczęściej z dźwigania nad siłę, a jeżeli się wśród dźwigu żyłka przy nerkach przerwie, jest niezawodnie śmiertelném. Prócz wypoczynku i okładów kaszą z tłuszczem, najważniejszém lekarstwem są różne tłuszcze a szczególniej: psie, dalej borsucze, niedźwiedzie, sowie, świstacze, ostatnie od górali w używaniu. W braku tych oliwa (ale bez wszelkiej wiary) zastąpić je może.

¹⁾ Siennik mówi: psie łajno bolączki w gardle leczy z gwoździkami sokiem jabłkowym i trochę octu płókać tém, pomoże. Dalej mówi, że łajno dziecięce ma też same własności... Gołbie radzi na boleści i łamanie w kościach, przy tém guzy rozpędza, kozie bobki na bolączki i ocieklizny, mysze na kamień, na parchy i na zatwardzenie żywota, kozłowe żółta niemoc leczy, w zastanowieniu rzeczy niewieściej, téż płód umarły wypycha z żywota i boleści w stawach leczy; s. 174—5.

Autor *Compendii Med. Aucti* radzi na ślinogorz grzyby starego drzewa z mlékkiem, jaskółki spalone z miodem, węgiel z jęczmienia z miodem, jaskółcze gniazdo z cebulą pieczoną, miód, mydło i jęczmień spalony z gorzałką, na wrzód okłady łajnem dziecięcém, kadzenie remisowém gniazdem lub ślimakami stłuczonymi okładać. s. 488—9.

Haur (Oekonom. ziem. Kraków 1693) radzi jaskółcze gniazdo w wodzie rozmiękczone, na gardło przyłożyć. s. 178. c. X.

Duńczewski w kalendarzu swoim z r. 1759, (Zamość) mówi iż dwoma palcami zabijają pieska ziemnego, temi rozcierając ustaje boleńie gardła.

²⁾ Gołbiowski podaje: iż trzykroć dziewięć ziarn jęczmienia tak samo trzeba użyć. (L. u. d. str. 168).

b) Psie sadło ulubiony i bardzo powszechny na to środek, piją z gorącym piwem, rzadziej z wódką. Jeżeli obfite poty nastąpią, znak to bardzo pomyślny; przeciwnie jeżeli choremu ckliwo a potów niema, zła wróżba o życie. Zwykle na noc ten napój podają.¹⁾

c) Robią także na tę słabość tak zwany krupnik, to jest miód praśny z tłuszczem wieprzowym zmieszany, zalewają na gorąco okowitą, a po wymieszaniu zapalają. Zwykle kwaterek potrzebuje chory takiego napoju do odzyskania zdrowia.²⁾

d) Mówią iż oliwa używana wewnątrz sprawia spruchnienie kości, a posmarowane nią włosy, siwieją.

56. Obrażone miejsca u potłuczonych okładają natychmiast podbudzającymi środkami, szczególniej wódką samą lub z kamforą albo z mydłem, w przekonaniu, że te części są osłabione. Już to Perzyna gani (Lekarz. str. 342). Okłady kaszą z Bożem drzewkiem, skromiem zajęczym, tu i przy zwichnieniach powszechnie używane.³⁾

57. Rany cięte okładają wódką, a tém lepiej okowitą. Mówią iż zraniony palec trzy razy tuż po sobie umaczany w wodzie, szybko się zagoi. Perzyna także mówi: włożyć palec w samych początkach zanokcicy w ukrop, to rozegna. str. 287. Rzemieślnicy istot lepkich lub ostrych używają, zwykle tego z czém mają do czynienia. I tak zalepiają ranę smołą stopioną z woskiem, zasypują trocinami, nieodmywając póki strup sam nie odpadnie, zalewają politurą lub żądają z apteki arkiposady (*Mixt. vuln. acid. — eau d'arquebusade*) albo serwaseru.

58. a) Na sparzenie wszelkiego rodzaju polewają atramentem i solą posypują. — Glinie z wodą zarobioną, przypisują własność wyciągania ognia.

¹⁾ Na oberwanie lub podźwiganie się służy psie sadło, które tu z wódką pijają. Baba jedna skwarkami z psiego sadła obłożyła chore miejsce. (Modlnica) (Siennik zachwala psie sadło na podagrę i bolenie uszów s. 276).

²⁾ Wójcicki podaje iż taki sam napój zowią na Podlasiu krupnikiem, który w godzinę po połogu położnicy i noworodkowi dają. (Zarys. dom. T. III. s. 332).

³⁾ Opaska. Na chore (części) noszono od ciała św. Pawła chustki i opasnice, mówi Leopolda, noszono paski św. Franciszka i inne. (Gołębiowski Lud polski).

b) Używają téż łupin z jaja, — słodkiej śmietany, — liści kapuścianych, — puchu uskrobanego z pałki wodnej, — oliwy wymoczonej z kwiatem lili białej.¹⁾

c) Przy lekkim oparzeniu należy się złapać za uszko od ucha, a oparzenie nie będzie bolesném.

59. a) Krwotoki z ran tamują istotami podbudzającymi lub gryzącymi jak np. wódką a rzemieślnicy wyskokiem, politurą i kwasami rozcieńczonymi.

b) Powszechnie zaś używają do tego pajęczyny, którą albo samą albo z próchnem i chlebem mieszają i ranę tém zatykają.²⁾

c) Krwotoki z nosa zwykle za bardzo zdrowe i to bez wszelkiej oględności uważają, a ztąd rzadko je tamują. W razie potrzeby zaradzą temu dwa trojaki na potylicy lub na wierzchołku głowy położone, albo nogi zmaczane w zimnej wodzie.

d) Krwotoki z dziąseł u małych dzieci, tamują, nacierając je suknem czerwonym w wodzie bieżącej umaczaném.

e) Krwotoki maciczne uśmierzają pijąc wódkę z urażnym kamieniem sproszkowanym (*Lap. haematit.*)³⁾ Ale czyszczeń miesięcznych choćby téż przeciągłych, np. 6—8 dni trwających nie zatrzymują z obawy, aby to zdrowiu nie szkodziło. — Dziwném jest równie, iż wszelkie zboczenia czyszczeń tają i rzadko się na nią radzą.

¹⁾ Już Siennik radzi na oparzenie: korzeń liliowy z octem warzony, z nasieniem zmieszany przykładać. s. 88. — Sirenius (Zielnik. Krak. 1613), także zachwala lilię przeciw oparzelinie s. 578. Pałki (*Typha aquatica*) oparzoną przez ogień jest wielkiem lekarstwem, a dalej mówi: oparzoną od ukropu wełnianki z pałek z starém wieprzowem sadłem przykładać. (Tamże str. 734).

²⁾ Spiczyński już mówi: pajęczynę gdy na ranę przyłożysz, niedopusi otokowi być w ranie, a dalej: zmieszana z białkiem jajeczném, krew w ranie zastanawia. s. 92.

Siennik powiada: iż pajęczyna krew zastanawia i otokowi być niedopuszcza. str. 185.

Autor *Compendii med. auc* (Częstochowa 1789) radzi: na cieczenie krwi z nosa, dwa tytuły przywiązać na skroniach a trzeci między oczyma. str. 420. Zimny klucz lub cebulę rozkrojoną używa lud w Niemczech na krwotok z nosa w tenże sam sposób. Zob. Canstatt's *Spec. Pathol. u. Therap.* T. III. str. 454. (Erlangen 1841).

³⁾ Spiczyński radzi go w krwotokach mówiąc: a gdy będzie z wodą zmieszany; tedy uzdrowia którzy krwią plują. s. 168.

60. Krwawnice między mieszczanami bardzo częste, jeżeli płynne za zbawienne dla zdrowia w każdym razie poczytują. Miód pitny może je wywołać lub skąpe przysporzyć. Tłuste pokarmy i napoje z tłuszczami także tu zachwalone.

61. a) Do bardzo powszechnych cierpień u ludu naszego policyć możemy różę. Jeżeli jest na twarzy, najstaranniej unikają obmywania wodą, ale za to wódką lub własnym moczem chorego, dobrze się jest omyć. Lud bardzo często żąda na nią z apteki wody różannej.

b) Posmarowana świeżą krwią z uciętego ogona kocięgo, zaraz zginie.

c) Usiłują ją także uleczyć przykładaniem papieru niebieskiego, służącego do owijania cukru, albo samego albo białą ołowną posypanego, — okładami z bobowej lub grochowej mąki, — radzą też nakadzić się pajęczyną z 4ch kątów izby zebraną.¹⁾

d) Autor *Compendii med. auct.* radzi na tę chorobę, papier cukrowy krédą albo blejwasem posypany, — ciasto z pszenną mąką z gorzałką albo wódkę z solą, — korę zieloną bzu ugotowaną w ługu, pacynę z masłem, — wołowe łajno z octem, — krew świeżą z ucha czarnego kota, — gorzałkę z mydłem lub żółć karpiową. (str. 452).

62. a) Zimnica czyli febra która smać dawniej daleko więcej przerażała albo też uporczywą była, skoro jój lud do dziś dnia do przeklęstwa używa (bodaż cię zimno trzęsło), ustaje od leżenia na słonecznym skwarze, bo słońce zimno wyciąga.²⁾

b) Ginie także zimnica jeżeli chory 7 ziarn białego pieprzu z wódką wypije.³⁾

¹⁾ Gołębiowski podaje, iż z pakul lnianych robią trzy razy po dziewięć galeczek, na te skrobią trzechkrólową krédę, ciało zbolale zasłaniają sukmem czerwonym, galeczki palą z przeklęstwem, aby jak one nikną i róża tak zniknęła. (Lud. str. 168).

²⁾ Febra zowie się tu powszechnie: Zimno. Zimno to bywa kostne gdy łamie kości, i trzeszczące; jeżeli trzęsie co trzeci dzień zowie się to Trzeciaczka; jeżeli co czwarty: Czwartaczka.

Na febrę chory winien pogryźć trawę, która wyrosła z ziemi wśród leżącego na niej końskiego szkieletu, i wygląda (wystaje) z pośród tych kości. Inni z większą mówią ścisłością, że należy choremu dopełnić tego z trawą która z pod szkieletu łba końskiego wyrasta, mianowicie z tą która wyrasta przez otwory oczne. (Modnica).

³⁾ W Niemczech podają w pierwszym dniu 9, w 2gim 18, w 3im 27, ziarnek pieprzu z wódką lub rumem — dzieciom 3, 6, 9... Dr Most str. 159.

c) Ginie od wywaru tych ziół które dzieci księdzu przewoźniczającemu wczynie uroczystego pochodu Bożego Ciała pod nogi rzucają (najwięcej tam liści z kwiatów piwonii i bławatu) — albo od wywaru liści służących do majenia ołtarzy przy téjże procesyi, a szczególniej olszyny i leszczyny.

d) Można téz zimnicę przepić, pijąc od chwili dreszczu, ale pokładać się przy tém nie należy, tylko chodzić.

e) Innym razem ustąpi, jeżeli wywierciwszy w wierzbie dziurkę, chory w nią chucha — albo jeżeli żabkę żywą zieloną połknie.

f) Chcąc się jój pozbyć, można téz po trosze paznokci u rąk uciąć, zawinąć w szmatkę i z kamyczkiem i kawałkiem chleba wrzucić do rzeki, a nieoglądając się drogą wrocić do domu, pewnie od tego zginie zimnica.

g) Dobrze téz są: odwar z kwiatów pokrzywy głuchej (*Lamium alb.*), — ryba wyjęta ze szczupaka, którą po zasuszeniu utartą z wódką pić trzeba.

h) Kwaśne istoty u niektórych także w używaniu a szczególniej owoce jarzębiny.¹⁾

i) Autor *Compendii med. auc.* radzi na zimnicę gorzałkę z pieprzem, — spalone małże znalezione w wodzie, — róg jeleni albo jednorozca, — post, — upicie się, — bieganie, — pędzenie na koniu, zanurzenie się nagle w zimnej wodzie i inne gusła (ale ich nie wymienia²⁾) (str. 401).

¹⁾ Rusin przypisuje zimnicę złości czarta. Chcąc go oszukać, wynosi kawał szmaty lub koszuli i rzuca na drogę w tym zamiśle, iż kto ją podniesie, razem i zimnicę z sobą zabierze. (Lud. str. 128). Dr Wrocławski powiada iż w powiecie Czerskim starają się przerwać napad zimnicy, sprawiając kaszel i poty, odurzając dymem ze skóry ryby suszonej, *gum. benzoës*, lupiny jajka, wzbudzają wymioty okurzając dymem czarnego pieprzu, lub sokiem piołunkowym z wódką, albo odwarem sałaty, przez co i poty wzbudzają. (Pam. tow. lek. warsz. T. XII. str. 190).

²⁾ Czasopismo *Kraj* (Kraków 1871 Nr 215) wspomina: „Uniwersalne lekarstwo. Dnia 10 Września obchodzi się corocznie w kościołach OO. Augustyjanów uroczystość „Błogosławionego chleba“ na pamiątkę wielkiego cudotwórcy św. Mikołaja z Tolentynu, zmarłego 10 Września 1305 r. w klasztorze tołentyńskim, który święcił bochenki chleba, przez które wielu ludziom przywracał zdrowie, a roku 1446 został kanonizowanym. Do tego święconego chleba dodają także drukowane sposoby uycia go. Instrukcyja ta mówi, że mianowicie chleb ten pomaga w febrach, gorączkach i innych nieszczęśliwych wypadkach, i że musi być po odmówieniu przepisanych modlitw zmoczony w czystej wodzie i z wiarą pożyty. Wyraźnie jest dalej wymienione, że kto nie umie czytać, niech sobie da komuś przeczytać.

63. a) Na żółtaczkę przegląda się chory w patynie, — w chrzcielnicy, — w świeżo roztopionej smole, — w gnojówce, — na uwarzone mięso moczy, a zebrawszy to z całego dnia, wylewa na rozstajne drogi przed zachodem słońca.

b) Inni marchew na czczo jedzą, lub wodę z nięj wygotowaną piją; — inni zbierają mocz w wydrażoną marchew i w kominie wieszają.

c) Borsukowe sadło ma być bardzo skuteczne z przyczyny okwitych potów, jeżeli je chory 3 razy dnia z wódką pije.

64. Jeżeli się ręce nadto pocą, żabkę zieloną (która z deszczem spadła) radzą nosić w rękach, póki nie usnie.

65. Chcąc się pozbyć wyrzutów z twarzy (*Acne*), spółkować należy. Rozpustni ludzie zwykle je zachciałkami zowią.

66. a) Wrzody wszelkiego rodzaju okładają liśćmi: babki, podbiału, lipy, kapusty,¹⁾ grzybienia i t. d. Im więcej sączy się z wrzodu tém lepiej.

b) Dziwe albo dzikie mięso powstaje z zadziwienia i złych oczów; ztąd téż przy drugich a tém bardziej przy obcych nie odwijają wrzodów.

c) Przy każdym wrzodzie wszystko jeść i pić można, bo to do ręki ani do nogi nie idzie.

d) Jeżeli liście nie skutkują, wtedy pomagają różne tłuszcze i maści jako to: masło niesłone, tłuszcze z woskiem, ze smołą, z oliwą lub dziegiem. --- Dobrze téż pomazać wrzód sokiem z majówki.

e) Jeżeli mucha usiadzie wprzód na raku, a potem na wrzodzie; rak się weń wda niezawodnie, i dlatego to nie dopuszczają aby mucha na wrzodzie usiadła.

f) Jeżeli rana kilkanaście lat trwa, może się w nięj wylądź robak jelonek, który zagojenia nigdy niedopusci. Żywi się mięsem, a ztąd aby ciała nie toczył, podstawia mu chory co dzień świeże mięso. Zwabiony zapachem tegoż, opuszcza ranę i najadłszy się wraca do swojej siedziby. Zabić go nie można, bo kończy się także życie chorego z jego zagładą.²⁾

¹⁾ Że kapusta goi rany, pisze o tém Siennik s. 43.

²⁾ Jeszcze w r. 1821 Wolicki radził ślimaka czerwonego, leśnego, na pół przeciąć i na ranę przyłożyć a rzadko wypadnie drugie połowy potrzebować. (Nauka dla włościan).

Czyli i dawniej nie było coś podobnego między ludem skoro Oczko pisze „i co to jest co oni starzy na wilka w nodze przykładali, o

67. Na odmrozki i wrzody z tychże powstałe, topią słoninę utkwioną w zapalonych szczypie, spływający tłuszcz zbierają w dołek w lodzie zrobiony; — także grochem zwyczajnym pogryzionym miejsca zbolące okładają.

68. a) Wszelkiego rodzaju guzy, wyrosłe które jak zwykle mówią, z dobrej woli powstają, jeżeli się nie domyślają ich przyczyny; kreślą na krzyż do trzeciego razu ślubną obrączką.

b) Ale jeszcze prędzej zginą, okładając je gorącym a samym żytnim chlebem — lub skoro się kością (a najlepiej zmarłego człowieka), — lub sękiem z trumny pokręśli.

c) Brodawki zgładzić usiłują, smarując świeżą krwią z różnych zwierząt.¹⁾

69. Od pszczoły lub osy ukąszone miejsca, okładają ziemią, która słońca nie widziała.²⁾

70. Aby dymienica znikła, puszczają rozżarzone węgle za koszulę obok gołego ciała.

71. Na wolę (struma) przykładają grzyby w mleku gotowane.

72. Ogólne potłuczenie przy spadnięciu, leczą taksamo jak oberwanie.

73. Ból głowy starają się uśmierzyć przykładaniem liści (ale nie w tém przekonaniu że tu zimno pomaga), mianowicie świeżych liści kapusty, jarmużu najlepsze jednak liście grzybieniewe.³⁾ Okła-

którym wilku lud prosty coś więcej niż było bajął; jednakże by być mogło, w bydle które teraz rozpróte ręce albo nogi wrazić, bólbę się odpędził. Do czego myszy i szczury brano." str. 619.

1) Autor *Compend. med. auc.* pisze „iż krew świeżo zabitego byka, nacierając nią, traci brodawki str. 437. — Haur radzi, ogon węgorkow¹ uciąć, tą krwią smarując, brodawki zginą. str. 178. c. 4. Dr Most jak^o środki sympatyczne wylicza: pocieranie trzy razy na krzyż w imię † Ojca i † Syna i † Ducha Św. krwią miesięczną, również pocieranie świeżem mięsem, które potem w gorącym miejscu zakopać należy, aby zaraz zgniło. str. 116.

2) Oczko mówi iż „na bóle kładli ziemię czarną, zgniłą, tłustą albo jej il z oliwą zmieszany i tak zaprawiwszy miasto emplastru, „dalej pisze“ kładą też ziemię czarną przymieszawszy węgorka bardzo rozwarzonego a saletrą osolonego, lub ziemię z pieca albo kachlów zgorzałych utłuczoną z octem, lub zarobioną z błotem lub ziemią wilgotną.“ Perzyna radzi ranę po ukąszeniu żmii ziemią obłożyć str. 159. Wolicki toż samo podaje mówiąc iż na opryśnienie ropuchy dobrze jest rutę albo świeżą ziemię przyłożyć str. 168.

3) Siennik radzi „na bolenie głowy z gorącej przyczyny, grzybienia albo wodnej lilii liście moczone w wodzie przez noc nazajutrz rano napić

dają téż głowę zsiadłém mlékiem albo kwaśną kapustą; inni chustką mocno ją obwiązują, włosów nie czeszą, w przekonaniu że to kołtun.

74. a) Ogłuszenie a raczój tępy słuch leczą myśliwi następującym, nadewszystko tajemniczym środkiem: Zabitego zająca natychmiast rozcinają, a dostawszy się do pęcherza, umoczoną tamże bawełną, wkładają do uszów póki mocz jeszcze gorący. Ze tego na sobie samym doświadczyli, dwóch muie zapewniło.

b) Autor *Compendii med. auc.* (Częstoch. 1789) pisze także „że na głuchotę najskuteczniejsza jest zajęcza uryna którą należy wpuszczać w uszy kroplami samą lub z winem zmieszaną. str. 424.

75. Urzeczenie (obacz str. 92 i 93).

76. Zmora (obacz str. 74).

77. Nieżyt uważany jest od wielu, za zbawienny środek, ochraniający od innych chorób; jak to już La Fontaine w Dzienniku zdr. (T. II. str. 153) powiada. — Twierdzą o nim że uwalnia chorego od siedmiu innych niemocy, które mu zagrażają. — Jeżeli dokucza, kadzą: paląc pod nosem chorągiewkę z pióra, — róg z końskich kopyt, — kawałek z starój skóry i t. d.

78. a) Kołtun, goździc lub gwoździc,¹⁾ jest u ludu najpowszechniejszą chorobą, do której tysiączne wyobrażenia przywiązują. Przyczyna z której powstaje, dla czego nie przebiera ani w płci, ani w wieku, czemu go nie odstrasza nędza, ani się lęka bogatych, wcale niewiadoma. Pora czasu w której najchętniej gości nieozna-

się téj wody, a kwiatki do nosa przyłożyć.“ str. 112.

Oczko w dziełku: Cieplice, zaleca „na rozpaloną głowę mléko świnié, albo obłożyć ją liściem grzybieniovym, baniuovym, ogórkowym, szczawiovym. str. 31—2.

1) J. Grimm (*Deutsche Mythol.* str. 433). Ogończyk Zakrzewski, dzieje kołtunu (Wiedeń 1830) mówi na str. 18, że leczenie téj choroby odbywa się przy przesądnych praktykach i gusłach. Na Podlasiu obcinają kołtun uroczyście i grzebią go około Wielkiejnocy. Pod Krakowem w okolicy Skawiny częściovio bywa obcinany użycami rozpalonemi, potem wóń zawijają pieniądz miedziany i wrzucają to w rozwaliny starego zamku w którym złe duchy przebywają; kto to czyni, nie powinien się obejrzeć i czémprędzej na niekać do domu. Formuły przesądne do wyliczenia Pliki wyjęte ze staroczeskiego rękopisu z r. 1325 podaje Zakrzewski na str. 20.

Koltur, w Hessyi *Hollezaul*, *Hollezopp*, czesk. *koltaun*, u Adelonga *hollenzopf*. (*Plica polonica*). W jednéj baśni dziecinnéj niemiec. Holle straszliwe swe włosy przez cały rok nieczesane, każe sobie czesać przez dziewczynę powiernicę, a z loków padają perły i drogie kamienie.

czona. Ale z czarów, z uczynienia, może się wywiązać, jak to już Autor *Compendii med. auc.* przytacza (str. 371). Jednak poprzednio nim się zwinie na głowie, długo chorego dręczy wszelakimi dolegliwościami; bo się we krwi lub na wnątrzu znajduje. Łamie chorego, sprawia kurcze, drgawki, nieustanny ból głowy, który przy czesaniu włosów się zwiększa, ckliwości, najosobliwsze zachcenia, to spiączkę, to bezsenność, to różne zapalenia szczególniej oczu, ociemnienie, pokurczenia członków, porażenia, szpetne owrządzenia, głuchotę i bardzo wiele innych cierpień; na które lekarz nie pomoże, i dlatego też bardzo rzadko na to rady jego zasięgają, jak się sam Dr Oczapowski w dziele: *Praktyczny wykład chorób kołtun.* (str. 83) wyraża. Zwijanie się włosów jest jedynym środkiem i dobroczynną pomocą przyrody, na tyle życiu grożących dolegliwości. Dlatego nietylko nie godzi się, chyba z narażeniem życia, przeszkadzać dobrowolnemu zwijaniu się włosów, ale owszem wszelkimi siłami dopomagać temu należy. Jeżeli pierwsze nastąpi, zwykle zrana spostrzegamy pozlepiane w nocy kędziory, na różnych częściach głowy. Im więcej takich zlepków powstanie, tém lepiej; a wszystkie dolegliwości znikną jakby ręką odjął.

b) Pierwszém doświadczeniem czy się kołtun chce zwinąć lub nie, jest, aby ze czterech stron głowy, uciąć potroszce włosów, w woreczku na dołku sercowym nosić; gdy się zwiną tak, że ich nierozplącze, trzeba kołtun zapuścić. Ku temu nie należy włosów czesać kilka tygodni — włożyć między nie należy wosku z paschy, głowę zmyć albo skropić barwinkiem, babimurem lub barszczem jak mówi Oczapowski, a szczególniej mchem ziemnym zdaniem La Fontaina (Dzien. zdr. T. III. str. 44).

c) Wydobyte włosy z woreczka na głowę się kładzie, a gdyby kołtun był na wnątrzu, to dziewięć wierzchołków osieczyny w wodzie pod przykryciem ugotować, a smarując tém, od gardła do pępka i całe piersi, wywije się kołtun na głowę. Tak zwija się coraz bardziej, a zanikłe dolegliwości świadczą, że on był tego przyczyną.

d) Zapuszczony, nosi się dopóki nie podrośnie, to jest: dopóki nie urosną nowe włosy, które się wcale nie zlepiają.

e) Najlepiej nosić go rok i sześć niedziel. Nigdy go wcześniej nie obcinają, a ta ostrożność aby go zawczasu nie obciąć, jest przyczyną, iż bojaźliwi całe życie go noszą, jak mówi Oczapowski (str. 228).

f) Kołtun ucina sam chory, albo téż osoba, która go jeszcze nigdy nie miała. Dzień ma być pogodny a chory na czczo, ale nigdy nie powinno się tego robić w piątek. Według Oczapowskiego najbezpieczniej obcina się w wielką Sobotę, gdy, pierwszy raz na rezurekcyą dzwonią.

g) Inni otłukują go kamieniem, opalają żelazem rozżarzoném, lub cząstkowo obcinają. (str. 81 i 228).

h) Po obcięciu albo się choremu nadzwyczaj zachce spać, albo go rozmarzy jakby się najmocniéj upił, a tak w obu razach chory zasypia, co gdy nastąpi, nikt mu nie powinien snu przerywać, boby się kołtunowi sprzeciwił.

i) Obcięty, owija się kołtun w cienką szmatkę, by się nie pogniewał, kładzie mu chory do zawiniątka pieniądz, kawałek chleba, skrapia go wódką i nową wstążką lub tasiemką obwiązuje.

k) Bojaźliwy chowa go starannie do skrzyni, za piec, pod strzechę, — do stodoly pod węgiel, aby w każdym razie skoroby mu coś dokuczyło, można go napowrót do głowy przyłożyć, gdzie jeżeli potrzebny, przyrośnie.

l) Smielsi zakopują go w suchém miejscu pod Bożą męką, — pod urodzajném drzewem, — lub w krzaku bżowym, — a kto go upalił, rzuca na ogień.¹⁾

m) Nikt nie powinien się kołtuna dotykać, tém mniej popychać go nogą, lub co najgorsza przeleźć, bo go sam dostanie lub połamanym od niego będzie. — W wielką Sobotę gdy pierwszy raz na Zmartwychwstanie dzwonią, nie raz silnie za głowę pociąga kołtun chorego.

n) Widzieli już starzy, jak kołtun sam z jednego miejsca na drugie się przeniósł, np. z krokwi na boisko, rzucony na ziemię, osiadł na krzaku lub na wierzchołku rosnącego zboża, a skrzywdzony kwiczał.

o) Jednakże nigdzie nie obcina się tak bezpiecznie kołtuna, jak na świętém miejscu, gdzie się téż zostawia. Kalwarya zebrzydowska dla okolicznych mieszkańców, już oddawna tę przysługę

¹⁾ Żydzi zdaniem La Fontaina, nie pozwalają ucinąć kołtuna pęki sam nieodpadnie, lub téż z nim nie umrą. Ażeby kołtun prędko odstąpił, używają następującego środka: starają się o odpady kołtun, moczą go w wódcę, a tę kilka razy na dzień piją po kieliszku. (Dzien. zdr. T. III. str. 54).

czyni, a kościół Panny Maryi w Krakowie murem dawniej opasany, przy ustępie tegoż od strony tak zwanój bramki, był powszechnym składem kołtunów.¹⁾

p) Czart jest u ludu sprawcą wszelkiego złego, sprowadza padaczkę, plecie kołtuny i do różnych rzeczy ludzi przymusza. Lecz jak sobie to uprzykrzy, udziela swój mocy czarownicy. One to za pomocą różnych ziół uzdrawiają lub spuszczają na ludzi mnogie choroby.²⁾

79. Rozpustnicy mają to przekonanie, iż spółkując można się pozbyć zarazy kilowój.

80. Kobiety często się żalą, że mają wnętrzości nie na swoim miejscu, sądząc że te się mogą dowolnie z jednego na drugie przenosić, co się szczególnie do macicy odnosi.

81. Nie chcą, aby aptekarz zanadto nalawszy, ulewał z flaszki napowrót, bo takie lekarstwo nie wyjdzie choremu na dobre.

82. Chcąc się prędkiej uleczyć drugie tyle i więcej zażyć potrzeba, jak lekarz za każdym razem zażywać radził.

Co do pojedynczych lekarstw utrzymują:

83. Że rabarbarum przeczyszcza lub wymioty sprawia, według tego, czego choremu dziecięciu potrzeba.

84. Biała cebula wszelaką chorobę z domu wyciąga, ztąd w mieszkaniu, osobliwie przy dzieciach bardzo przydatna.

¹⁾ Zdaniem Oczapowskiego (Praktyczny wykład chorób kołtunowych. Warszawa 1839) mniemanie ludu, że kołtun jest chorobą przez czarta zrzadzoną ztąd pochodzi, iż opętani często miewali kołtuna, a ztąd najlepiej się leczy przez exorty czyli wypędzanie czarta. Dalej mówi „aż dotąd mamy jeszcze takie cudowne miejsca: w Zyrowicach, Częstochowie, w Miechowie i innych kościołach, gdzie wypędzanie czarta i zdejmnowanie kołtunów najlepiej się udaje.

Rusin na kołtun za skutek przeklęctwa, a gdy go się chce pozbyć, starą chustą którą głowę obwiązywał, rzuca przy drodze, albo na drzewie zawiesza, sądząc że kto ją podniesie, ten z nią i kołtun zabierze. Na białej Rusi jest bożek Dobrohoczym zwany, co niesprawiedliwych i przestępców chorobami karze, a szczególnie kołtunem a uwalnia chorego po przebłaganu go chlebem i solą.“ (str. 81—3). Wolecki (Nauka dla włościan. Warsz. 1822) radzi cały kołtun podjąć cienkim z nici ukreconym sznurkiem, co parę dni ten sznurek pociągnąć, aż nareszcie przez półtora roku lub nieco prędkiej kołtun od głowy odstanie i na kilku tylko włosach trzymać się będzie. Wtedy trzeba go uciąć a kołtun bez bólow na zawsze zginie. (str. 185).

²⁾ Te które kołtuny zrzadzają, Ciotami są nazywane, jak mówi Oczapowski. (str. 81—3). — Golebiowski powiada, iż Cioty sprawujące kołtuny, chcąc komu dokuczyć strasznie patrzą a od lekkich wydurzają różne rzeczy. (Lud. str. 157).

85. Nadwinian potażu i antymonu robią z kości trupich upalonych; bo jakżeby mógł bez tego sprawić wymioty.

86. Spodnia kora bzoza, na dół skrobana, przeczyszczenie sprawia; a skrobana do góry, wymioty wznieca.¹⁾

87. Wójcicki podaje iż kaliny używają w Polsce i na całej Rusi jako lekarstwa na kaszel. Pomaga też, by sen głowę utłumił. Kwiat świeżo ułamany, do rozkochanego i zboląłego serca przyłożony, cierpienia uspokaja.²⁾ (Zarysy T. II. str. 267).

88. Owies cały rozparzony przykładają na kolki.

89. a) Puszczanie krwi jako środek zapobiegający chorobom, najlepiej służy w dzień Śgo Jakóba lub Walentego, czego lud ściśle przestrzega. Nagania to Wolicki, zdaje się więc że zwyczaj ten jest bardzo powszechny (Nauka dla wł. str. 207).

b) W Maju najlepiej używać środków ochronnych od chorób, puszczać krew, brać na przeczyszczenie, a troskliwe matki co miesiąc przeczyszczają swe dzieci. Dawniej niemal każdy tego używał jak mówi Gołębiowski (Gry i zabawy str. 187). — Podobne leczenia zaradcze w Maju zwykle przedsiębrane, surowo nagania Perzyna; z czego widać że powszechne były.³⁾ (Lek. str. 213—7).

90. Po złamaniu jakiego członka zaraz go w lupki oprawić należy. Na członki, których kość złamana, przykładają po wsiach korzeń żywokostu w wodzie warzony ze słoniną lub innym tłuszczem. W złamaniach lub zwichnieniach, najpierwsza rada jest u włościan, młynarzy lub sukienników, a ich naprawianie zawsze

¹⁾ Siennik mówi: średnia kora bzoza, gdy się ją na dół skrobie, dołem wywodzi wilgoci wodne; a w górę skrobaną wywodzi przez wracanie. str. 373. — Syrenius tożsamo powtarza dodając iż „jeżeli kto chce i wymiotem i stolcem chorobę ciągnąć, tedy ją na dół i ku górze skrobać należy.” str. 1506. — Dawniejszy to jednak zwyczaj i od obcych wzięty, bo sam Syrenius odwołuje się przy tém do Pliniususa. — Wójcicki tożsamo przytacza od ludu. Zarysy T. II. str. 326.

²⁾ Gdy Rusin na Podlasiu przestęp kopie, kładzie w to miejsce 3 grosze i kawałek chleba. — Trój-ziele które za morzem rośnie wedle podań ludu, uleca z każdej niemocy za samém dotknięciem. Zarysy T. II. str. 327—8.

³⁾ W Olkuszu, Nowej-górze, Skale, Słownikach itd. na rynku jak i po wsiach (zwłaszcza w czasie jarmarku, odpustu lub targu) — przystawać lub siadywać zwykł fclczcr wiejski z beczką, i przechodzących wieśniaków zapraszać do siebie na upust krwi niybito dla zdrowia w ową beczkę; a wtedy trzymając pacyenta za rękę upuszcza mu krwi wedle życzenia to mniej to więcej, każąc sobie za tę operacyę podług ilości utoczonej krwi to po 5 to po 10, 15 groszy i t. d. zapłacić.

dobrze. Po każdej operacji chirurgicznej ranę natychmiast opatrzyć należy, nieopatrzonej zostawić nie można, mimo wszelkich ze strony lekarza obliczonych z tego korzyści.

91. Są po każdej wielu miejscach osoby stare a osobliwie kobiety, które umieją zażegnać chorobę. Szczególniej to na wszelkie bóle pomocne. Do takich udaje się chory, a jeżeli sam nie może, daje własną koszulę lub chustkę. Baba bierze jakąś książkę, mówi pewne słowa których chory lub jego posłannik nie rozumie, krzyże po tej bieliznie pisze palcem, a chory nakadza się jej ziołami.¹⁾

92. Jeszcze wielu z ludu uważają za najskuteczniejsse te lekarstwa które na słońcu przy moczeniu stały.

93. Poty prócz napojów gorących, sprawić usiłują kładąc w łóżko dachówkę lub cegłę rozpaloną²⁾, przyznając skutek nie ciepła ale dachówce.

94. Ślady z czasów humoralnej Patologii jeszcze się i dziś słyszeć dają. Żółć rzuca się na mózg, toż pokarm, i t. p. czyni. Osobliwie baby o tém rozprawiają.

95. Wielu środkom, lekarskie własności tylko po upieczeniu przyznawać zwykli, i tak prażą cebulę w ciastcie, marchew itp.³⁾

96. a) O kapłanum kamieniu pisze Siennik iż kto go przy sobie nosi, czyni go niezwyciężonym, trzymany w ustach pragnienie gasi, żonę mężowi przyjemną i cnotliwą czyni, urzeczony rozwiązuje, opuszczonego stadłem wdzięcznym i przyjemnym czyni, pożyteczny też tym, którzy na jurność falują. (str. 325). — Podobne dziwy prawi także o kamieniu jaskółczym. (str. 328).

b) Jako osobliwe lekarstwo na wściekłość Siennik raki zaleca, tak w swym Zielniku (str. 312) jak równie i w dziele swym poetyc-

¹⁾ Wolicki dodaje, iż robią przy tém rzeczy dziwaczne, aby ludzi omamiły, a przyciskać każdą miejsce zbolale nożem, sierpem lub kosą na płask. Dalej mówi iż „zrzynanie na powietrzu uroków i zastrzałów nic nie skutkuje. (str. 198).

²⁾ Mówi o tém Oczko str. 102 i Spiczynski który przyznaje jej moc przepalając ciało i dodaje, że pomaga na świerzby, krosty i boleści różne. str. 172.

³⁾ Znajdujemy o tem w Oczku „w rzepę wyskrobaną nalsć masła lub oleju i upiec w zarzewiu albo w piecu chlebowym. str. 571. — Toż samo w Spiczynskim „upiec cebulę w popiele a potem stłuc z masłem na macieźne bóle.“ str. 180.

kiem z którego wyimek przytacza Juszyński w Dykcyonarze poetów pols. (T. I. str. 181).

c) Tenże mówi iż jemiołę głogową albo jabłonią, kładą dzieciom do kolebki, aby na nie strachy i straszliwe marzenia nie przychodziły. (str. 187).

97. a) Marcin z Urzędowa podaje, że dziewięciornik (*Epaticus flos*) małżeńską zgodę i miłość czyni.¹⁾

b) Pokrzyk (*Canina mala*), „powiadają o nim aby ten korzeń miał sposób persony i wzrostu człowieczego, a to blażeństwo matczów, którzy czynią formę człowieczą z mieczykowego korzenia a potem na miejscu wilgotnym zakopują, z których się puści trawa, a korzonki jako włosy, a głupie niewiasty drogo na swe czary kupują“ (M. z U. str. 201). Przywiązywano psu do ogona aby go wyrwał, bo zdechnie od krzyku jaki zioło wydaje. (obacz str. 118).

c) Dobrze jest kadzić dzieci wrotyczem dla wszelakich złych przygód, toż dzieci wesołemi czyni (U. str. 296). — „Tatarowie i Ruś tego strzegą iż gdy jemiołę zbierają, tedy żelazem jęj nie ruchają, gołą ręką nie ujmują aż z drzewa znijdą, ziemi nie tykają, powiadając iż tak ma zachowywać swą moc którą ma ku pomocy ludzkiego zdrowia.“ (U. str. 389).

98. a) Sirenius pisze iż od Bożego drzewka broda prędko rośnie. (str. 369).

b) Kopr ogrodowy dobry na sny straszliwe i na mocne chrapanie. (tenże str. 422).

c) Piwonią kładą dzieciom korzeniem do kolebki przeciw lękanii się i urokom, to wszystko odpędza. (tenże str. 758).

d) Jagody przestępu włosy gołą (tenże str. 15 i 20).

e) Jeżeli brzemienna długosz (*Phlomis Onosma v. Osmada*) przelezie, poroni (tenże str. 770).

99. a) Otruć się można włosem polkniętym, z czego powoli suchoty się wdadzą.

b) Strzedz się należy pić wody w której wąż był poprzednio, bo to różne choroby sprawić może.

100. Biegunkę można uleczyć stałemi pokarmami, najlepiej grubym chlebem, sérem starym lub grochem owarzonym.²⁾

¹⁾ Ruskie niewiasty (mówi tenże) zowią go przywrot, bo miłość przywraca; kładą do kąpeli dla dzieci, by je uwolnić od złej przygody. (str. 136).

²⁾ Siennik radzi sér i gruszkę suszone na czerwona niemoc prostym lu-

101. Są i tacy którym jedno lekarstwo na wszystko jest dostateczne. Silna wiara w środki ogólne, jak dotąd używane: *Le Roy*, pigułki Morysona, Reidlingera, Częstochofskie, leczenie Priestnitza komuż z nas tajne? — Opisał to między przesądami Dr Chodkowski, których treść w Tyg. Lit. T. IV. umieścił. Już Perzyna takie powszechne lekarstwa na wszelkie choroby, surowo nagania. (str. 337). Dodać jednak należy, że tego rodzaju przesady właściwe są tak zwanąj światlejszój klasie społeczeństwa. Do ludu jeszcze się one nie przedarły.

102. Dnie feralne. Wiadomo każdemu że pewne dni są nieszczęśliwe, feralne, niebezpieczne dla zdrowia i szczęścia ludzkiego, w których ani lekarstwa zażywać ani leczenia rozpoczynać nie zwykli. Takiemi są: przedewszystkiem Poniedziałek, Piątek, Suche dni i Wielki tydzień. W *Compendium med. auc.* są wypisane każdego miesiąca „dni krytyczne i podejrzone w których ma być wielka ochrona życia, lekarstwa niezażywać i krew puszczać nie godzi się“ (str. 658). — Dawniej w psiä grań czyli w tak zwaną kanikułę, uważając za szkodliwą porę, nie chciano lekarstw zażywać, jak to La Fontaine przytacza. (Dzien. zdr. T. I. str. 188).

103. a) W kalendarzu Duńczewskiego z r. 1759 gdzie mówi o błędach zabobonnych w prowincyach polskich znajdujemy iż: od 26 Czerwca rachują dni choroby i dzielą przez trzy; jeżeli zostanie jeden, mówią iż chory prędko powstanie; jeżeli 2, długo będzie chorować; a jeżeli 0, wątpią żeby nie umarł.

b) Zimnice nabyte około porównania dnia z nocą wiosennego, niezginą aż w porównaniu jesienném. (Dunczewski).

c) Kto się okaleczy nożem w niedzielę ostrzonym, trudno mu się rana zagoi, albo śmiertelną będzie. (Duncz.)

d) Kto w poniedziałek kicha, cały tydzień będzie wesołym (Duncz.)

e) W piątek niechcą paznokci obcinać, koszuli odmieniać albo nowych sukni wdziawać, aby szczęścia lub zdrowia nie odmienić. (Duncz.)

f) Kto się wody święconej w Wielką sobotę napije, gdy pierwszy raz zadzwonią, pomoże mu przeciw zimnicy. (Duncz.)

g) Pierwsza noc Stycznia jasna i spokojna, wróży zdrowy rok i dostatek wszelki, jeżeli téj nocy wschodni wiatr wieje, bydlę zdycha, gdy zachodni śmierć książąt i panów; południowy zaraźliwe choroby między ludem obiecuje. (Duncz.)

h) Na trzech króli nie jedzą, aż trzy gwiazdy zobaczą, aby ich zęby nie bolały. (Duncz.)

i) Jeżeli w Śty Paweł krzyż ogaisty na popiele zostanie, twierdzą iż pani domu umrze. (Duncz.)

k) Tegoż dnia zbierają zabobonne baby dęszecz, leją w nasienie do zboża i choroby nim leczą. Kto się tego dnia urodzi, powiadają iż mu węże nie szkodzą, a uszkodzonych rany ślinami uzdrawiają. (Duncz.)

l) Tenże w swój geografii korony polskiej i W. X. Lit. z r. 1770 zaleca kopyta łosie na padaczkę, mówiąc iż tém się różnią od bydłęcych, że potarte o sukno dają zapach mydła.

m) Na bolenie gardła pomaga napój przez wilcze gardło przelany. (Duncz.)

n) Pas ze skóry z sierścią, opasany na gołe ciało, skuteczny jest na kolki. (Duncz.)

o) Płuca lisie po zasuszeniu podawane w proszku, pomagają na kaszel i duszność. (Duncz.)

104. Przy wszelkiej chorobie, gwałtem chorego posilać pragną, w przekonaniu że z sił opadnie. Takim sposobem do dawniejszego nowe cierpienie choremu gotują. Jakże roztropnie przemawia w tym względzie Perzyna w Lekarzu dla włościan mówiąc: iż ci co tak czynią, chcą być mędrszemi od przyrodzenia. (s. 233).

105. Chcąc zapobiedz aby się chory nie odleżał, stawiają pod jego łóżko naczynie z zimną wodą, jednak nie w celu ochłodzenia powietrza.¹⁾

¹⁾ Wolicki w Nauce dla włościan zaleca ten środek. (str. 166).

Przesady treścią od powyższych rozdziałów zbaczające.

Ponieważ przesady o których obecnie nadmienić zamierzam, ściśle biorąc do żadnego z poprzedzających rozdziałów odnieść się nie dadzą, dlatego mimo małej ich liczby, w osobny rozdział zebrać je musiałem. Najważniejsze tylko i to w znacznym skróceniu tu przytoczyłem.

106. Popielcowa czyli wstępna środa ważną jest pod względem wielu zwyczajów, które lud nasz ściśle zachowuje.¹⁾

107. a) Pomór, powietrze tyle razy Polskę i Ruś niszczące, zdaniem Wójcickiego wywarło wielki wpływ na umyśle naszych przodków. Obiły się w pamięci ludu podania o niém, a obraz jego prawdziwie zatrważający, wyobraźnia ludu podała.²⁾

b) W Polsce wystawiano powietrze jako niewiastę w bieli, na wysokim wozie o dwóch kołach, objeżdża wsie a gdzie stanie, przed domem pyta: „co robicie?“ jeżeli odpowiedzieli: „nic nie robimy tylko Boga chwalimy“ rzekła: „chwalcież go na wieki.“ A gdy zapytała: czy spicie? a odpowiedzą: „śpimy“ rzekła: „śpijcież na wieki.“

c) Obroną przeciw morowemu powietrzu była ruta którą zalecają Marcin z Urzędowa, ks. Marcin Pleban: Obrona przeciw morowemu powietrzu w Poznaniu 1605 in 4to; Piotr Miastowski, Nauka o morowem powietrzu w Krakowie 1599.

¹⁾ Prócz tych które z naszym przedmiotem nie mają związku, robiono w ten dzień w Lubelskiem śmierć, którą ze słomy lub grochowin uwinąwszy, na małym wózku po wsiach wozili, po czém topiono ją w rzęce lub w stawie, albo téż palono, jak mówi Gołbiowski (Lud. str. 50).

W króloworskim rękopismie czytamy iż Wiosna była bóstwem młodości, Marzanna śmierci. Bielski pisze, że w przewodnią niedzielę robiono bałwana ze słomy, który topiono w stawie śpiewając: śmierć się wije po płocie, szukający kłopotu i t. d. Bałwan ten zwał się Marzanną. (str. 19).

²⁾ Ruś maluje pomór jako niewiastę, która się każe nosić od siola do siola, a kto ją weźmie na plecy, temu nic nie szkodzi. Ruś ma trzy zioła przeciw tej zarazie: tojad, odolani i bydrycz. W Litwie wyobrażają sobie niewiastę morową w bieli z zakrwawioną chustą w ręku, a gdzie nią powieje, wszystko wymiera.

d) Ale dawniejszym od tych rad lekarskich był zwyczaj, używany prawie od wszystkich pokoleń Słowian jako obrona od morowego powietrza, topienie śmierci. (Wójcicki, Zarysy dom. T. IV. str. 290—300).

e) Siennik radzi przeciw morowemu powietrzu kość z serca jeleniego. (Zielnik str. 117). Marcin z Urzędowa biedrzeniec. (Zielnik str. 248).

f) Za właściwe przesady które Petrycy (*Praeservatio* albo ochrona. Kraków, 1622) dzielił z równoczesnemi o morowym powietrzu uznać można: śpiewanie, czytanie głośne zwłaszcza gdzie nie ma strzelby, żeby się powietrze czyściło, — nacieranie koło serca wężowém, — jaszczurczém, zmieszaném z dryakwią, — z olejkiem niedzwiadkowym, — noszenie na gołych piersiach topazu, szmaragdu, słońsiwej kości, koralu i t. p. Przecież na niektóre przesądne sposoby zapobiegania pomorowi sam Petrycy nastaje, jak np. na kadzenie gnojem, wonienie smrodu kozłego łajaa, moczu, i t. d. Wiele przytacza jako od innych zalecane, nie upewniając o ich skuteczności jak np. niektórzy piszą że końska para nie przypuszcza zarazy powietrza, — niektórzy nakazują ustawnie gołębie jadać, — inni jelenie mięso bardzo zalecają, inni radzą arsenik nosić na gołym ciele koło serca i t. d. (*Praeservatio* morow. pow. r. 1622).

Skoro już wszelkie starania ku ocaleniu chorego przedsiębrane, okazały się daremnemi, wtedy zbliża się skon okropny. Wszakże nie mało przesądów odnosi się do téj tak ważnej chwili w życiu ludzkim. — A najprzód poznajmy znaki śmierć wróżące.

108. a) Przepowiednie. Jeżeli stół pacząc się trzaska, niezawodna to wróżba śmierci. — Sen o wypadłym zębie, — o rybach pluskających się w mętnej wodzie, — przypadkowe ale szczególne stłuczenie jakiego naczynia szklanego, — wycie psów tam, gdzie kto choruje, — głos sowy nad domem, toż samo oznaczają.¹⁾

¹⁾ Gołębiowski podaje jeszcze, że gdy trzynaście osób siedzi u stołu, jedna z nich w tym roku umrze. Baczni gospodarstwo usuwają dlatego kogo z młodszych. Pęknięcie obrączki ślubnej znaczy śmierć jednego z małżonków. (Lud polski. str. 160).

Dawniej, jak mówi Chodźko, napełniano trumnę żytem, którą wielu zawczasu przygotować sobie kazało, a gdy z rozeschłej żyto się wysypało, mniemano że śmierć już bliską. (Obrazy lit. T. II). U Ru-

b) U Polaków na P. Maryą gromniczną stawiają świeczki całej rodziny, czyja pierwój zgaśnie, ten pierwój umrze. Z zapaloną gromnicą w kościele idą do domu, jeżeli zgaśnie, śmierci oznaka; kto zaś płomień zachowa, albo jeżeli trzy krople wosku padnie z niej na rękę, to dobra wróżba.

c) W wilią Śgo Macieja biorą liście, znaczą i na cmentarz niosą. Nazajutrz uważają czyj liść będzie dziurawy, ten wkrótce umrze, a czyj zwiedły, ten niezadługo zachoruje. (Gołębiowski str. 153).

109. Gdy już wszelka pomoc ludzka daremna, skoro odstąpiła nauka lekarska chorego, otacza go jeszcze religia i życzliwość, która najlepszą widzi przysługę dla nieszczęśliwego w przyspieszeniu zgonu. A tak błagają Boga aktami dla konających, litanią o prędszą śmierć. Jest to okropny widok, gdy w pół martwy otoczony żoną, dziećmi i najwierniejszymi przyjaciółmi, trzyma w rękę gromnicę jakby pochodnię do ciemnej wieczności drogi. Ona przyspieszy mu skonanie, ułatwi walkę ducha z ciałem, a wiara do niej tém silniejsza, im więcej razy uważaną była, im dawniejsza. Ku ułatwieniu zgonu służy także tak zwany dzwonek konających. Zapewne nie jednemu znane jest okropne jego brzmienie. Skaplerz w kilku miejscach poświęcany, skaplerz od Century (Zgromadzenie nabożnych u OO. Dominikanów w Krakowie), — suknia ślubna a osobiwie matki dla własnego dziecka, — długa słoma, oto wszystko, czém wspiera słaba pomoc ludzka, rozstających się z tém życiem.¹⁾

110. Jeżeli już lekarstwa dzieciom nie pomagają, uroczyście polecają je Ś. Feliksowi. Przy stopniach ołtarza, zbolełe serce matki oddaje Boskiej opiece, wszystkie swe nadzieje. Po wysłuchaniu mszy świętej, wśród trwogi i nadziei spędzonej, kapłan po modlitwie pociera skronie i ciemię św. olejem, a matkę z dziecięciami kropi wodą święconą. Wracają do domu, a gdy dziecię zaśnie i nie przebudza się, choćby i 24 godzin spało, wszystko to wróży

sinów gdy się przyśni, że sokół z ręki uleciał, już swój milój w domu nie zostanie. — Kiedy się śni że z domu pszczoły uszły, kukulka uleciała, gwiazda spadła, wtedy taka wróżba: pszczoły to łyzy, gwiazda to dziecię, a kukulka to żonę zmarłą oznaczają, jak mówi Gołębiowski (Lud pol. str. 147).

Dawniej dawano przed śmiercią Agnus Dei Innocentego XI, namoczywszy w winie, co przywracało wszelką przytomność. (Niemcewicz Pamięt. T. IV. str. 457).

coś dobrego; tém bardziej skoro się zarumieni i zapoci. W tém przecież ufność religijna, a zatém i pociecha.

Ale stało się — pożegnał chory ten świat, dokonał drogi każdemu wskazanój, a wtenczas otwiera pole dla innych przesądów.

111. a) Tuż po zgonie pokrywają oczy pieniędzmi (zwykle trojakami), by utrzymać przywarte powieki, bo nieboszczyk może kogo wypatrzeć a najprędzej z rodziny.

b) Broń Boże by łza matki spadła na swe zmarłe dziecko, nawet na cmentarz matka za swojém pierwszym dzieckiem nie idzie.

c) Szyjąc zmarłemu odzienie, nie robi się węzłów u nici.

d) Do trumny kładą po wsiach trochę ziół święconych.¹⁾

Źródła i przyczyny przesądów.

1. Wszelkie pojęcie mylne lub prawdziwe zawsze na prostej wierze, lub na przekonaniu opierać się musi. Jak zatem przy stósnym użyciu tych źródeł, drogą prawdziwych poznań dochozimy do prawdziwych sądów; tak przy nadużyciu wiary lub oparciu się na słabo uzasadnioném przekonaniu, prawdziwość poznania będzie tylko pozorną, a sąd z tak mylnych pojęć utworzony, stanie się przesądem. W ogóle zatem uważając, źródłem wszystkich

¹⁾ Wójcicki wspomina, iż to samo dzieje się u Rusinów na Podlasiu; szczególniej bylicę i piołun kładą. (Zarysy T. III. str. 333).

Gołębiowski powiada że w Litwie jeżeli mąż i żona w takim są wieku, że małżeństwo powtórzyć się może, wtedy umarłemu lub umarłej nie zawiązują kołnierza u koszuli, ubioru na głowę i pończoch. Nie podwiązują pasem, a to z obawy nieszczęść w powtórnym małżeństwie. To co lubił za życia, do trumny mu kładą jak np. flaszkę z wódką, rozek lub tabakierkę z tabaką. Za umarłych wszelkiego jadła i napoju wylewają potrosze na ziemię. (Lud. str. 54 i 5). — Wójcicki mówi, iż trumny na Ukrainie robią z klonowego i sosnowego drzewa; pierwsze odgania duchy, drugie nie pozwala umarłemu wstać z grobu i włóczyć się po śmierci. (Zarysy T. II. str. 252).

przesądów w poprzedzającej części wyliczonych być musiało już to niewłaściwe stósowanie przedmiotów wiary, do spraw czysto fizycznych; już znowu opieranie się w sądach nie tyle na przekonaniu do którego potrzeba ugruntowanych doświadczeń i ścisłego wyrozumowania; jako raczej na domysłach, przypuszczeniach i lekkomyślnych domniemaniach. Przesady związane z wiarą miały swe źródło w mitologii słowiańskiej. Wiele przynajmniej z tych, które aż dotąd lud wiernie przechował, jedynie w tego rodzaju podaniach wyjaśnienie znajduje. Tu np. należy wyobrazenie o zmorze pod postacią przyłożnika, o boginkach, o potrzebach nieboszczyka na tamym świecie. Atoli niezbywa też na przykładach od ciemnego gminu z samej nauki Chrystusa i branych obrządków kościelnych, tutaj przynajmniej policzyć należy: wpatrywanie się w patynę chorych na żółtaczkę, obmywanie zboliałych oczu najczęściej skalaną wodą z sadzawek oblewających wyobrażenia świętych, proszki z Krzyża Śgo, zażegnowania i t. p. świętości, samej wierze ubliżające postęпки. Przesady jednak lekarskie nierównie więcej niż z nadużycia wiary, powstały z drugiego źródła, to jest: z braku doświadczenia, z przedwczesnych i lekkomyślnych domniemań; z małym bowiem wyjątkiem te, które w drugiej części wykazane były, temu początek swój winny.

2. To co jedno pokolenie zdziałało, przechodząc później na następców, pomnażało się coraz więcej, tém bardziej, że każdy to, co od przodków odebrał, rozszerzył i nadal zachować usiłował. Tak spadkiem od jednych do drugich pokoleń przechodziły i przesady, ciągle wzrastały i doszły aż do naszych czasów. Rozkrzewiane ustnym podaniem, opierając się wszelkim siłom niszczącego czasu, przetrwały do dni dzisiejszych, nie znalazły nieprzyjaciół, bo je zasłaniała rodzinna ziemia, serdeczne przywiązanie i lękliwa skrytość. — Te były najogólniejsze źródła i przyczyny wszystkich przesądów, poznajmy teraz szczegółowych bliższe początki.

3. Osobliwe zdarzenia przy zbiegu szczegółowych okoliczności, mogły pewnemu wypadkowi nadać tak wybitną i odróżniającą postać, iż wszystkich oczy na to zwrócone zostały. Takie przypadkowe a szczególne zdarzenia, dały początek niektórym przesądom. I dziś opowiadają po wsiach, że tym którzy się wyprzysięgli wódki a potem do niej się wrócili, zmartwiały przy ustach ręce, i że w takim stanie pozostali, czart okropnie przedrzeźnia.

4. Nie możemy równie zaprzeczyć, że wiele przesądów od najdawniejszych czasów w książkach zawartych, między lud weszło, i że tym sposobem same książki stały się źródłem częścią dla nowych przesądów, częścią rozpowszechniały dawniejsze. Osobliwie te książki, które dla ludu były i są przeznaczone, czyli to z niewiadomości piszącego, czyli dla zachęcenia czytających, napelniano mnóstwem niedorzeczności, bajek i zdań fałszywych, może i w tém przekonaniu, że lud ciekawością powodowany, chciwie zapragnie ich poznania, dając zaś większą wiarę dziwom, prędzej takowe polubi. Takim sposobem niejednen przesąd rozszedł się z nich między ludem. — Znane są rozliczne okoliczności, które zmusiły naszych przodków do posiadania tych skarbców wiadomości lekarskich, aby w potrzebie swe i drugich zdrowie ratować mogli. Niedostateczne zaopatrzenie kraju biegłymi lekarzami, zupełny brak tychże nietylko po wsiach, ale i po mniejszych miastach, nieufność między ludem względem stosunkowo nie wielkiej liczby zagranicznych lekarzy, natomiast mnóstwo oszustów, żydów, cyganów i t. d. którzy się leczeniem zajmowali, — wszystko to skłaniało dawniejszych, iż w razie potrzeby uciekali się po radę do książek, których im w tym celu dostarczano. Potrzeba musiała ich zrobić mniej uważnemi nawet i na błędy. Miłość chrześcijańska otwierała do dworu wrota, gdzie domowa apteczka pod zarząd gospodyni lub jej córek zostająca, jedynem były źródłem ratowania zdrowia. Wiadomości więc lekarskie powierzone niewiastom, litościwem tylko sercem ale nie badawczym rozumem obdarzonym, wyradzając się, otwierały obszerne krzywym wyobrażeniom i przesądom pole.

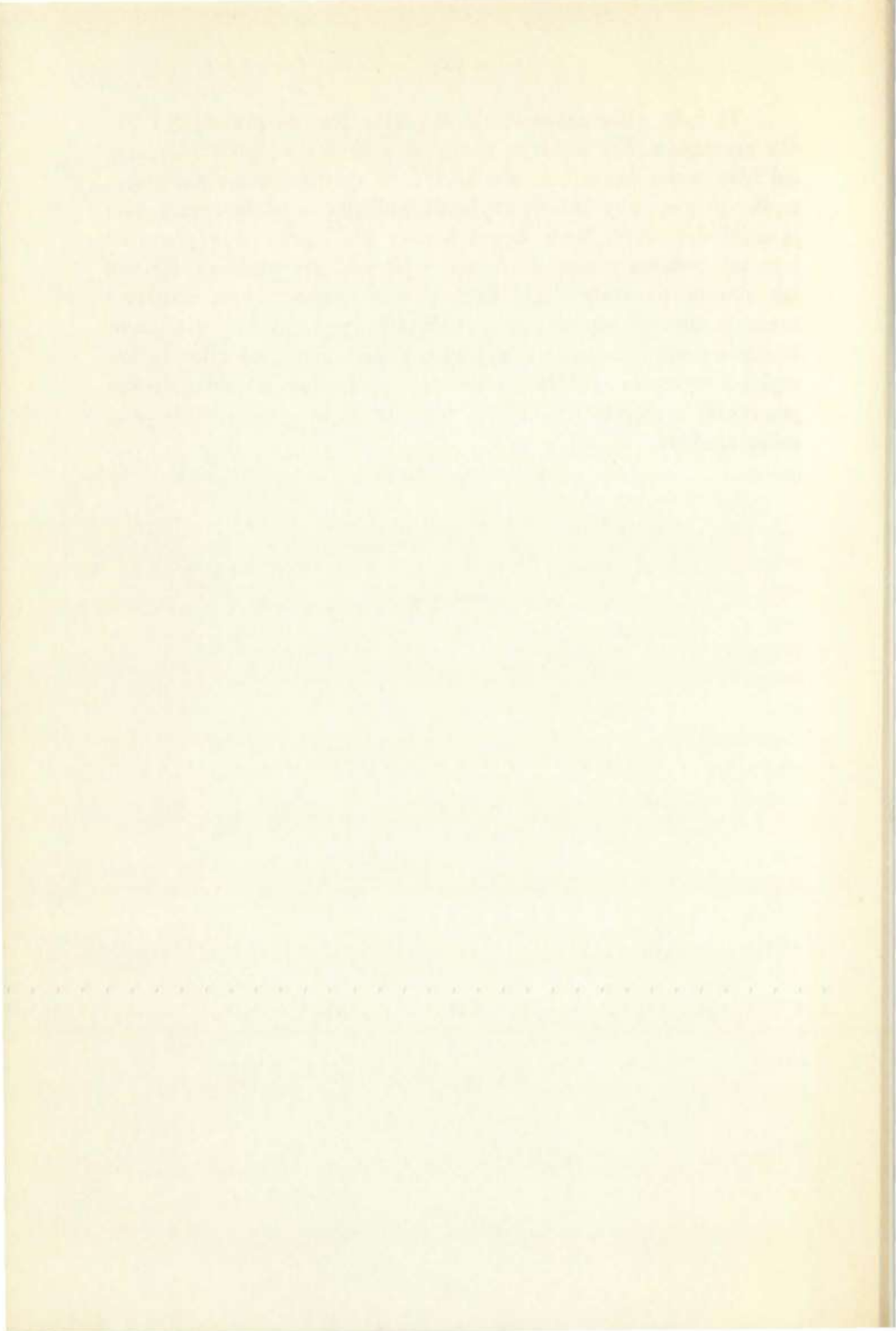
5. Wielu też przesądom mogli dać początek tak zwani lekarze ludu, pastuchy, owczarze i tym podobni oszuści. Potrzeba ułudzenia zdobywała się na liczne wybiegi, trzeba było tajemniczością pokryć swoje postępowanie, rozsiewać o sobie przechodzące możliwość rzeczywistości powiastki i zdania, aby się otoczyć urokiem i sprawić, by szukający pomocy, przybywał już z uprzedzonym wyobrażeniem o niepospolitej mocy i cudowności takiego lekarza. Inaczej nieudałoby się ułudzić chorobą złożonego, którego umysł do poznania prawdy jeszcze mógł być sposobnym. Ztąd to przepowiadania przez tego rodzaju oszustów o najodleglejszych osobach, o ich zdrowiu, poznanie niemocy z samych tylko włosów lub moczu i t. d. Tacy ludzie byli, i są naszym zdaniem okwitem

źródłem przesądów. Wiara i uprzedzenie do zalecanych przez nich środków, nieraz ich samych o wiele przeżyła.

6. Pierwotni kapłani nauki lekarskiej dochodząc prawdy, zapewne nieraz upatrywali ją w tém, co dzisiaj nazwać się musi przesądem, tak jak może i teraz nie zbywa w nauce naszej na takich widokach, które znowu w przyszłości za przesądne uznane zostaną. Postęp nauki lekarskiej w ogólności i udoskonalenie jej szczegółowych gałęzi, niemało sprostowało błędnych wyobrażeń pod względem istoty i leczenia chorób, atoli wiadomość o tém nie przedziera się do ludu, który wiekami upowszechniane wyobrażenia, dotąd jako szczerą prawdę pielęgnuje i między sobą rozszerza. Najmniej wszelako być musi takich przesądów, któreby tą drogą, to jest: od lekarzy przechodziły do ludu. Lud po większej części utworzył sobie własną i że tak powiem rodzinną Medycynę, która jak z jednej strony właściwej nauce lekarskiej niemało dostarczyła zasobów, tak z drugiej strony w porównaniu z obecnym stanowiskiem téjże, mnóstwo zatrzymała przesądów. Nieraz bowiem środek w istocie obojętny, użyty od chorego czyli to w czasie gdy inne dawniejsze, albo sama przyroda zbliżyły już chorobę do szczęśliwego ukończenia, za nadzwyczaj skuteczny poczytany i w poczet lekarstw domowych lub tajemnic lekarskich policzonym został. Nieraz dziwny pomysł chorego, albo kogoś z otaczających, ślepy wybór, sen i tysiączne inne nieodgadnione okoliczności, nastęrczały choremu myśl do użycia środków, które obecnie najślabszą nawet krytyki rozumu wytrzymać nie mogą.

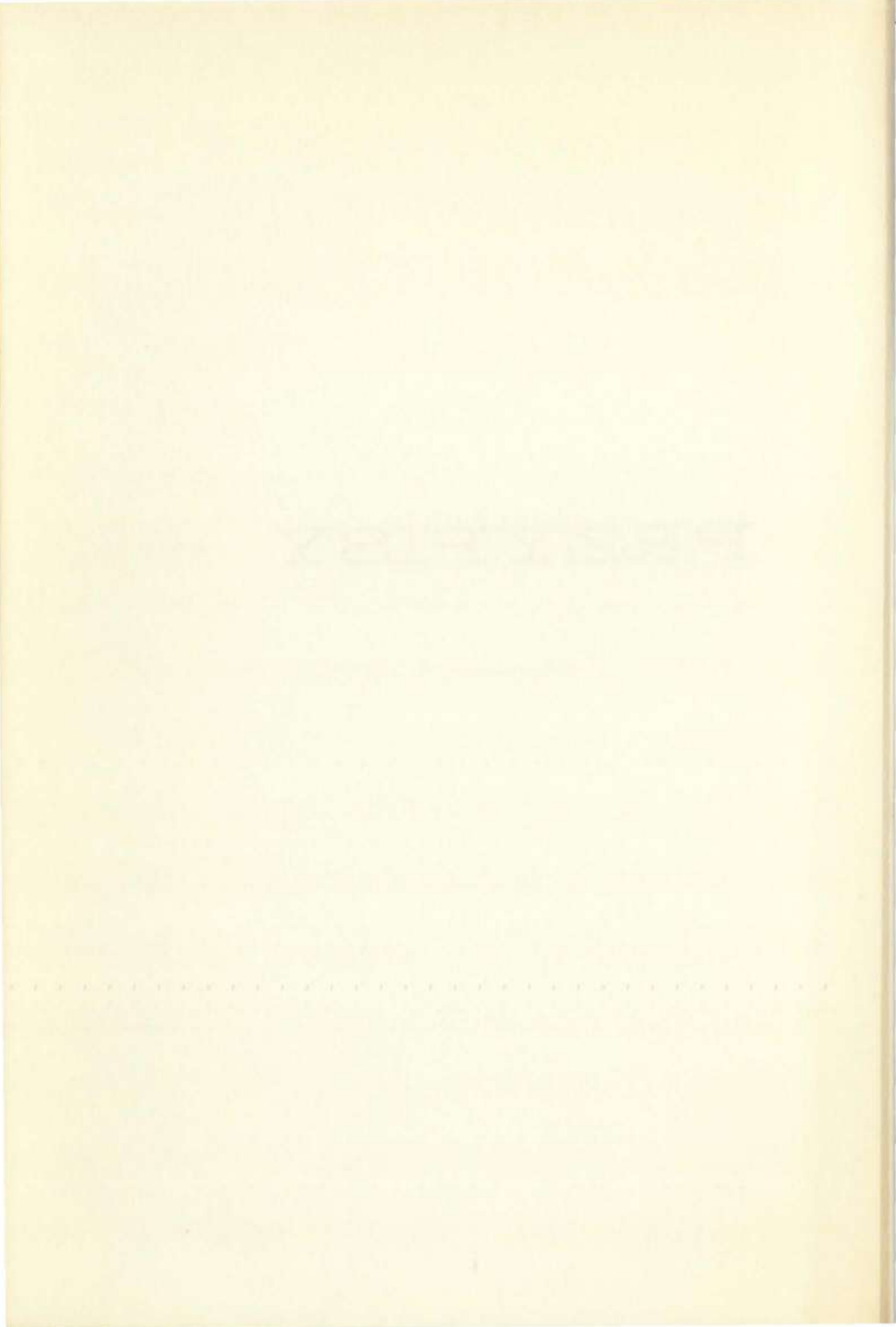
7. Do wielu przesądów dziwne, dla nas może wcale obce okoliczności, początek dać mogły. Któż wie czy wyobrażenie uznające życie we wszystkim, nie urodziło przesądu; że koltunowi sprzeciwić się nie należy, żeby go nie pogniewać na siebie, trzeba włożyć do niego grosz lub kawałek chleba; że zimnicę utopić można przez wrzucenie do rzeki obciętych paznokci i t. p. — Każdą rzecz za żywą mogli uznawać Słowianie, skoro i nieboszczyk na tamtym świecie potrzebował wszystkiego, czego tu używał. Samo nawet przekonanie, aby się chorobie nie sprzeciwić, twierdzeniu temu prawdopodobieństwa dodawać się zdaje. Bojaźń przeto religijną zasłoną okryta, mogła powtórzyć niektóre przesady. (Był to popęd mitologiczny do upostaciowania, uosobienia wszelkich objawów natury dążący *Antropomorfizm*).

Te były, choć zapewne nie wszystkie jeszcze przyczyny i źródła przesądów. Nie każdego początek i przyczynę powstania ocenić było moim zamiarem, ale ogólne w tym względzie nasuwając myśli, pragnę, aby światły czytelnik wnikając w istotę rzeczy, sam ją mógł dopatrzeć. Może nawet bardzo wielu przesądów początku i że tak powiem rodowodu dzisiaj wysledzić nie zdołamy. Bo one tak dawno powstały, tak wzajemnie z biegiem życia narodu i czasu pomieszać się mogły, iż odkrycie, pod jakimi okolicznościami wzrosły, na zawsze zagadką pozostanie. Nie tyle też korzyści z wykrycia źródła i przyczyny przesądów w szczególności, jak raczej z pojęcia i usunięcia tego, co je utrzymuje, obiecywać sobie możemy.



PRZYPISY





Do str. 3.

1.

Wyobrażenia ludu o świecie, Bogu, niebie zarówno jak i jego obyczajach, czary, przesady i t. d. obiecujemy sobie zestawić w przyszłości, jeżeli żadna ku temu nie zajdzie przeszkoda, nie tylko z wyobrażeniami mitologicznymi starożytnych Greków, Egipcyan i t. d. lub nowożytnych Hindusów i t. d. ale nadto z wyobrażeniami nader odległych od nas plemion dzisiejszych np. Indyjan amerykańskich, które przedstawia H. Dixon (wyjątek w *Kłosach* Warsz. 1872 Nr 353 str. 234—5).

Do str. 10—11.

2.

J. Grimm (*Deut. Mythol.* 486), Olbrzymy, Jötun, Etyun, Etemine (olbrzymka). Korzenia wyrazu szukać trzeba w staropóln. *eta*, starogoc. *etan*, staroniem. *ezzan*, gock. *itan*; jeść, znaczenie jest *edo*, *manducus*, *polyfagos*, żarłok. Z tém łączy się i szwedz. *jätte* (*gigas*), duń. *jette* (olbrzym walczący).

Przypomina to Jędzę-babę, Jaga-baba.

3.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 492). Lubbe miało także oznaczać niezgrabnego olbrzyma (pod Helmstädt); ztąd lubber, lobber, lüpel. Biskup z Halberstädt Gebhard skarży się (w r. 1462) na pogańską cześć oddawaną jakiejś postaci zwaną *der gude Lubbe* i któremu na górę Schochwitz w hrabstwie Mansfeld składają w ofierze kości zwierzęce.

(Pod Krakowem dotąd jeszcze niezgrabną i brzydką babę, czarownicę, nazywają łuba, pa-łuba.

4.

J. Grimm (*D. Myth.*) Olbrzym zowie się na Litwie *milzinas*, i *milsinis*. Słowacki *obor*, czeski *obr*, staropolski *obrym* nieznanym jest Słowianom południowym i zdaje się oznaczać Awara. Nestor Awarów nazywa Obri, równie jak Hun u Niemców (*Hüne*) od Hunarów. Czuł u północnych Słowian znaczy Finna i olbrzymia razem, a moskiewskie *ispolin* mogłoby jeszcze przypominać *gens Spalorum* u Jornandesa. Wojowniczych sąsiadów a dzikich powiększała wiara w olbrzymów, zwyciężonych i podległych w karłów zamieniała. Sanskryckie *rakszasas* niema wcale związku z niemiec. *riese*, starogoc. *wriso*, niem. *recke*.

5.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 510). Olbrzymy. Podanie westfalskie wspomina o hunach przy Hünelkeller i przy Porta, którzy rzucili do siebie jedyną siekierę. Hunowie czyli olbrzymi góry Brunsbergu i Wilsbergu (pomiędzy Godelheim i Amelungen) rzucali do siebie niby piłką wielkimi kulami przez rzekę Wezerę. W Hessyi rzucone dwa kamienie przez dwóch olbrzymów z przeciwnych stron, uderzyły o siebie w powietrzu i spadły na pole pod Michelbach. Inni rzucali do siebie chleb; a gdy się który drapał, to o miłą go słyhać było. Podobnych podań jest mnóstwo. Olbrzymy te, był to zresztą lud prostaczy, głupi. Łatwo ich wywodzono w pole. Zwano ich *dumme Dutten*. Gdy się okolica w której mieszkali zaludniła, oni z niej uchodzili niezadowoleni. To też i z Althüffen powzięli Dutty zamiar wynieść się, i szukać wejścia do nieba. Powiadają że w drodze będąc, przyszli ponad wielką, cichą i jasną wodę, w której odbijało się powietrze i niebo; myśleli że tam na dnie jest niebo, powskakiwali jeden za drugim w wodę i potonęli. (obacz *Lud.* Ser. III. str. 189—90).

6.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 514) Olbrzymy. Budowali oni gmachy ogromnej wielkości. W Eddzie Aza udając się za kowala olbrzym sam zbudować obiecał ogromny, warowny zamek w przeciągu półtora roku, jeżeli mu dadzą *Freyję* boginię i do tego słońce i miesiąc. Przy pomocy dzielnego swego konia *Svadilfari*, o mała nie dokonał dzieła; przeszkodził mu w tym Loki a Thorr go uśmiercił (Sn. 46. 47). Podanie norwęgskie mówi, że św. Olaf chciał zbudować kociół ogromny, jakiego dotąd nie było, ale nie miał na to środków. Wtém spotyka go olbrzym (*troll*) i obiecuje wykonać to dzieło, jeżeli mu św. Olaf da sam siebie, albo słońce i miesiąc. Gdy przystał na to, św. Olaf zażądał, by kociół był tak wielki, aby w nim 7 księży kazanie bez przeszkody mówić mogło i t. d. Już dzieło było prawie na ukończeniu gdy zmartwiony

zapłatą św. Olaf idąc, usłyszał, jak olbrzymka jedna wśród góry piastująca dziecię krzyczące, pocieszała je temi słowy: „Ciś, ciś! przyjdzie jutro twój ojciec *Vind och Veder* (wiatr i słońce) i przyniesie ci Olafa, albo słońce i księżyc.“ Gdy to usłyszał, pospieszył św. Olaf i widząc że olbrzym kończy już dzieło, zawołał: *Vind och Veder! du har satt spiran sneder* (wietrze i słońce, krzywoś założył koniec). Wtém olbrzym, którego nazwisko wymówione zostało, spadł z łoskotem na dół, i potłukł się na kawałki, a tę w kamienie się zamieniły.

Myt ten w dziwaczne przeobraził się kształty. Podanie niemieckie w miejsce olbrzyma kładzie już diabła; tu w niezliczonych odmianach krążą powieści, jak diabeł (niby starszy olbrzym), stawia potężne budowle i kamienie ciska; chłopu buduje dom za jego duszę, lecz musi skończyć nim kur za pieje; widząc chłop że diabeł dzieło kończy, zapiał udając koguta; wtém zapiały wkoło i inne prawdziwe koguty, a diabeł zakład przegrał

W Kurlandyi mocny człowiek (olbrzym) zwany Kinte przy pomocy białej kobyły, wielkie stawiał budowle kamienne i grody. Wspomniany król i święty Olaf niejedną jeszcze przygodę miał z olbrzymami i olbrzymkami, które się potem w kamienie zamieniły. Pod Romsdalshorn w Norwegii leży góra Troltdinder, której turnie i iglice są to olbrzymy zamienione w kamienie przez Olafa, gdy ci mu przeskadzali uczyć wiary Chrystusowej w ziemi Romsdal. — Pod Salisbury w Anglii są kamienie Stonehenge zwane, po celtycku *Choirgaur*, po łac. *Chorea gigantum*, które mieli olbrzymi tu przynieść z Afryki.

7.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 521). Olbrzymy i diabły mieszają się w dawnych podaniach. Diabeł nawet równie jak olbrzymy, wystawiony bywa o kilku głowach lub w postaci to smoka, to psa piekielnego. Ręka jego odcisk zostawia w najtwardszej opoce. Tytany rzuceni z Olympu, podobni są do aniołów strąconych z niebios i w diabłów przemienionych. Mieszkanie olbrzymów podania kładą w krajach północy. Są i ludożercy. Tu się nawija Polyfem, tatarski Depeghoz, i słynny Gargantua któremu Oghuzowie muszą dziennie dawać na pożarcie 2 ludzi i 500 owiec; a Bissat rozpalonym nożem wylupia mu oko. W indyjskim poemacie Mahabharata olbrzym Hidimbas, krzywy i rudowłosy, zjada ludzi; mięso ludzkie czuje on już z daleka i rozkazuje siostrze swęj wydać człowieka, którego ona przez litość (jak w bajkach) przed nim ukryła.

Kości mniemanych takich olbrzymów, ich żebra, zęby, rogi i t. p. pokazywane są aż do dziś dnia w wielu miejscach po kościołach, zamkach, ratuszach, gdzie zawieszane są w kruchcie lub w murze założone.

Olbrzymy te nie tracą w powieściach swęj natury. Gdy Si-genot oddycha i chrapie we śnie, chwieją się gałęzie drzew, wyrywa on drzewa i t. d. Olbrzymka w poemacie Wolfdietrich bierze na rękę bohatera z koniem i skacząc jak wiewiórka, niesie go 72 mil, do swego mieszkania. Rütze siostra olbrzyma Welle (w Heldenbuch) wyciąga z ziemi drzewo z gałęziami i korzeniami, niby kijek, i dwóch skór wołowych potrzebuje na trzewiki.

Do str. 19. Nr 26.

8.

J. Grimm (*Deut. Myth.* str. 221 i 1210) Diabeł. Loki północny równie jak i syn jego Fenrir okutym jest w łańcuchy czy spętany w więzy. Podobnie jak Hefest kuje siatkę dla Aresa i Afrodyty, sporządza i Loki sieć (Sn. 69) w którą sam się łapie.

Do str. 19. (Nr 26), 40 (Nr 74 itd.).

9.

J. Grimm (*D. Myth.*) str. 948—50) Diabeł. Ukazuje się w czarodziejskich baśniach jako człek z ogonem lub końską albo kozią nogą, już jako kozieł, wilk, kot, pies czarny, kruk, wąż, robak, smok. Wilkiem porwijającym dusze był on już dla Ojców kościoła (*Gregoriū magni opp. 1*). W Knuta (Kanuta) prawach zowie on się *vod-freka verevulf*, Ditmar Merseburski zowie go *lupus vorax*. Słowiańska także nazwa diabła, mieszana z wyrazem wróg, wraha, vrag znaczącym złoczyńcę, rabusia, nieprzyjaciela, odnosi się do starogórn.-niem. w a r g (*lupus*). Diabeł ma paszczę odpowiednią wilczej i piekielnój: *des tiuvels Kiuwe* (*Warnunge, 540*). Akkarońskiego bożyszczą nazwa była Baal-muja, bóg-mucha. Ahriman w kształcie muchy przenika naturę; jest to litew. *massu birbiks* (Mielcke 231) brzęczący, latający. Baśni wspominają o duchach diabelskich zamkniętych w postaci muchy w szklanych naczyniach (Saga duńska mówi o diable w pudełeczku zamkniętym, Thiele 1. 18). Loki (w Eddzie) chcąc oszukać Freyję o brisingaman (naszyjnik), przemienia się w muchę (fluga). Łączy się i longobardzkie podanie u Paulusa Diakona (6, 6) o *malignus spiritus* siadającym jako mucha na oknie i któremu nogę przycięto. Jako mucha przez dziurkę od klucza dostaje on się do zamkniętej komnaty. Równie jak olbrzymowie, może on się zrobić małym lub dużym. (ob. *Lud. Ser. III* str. 187).

10.

Hefestos, Wulkan, Wielandt (Grimm *Deut. Mythol.* 1854 str. 351). Hefest i Völunder są kulawi za karę dopuszczenia się gwałtu. Ma to związek i z Daedalem (który jak Volundr łódź i skrzydła

wynajduje); ztąd *daidalos* v. *pajpalos* (tortus, arduus), *daidaleos* sztucznie zdobny, *daidalma* i *hagalma*, dzieło sztuki kunsztu. Że z pierwotnego znaczenia przebiegłości, wywodzi się *scientia*, wywiązany wyraz z pojęć *calliditas* i *fras*, ztąd niemoże nikogo dziwić, że z bożka zmyslnego, kunsztownego zrobiono kulawego, zwozdzicielskiego diabła (cały szereg istot, jak: Wate, Wielandt, Witlich daje bohaterów, ale razem i widmo, duchy złe).

Do str. 23 i 39.

11.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 781—2) Raj. Freudenthal, Freudenthal, *mons gaudii*, także *vinsburg*, *goldburg*. Na północy przeważała nazwa *glerhiminn* (*coelum vitreum*) raj do którego wjeżdżają starzy bohaterowie. Podania i pieśni znają ziemskie góry szklane, i zamki szklane jako mieszkania wieszczek i bohaterów. *Brynild* mieszka w *glarbjerg*; w poem. *Wolfdietrich* aż 4 szklane góry ukazują się.

Na str. 795—6 mówi Grimm: Dokładne śledzenie rozlicznych zwyczajów pogrzebowych w Europie, noweby rzuciło światło na staropogańskie wyobrażenia, o istocie duszy i jej losie po śmierci ciała. Umarłym oprócz pieniążka (przewoźnego) dawano jeszcze okręcik i trzewik śmiertelny do grobu. W *Henneberg*skim dotąd trzewik jest w zwyczaju. *Burkhard* z *Worms* mówi: *quod quidam faciunt homini occiso cum sepelitur; dant ei in manum unguentum quoddam, quasi illo unguento post mortem vulnussanari possit, et sic cum unguento sepeliunt.* Król *Ring* kazał króla *Haralda* zagrzebać w wysoki pagórek, zabić konia na którym siedział w bitwie pod *Bravalla* i razem z siodłem pochować, aby mógł wjechać konno do *Walhalli*. Trupa należało wieść drogą *hellweg* na to wyznaczoną, inaczej szkodziłoby to jego duszy.

Litwini palili rysia i pazury czy łapy niedźwiedzie chowali wraz z umarłym, w mniemaniu że dusza jego będzie musiała na stromą drapać się górę; bogatych smok *Wizunas* pod górą będący ranić będzie srogo gdy burza ich wzniesie, ubogich (byłe wolnych od grzechu) wietrzyk lekko podniesie (*Wójcicki*, *klechdy*). Stroma ta góra zowie się *Anafielas*, u Polaków szklana góra; sądzą że potępione dusze winny za karę wleźć na nią a gdy już wierzchołka bliskie są, noga im się poślizguje i spadają. Szklaną ową górę znają i niemieckie baśni, acz już nie tak wyraźnie jako pobyt dusz, lubo dziewczyna bierze z sobą kość by ją utkwic w szkłe i w końcu mały palec sobie odcina, by dotrzeć do wierzchu i odszukać zgubionych w podziemiach braci.

12.

J. Grimm (*D. Mythol.* str. 784—8) Raj. Jak do *Walhalli* (*Vallhöll*) przyjmowani byli mężowie tylko na placu boju polegli

oreźni (vapndauda vera), tak inni zmarli szli do Folkvangr u bogini Freyja, dziewice do Gefjon, sprawiedliwi do Gimil, źli i karogodni do Hel; stara zaś Hel przyjmowała wszystkich inną śmiercią zmarłych, nie w bólu poległych, choćby nie byli grzesznymi i karogodnymi. Najtrudniejszym jest tu oznaczenie stanowiska Surtr'a, przedstawionego jako ogniowego olbrzyma świata; w towarzystwie rozpuszczonego Loki'ego, i mającego naturę wyraźnie wrażą (olbrzymią czy diabelską) na co wskazuje i jego nazwa: czarny, niby czart.

Do str. 24, Nr 33.

13.

J. Grimm str. 392. Walkiry dziewice przyjmujące poległych bohaterów w Walhalli. Przyjęcie dusz po skonaniu ciała, przez Odina i Freyję i ich posłanniczki Walkiry, było tak silnie zakorzenioną tradycją, że aż w chrześcijańskich odbiło się podaniach. Należy tu klótnia którą nad duszą grzeszuika wszczynają o nią diabeł i anioł, jak ją widzimy w poemacie Muspili wykrytym przez Schmellera. Czyżby wywieść się to nie dało z Biblii, epist. Judae 9 lub apokryficznego liber Enoch?

Do str 26 i 38, (Nr 38 73).

14.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 762—5). Piekło. Pogańska hellia leżała głęboko w nizinie ku północy; kiedy Hermodr posłany był do Baldra, jechał on przez 9 uocy przez ciemne, głębokie doliny i dziuple (dökva dała ok diupa), mieszkania ciemnych elbów, i dostał się do rzeki Giöll (strepens), przez którą prowadzi złoty świetny most; strzeże go dziewica Modgudr; ta mu powiedziała że dniem wprzód pięć fylki (pułków, po 50 ludzi) umarłych mężów przeszło przez ten most, i że droga piekielna (helveggr) coraz to głębiej na północ się zapuszcza. Sklepienie samo i mieszkanie bogini Hell otaczają wielkie kraty (helgrindr) sala zowie się Eliudnir, próg fallanda forad, zasłona blikjandi böi; zapewnie tu o drzwiach podziemnego państwa mowa (Saem. 226) gdy Brynhildir dlatego chce za Sigurdem iść na śmierć, aby mu drzwi na pięty nie spadły. Jest to używana formuła przy wejściach do jam i jaskiń (francuski poemat o quatre fils Aimon, w usta Richarda nim go powieszają, wkłada modlitwę, która opowiada że Zbawiciel wyprowadziwszy wszystkie dusze z piekła, pozostawił tam tylko jedną kobietę że ta się zatrzymała na progu i obróciwszy się łajała jeszcze piekło). Państwo bogini

Hel zwało się Nifheimr, Nifhel, nebenwelt, nebelhölle, siedlisko mgły, był to dziewiąty świat (wedle położenia swego) i na długo przed ziemią stworzony; na środku jest studnia czy źródło Hvergelmir z którego wypływa 12 rzek; z tych Giöll najbliższą jest mieszkania bogini. W miejsce staropogańskiego bladego, smętnego, ciemnego piekła, wprowadzili chrześcijanie jaskinię napełnioną płomieniami i smołą, w której potępione dusze smażą się czarne jak smoła a zarazem żarzące; gehenna objaśniają przez hellafiuri, hellifiwer; później beh (pix), i pechwelle. Smołą tę jamę mogli Słowianie nanieść Grekom, starosłow. pekło znaczy i słomę i piekło, serbs. pakao, słoweń. pekel; litews. pekla, staroprus. piekullis, ząd diabeł pykulas, pikuls; węgiers. pokol; u lunebursk. Wendów smela (smoła).

Od czasu nawrócenia tedy na chrystyanizm, z pojęciem piekła łączy się wyobrażenie kary, kaźni i męki. Staro-górno-niem. hellawizi, helliwitti, gock. hellevite jest to supplicium inferni, wizi, wize; ząd island. helviti, szwed. helvete, duń. helvede znaczące po prostu piekło; od Szwedów otrzymali Finnowie swój helvetti (orcus), od Bawarów i Słowian w Styryi i Krainie ich wize (purgatorium), gdy kościół miał do odróżnienia dwójaki ogień: piekielny i czyszczowy między piekłem i niebem.

Do str. 28, Nr 41.

15.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 683) Słońce rzadziej niż księżyc wchodzi do wyobrażeń przędnych. Zioła czarodziejskie, jeżeli nie przy świetle księżyca, mają być zbierane koniecznie przed wschodem słońca, woda lecząca czerpaną przed wschodem słońca. Wbijające się słońce odgania wszelką moc czarów i zmusza duchy do ukrycia się w swych podziemiach. Dwa razy do roku słońce bieg swój przesila; w lecie by spadać, w zimie by się podnosić. Przesilenia (sonn-wenden) pogaństwo obchodziło uroczystie; z obrzędów letnich pozostały dotąd jeszcze ognie Święto-Jańskie. Im bardziej ku północy, tém mocniejsze musiało owe solstitium robić na umysłach wrażenie, aż do punktu gdzie w czasie przesilenia letniego panuje dzień bezustanny, w czasie zimowego bezustanna noc. O tej czci wiedzieli już Tacyt, Strabo, Prokop i inni. W Niemczech rozszerzonym było mniemanie o promieniejących głowach wspomnianych przez Tacyta, jakoż i znana była wspomniana przez Strabona (z Posidoniusa) powieść o szmerze zachodzącego słońca w morzu między Hiszpanią i Afryką.

16.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 704) Słońce zachodzące w najstarszych już podaniach zanurza się w morze (w pod. greck. rzyms.

gockich, skandyn. i t. d.). Podobnie jak i inne boginie, gdy po podróży po kraju były w jeziorze lub morzu kąpane (Nerthus u Tacyty, Holda) i słońce także idzie się kąpać; wyobrażenie to i między Słowianami jest upowszechnione. Hanusz (Ślav. myth. str. 201) łączy z tém oblewanie wodą przy uroczystości kupały, i nazwę tę wywodzi od kupel, kąpiel. Morze uważano za matkę słońca, na łono której zapada ono na noc. Mieszkańcom lądu głębokiego, zachodzi ono za lasy, za góry, w ziemię.

Do str. 29, Nr 43.

17.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 676—7 Księżyc. Caesar I, 50) podaje nam przepowiednię mądrych kobiet (wrózek) z czasów Ariowista: non esse fas Germanos superare, si ante novam lunam proelio contendissent. Wypadek bitwy uważano o tym czasie za pomysły. I późniejsze przesady dowodzą, że nów (holder herr) jest pomyslną porą do rozpoczęcia różnych czynności. Małżeństwa mają być w czasie nowiu kojarzone, domy w tym czasie budowane, przeprowadzka wówczas do innego domu dopełnioną, nie zaś przy ostatniej kwadrze; na nowiu należy liczyć pieniądze, pomnaża on zasoby, i szkodzi tylko gdy świeci do próżnego worka. Wszędzie panuje mniemanie, że pieniądź, szczęście domowe i błogosławieństwo rośnie wraz z rosnącym światłem niebieskiem. Obcinać paznokcie i włosy trzeba na nowiu (francusk. przesąd., holsztyńsk.) by znów odrastały; odstawić trzeba wówczas bydło od cycka, bo na ostatniej kwadrze chudłoby; wedle litewskiego przesądu, chłopcy mają być odstawieni od piersi na pełni, dziewczęta na ostatniej kwadrze, by tamtym nadać mocną postać, tym zaś smukłą i drobną. Na nowiu trzeba zbierać zioła leczące i czystą rosę, bo są świeże i skuteczne. Ze śluby i mieszkania mogą być pomyslnie i przy pełni, znaczy to obfitość rosnącego szczęścia, bez przypuszczenia bliskiego zmniejszenia się światła. Do nowiu odzywają się Estończycy: witam cię, miesiączku, byś był starym a ja młodym zostałem. (Thom. Hiärne str. 40). Przy pełni znów, dla bliskiego ubytku światła, należy dopełnić czynności zmierzających do rozłączenia, rozdziału, ścinania, ubicia zwierza i t. p. Więc należałoby wówczas zburzyć dom, dać rozwód małżonkom, zarazę odegnąć i t. p. Drzewo więc trzeba ścinać na pełni (im wadel) aby ścięte prędko uschło; trawę kosić by schła na siano, skarby podnosić. Pierze rzucone w pierzynę lub poduszkę na pierwszą kwadrę, nie trzymają się; i ta czynność wymaga malejącego światła, by oskubane pierze zupełnie obumarło i do spokoju się ułożyło. Rowy kopane na pierwszej kwadrze zarastają wkrótce, na ostatniej (lub pełni) stają się coraz głębsze, większe i suchsze. Puszczanie krwi

przy ubytku światła, sprawia bieg krwi ku dołowi uciążliwy dla nóg (Tobler), więc go dopełniają przy pierwszej kwadrze lub przed samą pełnią. Vuk opowiada że Serbijanki na nowiu nie piorą bielizny, bo wszystko płótno obmiesiączyłoby się we wodzie (omijeniti) t. j. spęczniało prędko i stargało się. Owoce rosnące nad ziemią należy siać przy wzmagającym się, rosnące pod ziemią przy ubywającym świetle (Jul. Schmidt p. 122). Śmierć gospodarza w czasie ubywającego światła zapowiada klęskę i nieszczęście dla całego rodu (przesady niemieckie).

18.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 679—681) Plamy na księżycu. Indyjska wiara widzi w nich zającą. Mieszkańcy wyspy Ceilon opowiadają, że gdy Buddha, wielki bóg bawił na ziemi jako pustelnik i zabłąkał się w lesie, zając go wyprowadził z puszczy; kiedy Buddha mu oznajmił że biednym będąc wynagrodzić go niemoże i jest głodnym, zając kazał mu aby rozpałił sobie ogień i upiekł go (zającą) a gdy ogień Buddha rozpałił, zając sam w niego skoczył, — lecz Buddha chcąc go wynagrodzić, wyrwał go z płomieni i rzucił na księżyc, by swoją boską moc pokazać. I mongolska wiara uczy, że rzadca nieba, chcąc nakarmić biednego zgłodniałego wędrowca i sam służyć mu za pokarm, przemienił się w zającą, za co Mongołowie przenieśli na księżyc postać zającą. Baśń skandynawska mówi: Mani (miesiąc) zabrał z ziemi dwoje dzieci właśnie Bil i Hiuki, gdy ze studni Byrgir czerpali wodę i wiadro Saegr na drągu Simul nieśli na ramionach; dzieci te chodzą od-tąd wciąż za miesiącem. (Sn. 12); neutr. bil znaczy: momentum interstitium. W Niemczech mówią, że to złodziej drzewa, który w świętą niedzielę w bliskości kościoła rąbał ukradkiem drzewe w lesie czy gaju i za karę potępiony został na księżyc, gdzie widać go z siekierą na ramieniu i wiązką cierni czy chrustu w rękę. Wyraźnie tu pogański drąg przemienił się w siekierzysko, wiadro we wiązkę czy krzak ciernia. W podaniu Westfalskiem człowiek ten cierniem otoczył naokoło kościół w niedzielę i za to dostał się na księżyc. W Hennebergskiem wadel znaczy wiklinę, wiązkę drzewa wici i chrustu; wadel, wedel znaczy także pełnię księżyca. Kuhn (*Märkische Sagen*, w Brandeburgii) opowiada rzecz tro-jako: raz miotlarz w niedzielę miał wiązać wici i chrust, czy dziewczka prząść, powtóre: chłop gnój rozpościerał po polu, potrze-cie: kradł główki czy krzaczki kapusty, a na księżycu są znaki postaci z wiązką chrustu, kądzieli, wideł gnojowych i krzaka ka-pusty. Podanie duchowne (Berthold 145) mówi pięknie, jakoby księżyc był Maryją Magdaleną, a plamy jego były łzami wylanemi jój żalu.

Do str. 31, Nr 50

19.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 714) Noc równie jak dzień w starożytności występowały w postaci bożków, lubo u Germanów wczesnie już wyobrażenie to zbladło, wsiąknąwszy w wyobrażenie innych bóstw. Ze liczono podług nocy, a nie podług dni, leży to w baczeniu na zjawiska księżycowe, mieć jednak może i inną przyczynę, mocą której liczono lata podług zim. Poganie święta swe przenosili na czas nocny, lub długo w noc je przeciągali, mianowicie obchód przesilenia dnia z nocą zimowego i letniego jak równie i ognie wielkanocne i majowe. Anglosaksonowie obchodzili härfestniht-nott (staropóln. haustnott), Skandynawowie höku-nott.

20.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 710-11) Jutrzenka. U Ezymian i Greków była Aurora i Eos boginią; wychodzi ona z łoża Titanosa swego małżonka. Słowianie, zdaje się mieli bożka Jutribog. Nie można tu pominąć i wyrazu węgierskiego hajnal (jutrzenka po estońsku ha ggo), znanego i u Polaków hejnał, ejnał (hajnal vagon, hejnał świta, aurora lucet). Ditmar Merseberski pisze pod r. 1017 (7, 50. p. 858) *audiui de quodam baculo, in cuius summitate manus erat, unum in se ferreum tenens circulum, quod cum pastore illius villae (blisko Merseburga), in quo (l. qua) is fuerat, per omnes domos has singulariter ductus, in primo introitu a portitore suo sic salutaretur: vigila, Hennil, vigila! sic enim rustica vocabatur lingua, et epulantes ibi delicate de ejusdem se tueri custodia stulti autumabant. Adalb. Kuhn (Sagen, z Brandebur.) wspomina że w pewien dzień w roku ścięte w lesie drzewo sprowadzano niegdyś do wsi, gdzie je wznoszono i tańcząc wokół wołano: Henil czuwaj! — Czescy pisarze porównywiają go z czeskim bożkiem pasterzy Honidlo (Jungmann, Hanusz), lecz honidlo zdaje się Grimmowi bardziej być narzędziem niż istotą.*

Do str. 32, Nr 53.

21.

J. Grimm (*D. Myth.*) Gwiazdy. W Litwie zowią się koźłeta artojis su jauczeis (oracz z wołami), gwiazda capella neszēja walgio (niosąca jądło). Hunki staroczes. glossy dają nazwę hrusa gwieździe Aldebaran, przyczek gwieździe Arcturus. Są i nazwy na Hyjady, często za Oriona brane lub za Plejady i Wóz.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 691). Gwiazdy Plejady, Siebengestirn (7 gwiazd); były to 7 córek Atlasa i Pleiony które Zeus wyniósł na niebiosa (Iliad. 18. 486), podobnie jak północne Thiassi i Örvandill z rodu olbrzymów. Niektórzy wywodzą je od grec. peleia (dziki gołąb). W Niemczech i całej niemal Europie widzą w nich kwokę z 7 piskletami, co przypomina owe siem gołąbiąt greckich. Nowogreckie poulia (Fauriel), duńś. aftenhøne (abendhenne), francuz. (la pousiniere, w Lotaryngii poucherosse, covrosse, couveuse), włosk. gallinalle, czesk. slepice s kuratky, węgiers. fiastyuk, hiszp. las siete cabrillas (siedm koźląt), pols. baby, ros. baba, serb. vlasznici, slov. vlastovce (jaskółki?), staroczes. sczyetnyce (szczecinowate), slov. gostosevci (gęsto siane). Litwini i Finnowie uważają zbiór gwiazd jako przetak pelen dziur, przesiewający kupę zboża; lit. setas, lotys. setinsz, estońś. sööl lub söggel, fińś. seula, seulainen. O początku Plejad taka gadka: Chrystus przechodząc koło piekarza, posłał ucznia swego po dar chleba, piekarz odmówił go, piekarka zaś z sześcioma córkami dała mu go tajemnie, i za to przeniesioną jest na niebiosa, piekarz zaś zamieniny w kukulkę, i tak długo jak kuka czy kuje ona z wiosną (od Tiburtii do Johannis) widzialnemi są i Plejady na niebie.

Do str. 33, Nr 54.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 689) Gwiazda Orion. Trzy te gwiazdy obok siebie zwały się w Skandynawii Friggjarohr, w przeniesieniu na Maryę, Mariärok, Marirok (wstęgą, suknią Maryi). W Niemczech wyższ. noszą nazwę drei mader (trzech kosiarzy, kośników, koszących trawę) i nad Renem pfluoc (aratrum) i rechen (rastrum). Starogockie eburdring, ebirthring (trzoda dzików). Litwini zowią ją szenpjuwis (gwiazdą siana); Polacy i Czesi kosy, Sloveńcy koszi, Krajnicy palice (pałki), kruzlice (kosztur); Serbowie sztapka (u Vuka: sztaka).

Do str. 33, Nr 57.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 685—6) Gwiazdy. Kometa zowie się po niem. schweifstern, haarstern, auch pfauenschwanz. Ogon jego u Detmara I. 242 zwany schinschove, światły snopek słomy, zwiastuje nieszczęście, u Grek. Tour, 4. 9. śmierć króla.

Wieczorna i poranna Venus zowie się zorzą i jutrzeńką (abendstern, morgenstern, — hesperus v. vesper i lucifer). Gwiazdom podawano podstawki, sztalugi (stelbom). Gwiazdę wieczorną nazywano też nathfare (Heumeni opusc. 453) podobnie jak wyjeżdżającą w nocy mądrą babę, czarownicę. U Anglosaksów zwano tę gwiazdę svana steora (bubulorum stella) że z jej wejściem pasterze gnali bydło do domu.

Do str. 34, Nr 60.

25.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 601) Wiatr. Burza. Hraesvelgr (skandynawski) znaczy pożeracza trupów, mięsojada; sanskr. krawijada ptak drapieżny ścierwem żyjący, lubo pojęcie jego ściągać się może i do wiatrów i burz czyszczących powietrze, unoszących z sobą szkodliwy wyziew niegrzebanych trupów. Czyżby z mniemanie tego powstała wiara że gdy się kto powiesi wówczas podnosi się wichur, i nawzajem że wiatr mocny wskazuje na wisielca-samobójcę? że żarłoczny ptak zbliża się już do swjej ofiary? lub téż, że powietrze miota i wzrusza się gwałtownie niecierpiąc samobójcy? — Burza noworoczna ma przepowiadać zarazę. (Ob. także str. 56. Nr 111 niniejszego dzieła.

26.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 604—5) Wiatr. Burza. Wkrótce po śmierci Karola Wielkiego, biskup Agobard († 840) napisał traktat: *Contra insulam vulgi opinionem de grandine et tonitruis* (z tego pisma cytuje Grimm wyjątki). Porównywano wtedy ciągnące chmury gradonośne z płynącym okrętem; Edda daje już obłokowi nazwę vindflot. Gdy jednak wieszczowie pogody (*Wettermacher*) zakłęciem swém przyciągali okręt napowietrzny, byli oni raczej sługami i pomocnikami bożyszczka, nie zaś sprawcami burzy. Właściwy zaś władzca pogody brał zbite gradem zboże do siebie na okręt i nagradzał czarowników, którzy poniekąd byli jego kapłanami. Chrześcijanie wyrażali się że, czarownik sprzedaje zboże szyprowi powietrznemu, które je z sobą unosi. Okręty takie wedle słów Agobarda mają przyplwać z kraju Magonia

Do str. 34, Nr 61.

27.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 608—611). Ziemia (*Terra*, *Gea* v. *Gaja*, *Ops*, *Rhea*, *Cybele*, *Ceres*; staroniem. *Nerthus*, *Erda*, *Fair-*

guni, Erce, Hludana), zwana także matką (Terra mater, De-meter). Osobliwszą moc miała ziemia z trawą, darń (sansk. khusa, durva, starogroc. turf, skandyn. torf, staroniem. zurba) Prawo salskie mówi już o treści zobowiązania się, że ziemia i proch ze czterech kątów zebrane mają ręką być rzucone przez głowę najbliższego krewnego gdy ustępuje. W prawie północném darń zowie się iardar men, iardmen (men. v. monile, mene, t. j. naszyjnik zielony Freyi). Węgry i Słowianie przysięgali kładąc na głowę ziemię lub darń. Wojownicy w 16 wieku jeszcze, idąc do bitwy, rzucali garstkę ziemi na znak pożegnania się z życiem. U Greków chwytanie garści ziemi znaczyło zajęcie w posiadłości tego miejsca lub majątku. Formuła starogotycka uczy, że wycięte cztery kawały darni, skrapiano oliwą, miodem, drożdżami, mlekiem wszelkiego bydła i trzody, oraz składano na nich źdźbła każdego miejscowego drzewa twardego (nie zaś miękkiego) każdego ziela (prócz łopianu) i dopiero wygłaszano nad nimi błogosławieństwo. Do nasion mięsza się ziemię z trzech ról dziedzicznych; na trumnę rzuca się do grobu trzy garstki ziemi; wycięta darń na której są ślady stóp ludzkich służyć, może do czarodziejskich praktyk.

Do str. 35, Nr 63.

28.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 610) Góry. Dietmar Merseburgski (Pertz 5, 855) podaje przykład czci gór u Słowian: posita autem est haec (civitas, t. j. Nemci, Nimptsch) in pago silensi, vocabulo hoc a quodam monte, nimis excelso et grandi, olim sibi indito: et hic ob qualitatem suam et quantitatem, cum execranda gentilitas ibi, veneraretur, ab incolis omnibus nimis honorabatur. Ma to być dzisiejsza góra Sobótka, Zobtenberg.

29.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 611) Kamienie. Czczono także skały i kamienie, mianowicie w krąg ustawione. Osobliwszą cześć odbierały wydrążone kamienie, jaskinie, jamy w skałach (hole steine). Cześć ta jednak głośniejszą była u Celtów niż u Germanów. W Niemczech świętymi kamieniami były albo młyńskie sądowe albo ofiarne; przy nich składano przysięgi. Cztery kamienie zanurzone były na oczyszczenie za zbezczeszczenie lub znieważenie wody bieżącej. Wiara ludu wskazuje na mnóstwo kamieni rzuconych przez olbrzymów i diabłów, w których pozostał odcisk ich ręki lub stopy, bez przypisywania im jednak dzisiaj wagi religijnej (w Niemczech). W mytol. skandyn. kamienie płakały po śmierci Baldra. Dziś jeszcze mówią: toby poruszyło kamień przy drodze — i kamienne

wzruszyłyby się serce. Wyrażeń podobnych pełno w poetach średniowiecznych jak np. zmiłowałały się skała, ulitowało kamienne serce. Owidiusz mówi (Met. 9, 303): *moturaque duras verba queror silices*.

Do str. 37, Nr 71.

30.

Co do wyrażenia: biały Rak, należałoby je może odnieść do staroniemieckiego *Recke*, wojownik, bohater, — a może i do: wrag, warg — lupus.

31.

Bohaterowie. J. Grimm (*D. Myth.* 1854, str. 317). Wyraz *heri* (*exercitus*), gotyc. *harjis*, znaczy i *miles*; ztąd poszły nazwy różne męzkie. Staroniem. *wrecchio*, *hrecchio* (*recke*) z pojęcia *exsul*, *profugus*, *advena* powstałe, a oznaczające bohatera daleko po za granicami swęj ojczyzny wojującego (*warega*).

Ztąd też mogły powstać obelżywe między ludem wyrazy: rak (*Lud. Ser. V.* str. 119), niemiec. *raker* (*rakarz*).

Do str. 38, Nr 71. 72.

32.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 715) Lato i zima. Starożytność wyróżniała zrazu dwie pory roku, potem trzy, nareszcie cztery. Dowodzą tego już nazwy. Niemiec. *jahr*, gotyc. *jēr*, ang. *year*, staropółn. *ār*. jest wyraźnie polskiem *jar*, *jaro*, czesk. *gar*, *garo* (*wiosna*). Polskiemu *jar* zdaje się odpowiadać (greckie) *ear*, lubo to bierze się za *hear*, *hesar*, jak łacińsk. *ver* za *verer*, *veser*, odpowiednie litewsk. *vasara* (*aetas*) i sanskr. *vasanta*; łączy się z tém i słow. *wesna*, *wiosna*, a może i staropółn. *vāsadr*, *cierpka*, *twarda* oznaczające zimę. Tacyt wspomina, że Germanie trzy tylko znali pory roku, nie mieli zaś jesieni; wyraz jednak *herpist*, *herbist*, *starogock.* *hearfest* jest nader stary, więc jesień mogła w okolicach bardziej na północ położonych być znaną. I wedle słowiańskich także pojęć, dwie główne występują pory tj. zima i lato; stary rok kończy się z końcem zimy, nowy zaczyna z początkiem lata; pośrednie więc pory mają nazwy: z wiosną *pod-letni*, z jesienią *pod-zim*. Jednakże prócz *jaro* weszły i inne nazwy w używanie: *wesna*, *wiosna*, słowens. *vigred* (*egrediens*), w Karynty niemieck. *auswärt*), *mlade leto*, *mladeletje*, *pomlad*, *spomlad*, *sprot letje* (od: *sprot*, *przeciw*), południowi bowiem Słowianie czuli potrzebę ściślejszego odznaczenia odgraniczeń zimy od lata. *Jesen*, *jesień* zowie się i *pred-zima*. Wy-

raz zima nader jest starożytny; litews: ziema, grec. heimon, łac. hiems, sanskr. hemanta. Niemieckie frühling czy frühjahr powstało niedawno, i urobiło się wedle printemps lub primavera; podobnie i spätling, spätjahr za jesień.

Do str. 41, Nr 82.

33.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 312) mówi: Że duchy leśne, są to upadłe Czernobogi, czego dowodzi osobliwie postać pod jaką ukazuje się leśny duch Boruta (od: bór) przydomek bożka Porewita, symbolu zimowego zatem ze znakami cieniów, ciemności, połączonego słońca (ob. także Wójcicki: Klechdy).

Do str. 42, Nr 83.

34.

J. Grimm (*Deut. Myth.* str. 1213). Zaledwo bożek którego pomocy kto wzywa, został przez człowieka nazwany po imieniu, aliści stawa on widomie przed nim. W pieśni z wysp Färöer ukazują się bogowie Oúvin, Hönir, Lokkji jeszcze za nim wzywający zdołał nazwiska ich wymówić (*Lungbyc* str. 502). Równie szybko, bo w okamgnieniu pojawia się i diabeł.

35.

Kłosa 1871 Nr 333 i 334 mieszczą:

Twardowski Czarnoksiężnik, p. K. W. Wójcickiego. Ważne studyum, z rycinami Kossaka i Olszyńskiego (Pamiętki po Twardowskim: księga jego, katedra na Krzemionkach, grobla w Wiślicy, drzwi żel. kościel. w Wiślicy i figura w płaskorzeźbie, zwierciadło w Węgrowie i zamek przy drzwiach Twardowskiego).

(Obacz także *Lud.* Serya V, str. 21 i 333).

36.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 969—70) Diabeł. W średnich wiekach wyrodziło się pojęcie, że diabeł zawiera przymierza, układy i kontrakta z ludźmi, by posiadał ich dusze za czasowe dobro które im udziela, a które ludzie swoją własną podpisać winni. Idea ta nie zdaje się być pogańską, lecz pod wpływem formy rzymskiej chirografów w Europie powstała. Korzystne także usiłuje zawierać układy północny diabeł (jötun, olbrzym, a czynność ta zowie się kupnem) lecz nigdy na piśmie. Najślawniejszą z tego

rodzaju bajek wielce po Europie rozszerzonych, była powieść o vicedominusie Theophilus'ie (jeszcze z XIgo wieku) którą najbardziej upowszechnił Vincentinus Bellovac. (w Spec. hist. 22, 69) a którą poetycznie i dramatycznie przedstawiano. Znaném jest podanie, jakoby Gerbert, następnie papież Sylwester II († 1003) oddał się był na czas jakiś diabłu. Annolied podaje o pewnym Volprechcie, zaprzędanym diabłu. W legendach tego rodzaju diabeł w końcu traci swój łup i zwrócić musi zapis; grzesznik bowiem lubo się zaparł Boga, ale się nie zaparł niebieskiej niepokalanéj Dziewicy, i ta mu przychodzi z pomocą w stanowczéj chwili. Podanie szwajcarskie mówi, jako diabeł kładzie pasterzowi za warunek, że nigdy odtąd niema on (pasterz) czytać ni gadać ewangelii św. Jana, ale pasterz go oszukuje śpiewając (gwizdząc) ją. Inni zwrócić wziętą sumę pieniędzy obowiązują się dopiero wówczas, jak liść z drzew opadnie; ale gdy czas nadejdzie, ukazują mu malowane liście w kościele, albo téż iglice jodeł i sosien (Wójcicki, Klechdy). Kto mu się zaprzędał, może się odeń uwolnić, gdy się nie myje a ni czesze przez siedm lat, albo gdy objawi życzenie, żeby diabeł z własnéj swojéj mocy kazał rosnąć choćby trawce tylko, tego bowiem dokonać nie jest on w stanie.

Do str. 44, Nr 85.

37.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 329) mówi, że Pikulik (od piekło) albo Piekielnik jest jednym z duchów podziemnych, różne ludziom robiący dogodności za zapis duszy; dwa razy da on się podejść, ale za trzecim, staje się po śmierci dusza wzywającego łupem jego. Ztąd Pikulik ukazuje się często w postaci spieszącego z pomocą domowego ducha, którego, że jest małym, można w różnych przy sobie nosić naczyniach (Kollar: *Zpiewanki* p. 414). Odpowiednio pierwiastkowemu swemu znaczeniu zowie się Pikulik u Rusinów człowiek chytry lubo słaby, u Polaków zaś (obacz u Linde'go) jest to niby karzeł, pieniek, pęcherz, pigmejczyk. Zdania także przez Lindego przytoczone, mają mitologiczne znaczenie, np. ludzie dłużej dawniej żyjący byli silni i wielcy, nie zaś jak dzisiejsi Pikulikowie. Mały Pikulik tylko złego się chwyta jako Bies. — Pikulik jednoznaczny jest z litewskimi Koboli (Koltki), Kankie, Żyldni (Narbutt p. 121—4).

Podobnie i Raraszek (Rarach) u zachodnich Słowian (Czechów, Krainców) był malcem przynoszącym szczęście ludziom kosztem ich zbawienia, i mógł w kieszeni, tabakierce lub kiesce być chowanym; był to daemon, malus spiritus, wielce obraźliwy i bardzo wówczas mściwy.

Do str. 45, Nr 90.

38.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 336—338) mówi o Złotėje-babie (indyjskiej: Maja-Bhawani) opiekunce nowonarodzonych. Od jęj imienia nazwano wiele miejsc jak np. Bamberg (pierwotnie Babenberg), Babia-góra (w Beskidach cf. Pani-góra), Bebi montes w Dalmacyi, Pod-baba przy Pradze, Baba-sichrowska góra w Czechach. Babia-góra uchodzi po dziś dzień u ludu za czarodziejską Łysą-górę. Wskazówką związku niegdyś czci Baby z czcią Zywej (Ziwa, Shiwa) zdają się także być słowa Długosza (I. p. 34): Baba mons altissima, herbas multiferas germinans et oppido Zywiec imminens. Znaczącą jest cytacja Grimma wyjęta z Prokosza o czci bożka Zywy (on sam także mówi o słowiańskim bóstwie Zywie) w słowach: Divinitati Zywie fanum extractum erat in monte ab ejusdem nomine Zywiec dicto, ubi primis diebus mensis Maji innumerus populus pie conveniens precabatur ab ea, quae vitae autor habebatur, longam et prosperam valetudinem.

39.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 435—7) Karły (twarge) kradną kształtne dzieci ludzkie z kolebki i natomiast swoje brzydkie lub siebie samych wkładają. Podłożone te istoty zowią się cambionnes, staroniem. wihselinga, wechselbälge, także kielkröpfe, dickköpfe. W późniejszych podaniach sprawia to już diabeł.

Do str. 49, Nr 99.

40.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 208 i str. 1210. Bóstwo Phol tyle nastroęcza uwag i tłumaczeń, że łatwo zabląkaćby się można chcąc je wszystkie za uzasadnione poczytywać. Chaldejski bel albo bal zdaje się być tylko tytułem nadawanym różnym bogom: bel Uranus, bel Jupiter, bel Mars. Po fińsku znaczy palo ogień; staropółnocne bäl, starogerm. boel rokus, słowiańs. paliti, palić, do czego dodajmy i rzymskie Pales i Palilije. Nie obcym tu jest i phallus. By dociec dokładnie naturę niemieckiego Phola, należy pilnie jeszcze zestawić i zbadać brzmienia odnośne wszystkich germańskich narzeczy.

Do str. 52, Nr 105.

41.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 967—8) Diabeł. Wierżono szeroko w opętanie przez diabła. Karol, syn króla Ludwika miał być opętany (Pertz 1,495).

Pogaństwem téż trąci, gdy elfy (elb) kradną ludziom dzieci i swe własne (wechselbalg) na to miejsce podkładają, a bynajmniej, gdy diabeł w tym odmianku siedzi (Zeno 58 ff).

Opętani znów podobni są do mieszkań i domów w których się strachy zagnieździły. Starodawny tego przykład daje Grendel (w Beowulfie) który przeskadza w sklepianiach królewskich nocnymi swemi odwiedzinami.

Do str. 55, Nr 107.

42.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 868) Strachy. Błędne duchy. Osobliwszą jest rzeczą, że już staropółnocne (skandynaw.) drangar przedstawione są jakoby otoczone ogniem. Islandzka nazwa ognistego wyziewu lub pary brzmi Loka daun. Dotąd wierzy lud w Niemczech, jakoby dusze niemające udziału w spoczynku niebieskim, włóczyły się w ognistej postaci nocną porą nakształt błędnego ptastwa po polach i łąkach (porówn. wiesenhüpfer); wędrowca biorącego je za światła wiejskie, wiodły one z drogi na manowce to zbliżając, to oddalając się; jakoby zwiłyły niby widma choboły nad nim swe skrzydła, i naprowadzały go na błota, błędne ścieżki (irre spur, hirrligspor) podobnie jak i butz. Wędrowiec stara się przynajmniej jedną nogą trzymać się kolei wozu na drodze i może wówczas bezpiecznie iść dalej, bo błędne duchy mają moc tylko na ścieżkach.

Podług Villemarqué (Barzasbreiz) duch ten ma postać dziecka z pochodnią w ręku, to znów chorego konia który przewodnikowi chcącemu go do stajni prowadzić ciska głowię rozpaloną uą głowę, to beczącej błędnej kozy ciągnącej podróżnego do stawu. Pomijając mnóstwo nazw owego ducha, jakie przytacza Grimm, wspomniemy tylko, że po słowensku zowie się on wieszka (motyl, czarownica), szkopnik, szkopnijak (słomiany człowiek), smotavá (od smóta, error), ślep ogeni (ślepy ogień), po czesku: swétylko, bludiczka, po polsku: błędnicza, po łużycku: bludne swieczke. Dodamy że i błędnym ognikiem się zowie. Są to niemieckie irrwische, irregank. Sindri (scintilla) nazwa eddyjska rodzaju karłów (Saem. 7) przypomina widmo Iskrzyckiego (Wójcicki, Klechdy). Ad. Kuhn uważa wszystkie widma (kobolde) pierwotnie za duchy ogniste, a ogień domowego ogniska za źródło poszanowania i czci im oddawanéj. Tak kobolde jak i błędnicze mają nazwę follet, i równie jak ogniste smoki, przynoszą pieniądze i ziarno; ale i żmija jest koboldycznój natury a dominae równie jak i diabły noszą ludziom dostatki. Dawniej błędne te ognie miały znaczenie szersze, dziś ograniczają się na dwóch głównie rodzajach niezbanionych duchów, t. j. na dusze bez chrztu zmarłych dzieci, i takich ludzi którzy za życia

nieuszanowali roli ornój, świętokradzko naruszając granice i miedz i kopców. Nierzetelni geometrowie (po szwedzku skjälvrångare) chodzą z długą ognistą żerdzią po skibach i rowkach tam i napowrót odmierzając niby i poprawiając to, co za życia źle wymierzili. Kto sąsiadowi zaorał kawał ziemi pługiem, kto kamień odsunął dalej, ten potępiony będzie i w błędnego obrócony ognika. I dlatego zdarzało się że przy zaorywaniu niepewnego kawałka roli, chłopci cofali się mówiąc: ih mag nüt spüken gan (nie myślę straszyć, chodzić jako strach) ob. Thiele'go Deutsche Sagen (1. 58).

Do str. 57, Nr 111—113.

43.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 467) Dorżowe duchy są zawsze męskie, nigdy żeńskie; jest w ich pojęciu coś bezpłciowego. Duchy żeńskie zdłużające się do strasydeł (kobelde), są to powiększej części upadłe starożytnie boginie. Tak: Holla, Bertha, Werra, Stempe; żeńskimi są greckie Morno i Lamia, rzymskie Lamia, Mania, Maniola. I Polacy mają także żeńską Omacmica: aniculae vetant pueros edere in tenebris, ne spectrum hoc devorent, quod eos insatiabiles reddat (Linde, ob. wyraz: omacać.)

44.

Thesaurus Magicus,

(z dzieła W. A. Maciejowskiego: *Pismienictwo polskie,*
Warsz. 1851 tom 1szy, str. 259).

Czytałem w Medyce (mówi p. Maciejowski) dziełko dobrze malujące ducha swojego czasu. Tytuł jego jest: *Thesaurus Magicus domesticus sive approbatus niger libellus J. E. R. S. in extrema necessitate dicendus. Cracoviae post partum Salutis A. 1637* (w 24ce kart 16). Składa się z wątku czyli textu i dodatków, które ręką do dziełka dopisano. Na odwrotnej stronie tytułu jest drzeworyt, wystawiający młodą osobę w stroju XVI wieku, zawiniątko niosącą pod pachą, w którym niby się czarodziejskie narzędzia mieszczą. Nad głową jej unosi się Opatrzność boska, z lewej i prawej ręki wznosi się gwiazd siedm. Wkoło dziwaczne są napisy, takimiż co dziełko, to jest, łacińskimi wyrażone literami. Na pierwszej po tytule stronie, jest jakoby przemowa, w której bezimienny autor powiada: „że treść niniejszego pisma wyciągnął z ksiąg dawnych i własnego doświadczenia; że miał wiele za tę pracę do cierpienia; że mimo prześladowań ogłasza ją drukiem, pragnąc przysłużyć się bliźniemu wiadomościami, których w przeciągu trzy-

dziestu siedmiu lat czarodziejskiej praktyki nabył. Napomina chcących z jego nauki korzystać, ażeby się z sobą porachowali, i rozważyli, czy mają dosyć odwagi obcować z duchami, czy mają czyste sumienie i są ludźmi bez zmayı: zapewnia, że jeżeli odpowiedzą tym warunkom, mogą bezpiecznie oddać się czarodziejskiemu rzemiosłu, i wiele przezeń nagromadzić skarbów.“

Przystępując następnie do ogłoszenia światu wiadomości swoich, oświadcza naprzód, że nikt niemoże być czarnoksiężnikiem, kto nie jest dobrym katolikiem, bo inaczej zgotuje sobie zgubę niewątpliwie. Że przystępując do działania powinien się naprzód pomodlić, uzbroić głowę świętościami a piersi pomazać krwią gołębią, napisawszy nią na sercu nazwiska czterech Ewangelistów śś.; że rozpoczynający rzemiosło czarodziejskie, powinien się przedewszystkiem opatrzyć laską z drzewa hebanowego lub czarodziejskiego (*hyerichontinum lignum*), urzniętą zaraz po nowiu nowym nożem, mającym na sobie wyobrażenia siedmiu księżyków i tyleż krzyżów, na którychby się te litery: J. N. R. J. (Jezus itd.) krwią z czarnego barana wytoczoną, napisane znajdowały; że gdy ścina drzewo na laskę i krwią go ową pomazuje, ma odmawiać modlitwy pewne (wymienił je); że zaklinając ducha ma laską tą rozpocząć działanie, bądź sam, bądź w towarzystwie współpracowników, dobrawszy takowych koniecznie w nieparzystej liczbie; że towarzysze ci mają być widzami tylko, że nawet słówka wymówić nie powinni, gdyż cały proceder rzeczy ma być odbywany przez tego, który się na Exorcystę czyli czarnoksiężnika narzucił.

To powiedziawszy, uczy autor co ma dalej czynić ów Exorcysta. Radzi mu obrać do działania miejsce spokojne, w którémby go nikt nie widział, nikt nie podsłuchał; tym końcem więc najlepiej będzie, gdy się zamknie w lochu, lub komóreczce (mającej okno wychodzące na wschód słońca), lub stanie nad strumykiem, lasek lub gaik przerzynającym. Każę nadto obrać czas stósowny: siódmy dzień po nowiu księżyca ma być na to najlepszy, a najstosowniejszą godzina pierwsza po zachodzie, lub trzecia po wschodzie słońca. Naprzód ma Exorcysta okadzić miejsce i siebie, używszy na to aloesu, mirry, bluszczu itp. Pomyśl naprzód (mówi dalej autor) w jakim z duchów masz lub możesz mieć najlepsze zaufanie, a pomyślawszy, weź kawał czystego i nowego pargaminu, zrobionego ze skóry czarnej kozy, napisz na nim krwią czarnego barana lub nietoperza imię sprzyjającego ci ducha, i pargamin połóż wraz z laską na brzegu czarodziejskiego koła. Masz też podług wzoru (podaje go) nakręślić czarnoksięską laską to koło, masz wypisać na niem imiona: swoje, towarzyszków, duchów wzywać się mających; masz wszystko w czasie wyżej wskazanym i przy modlitwach przepisanych uczynić. W tak wypisane koło masz wstąpić z towarzyszami, i zaraz wezwać przed siebie ducha, którego chcesz użyć do pracy. Gdyby zaś, zmiarkowawszy duch, żeś jeszcze nowicyuszem w czarnoksięskim rzemiosle, usłuchać cię

nie chciał, na ten czas weź w rękę pargamin, podnieś go w górę i mów: „słuchaj ducha (tu nazwij go po imieniu) nieodzownej woli méj, i nie bądź uporczywy!“ Jeżeli zaś i tak nie zechce być posłuszny, weź w rękę czarodziejską laskę, uderz nią siedmkróć siedm w jego cyfrę, a zobaczysz, że cię natychmiast usłucha. Wszakże (dodaje) można zmusić ducha do pokazania się i następującym sposobem: weź z sobą, idąc na czary, naczynie garncarskie nowe, włóż w niego napisane imię ducha, połóż go na ogniu użytym do kadzenia, smaż tak i pal ducha, mówiąc te słowa: „zaklinam cię straszny żywiole ognia, zaklinam cię na imię tego, który na sądnym dniu spali ziemię ogniem, ażeby jak się nazwisko to i cyfra (wymień literę jéj) praży i pali, tak téż duch (tu wymień jego nazwisko) ten który ją nosi, uczuł twoją moc w jestestwie swoim. Co niech się stanie przez...“ (następuje szereg dzikich nazwisk, jakimi modlitwy wszystkie poukładane są w tém dziele). Zaklinając i wzywając duchów, zapalić trzeba dwie zwyczajne świece i postawić krzyż św., a uwalniając ich i pozwalając im odejść, mają goreć dwie świece poświęcone.

Bezimienny nauki téj, czyli raczej tych dziwactw i wymysłów, spisowacz, opowiedziawszy rzecz swoją wogóle, przystępuje do szczegółów. Naprzd daje przestrogi czarnoksiężnikowi, jak stojąc w kole zachować się ma w przypadku, gdy mu powolnym duch będzie. Mówi, że powinien, stojąc w kole bądź sam bądź z towarzyszami, trzymać w jednej ręce cyfrę, w drugiej laskę, a obracając się wokoło na wszystkie cztery świata strony, wymawiać te słowa (przywodzę je dlatego, że to jest najkrótsza modlitewka) żegnając się za każdym: Siccloscia † Panim † Bescialus † Hakodose † Huben † Vernah † Hakodose † Veloim † Echad †, po czém przywodzi formułę wzywania przed siebie ducha, (która jest nader długa), i czyni uwagę, że, wymawiając ją, należy zawsze w jednej ręce trzymać cyfrę, drugą zaś prowadzić po téjże cyfrze czarodziejską laskę. Wymienia nareszcie imiona celniejszych duchów, któremi są: Astharoth, Azielis, Achuzin, Phul, i osobną formę na zaklinanie każdego z nich przywodzi. Co uczyniwszy, tak dalej prawi: „kiedy się już pokaże duch (po trzecim zaś zakleciu pokazać się musi koniecznie), i zapyta: czego żądasz? — nie lękaj się go (pomnąc że on wyszedł na świat jedynie po to, ażeby ci usłużył), lecz odważnie wyjaw czego żądasz, wprzd atoli silnie go zakląwszy na nowo. Jeżeli prosi o czas do namysłu, nie daj mu dłuższego nad dziesięć minut. Gdy przyrzeknie wszystko zrobić czego żądasz, i nawzajem zapyta ci się, czém go za to wynagrodzisz?, wtedy, żegnając się, powiedz jemu: Argiel † Atriel † Apatat †, a skoro tylko usłyszysz te słowa, zrobi wszystko bez żądania wzajemności; boć to są właśnie owe słowa, które mają moc związywania i rozwiązywania duchów. Wszakże gdy się sprawi jak należy, puść go w pokój, i pożegnaj uroczytymi słowy (udziela ich); a gdy zniknie, ty, chociaż go już

nie widzisz, przecież mów je przez minut pięć lub dziesięć, wciąż powtarzając. Tymczasem występuj powoli z koła, odklinając zaklęte na wstępie. Pamiętaj o tém, że duch stósownie do miejsca i woli Exorcysty, pokazuje się mu najczęściej w postaci ludzkiej, to jako strzelec, to jak młynarz, to jak chłop, lub nawet Satyr leśny. Bywa niekiedy, że jego przybycie poprzedza wichur, lub skrzyżowanie zawiasów u drzwi i okien. Wtedy to pctrzeba ci największą przytomność umysłu zachować: potrzeba donośnym i jasnym głosem, dzielnie i uważnie zaklinać ducha, bo inaczej łatwo możesz popaść w większe nawet, jak mniemasz, nieszczęście.

Zresztą, ponieważ te i tym podobne praktyki, z przyczyny iż dobrych rzeczy zwykle nadużywamy, ograniczone (zakazywane) bywają od czasów niepamiętnych przez stolicę apostołską (sztuki czarodziejskiej wszakże czyli magii, nie ogranicza ona, i ograniczyć nie jest w stanie), byłoby dobrą, a nawet konieczną jest rzeczą, ażeby ten co ich użyć chce, objawił swój zamiar księdzu, i przez tegoż po wysłuchaniu mszy św. wziął upoważnienie do wykonania zamiarów przedsięwziętych, będąc przezeń umocowany do uczynienia tego co umyślił, i niejako rozgrzeszony na przypadek, gdy miarę przebierze w działaniu.*) „A tak czytelniku miły, dzieło to za łaską Boską ukończone, jakimkolwiek ono jest, oddaję ci na użytek, w którym o ile mogłem, niczego przed tobą zazdrościwie nie tailem, pragnąc, ażebyś go na chwałę Bożą i bliźniego pożytek, a na twoję, jeżeli można, korzyść używał, i uciekał się do niego, jakoby do miejsca schronienia pewnego, ilekroć, potrzebą zmuszony, pomocy jego zapotrzebujesz. Tęj właśnie udzieli obficie to dzieło, różne środki do dostąpienia zamiarów nastęrczając, i posiadanie dostąpionych zapewniając. Używaj zbiorów, a nie zostając z prawidłami chrześcijaństwa w sprzeczności, okaż jawnie, żeś godzien tego, czegoś dostąpił, co przyjąwszy za Epilog méj pracy, bądź zdrów.“

Szkoda że zbieracz tych dziwactw, opuścił sposób zapisywania się czartowi, na co pewno osobna musiała być formuła, gdy zapisy owe mając swe osobliwości, musiały mieć i prawidła pewne,

*) Nie będąc pewni, czyśmy należycie słowa autora pojegli (mówi Maciejowski), kładziemy je tu woryginalie: „De cetero quoniam hi similes que Exorcismi, propter nimium Bonorum abusum, per sedem apostolicam a multo tempore ligati sunt, (quanquam Magiam difficulter ligari putem), consultissimum erit, imo et necessarium, ut Citationes hae sub Missae sacrificio, imposita utraque Sacramenti specie, mox post consecrationem (uti Sacerdos nosse debet) vinculo, quo constrictae sunt solvantur, insimulque ratione qualificationis ei, qui operari vult, coram Sacerdote prostrato, capiti imponantur, et de super Licentia Pontificalis pronuncietur eodem modo et formalitate, que Bonorum abusum relaxare utimur.“

tém bardziej gdy i to wiemy, że oddawna zabawiali guślarze polscy (Piotr Saryusz z Pacanowa około r. 1527) ówczesną publiczność pismami o charakterach czarnoksiężkich i sposobach zaklinalnia czarta. W Czechach i Polsce najwięcej upowszechniony zwyczaj nakazywał, ażeby na pergaminie, krwią z własnego puszczoną palca, zapisywano się diabłu.

Do str. 84 (Nr 177).

Berwiński (*Studia o liter.* 1854, I. 181) mówi: Zagraniczne zaklęcia miały u Greków i Rzymian moc w czarach największą. Zasługuje więc na uwagę, że tak samo myślano o nich i u nas i takich samych używać zalecano przy czarach. Świadczy o tém ów w poczecie dzieł magicznych wspomniany w Części II: *Thesaurus magicus domesticus* etc. *Cracoviae* a. 1637, o którym Maciejowski powiada (*Pism. pols.* zeszyt II str. 262) „że przy zaklinalniu użyty w nim jest szereg dzikich, niezrozumiałych nazwisk, z których najważniejsze mające moc związywania i rozwiązywania duchów są następujące: Argiel, A triel, A patat; skoro to który usłyszy, zrobi wszystko bez żądania wzajemności.“ — I Poklatecki także w swoim *Pogromie czarnoksiężkim* mówi, że kto czarta skutecznie chce prosić, powinien się do tego najprzód takimi a takimi sposobami przygotować, a potem odezwać się do niego niby w te słowa: „ty któryś z błota wybrnął i siedzisz w pewnym miejscu, ty, który w okręcie wozisz się a każdych godzin kształt swój odmieniasz, przybywaj Czarcie!“ — Lecz i tak zagaduiony diabeł, powiada Poklatecki, niema jeszcze potrzeby objawić się w postaci widomej, „jeżeli mistrz czarnoksiężki nie wezwał go w egipskiej lub tatarskiej mowie, bo w takim tylko języku diabli rozmawiają radzi.“

Pierwszy jawny, bo piśmienny ślad zaklęć i zażęgnywan w języku polskim, o ile mi wiadomo (twierdzi Berwiński, *Stud. liter.* I. 184) zostawił nam pewnie Syreniusz, który na str. 365 mówi o „zaklinalniach i zażęgnywaniach guślarzy i czarowników.“

Do str. 94, (Nr 208).

Liczne dowody dawniej, w puściznie jeszcze po Starożytnych przejętej wiary w to, jakoby księża umieli słowami zaklęcia deszcze, grady, słyty i burze sprowadzać, zdrowie przywracać lub niszczyć i t. d. przytacza również Berwiński w swych *Studiach o literaturze ludowej* (tom I, str. 174—180).

Wiara w potęgę słów zaklęciach, jakkolwiek znacznie już dziś między ludem osłabiona, nie jest bynajmniej jeszcze zupełnie wykorzenioną. Osobliwie w czasie choroby uporczywej, gdy czło-

wiek do przeróżnych ucieka się praktyk, choćby najdziwaczniejszych, byle tylko zdrowie ukochanej osoby jako i swoje własne ratować, grają one wcale niepoślednią rolę, a wróż (lub wróżka) do zaklęć wezwany, ma wówczas szerokie pole popisywania się z całą swoją czarodziejską erudycją.

Do str. 58, Nr 117.

45.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 334) mówi: Sławianin z coraz bardziej subiektywnego zapatrując się na myty swe stanowiska, przeobraził z czasem postaci ich w formalne straszydła. Macha-Matoha (Matolica) i Bobo, Bobon, Bobak, po czesku Bobak, po rusku Buka, są żeńskim i męskim strachem na dzieci i dorosłych (Kollar: *Zpiewanki*, I. 419. 422). Bobo zdaje się być w związku z litewskiem Bubbullis, podobnież strachem na dzieci. Zwał się także Bublos (Narbut). Jungman w czasop. *Krok* (II. 348) odnosi go do egipskiego Bubasta.

Do postaci straszących należy z późniejszych mytów także kasczej (kosczej, kościój), która to nazwa ma od: kości, szkieletu pochodzić. Przydomek jego: Bezmertnoj, wskazuje na wyższe niegdyś mytyczne znaczenie. Mone i Kayssarow widzą w nim symbol zimy, a raczej słońca zimowego, co tłumaczy kilka o nim podań (Tkany, I. 158).

Diwe-żeny (t. j. dzikie niewiasty) odbierały matkom ich dzieci, a swoje im natomiast podkładały (*Krok*, II. 351). O złośliwych podobnego rodzaju istotach, jakimi są także: Upiór, Upiorzycza i t. d. daje wiadomość X. T. Szczurowskiego: *Prawo kانونiczne* (w Supraślu, 1792).

Do str. 59, Nr 119.

46.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 307—8) mówi o Wilach, że wedle okoliczności rozmaite, złe i dobre, przypisywano im przymioty. Że częstokroć wieszcząc, broń gotując i nią robiąc występują (jak w Kollara, *Zpiewankach* I. p. 413; Jungmanna *Słown.*), tańce swe o północy przy świetle księżyca odprawiają i ze złemi łączą się duchami, przeto zdaje się jakoby pierwiastkowo były bożyszczami światła, dobroczynnie działającemi od wschodu do zachodu słońca, później zaś wrogo występującemi. W pierwszym przypadku, wywód ich nazwy od: biły, biały, jak i przezwisko u niektórych Słowian: bily-pany czyli bili-żeny, byłoby usprawiedli-

wione, w drugim przypadku łatwoby także było wykazać dlaczego Wila często w znaczeniu Hekaty jest braną, i miejscami Wile są duszami zmarłych. Pod tym jako i wielu innymi względami spotykają się Wile z Rusałkami, które również niekiedy uważane są za dusze niechrzczonych dzieci albo topielic. Wedle mniemania Rusinów, księżyc jest słońcem dla topielców, wychodzących z wód dla ogrzania się przy jego świetle. W tańcu Wil (dusz narzeczonych dziewcz, przed ślubem zmarłych) odprawianym w czasie nowiu, mężczyźni przez nie schwytni, zatańczonemi bywają na śmierć.

47.

Dr Wollheim de Fonesca (*Mythologie des alten Indien* Berl. 1856 str. 182) mówi: Rumak Kalki czynny w dziesiątej inkarnacji bożka Wisznu, opisywany bywa jako koń skrzydlaty i mlecznej białości. Tu także wspomnieć należy i o białych rumakach wozu Indry, z których kilka, osobiwie np. Wila's, imiennie w pismach indyjskich są wymienione (ząd też nosi Indras przydomek Swetawa s, t. j. jadący białymi końmi); tu także i o koniach ciągnących wóz bożka księżycy, o klaczy Badawa czyli Aswini, i o siedmiu rumakach słonecznych.

48.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 460) Duchy wodne, Nihus. Mają męskie duchy zielone czapeczki i zęby, czasem długą brodę i kosmate ciało, rzadziej włos złoto-żółty i czerwona czapeczkę; fińskie duchy mają żelazne zęby. Niksy, żeńskie wodne duchy, czeszą na słońcu swe warkocze, (w Niemczech rzadko mają ogon rybi); na łądzie poznać je tylko można po mokrym brzegu u sukni na dole, po mokrym rogu fartuszka. Rusini nazywają swe wodnice rusałkami, są to piękne dziewczice kąpiące się i czeszące; ukazują się głównie w Zielone-świętki, a lud plecie dla nich wianki i rzuca na wodę. Łączy się to z rzucaniem wieńców na św. Jan (w Polsce, Niemczech itd.) Szeroko pisze o nich Szafarzyk w czasopiśmie czesk. Museum 7, 259. Tydzień zielono-świętkowy zwali Rusini rusaldnoje, czesk. rusadla, nawet wołoskie rusalie.

49.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 465) Topielcy jadą do bogini Ran. Podług niemieckich klechd, dzieci zapadłe w studnię, dostają się pod władzę wodnej niksy; podobnie jak baba Holda, daje im ona potargany len do przedenia.

Do str. 61, Nr 123.

50.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 922) Straż, strażnice (hort). Z ukrycia skarbu w głębinę, wypływa następstwo, że kto go chce po-

siąść, musi go podnieść. Wierzą, że skarb sam się posuwa t. j. stopniowo zbliża się zwolna ku powierzchni; zwykle mówią, że wznosi się na kurzą stopę (stopę kura, Hahnenschritt) co roku. Podobnie i kamień czy klin piorunowy (Donnerkeil) cenny młot Donara, który głęboko zarył się w ziemię, wychodzi w przeciągu siedmiu lat na wierzch. O pewnej porze skarb stoi już prawie na górze i czeka wyswobodzenia; ale gdy pożądanego brakuje do tego warunku, uchodzi znowu i zapada się w głębię. Zbliżenie to wyrażają sposoby mówienia: skarb zakwita, jest dojrzały, więdnije (Simpl. 2. 191) więc musi upaść. Ściągać się to może do kwiatu obok niego rosnącego. W Niemczech środkowych mówiono że: skarb wychodzi, wynika. Zwykle dojrzewa on co siedm, czasami tylko co sto lat, osobliwie lubi przy pełni księżyca się ukazywać w dwunastkowych dniach. Mówią także że skarb grzeje się (der schatz sonnt sich) mianowicie w czasie piątków marcowych, gdy wychodzi z głębi (Mones'a Anzei. 8,313); podobnym grzaniem jest rozkładanie pszenicy i konopi; skarb podobni się w kociołkach oznajmiając swą bytność świecącym nad sobą płomykiem, mianowicie błękitnym; podobny płomyk ukazuje się i nad pagórkami duchów i strasydeł; wygląda jak żarzące się węgle, lub kocioł pełen czerwonego złota (Reusch, Nr 7. 25); gdy nad nim płomień, mówią że skarb przeczyszcza się (der schatz wettet sich). Niewiele jednak skarbów porusza się ku powierzchni, winny one być dobyte z głębi jaskini. Do ich podniesienia potrzebne są: milczenie i niewinność, tak jak do zrywania leczących ziół, czerpania leczącej wody i t. p. uroczystych działań. W głębi skarby ukryte, jeżeli komu są objawione, lub przypadkiem je ktoś nadybie, są strzeżone przez kogoś (zwykle potworę) który pozwala je brać ile się zechce i iść z tém, lecz się nie oglądać. Zwykle jednak ciekawość przemaga, a ciekawy traci kawałek pięty, którą sobie przywiązał drzwiami u wnijścia.

51.

Krzysztofory (obacz *Lud Serya* V str. 20, Nr 21) Grabowskiego: Kraków, i *Kalend. krak.* z r. 1852, podają powieść o dwóch siostrach. Jedna z nich, starsza, była bogatą dziedziczką pałacu pod Krzysztoforami, druga zapomniana, użyta była do posług. W podziemnych sklepieniach pałacu, zabłąkał się raz ulubiony starszej siostry kogut; młodsza wysłana została do lochów aby go odszukać. Kogut doszedł długimi piwnicami aż do grobów Maryackiego kościoła; idąc jego śladem, doszła młodsza aż do kościoła, gdzie koguta przy ołtarzu schwytała i Bogu podziękowała. Wracając z nim tą samą drogą (była to północ), spotkała w lochach, mimo że tam była statua św. Krzysztofa, postać samego diabła z niemiecka i hiszpańska przybranego, który załę-

knionój nasypał w zapasę garść dyjamentów, nagradzając jej doznane od siostry krzywdy. Struchlała zrazu tém zjawiskiem, poczęła uciekać i zatrzasnąwszy przy wejściu drzwi z lochów, które jej piętę przycięły, znalazła w zapasce śmieci zamiast dyjamentów, i czarnego koguta. Wyszedłszy z lochu, dowiedziała się o nagłej śmierci siostry i wkrótce jako jedyna a bogata pałacu dziewczeczka, stanęła z dorodnym młodzianem na ślubnym kobiercu u stóp ołtarza, przy którym znalazła była koguta. Tamta siostra zmarła, straszyc odtąd w pałacu poczęła.

Inni jednak w miejsce koguta wymieniają bazyliuszka (jak np. w Pamiętnikach Wodzickiego, *Czas* 1873).

52.

W dziełku: *Miniaturgemälde aus der Länder und Völkerkunde*, Leipzig 1830; *Spanien* tom II, str. 105) czytamy co do przesądów i wiary w skarby:

Często między wieśniakami tych stron, (t. j. między Walencyanami w Hiszpanii), słyszeć można o fenikach czy denarach zaklętych — *Diners de Bruixas*, — które chowają oni jako szczególną obdarzonych mocą, na stróżów swych pieniędzy. Są to gęsto pod miasteczkiem Ibi i po innych okolicach znajduwane helicyty — *Lapides numismates*. (ob. także *Lud* Ser. II. *Sandomirskie*, str. 252, inkluzy).

Prócz tego zachowało się jeszcze od czasu Maurów i z ich spuścizny, mnóstwo między ludem podań i baśni, między którymi najpowszechniejszém jest podanie o ukrytych skarbach. Niejedną w tajemnicy trzymaną kopalnię złota mieli *Moriscos* zawałić i zagrzebać przy ostatniem ich wypędzeniu, milijony zakopać sztuk złotych i srebrnych. Więc niema prawie łomu starego w górach, gdzieby nie pokutowała od czasu do czasu postać osłoniętej dziewicy, i szyszakiem okrytego i uzbrojonego rycerza. Niema gaju oliwnego, starego, gdzieby nie widziano czasami karła ze srebrnym rogami, gołębia ze złotym kluczem. Młot małego górnika dźwięczy ze szczelin gór, w ruinach starych zamków bije się moneta; tam ukazują się płomienie na starym maurytańskim grobie, tu szeleści deszcz złoty, ognisty, u stóp pnia uświęconego *Algaroby* (drzewa).

Osobliwą téż zwracają kopacze skarbów Walencyańscy uwagę na jaskinię leżącą niedaleko miasteczka nadbrzeżnego *Benidoleig*, słynną z zakopanych w niej niegdyś skarbów i z pięknych stalaktytów. Ażeby podnieść bogatą tę spuściznę, potrzeba mieć białe jagnię, białego królika i białego gołębia, ale bez najmniejszej skazy (innobarwnej plamki) — i dlatego téż aż po dziś dzień leży nietkniętém i w spokoju brzemię wielkiego skarbu.

Przed półtora tysiącem lat (tak opiewa baśń ludu) wykrył ktoś całą tę ważną tajemnicę i miłą wszystkim, w starym ręko-

pismie maurytańskim; śmiało tedy począł wespół z przyjacielem brać się do awanturniczego dzieła. Opatrzeni w potrzebne a wspomniane przybory i talizmany, i obficie osłonięci różańcami, wodą święconą, skaplerzami i relikwiami, wzięli się do nocnej podróży milcząc, i z uderzeniem godziny 12 wstąpili do jaskini. Zaledwie uszli parę kroków, aż-ci dochodzą ich uszu słabe jakieś bładania, pochodnie im gasną, i z głębi wznosi się złoty płomień, za przewodnika im służący. Ze wzrastającą odwagą idą dalej, wtém otwiera się nagle skała, a oczom ich ukazuje się wielkie jaśniejące sklepienie, pełne niezmiernych skarbów w złocie, srebrze i drogich kamieniach. Już chcieli przystąpić do sanktuarum swoich życzeń, gdy nagle zjawia się przed nimi z łona ziemi unosząc się dziewica maurytańska w świetnej białej zasłonie, skarbów tych dozorczyni i groźnie wyciąga złoty miecz przeciwko napastnikom. Przelekli, olśnieni podziemną pięknością, cofają się przyjaciele w tył, składają u stóp maurytunki dary białe bez skazy, i rozpoczynają przepisaną do odczarowania formułę. Wszystko napróżno! Dziewica potrząsa głową, zwierzęta odrzuca niechętna mieczem, i potrzykroć błyska nim wkoło ponad ich głowami. Naraz straszliwe uderzenie pioruna wstrząsa fundamentami ziemi, światła gasną, sklepienie z okropnym zatrząskuje się łoskotem, świszcząc przebiega burza szerokie skały jaskini, błyskawice latają po sklepionych grotach, wszystkie żywioły zdają się w największém z sobą być skłóceniu; a niewidzialna moc jakaś wśród tego zamętu odpedza z miejsca struchlałych skarbu kopaczy. Kiedy wreszcie przyszli do siebie z odurzenia, ujrzeli, jak słońce wysoko na lazurówem świeci niebie, sami zaś leżą w cieniu oliwnego drzewa, o 200 kroków od wnijscia do jaskini. Z przerażeniem dostrzegli teraz, pod skrzydełkiem gołębia, niewidzialne prawie pióreczko szare, i z dziękczynnóm na ustach słowem przekonali się, że jedynie siłę ich relikwii i świętości zawdzięczali zachowanie życia. (Obacz *Lud Ser. V*, str. 41—2, str. 67).

Do str. 63, Nr 129.

53.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 301) mówi, że Skrzjtki, Skrzeti, są pierwotnie tą samą gromadą duchów co staropruskie Parstuki t. j. mieszkający pod ziemią albo w górach, pochodni od parsyjskich Dew'ów (diwów); etymologicznie są oni skryci, ukryci, i uosobniają szkodliwe skutki ciemności, zimna etc. dla braku słońca. Później pomieszano je z różnemi duchami domowemi; a nazwa ich występuje w wariantach: skreti, skrzoti, skrzjtki, shrati, srati, shkratiz, shkratelj itd. Penates intimi et secretales. których obrażać nie należało (Grimm, *D. Myth.* p. 270)

(Obacz nadto: *Lud Ser. V*, str. 42).

J. Grimm (*D. Myth.* str. 447—8) mówi o staroniemieckim *scrat*, *scrato* (*pilosus*), *waldschrate*, *schretel*, duch czy karzeł *Helli*, *nachtschrättele* (*ephialtes*), *scraz*, *screza* (*larvae*) i t. d. Ważnym jest zgodność wyrazów słowiańskich: *scret* (staroczes. *daemon*), *screti* (*penates intimi et secretales*), *skrzet*, *skrzjtek* (*penas*, *idolum*), polskie *skrzótek*, *skrzot*; słoweńskie *szkrat*, *szkratic* (mężyk górski); u Serbów i Rusinów nie napotyka go się. Wyraz ten może pochodzić od *skryć*, *kryć* (*celare*, *oculare*).

J. Grimm (*D. Myth.* str. 419—422). *Karły* (*däumlinge*, *paluszki*). *Jungmann* mówi: *mezi pjdimuz'jky kraluge trpasljk* (między piędzi-mężykami króluje karlik) *ztąd trpasljk jest czémś większym niż pidimuzjk*. Czyżby z owym *trp-* (słowackie: *krpec*, *krpatec*) łączyło się *nowogórnoiem*. *Knirps*, *knips* znaczące małych ludzi. Zamiast *karła* mówią także w środkowych Niemczech: *der kurze man*. U *Pertza* stoi: *churzibolt*.

Tak *elby* jak i *dvergi* (biali i czarni) mają swojego króla (*ktt nec Alberich*) lub królowę. Bohaterowie ludzcy zwyciężywszy tego króla, mają władzę nad wszystkimi poddanymi mu duchami.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 412—13). *Edda* mówi o *aesir* i *alfar* jako o wyższych nadpowietrznych istotach. *Alp*, geniusz światły, biały, dobry (w przeciwieństwie do *dvergar*, czarny, złośliwy duch). Wiązać się może nazwa białym śniegiem pokrytych *Alp* (*alpes*) i białej rzeki (*Albis*, *Elba*, *Łaba*) z nazwą staropóln. *elf*. (szwedz. *elf* duń. *elf-fluvius* są *appellative*); duchowy, elficzny łabędź (staroniem. *alpiz*, średniogórnoiem. *elbez*) wywodzić się może tak z barwy jak i z wody; toż słowiańs. *labud*, łabędź od *Łaba*. *Alfar* tworzą wszędzie lud i występują gromadnie, jak i *dvergar*.

Być może że i w wyrazie *vanir* łączy się pojęcie białości i światłości; dość porównać z sobą: staropóln. *vaenn* (*pulcher*), irlandz. *ban* (*albus*), *ben*. *bean* (*femina*); łacińś *Venus*, *gockie gino*, staroger. *even*. W Irlandyi *banshi*, *bansighe* są duchy niewieście, białe.

Tu mówi J. Grimm (*D. Myth.* str. 855): *Edda* daje *myt* o początku poezyi: kiedyś narody *Aesir* i *Vanir* zawarły między sobą pokój, a na znak tego, z obu stron w naczynie wspólnie swe płwociny rzucali (jak niegdyś przymierze mieszaniem wspólnym krwi

pieczętowało się). Bogowie z płwocin tych utworzyli męża kwasir, najmędrszezo z ludzi. Tego gdy ludzi uczył, zabili dwaj karty Fialar i Galar, i krew jego w dwa naczynia i kocioł zebrałi, poczm zmieszali ją z miodem, z czego powstał napój, darzący każdego kto go pokosztował, duchem poezyi, natchnienia; taki stawał się skaldem albo fra edama dr (mędrceem). Olbrzym Suttugr wydarł im ten napój, zachował go w dworze Hnitbiorg i kazał go strzedz córce swój Gunnlöd. Bogowie starali się osiąść ten napój; Odin sam zeszedł na ziemię, ujrzał dziewięciu parobków koszących siano i pytał ich, czy chcą mieć wyostrzone sierpy? Na twierdzącą ich odpowiedź, wyostrzył on im je kamieniem hein (han, hen, hone); ci widząc że doskonały kamień, targowali o niego, a gdy Odin rzucił go w powietrze, parobcy uganiając się za nim, pucinali sobie własne szyje sierpami. Na noc zaszedł Odin do olbrzyma Baugi (brata Suttunga) i gdy ten się skarżył że mu zabito dziewięciu parobków, podjął się Odin u niego przyjąć służbę i wykonywać roboty za dziewięciu ludzi (Neunmännerarbeit) w lecie, i żądał zapłaty w zimie, a zapłatą tą była owa krew. Dalej jest tam sposób, w jaki w ciągu trzech nocy otrzymał on od Gunnlody ów napój, poczm przemieniony w orła i ścigany przez Suttunga (także orła) przyleciał na dwór Aesirów, gdzie w podstawione naczynia wyrzucił z gardła ów napój, który znowu w płwociny przemieniony, a Azom i innym ludziom wydzielany, natchnieniem ich obdarzał.

58.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 423) Elfy. Ivaldi skandynawski zdaje się być elbicznym Ivaldr ojcem Idunny (Saem.), i odpowiada duńś. Evald. Znani są dwaj święci Ewald'owie (niger et albus) umęczeni i pochowani w Kolonii r. 695.

59.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 423). O mieszkaniach małych elfów w niebie nie mówią podania i powieści; tem częściej opisują mieszkania karłów po rozpadlinach i jamach gór. W pruskiej Zamblandyi zowią ich de underhördschkes (podziemni) a Reusch zebrał o nich podania. U Wendów Luneburgskich zwały się te duchy górzoni (od wyrazu: góra) i pożyczaly od ludzi narzędzi do pieczenia; prosiły o to niewidzialnie, poczm wynoszono im je przede drzwi, wieczorem odnosiły je nazad pukając do okna i chleba bochenek pozostawiając w upominku (Juglera: Słownik). I estnijska téż mytologia ma swych podziemnych (ma-allused).

Do str. 63, Nr 130.

60.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 276) mówi: Wiatru znamieniem był u Słowian bożek Strybog (strzyboh, striw, strigoń) którego wnukami są wiatry w poemacie: Igora wyprawa na Polowców, przytoczone. I bożek podziemny Pochwist także był pierwotnie bogiem powietrznym (u Długosza Pogwid); u Kraińców wichor, wicharuec (*Krok*, II. p. 382). Ciekawe podanie przytacza Wójcicki (*Klechdy* II. p. 151) o powstaniu wiatru i burzy. Mściwa czarownica kopie w lesie dołek i kładzie weń gęsie jaja, które wysiaduje naksztalt ptaka. Wieśniacy przerażeni słyszą wrzask téj baby, jej zaklęcia by sprowadzić burzę i jej życzenia by grad wielkości gęsiego jaja potłukł zboża w okolicy. (Ob. także *Lud*, Ser. III str. 101).

Do str. 65, Nr 136.

61.

Na okładce (od strony wewnętrznej) dzieła w Bibliot. Jagiell. p. t. Martini Bonacinae Mediolanensis Opera omnia. Venetiis MDCXLII. — wyczytałem:

Casus.

An licet occidere Strygam?

Trafiło się sam u mnie że pochowano niedawnemi czasy (około r. 1716) człowieka jednego z Trzyszawy, który z krewnych swoich osobom wielkie czyny złości onych dusząc, biąc y krew z nich wysysząc, mówią że Strzyga, którego dół otworzywszy znaleźli go jak wór świeziusienkiej krwi pełnego. Kazałem go w dole na gębę położyć, aleć teyże nocy przyszedł do swego syna którego srodze zbił, y wczora powiadano że iuz umarł. Pan Podstarości barzo instat, zeby mu szyję uciąć rydlem — niewiem iezeli to receptum ab ecclesia tak postępować sobie crudeliter prosię o informację WWMPP.

Quaeritur in cadaveri quod post funus exercet maleficia possit caput in sepulchro amputari ut cessant illa maleficia? — Resp. posse amputari. Ratio est quid dupliciter possunt maleficia tolli. Imo per Exorcismos, 2do per amotionem signorum aut illorum destructionem quae amotio aut destructio vel fit cum nova aut iterata invocatione daemonis vel fit sine ista invocatione, si fiat per Exorcismos est licitus modus tollendi maleficia, ut per se patet. Si fiat per amotionem aut destructionem signorum ad quorum positionem exercentur maleficia, sed cum nova aut iterata invocatione daemonis est illicitus. Quia fuit recursus ad opem daemonis

inimici Deo. Si autem fuit illa amotio, aut destructio, sine ulla invocatiōne daemonis, talis modus tollendi maleficia est licitus. Porro in praesenti casu sic fiet solum destruetur signum ad cuius positionem daemon per illud cadaver mala domui infert idque sine ulla invocatiōne nova iterata daemonis. Hoc autem signum est integritas cadaveris, quae integritas si destruat solent cessare maleficia uti per experientiam constat, neque hic timenda crudelitas quia non eo fine caput cadaveris amputabitur, ut in illud desaeviatur. Sed fine utili id est propter arcenda mala et insuper illud cadaver jam sensu caret etc.

Do str. 67, Nr 141.

62.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1035) Czarownice. Serco-jady. Wiele dzisiejszych Klechd opisuje czarownicę jako babę leśną, karmiącą i tuczającą dzieci dla siebie na strawę; gdy uciekną, goni ona za nimi w butach siedmiomilowych. Już u Rzymian, mówi Petroniusz (cap. 134: quae striges comederunt nervos tuos? cap. 63, strigae puerum involaverunt et supposuerunt stramentum), Plautus zaś (w *Pseudolus* III. 2, 31, sed strigibus vivis convivis intestina quae exedint). Atellańska larwa, manducus wywodzi się od słowa mandere, manducare, żarłoczny, gryzący skrzak czy butz, straszdyło na dzieci. Masca, po włosku maschera, da się sprowadzić na macher, masticare (gryźć dziąsłami, żuć), a czarownicę zwią larwą gdy dzieci pożera. I indyjskie także wróżbitki i czarodziejki usiłują jeść mięso ludzkie (Somadewa 2, 62). W serbskich baśniach osobiwie jadają one serce ludzkie, które z człowieka wyciągają. Zbliża się to do niemieckiej Berhty, która parobkom żołądek otwiera cięciem i napełnia go sieczką; rękopisma stare mówią téż o wyjmowaniu serca i napełnianiu miejsca jego słomą.

Do str. 69, Nr 142.

63.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 332) mówi, że Morus, Moraus (Moras) jest w mycie słowiańskim postacią nader nieokreśloną. Morusi są to (wedle *Kroka*, II. 360) bożkowie leśni, coś nakształt Faunów i Satyrów, którzy jako tacy w przeciwieństwie stoją do bożków domowych. Atoli jawią się one także jako uosobienie popędu płciowego, co na ich odległe, indyjskie wskazuje pochodzenie. Mają téż one cechy pewne wspólne im z Dew'ami, z karłami (Kollar: *Zpiewanky* I 122) t. j. z litewskimi Markopolami i wendyjskimi Marowitami. Tłoczący, ściskający duch nochy

ma swój symbol w postaci: Mura (po słowacku: Mora, po polsku Mor, Mora, Zmora) z północną Mar spokrewnioną. Jednoczono go z parstukiem, że obie postaci zamieszkują głównie puszcze i lasy. Tegoż rodzaju duchami są: Mara sny sprowadzająca i rosyjska Kikimora dusicielka.

Spokrewniony z tą postacią jest i Wilkodlak, gdyż raz brany jest (u Wacerada w *Mater verborum*) w znaczeniu Faunus Pici filius, synowstwem połączony z Sytiwratem; drugi raz znów jako: Wilkodlaci Incubi ab incubendo homines i. e. stuprando; trzeci raz jako: Vilcodlaci, sepe improbi existunt etiam mulieribus etc. (Porównaj: Wilkodlaci i Vlicodraci, oraz Kollara *Zpiewanky* I. str. 419).

Do str. 69, Nr 146.

64.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1193) Zażegnywania czarów. Są sposoby mówienia (ob. u Grimma str. 433): der Teufel hat dich geschüttelt, geritten; gdzie indziej: dich hat geritten der mar (nachtmar) albo ein alp zoumet dich. I jak bogini Holle przędę albo włosy targała tak i sama ona potargane nosi włosy, ztąd zowie się skołtuniony włos Hollenzopf; ztąd i alp, nachtmar, zwija w kędziory włos ludzki, grzywy i ogon koński albo je przeżuwa: alpzopf, drutenzopf, wichtelzopf, weichselzopf, w Niderlandach mahrenloke, elfklatte. I litewski aйтварas kołtuni włosy. W Marchii brand. mówią mahre, gdzie indziej alp. we Francji cauchemar. czesk. mura (zmora i čma, sphinx). Elbiczne zmory, mory (mahre, nachtmare, alp) jeżdżą nie tylko po ludziach ale i po koniach, z których pokręconej grzywy zrana ścieka kroplami pot rześisty. Porównaj rumaka Swantewitowego (ob. u Grimma str. 628).

Do str. 69, Nr 147—8.

65.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842, str. 313) mówi, że duchy drzewne w dobroczynnym zachowały się charakterze, jak tego dowodzi pieśń: „I młodzian zanoszą błaganie do Boga: daj-że mi Boże złote rogi! daj mi srebrne rogów ramiona, abym rozłupawszy korę téj sosny, ujrzał co się pod nią ukrywa. I dał mu Bóg złote rogi i srebrne rożków gałązki, a młodzian rozłupał korę, — aż tam pod nią siedzi młoda dziewczka, naksztalt słońca promienna.” (Talvi: *Pieśni serbskie*).

Do str. 76, Nr 158.

66.

Czarownik i czarownica, nazywani są niekiedy u ludu, zwłaszcza gdy się takowy górnieszym chce wyrazić stylem (t. j. w baśniach, klechdach) czarnoksiężnikiem i czarnoksiężnicą.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1812, str. 270) mówi: Odróżnienie jakie język polski czyni między wyrazami księżyc i miesiąc, w innych słowiańskich językach nienapotykane, zdaje się, zwłaszcza z powodu pokrewieństwa etymologicznego z późniejszym wyrazem czarnoksiężnik, na jaki spadli pogańscy księża, być pozostałością jeszcze pewnych żywiołów mitycznych ludu (Jungman, Słownik II. 424. — Linde Słownik I. p. 1168).

Do str. 77, Nr 161.

67.

J. Grimm (*D. Mythol.* str. 1104) Lekarze. Włóczęgi zajmujący się leczeniem, szarlatani, owczarze, i t. p. wieloraki i ciekawo mają i dają zasób wiadomości o środkach lekarskich ludowych. Gregor. Tur (Tours) 9, 6 wspomina o czarodzieju i lekarzu Dezerym, odzianym w suknię z włosa koziego. Starosłowiańskie bali oznacza lekarza a właściwie czarownika (Glagolita 67 b).

(Obacz *Lud Serya* IV str. 210, przypisek o Bali).

Do str. 81 i 84, (Nr 167 i 175).

68. a)

J. Grimm (*D. Myth.* str. 552) Woda. W Niemczech wiele zabytków dowodzi o pogańskiej świętości wody; nie ma ona jednak być czerpaną o północy, lecz o świcie przed wschodem słońca, z biegiem wody i milcząco (zbiór przesądów), zwykle pierwszego dnia Wielkiej-nocy; taka woda nie psuje się, odmładza, leczy krosty, wzmacnia bydło. Woda czarodziejska do wieszczby niechrześcijańskiej potrzebna, ma być zebrana do szklanki w niedzielę, przed wschodem słońca, z trzech płynących źródeł (krynic); a przed szklanką jakoby przed bożyszczem zapala się świeca woskowa. Tu należy i następny zwyczaj ludowy w Hessyi: w drugie święto Wielkiej-nocy dziewczki i parobki idą do bliskich skał (der hohle stein) w góry, czerpią wodę w chłodnym źródle którą niosą w dzbanach do domu, kwiaty rzucając na ofiarę. Cześć ta wody znaną pewnie była i Celtom; w wodzie krynicy skalistej w Karnant zanurzony,

miecz złamany zrasta się znów i robi całym. Pierwszego maja młode dziewczęta w Pyrenejach wieszczą sobie dołą w wodzie źródlanej.

Do str. 86, Nr 180.

68. b)

Maciejowski (*Polska i Ruś* tom IV str. 167—8) powiada: że w Polsce zaopatrywano dom przeciwko czarom, kadząc lub pomazując ściany domu zaczarowanego posoką z czarnego psa wytoczoną. Powziął on tę wiadomość (mówi R. Berwiński *Studia o literaturze* II. 76) z Siennika, a ten z Chmielewskiego który twierdzi (Nowe Ateny), iż „hyeny t. j. azyjatyckiego wilka tłustość, nią smarując żółc suki czarnej, jest obroną domu od czarów, nią kadząc jakoteż krwią miesięczną podwoje smarując, albo psa czarnego krwią nim skrapiając, przed progim jego genitalia zakopawszy.“ Oba zaś wzięli tę naukę z Pliniusza (H. N. XXVIII. 2).

Do str. 88, Nr 183.

69.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1025) Czarownice. Bezceństwa jakich się dopuszczają, ściągają się głównie do bydła i zboża ich sąsiadów, którym szkodzić usiłują. Cudzym krowom potrafią one, nie zbliżając się do wymion, wydojść wszystkie mleko; wbijają nóż w pień dębowy, wieszają u niego sznur i mleko z niego ścieka (Reusch, *Samland* str. 66); albo wbijają siekiere w futrynę drzwi czyli odrzwie i doją z obucha siekiery lub z toporzyska; wyciągają także mleko z wrzeciona, lub ze zwieszzonego ręcznika. Dobre mleko przemieniają w błękitne lub krwawe. Pochwała ich, gdy wstąpią do izby, przynosi mleku uszczerbek lub zepsucie; gdy ma być mleko i śmietana bite, nie udaje się masło. Ztąd ma czarownica nazwę złodziejki mleka (milchdiebin) podobnie jak motyl jest złodziejem mleka, buttervogel; czasem milchzauberin, molkenstehlerin, molkentöversche. Związek między czarownicami (wrózkami), elbami i motylami widoczny, bo i karłom przypisywano winę wyciągania mleka z wymion krow; dvergspeni zowie się w jęz. staropółnocn. Papilla vaccarum vacua. Oczarowane mleko trzeba bić w garku biczem albo objać sierpem; każde uderzenie i raz, dotyka i samą także czarownicę. W kraju Wetterau taki panuje przesąd: gdy sztuka bydła jest oczarowaną, stawia się panew lub patelnia czy tygiel nad nią i przy zaryglowanych drzwiach wali się w tygiel kosą od trawy;

to sprowadza czarownicę: pierwsza zatem kobieta która nadejdzie, jest czarownicą. O mocy przyciągania do siebie sąsiadowego mléka i miodu wspomina już Burchard (Anh. str. 38).

Tłukąc miotłami w potoki, prusząc wodę w powietrze, albo piasek ku zachodowi słońca, albo wyrzucając krzemienie, sprowadzają czarownice burze i grady bijące we zboże i owoc sąsiada. Na ten cel warzą też one szczecinę i liście dębowe w garnkach, albo osypują owym diabelskim popiołem pola sąsiedzkie. Są to czarownice błyskawiczne, słotne (blitzenhexen, wetterhexen).

Mówią także o nich, że rosę z trawy strychują i zbierają by tém bydłu szkodzić, i że rosę z łąk cudzych zebraną zrana przed wschodem słońca znoszą na własne łąki, aby swoją trawę zrobić bujniejszą. Te można rozpoznać po dużych, niezgrabnych, ciężkich nogach i zowią się one thaustreicher (we Fryzji: wschodniej dautstriker). Ma to styczność z tańcami elbów i z rosą, którą rumaki waliryj strząsają z grzyw swoich; na zle tylko obróconém zostało.

Czarownice mogą złamane kości nieobecnych ludzi nazad sprządz do wzrostu, wiążąc z sobą nogi stołeczków.

Przy ślubie nowożeńców, w czasie błogosławieństwa kapłańskiego, zatrząskują zamek i wrzucają go do wody (zowie się to nestelknüpfen). Dopóki zamek nie będzie odszukany i otworzony, małżonkowie są nieudolni i nieplodni.

Mogą zabijać ludzi kłując obrazy albo lalki. Na cmentarzach wygrzebują trupy młodych dzieci i obcinają im palce dla sporządzenia sobie z tego tłuszczu maści, i dla czarów, bo palce nowonarodzonych dzieci zapalone dają płomień utrzymujący we śnie wszystkich domowników, a podobną własność i korzyść ma i wielki palec wisielca złodzieja (coutume de Bordeaux §. 46 traktuje: o czarach przez ręce zmarłych dzieci, a roślina jedna zowie się ręką złodziejską czyli diabelską).

Z połączenia czarownic z diabłem nie powstaje żadna ludzka postać jeno istoty elbiczne, zwane dinger, elb i holden w postaci motyla, baka, osy, gąsienicy, robaka lub owada tajemniczego; służą one czarownicy do zaklinania choroby lub wrzodów ludziom i bydłu, urzekając tę chorobę i niemoc na skórę, członki i kości; wysyłają je też do lasu na drzewa, zakopują pod bez i wtedy: podobnie jak te elby objadają osikę, tak samo zre choroba człeka któremu była przeznaczoną. Która czarownica komu zadała urok (die holden) ta go musi znów odebrać; więc idzie gdy tego potrzeba do lasu i z drzew te holdy otrząsa, albo wykopuje one z pod bzu (das elbengrab). Człowiek na którego rzucony jest urok, czyli który urzeczony jest holdami, da się rozpoznać tém, że w jego oczach nie zobaczysz mężyka albo dziecięcia (grec. kore, pupa), albo mętnie tylko (Voigt, p. 149). Przypomina to ropuchę, którą diabeł czarownicyom naznacza w źrenicy lewego oka.

Holdów (uroków) jest dziewięć rodzajów. Nie rzadko téż i diabelski ich zalotnik ukazuje się w postaci alba albo motyla. Córki swe z ludzkiego spłodzone małżeństwa, winny czarownice zaprzędać diabłu już przy urodzeniu i wychować na jego służbę; w czasie wielkich schadzek podają mu one swe dzieci tyłem unosząc je do góry. Czasami zabijają mu na ofiarę czarne bydło.

Chętnie uczęszczają na drogi rozstajne (na których łatwo jest wezwać diabła, lub zdobyć alraune); wolno im i przez dziurkę od klucza wmykać się do izby. Gdzie trzy świece goreją, ma czarownica władzę. Nie lubi odgłosu dzwonów.

Przed sędzię stawiona, nie ma się dotykać gołej ziemi, bo wówczas może się w inną przemienić istotę. Niezdolną jest do wylania łez. Rzucona w wodę płynie po wierzchu, nie zanurza się; i na tej to własności opierała się zwykła ich kąpiel wyrokami sądowemi naznaczona. Jeżeli im się uda sędziemu na początku spojrzeć otwarcie w oczy, wówczas mięknie on i staje się dla nich liściowym i pobłażającym.

Charakterystyczną jest rzeczą, że wszystkie czarownice mimo sztuki swój i potęgę diabła, w ubóstwie i nędzy życie pędzą; nie-ma przykładu aby z utratą niebieskiego zbawienia zyskiwały przynajmniej na rozkoszach ziemskich, jak to podają gadki o mężczyznach którzy z nim weszli w związki. Kobiety te o krzywych nosach, kończastych brodach, obwisłych wargach, szczerbatych zębach, kosmatych palcach, wyrządzają złe bez najmniejszej dla siebie korzyści, i tylko dla zadowolenia wewnętrznego szkodzą. Żaloty ich z diabłem i uczy, w połowie ich tylko cieszą.

70.

J. Michelet: la Sorcière (Bruxelles, 1863 str. 158) „La femme, pauvre créature qui ne pouvait avoir d'enfants viables dans de telles conditions (d'un pauvre, miserable serf qui ne pourra les nourrir), qui n'enfantait que pour pleurer, avait la terreur des grossesses. Elle ne se hasardait à la fête nocturne (du Satan) que sur cette expresse assurance qu'on disait, qu'on répétait: „Jamais femme n'en revint enceinte.“ — Boguet, Lancre, tous les auteurs sont d'accord sur ce point. Rude contradiction de Satan, mais tout à fait selon le voeu du serf, du paysan, du pauvre: Satan fait germer la moisson, mais il rend la femme inféconde. Beaucoup de blé et point d'enfant.“

Do str. 90, Nr 194.

71.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1056) Są sposoby zabezpieczenia się od czarownic. Nie należy im dziękować, ani odpowiadać na za-

pytania; unikać ich pochwały czegokolwiek, i spluwać. Wreszcie można czarownicę bić do krwi albo rozpaloną za nią cisnąć głowię. Chleb, sól i węgiel chronią od czarów. Zaczarowane zwierzęta wracają do pierwotnej postaci gdy się stał przez nie przetrzuci; chroni ona dziecko w kołysce od odmianka. Nożem nad którym zrobiono znak krzyża, poznać i odegnąć można czarownicę. I wogóle znak krzyża odpędza diabłów i czarownice. Wszędzie tedy u chat włościańskich widzimy znaki krzyża robione czy malowane już w pierwszą noc majową, już zakładane w kątach pól, przy kołyskach dzieci (przed chrztem) itd. to samo czynili pogaanie znakiem młota (malleus).

Do str. 92, Nr 206.

72.

W dziełku: *Miniaturgemälde aus der Länder und Völkerkunde*, Leipzig 1830, Spanien, t. II. str. 105, czytamy:

Przeciwko urokowi i czarom złego oka, — mal de Ojos, chronią Walencyanina (w Hiszpanii) już to noszone przezeń małe rączki ze słoniowej kości manecilas zwane, już łapki kreta, już pęczki szkarłatu. Szczególniej też rączki owe, (wyobrażające zgięcie, tak zwaną figę ukazujące), są wielką dla małych dzieci obroną.

Do str. 94, Nr 208.

73.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1176) Zaklęcia. U starych Germanów była wiara że runy mogą wiele dokazać cudów, mogą zabić i wskrzesić, leczyć i chorobą obciążyć, ogień gasić i niecić, grad zażegnać i sprowadzić i t. p. Osobliwsza jednak siła tkwi w kłótwach i zaklęciach. Znaczyco brzmi wyrażenie: ich brach des vluoches herten kisel (Ms. H. złamałem kłótwy twardej krzemień); bo działanie zaklęcia jest twardem i ciężkiem. W Pentam. 2, 7, powiedziano że kłótwą nabiera skrzydeł i ku niebu wzłata. Zaklętemu koniowi świeci się sierść. Podobnie jak przy siewie używa się formuł zażegnania aby się dobrze zboże przyjęło i był urodzaj, bywają też i zioła które rosną tylko pod zaklęciem: nihil ocimo foecundius, cum maledictis ac probris serendum praecipiant, ut laetius proveniat, sato pavitur terra; et cuminum qui serunt, precantur ne exeat (Plinius 19, 7).

Do str. 95, Nr 210.

74.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1023) Diabeł ukazuje się czarownicy pod postacią gładkiego i okazałego młodzieńca, jest zdo-

bny w pióra i zalotny; zapóźno dopiero dostrzega czarownica końską nogę (kopyto) lub gęsią (wilde, pflotte füsse, Nördling — proces czarowniczy). Zmusza ją do zaparcia się Boga, przez chrzcija ją (umtaufnen) do czego wybiera ona sobie kumów, i nadaje jój imie, odkrywszy swoje własne. Na ciele jój wyciska on znak, a miejsce to popada odtąd w nieczułość, a czasami wyrwa z ciemienia kosmyk włosów. Niekiedy zbliża się w postaci myszy, koźła, wrony, muchy, wkrótce jednak przemienia się w postać ludzką. Za zaloty płaci on drobnymi pieniążkami; obejrżane przy świetle, zamieniały się w łajno i błoto.

Wszystko boskie naśladowuje diabeł na opak (przeciwnie dar dobrej istoty, choćby był liściem, trocinami, trzaskami, knotem zamienia się w złoto). I dlatego siedzi diabeł na wspak (tyłem), czarownice na wspak stawają na nogach i tańczą na wspak itp.

Główną jest rzeczą, aby w pewnych dniach diabeł je zaprowadził na nocne uroczystości, obchodzone wraz z innymi diabłami i wróżkami. Wysmarowawszy sobie maścią nogi i pachy i opasawszy się przepaską, dosiadają one kije, grabie, miotły, kądziele, szufle, warząchwie albo ożogi i czmychają przez komin, mrużąc formułkę, pónad górami i dolinami przez powietrze. Maść ta (unguentum pharellis) z ziół, zwykle jednak z tłuszczu zamordowanych, niechrzczonych dzieci bywa sporządzaną. Jeśli sam zalotnik po którą z nich przybędzie, to siedzi on na przodzie na lasce a ona z tyłu, lub też jest kozłem którego ona dosiada, albo jedzie rnakami wyszłemi z pod ziemi. Czasem otula je diabeł swoim płaszczem. Na miejscu schadzki spotykają się czarownice z zalotnikami, zwykle sąsiadki, czasami dawno już zmarłe kobiety, niektóre (z wyższego stanu) w masce i przebraniu. Kochankowie ich są jednak służalcami najstarszego diabła, który w postaci koźła, z czarną twarzą ludzką, siedzi poważnie na wysokiem krześle albo kamiennym stole we środku całego kółka zebranego, a każda oddaje mu cześć pokłonem i całusem. Czasami wybiera on królowę czarownic (Hexenkönigin), odpowiadającą owój mytycznej północnej tröllä konungr. Potrawy uczyt niezbyt ponętne, oświecają czarne pochodnie, zapalone u światła czy świecy palącej się między rogami starszego diabła; potrawom tym zbywa na chlebie i soli (lubo zdarza się że jadają one chleb w niedzielę pieczony, mięso w niedzielę solone, i piją butelkowane w niedzielę wino lub toczone w faski). Piją z krowich racic i głów końskich. Opowiadają sobie bezcécnstwa zdziałane, a diabeł bije z nich opieszalsze. Po uczcie, która ani karmi ani syci, rozpoczynają taniec; na drzewie siedzi grajek; skrzypcami lub dudą jego jest głowa końska, piszczałką pytka albo ogon koci. W tańcu okrącają się do siebie grzbieciem; zrana widać na trawie ślady okrągłe ścieżek które wydeptały (kopyt koźlich i krowich). Taniec podobny do tańca mieczowego (wedle akt hekskich). Czasami jedna z bab ma na prawej nodze złoty trze-

wik, lub czerwony trzewiczek. Po tańcu (reigen) biją się wzajem klepaczkami lub maglownikami (wałkami) i wyprawiają harce zalotne. W końcu spali się wielki koziół na popiół, ten między wszystkie czarownice rozdzielony popiół, służy im na to aby złe brojiły i szkodę ludziom czyniły. Młoda nowicyuszka niezaraz bywa przypuszczaną do biesiady powszechnej, ale musi białą laską strzedz ropuchy. Młodą ową czarownicę ustawia diabeł głową nadół i wsadza jęj świeczkę do tyłka. Jazda z powrotem podobną jest do podróży poprzedzającej a małżonek śpiąc obok włożonej tymczasem do łóżka laski, ani się domyśla co się z żoną dzieje. Gdy kto te tańce ujrzy a zawoła imieniem Boskiem lub Jezusa, wystraszy wszystko i wszystko w okamgnieniu znika.

J. Michelet (La Sorcierè, Paris 1863) przedstawiając całą grozę czasów feudalnych mimo ich religijną zarliwość, wykazuje przyczyny istnienia a następnie skażenia dawnych obrządków pogańskich, które występowały także w formie reakcyi przeciwko wielkiemu uciskowi baronów i duchowieństwa ówczesnego. Opisy biesiad szatańskich bierze on z dzieł naocznych świadków, sędziów i t. d. La communion de revolte. Les sabbats. La messe noire. O rzeczy i o autorach z których czerpał odzywa się: Il faut dire les Sabbats. Ce mot évidemment a designé des choses fort diverses, selon les temps. Nous n'en avons malheureusement de descriptions détaillées que fort tard (au temps d' Henri IV). Ce n' était guère alors qu' une grande farce libidineuse, sous prétexte de sorcellerie. Mais dans ces descriptions même d' une chose tellement abâtardie, certains traits fort antiques témoignent des âges successifs, des formes différentes par lesquelles elle avait passé. La moins mauvaise (de ces descriptions) est celle de Lancre. Il est homme d' esprit. Il est visiblement lié avec certaines jeunes sorcières, et il dût tout savoir. Son sabbat malheureusement est mêlé et surchargé des ornemens grotesques de l' époque. Les descriptions du jésuite Del-Rio et du dominicain Michaelis sont des pièces ridicules de deux pédants crédules et sots. Dans celui de Del-Rio, on trouve je ne sais combien de platitudes, de vaines inventions. Il a cependant, au total, quelques belles traces d' antiquité dont j' ai pu profiter.

Przy straszliwym tym obrządku mszy czarnej, wobec czartha-kozła, nad łonem czarownicy, odprawianym przez jednego z demonów, gdzie wszystko na wspan, na odwrót dokonywano, składano jednak duchowi ziemi ofiary ze zboża i lotu ptaków, co samęj tylko Francyi zdaje się być właściwością. W Lotaryngii, jak niewątpliwie i w całych Niemczech, ofiara ta z czarnych składała się zwierząt, t. j. z czarnego kota, czarnego kozła i czarnego byka.

Dalęj daje Michelet rozbiór szczegółowy znanego dzieła Sprengera: Młot na czarownice.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1029—30) Czarownice. W baśniach o czarownicach, zaprzecanie diabłu, zaparcie Boga i cześć dla koźła zdaje się kacerską (kätzer, kotur) być myślą. Odprzysięgający się parodiuje zarazem nakazaną chrześniakom abrenuntia-tio diaboli (według formuły u protestantów: ik fate an disen witten stock, und verlate unsen herre Gott! u katoli-ków: Marien Sohn und Gott), albo téż: hie stehe ich uf dieser mist und verleugne den lieben herrn Jesu Christ: (z akt r. 1633). Na poczynającym naokoło grzać się gnoju, stoi przysięgająca i białą laską kłuje ropuchę (ütsche, kröte) przyczem także pewna odmawia się formułka. Biała la-ska była znamieniem cedujących, przekazujących, i wrzucała się po użyciu jój w wodę.

We wszelkich innych żywiołach przeważa myśl pogańska. Cześć starą bałwochwalczą winieu wszakże przypominać kozioł i ofiara z czarnych zwierząt.

Dziwną rzeczą, że wedle tradycyi darlekarlijskiej (szwedzkiej) diabeł przy festynie czarownic nie zajmuje wyniosłego krzesła, ale leży pod stołem związany na łańcuchu (podobnie jak w niemieckiej baśni: obok prądek, norn). O łańcuchu tym opo-wiadają czarownice tamtejsze różności; gdy się jego ogniwa zużyją, wtedy zstępuje anioł i nanowo je spaja czy lutuje (Bergman p. 217—19).

Czary także dokonywały się i z mocą soli (przesady); zdaje się niemal jakoby pewien istniał związek pomiędzy owém warze-niem soli, pruszeniem soli, noszeniem soli ze źródeł o które się ludy przez Tacyta wspomniane dobijały (str. 999 u Grimm) a spaleniem koźła, wraz z zabraniem i rozpszeniem jego popiołów. Równie pogańskiem jest jądło końskiego mięsa.

Wycieczki czarownic odbywały się zwykle w noc majową, w noc św. Jana i Bożego-narodzenia, lecz także i na Wielkanoc, w Zapusty i o innéj porze; były to czasy wielkich uroczystości pogańskich tj. ogni wielkanocnych (osterfeuer), majowych, słońco-wrotnych (przesilenia dnia z nocą) i julowych, i niema potrzeby szukać w tych obchodach parodi uroczystości chrześcijańskich. Jazdy nocne, podróże z pochodniami, przemykanie do zamknię-tych domów, odpowiadają najzupełniej temu co wyprawiały rzesze Holdy; nazwy zalotników, formuły zaklęcia, ród holdów, tańce obrzędowe, wszystko to jest natury elbicznój. Wzmocnienie czaro-wnicy przez dotknięcie się gołej ziemi (iardarmegin) przypo-mina wiarę pogańską w moc olbrzymów.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1037) mówi: co do jazdy na kiju i mietle, mogę dość dawne przytoczyć tu świadectwo. Guilielm. al-

vernus p. 1064: si vero quaeritur de equo, quem ad vectigationes suas facere se credunt malefici, credunt, inquam, facere de canna per characteres nefandos et scripturas, quas in ea inscribunt et impingunt, dico in hoc, quia non est possibile malignis spiritibus de canna verum equum facere, vel formare, neque cannam ipsam ad hanc ludificationem eligunt, quia ipsa aptior sit, ut transfiguretur in equum, vel ex illa generetur equus, quam multae aliae materiae itd. Wyraźniejszą jest baśń irlandzka o sitowiu i ździeble czy badelu z których, dosiadłszy je, tworzą się rumaki.

Do str. 96, Nr 211.

77.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 998) Czarownice. W czasie swoich schadzek warzą one w kotłach różne ingrediencye i zioła, i przypominają owe gockie sudnautar przy ofiarach obrzędujące. W Makbecie są one raczej wieszczkami. W baśniach rzadko dziś biorą one z sobą kotłonosza (niosącego za nimi kocioł) lecz najczęściej grajka który im przygrywa do uczyty i tańca, niebiorąc udziału w czarach i zabawach. Miejscami opowiadano sobie, że przy schadzkach zarzynały one do uczyty dzieci, krew ich w mąkę lub popiół zaczyniały, a pogasiwszy światła, rozpuście się między sobą oddawały. Nowo zwerbowane towarzyszeki cechowały one przez klucie szpilką, bluźniąc Stworzycielowi, a wiarę całusem ślubując diabłu jakby świeckiemu panu:

Do str. 99, Nr 215.

78.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1032) Czarownice. U Serbów, kto przed Zwiastowaniem P. Maryi zabije węża, przywiąże do jego głowy kawałek czosnku, i w dzień Zwiastowania idąc do kościoła taką głowę wężową do czapki przypnie, ten wszystkie kobiety będące czarownicami, rozpozna po tém, że się na około niego zgromadzą usiłując skrać jaki węża kawałek (Vuk Karzdzie: vjesztica, pometno i bl'agovijest).

Wiadomość ta prowadzi do wyjaśnień. I w Niemczech znano tego rodzaju środki rozpoznania czarownic. Kto przy sobie nosi znaleziony gwóźdź czy ząb brony, albo ziarnka zboża zapiekłe w chlebie, albo jajko wielkoczwartkowe, ten w kościele ujrzy czarownice ze szkopkami od mléka na głowie; toż samo w Danii. Bergman (p. 219) powiada że w Dalarne (w Szwecyi) czarownice rzadko kiedy przychodzą do kościoła, lecz miejsce

ich zastępuje tam snopek słomy lub koryto świńskie. Można też poznać czarownicę po tém, że spoglądając jęj w oko, widzi się w jego źrenicy swój obraz przewrócony, głową na dół. W Szwajcaryi można je poznać obuwając do kościoła trzewik w którym położono ziele nübblerschleer rodzaj koniczyny, zerwane przed wschodem słońca; albo stając podczas mszy pasterskiej na stoleczku z dziewięciorakiego drzewa złożonym, widzi się je grzbietem do ołtarza obrócone; ale czarownice widzą także i swego spektatora, i biada mu gdy go pochwycą po nabożeństwie; uśmiercą go niezawodnie, jeżeli chciwości ich nie będzie zaspokajał rzucając w czasie ucieczki do domu po kawałku tego co one lubią (podobnie jak w starych baśniach ścigani rzucali za siebie wrogom złoto i pierścienie) i powstrzymując je od gonitwy zbieraniem tych przedmiotów.

Do str. 100, Nr 218.

79.

Czas krak. 1873 Nr 129 mówi we:

Wspomnieniach z przeszłości Stanisława hr. Wodzickiego,

W ciągu mego urzędowania w tęg komisji cywilno-wojskowej zdarzył się smutny wypadek, malujący przesadną ciemnotę panującą w niższych klasach.

Niedawno temu, w starości mojęj, czytano mi z „Przyjaciela Ludu“ opisanie spalenia 14 czarownic w Doruchowie w powiecie Ostrzeszowskim dokonane w r. 1776. Akt ten opisany z najdrobniejszymi szczegółami, wzbudzał prawie niedowierzenie w czytelnikach dzisiejszego wieku; tymczasem memi własnemi oczyma widziałem i badałem sprawców podobnego ekscesu.

Rok 1789 pamiętny nadzwyczaj srogą zimą, dokuczył równie pamiętną posuszą; brak deszczu przez wiele tygodni zagrażał głodem; łąny wypalone lichej plon obiecywały. Prosty gmin i duchowieństwo, mianowicie zakonne, mało co światlejsze od gminu, przypisywało czarom tę klęskę, i niekiedy brało to nawet za tekst swoich kazań. Każda najgrubsza niedorzeczność byle jęj dać przyczynę, jeszcze tak namacalną jak fenomena natury, odrazu przechodzi wiarę między pospółstwem; otóż na wiele mil dokoła niczemu nie przypisywano posuszy, tylko sprawie diabelskiej. Ekonom z Zagoyści wsi leżącęj o granicę od majątku mego Ojca, zdesperowany snąc brakiem deszczu, a wierzący w domowe sekreta, sprowadził sobie do pomocy dwóch Reformatów, i połapawszy podejrzone baby, kazał je pławić na głębi. Łatwo wystawić sobie oburzenie się moje i wstyd, że coś podobnego mogło się trafić przy schyłku tak filozoficznego wieku, jak nasz. Natomiast

w ognistych wyrazach opisałem rzecz całą i posłałem tamecznemu staroście; był nim Feliks Lubieński starosta Nakielski, podówczas poseł województwa Kaliskiego, a za księstwa Warszawskiego minister sprawiedliwości. Gdy go doszedł mój list, zaraz oddał ekonomą, a moje doniesienie dał wydrukować w *Gazecie Narodowej*. Z obowiązku obywatelskiego zrobiłem wniosek do komisji cywilno-wojskowej w tym sensie, który dokładniej sprawę tę wyjaśnia.

„Zdarzony przypadek pod dniem 19 maja 1789 na parafii zasiadającego w komplecie kolegi, gdy takięj jest istoty, że przez zaniedbanie stósownych środków, wkrótceby się odradzał; czuję być przeto moim obowiązkiem donieść o nim Prześwietnej komisji.“

„Panuje w tój okolicy susza z wielką dla urodzajów szkodą, którą gmin prosty, nieszukając w naturze przyczyny zdarzonych skutków, przypisuje przez zabytek pogańskich jeszcze zabobonów, czarownicom, które podług jego mniemania, deszcz diabłu przedać miały.“

„Starostwa Zagoyskiego ekonom, zamiast oświecenia prostactwa, podobnie z niem przekonany, osądziwszy, że tylko płóć niewieścia może z diabłem wchodzić w umowy, pospędzał wszystkie ze wsi kobiety, i one bez braku, po cztery w kupie skrępowane, końcem otrzymania rychłego deszczu, nielitościwie na głębię rzucać kazał. Instykt każdemu stworzeniu wrodzony ratowania się w niebezpieczeństwie, sprawił, że niektóre z tych nieszczęśliwych ofiar przesądu, pasując się ze śmiercią, dłużej niż reszta utrzymywały się na wodzie; ale ta sama niewinna własnego życia obrona, od dzikiego tyrana poczytywaną była za występki. Takie bowiem podług mniemania jego uznane będąc za czarownice, wyciągnięto z wody i na pół żywe, gdy za urojone przewinienie wskazane były na chłostę dopóki deszcz nie padał, doznawały jeszcze obelgi od chłopstwa zawziętego przeciw mniemanym sprawczyiom suszy.“

„Na nieszczęście rodzaju ludzkiego, deszcz się następnego dnia opuścił i bardziej jeszcze prostaków utwierdził w błędzie; a że ziemi spragnionęj rzęsistego jeszcze deszczu potrzeba, obawiać się należy; ażeby częściej nie robiono tój próby, równie kraj, ludzkość i wiek nasz hańbiącęj.“

„Ten bowiem nieroztropny ekonomiczny postępek, z któręjkolwiekby strony uważany, niemoże być obojętnym. Gdy nietylko prawo r. 1776 przestąpiono, które zabraniając wszelkięj otdąd akcyi prawnej o czarodziejstwo, tém samęm oneż za niepodobne uznaje, nietylko zgwałcono na niewinnych bezpieczeństwo osoby, ale jeszcze zabójstwa stał się winnym. Zgrzeszył tedy przeciwko prawu; zgrzeszył przeciwko ludzkości; zgrzeszył nakoniec przeciwko narodowi, przynosząc mu, przez czynność tak dziką, na pograniczu popełnioną, zakał u cudzoziemców, którzy już i tak w zły sposób o nas uprzedzeni, za pojedyncze przewinienie, potwarzają

w porywoczych pismach swoich kraj cały mogą o przesady i zabobony, któreśmy długo przed nimi porzucili.“

„Końcem tedy prędszego złemu zaradzenia, w niebytności WJmci pana Chlebowskiego, dzierżawcy rzeczzonego starostwa, któryby był nieochybnie na podobne niezezwoił bezprawia, pisałem do samego starosty, dzisiaj chwalebnie z województwa Sieradzkiego posłującego, którego światło i serce do ludzkości skłonione, zaręcza, że nietylko ekonomowi swemu zaleci, ażeby zaprzestał urzędu sprawować inkwizytora, tak słusznie od ojców naszych znie-nawidzonego, ale jeszcze czas sobie potem upatrzawszy (gdy tyle już ubocznych, a mniej daleko ważnych wciskało się materyj w obrady sejmowe) wyrobi u Najjaśniejszych Stanów dokładniejszy prawa r. 1776 opis, z zawieszeniem kary na tych zabobonnych tyranów, a tém samém uwolni przynajmniej od tego rodzaju prześladowania tę klasę ludzi, która niedoznając rządowej opieki, już i tak rozliczne i samowolne ponosi od podstarośców uciski.“

„Ze wszystkich jednak sposobów, tenby był najskuteczniejszy, ażeby uleczyć przekonanie, oświecić w téj mierze ciemne prostactwo, które, że zupełnie zawisło od duchowieństwa, mającego zawsze moc wielką nad umysłem gminu, — wypada przeto nieodbita potrzeba, ażeby Prześwietna komisya zaprosiła okólnym listem Jmci księży plebanów do wykonania tego chrześcijańskiego dzieła. Niechaj w naukach przekładają owieczkom swoim, że te gusła dawno już wywołane z całego chrześcijaństwa, równie uwłaczają Wszechmocności Boskiej, jakotéż rozumowi zdrowemu i miłości bliźniego są przeciwne, a pastwienie się nad niewinnymi za mniemane przestępstwo, jest zbrodnią, która i podług przepisów religii i praw krajowych, sprawiedliwą na prześladowców ludzkiego rodzaju ściągnąć powinna karę.“

Ze się coś podobnego zdarzyło między prostym ludem pod powagą ekonomia niema jeszcze czemu się tak dziwić, zwłaszcza że i w protestanckich Niemczech — gdzie światło rozumu miało przyćmić nietylko wiarę objawioną, ale i zabobon, ów robaczliwy owoc fanatyzmu — często przytrafiały się szkaradne praktyki nacechowane może większą dzikością niż u nas. Czego zaś nigdy niespodziewanoby się w naszych czasach, to podobnego zdarzenia w obywatelskim, prawie magnackim domu. Tegoż samego lata we wsi Żrzyczu, leżącej w dzisiejszym obwodzie stopnickim, a należącej do pewnej pani Miecznikowej, której nazwiska dla żyjących potomków niechęć wymienić, stało się nadużycie, będące niejako dopełnieniem ekonomskiego ekscesu.

Pani Miecznikowa, aczkolwiek dama dobrze wychowana, matka świątłych synów, i żyjąca w wieku chlubiącym się z zdeptania zabobonu i przesady, hołdowała przecież wyobrażeniom najciemniejszego gminu. Gdy zatem posusza wiosenna mimo codziennych modłów o deszcz, Nielitościwie smażyła jój lany, wpadła na domysł, nieprzynoszący bynajmniej zaszczytu jój pobożności i wie-

rze, że kiedy modlitwa nie sprowadza dżdżu, widać, że czary muszą być w robocie, a diabeł czując się mocniejszym, niedaje za wygraną. Przypisawszy tedy szatańskiej sprawie ową posuszę, dopuściła się prawdziwie niepojętego ekscesu, którego opisywać niechcę. Był on prawdziwie pogańskim, a czy potem dżdż padł? Niewiem, i być może że się to stało w porę, kiedy miał padać; ale to pewna, że cała awantura doniosła się do komisji cywilno-wojskowej, właśnie podczas mojej kadencji. Natychmiast komisja wysłała na miejsce do zrobienia wyводу słownego, a gdy czyn sprawdzony został, napisaliśmy do p. Stanisława Małachowskiego marszałka sejmowego, wystawiając w najwyższych kolorach powtórnie to nadużycie zasłałe w naszym województwie, i zapytując go, czyli komisja niecałkiem jeszcze uorganizowana mogła się z urzędu wdawać w tę sprawę?

Nie czekając na odpowiedź, Instygator komisji naszej pozwał panią Miecznikową do sądów Grodzkich i proces rozpoczął, ale rodzina jej miała w Warszawie tak dobre plecy, iż dla utajenia przed publicznością przestępstwa, a raczej dla uduszenia sprawy i puszczenia sprawcy bezkarnie, odesłano cały proces do sądów biskupich z tytułu niby bałwochwalczego obrzędu; chociaż podobnych bałwochwalczych obrzędów od wielu wieków niepraktykowano u nas. Koniec końców, duchowieństwo zatarło haniebny proces, a konfederacja Targowicka popierała go dalej nie pozwoliła. Jednakowoż ślady całego czynu i procesu ciekawy szperacz mógłby znaleźć w Kielcach w aktach komisji cywilno-wojskowej powiatu Sandomirskiego i Wiślickiego, jeżeli takowe jeszcze się tam znajdują.*)

Do str. 104, Nr 223.

80.

(Grimm str. 289) Hella, Hölle podług Eddy, była bogini Hel córką Loki'ego i olbrzymki, siostrą wilka Fenrir i ogromnego węża. Jest ona do połowy czarną, do połowy koloru ciała ludzkiego (blå hälf en hälf med hörundar lit) Sn. 33, podobnie jak ludzie koloru sroczego (ptaka sroki) w wiekach średnich. W inném miejscu mowa jest tylko o czarnej jej barwie lub o kolorze trupim jej ciała. Mieszka głęboko i w ciemnicach ziemi,

*) Dnia 18 września 1774 przyznano Radzie Nienustającej (w Warszawie) prawo ufaskawienia, przy której sposobności biskup Massalski wystąpił z filantropiczną mową przeciw wyrokowi śmierci, popisywał się z teorią spóczesnego publicysty Beccaria, a książę Sułkowski przemawiał przeciw torturom i paleniu czarownic, dotąd w Polsce praktykowanym. Opanowała filantropów stara szlachta w delegacyi, cytując biskupowi teksta z pisma świętego, o którym jako esprit-fort swego czasu, nie wspominał (Szujski: Dzieje Polski Lwów 1866, tom IV, str. 518).

z boku pod korzeniami Yggdrasil'a w kraju Niflheim. Klucz jej zowie się húngr (głód), nóz sultr (pragnienie) na nienasyconą jej żądze wskazują; a zmarli jadąc do niej na dół spuszcza ją się. Starożytni gniewliwą Demeter (Ceres) także czarną mienili, jak i Proserpinę; o czarnej Afrodita (Melanis) wspomina Pauzaniusz i Ateneusz; znana jest efezyjska czarna Dijana. W średnich wiekach mnóstwo malowano i rzeźbiono wizerunków Matki Boskiej czarnych (w Loretto, Neapolu, Einsiedeln, Würzburgu, Puy, Marsylii, Częstochowie i t. d.) Ważną jest wskazówka że i mieszkająca w Tartarze Erinys czyli Furia przedstawiana jest bądź czarno, bądź czarno i biało po połowie.

Do str. 105, Nr 2.

81.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 625) Konie. W Skandynawii końskie łby zatykano na żerdziach i paszczkę otwartą drewnianymi kołeczkami obracano w tę stronę, z której wróg któremu szkodzić chciano, miał przybyć. Czasami głowa ludzka z drzewa strugana służyła na ten cel na kiju wbitym w piersi zarzniętego konia. Dziś jeszcze chłopci w Luneburgu, Holsztynie, Meklenburgu mają na szczytach swych chat rzeźbione głowy końskie jako ozdobę dachu; czasami mnóstwo tych łbów końskich widzieć można przybitych na krzyż wzdłuż płatwy poddasza, przy facyacie domu, lub na ścianie szczytowej.

Do str. 106, Nr 3.

82.

Miniaturgemälde (Leipzig 1830). Spanien (Murcia). „Cena wiktuałów jest tu dość umiarkowaną, o ile tylko nie żąda się kupna mięsa wołowego, nader rzadko w Murcyi jadanego; gdyż pospólstwo, nazywając je pokarmem żydowskim, zupełnie niem gardzi.“

83.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 631) Bydło. Równie jak koniom grzywy, zdobiono złotem i rogi krów: gullhyrnda kyr (Saem. 73a. 141a.), i po dziś dzień pasterze alpejscy zdobią rogi bydła wstęgami i kwiatami. Ani wątpić że i bydłu ofiarnemu niebrakowało na tej ozdobie. Sanskryckie gaus (bos i vacca), temat gò, acc. gâm, perskie ghau, gho, odpowiada lotyskiemu gohw, staro-górno-niemiec: chu o, starogock. ku, staropóln. kyr. Ważniejszem jeszcze jest że go, zarazem znaczy terra i plaga (Bopp, gramm. §. 123 gloss. p. 108 b) przez co łączy się z greck. ga,

ge. Do tego biorąc wystąpienie owęj Audhumla w podaniu północn. o stworzeniu świata, da się może rinta (ziemia) i Rindr (s. 230) przyłożyć do armentum, które jednak w starzej formie HR wymaga (Graff 4, 1171); kto wie czy i kora, rinde (corte) nie miała pierwotnie przydechu? Europa, nazwa części świata, wyrażać zarazem może i ziemię (rozległą eureia), a na str. 314 domyślałem się że Europa z którą płodził w kształcie byka Zeus, mogła być pojmowaną pod postacią krowy, podobnie jak Ijo grecka; nazwę swą nie nosi ziemia wedle niej, ale raczej ona wedle ziemi. O czci bydła ciekawą napisał rozprawę A. W. Schlegel. Izraelici także robili całopalenie z czerwonej krowy (gotyck. kalbô) na którą nie zakładano jeszcze jarzma. Mojż. IV. 19. O czarnej krowie złe krążą wróżby. Słoweńskie mavra (czarna krowa) jest jedną z denominacyi tęczy.

84.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 632) Psy. Domowe tylko zwierzęta były zdadne do ofiar, lubo nie wszystkie, a osobiwie pies, który z resztą w podobnym co koń zostaje do pana stosunku. Jest on wierny i pojętny, przecież mieści coś w sobie nieczystego, nieszlachetnego, pobudzającego do łajania ludzi jego imieniem. Ciekawym jest szczegół, że psy dostrzedz mogą duchy i widma; w mytol. skand widzą one boginię Hel, w greck. widzą one wraz z Odyssejem zbliżającą się Minerwę (Od. 16, 160).

Do str. 108, Nr 11.

85.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 633—4). Nie należy przepominać, że pojedyncze bajki o zwierzętach zamieniają się w myty o ludziach i odwrotnie, np. gdy działanie niedzwiedzia lub lisa przechodzi na olbrzyma lub diabła. I tak, estońska powieść o człowieku uprawiającym razem z niedzwiedziem rzepę i owies na polu (Reinhart 288) przechodzi gdzieindziej na diabła. Spłatanie to klechdy zwierzęcej z innymi tradycjami jest nową wskazówką epickiej jej natury. Dwa wilki, Geri i Freki były Odinowi świętymi, jadły z jego potraw i służyły mu za psy gończe. Syn Lokięgo, Fenrisulfr ukazuje się w postaci wilczej wśród bogów. I wogóle starożytności germańs. najwięcej liczą przemian ludzi w wilków (werwolf) wilkołaków. Niedzwiedź i wilk znajduje się w herbach dość często wraz z wielu ludzkimi imionami własnymi; lisa tam niema, lub nader rzadko; Baśń dziecinna (Nr 38, Grimma) daje lisowi dziewięć ogonów, jak Sleipnerowi 8 nóg, albo bożkom pewnym cztery ramiona.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1048) Wilkołak. Herodot 4, 105, oznajmia że u Hellenów w Scytyi mieszkających i u Scytów uchodzą Neurowie za czarowników (goehtes) gdyż każdy z nich przemienia się corocznie na dui kilka we wilka (lykos ginetai itd.) O czémś podobném mówią Pliniusz, Pomp. Mela i Augustyn (de Civ. dei), his ego saepe lupum fieri et se condere silvis Moeirin... vidi. Człowiek posiadający ten przymiot czy władzę nazywał się lyk-antropos, wilkołak). któremu to wyrażeniu odpowiada starogockie verevulf (leges Canuti) angiels. werewolf, gock. vairavulfs; z warulf, garulf (Gerwas. Tilb. pisze gerulphus) powstać mogło franc. loup-garou, loup-warou i bretońskie bleiz-garo (od bleiz, wilk), normandz. garwal. Polskie wilkołak, wilkołek, czesk. wlkodlak znaczące właściwie wilczo-włochaty przypomina kosmatego ducha leńnego (str. 449 u Grimma). Serbskie vukodlak oznacza upiora; łotysze mają wilkats (od wilks). Wedle starogermańskich pojęć przybranie postaci wilka zależy od nakrycia się czy zarzucenia na się pasa wilczego lub wilczej koszuli (ulfahamr), podobnie jak przemiana w łabędzia od włożenia koszuli łabędziej lub obrączki łabędziej (ob. str. 399 u Grimma). Taki na dziewięć dni staje się wilkiem, i dopiero dziesiątego dnia obraca się nazad w człowieka. Wedle innych, musi on być wilkiem trzy, siedm lub dziewięć lat i przybiera zarazem całą dzikość i srogość tego zwierzęcia.

87. a)

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1210). Dotąd jeszcze między ludem są w obiegu wiersze o dwunastu godzinach, a o dwóch ostatnich tak one brzmią: um elfe kommen die Wölfe, um zwölfe bricht das Gewölbe (śmierć spadnie ze sklepienia). Czyżby w tém była pozostałość stariej wiary o ukazaniu się wilka przy zburzeniu świata, po zapadnięciu się sklepienia niebiosów? Kiedy u palącej się świecy, kawałek knota oddzieli się i gore na boku przy tamtym, przez co łój czy wosk prędniej się topi i niknie, wtedy mówią że: wilk (rabuś, złodziej), jest przy świecy, co się dziwnie zgadza z mityczném wspomnieniem o polykającym słońce i księżyc wilku przy zniszczeniu świata.

Do str. 109, Nr 14.

87. b)

Berwiński (Studia o literat. 1854, tom I. str. 191). Czary miłosne pospolite były w starożytnym Rzymie; piszą o nich ró-

żni autorowie. Że pomijając inne, wspomnę tu np. tylko 15tą sieielankę Szymonowicza (Czary) która jest naśladowaniem 8ej sieielanki Wirgiliusza, a ta znowu żywcem jest wzięta z 2ej sieielanki Theokrytowej. Z niej się pokazuje, jak opuszczona żona, chcąc napowrót czarami odzyskać stracone serce męża, prażyła proso w tyglu, ażeby się mężowi serce tak pukało z tęsknoty ku niej, jak pukały od gorąca ziarenka owego prosa; pokazuje się, jak paliła liście jesionowe, ażeby i jemu tak serce miłością gorzało; — jak zalepionego w garnku nietoperza piekła przy ogniu, ażeby jakich ten ptak, takich i jego serce doznawało męczarni, dopóki niewierny do opuszczonej nie wróci.

Podobnej natury są niewątpliwie i czary wykazane w dwóch utworach poetycznych: Anna z Nabrzeża (Goszczyńskiego) i Sonia, których twórcy zapewniają, że część ich magiczną osnowali na podaniach ludu, jak je dziś z ust jego słyszeli.

Do str. 110, Nr 19.

88.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 635—6) Kogut. Ogień przybiera postać czerwonego koguta w powieściach. W pieśni duńskiej pieje po czerwonym zaraz czarny kogut; inna pieśń dołącza jeszcze i białego. Wendowie (*Annal. der churbr. hannöv. lande*) wznosili figury krzyżowe, na których tajemnie jeszcze umieszczali kogutka. O złotych kogutach na wieżach kościelnych mowa jest w wielu kronikach. Guibertus in vita sua, lib. I. cap. 22 mówi o gallus super turri; więc w 12 stuleciu zwyczaj ten istniał we Francji, lecz na dwa wieki jeszcze przedtem i w Niemczech. Eckehardt opowiada o wtargnięciu Węgrów: duo ex illis accedunt campanarium, cuius cacuminis gallum aureum putantes, deumque loci sic vocatum, non esse nisi carioris metalli materia fusum, lancea dum unus ut eum revellat, se validus protendit, in atrium de alto cecidit et periit (Pertz 2, 105). Węgrom zdawał się ten kogut bożkiem miejscowym, w czém umocniło może jeszcze podobieństwo nazwy ptaka z nazwiskiem świętego Galla; więc opuszczają nawet z trwogi przed nim klasztor: monasterio, eo quod Gallus, deus ejus, ignipotens sit, tandem omisso (ibid. 106). Wprawdzie kogut jako symbol czujności winien niby stróż zajmować najwyższe miejsce, by wzrok jego mógł ogarnąć okolicę, być jednak może że nawracający, oszczędzając zwyczaj utwierdzania kogutów na wierzchołkach świętych drzew, robili im miejsce i na wieżach kościelnych, ogólne tylko nadając zwyczajowi późniejszemu tłumaczenie.

Do str. 111, Nr 26.

89.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 644) Kukułka. U serbskich hajduków kukułka źle wróży (kukavica) rano z czarnego lasu, dobrze zaś z zielonego (Vuk). W spiewie Grotta w Eddzie daje się dziewczynom mielącym zboże czas spoczynku tak długi tylko jak milczenie kukułki. Ptak ten może wróżyć szczęście lub niedolę, i trzeba unikać robienia mu zapytań (jak sowie. sroce) żeby się nie zaplątać. Drażnić i tumanić on ludzi może. Podobnie jak słowiańska Zywie bierze na siebie postać kukułki, przemienił się w nią i grecki Zeus zbliżając się do Hery (Junony). Posąg bogini ukazuje na jej lasce siedzącą kukułkę, a na płaskorzeźbie jednej siedzi ten ptak na berle Zeusa obok Hery idącego w processyi weselnój; góra zaś na której się zeszli, przedtem Tronax (siedlisko piorunu?) czy Tornax zwana otrzymała nazwę (h)oros kokkügion (Pauzaniasz). Góry kukułkowe są i w Niemczech np. Gauchsberg blisko Kreuznach, Durlach, Weinsberg, Guggisberg w Szwajcaryi itd. Kukułka ma nadto i reputację złą, bo cudzołóztwa; samiec ma kłaść swe jajka w cudze gniazdo (Plautus, ostatnia scena w *Asinaria*), a w starój niemczyźnie *gouch*, *gouchelin*, znaczyło bękart; w Szwajcaryi *gugsch* znaczy współzawodnika w miłości nieproszonego (u nas: *gach*). Ma nawet diabelską naturę w Niemczech: *das weiss der kukuk!* (zamiast: *henker* lub *teufel*); znaną jest dolno-saska formułka mowy: *der kukuk und sein küster*; ten *küster*, zakrystyjan, ma to być dudek który również z przemiany postać swą nabył. Podobne podania obiegają i o czajce (*kibitz*). Piana na wierzbach spowodowana owadem *Cicada spumaria* zowie się *kukuksspeichel*, w Szwajcaryi *guggerspeu*, po angiels. *cuckowspit*, po duńsku *giögespyt*. Są nazwy roślin, mianowicie ziół i kwiatów przypominające kukułkę. U Słowian ptak ten więcej jest dobrzej niż złej natury, lubo smutek i skargę (*zezulica*) często wyobraża w pieśniach.

Do str. 111, Nr 28.

90.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 638) Łabędź. Bocian. Mytyczna własność łabędzia widna z podania o dziewczicach łabędzich, i ze śpiewu umierającego ptaka. I bocian także uchodził za nietykalnego, jest on postaćem wiosny podobnie jak i jaskółki; nazwa jego poetyczna sięgać winna czasów pogaństwa, podane jednak dotąd o nim wieści, nie pozwalają dostatecznego o jego znaczeniu określić zdania. Glossy staro-górn.-niemiec. dają *odeboro* (Graff

3, 155), udebero (Sumerl. 12, 16), otivaro, odebore, odeboro, średnio-górno-niem. adebar, dolno-niem. oderare, niderl. oyevar, eber, atjebat. Bero i boro znaczy nosiciela, pierwszy zaś wyraz niepewny, czy: szczęście (ot opes) czy dzieci noszący; dotąd wiara ludu przypisuje mu przynoszenie nowonarodzonych; należałoby tylko obok star. odan (genitus) starogock. eaden, staropóln. audinn, wykazać substan. od, ead (proles). Prozaiczne wyrażenie storah, starogock. stork i półn. stork zdaje się równie być starożytnym. U Fryzjonów zamienia się bocian w człowieka i na odwrót. Pieśń Wolframa mówi że nie szkodzi on zasiewom.

Do str. 113, Nr 35.

91.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 650) Wąż (schlange, unke). W wielu miejscach w Niemczech jest wiara, że na łąkach i pastwiskach, i po domach przyczołgiewają się węże do samotnych dzieci, piją z nimi z misy mleko, noszą korony złote które przy picciu mleka zdejmują i na ziemię kładą i czasami przy odejściu o nich zapominają; strzegą dzieci w kołysce a starszym ukazują skarby; uśmiercić je, sprowadza nieszczęście. Każda wieś w Szwabii wie o własnych wężach; podanie to krąży wedle opisów w Hesyji, Austrii i t. d. wszędzie mowa o picciu mleka i złotych koronach. Jeżeli rodzice zabijają węża, znalezionego przy dziecku, dziecko chudnie i obumiera (Temme, pommersche Sagen Nr 257). Inne podania mówią o pełnym wężów domu i podwórzu, których król miał jaśniejącą na głowie koronę; gdziekolwiek się ruszył, towarzyszyła mu cała zgraja innych wężów, a ze stajni dziewczki brały ich masami na ramiona i wynosiły. Ale nieszkodziły ni ludziom ni bydłu. Gdy chłop jeden zabił króla, wszystkie ustąpiły i odtąd znikło błogosławieństwo i dobrobyt z jego chaty. Czasami ukazuje się i królowa wężów; ta dziewce jednej w Immeneich za karmienie ją ciepłym mlekiem przez czas jakiś, zostawiła w podarunku swą koronę, przez co ją ubogaciła. Dowodzi to że zaliczano węży do dobroczynnych opiekuńczych duchów domu.

92.

J. Grimm (*D. Myth.* 652—4) Do smoka (draco) przywiązana jest wiara że leży na złocie, a łożysko to zowią wurmbett, oraz wiara w światłość, jasność zeń bijącą; greck. derkain znaczy oglądać, świecić, promienieć (niem. lint, linni). Do podań tych przystaje i strzegący złota gryf, podobnie skrzydlaty potwór jak i smok. Starosław. zmij (masc.) i zmija (fem.); tamto oznacza smoka; czesk. z mek smok ogniem ziejący i złota strzegący; serbs.

zmaj smok; litews: smakas (starogc. snaca, coluber). Wedle Jungmana zmek oprócz smoka znaczy i ducha w kształcie mokręgo ptaka, kokoszki, przynoszącego pieniądze (mokry jako zmok, duch ziemny). Przesąd niemiec. niekaże zabijać ani hausotter ani erdhünchen; Schm. I, 104 objaśnia erdhünlein jako blask okrągłego ciała w środku którego jest coś ciemnego.

Do str. 114, Nr 36.

93.

Hanusz (*Slaw. Mythus*, 1842 str. 300) mówi: Zmok uchodzi za wyobrażenie węża wodnego, i ukazuje się często jako mokry (zmokły) ptak. I dlatego Bernolak tak go opisuje: Zmok, malus spiritus specie madidae prorsus avis pingi solitus; — co stwierdzają i przysłowia czeskie: mokry jak zmok; — Zmek moczi dla nezuostane ani žaba. — Że jednak w mitologii słowiańskiej z wodą łączy się ogień, stąd i Zmok łączony bywa z Pliwnikiem. U Słowaków zmok w kształcie ognistój kuli lub rozpalonego w powietrzu łańcucha się ukazuje. Duch Pliwnik-Zmok mógł niegdyś zachodzące znaczyć słońce; od niego oczekiwał Słowianin skarbów. Zmok uchodził także i za Czernoboga; niekiedy występował jako czarny duch ziemny (zemik, zemnik), a u Prusaków był zemenikos bogiem urodzajów. Czczono go i jako bożka domowego i opiekuńczego całej okolicy.

94.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 954—5) Diabeł. Greckie daimanos, Goci oznaczali przez skohsl, staroger. skokka, (skuka); korzeń: skaka (quatio), skiuha (timeo). Bliższém może jest staropóln. skass (femina gigas) skôs. Dziś w wielu stronach Niemiec używają wyrażenia: stöpke, stöpke in der helle (nad Menem stebchen, stäbchen), w języku złodziejskim stepches, w Badeńskim steuble na oznaczenie latającego ognistego smoka przynoszącego do domu oddanych mu ludzi pieniądze i zboże.

Do str. 116, Nr 44.

95.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 657) Chrząszcz. Podobnie jak innych posłów świętych wiosny (jaskółki i bociana) zabierano z lasu pierwszego chrząszcza majowego (chrabąszcza); czyniły to jeszcze w XVII stuleciu dziewczki prządki w Szlezwigu. W Szwecyi małego chrząszcza złotego (skalkräk) zowią: Panny Maryi kluźnicą; na wiosnę dziewczyny każą mu łązić po wyciągniętej dłoni

i mówią, żeby wskazał im rękawice oblubienicy, a gdy odleci, zważają w którą stronę, bo ztamtąd przybędzie oblubieniec: Tu jest ten chrząszczyk posłem miłości; ale zważają i na liczbę czarnych kropek na jego skrzydełkach; gdy jest ich więcej niż 7, to będzie w tym roku drożyzna na zboże, gdy mniej, to będą obfite zbiory.

96.

J. Grimm (*D. Myth.* Göttingen 1854).

Donar. Thorr, str. 167. Z owadów poświęcony mu był jełonek, hirschschröter, donnergueg i t. d. (Lucanus cervus, taurus) także eichoks, feuerschröter, fürböter (zapalacz), hausbrenner itd. Z ziół i roślin: donnerbart, die hauswurz (*Sempervivum tectorum*) który na dachu broni od piorunu — barba Jovis (Joubarbe), der donnerbesen v. alpruthe, roślina na pniach drzew, kędzierzawa — das donnerkraut (*Sedum*). — der donnerpflug (*Fumaria bulbosa*) — die donnerdistel (*Eryngium campestre*), tordeuskreppe, klette. — U Słowian połudn. iris zowie się perunika (jest i imię), — u Łotyszów hederich zowie się pehrkonas.

Z drzew poświęcono mu dąb, (*quercus Jovi*) — w Dodonie był dąb — w Troji buk — u Serbów dąb grmik (*quercetum*), obok tego i żołądz.

Z ptaków: bekas v. słomka (*Scolopax gallinago*) schnepfe v. donnerziege (że w powietrzu rzy jak koń, czy beczy jak koza), zwana także wettervogel, szwedz. horsgjök (końska kukułka), łotys. pehrkona kasa (piorunu koza) v. pehrkona ahsis (koziół).

Thorr ma u rydwana zaprząg kozłów. Ztąd chrześcijanie przypisywali diabłu (jako młodszemu namiestnikowi peruna) spłodzenie kozłów, kóz. — Osseci i Czerkiesi po uderzeniu piorunu zabijają na ofiarę kozę.

Donnerstag, Donnenschwec i t. d. Torslunde, Tossinge, Thorsbjörg i t. d. i imiona własne rodów kilku.

97.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 658) Pszczoła pozostała nam z raj; czystość i jej opiewa pieśń serbska o bogatym Gawanie, w której Bóg zsyła na wypróbowanie ludzi trzech aniołów na świat, jak pszczoły na miód (kao pszczela po cwetu). Miód jest częścią nektaru bogów; poezję przynoszą do ust uspiętego Pindara pszczoły kładąc mu miód w usta. Ztąd zwane musarum volucres (Varro). Podania mówią o matce pszczół, że komu usiądzie ona na ustach, ten będzie szczęśliwy. Jak ze zepsutego mięsa olbrzyma pierwotnego, wyszły robaki jako karły, tak z padliny byka zrodzić się miały pszczoły (Varro, Owidyusz). W grobie króla Franków Childeryka w Doornik (Tournay) znaleziono złoty łeb byczy wśród wielu złotych pszczół.

Dykcyonarz służący do poznania historii naturalnej z francuskiego przełoż. p. ks. Ładowskiego Piara (Kraków 1783 tom I, str. 159) mówi: „Cerf-volant d' or des Hottentots, Jelonek złoty Hottentocki. Powiadają że Hottenotowie są w tey zabobonności, iż tego robaka w przesłicznych kolorach czczą za Boga. Gdy się trafi, że wleci do mieszkania czyiego, zabijają mu wołu na ofiarę, tego zaś człowieka na którym przypadkiem usiadzie, za świętego mają, a choćby był największym złoczyńcą, przecie mu oddają honory, przywiązując na szyi z wielkiem uszanowaniem, skórę z wołowego brzucha, zabitego na ofiarę bożka nazwanego Escarbot, ten zaś przyjmując skromnie tę cześć, nosi skórę na sobie póki nie zginie y sama nieupadnie.“

Do str. 117.

Kraj krakowski 1871, Nr 225.

Zwierzęta przed sądem. — Kroniki średniowieczne świadczą, iż w owych czasach panowania ciemnoty i przesądu, w których w każdym niezwykłym zdarzeniu nadprzyrodzone upatrywano przyczyny, szkodliwe zwierzęta nie tylko zażegnawano i ekzorcyzmowano, upatrując w ich częstszym lub liczniejszym jawieniu się sprawy złego ducha, ale nawet stawiano czasem zwierzęta na równi z człowiekiem, pozywając je przed sąd, wytaczano im proces, naznaczano oskarżonym prawnego obrońcę a w końcu zasądzono na karę. Przytoczymy kilka podobnych faktów podanych przez lwowskiego *Przyrodnika* w najświeższym zeszycie.

I tak np. Steller w kronice szwajcarskiej pisze, że w r. 1479 wyoczono przed sądem w Lozannie proces przeciw pędrakom i skazano je na wygnanie.

W r. 1486 wyrokiem z dnia 10 czerwca, Piotr de Vos, podsedek lennictwa Belle we Flandryi rozkazał oprawcy z Ypern wbić na pal świnię za pokąsanie małego dziecka pana Mateusza Cieux z Meteren.

W latach 1522—1530, w okolicy Autun, wedle opowiadania dziejopisa de Thon, groził głód skutkiem pojawienia się bardzo wielkiej ilości szczurów. Oskarżono i zawezwano je przed sąd, a gdy mimo dwukrotnego odczytywania cytacyi z ambon parafialnych, szczury się nie stawiały na termin, naznaczono im obrońcę z urzędu w osobie p. adwokata de Chassaneus, który z całą gorliwością zajął się swemi klientami. Wyczerpał on cały zasób sztuki adwokackiej w odwlekaniu terminu, usprawiedliwiał niestawiających

się przed sądem, to daleką podróżą i złym stanem dróg, to znowu grożącym im niebezpieczeństwem ze strony czyhających kotów i innych nieprzyjaciół szczurzego rodu. Gdy wreszcie mimo wykretów przyjąć już miało do ferowania wyroku, starał się wykazać niesprawiedliwość ogólnego potępienia szczurów i żądał wyłączenia niewinnej młodzieży i niedoświadczonych starców, którzy niemogą być przyczyną kłeski. Jaki zapadł wyrok w tej sprawie, dziejopis nie podaje.

Dnia 15 maja 1555 r. trybunał miasta Leyden, w przytomności wszystkich ławników, wydał wyrok na konfiskatę majątku i śmierć przez powieszenie. Skazanym był pies należący do p. Jana van de Poel, a tymczasowo osadzony w więzieniu, gdzie go jednokowóz, przynajmniej wedle zaręczeń oskarżyciela, niebrano na tortury ani nawet nieokuto w kajdany. Zbrodniarz zawinił srodze, chcąc bowiem wydrzeć kawał mięsa zajądającemu dziecku swego pana, skaleczył je w „drugi palec prawej ręki“ i tak je przestraszył, że dziecko w kilka dni później umarło. Zbrodniarza psa, który miał imię „Profetie,“ powieszono na szubienicy na placu przeznaczonym do tego rodzaju egzekucyi, a to jak opiewał wyrok „innym psom i każdemu na przestroge.“ Dobra zaś i posiadłości zbrodniarza „gdyby je miał“ polecono zabrać w drodze konfiskaty.

Do str. 118.

100. a)

R. W. Berwiński (*Studia o literaturze ludowej*, Poznań 1854 tom II, str. 82) mówi: „Przerzucmy tylko na nasze zielniki i książki lekarskie. Jakaż to w nich bujna vegetacya magiczna, Gdyby przynajmniej były to płody swojskie, krajowe. Lecz o większej części ziół magicznych, jakie mi się w polskich książkach napotkać zdarzyło, zaręczyć mogę, że wprowadzone do nas zostały z obczyzny (a głównie z Pliniusza). Kto nawet wie, czy nie wszystkie? Fachowy jaki nasz botanik, lub medyk rozstrzygnąwszy to powinien, odszukawszy, porównawszy i rozgatunkowawszy polską botanikę magiczną. Zieleniewski miał po temu sposobność i pole, ale się na nie zapuścić nie chciał. Czekaj jeszcze ta praca na swego robotnika. Może mu ją w czémkolwiek ułatwię, podając tutaj słownikarski spis ziół magicznych, jakie mi się mimochodem zebrać zdarzyło w książkach polskich. Niejest on kompletny; pięćdziesiąt jednak przeszło roślin obejmuje, używanych do albo przeciw czarom. (Tu podaje Berwiński imiona owych roślin, z krótkim ich mocy i użycia opisaniem).

Ks. Chmielowski (*Nowe Ateny* t. IV, str. 261) mówi, że oprócz tych ziół i exorcyzmów „dobrém też przeciwko czarom remedium są palmy święcone na kwietnią niedzielę, skład Apo-

stolski na sobie noszony, Świętych obrazki święcone, wianki z mon-strancyi, ewangelie noszone, dzwony, gromnice, święcone dzwonki loretańskie, krzyżek także św. Benedykta z literami na czary i czarta bardzo skuteczny, obrazek św. Ignacego Lojoli osobiwie w birecie i t. d. i t. d.“

Do str. 118, 132 i 156.

100. b)

Kłosa Warsz. 1871, Nr 328 — dają na str. 231 artykuł:

Dziewczyna z Podgórza z poświęconemi ziołami. „W dniu 15go Sierpnia każdorocznie przypada uroczystość Wniebowzięcia N. P. Maryi. Ze wszystkich świąt ku czci Bogarodzicy, to jest najdawniejsze, bo sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa i zawsze najuroczyściej obchodzonóm bywało, lubo rozmaite nosiło nazwy, jak Wniebowzięcie, Śmierć, Zaśnienie, Odpocznienie i t. p. W kościele greckim, uroczystość ta zowie się dotychczas Uśpieniem Bogarodzicy, a poprzedza ją post dwutygodniowy.“

„Z obchodem tym kościelnym, łączy się starodawny zwyczaj święcenia ziół polnych, które ubierane dnia poprzedniego, niewiasty wiejskie przynoszą i składają przed wielkim ołtarzem, aby je kapłan poświęcił.“

„Jest to więc drugi dzień w roku, przez lud nasz ściśle obchodzony, do święcenia ziół polnych. Pierwszym bowiem jest wielka uroczystość Bożego Ciała. Wczasie tego obrzędu, albo też w dzień oktawy, po wszystkich kościołach widzimy równianki lub wianki z wonnych ziół i kwiatów uwite, podawane do święcenia. Pora to najlepsza do ich zbierania, gdyż obchód Bożego Ciała przypada właśnie w połowie miesiąca Czerwca, gdy Boża ziemia, umajona zielenią, teraz się kwieciami barwnym i wonnymi ziołami pokrywa.“

„Lud który od wieków zna ich własności w leczeniu rozmaitych chorób, a wielu przypisuje siłę cudowną, po poświęceniu wierzy, że nabierają mocy: uspokojania burzy, grzmotów, gradu, nawalnicy i chronienia od uderzenia piorunów. Za powrotem z kościoła, zawiesza je w izbie na ścianie, i przyozdabia nimi obrazy Świętych.“

„Pora to zwyczajna na deszcze ulewne i burze letnie. Po chatach spokojuie ich wyczekują, ufni w ochronne środki przeciw gromom nieba. W zamożniejszych rodzinach sielskich, jako pamiątkę drogą po ojcach swoich, przechowują małe dzwonki Loretańskie srebrne lub metalowe, biorące nazwę z włoskiego Loretu, gdzie poświęcane były. Kiedy bałwany czarnych chmur nadciągają i kirem nocy niebiosą osłonią, rozświecając pomrokę

błyskawicami i grzmotami co wstrząsają ziemią; gdy pioruny w ślad za niemi bić zaczęły, wybrana z rodziny młoda i niewinna dziewczynka z tym dzwonkiem w ręku, wybiega chociażby w największą ulewę, a dzwoniąc ciągle, okrąża domowstwo i zabudowania gospodarskie, dla oddalenia gromu. Przez ten czas, pozostała rodzina kadzi ziołami i wiankami sień, izbę i komorę w chacie, modląc się pobożnie.“

„Dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi czyli Zielnej, przypada w porze roku, w której już zboża i owoce dojrzewają. Ale lud rzadko gdzie, łącząc kłosa ze snopów z pękami ziół, które znosi do kościołów, bo te zioła mają, oprócz własności leczniczych, moc taką, jak i wspomniane wianki Bożego Ciała, zażegnania od burzy i gromów.“

„W załączonym (do Kłosów) rysunku, znanego artysty malarza krakowskiego Kotsisa, widzimy dziewczynę wiejską, siedzącą przed kościołem swojej parafii, z pękiem ziół poświęconych. Ubrana świątecznie, według miejscowego obyczaju, jako niezamężna, ma warkocze rozpuszczone, na szyi korale, na ramionach płachtę białą z frendlami, która jej miejsce odzievky zastępuje. W lewej ręce trzyma sporą wiązkę ziół już poświęconych, w prawej jabłko, jako symbol letniej pory; w dniu bowiem, w którym przypada Matki Boskiej Zielnej, już są owoce dojrzałe. W dali grupa wieśniaków wracających do domów; a górzysta okolica wskazuje, że siedząca dziewczyna przed kościołem, to mieszkanka z pod Tatrów, co już od Podgórze za Wisłą, z równin wynoszą dumne czoła swoje w obłoki.“

K. Wł. Wójcicki.

Do str. 118, Nr 1. Przestęp.

101.

W Syreniuszu na str. 1378, przy opisaniu ziela Pokrzyk czyli Wilcza-jagoda dawniej (Mandradoras, Alraun, dziś *Atropa belladonna*), powiedziano: „Jest mniemanie, a głupie, między ludem, jakoby pokrzykowe korzenie miało rósć, na kształt człowieczy. Samiec męczyzny, a samica białogłowy. Y są tak w tym od mataczów y szalbierzów utwierdzeni, że się od tego nie dadzą odwieść: dosyć drogo te pokrzyki na czary y gusa, które im z tymże przedaią, płacąc. A niechcą prawdzie wierzyć, że to nie pokrzykowe korzenie, ale przestępowe albo mieczykowe, albo wodney trzciny, albo koszatcowe. Wyrzynaią postać obojey płci człowieczy, ci machlerze y oszukacze ludzi. A gdzie włosy mieć chcą, tam ziarko prościane, albo ięczmienne przez dni dwadzieścia, zakopują. Potym zaś wykopawszy obrzeżują y formują postać człowieczą. Włosy na głowie, na brodzie y w łonie, nożykiem ostrym formując. Y udaią to ludziom prostym, powiadając z iaką trudno-

ścia y niebezpieczeństwem te pokrzyki wykopują. Na iakich mieyscach, y z czego rosną: to iest, pod szubienicami, gdzie z moczu tych które wieszą, rosną. Do tego, iako do Psa czarnego, do kura czarnego, ten korzeń przywiązawszy, sobie pierwey uszy woskiem zatkawszy, żeby głosu tego Pokrzyku niesłyszeli, wyrwiają. Który krzyk kiedyby słyszeli, zarazby pomarli, iakoż jednak pies y kur na on krzyk iego, zdychają. Te y inne baśni o tym Pokrzyku tych mაცაყი y oszustów bywają, które są wzięte z Józefa Zydowina z ksiąg V, z Rozdziału 25 o zburzeniu Jerozolimskiem, od Bäärás, tak rzeczonego ziela, albo korzenia do Pokrzyku. Ztąd te baśni szalbierze biorą, i Pokrzykowi przyszywają, przypisując mu dziwne skutki około płodu, o wielkiem szczęściu y fortunném powodzeniu: y wiele innych plotek y szalbierstw. Co ludzie lekko-myślni wierząc, bardzo drogo to od nich kupują, z szkodą y z grzechem wielkim. Przeto zabiegając takowemu oszukaniu y szalbierstwu tych ludzi, rozumiałem przestrzedz prostaki, żeby się mაცაყი zwozdić nie dali, koszt wając niepotrzebny: a w szkodę y w grzech nieprzychodzili.“

102.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1153) Ziola. Ze wszystkich ziół najstawniejszą przy czarach jest mandragora (alrun, alraune); postaciowo pojęta iej nazwa widocznie łączy się z wieszczkami najodleglejszej starożytności. Wspomina o niem w *Vulgacie Gen.* 30, 14 (mandragora, hebr. dudain), wspomina Pliniusz. Korzeń jęj ma postać ludzką, a ktoby go chciał wyrwać i posiąść, musi następujących trzymać się przepisów. Jeśli złodziej dziedziczny, w czystości młodzieńczej będący przy powieszeniu upuści wodę swą lub nasienie, wyrosnie z tego szerokolistna, żółtokwitnąca alruna. Przy wykopywaniu jej krzyczy ona tak straszliwie i jęczy, że kopiący umrzeć z tego jęku musi. Należy zatem w piątek przed wschodem słońca, zatkawszy dobrze uszy bawelną albo woskiem, wziąć z sobą czarnego psa przy którymby ani jednego białego niebyło włoska, zrobić nad alrauną znaki trzech krzyżów, i wokoło ją okopywać, tak aby korzeń cienkimi jeszcze włóknami się trzymał. Wówczas włókna te trzeba przywiązać psu do ogona, a ukazując mu kawałek chleba uciekać jaknajprędzej. Pies lecąc za chlebem, wyciągnie cały korzeń, ale uśmiercony jęj okropnemi jękami pada nieżywy. Poczem bierze się i chowa korzeń (jest to owo *sublime tolli*), myje go się czerwonym winem, zawija w biały i czerwony jedwab, kładzie do pudełka, kąpie co piątek i co nowiu w białą obleka koszulkę. Zapytany wtedy, objawia on przysze i tajne sprawy kierując je ku dobremu i po-myślności, wzbogaca, oddala wrogów, daje szczęście małżonkom, i każdy pieniążek przy nim położony, oddaje nazajutrz w dwójnasób. Skoro jęj posiadacz umrze, przechodzi alruna w dziedzictwie

na najstarszego syna, ale ten winien włożyć do trumny ojca kawał chleba i pieniądz. W braku syna, przechodzi na najbliższego krewnego. Franc. mandagloire jest zapewne mandragorą; z tego też źródła pochodzi nazwa wieszczki Maglory.

103.

J. Grimm (*D. Myth.* 1854 str. 376). Do mądrych kobiet wieszczek należała i niemiecka Alruna. Taką jest i północna Ölrun (Saem. 133. 134); dziś alruna ze znaczenia wróżącego ducha diabelskiego przeszła już na nazwę korzenia ziela mandragora.

104.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 476—480). Duch domowy różnych dopełnia robót. Odchodząc z domu wieszczcy, rozgniewany staje się okrutnym (tak Wolterken u Sam. Meigera). Kobolt ten czyści koniom grzywy, karmi bydło, rąbie drwa, zamiata itd. Leniuchom ściąga kołdrę z łóżka, gasi świece, rozlewa mléko ze szkopka itp. Postać jego nie bez przyczyny ma składać się czasami z grzywy końskiej, dzioba jastrzębiego, ogona kociego, brody koziej, rogów wołowych i nogi koguciej. Jest dobrym i wiernym swego pana sługą, ale natrętnym, a obrażony mści się srodze. Chłop chciał go odegnać zapalwszy stodołę, ale gdy ją ogień ogarnął, ujrzał że duch usiadł na taczce gdzie rzeczy złożono by je uratować. Podobne rysy są i w Kuhna zbiorze, tożsamo powiada Wójcicki w Klechdach o Iskrzyckim. Alraun czyli das Galgenmännchen (*Deutsche Sage*, Nr 83, 84) jest to nietylko kobold ile istota z korzenia rośliny wycięta, na wpół diabelska, mała; trza ją kapać i pielęgnować, i w tém do kobolda podobna że nie ustępuje, porzuciona wraca, chyba że taniej została kupioną niż kosztowała, a ostatni kupiec zatrzymuje ją (*Simpliciss.* 2, 184, 203).

105.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 971) Diabeł. Przyjaciołom swym znosi on pieniądze i zboże; tu natura jego zbliża się do dobrotliwych duchów domowych czyli elbów i nigdy niema tu już mowy o zaprzędaniu się lub zaparciu się Boga. Zwykle widzą go kominem uchodzącego w postaci ognistego smoka. Estonowie różnią ją czerwone i ciemne pręgi na obłokach, Litwini czerwonego i błękitnego alba. Łużyccy Serbowie opowiadają o żitnym smiju, który swoim przyjaciołom spichrz napelnia, o młokowym smiju który piwnicę gospodyni opatruje mlékkiem, i o peneżnym smiju niosącym bogactwa. By go sprowadzić, należy zbierać znalezione pieniądze (ale coraz wyższej wartości); by go się pozbyć, należy sprzedać każdy talar niżej swj wartości. Podobnie jak przy mandragorze (alraun) i wisielcu.

Do str. 119, Nr 2.

106.

Do ziół posiadających moc utajoną należy i odolan.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1159) Zioła. Z Valeryany leczebnej zrobili Niemcy baldrian; dawniej zwali ją korzeniem Wielanda Velandsturt. Serbowie zowią ją odoljan (od: odeljeti, podolać, zwalczyć), Czesi odolien. Między serbskimi viline pjesme (przez Wilę samą nauczonych pieśniami) podaje Vuk (1,149 now. edyc.) takie o niej zdanie:

Da zna ženska glava,
szto j' odoljan trava,
svagda bi ga brala,
u pas uszivala,
usza se nosila.

które to zdanie zaleca kobietom Wila.

Do str. 126, Nr 7.

107.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1166) Zioła. U Serbów uchodzą dwa zioła samdokas i okoloczep jako naprowadzające kochanków, gdy są przymieszane do miłosnego napoju. Ustuk jest zieleń i zażegnaniem wróżki, by chorobę odpędzić, odczynić (ustuknuti) (Vuk.).

108.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1166) Zioła. Trójziele zowie się w Polsce cudowna roślina o niebieskich liściach i czerwonych kwiatkach: wpaja miłość, sprawia zapomnienie i przenosi dokąd kto chce. (*Völklied der Polen gesammelt von W. P. (öl).* Lipsk, 1833, str. 90).

109.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1233). Na bagnach Polski rośnie ziele z pięknym kwiatem błękitnym (blaue sternblume) na długiej łodydze (porównaj Trójziele, str. 1166) którego chłopcy nie lubią, w przekonaniu że stare baby i cyganie posługują się niem dla urzeczenia czyli zaczarowania krów, aby (krowy) same z siebie mleko wyssały (Pott'a Zigeuner str. 8).

Do str. 128, Nr 23.

110.

Syreniusz na str. 829 powiada przy opisie Dziurawca:... A są od naszych Dzwonki (nazwane), iż nasienie gdy w główkach szu-

piniastych doźrzeie, a bylina jego rucha się od wiatru, szczyrkoce i dzwoni.

Do str. 131, Nr 51.

111.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1122). Bez zwyczajny i włoski pomaga na ból zębów i febrę; chory milcząc, gałązkę jego wtyka w ziemię, a febra czepia się téj gałęzi i wieszka na tego, kto później przechodzi kole niej. Najlepszym jest bez nad ulami pszczoł rosnący (op bjintjekoven), trzeba tylko jego skrobać ku górze (nie zaś ku dołowi) i daje się choremu napić wieczorem w wodzie.

Na uwagę zasługuje owo przenoszenie choroby na drzewa, t. j. na ducha który w nich mieszka. Pomiedzy formułami zaklęcia, jedna rozpoczyna się od wyrazów: *Zweig, ich biege dich, fieber nun lass mich! — hollerast hebe dich auf, rothlauf setze dich drauf, ich hab dich einen tag, habe du's jahr und tag!*

Kto ma suche bóle i darcie, niech w trzy piątki po sobie idzie po zachodzie słońca pod jodłę i mówi: *Tannenbaum ich klage dir, die Gicht plagt mich schier i t. d. jodła uschnie a bóle ustana.*

Na febrę jest i po łacinie: *Deus vos salvet sa m bu ce, panem et sal ego vobis adduco, febrem tertianam et quotidianam accipiatis vos, qui nolo eam.*

Do str. 132, Nr 58.

112.

J. Grimm (*D. Myth.* Götting. 1854 str. 323) Osika. Wykłada Tacytowego *Iscio, Isco* (brata *Inguio* i *Poro*) tak zwanego raczej, niż *Istio, Isto*. Tacyt mówi o *Iscaevones*, Pliniusz o *Istaevones*. Sądzi że *Iscaevo* mogło się u Rzymian zepsuć w *Istaevo*, równie jak z *Viscula* przerobiono u nich *Vistula*. W wiekach średnich, *Nennius* pisze *Escio* i *Hisicion*, w poemacie celtyckim *Isioccon*. (Podobne są formy w *Tuisco* i *Mannisco*, — a *Tuisto* jest zepsute). U staropółnocnych *Eskja*. Siedlisko *Iscaevonów* było *Asciburg* nad *Renem*. Od *Askr* ma nazwę anglosaski bohater *Oesk* i lud *Oescingas*. Porównać tu nazwy miejsc: *Askitun* (*Ascha* pod *Amberg*), *Askiprunno* (*Eschhorn* pod *Frankforten n. M.*), *Askipah* (*Eschenbach*) itd. Imię męskie *Ascarib*. (Może i *Aschafenburg*).

Niektórzy widzieli (mówi Grimm str. 339) w *Odyseus'u* *Odinna*, w *Asciburgu* północne *Asburg*; jeżeli jednak *Wuotan* (*Odinn*) prowadził na wyobrażenie *Merkurego*, niemoże Tacyt w nim wi-

dzie bohatera (mówiąc o Ulisiesie) a Askiburg mniej jeszcze może tu naprowadzać na północną formę Asów, Azów, którzy w téj okolicy nazywaliby się Anesen.

Do str. 147, lit. p.

113.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 828) Szczęście. Dzieckiem szczęścia był Fortunat, któremu w baśni bretońskiej ukazała się Fortuna w lesie i obdarza pełną sakwą, który nabywa téż kapelusik życzeń (*souhaitant chapeau*), tarniowy, a włożywszy go na głowę, może zniknąć i przeniesiony być w dalekie miejsca. Jest to wyraźnie kapelusz Wunschu czyli Wuotana (Odina), kłobuk piórzysty Hermesa, dawcy wszystkiego dobrego i błogiego (*Saelden huot*). Pełny zawsze trzos, porównywam z rogami obfitości bogini: *mundanam cornucopiam Fortuna gestans* (*Amm. Marcel. 22, 9*), *formatum Fortunae habitum cum divite cornu* (*Prudentius libr. I*) z rogami Amaltei albo Swantowita, wreszcie z *keras soterias Luc. 1, 69*. *Wünschelruthe*, różczkę życzeń, przypomina bliskoznaczna nazwa: *alles heiles ein wünschelris* (Troj.), *des Wunsches bluome* (*Barl. 274. 25*), Lud uważa za szczęśliwców tych którzy przy urodzeniu na świat ukazują błonę około główki owiniętą. O takich mówią, że urodził się w czepku, włosk. *nascere vestito - avventurato*, franc. *né coiffé*; hollend. *met den helm geboren zin**) Błona ta zachowuje się troskliwie (*glückshaube, pileum naturale*); Islandczycy nazywają ją *fylgja* i sądzą że w niej siedzi duch opiekuńczy lub cząstka duszy dziecka, a mamki zakopują ją pod progiem domu matki; Serbowie zowią ją *koszulica*, a takie dziecko *vidovit*, bo chodzi do Wili i wie więcej niż inni ludzie. Kto ją lekkomyślnie odrzuci albo spali, gotuje dziecku nieszczęście, odciągając odeń jego opiekuńczego ducha. Taki duch zowie się *fylgja* (*er folgt dem Menschen*, bo towarzyszy, idzie za człowiekiem), czasem *forynja* (przed nim idzie), często *hamingja* (*felicitas*) od *hamr* (*induviae*); szwedzkie *hamn* znaczy ducha opiekuńczego. W Hollandyi wieszają *ham* (*ovum*) w którym urodziło się źrebie, na wysokim drzewie.

114.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 831—2) Szczęście. Duch opiekuńczy. Słowianie łączą z sobą pojęcia szczęścia, przypadku, losu,

*) Znanóm jest i w Krakowskim także wyrażenie: urodził się w czepku — gdy komu w czémkolwiek szczęście sprzyja.

lecz mytologija ich nie posiada istot odpowiednich Parkom greckim lub Nornom północnym. Szczęście zowie się u Serbów sretja, u Słoweńców frecza i uosobiają znów: dobra Sretja (bona Fortuna); jest to ich grec. Agathe Tyche, ich fró Saelde. Z jój powodu wcisnął się błąd do Anton'a Versuch 1. 50, gdzie tenże cytuje boginię dalmacką Dobra Frichia, a za nim Karamzin i wielu innych. Pochodzi on z błędu drukarskiego w przekładzie niemieckim Fortis'a: Viaggio in Dalmazia (Venez. 1774; text włoski pisze jak należy 1. 74 Dobra srichia). Ostrzegam zatem, by fałszywej Frichia nie porównywać z niemiecką fru Frecke. Bardziej do Parki zbliża się lotyska Laima; zowie się także mahmina t. j. matka, bogini; ale i dająca piersi Dehkla używa podawaniem mléka zbawienia i błogości: ka Dehkla noleek, ta noteek (jak Dekła zarządzi, tak się wszystko urządzi) (Magaz. der lettisch. Gesellschaft, Mitawa 1838, 6, 144).

Do str. 151.

115.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1133) Choroba. Bywały przesądne znaki po których poznawano czy chory z niebezpieczeństwa wyjdzie, czy nie, jak np. według krzyku i lotu ptaków, Burchard str. 37 każe podglądać czy pod podniesionym kamieniem uwija się żyjąca istota (robak) lub w garści podniesionej ziemi. Wzrok ptaka Galadrota i ujrzenie postaci Śmierci w głowach lub w nogach (str. 813) były wyrokiem. Że postać jój w nogach dobrą była wróżbą, wspomina już Pliniusz (30, 10): eundem (ricinum) in augurio vitalium habent. Nam si aeger respondeat qui intulerit, a pedibus stanti interrogantique de morbo, spem vitae certam esse; morituum nihil respondere. Adjiciunt, ut evellatur ex aure laeva canis, cui non sit alius quam niger color. Szkoci wierzą, że chory musi umrzeć, gdy w źrenicy jego oka nie dostrzeżę się już mężyka (männlein); nie odbija się tam obraz naprzeciw stojącego człowieka. Wspomina już o tém starogermański dyalog między Adrianem i Ritheusem (Thorpe p. 48). Porównać z tém wypada i to, że niewiadać go i w oku oczarowanego, a w oku czarownicy na opak. Gdy chory ciężkie ma konanie, należy przewrócić gont na dachu, albo naczynie dofiowe. Toż samo czyni się przy epileptycznych i ciężko rodzących chorych; gdy położnica czuje mocne bóle, przewraca. mąż trzy gonty lub dachówki na dachu, i takowe na opak wstawia. (Ettnera Hebamme p. 663).

Do str. 154, Nr 41.

116.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1121) Choroby. Raibiht nazywają Lotysze przesadną kuracyę przy bólu głowy; chorego przemie-

rzają kilkakrotnie naokoło głowy łykiem lipowém. poczém tenże chory musi przez to łyko przejść lub przeleźć. Zdarza się że i przez świdrowane dziury drzewa uleczonego, leją wodę i takową pić każą choremu.

Do str. 161, Nr 57.

117.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1109) Choroby. Nabrzmiałość piekająca, wrzód na paznokciu (paronychia) zowie się robak (wurm), der umlaufende wurm, der ungenannte (gdyż nazwę istoty strzegą się wymówić), das böse ding; po angiels. ringworm, szkoc. ringwood (Chambers. str. 37 udziela dwie formuły zakłęcia go). Być to może nasz zastrzał.

Do str. 163, Nr 62 (i do. 85).

118.

Na febrę.

MODLITWA.

(podana przez Wróża).

O Pasyjo ukrzyżowano, u Świętego Jana napisano, Stęgo piśma, Najświętszo Panna wysła, — i ujźrała Syna swego, na krzyżu wisącego. O Synu mój cuześ za dzień wybrał, coś się na krzyżu przybić doł? Panno moja, Matko moja, downo o tym Prorocy prorokowali, — że mię na krzyżu przybić mieli, — widzis drzewo najślachetniejse, na nim wiśi Ciało najspokojnijse. S tego drzewa rośnie słodko dryja, cemze zyje dusa moja? jedna tako dusa była, rano stajała, świce świeciła, do kościoła chodziła. Świć się świco, bo Chrystusa Pana na męki prowadzą, sami zdrajcy idą po ławach, po moście, — Pana Jezusa wiedą w rzeke proście (prosto). Pan Jezus się zdrygnoł, Piłat go pyto: co ci, cy zimno, cy jako zimnica? — Nie jest mi zimno ani zadno zimnica, tylko cierpie głud, za krześcijański ród. — Kto bedzie te modlitwe odmawiać, bedzie trzy duse wybawiać, 1: Ojcowe, 2: Mateyną a 3: swoją. Dajze to Panie Boze, zeby wsyćkie duse s cyśca wybawiuł.

Do str. 167, Nr 78.

119.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 443) Pilwiz duch elbicznej natury znany, kosmaty, włochaty, kędzierzawy, w staroniemieckich poezjach i podaniach (pilewis, pilwihten, bulwechs, bihlweisen, belewiten i t. p. nazwa przenoszona na czarownice i wróżki.

Ma mieć związek z bilwit (dobry duch, biały duch), wihisilstein (penas), nawet z weichselzopf (bichtelzopf). Po polsku Plica polonica oprócz kołtunu ma także nazwę wieszczycze (Linde, 6, 227) a wiara ludu przypisuje go czarom wieszczki t. j. mądrej kobiety, czarownicy. Wieszczycze odpowiada przy weichselzopf końcówce wiz, weis w wyrazie bilwiz. Gdyby wykazać się dało compositum: białowieszczka, (którego jednak u Słowian dotąd nie znaleziono), wówczas przypuszczaćby należało pochodzenie niemieckiego bilwiz ze sławiańskiego; tymczasem jednak, dopóki się to nie wynajdzie jest wyraz ten (przy pomocy starogerm. bilvit, belwitte) niemieckim. Zresztą niemiec. wiz pochodzi od wizan, polskie wieszcz od wiedzieć, a pokrewieństwo obu widocznem jest i bez pożyczania. Obcem jednak zdaje mi się być słoweńskie paglaviz (pa-glaviz) karzeł, jako i litewski Pilvitus, Pilwite, bożek obfitości.

Na str. 446 mówi Grimm: oczywistém jest pokrewieństwo bilwissów z istotami boskiej i elficznej natury. Skręcają oni włosy (pilśń, file) jak baba Holla, baba Berhta i Alb, noszą mały kapelusik i broń elfów, i w końcu równie jak Holla i Berhta stały się pogróżką i postrachem dla dzieci. Pod tą postacią kryć się mogą i inne istoty np. duchy zbożowe, polne, przypolnica (u Łużyczan) włócząca się w południe jako zakryta niewiasta, u Czechów baba, południce, polednice (meridiana), u Polaków dziewanna, dziewica i pod tą postacią się pojawiająca.

120.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1109) Choroby. Wpływ holdów (elbów) musiał być wieloraki i do wielu ściągał się słabości. Mówiliśmy już o kołtunie, plica (Hollenzopf, Wichtelzopf) na str. 433. 442—3 (u Grimma). Jedna czarownica zeznała (Voigta Abhandl. p. 122) że istnieje dziewięćcioro elbików (neunerlei holdichen): jeżdżące, łupiące, dmuchające, gryzące, latające, nabrzmiewające, głuche, nieme, ślepe (ritende, splitende, blasende, zehrende, fliegende, schwillende, taube, stumme, blinde).

Medyński w rozprawie: O nabożeństwie starożytnych Słowian (w Pamiętn. pow. nauk. Kraków 1835, z 5, str. 170) mówi: któż nie wie, że w Polsce kołtun obcinają w pewnym czasie, że obejty kopia w krzaku bżowym, że boginki kradną dzieci tłuste, że krzyk sowy wywołuje śmierć i t. d.

Do str. 176, Nr 107.

121.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1135) Zaraza. Wedle tradycyi Voigtlandu zaraza przybywa jako błękitny wyziew czy para, albo obłok. Wichrzyła ona niegdyś w Odenwaldzie i ukazała się w po-

staci błękitnego płomyka przy zakrystyi kościoła parafialn. w Erbach, gdzie została zamurowaną. Wspomina coś podobnego i Ammian. Marcel. 23. 6 i o podróży jej ku Renowi i Gallii. W r. 1709 zaraza została w Chojnicach (w Prus. zach.) zakłęta w spruchniałą dziurę czyli dziuplę lipy na cmentarzu i przybitą kołkiem dokładnie przystającym do otworu, i odtąd się nie pokazała (Tettau i Temme, str. 222). Zamykanie jej w świątyni lub kościele ściąga się do jej początku i wysyłania jej przez bóstwo.

Pieśń bretońska (bosen Elliant) u Villemarqué (1. 46. 50) opiewa, jak młynarz jeden ujrzał u przewozu rzeki niewiastę w bieli z laseczką w rękę siedzącą i żądającą przewiezienia na drugą stronę. Wziął ją więc na koń i przepłynął z nią. Aż niewiasta się odzywa: a czy wiesz młodzieńcze, kogoś przewiozł? jestem zarazą, jużem obieg mój po Bretanii ukończyła, teraz pójde na mszę do kościoła w Elliant a kogo laska moja dotknie ten umrze, ale tobie i twojej matce życia ni zdrowia nieodbiorę. I tak się stało; poumierali ludzie grodowi i tylko przy życiu pozostała matka (wdowa) i syn. Wedle innej pieśni niesie ją człowiek na ramieniu; z jednego tylko domu dziewięcioro dzieci pogrzebano, a cmentarz napełniony był aż po wysokość muru. Pod cmentarzem stoi dąb a na nim powiewa biała chusta; powietrze grassowało i wszystkich wymiotło. Odegnano wreszcie zarazę tém, że ją opiano w śpiewach; usłyszawszy swe imię w pieśniach i widząc się odkrytą, usunęła się z kraju na zawsze. Żądanie przewozu przypomina żądanie podobne bogini germańs. Berthy i istot elbiczych.

(Obacz także *Lud.* Ser. V, str. 67).

Do str. 177, Nr 180,

jak i do str. 86 (Nr 179), 110—12, 135.

122.

Wieszczby. Wróżby. Przepowiednie.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1085) Lot ptaków. Pogańscy Arabowie baczili na lot ptaków. Zegar i hijawet są to dwa jednoznaczne niemal wyrażenia; zegar używa się gdy kto ciśnie kamieniem ku ptakowi i zawoła na niego. Jeśli ptak leci człowiekowi po prawej stronie, jest to znak dobry, jeśli po lewej, znak zły. Hijawet jest powszechniej używane na oznaczenie nazw puszczonych wolno ptaków, ich osiadania, ich krzyków. Szczytem tej wiedzy zdaje się być język ptasi, która od czasów Salomona na Wschodzie nie poszła dotąd w zapomnienie. Kruk jest posłem nieszczęścia (Rücherta Hariri, 1. 591). Tu by i o auguriach czyli

wieszczbach indyjskich wspomnieć należało. W Ramayanie: haec aves tibi declarant horrendum periculum imminere (Schlegla Ind. bibl. 2, 225). Owczarz skarżył się że wszelkie doznane w tym dniu przykrości, zawdzięcza przeczolganii się przed nim węzł przez drogę.

123.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1089) Znaki wieszczce. Niekiedy przedmioty nieżywotne, mianowicie żywioly, dają oman, wskazują los. Płomyki na hełmach lub włóczniach wojowników osiadające zapowiadały zwycięstwo. Mówi o tém już Tacyt i Prokop. Takim był i płomień Dioskurów greckich. W przesądach, pryskające światło, iskry wylatujące oznaczają przybycie gości; gąsnać światło, znaczy śmierć. Trzeszczący ogień, rozsypana sól znaczą kłótnię.

124.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1093) Wieszczce zwierzęta. Pomyślność zapowiadajacem imieniem było imie Wilka, ztąd Wolfgang, Wolfhraban (Wolfram). W starożytniej formule zażegnania XIV Marcin i Wolfgang są wzywani jako święci Patronowie pastery; tantemu kruk, temu wilk był poddany. Serbianski oczekiwane syna chętnie mianują wukiem (wilkiem); wówczas przez czarownice pożartym on być niemoże.

125. (ob. i str. 105)

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1067). Przepowiadano szczęście i z rżenia rumaka. Przesąd każe na rozstajnych drogach, przy kamieniach granicznych nadśłuchiwać o północy w Boże-narodzenie; z której strony da się słyszeć szcęk oręza i rżenie koni, z téj przyjdzie wojna. Dziewczęta nadśłuchują u proggu stajni rżenia ogierów, by wiedziec zkad przybędzie luby (Liebusch Skythika p. 143). Inni kładą się w Boże-narodzenie w żłób koński by o przyszłości się dowiedziec (Denis Lesefrüchte 1, 128). Nieszczęście spadnie, jeżeli koń potknie się, np. serbski Szarac (Vuk Karad. 1, 240).

126.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 1073—1078). W wielu starych mytach i baśniach wielką przywiązują wagę do pierwszeństwa (primitiae; angang) że wspomniemy tu tylko o Wuotanie (Odinie) który temu wojsku (z dwóch obozów) obiecywał zwycięstwo, które pierwsze ujrzy przy wschodzie słońca.

Należy bardzo rano wyjechać, aby stare baby o krzywój brodzie nie patrzyły na cię zyzem (Arndta podróż po

Szwecyi, i pieśń fińska w Schrötera Runea 67). Ściąga się to widocznie do wyobrażenia czarownicy z włosami w nieładzie rozpuszczonemi, a bardziej jeszcze do nocnej niewiasty, wróżki, kapłanki pogańskiej (porówn. cymbryjską poliotrix). Dokładniej to jeszcze objaśnia przesąd, że i poświęcony ksiądz złą jest dla spotykającego go wróżbą. Gdy nagle nastanie cisza, zła to wróżba i mówią: idzie ksiądz mimo, jakoby anioł przeszedł przez pokój; bo ukazanie się świętego człowieka przerywa ziemskie czynności i zabiegi.

127.

J. Grimm (*D. Myth.* str. 990) mówi: „Czary. Pewien rodzaj wieszczby odbywał się zapomocą rzutu kubka czy czarki (Genesis 44, 5); po łac. caucus, cauculator. Ztąd gockie, germańskie i półn. gonkel, gongel, kukl, kokelere, gaukler, staro-frankońskie chuigalari. Przytaczamy tu i słowiańskie nazwy; czeskie kanzlo (kanzliti), pols. gusła, guślarz. Ostatnią tę formę możnaby wywieźć z serbs. gusle, rus. gusli (lira, skrzypce, teorbany narzędzie czarujące), gdyby niezbaczały od niej pols. gęśle, czesk. hausle.“

Dla ułatwienia badań w przedmiocie Czarów podjąć się mogących, podajemy tu treść dwóch głośnych swego czasu a dziś rzadkich dzieł, mianowicie: 1) *Młot na czarownice Sprengera*. 2) *Diabeł w swojej postaci Bohomolca*.

I.

Młot na czarownice.

Dzieło to Sprengera tłumaczył z łaciny na polskie Stanisław Ząbkowic, — w Krakowie 1614. *) Obejmuje ono:

Część pierwsza. Postępek zwierzchny w czarach szesnastą rozdziałów zamykająca. Przed którymi wprzód się kładzie Quaestia abo pytanie: Jeśli kto od Aniołów dobrych, może tak bydź obwarowany, żeby mu czarownicze sposoby niżej opisanymi czarami szkodzić nie mogły?

Rozdział 1. O różnych sposobach, którymi szatami przyciągają y wabiają ludzi niewinnych przez czarownice, ku rozszerzeniu tego odstępstwa.

*) W dziele: *Studia o Literaturze ludowej* p. R. W. Berwińskiego (Poznań 1854) na str. 75 i 177 skreślony jest krótki dzieła tego rozbiór i wykazano jego wpływy na czarodziejstwo polskie.

- Rozdział 2. O sposobie przekłętej czarownicy professiey albo wyznaniu. Także o czynieniu przysięgi szatanowi niektóre objaśnienia.
- Rozdział 3. O sposobie którym z miejsca na miejsce bywaią przenaszane.
- Rozdział 4. — 1) Jako czarownice z latawcami obcują. 2) Jeśli w takowych brzydkościach szatani ludzkiego nasienia zawsze zażywaią. 3) Jeśli równie każdego czasu y na każdym miejscu tę brzydkość odprawuią. 5) Z którymi białymigłowami szatani sprośności takie zwykli odprawować.
- Rozdział 5. O sposobie którym wobec przez Sakramenta kościelne swoje czary odprawuią.
- Rozdział 6. O sposobie którym władzą rodzajną psuią.
- Rozdział 7. O sposobie którym mężczyźni membrum pudicum omamieniem swym odeymować zwykli.
- Rozdział 8. O sposobie którym ludzi w bestyie przemieniaią y sami siebie.
- Rozdział 9. O sposobie którym szatani w głowie bez szkody bywaią, gdy smysły ludzkie mamią.
- Rozdział 10. O sposobie którym szatani za sprawą czarownic w ludziach podczas osobą swą mieszkaią.
- Rozdział 11. O sprawowaniu przez czarownice wszelakich chorób, a mianowicie o głównych wobec chorobach.
- Rozdział 12. O niektórych chorobach szczególnie.
- Rozdział 13. O sposobie którym baby czarownice przy rodzeniu posługujące, wielkie szkody czynią, dziatki zabiiając, albo ie szatanom z przeklęctwem oddając, y ofiaruiąc.
- Rozdział 14. O sposobie którym w bydle wielką szkodę czynią.
- Rozdział 15. O sposobie którym grady y wielkie niepogody pobudzać, także piorunami z błyskawicami bić na ludzi y bydło zwykli.
- Rozdział 16. O trzech sposobach, którymi tylko mężczyzna a nie białogłowy czarami się paraią.

Część druga. Sposoby leczenia czarów w sobie zamykaiąca. Quaestia albo pytanie do tey części należące: Jeśli się godzi czarami czarów zbywać albo ie leczyć?

- Rozdział 1. Lekarstwo kościelne przeciw latawcom.
- Rozdział 2. Lekarstwa tym którzy w władzey rodzajney uczarowani bywaią.
- Rozdział 3. Lekarstwa służące uczarowanym w miłości, albo gniewie nieporządny.

- Rozdział 4. Lekarstwa tym którym przez czary wstydlivy członek bywa odeymowany, abo gdy w postaci bestyalskie bywają przemieniani.
- Rozdział 5. Lekarstwa ludziom od szataua opętany przez czary.
- Rozdział 6. Lekarstwa przez przystoynne zaklinania, abo Exorcysmy kościelne, przeciw wszelkim chorobom od czarownic sprawionym, y sposób Exorcisowania, abo zaklinania uczarowanych.
- Rozdział 7. Lekarstwa przeciw gradom, u bydłu uczarowanemu.
- Rozdział 8. Lekarstwa niektóre przeciw pewnym tajemnym szatańskim sprawom, abo tajemnemu prześladowaniu.

Jana Nidera zakonu Dominika ś. Theologa y Inquisitora o czarownicach księga.

- Rozdział 1. O widokach na niebie y potworach w nocy sie pokazujących, y ieśli dusze zmarłych z mieysc swoich wyszedzy pokazać sie mogą.
- Rozdział 2. O niepokoju w domach od duchów nieczystych w prześladowaniu ludzkim. Przyczyny dla których Exorcysmy niezawsze pomocne bywają. Nakoniec co zacz ci duchowie są którzy niepokoię w domu czynią.
- Rozdział 3. O sposobach którymi czarownicy ludziom tak w osobach iako y majątności ich szkodzą, także o początku ich przekłętego odstępstwa iako sobie w nim postępują.
- Rozdział 4. Różność między czarnoxięźnikami y czarownikami o sprawach czarowniczych y rzeczach które są czarom na przeszkodzie.
- Rozdział 5. O miłości y gniewie, abo nienawiści nieporządne y które ich przyczyny są, kto od czarów takich wolny bywa, y które przeszkody szatan w takiej sprawie niewa.
- Rozdział 6. Lekarstwa na miłość y nienawiść nieporządną, y na zepsowanie władzy rodzayney. Tak też, iako leczyć, którzy bez czarów miłością bywają uwikłani, y o obronie Aniołów dobrych.
- Rozdział 7. Jako czarownice na cieie y zdrowiu ludziom szkodzą.
- Rozdział 8. O wielkiej śmiałości białychgłów w wdawaniu się w czary. Także o trzech rzeczach które są na świecie nalepsze y nagorsze.

- Rozdział 9. O troiakiey pomście abo karaniu. Y ieśli szatani latawcami stawaią się, dowody y przykłady.
- Rozdział 10. — 1) Jeśli kiedy latawcy rodzą. 2) Dlaczego więtsze przesładowanie od nich białęgłowy miewaią, niżeli mężczyzna. 3) Jako mogą poratowani bydź którzy od latawców przénagabianie miewaią.*)
- Rozdział 11. O przyczynach y sposobach posiadania (possedé, opętanie) ludzi od szatanów. Także lekarstwa opętanym służące.
- Rozdział 12. — 1) Jeśli ziołmi, kamieniami y melodią szatani mogą bydź od ludzi odganiani. 2) O mniemanym posiedzeniu (opętaniu) gdy ktorozumie się bydź takim a nie iest.

Xiążka pożyteczna y barzo potrzebną w sposób Dyalogu o czarownicach pisana przez Ulryka Molitora w Duchownym prawie Doktora. (Przemowa do Oświeconego Xiążęcia y Pana Zygmunta Arcyxiążęcia Rakuskiego etc. etc.)

- Rozdział 1. Quaestia. Jeśli czarownice rzeczą samą pioruny y grady sprawować mogą.
- Rozdział 2. Jeśli czarownice zapomocą szatańską działkom małym y ludziom szkodzić mogą y choroby w nich sprawować, także niepotężność w małżeństwie czynić?
- Rozdział 3. Jeśli czarownice twarzy ludzkie mogą w inszą postać odmieniać?
- Rozdział 4. Jeśli czarownice iędzą na biesiady na ożogach namazanych maścią, abo na wilku, bądź też na inszym zwierzęciu, y ieśli z nieysca na mieysce dla tych biesiad bywaią przenaszane: gdzie iadaią, piiaią, y cielesnie z sobą obcuia?
- Rozdział 5. Jeśli szatan w osobie ludzkiej może się pokazać, y z takimi przekłętymi czarownicami cielesnie obcować?
- Rozdział 6. Jeśli z społeczności cielesney szatanów z białymigłowami może się dziecie urodzić? — 2) Jeśli czarownice przyszłe rzeczy mogą opowiedać y tajemnice monarchom objaśnić?
- Rozdział 7. — 1) Jeśli szatani, bądź też y ludzie zapomocą y sprawą szatańską, mogą powietrze zamieścić, grady przywozić, y ziemi szkodzić? 2) Także

*) Znaczenie latawca rozbiera Berwiński w swych Stud. o literat. lud. Tom I str. 194—5, i 200. Tom II str. 28.

ieśli mogą między ludźmi rozmnażać choroby y człowieka nieplodnym uczynić?

Rozdział 8. Jeśli czarownice za sprawą szatańską mogą same siebie y inszych ludzi w różnych bestyi postaci przemieniać?

Rozdział 9. Jeśli czarownice zgromadzią się na bankiety y. społecznie z sobą iadają, piiją, rozmawiają y cieleśnie obcują?

Rozdział 10. — 1) Jeśli szatan w osobie ludzkiej może cieleśnie z białymigłowami obcować? 2) Jeśli z takowej sprawy może się plód zawiązać?

II.

A. Diabeł w swojej postaci

z okazji i pytania: jeśli są Upiory, ukazany przez X. Jana Bohomoleca Nauk wyzwol. y teolog. Doktora, proboszcza Skaryszewskiego y Praskiego. Część pierwsza. Edycya II, w Warszawie 1775.

Rejestr materyi (Treść dzieła).

1. Odpowiedź na pytanie: Jeśli są Upiory? (zawiera przyczynę pisania i podział materyi).

ad 1. Na str. 8 mówi Bohomolec: Upiory są to, według powszechnego mniemania, ciała umarłych, nieiakim, iż tak rzekę, sposobem ożywione. Te nieczekaiąc powszechnego zmartwychwstania, powstają z trun (trumien) przed czasem; z grobów wychodzą; na domy nachodzą; ludzi, których mogą duszą; których niemogą pokonać, pasowaniem się z nimi mordują; krew wysysają; na ołtarze łąją, one krwawią, świece łamią; y innych wiele sprośności y morderstwa czynią.

Czyją zaś to sprawą? Nie duszy tej, która ie oży-
 wiała, bo ta z ziemi na inny świat przeniosła się. Nie
 swoją własną siłą? bo żadne ciało same siebie wzru-
 szyć nie może. Nie Anioła iakiego dobrego? Ci bowiem
 od Boga przydani są ludziom dla strzeżenia ich, nie
 dla pastwienia się nad niemi. Sprawą tedy złego du-
 cha; tak sobie wnosi pospółstwo.

2. Czy mogą Istoty Duchowne władać y ruszać istotami matery-
 alnemi? Zdanie o tém Kartezjusza.
3. Dowody zbiiające to zdanie.
4. Jaką mocą dusza wzrusza y włada członkami.
5. Bóg nie wzrusza sam bez duszy członków ciała naszego, z oka-
 zyi iey chęci?
6. Jeżeli rzeczy stworzone mają dzielność daną sobie od Boga czy-
 nienia przyrodzonych skutków?
7. Jeżeli ciało nieiest takową machiną, która wszystko czyni sama
 bez duszy, cokolwiek dusza chce czynić, iako nauczał
 Leibnitz y Wolff.
8. Czy mógł Bóg takową machinę stworzyć?
9. Zkąd dochodziemy, że ciało nie iest takową, iako rozumiał
 Leibnitz, machiną?
10. Jakim sposobem ciało czucie wzbudza w duszy, pierwsza y
 druga odpowiedź.
11. Na czém zależy zdrowie y całość ciała?
12. Jaka iest powinność duszy względem ciała?
13. Czemu nie poznaie dusza tego co sama czyni w cieie?
14. Czemu dusza niemoże ochronić ciała od choroby y smierci?
15. Jako człowiekowi śmierć iest naturalna y nieuchronna?
16. Jakim sposobem ciało w duszy czucie sprawuje y co to iest
 czucie? odpowiedź trzecia.
17. Szatani czy mają moc władania istotami materyalnemi?

ad 17. Na str. 41. Jako dusza włada ciałem; tak też dowieść
 możemy dowodami lubo nie tak iasnemi, niemniej ie-
 dnak pewnemi że i szatani, lubo tak iak dusza miesz-
 kać w nim, rządzić y władać nim niemogą, iako niżej
 pokażę, wzruszyć ie iednak równie iako y inne istoty
 materyalne mogą. Czytamy w księdze Tobiasza (c. 6.)
 iż szatan zabił siedmiu mężów Sary. W księgach zaś
 Moyżeszowych (Exod. c. 7. v. 8), iż Czarnoksiężnicy
 Egipcjscy odmieniali laski w węże, wody w krew, y żaby
 z ziemi wyprowadzali.

18. Czy mogą być y czy byli kiedy opętani prawdziwi?

ad 18. Na str. 45. Lubo kościół św. nie obowiązuie do wierzenia
 temu co baby, a czasem y dziadowie szpitalni powia-

daią, dyspensować jednak nie może od wierzenia dwom rzeczom. Pierwsza: iż mogą być opętani (na świecie), gdyż Chrystus Pan Uczniom swoim y następcom dał moc wygnania szatanów i aby choroby leczyli (Lucae 9. v. 1. i t. d.). Druga: iż byli opętani, bo o tym wszyscy św. Ewangelistowie upewniają. Tak mówią o Chrystusie, iż wyrzucał szatanów (Wyrzucał wielu szatanów Marci 1. 34. Wyrzucił był siedmiu szatanów Marci 16. 9. Wyrzucał szatana, Lucae 11. 14); iż milczeć kazał (Marci 3. 11.); iż niedopuszczał im wydawać, że on był Synem Bożym (Marci 1. 23—5); iż pozwolił im wstąpić w wieprzów (Wyszli tedy szatani y wstąpili w wieprzów. Lucae c. 8); iż nakoniec sam Chrystus nauczał lud, że Duchem swym wyganiał szatanów (Jeżeli palcem Bożym wyrzucam szatanów, zaiste zbliżyło się do was Królestwo Niebieskie Lucae 11. 20), a to wszystko, aby wierzyli y uznali go za prawego Syna Bożego.

O szatanach zaś mówią: iż wiedzieli, że on, to iest: Chrystus Jezus, był świętym Bożym (Lucae 4. 35—41); iż dręczyli ludzi (Math. 15. 22. Marci 9. 15); iż rzucali o ziemię (Lucae 9. 42); w ogień y wodę (Marci 9); iż prosili Chrystusa, iż wyznawali go być Synem Bożym, iż nakoniec na rozkaz Chrystusa Pana wychodzili.

O ludziach zaś: iż mieli szatanów, niektórzy jednego, drudzy wielu (Math. 4. 24. Marci 1. 32. Lucae 7); iż byli patrzący, iako Chrystus słowem jednym wyganiał szatanów (Lucae 4. 36).

19. Odpowiedzi na zarzuty względem opętanych Ewangelicznych?
 20. W opętanym czy są dwie dusze, albo duchy?
 21. Czy może szatan mówić? y jakim sposobem mówi przez człowieka?
 22. Czy odbiera rozum y wolę, albo moc poznawania y chcenia szatan opętanemu?
 23. Czemu Bóg dopuszcza szatanowi dręczyć sprawiedliwych y niemowlęta?
 24. Czemu najwięcej iest opętanych między ludźmi prostemi y ubogimi, między narodami grubemi?
 25. Jako Dawid graniem na lutni od Saula, — Żydzi, Poganie swemi zabobonami wypędzali szatanów? y czy mogą czarownicy ich wypędzać?
 26. Ci, których Ewangelistowie SS. nazywają opętanemi, czy nie byli mniemanemi opętanemi, a prawdziwie choremi?
- ad 26.* Do str. 61. Co się zaś tycze wypędzenia szatanów przyrodzonemi środkami, wyznaję chętnie, iż dwa są rodzaje

opętanych, jednych prawdziwych, drugich mniemanych. Z prawdziwych żaden Żyd, Poganin lekarz szatana nie wypędził, ani mógł wypędzić; bo szatani nie dręczą ludzi, jedno z woli Boskiej, a zatem sama tylko wola Boska ustąpić mu może kazać. Synowie Scewy kapłana żydowskiego kusili się wzywaniem imienia Jezusowego wypędzić szatana, ale że wiary niemieli prawey, szatan rzucił się na nich, y szarpiąc ich wołał: Jezusa znam y Pawła, ale was nieznam.

Drugi rodzaj jest opętanych mniemanych. Ci albo byli zmyśleni y namówieni, aby udawali się za takich. Takowych leczyć zdawali się Poganie, Czarownicy y Żydzi, osobliwie wierszami y zaklinaniami złożonemi iako udawali od Salomona, o czym pisze Józef Żydowin Antiquita. L. 8. c. 8, który powiada także, iż Eleazar iakiś Żydowin w oczach Wespazyana cesarza wypędził szatana exorcyzmem Salomonowym y przykładaniem ziela od tegoż króla wynalezionego, które Eleazar w pierścieniu zamknięte nosił. Chory padał na ziemię, a zdrowym powstawał.

Żydzi a osobliwie Rabin Maimonides, chorobom imiona szatanów dawali. Tak kordyagę (albo ból około lewey dziury żołądka) nazywali szatanem przełożonym nad upiiającemi się winem młodym. Toż samo i Grecy Plato nazywa apoplexyą szatanem; inni z Galenem przypisują ją księżycowi, epilepsyą, albo kaduk nazwali chorobą świętą, że tak straszna choroba nie mogła pochodzić jedno od samych bogów tylko.

27. Czy rozkazuje kościół św. wierzyć, iż byli opętani?
28. Czemu exorcysmy kościelne niezawsze są skuteczne?
29. Czy są iakie pewne znaki poznania opętanych?
30. Jakiey ostrożności używać potrzeba w rozeznawaniu opętanych?

ad 30. Do str. 67. Znaki z których Teologowie poznawać każą opętanych, te są: mówienie cudzoziemskim językiem, biegłość w umiejętnościach których się nigdy nie uczył, przepowiadanie tajemnych y odległych rzeczy, niezwy czayna y nagła na umyśle y ciele odmiana, sprawy przechodzące pospolite siły człowieka, świadectwo ludzi roztropnych y znających doskonale przyczyny chorób y odmian, y tychże stopnie przyrodzone. (Ob. *Lud Serya* III str. 103).

Dowiódłszy iż byli i być mogą opętani, niechę jednak ręczyć się za żadnym teraz, iż jest opętanym, ani radzę zaraz przeciwko takowym szatanom porywać

się do broni duchowney, aby niewierni nie brali ztąd okazyi wyśmiewania y pogardy naiśw. obrządków kościelnych. Lucianus wyśmiewając iednego Exorcystę powiada: iż nie mocą słów zaklinających, ale smrodliwą parą ust swoich wypędził szatana (Epigram. Graecorum 1. 2).

Niewiastom czyniącym się opętanemi nie łącno trzeba wierzyć; gdy zaś do tego przemówią iakie słowo łacińskie albo dzikie y niesłyszane, zaraz nietylko współstwo ale y rozumni czasem ludzie sądzą, iż jest wyięta z słownika diabelskiego. Słyszałem o iedney panie, która rozgniewawszy się na rodziców, przez siedm lat nie przemówiła słowa, iakby miała szatana niemego. Nakoniec namęczywszy rodziców różnemi do świętych miejsc podróżami, przemówiła do iedney osoby obcey przypadkiem y tak od grzechu gorszego od szatana sumienie uwolniła.

Uważać iak ieden opętany postępuje z drugim: dziwna bowiem, iż lubo szatan łąkając się exorcyzmów kryje się, lubo jest skłonnym do przekleństw, zwad, kłótni, opętani iednak w zgodzie z sobą żyją, iedni drugich bronią, ieden szatan drugiego wydaie, starostami, ksiądzetami, jaśnie wielmożnemi czynią się, bez tego ulegania niedługo podobno tajemnica ukryta byćby mogła. Elizabeth Blanchard powiadała: iż miała sześciu diabłów Astarotha, y wążł nieczystości z chóru Aniołów, Belzebutha y lwa piekielnego z chóru Archaniołów, Perou y Maru z chóru Cherubinów (Histoire de Londres p. 255). Podobne sobie nazwiska dają y nasi polscy opętani. Około r. 1687 Maria Volet w parafii Poullia w Bresse (we Francyi) tak wielkie dawała dowody szatana w sobie mieszkającego, iż przez trzy lata była iedyną prawie materyą rozmów we Francyi. Lekarz de Rhodes przepisał jej wreszcie używanie wody mineralney sztuczney; czyniąc to przez dni 15, wyrzuciła z żółcią niezliczoną liczbę diabłów czarnych, żółtych, kwaśnych, gorzkich y w krótkim czasie do zupełnego zdrowia przysła. Zepsowania imaginacyi iey przyczyną było niepomiarkowane nabożeństwo; ustawicznie rozmyślając o piekle, napełniła głowę straszliwemi poczwarami; zdawało iey się iakoby szatani szarpali ją swemi pazurami i t. d. — Lat temu kilka, mówi tenże lekarz, wezwany byłem do wsi Milery o 3 mile od Lugdunu do osoby, która dla słów dzikich, dla wykrzywania się, y innych spraw t. p. nawet od osób mądrych y uczonych miana była za opętaną. Kazałem iey pić wino na womit; w krótkim czasie wyrzuciła żółtych y zielonych liczbę

niezliczoną diabłów, którzy już więcej nie powrócili. Gdyby ten likwor dano pić pięćdziesiąt dewotkom parafii Chambon..... z których jedne wyją, drugie szczykają, rżą, beczą, ryczą y inne zwierzęta wyrażają, wkrótce uleczone byłyby od diabłów, którzy ie dręczą.

31. Jak wiele siła szatana dokazać może, na przykład, czy może świat wzruszyć, albo cud uczynić?
32. Co iest cud? co rzecz dziwna? niezwyuczayna?
33. Wieloraki iest cud?

ad 33. Do str. 80. Teologowie troiaki rodzaj cudów upatrują. Jeden nad naturę iak np. wskrzeszenie umarłych itp. drugi przeciwko naturze iak np. zastanowienie słońca przez Jozuego, wstrzymanie ognia aby nie palił trzech pacholąt w piecu Babilońskim, przeniesienie Abakuka po powietrzu i t. d. trzeci nie według natury iak np. gdy ma modlitwę Abrahama ozdrowiał Abimelech (Gen. 20); gdy Moyżesz żabami, muchami y ciemnościami Egipt okrył; gdy Naaman Syrejczyk na rozkaz Elizeusza siedm razy umywszy się w Jordanie rząd zpędził (4. Reg. 1), gdy ręka Jeroboama ściągniona na Proroka upominającego uschła, y ołtarz bałwochwalcki spękał się i t. d.

34. Co to iest porządek przyrodzony? nadprzyrodzony? co prawa natury istot materyalnych.
35. Czy może Bóg cud uczynić? czemu przeczył Spinoza.
36. Dowody pokazujące, iż szatan cudu uczynić niemoże.

ad 36. Do str. 87. Nigdzie nieczytamy, aby szatan cuda czynił takie, iakie Chrystus, Prorocy i Apostołowie czynili. Zastanowił-że kiedy szatan rzeki? rozdzielił-że wody morskie? gorzkie wody zamienił-że w słodkie? wyprowadził-że zdroie ze skały? przepowiadał-że kiedy przyszłe rzeczy całemi wiekami odległe? wskrzesił-że kiedy umarłego? czytamyż o czarnoksiężniku któryby prawdziwie po wodzie chodził, ślepym y niemym wzrok y mowę przywrócił? Św. Paweł dzieła antychrysta nazywa cudami fałszywemi y szczerem kłamstwem. Szatan ludzić tylko może, ale nie cud uczynić.

Ognie na powietrzu biegające, w oczach nawet prostych ludzi dla ustawiczności spowszedniały, gdy zaś na ziemi podobnyż, y z teyże przyczyny pochodzący uyrzą ogień, zaraz im się o skarbach y szatanach marzy.

37. O cudach czarnoksiężników Egiptskich Wezpazyana, Pogan, Kacerzów, Mahometa, Antychrysta, Aniołów dobrych y ludzi.
38. Jakim sposobem cud prawdziwy rozeznawać powinien od fałszywego tak Poganin, iako y Chrześcianin?
39. Czy może szatan każdą istotę materyalną z miejsca na miejsce przenieść?

ad 39. Do str. 112.... Jako tedy doświadczając, iż dusza włada członkami, wnosimy, iż y inni duchowie mogą władać istotą materyalną: tak też doświadczając, iż dusza ani każdym ciałem, ani wszystkiemi nawet ciałami własnego nie włada członkami, słusznie wnosić mamy, iż y innych duchów stworzonych moc ruszania ciał jest szczupła nader y określona. Ztąd powieści o przeniesieniu kolumn z jednego kościoła do drugiego, o stawieniu mostów y pałaców etc. przez szatanów zaklętych, lub innym sposobem przymuszonych, za baykę od próżnujących ludzi wymyśloną, a od prostych rozgłoszoną mieć powinniśmy.

40. Czy mogą ludzie latać sprawą szatana?

ad 40. Do str. 113—5.... Tym podobne są powieści o latających ludziach po powietrzu sprawą szatańską.... Był wprowadzić Eliasz z góry Karmelu przyniesiony do Izraelu przeciw Achabowi, Filip zaś święty z Gazy do Azotu; lecz to przeniesienie działo się duchem Boskim, iak y to że Anioł przeniósł Abakuka z Judzkiej ziemi do Babilonii z obiadem dla Daniela y znowu nazad odniósł.

41. Czyją mocą Eliasz, Filip, Daniel, byli niesieni po powietrzu?
42. Czy szatan Chrystusa Pana niósł po powietrzu na górę, y kościół, gdy go kusił na puszcy?

ad 42. Do str. 117. Św. Mateusz mówi opisując kuszenie Chrystusa: „Tedy wziął szatan Jezusa y postawił go na wierzchu kościoła.“ — Św. Łukasz zaś mówi: „y zaprowadził go do Jeruzalem, y postawił na wierzchu kościoła; — y zaprowadził go szatan na górę wysoką.“ Co znaczy, iż wiódł go za pozwoleniem Bożem.

43. Czy Szymon czarnoksiężnik latał po powietrzu?
44. O ŚŚ. Antydyuszu y Maximie Biskupach do Rzymu przeniesionych.
45. Czy czarownice latają na łysą-górę?

46. Jakie wedle zeznania czarowników y czarownic, są krotofile y biesiady z szatanami na łysey-górze?

ad 45—6. Do str. 129.... Lecz pewna, rzecze kto, rzecz iest, iż czarownicy y czarownice zeznali: że na górę łąsą lataią. Nie przeczę, iż pewna rzecz iest, że zeznali; ale to zeznanie, albo torturami wymuszone było, albo podobne do owych ludzi wyznania, którzy sądząc się być w ziarno zamienionemi, z izby wychodzić lękali się, aby ich ptastwo nie pożarło. Y aby komu dziwno nie było, iż to mam za sen y imaginacyą albo mózgu naruszenie, niech roztrząśnie sprawy swoje, a doświadczy, iż o czym nacyściec myśli, to też mu się nacywie marzy i t. d. Czytamy w księdze: *Malleus maleficarum*, iż gdy iedna czarownica wyznała przed inkwizytorami, albo sędziami duchownemi, iż prawdziwie mogła latać y przenosić się po powietrzu dokądby chciała, sędziowie przykazali iey, aby na pewne miejsce leciała, y ztamtąd odprawiwszy poselstwo sobie poruczone, znowu powróciła. Obiecała tak uczynić. Dłaczego, zamknięto ją w izbie iedney, tam ona zaraz rzuciła się na ziemię y leżała iak zabita. Wszedzy sędziowie do izby, kazali ją budzić: miotano, szarpano, nogi palono, lecz ona nie czuła. Wkrótce przyszedzy do siebie, dała sprawę poruczonych sobie rzeczy, przydaiąc: iż przykrą nader podróż miała. Spytana zaś, iesłiby nie czuła bólu w nodze? odpowiedziała: iż go uczuła z a powrotem swoim, zkądby zaś pochodził, niewiedziała. Naówczas sędziowie przełożywszy iey co się z nią działo, nakłonili ją do wyznania y wyrzeczenia się na potym błędu tego.

Utwierdzaią tę baykę zeznania różnych czarownic o czasie którego lecą, o sposobie, o miejscu, o roskoszach których używaią, y o postaci szatana.

Ktoregoż czasu lataią? — Oto w nocy y to tylko ze śródoy na czwartek, albo z piątku na sobotę.

Katarzyna de Neguille z parafii Ustarits dwunastoletnia zeznała z towarzyszką swoią: iż w południe nawet była na tey biesiadzie. De Lancre.

Y tey nocy według zeznania iednych, spać trzeba, według innych czuć, a według wielu iedno oko tylko zmrużone mieć należy.

Czarownica iedna zeznała: iż nie można lecieć na łąsą górę, chyba wprzód zasnąwszy choć na iedno oko, w tym bowiem stanie w momencie tam przeniesione bywaią. Drugie zeznały: iż znamie albo piętno które daie szatan, służy do tego, aby czarownicy nie zaspali godziny, którey lecieć potrzeba. De Lancre p. 98. *Majolus* l. 3. t. 2.

Któreyże godziny? — Którey szatan na niebie ukaże się w postaci barana, albo którey w postaci kozła stanie przede drzwiami. Kto tey godziny nie leci, musi zapłacić półtalara, albo dziesięć groszy (De Lancre), iakby czarownica swoją mocą mogła lecieć: raczey szatan czarownicy miałby zapłacić, że iey wczesnie nie zaniósł. Czarownicy francuscy, mówi Bodinus, kładą tylko miotłę między nogi, mrużąc niektóre słowa bez namaszczenia się, y wnet lecą. Czarowników zaś włoskich zawsze kozioł czeka u drzwi dla ich przeniesienia na miejsce biesiady.

Jakim zaś sposobem lecą, y na czym? — Na miotłach, na kozłach, na osłach, na kiiach namaszczonych tłustością dzieci niechrzczonych zabitych. Inne siebie tylko namaszczają, powtarzając te słowa: tam y sam, nawet z więzienia lecą, ale szatan znowu ich przywraca sprawiedliwości (sądowi). Nie inną zaś drogą wylatują, iedno przez komin, gdyż ten kolorem ma podobieństwo z czartem. Inne zaś twierdzą że niekoniecznie trzeba wylatywać kominem.

Węglarz ieden postrzegłszy żonę swoją namaszczającą się pewną maścią, gdy się nią namaścił, wyleciał kominem, y był przeniesiony do piwnicy Hrabi iednego. Tam znalazł żonę swoją, która, gdy z podziwienia przeżegnała się, wszystko zniknęło, a sam tylko węglarz znaleziony w piwnicy, wszystko wyznał. Delrio p. 177.

Dokąd-że lecą? na cementarz iaki, na miejsca puste, ale przy bagnach, y jeziorach leżące, aby szatan wzbudzając nawałności, mógł wygodniey szkodzić ludziom.

Na miejscu tey biesiady nic nie może rodzić się. Strozzi w księdze 4, rozdz. 4. Del Palagio degli incanti powiada: iż w Castelnuovo niedaleko Wicency (Vicenza) na polu był cyrkuł, około iednego kasztanu, w którym czarownice tańcować zwykły, tak wydeptany, iż nic na nim nie roziło się.

Cóż tam znajdują? — Dzban, z którego diabeł wychodzi, albo w postaci zająca, albo w postaci wołu, albo naksztalt pnia. (ob. str. 43—4). Nayczęsciey zaś siedzi na krześle w postaci kozła rogi mającego na czele, y w pośladku, a między rogami lampę, y nadto pod ogonem twarz ludzką.

Maria d' Aspiconetto zeznała: iż diabeł ma postać kozła z ogonem, y z twarzą ludzką pod ogonem.*) Przydają: iż całują-

*) Czytaj także co o postaci kozłej chrześcijańskiego diabła mówi Berwinski (Studya o literat. lud. t. I. str. 204).

cym w pośladek szatan daie pewny pieniądz. Joannetta d' Abadie de Siboro szesnastoletnia zeznała: że diabeł ma twarz ludzką na czole y na tyle, iako Janus. Inne zeznały: iż szatan stawi przed czarownicami kozła białego, który sam przez się obraca się w ogień y popiół. Ten popiół rozdaie diabeł czarownicom do czarowania y zabiiania ludzi y bydłat. Czasem diabeł ukazuje się w postaci ptaka czarnego: czasem robaczka malutkiego: czasem siedzi w krześle w koronie z rogu czarnego, mający dwa rogi, na szyi jeden, drugi na czole z światłem oświecającym łysą górę, włosy nanieżone, twarz blada y pomięszana, oczy okrągłe, wielkie, nad miarę otwarte, zapalone, brzydkie, broda kozła, ciało częścią ludzkiey częścią kozły figury, ręce miewa ludzkie, wyiawszy iż palce wszystkie równe, zaostrzone, iastrzębiate z pazurami ostremi, nogi zaś iak u gęsi, ogon ośli, głos straszny y niewdzięczny, mina poważna y pyszna, ułożenie osoby melancholiczney y nieukontentowaney. De Lancre, Monstrelet, t. 3. des Chroniques fol. 84. Joanna de Hortilaptis czterastoletnia zeznała: iż dorosli całuią szatana pod ogon, ale dzieci sam szatan całue, co y iey uczynił. De Lancre p. 76.

Cóż tam przeleciawszy robią? — Tyłem szatanowi kłaniaią się, albo kulka (koziółka) przed nim wywracaią: potem całuią pod ogon, mszą maią, chrzczą się, ofiary szatanowi czynią, dzieci niemowlęta y zwiędzionych od siebie stawiają przed nim. Szatan zaś na pokazanie ukontentowania swego, dziurę w ziemi zrobiwszy mocz puszcza, y tą moczą wszystkich kropi. Żegnaią się ręką lewą, mówiać: w imie Patrika Petrika Arragońskiego, teraz, teraz Valentia, złe nasze iuż minęło. De Lancre.

Chrzczą też ropuchy w aksamity czerwone odziane, albo czarne, z dzwoneczkiem u szyi: ociec chrzestny głowę, matka nogi trzyma. Dzieci świeżo stawione prowadzą nad strumień lub bagno iakie, tam im dają białą trzepaczkę, y każą paść ropuchy. Gdy lat kilka na tym urzędzie dobrze sprawią się, postępują wyżej, y nakoniec do łańca przypuszczonemi być maią nieszczęście. De Lancre p. 85. Gdy czarownica nie przyprowadza obiećane sąsiady swoiey dziecię, musi stawić własne, albo inne tyleż ważące, inaczey surowie karana bywa. Przy przyięciu nowych czarowników śpiewaią: *Alegre monos allegre mos que gente nueva tenemos*. To hiszpańskie; nasze co śpiewają, niewiem.

Co czyni szatan z nowoprzyiętymi czarownikami? Każę zaprzeć się Boga y Świętych, potem ochrzcziwszy daie proso czarne z proszkem wątroby niemowląt niechrzczonych, albo krew ssie z nogi lewey, używa zaś tego sekretu, aby nie wydawali sekretu, choćby nawet na torturach.

Szatan grozi wtrąceniem do morza czarnego, które w oczach czarowników wystawie, gdyby się Boga y ŚŚ. niezaprzeli. Po zaprzeniu naznacza albo piętnuie ich, albo pod powieką,

albo na pośladku, albo w gębie, albo na łopacie prawej, albo na ustach, niewiast zaś na łądźwiach, lub pod pachą, a dzieci iednym z rogów swoich, albo żelazem rozpalonym w oku lewym. Figura tego piętna iest zaięca, albo szczenięcia czar-nego, albo kota, albo nogi ropuchy. Wielu czarowników pro-siło sędziów, aby to piętno zgładzić kazali, mieniąc: iż żadney prawdy inaczey wyznać niemogli. Każdemu szatan daie imie. De Lancre.

Jaka ich biesiada? — Jedzą ropuchy, wisielców, trupy świeże dzieci niechrzczonych, ale wszystko bez soli; chléb zaś iest z prosa czarnego.

Niektórzy czarownicy wyznali: iż obrusy na stołach pozła-cane, potrawy dobre, y chléb, sól, wino daią. Ale starsi cza-rownicy zeznają, iż tam nie iedzą tylko ropuchy y wisielców. Inni twierdzą: iż potrawy zdaią się być dobre, ale skoro do nich ściagnie kto rękę, zaraz nikną, wyiawszy potrawy z dzieci czy chrzczonych, czy niechrzczonych, które ieść daią się De Lancre p. 135. 194—5. Chłop ieden przypadkiem zaniesiony na tę czartowską biesiadę, gdy mu dano naczynie z napoiem, wylał napóy, a sam uciekł z naczyniem, które y materyi, y koloru było nieznaionego. To naczynie oddane było Henrykowi staremu, królowi Angielskiemu. Trinum Magicum. p. 37—8.

Co czynią po biesiadzie? — Tańczują. — Jakimże porządkiem? Oto w pierwszey parze idą ropuchy w aksamity czarne ubrane, za niemi szatani, albo dia-bli y diabllice prowadzą czarowników y czarownicę ma-iące na ramieniu, na głowie, na rękę ropuchy także w aksamity przystroione; y kota czarnego, który iako paż niesie ogon za niemi.

Czarownicy de Logny śpiewali tańczując: Har, har, diable, diable, saute ici, saute là, joue ici, joue là. Inni śpiewali podnosząc miotły w górę te słowa: Sabbat, Sab-bat. Tańczują albo w koszuli, albo nadzy, plecy z plecami, y wkóło. Joanna d' Abadie wyznała: iż pani Marta Balzarene tańcowała, mając ropuchy w aksamicie czarnym, iedne z dzwonkami u nóg, drugie bez dzwonek na ramieniu prawym, inne trzy nieubrane trzymała, iako ptaka na rękę. Czasem te ro-puchy idąc w tańcu przed czarownicami skarżą się na nie, iż źle były od nich karmione. Tańczącym przygrywa karzeł ślepy de Siboro na fujarze y bębnie. De Lancre.

Jakże się kończy ta uciecha? — Diabeł, który iest marszałkiem, obraca się w lisa, y skoro zamruczy, wnet wszyscy zamilknąć powinni.

Dwóch diabłów rządzi temi redutami: ieden wielki Murzyn nazwiskiem Leonard; drugi pod-marszałek, mały diabeł na-zwany Mr. Jean Mullin. Piotr Dagnerre mający lat 73, sądem na śmierć skazany w Ustarits przekonany był dwoma świadkami: iż na tej biesiadzie marszałkował z kiem pozła-canym, którym szykował, y który po biesiadzie oddawał dia-

błu wielkiemu Marszałkowi. De Lancre p. 12. Diabli bez rąk wzniecają wielki ogień y do niego rzucają czarowników, dla pokazania, że się piekła niemasz czego lękać. Ale taka biesiada stoi za piekło.

Kończy się téż czasem niewczesnie a to naówczas, gdy kur zapieie. Aby zaś nie piał, trzeba mu głowę namazać oliwą, albo zrobić kołnierz z latorośli winney.

47. Czy może człowiek sprawą szatańską chodzić po wodzie?

ad 47. Do str. 139. Jako zaś szatan niemoże nościć człowieka po powietrzu, tak i niemoże zrobić żeby sam przez się po wodzie chodził. Bayką tedy iest co pisze Delrio Disquis. Magi. 124, iż Ollerus mając przy sobie kość iakąś zaczarowaną, przepływał morza, iak w okręcie iakim.

48. Czy może szatan istotę iedną w drugą zamienić, złoto na przykład w srebro?

49. Czy może ludzi odmienić w wilków, w koty, woły etc?

ad 48—9. Do str. 140—3. Niemoże téż szatan ciało iedno albo rzecz materyalną w inną zamienić. — Ztąd powieści o odmienieniu sprawą szatańską ludzi w wilków, w koty, w żaby, za bayki żadnego fundamentu w rzeczy nie mające, lecz na samey tylko łatwowierności Greków, od których to mamy fundujące się, poczytywane być mają.

- a) Pisze Plinius: iż Ewantes pisarz grecki powiada: że Akademicykowie twierdzą, iż familia Anteus'a nieiakięgoś obierać zwykła losem iednego z pomiędzy siebie, y obrawszy prowadzi do ieziora pewnego; tam obrany wyzuwa się z szat, zawiesza ie na dębie, a przepłynąwszy przez iezioro, bieży do lasu i obraca się w wilka. W tey postaci żyie lat dziewięć z wilkami: a iezeli w tym przeciągu czasu żadnego nie ujrzy człowieka, powraca do tego ieziora, y przepłynąwszy (nazad) obraca się w człowieka, y żyie dziewięć lat więcey nad czas zamierzony: mirum, przydaie Plinius, quo procedunt Graeca crudelitas nullum tam impudens mendacium est quod teste caret. Tenże powiada o Demarku Pharrasyiskim, który ziadszy wnątrznosci dziecięcia od Arkadów Jowiszowi Luceyskiemu ofiarowanego, w momencie w wilka był przemieniony.
- b) Sprenger w księdze: Młot czarownic, powiada: iż trzy panny w postaci kotów pożreć chciały chłopca iednego, który ich iako ranił, tak ranione znalezione były.
- c) Czarownica iedna zamieniła pewnego karczmarza w żabę. Delrio Disq magic. 1. 4. Druga, kochanka swego przedzierzgnęła w bobra. Inna na wyspie Cyprus obróciła pewnego młodzieńca w osła.

- d) Pisze Albertus Krantz l. 1. Daniae c. 32. że Frothan król Duński kochający się w czarach, miał na dworze swoim czarownicę, biorącą na się jakie tylko chciała postaci. Ta okradszy z synem swoim skarb królewski, poszła do domu swego. Król mając na nią podejrzenie, szedł do niej. Co postrzegłszy, zamieniła się w krowę, a syna w byka. Gdy zaś król do niej przystąpił, tak go w bok rogiem uderzyła, iż na miejscu umarł. Le Loyer p. 142.
- e) Telchuinowie pierwsi obywatele wyspy Rhodu zamieniali się w tych zwierząt, w których tylko chcieli. Diodorus Siculus l. 5. Biblioth.
- f) Baram król Bulgarów brał na się postać raz wilka, drugi raz innego zwierzęcia dla przestraszenia poddanych swoich. L' incredul. scava. p. 65. Luitprandus zaś l. 3. ch. 8 Rer. Europ. etc. y Sigebertus powiadają: iż to był Baram syn Symona króla Bulgarów. Le Loyer p. 142.
- g) Arystoteles zbliżając błąd Pytagorasa o przechodzeniu się dusz z jednego do drugiego ciała, używa tego dowodu, iż dusza tak jest z natury przystosowana do swego rodzaju, iż niemoże rządzić, y władać ciałem mającym inne ułożenie, co nawzajem i z ciałem ma miejsce.

Pisze Sabinus, iż we Włoszech chłopci znalazwszy człowieka w sianie kryjącego się, wyszli na niego z widłami, kosami, y złapawszy już niemal go ze skóry wzięli, chcąc się dowiedzieć, czy ma włosy pod skórą, ponieważ czynił się wilkiem y pożarciem im groził, ieśliby od niego nie uciekali. Pomponacy sławny na ówczas lekarz uwolnił go z rąk zabobonney prostoty, y przyzwoitemi lekarstwami z mniemanego wilka uczynił człowieka.

Do ksiączęcia Pruskiego (w Królewcu) przyprowadzono wilkołeka mniemanego, który powiadał: iż zwykł dwa razy na rok w wilka się przedzierzgać, raz w dzień Bożego-narodzenia, drugi raz w dzień św. Jana Chrzciciela. Książę kazał go mieć pod pilną strażą, chcąc się dowiedzieć prawdy, lecz on mniemany wilkołek bynajmniej nie uścił się w słowie swoim.

Słyszałem zaś od kapłana godnego wiary, iż ieden wędrowny wzięwszy od księdza iałmużnę, poszedł na wieś: a postrzegłszy, iż pomieniony ksiądz odiechał, a chłopci byli w polu, chodził od chałupy do chałupy, powiadając przed łacnowiernemi gospodyniami, iż był wilkołkiem, iż gdy mu kto nieda tego o co prosi, zaraz mimowoli swojej, zamienia się w wilka, y do ostatniego dusi bydłęcia. Na dowód tego pokazywał y iałmużnę daną sobie od księdza, udając, iż to uczynił dla ochronienia od klęski swej obory, y ogon wilczy pod suknią. Tym sposobem ubogich wieśniaków wyzwał z pieniędzy, y z naylepszej prowizyi. Za powrotem księdza, zbiegły

się owieczki jego, skarżąc się na wilka, który im powiadał masła, syry, iayca, ale iuż go wytropić nie można było.

50. Jaki podają sposób przemienienia się w osła?

ad 50. Do str. 149. Nadewszystko zaś podoba mi się sposób, którym człowiek przedzierzgnąć się może np. w osła: sprawić sobie kąpiel z rosy z gór zbieraney z koprem, y liściem bobkowym, toż namaścić ciało pewnym olejkim: w oka-mgnieniu skóra zgrubieie, włosy powstaną, ogon wywinie się, twarz przedłuży się, szyja rozciągnie się, wargi obwisną, uszy okosmacieią y podniesą się, mowa w ryk, nos z nozdrza zamieniają się. Słowem: człowiek stanie się osłem. Zechcesz tę postać złożyć (z siebie), zgryź trochę róży.

Chcesz wilkołeka uczynić człowiekiem? — uderz między oczy widłami. Któż tu niezawoła z Pliniuszem: „Przebóg! w iakie błędy nie zachodzi łacnowierność Greków, niemasz tak bezecnego kłamstwa, któremuby na świadkach schodziło.“ — Muie się widzi, iż niemasz lepszego sposobu pokazania się być osłem y bydlęciami, iako wierząc takowym powieściom.

51. Czy może szatan uczynić sobie ciało z powietrza?

ad 51. Do str. 150. Zdanie też iest prawie pospolite, iż szatan, gdy się ukuzuie, czyni sobie ciało z powietrza.

- a) Szatani ukazują się częściciey w nocy, osobliwie zaś w nocy z piątku na sobotę. Bodin. 245.
- b) Szarownicy spaleni w Paryżu czekali: iż gdy diabeł czyni sobie ciało z powietrza, potrzeba, aby wiatr mu był pomyslny a xigżyc w pełni. Delrio: *disquisition magicar.* pag. 302.
- c) Inni wyznali: iż szatan ukazujący się w postaci ludzkiej, pospolicie iest czarny, wzrostu zaś albo olbrzymiego, albo karłego. Georg. agricol in lib. de Spirit. subterr.
- d) Szatan ukazywał się często sędziemu iednemu w postaci murzyna bez brody, z włosami rozczochranemi. Sędzia ten urwał mu nakoniec ręce, y samego wrzucił do ognia. Delrio l. 4. L' *incrudele* 59.
- e) Piszą: iż diabeł ukazywał się Apolloniuszowi w postaci klonu, — Pytagorasowi w postaci rzeki, — Symonowi czarnoksiężnikowi, w postaci psa, — innym w postaci dębu. Naud. Apol. 26.
- f) Jan Leon powiada: iż Afrykańczykowie przedają w klatkach diabłów w postaci ptaków. Ci, którzy chcą mieć od nich wiadomość przyszłych rzeczy, dają pewny srebrny pieniądz; ten diabeł wzięwszy w zobek (dzióbek), niesie

na zapłatę dla tego, który go sprzedał, a od niego wzaie mnie odnosi odpowiedź na karcie pisaną.

- g) Delrio: *l'Incredule* scäv. p. 59, Uweryusz lib. 4. de praestigiis pisze: iż diabeł w postaci Patrona stawał w sprawie iedney w Niemczech; a gdy strona przeciwna przeklinała się, mówiąc: niech mnie diabeł porwie, ieslim wziął pieniądze: — diabeł porzuciwszy sprawę, porwał przeciwnika.
- h) Jako zaś szatan odmieniał się w tchórza, w plewy, w złoto, w sałatę, w zakonników, w koła, w osły etc. doczytasz się w różnych pisarzach.

Do str. 155. Diabeł chcąc się dowiedzieć o Chrystusie Panu, czy był człowiekiem li-tylko, czyli oraz y Bogiem, tak kuszenie swoje zaczął: Jeśli Synem Boskim iestes, rzekni, aby te kamienie stały się chlebem. A iako zamienienie kamieni w chleb z znakiem byłoby Bóstwa, gdyby y szatan chleb z kamieni, z powietrza ciała ludzi y zwierząt mógł czynić? Wszak szatan mógłby rozumieć: iż to czyni albo sprawą dobrego ducha, albo też y złego; gdyż według posposlitego mniemania, ieden czarownik mocniejszego ma szatana od drugiego; ieden drugiemu figle robi, ieden drugiego przekonywa. Musiał tedy szatan przystępując do Chrystusa Pana tak sobie wnosić: Sam tylko Bóg mocny iest zamienić istotę iedną w drugą, kamienie np. w chleby: więc gdy Chrystus to uczyni, nieomylnie pokaże się być Bogiem.

52. Czy może szatan mieć społeczność z niewiastą y płodzić ludzi?

ad 52. Do str. 156. Wierzący tym baykom (jakoby mógł płodzić y ożywić płód w żywocie niewiasty, t. j. nadać mu duszę) wielką religii czynią krzywdę, większą zaś piszący o szatanach żeniących się z niewiastami y mężczyznami spółkujących, y dzieci płodzących i t. d.

- a) W Sardynii w mieście Cagliari iedna zacna panienska zakochała się w pewnym szlachetnym młodzieńcu; o czym on bynajmniey niewiedział. Diabeł wzięwszy postać iego, zaśłubił ją sobie tajemnie, a żywszy z nią czas nieiaki, nakoniec porzucił. Czasu iednego panna ta, czyli raczey pani diablica, napotkawszy młodzieńca ulubionego, gdy postrzegła, iż iey nieuznawał za żonę swoię, zaczęła mu wyrzucać niewierność y niestatek iego na oczy: lecz przekonana (przezeń) iż to był diabeł, który ją oszukał, surową czyniła pokutę. De Lancre: de *l'Inconstance des demons* p. 218.
- b) Franciszek Pie de la Mirandola powiada: iż znał człowieka nazwiskiem Benedykta Berna, który żył lat 40 z szatanem iak z żoną pod imieniem Hermelina, niewiedząc, iż był

szatan. Y o drugim, nazwiskiem Pinet, który żył przez 30 lat z szatanem pod imieniem Florina. De Lancre p. 215.

- c) Gvilelmus Parisiensis P. ultima de universo, pisze o żołnierzu który żywszy z pewną panienką, nakoniec postrzegł, iż to było padło zdechłego bydłęcia. Dolrio: disquisitio: mag.
- d) Wortingerus król Bretonów, albo Anglików, dla schronienia się od naiazdu Sasów, rozkazał z rady czarnoksiężników, zbudować wieżę niedobyłą. Założono fundamenta: co w dzień zrobiono, to w nocy ziemia pożerała, y najmniejszego śladu nie zostawiając. Czarnoksiężnicy więc radzili królowi, kazać fundamenta skropić krwią dziecięcia urodzonego bez Oycy. Szukając, dowiedziano się, iż takowym był Ambroży Merlin, który stawiony przed królem, naprzód wszedł w rozmowę z czarnoksiężnikami, y ich pokonał; potym dowiódł: iż pod fundamentami tey wieży, było wielkie jezioro, pod jeziorem zaś dwóch smoków wielkich y srogich, z których ieden czerwony znaczył Anglików, drugi biały Sasów. Skoro ich odkopano, zaraz krwawą stoczyli bitwę, a Merlin rzewnie iako niewiasta płakać y swoje o przyszłym Anglii stanie proctwa śpiewać zaczął. Żył ten Merlin około roku 480. Wszyscy prawie angielscy dzieiopisowie powiadaią: iż był synem diabła y córki iednego z królów, a zakonnicy w klasztorze Caer-Merlin, przypisują mu biegłość w Filozofii, Matematyce y Czarnoksięstwie, księgę zawierającą proctwa, y przeniesienie z Irlandyi do Anglii skał, które nakształt piramid ukazują przy Salisbury.
- e) Jakich zaś są przymiotów dzieci z szatana spłodzeni? — y to nam opisać nie zaniedbali pisarze. Są oni płaczkliwi, wrzaskliwi, pięć mamek wysysają, a przecież, lubo są cigczy, szczupli, iednak y susi. Le Loyer p. 482, Bodin p. 210, de Lancre p. 233. Według Lutra (w rozmowach iego) nie żyją, iedno lat siedm.
- f) Mnie się widzi, że to diabli tak prawdziwi byli, iako Bogowie pogan, którzy zakochawszy się, z nieba, iako powiadaią, zstępowali. Pisze Józef Żydowin Antiquit. l. 18. c. 4. iż Mundus, zakochawszy się w Pawlinie, namówił najstarszego z kapłanów bogini Isis, aby szedłszy do tey pani, oznaymił iey, y udał przed nią, iakby bóg Anubis w niey się zakochawszy, chciał ją mieć nocy następującej u siebie. Uczyniła tak Pawlina lękając się boga na się rozgniewać: a kapłan zamknął ją w izbie ciemney, w której ukryty był Mundus, y którego ona miała za prawego boga Anubisa. Po odkryciu tak szkaradney zdrady, Tyberyusz cesarz kazał wbić na krzyż sprośnych tych kapłanów, y z niemi Idę wyzwolenca Mundusowego, który naywięcej w tym (w tem) panu służył. Kościół zaś zburzywszy, y statąg do Tybru wrzuciwszy, Mundusa na wygnanie skazał.

53. Czy może uczynić, aby ciała ani kula, ani szabla, iako mowią, nie wzięta?

54. Zkąd pochodziło, iż niektórych kula, ani miecz nie ranił?

55. Czy może szatan zatrzymać kulę wystrzeloną?

ad 55. Do str. 160. Nietylko zaś ułożyć, ale też ani ciało niecierpiętliwym uczynić niemoże szatan, t. j. niemoże uczy-

nić, aby go ani kula, ani miecz, ani żadne uderzenie ranić nie mogło, iako oszustowie przypisując moc te pewnym inkluzom, prostych oszukiwać zwykli.

- a) Marek Polo l. 3. c. 2. powiada: iż obywatelów wyspy Zipanga żadną miarą Tatarowie ścinać niemogli dlatego, iż na ręce prawey pod skórą nosili kamień pewny zamówiony tak dalece, że ich kiyi zabiać musiano.
- b) Edward Barbosa świadczy: iż obywatele (wyspy) Jawa robią broń taką, którą noszący żadnemu zranieniu nie podlega. Robią zaś ją z tak wielką pilnością y uwagą, iż ledwo parę w csm lub dziewięć lat kończą, gdyż upatrują znaki niebieskie y pewne godziny, które są tylko sposobne do tej roboty.
- c) Mercure de France powiada o iednym zaczarowanym w Filizburgu, którego Szwedzi żadną miarą spalić niemogli. Sennerus powiada o żołnierzach, którzy niemogą być ranieni dlatego, iż noszą pewne karteczki na szyi. Inni te kartki polykają. Le Monde enchanté t. 4. p. 355.
- d) Między niezliczonymi zabobonami, którym Negrowie mieszkający przy brzegu zachodnim Afryki, od Senegalu, aż do góry nadmorskiej nazwanej bonae spei (przylądek Dobrey-nadzieji), wierzą, naywiększą ufność pokładają w Grisgris. Są to według powieści woiażerów, czary, albo inkluzy, lubo w opisanu ich nie zgadzają się. Według iednych są to wstęgi albo bindy papierowe, zapisane charakterami arabskimi; według drugich, małe kartki z charakterami arabskimi przepłatanemi figurami czarodziejskimi; według innych, są czasem wielkości dwuarkuszowej napełnione słowami arabskimi piórem y inkaustem robionym z popiołu pewnego drzewa pisanemi; według innych nakomic, nic nie zawierają, tylko sentencye, albo albo nauki z Alkoranu pisane charakterem arabskim. Z tych różnych powieści wnosić możemy, iż grisgris różne są, na różnych miejscach. To zaś pewna: iż sami tylko Marbutowie albo kapłani czyli nauczyciele Negrów mają moc pisania tych charakterów y przedawania grisgris. Nie masz zaś żadnego z Negrów, któryby nie oddał całego swego majątku, byleby mógł nabyć grisgris iak naydzielniejszy. Są bowiem iedne nad drugie skuteczniejsze, a zatem i droższe. Jedne od utonienia, drugie od strzał y gadzin, od trucizny y chorób bronią. Inne iedną obfity ryb połów, uszczęśliwiają małżeństwa piękną żoną y licznym potomstwem; inne wszelką boiaźń, smutek, niepomysłność oddalają, a żądze wszystkie do skutku przywodzą. Każdy idący na wojnę, ma za powinność kupić ię od Marbutów dla ocalenia życia. Tak ślepo zaś im ufają, iż uzbroieni niemi, stanęliby śmiało na celu strzałom. Jeśli zaś grisgris nie uczyni skutku pożądanego, Marbutowie zwalają przyczynę na złe życie Negra, przez które stał się niegodnym obrony Mahometa. Chowają te czary w iedwabiach albo w woreczkach skórzanych, albo w puzderkach złotych lub srebrnych, według każdego majątku y nabożeństwa. Pospolite zaś zawinięcie jest ze skóry, albo z sukna czerwonego kawałków ułożonych nakształt diamentów w figury szybiaste, albo w kanty tak, aby za maneły służyć mogły. Te grisgris, które noszą na głowie, są uło-

żone na krzyż od czoła do karku, y od jednego do drugiego ucha; które mają na szyi, (te) służą za kołnierze. Królowie y panowie wielcy głowę y całe ciało tak niemi zpowiiają, iż nietylko sami wsieść na konia, ale ani ruszyć się niemogą. Koni też niemi okrywaią, dla ziednania dzielności, prędkości y obronienia od ran; te, które na brzuch kładą, są wielkości księgi in quarto, grubości cala, figury tyłu końskiego. Żołnierze dla postaci straszniejszey, noszą ie na głowie naksztalt rogów ielenich albo byka dzikiego; wszyscy iednak Negrowie wyznawaią; iż, choćby było naidzielniejsze ich grisgris, niemoże obronić od puf, iak oni wyrażaią, to iest: od strzelby, którey, według nich, nic oprzeć się niezdola.

56. Czy może uczynić, aby istota materyalna z drugą na iednymże mieyscu znajdowała się, albo na przykład wielbłąda przez ucho igły przeprowadzić?

ad 56. Do str. 168. Aui też może szatan ciało większe, przez otworzystość albo dziurę mnieyszą poprowadzić, np. czarownika przemknąć przez ucho igły, przez szpary, szczelinę etc.

- a) Jan Tritemiusz powiada o iednym żydzie lekarzu na imię Sedecyasz, iż zdawał się polykać ludzi, wozy naładowane sianem, ucinąć lby ludziom y znowu onych ożywiać. *Del-rio: disquisit. magica. p. 33.*
- b) Gdy Waclaw syn Karola IV cesarza y króla czeskiego brał za małżonkę Zofią księżniczkę Bawarską, ociec iey widząc, iż Waclaw zięć iego kochał się w Czarnoksiężnikach, sprowadził wóz cały ich na wesele do Pragi. Zbiegło się pospólstwo na to dziwowisko, przyszedł też y czarnoksiężnik Waclawa. Ten mający usta aż do uszu niby rozdarte, połknął całkiem w momencie Gonina herszta czarnoksiężników sprowadzonych, obuwie tylko iego, iż było ukalane, wypłynął daleko od siebie. Po chwili, niby niemogąc strawić potrawy tak niezwyuczayney, wyrzucił go posładkiem do wanny wodą napelnionej. *Camerarius t. 1. l. 4. c. 10.*

57. Czy może szatan deszcz, pioruny, wiatry, nawałności wzbudzać?

58. Co o tym sądzić mamy według filozofii?

59. Co o tym sądzić mamy według Pisma y wiary?

ad 59. Do str. 170. A możeż szatan deszcz, pioruny, wiatry, nawałnice wzbudzić? — odpowiedź na to pytanie zawisła od wyrozumienia natury y przyczyn tych odmian powietrza.

- a) Świadczy Palingeniusz, iż gdy czarnoksiężnicy wpisuią się albo księgę iaką święcą, albo skarb znajdą, pospolicie na ówczas powstaie burza, zboża y winnice niszcząca.
- b) Czarownicy robią olejek, który leią w naczynie gliniane małe, naksztalt rzeszota podziurawione. Tym olekiem po-

lewaiąc ziemię i owoce, wzbudzią obłok czarny, który obraca się w deszcz drobny.

- c) Kiwasseau powiadał: iż czarownicy proszek swój robią z kota obłupionego, z ropuchy, z iaszczurki y żmii. Te zmieszane, trzymają na węglach póty, aż się w popiół spalą. De Lancre p. 179, 239.
- d) Remy zaś powiada: iż czarownicy biorą pewny drobnuchny proszek od diabła, którym posypawszy tworzą niezmierną liczbę robactwa szkodliwego. Delrio: disqu. mag. p. 141.
- e) Eunapiusz zdaie się słusznie przyganiać Konstantynowi W. iż łatwo uwierzył potwarzom oskarżającym Sopatra filozofa, swego poufalego przyjaciela, jakby on podczas wielkiego głodu swoiemi czarami powiązał wiatry. Le Loyer. p. 160.
- f) R. 833 Agobardus Biskup Lugduński wydał księgę zbiągającą szerzące się zdanie na ówczas o rozmnożeniu czarowników, zbożem pobitym przez grady, grzmoty, pioruny, burze od nich wzbudzone, handlujących z obywatelami iakiegoś kraju nazwanego Mogonia, którzy corocznie na okrętach po powietrzu przypłynawszy y przyładowawszy do ziemi, kupionym od tych czarowników zbożem okręta swoje ładowali. Biskup ten ledwo obronił niektórych wędrownych, których pospółstwo mając za obywatelów Mogony, z powietrza spadłych, rozszarpać chciało. Pensées diverses sur le Comete t. 1. p. 290.

60. O burzy y ogniu, którym zniszczony majątek Joba.

ad 60. Do str. 174. A iako rzecze kto: wszak mamy w Pismie ś. iż szatan spalił ogniem z Nieba trzodę y pasterzów, zburzył dom y pozabiał rodziną Joba burzą od siebie wzbudzoną. Dla docieczenia prawdy (iż zawsze to było za sprawą i dozwoleń Bożem) zayrzyjmy w Pismo święte: Gdy szatan wziął moc od Boga na wyrzucenie Joba z dostatków, spadł ogień boski z nieba y spalił trzodę y pasterzów Jego. Wiatr też gwałtowny od puszczony wiejący obaliwszy dom, stał na głowę rodzinę jego. (Pismo często mówi: góry boskie t. j. wyniosłe, ludzie boscy t. j. zaci i t. p.)

61. O piorunach na górze Synaj, gdy Bóg prawo dawał Moyzeszowi.
62. Co to jest wzywać pioruny do chwalenia Boga?
63. Jak wiele naturze pomagają odmiany powietrza?
64. Czemu czarnoksiężnicy Egipcscy nie wzbudzili piorunów?
65. Czemu szatan nazywa się ksiądzem powietrza tego, y rządca świata?

ad 65. Do str. 182. Paweł św. ad Ephes. 2. c. nazywa szatana ksiądzem mocy powietrza tego. Chaldecykanie według Psellusa p. 63. Edit. Colonien. in 12,

sześć ich rodzajów naznaczali. Pierwszy mających naturę ognia; stolicą ich było najwyższe powietrze; niżej jednak księżycą, do którego iako nieczyści duchowie zbliżyć się nie mogli. Drugi rodzaj panował na powietrzu ziemi otaczającym: ci właśnie byli szatanami powietrza. Trzeci na ziemi; czwarty w wodzie; — piąty pod ziemią; — szósty w ciemnościach najgrubszych. Efezezyckowie iako teży części świata Azji byli obywatelami, tak też tegoż samego zdania z Chaldecyzykami być mogli. (Heinsius mówi, iż w języku greckim powietrze często kładzie się za: ciemności).

Do str. 189. — Za bajkę mieć należy, co w niektórych pisarzach czytamy, iż: Empedokles uśmierzał, y w worach skórzanych oślich zamykał Etezye, t. j. wiatry zawsze teży pory w roku wiejące, nazwany dla tego *alexamenos* wiatrolów. Ap. Diog. że w Koryncie była iedna familia wzbudziająca y uśmierzająca według woli burze. Huet. *Alnet. quaest. l. 2. c. 18.* Że wiatry z tej strony wiały, na którą Eryk król Szwedzki nazwany czapkowiatr, czapkę swą obracał. Olaus M. — Że Lapończykowie przedaią maytkom wiatry w skórach trzema węzłami związanych: rozwiązanie ich daie wolność wiatrom buiania po morzu. Huet. *Alnet.*

66. Jeżeli Antychryst prawdziwy ogień z nieba sprowadzi?
67. O modlitwach kościelnych przeciw burzy y piorunom?
68. Czy może szatan ogień zapalić?
69. Czy może szatan czynić w człowieku?
70. Czy są istoty rozumne różne od Boga y ludzi, czyniące źle lub dobrze ludziom?
71. Dowody tego z Pisma.
72. Jak wielkiej wagi iest świadectwo Moyżesza?
73. Czemu Moyżesz nie wspomina stworzenia Aniołów?
74. Co mówią inni Pisarze święci o Aniołach?
75. Co trzymali o Aniołach Sadeceuszowie?
76. Co trzymali o Aniołach poganie?

ad 76. Do str. 202. Censorius w księdze o dniu narodzenia pisze: Geniusz iest Bóg, pod którego strażą każdy człowiek, skoro się urodzi, żyje; nazywa się geniuszem od urodzenia (po grecku: *genengo*, łac. *gignosco*) albo dlatego, iż się z nami rodzi, albo że nas urodzonych zaraz bierze w opiekę. Euklides naucza, iż każdy człowiek ma dwóch duchów sobie przydanych. Horacyusz ducha stróża ludzi tak opisuje:

Wie Geniusz, który gwiazdą naszego urodzenia rządzi,
 Bóg natury ludzkiej, y śmiertelney razem,
 A co osobliwsza, twarzy odmiennej: biały y czarny.

Wiersze Orfeusza wyraźnie mówią o dwóch duchach:
 boskim albo dobrym, y szkodliwym. Złego nazywali ka-
 kos daemonas, dobrego agathos daemonas.

77. Zkąd poganie zdanie o Aniołach wzięli?
78. Co trzymali dzicy Amerykanie o Aniołach?
79. Dowody o iestestwie Aniołów: pierwszy, z spraw dziwnych.
80. Dowód drugi: z doskonałości Twórcy.
81. Dowód trzeci: z końca (celu) na który świat stworzony.
82. Co poganie o naturze Aniołów trzymali?
83. Co trzymali o tém Żydzi?

ad 83. Do str. 217. Dawniejsi Żydzi słowa owe Genes. c. 6. v. 2:
 Widząc synowie boscy córki ludzkie, które były piękne,
 wzięli ie sobie za żony, — tłumaczyli o Aniołach, iakby
 oni z córkami ludzkieni wszedłszy w małżeństwo, spłod-
 dzili olbrzymów, których występki ściągnęły na świat
 potop. — Św. Justynus męczennik Apolog. naucza, iż
 Bóg świat stworzywszy, poruczył go rządzeniu Aniołów.
 Ci zapomniawszy na rozkazy Pańskie, władzy swej na
 złe używać zaczęli, a zakochawszy się w niewiastach,
 z niemi spłodzili Aniołów, których diabłami nazywamy.
 O liczbie Aniołów w niebie mówi Daniel VII. 10: Wy-
 glądałem ażby trony były rozstawione y starzec zasiadł.
 Tron Jego płomień ognia, rzeka ognista y nader bystra
 wychodziła z oblicza Jego, tysiąc tysięcy służyło mu,
 dziesięć milionów stali przed nim.

Według Żydów, Samael książę diabłów, przyie-
 chał na wężu w zaloty do Ewy y z niey spłodził Kaima.
 Przydaią ieszcze inni: iż Aza y Azael wypędzeni z e-
 lażnym sceptrum z nieba, y strąceni na przepaść,
 wynaleźli sposób uwolnienia się: ukrywszy się w pośród
 powietrza, razem z niem z przepaści owej wylecieli y
 w tym odzieniu ukryci, wszystkie mieysca obiegają,
 z powietrza sobie czynią ciała, y niewiasty gwałcą.
 Z czego powstałi Proselici, buntujący wciąż Żydów.

84. Co o różnicy płci Aniołów y ich rozmnożeniu Żydzi nauczali?
85. Co Żydzi nauczają o szatanach?
86. Co mędrsi Rabinowie trzymali o Aniołach y szatanach?
87. Aniołowie nie są istotami z samego tylko ciała złożonemi.
88. Ani są istotami z duszy y ciała złożonemi.

ad 88. Do str. 125. Ewangelistowie ŚŚ. mówią, iż Chrystus wyrzu-
 cał duchów (Matth. 8) Chrystus cieszy Uczniów swoich

obietnicą: iż duchowie będą im posłuszni (Lucae 10). O szatanach zaś wypędzonych ostrzega: iż każdy z nich przybrawszy siedmiu duchów gorszych od siebie, powraca do domu z którego był wyrzucon. Pismo św. czasami wiatry y burze nazywa duchami. — Anioł Rafał mówi do Tobiasza (c. 12. v. 19): Zdawałem się ięść y pić z wami; lecz ia używam pokarmu niewidomego y napoju który od ludzi widziany być niemoże.

89. Jakim sposobem Aniołowie ukazywali się ludziom?
90. Jeśli prawdziwy ogień y iakim sposobem dręczy Aniołów złych?
91. Co Oycowie ŚŚ. o naturze Aniołów trzymali?
92. Co na Zborach kościelnych postanowiono o naturze Aniołów?
93. Czy iest artykuł wiary, iż Aniołowie ciała niemają?
94. Co iest nieskażytełość? co nieśmiertelność? y czy służą Aniołom?
95. Czy Aniołowie są przedwiecznemi?
96. Którego czasu są stworzeni Aniołowie?
97. W iak wielkiej liczbie stworzeni są Aniołowie?

ad 97. Do str. 248.... Inni rozumiejąc: iż ludzie od Boga obrani są do napełnienia miejsc w niebie, których Aniołowie źli niegodnemi stali się, tak wnoszą: tyle ludzi będzie wybranych, ile z nieba strąconych (było) Aniołów. Według zaś św. Jana Apocal. c. XII smok znaczący Lucyfera pociągnął za sobą trzecią część gwiazd, to iest Aniołów zbuutował: więc wybranych do nieba ludzi iest tylko trzecia część Aniołów wszystkich tak dobrych iako złych.

98. Jak wielka liczba ludzi idzie co dzień do piekła y do nieba, i iak wiele iest przeznaczonych?
99. Dowody pokazujące, iż niezliczona liczba być musi Aniołów.
100. Zkąd ta różnica Aniołów złych y dobrych? zdanie o tém Manicheyzyków.
101. Zdanie o tém poganów.

ad 101. Do str. 266—270.... Prawdziwsze iednak zdanie iest, że Aniołowie pychą zgrzeszyli. Izaiasz c. 14. pod figurą króla Babilońskiego tak mówi o Lucyferze: Ściągnioną iest do piekła pycha twoja; iakożeś spadł z nieba Lucyferze, który mówiłeś w sercu twoim: do nieba wstąpię, nad gwiazdy Boże wyniosę stolicę moję. — Jakżeś z nieba upadła piękna gwiazdo poranna!

Trzymali niektórzy, iż szatani niesą ieszcze potępieni; ale to przeciwko samemu wyrokowi Zbawiciela.

Widziałem szatana iako błyskawice z nieba spadającego, Lucae 10. — Dokąd-że strącony? Do piekła, mówią jedni, według świadectwa Piotra s. Petri? — Aniołom gdy zgrzeszyli nieprzepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągnionych do piekła podał na męki, aby na sąd byli schowani. Y świętego Judy v. 6: Anioły którzy nie zachowali zacności swojej, ale mieszkanie swoje opuścili, na sąd dnia wielkiego, związkami wiecznymi pod chmurą zachował.

102. Na czém zależy dobroć stworzenia y wieloraka ona iest?
 103. Na czém zależy uszczęśliwienie y błogosławieństwo rozumnych istot?
 104. Jaki grzech y iaka okazyja była grzechu Aniołów?
 105. Czy zaraz po grzechu szatani strąceni byli do piekła?
 106. Czy szatani cierpią męki w piekle?

ad 106. S. Cyrillus (lib. 6. comment. in Joan.) śmieie się z niektórych zdania nauczających, iż Lucyfer, który zbuntował Aniołów zawsze trwał y trwa przykuty w piekle, a inny, synu niby pierwszego, przypuszczony iest do kuszenia pierwszych rodziców (naszych), według owych słów Zbawiciela: On kłamca iest y ociec iego. Joan. 8. v. 43.

Inni przez Infernus, Tartarus, rozumiejąc miejsce niższe podniebiskie, naznaczają szatanom aż do sądu ostatecznego powietrze za więzienie, dlatego iż Paweł ś. nazywa ich mocami y książętami powietrza. Ukrył ich postać Bóg przed nami (mówi Kasyanus, 4 Coll. 8. c. 12) aby patrzących nie zabijała. Lecz że w Pismie św. Infernus, Tartarus zawsze znaczą miejsce wyznaczone karze wieczney tak szatanów iako y grzeszników, trzymać należy, iż albo część szatanów do piekła, a część na powietrze strącona, albo że wszyscy są strąceni do piekła, tak iednak, iż z niego wychodzą, y znowu powracać muszą.

Pierwszy Buda nauczać począł: iż szatani nakształt gorączką złożonych wszędzie z sobą noszą ogień. „Połóż (mówi) chorego na słońcu, połóż w cieniu, połóż na łożku słoniowym, wszędzie albo drży od zimna, albo gore od ognia wnętrznego: tak szatani y na powietrzu, y w bóżnicach, gdzie pokłony odbierają, ogniem pałają piekielnym.“ — Y to zdanie stało się powszechnie po Zborze Floreńskim. — „Umarł bogacz y pogrzebion iest w piekle“ Lucae 16.

107. Czy może szatan nawrócić się?
 108. Czy grzeszą swemi sprawami? y czy zasługują przez nie na większą karę?
 109. Jak wielką moc mają Aniołowie y szatani poznawania rzeczy, a osobliwie czy poznają skrytości serca ludzkiego?
 110. Jeśli sami szatani przez się wydawali wyroki?
 111. Czy wyroki wszystkie ustały za przyściem Chrystusa Pana?
 112. Na których mieyscach y iakim sposobem wydawane były wyroki: Delficki, Dodony, Trofoniusza, Jowisza w Klaros, y Hammońskiego?
 113. Odpowiedzi znaczniejsze tych wyroków.
 114. Różnica tych odpowiedzi od odpowiedzi Boskich.
 115. Jakiego szalbierstwa używali kapłani bałwanów w udawaniu Bogów odpowiedzi?
 116. Polityka panujących rządziła Bogów odpowiedziami.
 117. Co poganie sami trzymali o wyrokach Bogów swoich?
 118. Katona odpowiedź Labienowi względem radzenia się wyroków.
 119. O różnych stopniach godności Aniołów.
 120. O świętym Michale co Żydzi y Katolicy trzymają?
 121. Na wiele Hierarchii Żydzi dzielą Aniołów?

ad 121. Żydzi mają św. Michała za pośrednika między Bogiem y ludźmi (Metraton, Metator, Obożny) y spólnie z Chrześcianami za książęcia y wodza Aniołów. Co się zaś tycze innych Aniołów, dzielą ich Żydzi na dziesięć stanów: 1) Zwierzęta święte to iest: widziani od Ezechiela w postaci zwierząt na pokazanie, iż tyle od Boga się różnią, ile zwierzęta od ludzi; święte zaś dla świątobliwości znakomitszey. 2) Koła na których się toczy wóz chwały Boskiej. 3) Lwi boscy to iest: obdarzeni mocą nadprzyrodzoną. 4) Chasmalim, co znaczy bursztyn, dlatego, iż kolor bursztynowy własny iest Aniołom. 5) Serafini, to iest: pałający. 6) Aniołowie, to iest: posłowie, kuryerowie. 7) Elohim, to iest: bogowie, książęta światem rządzący. 8) Synowie boscy, to iest: niżsi od Bogów albo od Elohim, Job. 1. — 9) Cherubinowie, to iest: z różnych zwierząt postaci złożeni. 10) Ludzie, to iest: w postaci ludzkiej ukazujący się, iaki iest Gabryel, znaczący toż samo, co mąż.

122. Zkąd dochodziemy, iż są różne stopnie albo Hierarchie między Aniołami? Na czém się one fundują, na naturze, czyli zasługach? y wiele ich iest?

ad 122. Do str. 307— 318. — Że między Aniołami iest iakięś porządne rozłożenie y różnica co do godności, zdanie

jest tak dawne, iż źródła jego znaleźć niemożemy, tak powszechne, iż poganom nawet z wiernymi wspólne było.

Pierwszy autor księgi pod tytułem Hierarchia Coelestis, którą miano za dzieło św. Dyonizego Areopagity, podzielił Aniołów na trzy Hierarchie, a każdą Hierarchią na trzy Chóry. Toż po nim uczynił Grzegorz Papież, a po nim wszyscy Teologowie. W pierwszej Hierarchii są te chóry: 1) Serafinów, pałających, y innych miłością Boga zagrzewających. 2) Cherubinów, udzielających innym wiadomości. 3) Thronów, wrażliwych poważanie y boiaźń Maiestatu Boskiego.

W drugiej Hierarchii są: 4) Panowania, niby Namiestnicy albo instrumenta władzy Boskiej. 5) Mocy (według innych: księstwa) przez których Bóg cuda czyni. 6) Władzy, moc szatanów uśmierających.

W trzeciej Hierarchii: 7) Księstwa (lub Mocy) stróżowie Królestw. 8) Archaniołowie Stróżowie rządzących y posłowie do objawienia ludziom tajemnic większych. 9) Aniołowie, stróżowie osób partykularnych y posłowie do zwiastowania rzeczy mniejszych.

123. Z iakiego chóru był Lucyfer y szatani?

124. Czy ma Lucyfer zwierzchność iaką nad szatanami? y czy iest rząd iaki między niemi?

ad 124. Do str. 316. Mniej ieszcze wiadomo, z którego chóru lub hierarchii byli Aniołowie, którzy zgrzeszyli, czyli z każdego chóru, iako pospolicie trzymają, czy też z iunego iakiego nayniższego stworzonego do strzeżenia rzeczy ziemskich, iako niektórzy rozumieli. O Lucyferze też większa liczba wprawdzie trzyma, iż był nayzaczniejszym między wszystkimi Aniołami (Tertulian, św. Tomasz i t. d.) lecz niemniej poważni Oycowie święci w nayniższym go kładą chórze (Grzegorz Nisseński, Augustyn i t. d.). Lucyfer nie iest ani nazwiskiem pierwszego szatana, ani dowodem jego zacności. Nie iest nazwiskiem gdyż Prorok to imie daie królowi Tyru, który według OO. Świętych, figurą tylko był szatanów wodza (św. Augustyn epi. 48 Donatystom, ze słów pieśni Salomonowych), ani iest dowodem zacności jego, bo wyraża tylko, iż iaśniał, iż świetne miał przymioty, nie znaczy zaś, iż iaśniał nad drugich. Nie rozumiem też, aby y w piekle Lucyfer miał iaką zwierzchność nad szatanami, albo królestwo. Tam nawet zwierzchność być niemoże, gdzie poddani niemają wolności (własney) przenoszenia się według woli, ani nabywania wiadomości, ani obcowania i t. d. bo są skrępowani powro-

zami piekielnymi jako Piotr św. mówi; niemoga rozmawiać, obcować, nabywać wiadomości, bo według Judy św. są zachowani pod chmurą do sądu ostatecznego. Pismo św. czyni wprawdzie różnicę między nim y innymi szatanami nazywając go już Diabłem, już książęciem, a innych szatanami tylko, y aniołami jego. — dlatego zapewne, że pierwszym był hersztem y podniętą do buntu. Chrystus nawet stośnie się do zdania Żydów, gdy towarzystwo szatanów królestwem nazywa.

125. Jakim sposobem Aniołowie między sobą rozmawiaią?

126. Czy Aniołowie są stróżami ludzi?

ad 126. Że Bóg nazaczył nam Aniołów dobrych do straży y usługi, mamy o tym wyraźnie w Pismie św. objawienie. (Jakób patryarcha, Dawid i t. d.). Ci stróżowie nasi mają głównie pieczę o duszę y iey zbawienie. Okazyje grzechu oddalają, szatanowi kusić nas nad siły nie dopuszczają, modlitwy nasze do Boga zanoszą (Anioł Rafał), czasem też ludzi karzą aby ich od grzechu odróżali. Duszę z ciała wychodzącą, albo przed Bogiem stawiają, albo do czysca zaprowadzają, tak jako Chrystus mówi c Łazarzu: y zaniesiony od Aniołów na łono Abrahama, — a św. Chryzostom: każdy Anioł niosąc duszę cieszy się z ciężaru, który dźwiga.

127. Co trzymają Żydzi o czci Aniołów, czy wolno ich czcić? y jaką część im Katolicy oddają?

128. Czemu Anioł upominał śgo Jana, aby mu nie oddawał pokłonu?

129. Czy czcili kiedy ludzie diabła, y jako do tego przyszli szaleństwa?

ad 129. Do str. 332. Pismo św. na wielu miejscach mówi, iż Diabli są Bogami Pogan. Św. Augustyn (de Civitate lib. 5. c. 32) mówi: „wszystkie narody były pod diabłami. Diabłom kościoły y ołtarze budowano: diabłom kapłanów poświęcono: diabłom ofiary czyniono (in Psal. 94. n. 6). Rzecz pewna, iż u pogan bogowie piekielni, iakoteż niebiescy y morscy inni byli od bogów, których oni Daemonas, albo złemi geniuszami, my diabłami nazywamy. Persowie czczący dwóch bogów (dobrego Horomas v. Ormuzd, y złego Ariman), czynili ofiary na podziękowanie Ormuzdowi za dobrodzieystwa, a Arimanowi na odwrócenie złości jego. Obrządek ofiarowania ten był: tłukli w moździerz ziele nazwane

Omani, wzywając Boga piekła y ciemności, y krwią wilka zabitego polewając; masę tę stłuczoną kładli na miejscu, do którego promienie słoneczne nie docho-
dziły. — Niektóre ludu Ameryki więcej szanują y lę-
kają się diabłów y większe im czynią ofiary, niż sa-
memu Bogu.

130. Ciekawe obrządki niektórych narodów (Afryki) w czczeniu Anio-
łów y szatanów?
131. Co to iest Mumbo-Zumbo diabeł białychłów u Murzynów?
132. Czy każdy człowiek ma swego Anioła stróża?
133. Czy każdy człek ma swego szatana kusiciela, y od kogo on
iest przydany?
134. Czy mają szatani moc y pozwolenie kusić ludzi?
135. Jakim sposobem szatan kusi?
136. Jakiemi stopniami pokusa staje się grzechem?
137. Jeśli moc szatana do kuszenia iest określona?
138. Czemu Pismo święte strzedz każe zmysłów?
139. Jako nas nasza kusi pożądlivość? — Czemu iedni więcej,
drudzy mniej, pokusom podlegają?
140. Jakie są? y czemu skuteczne lekarstwa na pokusy?
141. Czy może szatan omamić?

ad 141. Do str. 358. Osoby krwiste, krążącą gęstą i leniwie ma-
jący krew, częściej (i to w nocy) pokusom podlegają
niż inne. Czemu chorobę melancholią nazywają le-
karze kąpielą szatana, a zgęstwienie krwi w płu-
cach y mózgu spiącym oddech odbierające chorobą sza-
tańską po łac. *In cubus*. We Włoszech i Francyi, gdzie
wina pomiernie za napój używają, mało o czarach wie-
dzą; w Szwecyi zaś, Niemczech, Prusiech, Polsce,
przykłady są częste (z powodu piwa chmielnego, bobu,
grochu, świniny, chleba razowego) strachów, czarownic
y innych szatańskich pokus; bo czart iako przyrodzo-
nym sposobem działający, niezawsze znayduie sposo-
bność w ciele: ztąd czarownice nim co wykonają przez
biesa, wprzód przygotowują krew y humory namasz-
czając stopy nóg, dłonie rąk, y skronie maścią sen
wzbudzającą. Ta maść składa się z niektórych ziół y
maści usypiających iakie są: pokrzyk, bielun, kąkol,
świnia-wesz ziele, szałey wielki, maź cisowa, smalec lisi,
sok makowy.

Aby przekonać o próżności y głupocie niektórych
śrzedków, zalecanych przez szalbierzy, y pokazać ich
nieskuteczność, dosyć wystawić ie przed oczyma takie,
iakie one są w swojej istocie.

142. O próżności śródków, których ludzie zabobonni lub głupi używają do ziednania miłości, do odkrycia sekretów y wierności niewiast lub mężczyzn, do utrzymania w zgodzie małżeństwa.

143. Zkąd urosło przysłowie: w czepku się rodził?

ad 143. Chcesz się dowiedzieć myśli, chęci y sekretów osobliwie niewiast?

- a) Serce gołębia z głową żaby ususzywszy zetrzyć na proszek y położyć na śpiącej, a powie ci wszystko co ma w sercu. Gdy zaś wypowie, odbieray ie co żywo, aby się nie ocknęła. *Les admirables secr. d' Albert le Grand. l. 2. p. 145.*
- b) Albo żabę do wody wpuściwszy, język z niej wyięty, położyć na sercu niewiasty śpiącej; — albo serce ropuchy na lewey iej piersi; — albo serce kosa, — albo serce y nogę sowy prawą pod głowę; — albo kamień quirim znajdujący się w gniazdach dudków, na głowie śpiących iakichkolwiek osób; spytane w głos, na wszystko odpowiedzą (*Trinum Magicum*; — *Les admir. secr. d' Albert l. 2., — Mizault Centurie 2. n. 61. — Thiers: Trait  des superstitions*).
- c) Trzymając kamień czarny *beratides* nazwany, dowiesz się co kto myśli. *Les admir. secr. d' Albert. — W Ethiopii* było, według *Diodora Sycylijskiego*, źródło, z którego kto się napił wody, nie niemógł zataić.
- d) Chcesz poznać wierność żony twoiey lub inney niewiasty? — Połóż diament na czole śpiącej; — niepocziwa porwie się nagle z łóżka. *Trinum magicum p. 203.*
- e) Albo słonecznyk zbierany w Sierpniu, gdy słońce iest we lwie, zawinąwszy w liściu bobkowym razem z wilczym zębem położyć w kościele; niewiasty, które złamały wierność małżeńską tam się modlące, póty niebędą mogły wynieść, póki słonecznik z zawiązaniem tam będzie. *Les admir. secr. d' Alb. p. 73.*
- f) Chcesz aby małżeństwo zgodne y małżonkowie z siebie kontenci byli? Niech mąż samca, a żona samicy przepiórek serca noszą przy sobie. *Les adm. secr. d' Alb. — Mizault; Thiers.*
- g) Albo żona niech nosi przy sobie szpik z lewey nogi wilka, a mąż kawał rogu ieleniego. *Les admir. secr. d' Alb.*

- h) Albo: ile razy żona część włosów ze wszystkich części ciała, ofiarowanych u ołtarza z świecą zapaloną nosić na głowie będzie, tyle mąż zapali się ku niej miłością. Delrio: *disquis. magic. p. 47.*
- i) Chcesz osobę jaką usidlić miłością ku tobie? Noś przy sobie mięso żrzebięcia *Hippomanes* nazwane, ususzone w garnku nowym polewanym, z którego chleb wyięto: do którejkolwiek osoby ie przyłożysz, kochać cię będzie. *Le Solide Tresor du petit Albert p 6.*

Hippomanes, według zabobonnego mniemania, iest mięso czarne, okrągłe, wielkości figi suchej, z którym żrzebie na czele (czole) rodzi się. Przydają: iż klacz, skoro żrzebie porodzi, to mięso odrywa y połyka. Jeżeli zaś nie znajdzie, taki ma wstręt od żrzebięcia, iż znieść go niemoże. To tedy mięso na proszak starte y dane ze krwią tego który chce być kochanym, miano za nayskuteczniejszy środek do ziednania miłości.

Bayka ta urosła ztąd: iż żrzebie leży w macicy uwinięte w błonkę, w której wszystkie sznury razem złączywszy się przy końcu, czynią niby węzeł wiszący na głowie żrzebięcia. Ten węzeł razem z błonką skoro żrzebie urodzi się, z klaczy wypada, y to dało okazyą tej bayce. Z takowey też przyczyny urosło przysłowie o ludziach: w czepku się rodził. Płód albowiem ludzki zawiniony y zamknięty iest w dwóch błonkach. Te przed porodem pospolicie otwierają się y rozdierają się ciężarem płodu głową wychodzącego. Przytrafia się zas, iż miasto otworzenia się, część ich oderwana zostanie na głowie nakształt czepka. Pospółstwo bierze to za znak przyszłego iego szczęścia. Przeto części te pilnie chowają, rozumiejąc, iż gdyby zginęły, ci, którzy z niemi się urodzili, nieszczęśliwsiemi nad innych byłiby. Inni mniemają, iż te czepki nie mogą uszczęśliwić nieprzytomnych, w workach ie, albo w naczyniach z metalu jakiego robionych zawsze noszą przy sobie. Co wszystko iest głupim y niegodziwym zabobnem.

Według Delrio *disq. mag. l. 3. p. 1. quaest. 3* — trzy są rodzaje *hippomanes*. *Hippomanis tria genera: planula Arcadinae, — virus stillans ex inguine equae cupidae, et pellicula revulsa, a fronte pulli equini.* Saumasius ziele Arkadyi niema za *Hippomanes*.

Hinc demum Hippomanes, vero quod nomine dicunt.

Pastores, lentum distillat ab inguine virus:

Hippomanes, quod saepe malae legere noverae.

Virgilius: Georgic. l. 3.

- k) Albo noś przy sobie włosy końca ogona wilczego.
- l) Albo zaszyć w kołnierzu te słowa y krzyże: † *authos* † *a aortoo*, † *noxio*. † *bay*, *gloy*, † *aperit* †... a wszyscy cię kochać będą. *Thiers t. l. p. 410.*

- m) Albo miey przy sobie kości (zgrzyzione od mrówek), prawey strony żaby. Lewey zaś strony kości nosząc, wszystkim byłbyś nienawistnym. Div. Cur. 6. 23.
- n) Albo rękami namaszczone mi sokiem bluszczowym, dotknij się osoby, od której chcesz być kochanym. Les admir. secr. d' Alb. le Grand. l. 3. p. 166.
- o) Albo noś na brzuchu głowę kani.
- p) Albo miey pomadę robioną ze szpiku lewey nogi wilka, z ambry szarey, y proszku cyprysowego, y czasem dawaj do wążania osobie, której chcesz mieć serce. Le Solide Tresor du petit Albert p. 12.
- q) Albo, gdy chleb z pieca wyimają, ususz krew własną puszczoną na wiosnę w dzień piątkowy, razem z iądrami zaięca y wątroby gołębiczy: zetrzyj to wszystko na proszek, y day wypić puł dragmy osobie ulubionej. Le Solide Tresor du petit Albert p. 7.
- r) Albo pierścień złoty diamentowy nigdy ieszcze nie zażywany, zawinąwszy w materyą iedwabną, noś przy sercu między koszulą y ciałem dni y nocy dziewięć; dziewiątego dnia przed wschodem słońca rylcem nowym wyryj na nim słowa Scheva. To uczyniwszy osoby, od której chcesz być kochanym, trzy włosy złąc z trzema swoiemi, mówiąc: „Ó ciało, bodaybyś mnie miłowało, bodayby zamysłem twoim y moim skuteczną mocą Scheva zadosyć stało się.“ — Upleć z włosów tych sidło miłosne tak, aby pierścień był niemal we śródku, y zawinąwszy ie w materyą iedwabną, znowu noś przy sercu, iak pierwey, dni sześć; siódmego dnia wyimij pierścień z sidła, y day go osobie ulubionej: a to wszystko czynź przed wschodem słońca. Le Solide Tresor du petit Albert p. 8. Pierścień ten mianu był za naydzielnieysze Filtrum y naypewniejszy środek uymowania affektów.

Franc. Petrarca w liście iednym opisując podróż swoię do Francyi y Niemiec, powiada, iż w Akwizgranie słyszał od iednego kapłana, że Karol Wielki podbiwszy wiele krajów, tak rozkochał się w iedney podłej niewieście, iż nie tylko o rządach, ale nawet o osobie swoiey zapomniał. Po śmierci tey niewiasty miłość nie umarła. Kochał trupa, rozmawiał z nim, pieścił się, y zawsze trzymał w swoim pokoju, iakby żywa była. Arcybiskup Turpin dowiedziawszy się o tey nieporządnej miłości, a domniemywając się co było, wszedł do pokoju w którym trup leżał, y ogląda-

iąc go, znalazł pod igłykiem pierścień, który y wyjął. Za powrotem swoim Karol Wielki niby ze snu ocucony, zdziwił się, iż znalazł trupa zgniłego w pokoju; zatem kazał go zaraz pogrześć. Wszakże rozkochał się tak w Arcybi-skupie noszącym pierścień, iż niemogąc od niego odłączyć się, zawsze za nim chodził. Zrozumiawszy to prałat, wrzucił pierścień do jeziora. A Karol tak się zakochał w owym miejscu, iż nigdy nie wyjechał z Akwisgranu, w którym zbudowawszy pałac y klasztor, zakończył dni swoje, y tam nietylko sam chciał być pogrzebionym, ale też testamentem zalecił, aby było miejscem koronacji cesarzów rzymskich. *Recherches de Pasquier* l. 5. a. 31.

- s) Chcesz poznać która ciebie ze trzech lub czterech osób bardziej miłuje? Weź trzy lub cztery główki osetu, utnij końce, y każdej dawszy imię tych trzech lub czterech osób, podłóż każdej osobna pod poduszki. Główna nazwana imieniem osoby bardziej miłującej, puści kielki. *M. Thiers: Traité des superstitions* t. 1.

144. Czy może szatan chorób być przyczyną? y jakim sposobem?

ad 144. Do str. 372. — Piszą godni wiary lekarze, iż w naydelikatniejszych częściach ciała ludzi sprawą szatańską już zabitych, już chorujących, znaleziono w iednych goździe żelazne pod skórą, albo w żołądku drzewa długie okrągłe, noże ślifowane y nakształt piły zębate, włosów kłęby wielkie, szpilki, igły, ciernie, kamienie etc., w drugich mózg cielecy z głowy wychodzący razem z kośćmi cielecemi etc. Że zaś przydają: iż po wyjęciu, albo wyściu samych przez się tych rzeczy, albo wyrzuceniu ich przez womit, osoby niektóre przysły do zdrowia, rozumiałym (ieżeli tylko powieści są prawdziwe), iż szatan chorych dręczył prawdziwie, a (na)około stojących ma mił oczy. Szatan albowiem cudu uczynić niemoże. Niemożły zaś przyrodzonym sposobem noże, koście, drzewo mieścić się w tych częściach ciała, których naymniejsze naruszenie, albo chorobę nieuleczoną albo śmierć przynosi.

Według Sprengera: Młot na czarownicy, pewna czarownica zepsuła płód brzemienny niewiasty za dotknięciem tylko iey żywota y to bez bólu. Z chorey wyszło stołcem drzewo z róży, ciernie y noże.

145. Czy może leczyć choroby?

ad 145. Do str. 373. Moc leczenia chorób dał Bóg ludziom, dla rozkrzewienia Ewangelii, dla rozeznania sług y Aposto-

łów Boskich od sług y Apostołów szatańskich; a iakoż rozeznac moglibyśmy, gdyby y czarownicy przez szatanów mieli wolność leczenia tych chorób, których sami byliby przyczyną? — Jako moglibyśmy rozeznac prawdziwe leczenie od pozornego y fałszywego?

B. Diabeł w swojej postaci

przez X. Jana Bohomolca. Część druga. Warszawa 1777.

Rejestr materyi.

O Upiorach.

1. Czy ma szatan pozwolenie brać na się ciała umarłych? y podział z krótkim zebraniem dowodów.
 2. Przed przyściem Chrystusa Pana czy miał szatan tę wolność?
 3. Co są Lares, Lemures, Manes, Panie białe, Striges, Lamiae.
- d 3. Tu mówi Bohomolec (str. 5): Natworzyła boiaźń y zaboboność ich (Rzymian) różnego rodzaju strazydeł. Były u nich Lares t. i. dusze dobre, dusze ludzi cnotliwych, które miłość ku swoim na Elizeyskie zaniósłszy pola, często na świat dla nawiedzenia krewnych wracała; Lemures, dusze nieprzyjazne ludzi złośliwych, szkodliwe, na których ubłaganie osobliwe święto było usta-

nowione; *Manes*, straszdyła, dusze których rozeznac nie mogli, jeśli były dobre albo złe, jeśli były cnotliwych albo niecnotliwych.

To święto ubłagania złych dusz opisał Owidyusz: nazywano je *Fabaria lemuria*, obchodzono zaś tym sposobem. O północy gdy spali wszyscy, gospodarz wstawał, y szedł boso z wielką uczciwością y bojaźnią do źródła, łoskot czyniąc palcami dla odstraszenia dusz tych, któreby mogły temu przeskodzić obrządkowi. Tam umywszy po trzykroć ręce, powracał, y wymniąc z gęby groch lub bób, rzucał wtył przez głowę y mówił: Tym bobem wyplacam wam za mnie, y za całą czeladkę moję. Y te słowa dziesięćkroć razy powtarzał nieoglądając się wtył, gdyż rozumiał, iż dusza tajemnie bób zbierała. Znowu czerpał wodę, y bił w naczynie miedziane, powtarzając dziesięć razy tę modlitwę: *Ustap duszo oyczysta!*

Cum vero incertum est quaecunq; sortitio advennerit utrum lar sit an larva nomine Manem Deum nuncupant, scilicet et honoris gratia Dei vocabulum additum est. Apulejus de Deo Socratis.

Byli u nich Satyrowie, których bojąc się obudzić, pastersze na fujarach w południe grać nie śmieli. — Nie schodziło też im na rozmaitych czarownikach, nad którymi tak pastwili się, iako rozumieli, iż oni pastwią się nad ludźmi.

Nazywano tych czarowników *Strix* y *Lamia*. Tak zaś Grecy iako y Rzymianie rozumieli przez nich ludzi szkodzących osobliwie dzieciom, krew z nich wysysających, albo ich pożerających. *Neu pransae lamiae vivum puerum extrahas alvo* (*Horatius, de arte poetica*). *Euripides* y *Scholias* *Aristophana* o nich czynią wzmiankę, iako o potworach y nieprzyjaciolach narodu ludzkiego. Owidyusz opisał *Striges* iako ptaki drapieżne w nocy dzieci szukając latające:

*Carpere dicuntur lactentia ulcere rostris,
Et plenum poto sanguine guttur habent
Et illis Strigibus nomen.*

Czyniono wprawdzie to z niemi, co teraz czynią z upiorami. Ciała ich zabitych, albo palono, albo na pal wbiłano. Krew ich pili, ciała iedli, — ale to niebyli (jeszcze) upiorowie.

Zabobony te po obalonym pogaństwie nowonawróceni wprowadzili do Chrześcian, iako to znać z naszego postępowania z upiorami, y z praw Saskich y Lombardy: *Si quis a diabolo deceptus crediderit secundum morem paganorum virum aliquem aut faeminam Strigam esse, et homines comedere, et propter hoc ipsam incenderit, vel carnem ejus ad comedendum dederit, vel ipsam comederit, capitis sententia punietur.* *Capitularium Caroli M. pro partibus Saxoniae c. 6.* Prawa także Lombardów zakazują cudzą służebną, iako maskę (*masca*), to jest oskarżoną o czarodziejstwo, tracić.

4. Jeżeli Chrystus zostawił szatanowi moc nad ciałami poskromiwszy tę, którą mieli nad duszami?

ad 4. Do str. 8. Przykrzył się im (szatan poganom) wizytami swemi w postaci ducha przyjaznego: — nierównie częściej (według powieści) nam się przykrzy, nietylko nawiedzając iuż w postaci kuchcika (a), iuż dzieci małych (b), stajennych (c), kopaczów (d), pań białych (e). Naieźdzał na nich w postaci ducha nieprzyjaznego: — nie przebacza y nam: podróżnych na błota zaprowadza, buty zdeymnie, płaszcze zrywa, czapki z głowy zbiia, kaleczy, zabiia (f), y co większa, miasta całe obłążeniem ścisaka (g). Mieli Paganie czarowników w ptaki drapieżne zamieniających się: — mamy y my postać srok, wilków na się biorących. Mieli Meduzy na smokach latające: — mamy y my na ludziach, na miotłach etc. ieżdżące, z szatanami na tysey górze bankietujące, a rumakom swym, na których po kilkaset mil iedney nocy ubiegają, y garstki obroku żałujące. — Cóż mówić o szatanach podziemnych, powietrznych, wodnych? — co o czarach chustki w myszki przemieniających, — o koczach bez ludzi do karczmy chodzących? — o gorzałkach dla przyłudzenia ludzi przez diabłów przepędzanych? — Pełne są księgi podobnych historii czyli baiek, pełne uszy powieści, które y szatanów y sposobów szkodenia nierównie więcej między Chrześciaństwem rozmnożyły, niż wymyśliło pogaństwo. Prócz tego mielibyśmy upiorów, straszdyła nad same strachy straszniejsze, y nad samych szatanów szkodliwsze y obrzydliwsze.

- a) Trytemiusz w kronice pisze pod rokiem 1132, iż w Saxonii, w diecezji Hildesheim, duch widziany bywał w różnych postaciach: iż służył w kuchni biskupa, rady księżętom dawał. A nakoniec, znieważony od kuchcika, gdy próżno skarżył się, udusił go śpiącego, ciało na kawały poszarpał y uwarzył. Mściwą złość pomknął na inne kuchenne osoby, tak dalece, że go zakląć musiano.
- b) Ks. Balbinus Soc. Jesu opisując Czechy mówi: iż diabełkowie w postaci dzieci pięcioletnich, koni, woły, owce opatrywali, obrok y siano sąsiadom wykradywali; płaczem nie szczęście, śmiechem pomyślność przepowiadali. Zawołamy dla zaklęcia tenże ks. Balbinus, nieznalazł ich. Czemu zaś nieznalazł, przyczyny nie daie, ale to iest moim zdaniem prawdziwa: bo ich niebyło.
- c) Będąc chłopięciem (mówi Bohómolec) słyszałem skarżących się, że szatan ieździł na koniach w stajni stojących; gdyż znajdowano ie rano spocone y spędzone. Gdyby mniej ludzicom wierzono, łacniejby docieczono, iaki to był diabeł. Był to zły duch, nie przeczę, ale w ciele podobno, który albo w zaloty, albo na gorzałkę w nocy wybiegał.
- d) Georgius Agricola: de animantibus subterraneis p. 105, trzy rodzaje naznacza duchów podziemnych: ie-

dnych karłów, -- drugich nakształt starców zgrzybiałych y zgarbionych, -- trzecich iako kopaczów ubra-nych, wesoło robiących, ale nieskutecznie. -- Innych z tych, kopaczów rozpędzających y zabiiających; iako w Annaberg (ieden) w postaci konia roziuszonego zabił dwunastu ko- paczów (gorników).

Olaus zaś Magnus naznacza sześć rodzajów duchów mi-neralnych, osobiwie w minerach srebrnych bogatych, któ- rzy w różnych postaciach skały łamią, wodę ciągną, y róż- ne podobne małpom czynią sprawy, dla pobudzenia ko- paczów do gniewu. Lib. 6. c. 9.

- e) Pani biała nazwana, iż w bieli ukazywała się. Widywano ją (według powieści) w Krumlowie, w Nowym-dworze (Neu- bof), Hlubokim, Telczy etc. miastach czeskich.*) Ona w Telczy straże szwedzkie rozpędzała. Gdy cała biała uka- zywała się, znak był małżeńkiego następującego wesela, lub szczęścia y pomyślności iakiej; gdy w czarnych ręk- awczkach, śmierci następującej którego z familii panów Nowego-dworu. Ta Piotra Woka małego piastowała, tak dalece, że mamka jego bezpiecznie y bez przeszkody w nocy zasypiała. Uważała zaś, iż odchodząc, nie drzwiami, ale przez mur w którym żadney otworzystości niebyło, wycho- dziła. O czym Piotr Wok, iuż dorosły dowiedziawszy się kazał mur wybić, y znalazł znaczny skarb, z którego kil- kaset tysięcy Rudolfowi cesarzowi na zapłatę woysku po- życzył. (Balbinus: de spectris Bohemiae). Tenże autor do- rozumiewa się, iż ta pani biała była Berchta de Rosen- berg, żona Jana Lichtenstein barona y dziedzica Krumlowy, y Mainharda de Nova-domo drugiego małżeństwa. Ta mu- rując zamek w Nowym-dworze, zwykła była do spiesznego robienia zachęcać poddanych swoich temi słowy: róbcie dziatki, a gdy skończycie, zaproszę was na ucztę. Uściła się w słowie. Wpóśród zaś uczy, aby pamiętka waszey (rzecze) wierności wiecznie trwała y potomków waszych do podobney ku panom miłości zachęcała, corocznie podob- ną ucztę mieć będziecie. Zbiera się na tę ucztę ubogich 7, 9 albo 10 tysięcy. Każdemu dają trzy funty chleba, si- dm obarżanków, rosół z podrobek rybich, dwie potrawy z kar- piów, y nakoniec groch lub kaszę zasłodzoną, dśczego ucztą ta nazywała się kasza słodka. Dla zaniedbania uczy tej, Pani biała generałom szwedzkim przykrzyć się nie przestała. (Balbinus).
- f) Cassianus collat. 7. c. 32 mówi o duchach, podróżnych dla uciechy na błota zaprowadzających. Naczęście u nas to się przytrafia po targach, iarmarkach, kiermaszach, gdy chłopi piana do domu powracają. Inni powiadają, iż w polu lub podróży będącym, płaszcze zrywają, czapki z głowy zbiiają, bóty ściągają, a potem głośno śmieją się. Ducho- wie ci nazywają się piwo y gorzałka, bo te ludzi roz- bierają. Co święto prawie widzimy chłopów za każdym na ziemię upadnięciem żegnających się, iakby ich szatan a nie gorzałka rzucała.

*) Tradycya o ukazywaniu się białych dam czy pań po zamkach starych gdy kto z rodziny na się urodzić lub umrzeć jest dość powszechną, np. na zamku Avenel (w Szkocyi), na zamku w Berlinie, w wielu zamkach we Francyi, nad Renem i t. d. (ob. Bieliczka w Wieliczce).

- g) Pisze ks. Balbinus w *Historii Czeskiej*: iż obywatele miasta czeskiego Ziateck, postrzegłszy wieczorem miasto obłożone, do broni rzucili się. Magistrat wysłał Hrobeka y Szybę na szpiegi, którzy powróciwszy, boiaźń y trwogę ich potwierdzili. Rano zaś nic nie postrzeżono, jedno wisielca z szubienicy zdjętego y przy drzewie postawionego. Działo się to r. P. 1201.

Mają y żydzi swoją Lilith (pierwszą kusicielkę Adama), a o upiorach, chyba tylko od Chrześcian słyszą. Lilith u żydów tożsamo, co Strix y Lamia u Greków, to iest: znaczy czarownice ziadające. Przeto żydzi we wszystkich kątach izby, w której położnica leży, te słowa piszą: Adam, Ewa, precz ztąd Lilith.

5. Czy znajdują się Upiory między niewiernymi y nader zabo-
bonnemi narodami?
6. Między Chrześcianami czy wszędzie znajdują się?
7. Co są kołtuny? y czy mogą służyć za dowód powieści o Upio-
rach.

ad 7. Do str. 16. Upiory (mówią niektórzy ich obrońcy) są tu iako nasienia, owszem są iako kołtuny, które są tylko w Polsce, a w cudzych krajach nawet nieznaome. Ciężko na głowę, lub kołtun chorować musi, (ten) który iaka iest między upiorem y kołtunem różnica, nie widzi. Mnie zaś (mówi Bohomolec) dla rozwiązania nakręconey od kołtunów trudności, nie trzeba szukać miecza Aleksandra Wielkiego: dosyć powiedzieć, że kołtun iest choroba, upiorów zaś żaden ieszcze lekarz nie położył w reie-
strze chorób. Jedno iest tylko podobieństwo między koł-
tunami y upiorami; to zaś iest: niemieliby Polacy po-
dobno kołtunów, gdyby gorzałki nie pili, tak też: nie
widzieliby upiorów, gdyby tegoż trunku nie używali.

Nic bardziej nie pomaga do rozmnożenia tey choroby (t. i. kołtunów) iako nieochędstwo tego narodu (t. i. Polaków), rzadko się bowiem czeszą, mieszkaiają na mieyscach niskich y wilgotnych, piia zbytecznie gorzałką. Niektóre też wody Pol-
skie przyczyna iey są. Te bowiem albo do napoiu, albo do
wann użyte, rodzą kołtuny. Przyday do tych przyczyn skazę
dziedziczną od rodziców do dzieci przenoszącą się. Ta zaś
zależy na otworzystości dziurek potowych y wydłtości włos-
sów pod skórą, głowią kość pokrywaiącą znajdujących się. Sok
tedy albo humor ciała gęsty y kleisty z grubszych po-
traw rodzący się, ciepem od używania gorzałki wzbudzonym
do włosów, które są nakształt kanałów wydrążone wpędzony,
gdy z nich przez dziurki potowe wychodzi, rodzi tę strażliwą
chorobę. Po ucięciu kołtunów chory zapada na oczy y w róż-
ne wpada choroby i t. d. Naylepszy środek iest uleczenia
tey choroby, starać się iak nayprędzey humor szkodliwy do
włosów wprowadzić, y otworzyć mu drogę, aby obficie do
nich spływał. Do tego końca nic lepiej nie służy, iako umy-
wanie głowy dekoktem z barszczu ziela. *Dictionnaire de
Santé.* (art. *Plica polonica*).

8. Jeżeli znaki, z których Upiorów poznają, mają w sobie co cudownego y niezwyčajnego?
9. Czy czerstwość y nieskażenie trupów iest znakiem Upiorów?
10. Co iest zgniłość?
11. Co sól, siarka? z czego się humory drzew y ciał składaia?
12. Jakim sposobem gniają rzeczy?
13. Co iest moc odpierania? (sprężystości).
14. Co są y wielorakie mumie? — o ziemiach przyrodzonym sposobem ciała od skazy zachowuiących.
15. O innych przyczynach nieskazitelności ciał.
16. Jeżeli nieskazitelność ciał iest znakiem świątobliwości?
17. O Pieczarach kiowskich.
18. Zkąd ciepło w trupach? w likworach różnych? czemu się y iako siano zapala?
19. O Pani wódkami wonnemi w popiół obróconey.
20. Zkąd czerwoność w trupach?

ad 20. Do str. 48... Daymy-ż że człowiek, albo mniej miły sąsiadom, albo nagle umrze: wnet o nim źle mówić, źle tuszyć poczną; w tym ieden albo dla nabitey głowy zdaniem o upiorach (trup iest rumiany, czerstwy, nieskazitelny, więc szatan w nim mieszka!), albo dla słonecznych promieni od trupa odbiiających postrzeże czerwoność taką, iaką zimą częstokroć w oknach, iakby pałały ogniem, widziemy; albo iak czytającemu na wschodzie y zachodzie słońca litery czerwone wydaia się; boiaźń rzeczy roztrząsnąć, a prostota dociec przyczyny nie dopuści. Szepnie iednemu do ucha co widział: ten drugiemu. Y tego dosyć do napelnienia boiaźnią całej okolicy. Drugi idąc koło cmentarza uyrzy cień iaki, usłyszy szelest, tym przerażony wpada drżący y zbledniały do domu. Nietrzeba więcej świadków do osądzenia szatana na śmierć. Pytaia się co było? Ten albo z boiaźni, albo ze wstydu y to co niebyło powiada: słuchaiący roznosząc przydaia; y to wszyscy iedno mówia, iedno rozumieia, iedno widzą, a widzą nie to, co iest, ale to co bydź sądzą. Tak właśnie, iako podczas rozsianey wieści o następuiający wojnie, pospólstwo w błyskaniach nocnych widzi woyska uzbroione ścieraiące się, uciekaiące, krew leiaące, gdy człek uczony, filozofickim okiem pogładaiający, nic nie upatruie, nic nie słyszy, iedno głuchy szelest pary zapaloney.

Pisze Cardanus: iż podczas iego bytności, gruchnęła wieść w Medyolanie, że się Anioł w obłokach ukazał. Zbiegło się na ten widok około dwóch tysięcy ludzi; przybiegłem y ia (mówi Kardanus) y widziałem to, co widzieli drudzy: gdyśmy się tak z zadumieniem

przypatrywali, nadszedł ieden prawa pilnujący, a rzecz pilniey roztrząsnawszy, pokazał na oko, iż to nie był Anioł, ale wyobrażenie y cień posągu kamiennego Anioła na dzwonnicy św. Gotharda stojącego, który w obłoku gęstym przez odbicie się promieni, tak, iako w zwierciadle wydawał się tym, którzy lepszy wzrok mieli. (porównaj str. 58 Nr 114).

21. Jako potrawy w krew się obracają?
22. O krwi i wodzie które płynęły z boku Chrystusa Pana.
23. O burzeniu się krwi ś. Januariusza (w Neapolu).
24. Czemu inne ciała na tymże cementarzu y tegoż czasu, są rumiane.
25. Częstokroć czerstwość trupa iest tylko w imaginacyi żyjących.
26. Opisanie straszliwej egzekucyi upiora na wyspie Mikonos (w Archipelagu greck.)

ad 26. Tournefort (Voyage du Levant t. 1. p. 52. — edition d' Amsterdam, 1718) opisuie morderstwo obywatelów wyspu Mykonos (w Archipelagu greck.) nad mniemanym upiorem w r. 1701. Gdy kmiotek ieden gniewliwy umarł, widziano po pogrzebie iak trup iego przechadzał się, wchodził do domów, sprzęty wywracał, świece y lampy gasił, z tyłu na ludzi napadał, y inne robił psoty. Odprawiano msze, ale to nic nie pomagało. Po złożonych po kilkakroć radach z popami y zakonnikami, postanowiono czekać dnia dziesiątego od pogrzebu. W tym tedy dniu, po mszy dla wypędzenia szatana odprawioney w kaplicy, odkopano ciało. Kat otworzywszy wnętrzności trupa y długo szukając, wydobyl serce, a lud wśród swędu nieznośnego z poruszoney ze zgnilizny pary, którą za dym uważał (lubo dym ten pochodził z kadzidel) y widząc posokę czerwoną zropiałą, okrzyczał nieboszczyka upiorem (Brukolakas).*) Mimo że serce to wyięte spalone nad morzem, umarły nie został lepszym; owszem większe ieszcze czynił zamieszanie, drzwi i okna wybiiał, szarpał szaty na podróżnych, wypróżniał dzbany y butle i t. d. miając tylko dom konsula francuskiego. Co wieczór, familie całe, przestraszzone, nosły łóżka swoje na plac publiczny y tam nocowały, wśród płaczu y narzekania. Obywatele najgorliwsi, mówili iż musiano opuścić ceremonią iaką w wy-

*) Berwiński (Studia o literaturze lud. Pozn. 1854 II, 41) dowodząc tożsamości znaczenia upiora i wilkołaka mówi wedle Du-Cange że upiór u Nowo-Greków nazywa się Bulkolaka, Burkolakos, po cerkiewnemu Byrkylax, po sławońsku: vukodlak.

rywaniu serca. Nienależało, mówili inni, wprzód mszą odprawować, bo tym sposobem dał się czas szatanowi do ucieczki, a potem do powrotu; — gdyby zaś potem msza odprawiła się, tą ostrożnością zagrodzonoby drogę iak do ucieczki, tak do powrotu. Ludzie ci zbierali się co wieczór na place, odprawowali processy, przez trzy dni y trzy nocy. Kazali pościć kapłanom; iedni biegli do domów swoich z kropielnicą, kropili y myli drzwi wodą święconą; drudzy ią do gęby lali biednemu Brukolakasowi. Dnia iednego, gdy wetknąwszy w mogiłę mniemanego upiora ni: wiem wiele pałaszów, pewne mówili modlitewki, y po tyle razy na dzień trupa odkopywali, ilerazy coraz nadchodzącym podobało się, ieden Albańczyk przypadkiem na wyspie znajdujący się podniósłszy głos z twarzą y powagą mistrza, rzecze: „Rzecz godna śmiechu w podobnych okolicznościach używać pałaszów chrześciańskich! niebaczni i nierozumni ludzie, albo niewidzicie, iż u rękoięści tych pałaszów iest krzyż; ten niedopuszcza szatanowi wynisć z ciała; czemu raczey nie użyiecie szabel tureckich.“ — Lecz y ta rada tak mądrego teologa nic nie pomogła. Upiór nie przestawał być upiorem. Już nie wiedzieli do którego uciekać się świętego, gdy iakby za danym hasłem, wołać poczeli: spalić, spalić całego Brukolakasa. Działo się to 1 Stycznia 1701. Powracając z wyspu Delos, widzieliśmy na końcu wyspu ten ogień, który słusznie nazwać można było ogniem radości, ponieważ zgasły z nim wszelkie skargi na upiora. Na całym Archipelagu tego są zdania, iż diabeł w ciała tylko ludzi obrządku greckiego wstępuje. Na wyspie Santorin bardziey nad innych lękają się tych gości nocnych. Po tey boiaźni szatana, nastąpiła sprawiedliwa boiaźń ludzi, bo lękali się napaści Turków, którzy drogo opłacać sobie każą ową krew a raczey ropsko upiora.

27. Jeśli świadczący o upiorach są godni wiary?

28. Jeżeli godziwe są śródki których używają przeciw upiorom?

ad 28. U nas, iakież to śródki przeciw upiorom (którzy nb. tylko w niższych warstwach ludu broią) przepisują? — Pierwszy śr zadek: łaino świnię w usta trupa włożyć. Drugi: ciało odkopać, głowę rydlem uciąć y między nogami położyć, serce wyrwać albo kołem przebić, lub całe ciało wbić na pal albo zupełnie spalić. Trzeci: krew mniemaną upiora z napoiem iakim zmięszaną wypić (a raczey zgnie ropsko; inni radzą y ziemi cokolwiek z grobu iego do tego przymieszać). Czwarty: ciało na twarz po-

łożyć, a ręce związać wstęgą końce manipularza ściągająca. Tak związany, mówią, chodzić nie będzie, chyba na nowiu (księżycu).

- b) Piąty żrządek, niewiem z jakiej Agendy wzięty, służy do poznania upiorów, ten zaś jest: chłopięcia niewinnego ieszcze, wsadziwszy oklep na żrzechca karego y z klaczą niestawionego, prowadzić po wszystkich na cmentarzu mogiłach; przez którą koń iść niechce choćby był bity, kłóty, smagany. — tam iest upiór.
- c) Ks. Śliwicki wizytator prowincyi polskich XX. Misyonarzów, w liście swoim do ks. Calmeta, przywiódłszy zakaz Akademii Sorbońskiej ucinania łbów y pastwienia się nad trupami, przydaie: starałem się (mówi o Polsce) usilnie do samego doysć źródła, pytając się tych, których na dowód upiorów, iako świadków oczewistych przywodziło, przecież nie znalazłem żadnego, któryby śmiał twierdzić, iż widział własnemi oczema to, o co był pytany. Azatym wszystko to, co upiorom przypisują, nie innego nie iest, iedno sen y imaginacye pochodzące z boiaźni y płochych powieści.
- d) Napóy którym Circe towarzyszów Ulissesa w wieprze zamieniła, — ziola które, iako Wirgiliusz pisze, miały moc przemienienia ludzi w wilków, nie innego nie były, iedno trucizny pewne, które żyły suche roziątrzaiąc y krew wzburzając, używanie rozumu odbierały.
- e) Ś. Augustyn pisze (de civitate Dei l. 18. c. 18) iż niektóre złośliwe niewiasty we Włoszech pewną trucizną zamieniwszy ludzi w koni, używali ich do noszenia ciężarów; a mianowicie wspomina o oicu kapłana na imie Praestancius, który zamieniony w muła, iuki dźwigać musiał.
- f) Do str. 110. Na początku września (1725 r.) we wsi nazwaney Kisilowa, o trzy mile od Gradiska w Serbii) umarł starzec sześćdziesiątoletni. We trzy dni po pogrzebie ukazał się w nocy synowi swemu y prosił, aby mu dał co do ziedzenia. Ziadł y zniknął. Nazajutrz syn powiedział sąsiadom swoim, co się mu przytrafiło. Nocy tedy następującej, umarły nie pokazał się. Lecz trzeciej nocy przyszedłszy, znowu prosił o iedzenie. Niewiadomo, iesli mu syn dał, albo nie. Lecz nazajutrz znaleziono go (syna) w łóżku, umarłego. Tegoż dnia pięć lub sześć osób nagle zachorowało y umarło, iedna po drugiej w krótkim czasie. Przełożony miejsca doniósł to wszystko urzędowi miasta Belgradu, który posłał dwóch z pomiędzy siebie urzędników z katem, dla wzięcia wiadomości o tém, co się stało. Ci ziachaw-

szy na miejsce, kazali otworzyć groby tych wszystkich, którzy od sześciu tygodni poumierali. Gdy przyszedli do grobu starca, znaleziono (go) czerwonego, oczy otwarte y oddech mającego, z tym wszystkim bynajmniej nie ruszającego się y zupełnie umarłego. Zkąd wniesiono, iż był upiorem. Kat serce mu palem przebił, a ciało spalono. Żadnego znaku upiowego nie znaleziono ani w ciele syna, ani na ciałach innych po nim umarłych. To jest zeznanie urzędników na roztrząśnienie rzeczy zesłanych. (ob. także Berwiński Studya o literaturze II. 34).

- g) Do str. 113. W powieście Węgierskim nazwany po łacinie *Oppida Heidonum* za Tybiskiem albo *Teyesse* (*Cissą*), lud znaiomy pod imieniem *Heyduk* jest tego zdania, iż niektórzy umarli, krew wysysają z żyjących. Żywy w oka-mgnieniu iak szczepa usycha, a trup iak piana kwią się nadyma, która z niego przez kanały y dziurki potowe iak z fontany wytryska. W r. 1732 doniesiono iako *Heyduk* obywatel *Medveiga*, (*Medwegya*) na imie *Arnold Paweł*, wywróceniem się wozu sianem naładowanego był zabity. We 30 dni po iego śmierci cztery osoby umarły nagle, y tym sposobem, którym według powieści obywatelów, umierać zwykli nagabanie cierpiący od upiorów. Naówczas przypomniano, iż *Arnold Paweł* częstokroć powiadał, iako w okolicy *Kassowa* y na granicy *Serwii tureckiej*, był dręczony od upiora iednego tureckiego: gdyż rozumieją oni także, że nagabani od upiorów za życia, stają się upiorami po śmierci, to jest, że po śmierci wzajemnie krew wysysają ci, z których żyjących ssali upirowie. Lecz, że wynalazł środek uleczenia się od tej zarazy, nacieraając się kwią iego y iedząc ziemię z mogiły, w której trup ten był złożony. Z tym wszystkim ta ostrożność po śmierci nie mu nie pomogła, gdyż wykopawszy ciało iego czterdziestego dnia po pogrzebie, znaleziono na nim wszystkie znaki arcyupiora. Ciało iego było rumiane, włosy, paznokcie, broda odrosły: żyły napełnione były kwią świeżą, y lejącą się ze wszech stron na śmiertelne prześcieradło, w którym był uwiniony. Przełożony miejsca, człek doświadczony w sztuce poznawania y dobiiania upiorów, będąc przytomnym temu odkopaniu, kazał przebić serce. Palem tedy ostrym przebito ciało na wylot, którego czasu, mówią, upiór nędzny z bólu podobno, iakby był żywym, straszliwym ięknął głosem, (niektórzy utrzymują iż gdy z niego serce wyrwyją, upiór śmieie się, płacze, oczy otwiera). Nakoniec ucięto łeb, y ciało spalono. Tożsamo uczyniono

z trupami czterech innych osób nagle zmarłych, lękając się, aby też i one innym niebyły śmierci przyczyną. Wszakże ta kara nie odstraszyła upiorów, gdyż w pięć lat potem, teżsame cuda ponowione były, y wiele z teyże wsi ludzi nieszczęśliwie zginęło. W przeciągu trzech miesięcy, siedmnaście osób różney płci y wieku umarło od zarazy upiorowej, z których jedni niechoruiąc, drudzy po dwóch lub trzech dni słabości. Między innemi powiadaia, iż córka Heyduka Jotuitzo imieniem Stanoska poszedszy spać w dobrym zdrowiu, ocknęła się w pułnoc cała drżąca, y straszliwym głosem wołając: że syn Heyduka Millo mało iey spiącey nie udusił; — od tego momentu schnąć y słabiec zaczęła, a trzeciego dnia umarła. Dla iey świadectwa syna Heyduka Millo osądzono za upiora, odkopano y wszystkie znaki znalezione. Przednieysi wsi tey obywatele, lekarze y cyrulicy roztrząsali, iakim sposobem po spaleniu upiorów powrócić y kilka lat mogła zaraza upiorowa. Po pilnym nakoniec roztrząśnieniu postrzeżono, iż umarły Arnold Paweł nietylko cztery osoby, ale też wiele bydłał zabił, y z innemi upiorami, a osobliwie z synem Millo pożarł. Dla tych tedy dowodów, postanowiono odkopać ciała tych, którzy w przeciągu pewnego czasu umarli. Między czterdziesto, znaleziono siedmnastu mających znaki upicrów. Przeto serca przebiwszy, y łby poucinawszy spalono, a popioły do rzeki wrzucono. Wszystko to urzędownie zeznali officyerowie garnizonu, cyrulicy regimentowi y przednieysi obywatele mieysca, a zeznanie ich na końcu stycznia posłano do rady woyskowej do Wiednia, która zesłała komissarzów woyskowych dla odkrycia tey prawdy. (obacz także Berwińskiego Studya o literat. 1854 t. II. str. 35).

29. Co iest imaginacya?
30. Przykłady długo y do lat kilku, bez pokarmu żyjących.
31. W której części ciała dusza mieszka?
32. Co są żyły suche? co duchy żywiące?
33. Czego potrzeba do czucia y poznania?
34. Jaka iest powinność zmysłów?
35. Czemu y iakim sposobem we śnie y w szaleństwie widzą się rzeczy, które nie są przytomne?
36. Jako trucizny y napoje odmieniaią ludzi w zwierzęta? etc.
37. Co iest y wieloraka kompleksya?
38. O próżności snów y ich tłumaczeniu.

ad 38. Do str. 95. a) Flegmatycy są do snu skłonnii. Myli się Wirgiliusz (Eneida l. 6) gdy snom dwie tylko bramy na-

znacza: jedną z kości słoniowej przez którą fałszywie, drugą rogową, przez którą sny prawdziwe wchodzą, dla tego (iako tłumaczy Porfiriusz) iż róg jest przeźroczysty, a kość słoniowa nie jest przeźroczysta, przeto niektórzy za znak dobry mają widzieć we śnie rogi na głowie.

- b) Bardziej zaś błędzą, którzy snom wierzą wszystkim, najbardziej zaś, którzy się tłumaczami ich czynią, y pewne do rozeznania reguły przepisują. Te reguły (iako oni powiadaią) fundują się na doświadczeniu y podobieństwie snów z tym, co się przytrafić może; iako
- c) gdy się komu śni, iż jest przywalony górą, ten uciemienionym będzie od mocnego nieprzyziaciela;
- d) gdy się śni, iż wzrok utracił, — spodziewać się ma utraty dziatka; gdyż oczy znaczą dzieci, iako: głowa-gospodarza, ręce-braci, nogi-czeladź, prawicamatkę, synów, przyziaciół; lewa ręka-żonę, córkę, nałożnicę,
- e) włosy trefione we śnie widziane — szczęście, — rozczochrane — nieszczęście rokują,
- f) wieniec z kwiatów w czasie którego rosną widziany, pomyślność, inney pory — niepomyślność znaczy,
- g) przegłądać się w zwierciadle przed ożenieniem się, albo w smutku — znak jest dobrego powodzenia. Śmierci zaś, gdy się kto podczas choroby we śnie w zwierciadle przegłąda,
- h) gdy się śni śmierć, — pewne nastąpi małżeństwo. Gdy skarb, — śmierć lub troskliwość (kłopoty),
- i) gdy podróżnemu śni się, że mu klucze ukradziono, znak jest, że córka jego osromocona.
- k) Hipokrates (de insomn. c. 3 i 4) powiada, iż widzieć we śnie niebo, gwiazdy, łąki, owoce, wody przeźroczyste, — znak jest wedle różnych okoliczności, albo zdrowia, albo choroby, albo szaleństwa. Widzieć trzęsienie ziemi, lub straszdyła iakie, — znak jest odmiany zdrowia. Tenże (c. 4 i 5) radzi tym, którzy widzieli przez sen gwiazdy zaćmione, aby biegali wzdłuż, — tym, którzy księżyc zaćmiony (aby biegali) w kółko, — którzy zaś słońce, (aby biegali) wzdłuż y w kółko.
- l) Plutarchus (in Sympos.) sądzi, iż sny w iesieni nic nie znaczą, gdyż pochodzą z obfitości humorów w pokarmach.
- m) Niektórzy pisarze nauczaią, iż sny podczas Bożego-narodzenia, Nowego-roku y Zwiastowania N. Panny,

znaczą rzeczy trwałe; — innych świąt ruchomych, znaczą rzeczy odmianom podległe.

- n) Inni trzymają, że sny pierwszey nocy po ślubie są prawdziwym prorocstwem.
- o) Cicero (de divin. l. 2) przekonywa o zwodniczości snów. Pewny mając się potykać na igrzyskach Olimpijskich, widział siebie przez sen w orła obróconego. Radził się dwóch wieszczków, z których jeden powiedział mu: „Zapewne zwyciężysz, gdyż nie masz lotniejszego ptaka nad orła.“ — Drugi mu rzekł: „zwyciężony będziesz, gdyż ten ptak zawsze w tyle zostaje się tych, których ściga.“
- p) Kardanus (de re: var. l. 8. c. 43) powiada o sobie, iż zawsze był we śnie ostrzeżonym o tym, co mu się przytrafić miało. Lecz przydając: iż sny poprzedzające wschód słońca, znaczą przyszłe rzeczy, — podczas samego wschodu, niniejsze, — po zachodzie słońca, przeszłe, — pokazuje, iż żadney w tey materii nie iest godzien wiary.
- q) Widzi kto we śnie umarłego lub zabitego przyjaciela, — nastąpi wkrótce śmierć jego; sen ten ma za prawdziwy prognostek, a nie uważa: iż słysząc skarżącego się przyjaciela na słabość zdrowia, na zasadzki nieprzyaciół, często o tym myśli.
- r) Z tem wszystkiem nie przeczę, iż są sny, objawienia y widzenia od Boga (iak: Abrahama, — Józefa, — trzech króli, — Daniela).

39. Jako to, co upiorom przypisują, to iest: że zabijają, krew wysysają etc. może być skutkiem imaginacyi.

ad 39. Do str 117. Lud tego iest zdania, iż upiorowie krew z żywych wysysają. Może też być zdanie to częścią pozostałą zabobonów pogańskich, którzy wierzyli, iż umarli iedzą. Ten błąd wkraść się był y do Chrześcijaństwa, iako to znać z iedzenia, które na mogiłach zostawiali, y z garków, talerzy, kości ptastwa y bydłat, które przy ciałach wykopanych znajdują. Na niektórych miejscach w Polsce wierzą, iż czy to prawdziwe niewiasty czarownice, czy szatani w ich postaci, zwabiwszy płaczem swoim do lasu, gdzie mieszkają dzieci, krew z nich wysysają. Przodkowie nasi baykę tę dla utrzymania dzieci w domu wymyślili (?), a potomkowie ich iako historyi uwierzyli.

40. Dowody tego z Historii.

41. Różne przypadki mogą być przyczyną tego co upiorom przypisują.
42. Dlaczego z grzebieniem (grzebaniem) umarłych spieszyć się nie trzeba.

ad 42. Do str. 131. Jak(że) wielu zaś ludzi mają za umarłych, gdy nie są umarłemi, iak wielu chorych, którzy nie na łożku, ale w truinie lub grobie życie kończą! Tych mniemanych umarłych, niewidzący przyczyny, gdy widzą nie tylko rumianych i ciepłych, ale też oczy przed skonaniem podnoszących, ruszających się: gdy słyszą z boleści wzdychających, albo też w grobie z ogrzyzionemi z głodu szatami lub ciałem znajdują (co się letargicznym przytrafiło), zaraz na szatana porozumienie mają, a w swojej skwapliwości y niecierpliwości w trzymaniu przez kilka dni w domu tego, którego oddalenie się na inny świat oślakują, bynajmniej nie poprawują. Pełne są księgi podobnych przypadków. Powiadają że Jan Duns nazwany Scotus albo Doktor subtelny, zakończywszy życie w Kolonii, w kilka dni po pogrzebie znalezione z ogrzyzionemi palcami.

Zdanie pospółstwa, rozumiejącego, iż tonących woda zalewa, doświadczenie zupełnie zbiaa; gdyż po utworzeniu ich ciała, ledwo co wody w żołądku znajdują. Przełknięcie tedy, zimno, y niedostatek, oto prawdziwe przyczyny śmierci topielców. Ztąd źle nader czynią, którzy wyciągniętych z wody zawieszają głową na dół, albo na becze tarzają dla wyprowadzenia z nich wody. Ciepło pomierne izby, ogrzewanie pierzynami, nacieranie ciała ciepłemi chustami, są iedyne środki, iako rozrządzenia y wzruszenia krwi skrzepłej prawie y stojącej, tak też ich ożywienia.

Te y inne przypadki, obfitą są materją rozmaitych baiek. Cóż mówić o złości y swywoli ludzkiej? Trudno opisać iakich y iak niezwycajnych środków złościwi używają dla oddalenia oczu od spraw swoich. Tu młódz rozpustna, w śmiertelne szaty ubrana z cmentarza wypadając przechodzących napastuje. Tam sługa złościwy dla ukrycia wycieczek swoich nocnych, lub inney swywoli, łoskot y szkodę, którą sam czyni, na upiorów zwala; gdzieindziej złodzieie po grobach się chowając, z nich w nocy wybiegłszy na domy napadając, y postrzeżeni do nich się znowu schraniając, upiorami się czynią. Czasem fałszywą monetę w podziemnych lochach robiący, kaydanami brząkając, ognie paląc, w postaci szatanów wybiegając, wszelkie przeszkody oddają.

43. Dla jakiej przyczyny niektórzy długo żyli pod wodą.
 44. Złość y swawola często bywają okazyją strachów nocnych.

ad 44. Do str. 140. W Pikardyi (we Francyi) iest zamek nazwany Ardivilliers w pięknym bardzo położeniu, z przyległościami nader żyznemi. Tam w nocy około wszystkich Świętych straszydło ukazywało się z trzaskiem, hałasem, ryczeniem straszliwym, wyrzucając płomień tak wielkie, iż cały zamek zdawał się być w ogniu. Żaden w nim mieszkać nieodwahał się, prócz arędującego tę maiętność, który znał się dobrze z owym duchem. Ktokolwiek odważył się w nim nocować, tak (nie)spokojnie spał, iż przez kilka miesięcy w łóżku leżeć, a znaki nosić do półroka musiał. To działo się w zamku. Chłopi zaś w okolicy mieszkający widywali więcej. Jedni mówili: iż widzieli nad zamkiem na powietrzu tuzin duchów ognistych tańczących wkoło po wieysku. Inni widzieli na łąkach sędziów y Patronów w czerwonych płaszczach siedzących y sądzących na śmierć jednego szlachcica, któremu od stu lat łeb był ucięty. Inni napotkali krewnego pana tego zamku, przechadzaiącego się z jedną szlachetną damą z okolicy, którą wymieniali. A co dziwniejsza, iż niektóre osoby, których iako umarłych chłopi widzieli, naówczas ieszcze żyły; tak to prawdziwie mówią: iż u stracha oczy wielkie. Wiele innych rzeczy już widzianych, już słyszanych, mówiono o tym duchu. Trwało to cztery albo pięć lat z wielką szkodą pana, który przymuszony był puścić w aręde maiętność swoją. Nakoniec z wielu okoliczności dochodząc, iż to było oszustostwo, postanowił wystraszyć tego, który go wystraszył. Wziąwszy z sobą dwóch przyjaciół dobrze uzbroionych, około dnia Wszystkich Świętych przeniósł się do zamku, postanowiony u siebie strzelać się z duchem, gdyby na niego następował. Ale trudno oszukać ducha; zrozumiał on na iaki koniec pistolety wisiały przy łóżku. Przeto nie ukazując się, dosyć miał, włóczyć kaydany nad izbą, w której spał dziedzic. Na ten szelest, żona y dzieci arędarza przybiegłszy, niby na pomoc panu, padły do nóg, prosząc, aby nie ważył się iść na górę, y niepadał w niebezpieczeństwo zdrowia swego. Przebóg Mci Panie, wołały, co czynisz? co może siła ludzka naprzeciw sile innego świata. Oto przed WC. Panem Imć Pan Fecaucour kusił się iść w zapasy z tym duchem, a powrócił z ręką wywiniętą. Imć P. de Urselles chciał się także śmiałkiem pokazać, a był zarzucony sianem z niebezpieczeństwem uduszenia się. Nakoniec, tak wiele przywiedli przykładów,

iż przyjaciele dziedzica niechcieli, aby się on sam wda-
 wał w niebezpieczeństwo, przyjmując wykonanie na sie-
 bie jego zamysłów. Wszedłszy tedy do pokoju, w któ-
 rym szelest był słyszany, z pochodnią w iedney, a pi-
 stoletem w drugiej ręce, nieuyrzeli na początku iedno
 dym gęsty, który pomnażał płomień pośrodku podno-
 szący się, y niknący, oczekiwali tedy, ażby się płomień
 z dymu oczyścił. A to uyrzą w pośrodku ducha na-
 kształt kuglarza teatralnego, w czarnym odzieniu, sze-
 rokie skoki czyniącego. Lecz nie długo dał się widzieć;
 dym z płomieniem znowu wybuchający, ukrył go przed
 oczyma. Widzą go drugi raz, ale iuż z rogami, y ogo-
 nem długim. Tym widokiem ieden przerażony: „jest tu
 coś nadprzyrodzonego, — mówił do drugiego, — ucie-
 kaymy.“ Lecz drugi lepszego serca: „nieustąpię, — rze-
 cze, — dym oddaie prochem, niemasz tu nic nadprzy-
 rodzonego. Ten widzę duch jest wielkim prostakiem,
 nieumiejącym ieszcze sztuki swoiey, gdyż niedomyślił
 się zgasić nam świecę.“ To rzekłszy, zbliżył się do stra-
 szydła, y wziąwszy dobrze na cel, strzelił do niego
 z pistoletu. A oto rzecz dziwna, nietylko straszdyło nie
 padło na ziemię, ale też obróciwszy się ku nicmu, sta-
 nęło iak wryte, czekając niby drugiego postrzału. Że
 pewny był ów kawaler, iż trafił, — tak niespodziane
 bezpieczeństwo ducha, osłabiać zaczęło śmiałość jego.
 Wszakże, gdy uważał, iż co-duchu unika, aby złapan-
 ym nie był, pokrzepiwszy się na umyśle, postanowił
 go ścigać dla doświadczenia, iesli da się uiąć, czyli też
 w rękę zniknie. Straszdyło widząc na siebie naciera-
 jącego, uciekło z izby na dół schodami małemi, które
 w wieży były. Szedł za nim w pogoń kawaler, niespu-
 szczając go z oka, gonił go przez podwórze, ogród y
 wszystkie wykryty, których straszdyło używało. Nako-
 niec wpadło do stodoły, a widząc się być ściśnionem,
 gdy iuż iuż przy ścianie miało być złapane, w oka
 mgnienu zniknęło. Zwoławszy tedy ludzi, kazał bić
 ścianę, y znaleziono drzwi spuszczone iak do piwnic
 po weyściu zamykające się wewnątrz na rygiel. Do tego
 lochu wszedłszy, znaleźli czleka po kuglarsku ustroio-
 nego; bawołą skórą, która go od kul bronila, opatrzo-
 nego; materace y pierzyny, które mniemanego ducha
 na łeb spadającego przyjmowały, y oń obrażenia bron-
 niły. Wyprowadzony, wyznał zdrady swoie, a od wię-
 kszey kary okupił się, płacąc dziedzicowi pięć lat arędy
 tą ceną, w której dobra przed ukazywaniem się stra-
 szydła, arędowane zwykły bywać. (porównaj: *Lud.* Ser.
 III, str. 119).

Na Białej-Rusi w mieście jednym po ucięciu tła mniemanemu upiorowi, ziawił się drugi w lat kilka. Ten gdy się ludziom naprzykrzył, złapany w rzece do której od ścigających schronił się, y do sądu oddany, na śmierć był osądzony. Wszakże mędrszy on był od diabła: bo uciekłszy z więzienia, więcej do niego, iak szatani do trupów, niepowrócił.

Do str. 145. Szlachcic ieden umierając, chciał aby go pogrzebiono w kościele pewnych zakonników. Ciało iego wprzód złożone dla odległości w kościele innych zakonników, gdy po niejakim czasie do naznaczonego grobu przywiezione y wniesione było, — zdiela ciekawość iednego z zakonników młodych oglądać ie. Zostawszy się tedy w grobie z zakrystyanem świeckim, gdy chcą otworzyć trunę, znaleźli ią tak zabita, iż siekierą wyłamywać musieli. Ta pierwsza okoliczność niepomału ich przeraziła, lecz druga bardziej; otworzywszy bowiem trunę, wyrzeli ciało niezwycaynym sposobem na twarz leżące; biegą tedy co żywo do starszego, który bojąc się iakiey od krewnych skargi lub napaści, kazał na wznak iak zwyczaj ciało położyć, a zakonnikowi y zakrystyanowi świeckiemu, którzy to sami tylko postrzeegli, milczeć. Lecz trudno utaić się sekret między dwuma noże, a tym trudniej ieszcze, im rzecz iest dziwniejsza. Jakoż tego samego wieczora. lękliwi, zamykać się na noc w domach, obrazkami (świętych) drzwi oblepiać, wodą święconą skrapiać; nazaiutrz zaś y o wizytach nowego gościa gadać; wkrótce miasto całe głośno narzekać, iż upiór w tym y tym kościele iest pogrzebiony, zaczęło. Tę boiaźń pomnożyły dwa przypadki, z których ieden iawnie zmyślony, drugi prawdziwy, ale nie z tey iak rozumiano, przyczyny pochodzący. Pachołek powróciwszy do pana cały w błocie ukalany, gdy był o to strofowany, wymawiał się: iż nie gorzałka, iako rozumiano, ale upiór idącego go mimo kościoła, rzucił w błoto, a to nie raz, lecz po kilkakroć razy z nim się passując.

Drugi przypadek straszniejszy: Szlachcic ieden iuż w leciech podeszły, pilnujący paniąt na miejscu dyrektora, który się był na czas krótki oddalił, położywszy się z wieczora na stole, nazaiutrz znaleziony (był) wpośród izby, umarły. Pytano paniąt, którzy w komorze spali, coby się stało; ale ci odpowiedzieli, iż słyszeli w nocy szelest iakiś, ale coby było, ni-wiedzieli. Dostyc tego było do potwierdzenia mniemania o upiorze. Szelest słyszany, dał okazją sądenia, iż upiór passował się z nieboszczykiem; a śmierć nagła rozu-

mienia, iż był od niego uduszony. Zaraz tedy niektórzy z obywatelów mieysca, biegli do starszego, nalegaiać, aby co-żywo starał się uwolnić miasto od niewczesnego gościa. Przełożony niechcąc skwapliwie postępować, pisał do przełożonego klasztoru o kilka mil odległego, w którym ciało pierwey do czasu złożone było, pytaiąc się o przyczynie niezwyčajnego ułożenia trupa. Ten miasto listu, przysłał braciszka prostego wprawdzie, ale w upioroboystwie biegłego, który przybywszy, zaraz samym Teologom z upiorozofii lekcyje dawać począł. Skoro, mówił, otworzyłem trunę, poznałem zaraz, a poznałem z samego weyrzenia, iż to był upiór; przeto, chcąc diabła oszukać, a ludzi od iego naiazdów uwolnić, położyłem trupa na twarz, ręce związawszy wstęgą od manipularza. W tym ułożeniu, nie chodziłby, tylko na nowiu; lecz że go poruszono, on też przed czasem wyruszył się. Wszakże nie długo grassować będzie. Tu, wymiuiąc topór z pod sukni, y to żelazo, mówił, nieraz iuż krwią szatańską zbroczone, na samego rzuciłoby się Lucycpera, to dziś diabła z trupa, a boiaźń z żywych wypędzi: to, zamieszanie w piekle, a radość y pokóy w tuteyszym mieście uczyni. Po skończoney mowie, proszono go, aby iakiego dla śmiałości kordyału z piwnicy zażył. Lecz on upragniony spotkać się co-żywo z szatanem: nie wprzód, rzecze, toczyć trunek, aż wytoczę krew z upiora. To rzekłszy, szedł sam do grobu y łeb uciał. Po tey tak dzielney sprawie z szatanem, wyszedł z tryumfem z grobu, niosąc chusty we krwi, czyli raczey w posoce umaczane, którą wycisnowszy do napoiu sobie dla ochłody podanego, bynawnymniey nie zmarszczywszy się, wypił. Pytano się go, na co to uczynił? A on: oto, rzecze, nayskuteczniejsze lekarstwo przeciwko upiorom: kto go używa, ani szkodzie, ani napaści od nich nie podlega. Byli, którzy te chusty zbroczone krwią, iako świętości rozbierali; byli też, którzy pomrukiwali, iż to zabobon niegodziwy; lecz on y doświadczeniem swoim iako rozumiał, y nowym dziełem tak szacownym y zbawiennym nadęty, mnie, rzecze, w tym wierzyć raczey, iak niepotrzebny szkrupułem należy. Jeśli mój postępek nie podoba się Teologom, niechże idą z piórami swemi przeciwko upiorom, a upewniam, iż bez moiey broni nie uwolnią, ale napełnią świat upiorami. Oto, co większa, ja sam upiorem iestem, y mnie po śmierci (dobrze, że nie za życia) łeb uciąć potrzeba. Przytomni boiaźnią y podziwieniem przerażeni, umilkli przez czas nieiaki. Toż poyrzawszy na siebie y śmiałości nabrawszy, pytali się: iakie miałby

tego znaki? — Gdyż, odpowie, u upiorów włosy nie pód pachą, ale na medyannie rosna. Wielki zaiste do-wód! — lecz musiano mu wierzyć, bo ieszcze topór krwią zboczony w ręku trzymał.

45. Szatau czy może czynić w ciele ludzkim sprawy te, które upio-rom przypisują?

ad 45. Do str. 155. Braciszek ów, o którym wyżey namieniłem, wylizując heroicznie dzieła swoje w potyczkach z upio-rami (którzy choć groby swe otwierają, ale też postrzegłszy ludzi, osobliwie z rydlem do siebie idących, ucie-kaią) powiadał też y to: Na Rusi-Czerwoney, gdym był zakrystyanem, pochowano w kościele panię iedno (pa-niątko) osimnasto lub dwudziestoletnie, niewinne może co do duszy, ale złośliwego diabła w ciele mające, bo zaraz zaczął po ołtarzach chodzić, one krwawić, świece łamać, y inne sprośności czynić. To postrzegłszy, kaza-łem za dnia grób otworzyć, a w nocy o godzinie ied-nyndastey łeb mu uciąć postanowiłem. Po tym uczynio-nyim przygotowaniu, gdy się bawię aż do nocy z bra-cią zakonną, słyszę godzinę iedynastą. Ułakłem się, aby to opóźnienie moje nie dało czasu upiorowi do wyjścia z grobu, y tak obalenia rad y gotowości moiey; biege tedy co-żywo do grobu, pochodnię gorejącą y iedney, a topór w drugiey ręce niosąc. Jakoż znalazłem trunę otwartą y prózną. Sądząc iednak, iż niemógł tak rychło upiór wynieść z grobu, zacząłem zaglądać we wszyst-kie kąty, A oto pod trunami ukrytego, y na wznak le-żącego tak, że nogi tylko widać było, znalazłem. Po-stawwszy tedy pochodnię y topór, do attaku przystą-piłem. Ciągnąłem go za nogi opierającego się rękami y zębami trun chwytającego się. Skoro zaś głową z pod trun wyszła, podniósł się y chwycił mnie za szyję. To szatańskie stratagema zgubiłoby rycerza niedoświad-czonego. Ja zaś opuściwszy nogi, szyję uwolnić najpier-wey starałem się. W tém pasowaniu się, pochodnię oba-łiśmy y zgasiłiśmy. Coby tu uczynili niedoświadczeni! Sam strach zdolny byłby do ich umorzenia. Przynam się iednak, że y serce moje nieustraszone lubo, pierw-szy raz w tey okoliczności boiaźni do siebie przypuściło. Wszakże pokonałem upiora, y łeb mu uciawszy, równie z wypogodzoną twarzą iak odszedłem, powróciłem do braci moiey. To wszystko słyszałem od dwóch godnych wiary ludzi; iednego który pierwszy trunę otworzyw-szy z ciekawości, znalazł trupa na twarz leżącego, y był przytomnym wszystkim strachom, sprawom y po-

wieściom tego, który łeb uciął; od drugiego zaś, w którego gospodzie szlachcic ów znaleziony nagle umarły.

Do str. 183. Chcesz-że Wac Pan do samego doysć źródła, y wiedzieć zkąd zdanie o upiorach początek wzięło? — Zdaie mi się, iż nie zblądzę (mówi Bohomolec), gdy powiem z Kalmetem, że od Syzmy.*) Grecy bowiem dla usprawiedliwienia odszczepieństwa swego, y dla pokazania, iż dar czynienia cudow y moc związania y rozwiązania przy nich została, a nie w kościele łacińskim lub rzymskim, utrzymują: że ciała z pomiędzy nich wyklętych nie gniją, ale iako bęben nadymają się, y niewprzód w proch się obracają, aż po zdieciu exkomuniki. Ta bayka urodziła baykę o upiorach; gdy bowiem postrzegli ciała czerstwe, ciepłe, nadęte tych, którzy nie byli wyklęci, niemogąc przyczynę złożyć na wyklęcie, zwalili na szatana. To zdanie moje potwierdza doświadczenie; gdyż naywięcey iest mniemanych upiorów w Grecyi, y w tych krajach, w których katolicy zmieszani są z szymatykami, iako to w Węgrzech, na Białey y Czerwoney-Rusi. (porównaj: *Lud Serya* niedysza str. 67. Nr 140).

Gusła. Czary. Zabobony.

46. Czy może Bóg pozwolić szatanowi czynić to co przypisują upiorom?
47. Co? y wielorakie są gusła?
48. Jakie gusła były Fyrusza, Kapłanów Meksykańskich, Zamolxesa, Hermesa, Trismegista, Zoroastra, Indian, Chaldecycków, Persów?
49. Kto pierwszy pisał o gusłach iako sztuce iakiey?

ad 49. Do str. 188... Tak, a) iuz Agryppa przypisywał wątrobie Chameleona u końców spaloney, moc sprowadzenia deszczu y piorunów, — kamieniowi Heliotropium nazwanemu, moc czynienia niewidomemi, — innym kamieniom nazwanym przezwiskami barbarzyńskimi, uskramiania w momencie naysroźszych zwierząt, wywoływania diabłów y dusz z piekła, obiwienie we śnie przyszłych rzeczy, — skórze hyeny obronienia od ran w pośród nawet woyska nieprzyacielskiego, a sam tego podobno doświadczać nie odważył sie. Sercu

*) Dowodzi tegożsamego i Berwiński (Studia o lit. ludowój, Pozn. 1854. t. II, str. 38—40).

- kreta surowemu y drgającymu, ziedzonemu, napełnienia duchem prorockim y czynienia cudów. (str. 106, 108).
- b) Pliniusz przepisuie niewiastom sposób uczynienia lekarstwa z żab robionego, dla zachowania czystości; znać iednak iż niewierzył temu, ponieważ przydaie: iż gdyby ten skutek pewnie następował, potrzebniejsze byłyby żaby niż prawa.
- c) Według Solona, kamień Alektorienus czyni ryce-rzów zwycięzcami, a według Jonstona, iedna miłość u wszystkich y szacunek.
- d) Lampridius powiada, iż niektórzy patronowie, dla wy-grania sprawy, noszą przy sobie czepki kupione, w których się dzieci czasem rodzą. (ob. str. 249).
- e) Pliniusz y św. Izydor (Origin. L. 16. c. 14) pisze: iż kamień rodzący się w głowie żółwiów indy-skich daie ducha wieszczego tym, którzy go noszą pod językiem. (ob. str. 113, przypisek).
- f) Melampus, według Apollodora nabył znaomości mowy ptaków dlatego, iż śpiącego ucho węże lizały. Pliniusz przydaie: iż według Demokryta, niektórych ptaków krew zmieszana rodzi węża; ten ziedzony, napełnia mocą zrozumienia ptaków z sobą rozmawiających. Według Euzebiusza, Arabowie tey znaomości nabywali, iedząc serce pewnych smoków, których łowy były iedną ich zabawką. Y tym sposobem, mówi on, Appoloniusz nabył umiętności przeciwko nauce Pythagoresa, zakazującego używania pokarmów mięsnych, którego on być uczniem chełpił się.

50. Przez co gusła stają się niegodziwemi?

51. Co to iest Mandragora?

ad 51. Agrippa chełpił się: iż może maścią od siebie wynalezioną uczynić, aby w iaiu kokoszy postać człowieka urodziła się, mająca dzielność prawdziwey Mandragory. Mandragorze przypisywano moc ziednania miłości, piękności, męstwa y szczęścia na wojnie. Między występkami, za które osądzona y spalona iako czarownica Joanna D'arc (Dziewica Orleańska), ten był nayprzedniejszy, iż zadawano iey, iakoby nosiła przy sobie mandragorę.

Mandragora (mówi daley Bohomolec) iest drzewo albo ziele rodzące iabłka wonne. Osobliwsze mu starzy własności przypisywali, iako to dochodzimy z Xenophona, Arystotelesa, Juliana Cezara y innych; dlatego owoc iego nazwany iabłka miłości (poma amoris), nazwane też cyrceiskie (poma Cyrcia), gdyż rozumiano, iż ich używała Cyrce do gusłów czyli trucizny. Wszakże terazniejsi lekarze, zdanie to starych

falszywe być pokazali, doświadczywszy, iż drzewka tego natura jest zimna, to jest: iż ma własność chłodzącą y gorącość w ciele gaszącą. Trojaki mandragory jest rodzaj. Pierwszy nazywają nie wiastą; liście ma podobne do sałaty, zapach ostry y niewdzięczny, iabłka blade, pachnące, figury rogu. Drugi rodzaj ma iabłka dwa razy większe, czerwone, zapachu wdzięcznego. Używanie tej Mandragory jest niebezpieczne, gdyż według Aetiusza, iad ma w sobie, według innych, sprawie słabosć, zawrót głowy, nabrzmiałość twarzy, y zdrętwienie tak wielkie, iż gdyby wcześniej nie zabieżono, chory w konwulsjach straszliwych umierać musiałby. Trzeci rodzaj nazywa się morien albo głupia, od słowa greckiego moria (głupstwo), iż dlatego, iż tak wielki iad ma w sobie, iż drachma tylko, z innemi lubo likworami zmieszana, we trzech godzinach w szaleństwo y w letarg tak głęboki wprawuje, iż chory ani nacierania, ani rznigicia nie czuje. Czytamy w księgach Rodzaju (Genes.) rozdziale 30, iż Rachel, nieplodna żona Jakuba, zdęta była żądzą owoców, po hebrajsku Dodaim (dudaím) nazwanych, które Ruben podczas żniwa pszenicy na roli znalazłszy, dał Liy matce swojej. Siedmdziesiąt, Chaldeyski tłumacz i inni, owoce te nazywają mandragorami. Wielu iednak z świeższych tłumaczy, rozumieją: iż owoce dodaim w hebrajskim języku nazwane, były iabłka cytrynowe albo pomarańczowe, które lubo w owym kraju pospolite są, od Rubena iednak znalezione, wielkością, kolorem, zapachem, pięknością swoją zaostrzyły apetyt Racheli. (obacz str. 118 i 245)

52. Czemu według Demokryta starzy kazali uważać wnątrznosci bydląt na ofiarę zabitych?

ad 52. Do str. 193. Do tych zabobonów należą wrózenia wieszczków y praktykarzów:

a) Według Rzymian (Cicero. Owidyusz) wynaleziona ta sztuka od Tangesa, Tagesa, półbożka, którego chłopiec w Toskanii (Etruryi) orząc znalazł pod skibą ziemi uspięnego. Według Suida, wynalazcą wieszczby był Telegon syn Ulissesa, — według Pausaniasza Parnassus syn Neptuna żyjący przed potopem Ogi-gesa; według innych Cham syn Noego, tenże sam co Pan y Zoroaste; według Pliniusza Cares, od którego Karia nazwana, nauczył wieszczby z lotu ptaków, a Orfeusz z innych zwierząt. Nimfa Bigois przepisała, według Cycerona reguły, poznawania przyszłych rzeczy z błyskawic y piorunów. Te księgi nazwane Libri fulminales, vulgurales. Amphiaraus, Tyresias, Imopsus, Kalchas, Telemus wślawili się biegłością w tej sztuce. W Rzymie urząd wieszczków był ieden z nypoważniejszych y najswiętszych; było ich z początku trzech tylko; znak godności ich od Romulusa im dany był kij zakrzywiony. Żaduey Rzymianie sprawy ani w pokoju, ani na wojnie, nie zaczynali bez pozwolenia wieszczków.

- b) Nic zaś nierozumniejszego nad reguły wieszczków. Uważali, z której strony błysnęło; ieśli na lewey błyskawica, pomyślność znaczyła, — ponieważ lewica na ziemi, jest prawicą Bogów w niebie; ieżeli z prawey (strony) wieszczka, a tym samym z lewey Bogów, tedy niepomyślności znakiem była. W którą zaś stronę nieba obracać się należało, aby prawica wrózącego była lewicą Bogów, y przeciwnie, sami wytłumaczyć nie umieli; równa liczba grzmotu nieszczęście, nierówna szczęście wróżyła; sam grzmot, mówi Sokrates, wielkim iest aż nader wieszczkiem.
- c) Gdy bydłe przyprowadzone na ofiarę, uciekło od ołtarza, albo beczało, albo na inną iak trzeba stronę zabite padało, albo serca lub wątroby, albo wnętrzości zdrowych nie miało, znak był osobliwszego nieszczęścia. Ptaków uważano śpiewanie, to iest: czy przerywając, czy głośno, czy niezwyčajnie śpiewa, kracze etc.; — uważano latanie, to iest: czy osobno, czy w gromadzie? — w którą stronę? czy prosto, czyli zbaczając, y powracając lecą.
- d) Kurcząt parę na noc w klatce zamykano; rano zaś iadło posypawszy uważano iak wychodzą, czy skwapliwie, czy leniwie, czy chciwie iedzą, tak iż część z dzioba im wypada; naówczas był znak dobry. Gdy nie iadły, albo nie chciwie, znak był nieszczęścia.
- e) U Niemców y u Meksykańów (ob. ks. Acosta) y innych narodów, albo dwom więźniom siebie zabiając kazano, albo umyślnie zabiano, aby z twarzy, z stateczności, srogości y postaci umierającego rokować mogli.
- f) Ptacy, których być rozumiano nayzgodniejszych do przysłych rzeczy oznaymienia, byli: orły, krucy, kawki, sowy, sępy, synogarlice, łabędzie kury, soyki, pszczoły, koniki polne, a w powszechności ptactwo drapieżne y robactwo latające.
- g) Gdy bobkowe drzewo palące się szelest czyniło, znak był dobry; — zły, gdy bez szelestu spłonęło. Uważano też rzenie koni, wycie wilków y psów. W Egipcie, gdy wół Apis nie przyjął od kogo iedzenia (gdy bożkom składano żywność), takowy miał być nieszczęśliwym; co powiadaia, przytrafiło się Germanikowi.
- h) Przeczyć nie możemy, iż znajduia się przykłady wieszczby przypadkiem uiszczoney. Pszczoły brzęcząc goniły uciekających Dyona y Pompeiusza. Ten ostatni przybywszy do Dyrrachium, znalazł chorągwie odkryte paięczyną. Przed śmiercią Juliusza Cezara,

Maryusza, Pertynaxa, Marcellusa, Kaliguli, Klaudyusza, w bydłtach zabitych na ofiarę nie znaleziono ani serca ani wątroby. Lecz uważa Atheneusz (lib. 9) iż wieszczkowie umieli zgręcznie je ukryć. Kapłani też likworem pewnym pisali, które chcieli, na rękę charakteru y znaki, a cisuąc ciepłą ieszcze wątrobę, na niey też same wyrażali. Tą sztuką użytą od wieszczka Arystandra Alexander wzbraniające się woysko nakłonił do przeprowowania się w miesiącu mianym za nieszczęśliwy przez rzekę Granicus. Tą sztuką Sylla na wątrobie ukazał wieniec laurowy. Św. Grzegorz Nazyanzeński y Sozomenus powiadaią, iż przy ofierze, której Julian cesarz był przytomny, postrzeżono na wnętrzościach krzyż otoczony cyrkułem czyli koroną. Przytomni przełękli się wnosząc, iż to znaczyło panowanie y wieczną trwałość chrześcijaństwa; lecz wieszczek zaraz to na swoją wyrócił stronę, że owszem, ścieśniony zewsząd obrączką krzyż, zgniecionym zostanie.

53. Kto wieszczby był wynalazcą?
 54. Jaki był urząd y znaki wieszczków (augures) w Rzymie?
 55. Dlaczego choroba wielka nazwana morbus comitalis?
 56. Jakie były reguły wieszczków?
 57. Jacy ptacy y jakie rzeczy zdawały się być zgodne do przyszłych rzeczy oznajmowania?
 58. Co Pismo św. mówi o wieszczkach?
 59. Co Oycowie śś. y Paganie sami o nich sądzili?
 60. Co to są y wielorakie losy? — y jeżeli godzi się ich używać y kiedy, y których?
 61. Co są losy Homerowe, Virgiliuszowe y Świętych?
 62. Jako zwyczaj pobożny obierania losem patronów miesięcznych, rocznych może być zabobonny.
- ad 62.* Do str. 204. Jest ieszcze sposób wrózenia bardzo zwyczajny przez losy. Troiaki ich rodzaj: wróżący, radzący się y dzielący. Są ieszcze losy nazwane iedne Homerowe, lub Wirgiliuszowe; drugie losy świętych. Pierwsze, iest to rokowanie z wierszów, które po otworzeniu przypadkiem ich xiąg pierwsze pod oczy podpadają (Stichomantia). Drugie są brane ze spraw w Piśmie św. nadmienionych y zastosowanych do obecney sytuacji. (ob. Berwiński, Studya II. 71).
63. O wrózeniu z słów przypadkiem wymówionych.
 64. O wrózeniu z potwór, deszczów y różnych widoków niezwyuczaynych.
 65. O wrózeniu z kichania, pischzenia w uszach, drzenia członków.

66. O wrózeniu z upadnienia na ziemię.
 67. O wrózeniu z potykania niespodzianego ludzi, zwierząt etc.
 68. O wrózeniu z dni pewnych, albo o dniach szczęśliwych y nieszczęśliwych.
 69. O wrózeniu z imion y nazwisk.
 70. Druga przyczyna, która czyni gusła przyrodzone zabobonami.

ad 63—70. Są ieszcze niezliczone sposoby wrózenia np. 1) słowa przypadkiem wymówione od kogokolwiek, 2) potwory, deszcze, grady, widoki na niebie niezwyčajne; 3) kichanie, dzwonienie, piszczenie w uszach, drżenie członków (przed potyczką pod Salaminą kapłan przepowiedział zwycięstwo dlatego, iż podczas ofiary usłyszał głos z prawey strony kichającego. Arystoteles powiada: iż zwyczaj pozdrawiania kichających, początek wzięt ztąd: że kichanie jest znakiem zdrowia a osobliwie całości mózgu; tenże przydaie, iż kichanie od południa do północy, znakiem jest szczęścia, — od północy do południa: nieszczęścia); piszczenie w uchu prawym miano za znak iż dobrze o nim mówią, w lewym iż źle o nim mówią; drżenie, albo drganie brwi prawego oka było dobrym prognostykiem; 4) upadnienie na ziemię; 5) spotkanie niespodziane ludzi, zwierząt etc.; 6) dni pewne miane za szczęśliwe lub nieszczęśliwe (dla kapłanów, sędziów także i t. p. zenienie się w maju u Rzymian za nieszczęśliwe; u Egipcyanów trzeci dzień tygodnia był nieszczęśliwym); 7) prognostyki z imion y nazw (do czego należy y zalecanie nabożeństwa np. cieśłom do św. Tadeusza ze się z linią, — koło, dzieciom do św. Katarzyny, że się z kołem maluje; chromym do św. Klaudyusza od słowa claudico, chromię; — do św. Serwatiusza, od słowa servo, zachowuję od nagłej śmierci i t. p.).

Gdy skutki przyrodzone przypisują się przyczynom nadprzyrodzonym. Anaxilaus sekty Pythagoresa iako czarownik wypędzony od Augusta cesarza napisał księgę Paignia to jest rozrywki czarodziejskie (Jos. Scaliger); tenże powiada: iż paląc tłustość węża miasto oliwy w lampie, włosy głowy zdawać się będą obrócone w węże.

Zaćmienia przypisywano czarownikom usiłującym sprowadzić księżyc na ziemię; ztąd zwyczajnie czyniono wielki szelest, aby księżyc nie usłyszał pieśni czarodziejskich (Virgilius. Plinius). Chinczykowie przyczynę daią zaćmienia słońca y księżycy tę: iż smok wielki na niebie, nieprzyjaciel główny tych planet, usiłue ie porzrzeć, y proszą na klęczkach, aby świat zostawił w spokoju y nie pozbawiał go światła.

71. Co to są gusa albo czary misterne?
 72. O głowie gadaiącej, którą przypisywano Albertowi Wielkiemu, iakby od niego była zrobiona.
 73. O głowie gadaiącej zrobionej od Roberta Bakona.
 74. Co to były Teraphim, o których wspomina Pismo ś. iakby wyroki wydawały.
 75. Co to są gusa iadowite?
 76. O słowach którym starzy moc osobliwszą przypisywali.

ad 76. Do str. 221. *a)* Inny rodzaj czarów albo gusłów, jest misterny; te nie innego nie są, tylko natura złączona ze sztuką, dla czynienia skutków dziwnych (np. zegary biące, głosy kur i t. p.); do rzędu takich należał u Hebrayczyków teraphim, rodzaj posążków rytych pod pewnemi planet aspektami, czy przyrządów astrologicznych.

b) Inny rodzaj gusłów jest z ziół, który Agrippa nazywa iadowitym. Wiadomo iak zioła są iedne pomocne, drugie szkodliwe, lecz zabobność tylko, albo poetowie dla rozrywki ludzi, mogą przyznawać tę moc, którą im przypisują Teokryt, Virgilius, Horatius (Eklogi) y inni. Wirgiliusz wychwala moc ziół w Poncie kraiu w iad obfitującym zbieranych, zamieniania ludzi w wilków, wyprowadzania dusz z piekła, przenoszenia zboża z iednego na drugie pole, ziednania miłości etc.

c) Merkuriusz u Homera radzi Ulissesowi używanie zioła nazwanego moly, podobnego według Dioskora (l. 3. c. 4) do fiołków, przeciwko czarom Circe.

d) Demokryt u Pliniusza (l. 24. c. 17) naucza: iż są zioła które mają moc wywołania bogów y wyczerpania prawdy z winowayców, których żadne tortury nakłonić nie mogą do iey wyznania. Asklepiades za świadectwem Pliniusza (l. 26. c. 4) przyznae niektórym ziołom osobliwsze własności: nazwanemu Ethiopis wyruszenia rzék, jezior, y otworzenia dotknięciem wszystkich zamków; nazwanemu Achemeris rozpędzenia woysk nieprzyacielskich; nazwanemu Latace, wprowadzenia obfitości. Juba mówi o człowieku wskrzeszonym przyłożeniem ziela rosnącego w Arabii.

e) Znakomici ludzie (iak Homer, Kato, Juliusz Cezar i t. d.) słowom nawet przypisywali moc czynienia skutków niezwyuczaynych. Sztuka leczenia szeptami, albo słowami, według Sanchoniatona (u Euzebiusza, lib. 1. Praep. evang.) wynaleziona od Dioskurów, nazwanych inaczey Kabirami albo Samo-

thrakami. Q. Serenus Sammoniacus nauczyciel młodego Gordiana radził od febry (sic) nosić na szyi słowo: abrakadabra uwinięte w płótno głózując (odrzucając) co dzień z końca jedną literę, tak: abrakadabr, abrakadab, abrakada i t. d. Lucianus powiada, iż te domy najpierw powietrzem były zarażone, na których pisano wiersz grecki od Alexandra fałszywego proroka zachwalony jako pewną ochronę od zarazy.

77. Co to jest kabała?

ad 77. Kabała*) (z hebrajskiego: tradycja albo podanie nazwana), jest: Theologia sekretna albo umiejętność podnosząca umysł ludzki, do rozważania rzeczy niebieskich i obcowania z duchami przez poznanie natury i doskonałości Boskich, Hierarchii i urzędów Aniołów, liczby niebios, proporcji między elementami, dzielności ziół y kamieni, instynktów zwierząt y myśli nayskrytycznych ludzkich. Dochodzi do tej znajomości, szukając rozumienia mystycznego y allegorycznego, które Bóg mówią oni, ukrył w słowach, w literach, w punktach hebrajskich y w liczbie, którą litery wyrażają. Dlatego kabalistowie słowa wywracają, litery innym a innym porządkiem tegoż słowa układają, na miejsce jednej litery drugą podobnej figury ustawiają, toż dopiero uważają co słowo tak wywrócone znaczy; znoszą z sobą liczby, które w literach zamykają się, y z summy wnoszą, co się im tylko podoba. A jeśli się ich spytasz, zkąd to mają, iż w liczbie y literach tajemnice są zawarte? — bo, odpowiadają, czytamy w księgach Mądrości: iż Bóg wszystko stworzył pod miarą, wagą y liczbą. (Tu należy: Mane, Thekel, Phares-w Danielu). Ciż rabinowie nauczają: iż umiejętność tę kabały Bóg sam objawił najpierw Adamowi śpiącemu, potem Moyseszowi i t. d. ale Chrystus Pan, według nich, naydoskonalej ją pojął. Dwie zaś iey są części: naywyższa, nazywa się wóz (Merkava po hebraysku) ponieważ nayskrytsze tajemnice są zamknięte w opisanu wozu Ezechielowego (w rozdz. 1) który ciągnące zwierzęta znaczą czterech Aniołów, najpierwszych ministrów Boskich. Druga część, mająca za cel świat widzialny, nazywa się Beressit to jest: na początku, a to dla tego, iż Moysesz opisanie stworzenia świata zaczął od tego słowa.

*) Obacz także Berwiński (Studia o liter. lud. I. 183).

Dalej wykazuje Bohomolec kabalistyczne znaczenie liczb np. liczby jeden, dwa, trzy i t. d. aż do dziesięciu.

Wróżenia są: Onomantia z imion, np. rachowanie razem imion oycy y matki tego który się radzi, miesiąca, dnia, miejsca, znaku planety y dzielenia tej summy przez 30, a z podziału wypadająca służy za fundament wyroku.

Pythagores także mówi: Początkiem wszystkich rzeczy jest liczba. Punkt jest liczba jeden, linia dwa, powierzchność (powierzchnia) trzy, szerokość y długość y wysokość, cztery.

78. Jaką moc starzy literom y liczbom pewnym przyznawali

79. Co to jest kwadrat czarodziejski?

ad 79. W wielkim szacunku u Egipcjanów był kwadrat czarodziejski, którego liczby w jednym rzędzie położone czynią—15.

4	9	2
3	5	7
8	1	6

80. O dniach krytycznych.

81. O rokowaniu z słów ułożonych, a mianowicie o Proroctwach względem przyszłych Papieżów, które przypisywano św. Malachiaszowi Biskupowi.

ad 81. Do str. 245. Do podobnych próżności należą też prorokowania z słów ułożonych o przyszłych papieżach y królach. (Między innemi, najsławniejsze są o papieżach, które św. Malachiaszowi biskupowi przypisuje Arnold de Wion, belga z Duaku (Douaj), a które cytuje Bohomolec).

82. Co jest Genomancya?

ad 82. Genomancya jest małych cyrkulików pewney liczby według woli na ziemi pisanie, liniami onych poprzecznemi wiązanie, z tych, które nie są związane różnych figur układanie, nazwanych imionami dzikiemi pewnym planetom poświęcanie, y nakoniec z ich ułożenia skrytych rzeczy dochodzenie.

83. Co są gusła obrządkowe?

ad 83. Inny rodzaj gusłów iest obrządkowy albo zabobonny. Ten znowu, inny iest święty theurgia nazwany do wzywania Aniołów dobrych, inny goetia do wzywania diabłów y zmowa z niemi do czynów szkodliwych; a zmowa ta może być iawną zależącą na wyraźnym wzywaniu diabłów, lub tajemną, gdy do otrzymania skutków pewnych używany przyczyn bynajmniey do ich czynienia niezdolnych, chyba za pomocą szatańską.

84. Co Hydromantia? Lekomantia? Aeromantia? Gastromantia? Anniomantia? Kataptomantia? Crisallomantia? Klidomantia? Aephitomantia? Pegomantia? Axinomantia? Kościnomantia? Cephale-cyonomantia? Onychomantia? Rabdomantia? Xylomantia? Keromantia? Pyromantia? Pnomantia?

ad 84. Hydromantia albo wrózenie przez wodę, którego sposób był wieloraki. Pierwszy który miał wynaleść Numa był ten: do naczynia wodą napełnionego wpuszczano na nici pierścien; ten, sam przez się, od nikogo niewzruszony bił w naczynie, gdy radzący się miał otrzymać to czego żądał. Drugi sposób: wrzucając do wody trzy kamyczki, gdy się kręciły w koło, znak był szczęścia; uważano przytym ruszanie się wody, bąbele, kolor czy to w szklance, czy w źródłowej wodzie; wchodziły tu ieszcze w rachubę godziny pewne y dnie, usposobienie i t. d. Lecomantia, gdy zamiast pierścienia brano tabliczki złote y srebrne pewnemi literami nakarbowane. Aeromantia gdy naczynie z wodą iest na głowie czyiey obwiniętey chustą, która wrze, gdy coś ma iść po myśli. Gastromantia dwoiaka była, t. i. gdy wróżący odpowiadał bez ust ruszania tak iakby głos z powietrza wydał; — druga, gdy po wzywaniu cicho y pytaniu się szatanów, odpowiedź widziało dziecko lub niewiasta młoda w cięży zostaiąca w obrazach, które czyniły promienie wpadaiące do naczyń szklanych okrągłych, napełnionych wodą, y między świecami zapalonemi stoiących. Anniomantia, iest wrózenie przez czepki w których się czasem dzieci rodzą. Kataptomantia iest ukazywanie rzeczy skrytych w zwierciadłach (tego wrózenia używał Julian Apostata cesarz). Krystallo mantia, ukazywanie w zwierciadłach z kryształu. Clidomantia wrózenie z kluców. Daktylomantia z pierścieni nakarbowanych literami czarodzieyskimi (iaki był, według poetów, pierścien Gygesa,

który go czynił niewidomym). Alphetomantia wróżenie z mąki. Lithomantia z kamieni. Daphomantia z lauru poświęconego Apollinowi. Pegomantia z zwierciadła uwiązanego na nici i wpuszczonego do źródła Patras; gdy woda wyrażała postać trupa, znak był iż chory umrze, jeśli człeka żyjącego, iż ozdowiecie. Axinomantia zawieszenie siekiery w równej wadze nad pnem okrągłym dla odkrycia winowayców (ten miany był za winowaycę, na którego imienia wymówienie siekiera ruszała się). Kascinomantia z rzeszota na palcu zawieszzonego, y za wymówieniem osoby, ruszającego się, które tym sposobem wydawało winowaycę. Cephaloyonomantia pieczenie głowy osła na węglach rozżarzonych; rozumiano, iż diabli tą ofiarą uieci, chętnie odpowiadac na pytania będą. Onychomantia iest wystawienie na słońce paznokcia iakiego pacholecia, oleiem namaszczonego y kadzidłem ogrzanego; promienie na nim obrazy rzeczy przyszłych wyrażały. Rabdomantia iest wróżenie z ruszania się rószczeń lub gałęzi prostych pewnych czasów y z pewnymi obrządkami wyciętych. (Według Herodota Tatarom, a według Tacyta Germanom ten zabobon był zwyczajny. Podobno było to nieiakieś naśladowanie rószczi Aarona). Xylomantia wróżenie z kawałów drzewa (Indowie, według Philostrata, używali kiiów do przepowiadania przyszłych rzeczy). Tę bezbożność wymawiał Bóg ludowi swemu przez Ozeasa proroka (c. 4. v. 12).

85. Czy były? y czy być mogą czary prawdziwe?
 86. Czy czynili y czy mogli czynić czarownicy dzieła iakie im przypisywano y przypisują?

ad 85—6. Ezechiel (c. 21) powiada: iż Nabuchodonozor wróżył przez strzały, stojąc na rozstajnych drogach, na które miasto miał pierwey broń swoją obrócić. Według śgo Hieronyma sposób wróżenia ten był: strzały dwie np., naznaczone imionami miast Jeruzalem y Rabbath, kładziono do kołczana. Ku temu miastu woysko ciągnęło, którego imieniem strzała naznaczona pierwsza była wyciągniona. Według Syryjskiego, Arabskiego y Chaldejskiego tłumaczów, wypuszczano na wiatr strzałę; w którą stronę padała, tam z woyskiem ciągniono.

Arabowie przed Mahometem rozumieli, iż dożyć mogą woli Boga swego Hobal przez trzy różgi do woru włożone, na iedney z których pisanó te słowa: rozkaż Panie, na drugiey: odwróć Panie, na trzeciey nic niepisano (co znaczyło aby zamiar odwlec na

później). Ciągniono je losem, y rozpoczynano rzecz gdy pierwszą z nich wyciągnięto, zaniechano, gdy drugą. Nie mniejsza liczba wróżb y wróżków znajduje się y między Turkami; y tu wróżą ze strzał i t. d. Ciż wosk topiąc, uważają iaka z kropli padających czyni się figura, z figury przysze rzeczy rokuia; to wrózenie (y u nas) nazywa się Ceromantia; gdy znów Pýromantia iest wrózenie z koloru, wielkości, ruszania się, z figury płomienia, iako Kapnomantia z dymu.

87. O dzieciach miasta Hameln przeprowadzonych przez ziemię od czarownika.

ad 87. Vierus, Ennichius, a po nich Schokius w księdze *Fabula Hamelensis* pisze: Roku 1284. Gdy obywalele miasta Hameln leżącego nad rzeką Weser w niższej Saxonii, troskliwie szukają środków uwolnienia się od szczurów nadzwyczaj rozmnożonych y wszystko psujących, oto ieden cudzoziemiec wzrostu wielkiego y straszego, przychodzi do nich obiecując za pewną sumę pieniężną wszystkie te bestye wygubić. Po umowie wyjął piszczałkę z torby strzeleckiej, y skoro zagrał zaraz szczury z spichrzów, z domów, z piwnic, z sklepów, z pod dachów y podłóg wpośród dnia wyszły, y szły za nim aż do rzeki Weser, do której gdy wszedł, wszystkie też szczury za nim weszły y potonęły. Po tey tak dziwney y pożyteczney usłudze upominał się o zapłatę, ale próżno; groził im iż przyplacą drożey niedotrzymaney obietnicy: ale oni śmieli się z iego pogrożek. Odszedł tedy. Nazajutrz, znowu ukazał się w odzieniu strzeleckim, w kapeluszu czerwonym, z twarzą nader srogą, y wyjąwszy z torby drugą piszczałkę różną od pierwszej, skoro zagrał, wszystkie dzieci od czwartego aż do dwunastego roku w liczbie sto trzydzieści, wyszły za nim w pole, których on zaprowadził do iaskini pod górą nazwaną Koppen za miastem leżącą y tam z niemi na wieki zniknął. Z tey okoliczności, wprowadzony zwyczaj w tym mieście liczenia lat tym sposobem: od wyiścia dzieci naszych. Dzieie Siedmiogrodzkie powiadaia: iż około tego czasu przysły nieiakieś dzieci, których ięzyka nie rozumiano. Ci osiadszy w tym kraju, rozmnożyli plemię swoje y ięzyk, tak dalece, że dotychczas tam w używaniu iest niemczyzna saska.

88. O wieży zaczarowanej w Hiszpanii (pod miastem Toledo).

ad 88. Rodriguez przywłaszczywszy sobie królestwo Hiszpańskie, a niemając pieniędzy dla zaciągnięcia żołnierzy przeciwko nieprzyjaciółom, umyślił szukać skarbów w wieży zaczarowanej, do której żaden wniść dotychczas nie odważył się. Stała ta wieża między dwoma skałami przepaścistemi półmle, y na wschód od miasta Toledu. Z pierwszego piętra tej wieży przez dziurkę wykowaną w skale, widzieć dawała się piwnica na cztery sklepy podzielona, drzwi żelazne tysiąc zamkami y wrzeciązami zamknięte mairąca. Na tych drzwiach były litery greckie, które wielorako tłumaczyć można było; podobno wyrażały nieszczęście, które potkać miało wchodzić tam ważącego się. Rodriguez kazawszy drzwi wylać wszedł z pochodniami zapalonymi, mając przy sobie wielką liczbę dworskich. Ledwo postąpił, ażci ujrzy salę ozdobioną rytą, a wpośród niej posąg miedziany wyrażający czas, stojący na stopniu wysokości trzech łokci z buzdyganem w ręce prawey biiący w ziemię, żkąd straszliwy łoskot napełniał całe to miejsce podziemne. Rodriguez bynajmniey nieustraszony: Nie przychodzę tu (rzecze do statuy) umysłem nieprzyjacielskim; ciekawość sama przyprowadziła mnie na to miejsce, które oglądawszy, przyrzekam iż wynidę. Na te słowa statua bić w ziemię przestała. Rodriguez oglądając salę ujrzał przy wejściu iey mały sklep okrągły, z którego w oczach iego wytrysnęła woda z wielkim szelestem. Na brzuchu tej statuy literami arabskimi napisane były te słowa: zadośćczynię powinności moiej, na grzbiecie: Rata, z lewego boku na murze: nieszczęśliwy królu, zły twoy los tu ciebie zaprowadził, z prawey strony: narody obce złożą ciebie z królestwa, a twoi poddani razem z tobą surowo będą ukarani za swe grzechy. Nasyciwszy ciekawość Rodriguez wraca się; skoro zaś krok do wyjścia uczynił, statua bić w ziemię zaczęła. Kazał król drzwi zamknąć y zawalić ziemią wejście. Lecz teyże nocy usłyszano na tym miejscu straszliwe wołania, po których nastąpił łoskot podobny do piorunu. Nazajutrz nie znaleziono ani znaku, gdzie była wieża. (Pisze o tym Abulacim Taristaberig w opisanii arabskim zwycięstw Maurów w Hiszpanii).

89. O czarowniku zaczarowanym w iaskini kępy jeziora Wetter w Gottyi (Szwecyi).

ad 89. Olaus Magnus (w rozdz. 19) powiada, iż w Gottyi wschodniej (w Szwecyi) iest jezioro nazwane Wetter; wpo-

śród niego zaś kępa piękna y obszerna, a na kępie dwa kościoły; pod jednym z tych iest iaskinia, do której iść trzeba ulicą zasklepioną, niską, krętą, a nader głęboką. Wchodzący musi mieć kłęb nici, gdyż inaczej nie trafiłby wyniść. W iaskini stoi czarownik Gilbert, którego Karyllus własnyż iego nauczyciel, tam czarami swemi niby przykował, za to, iż zbuntował się przeciwko niemu y chciał się czynić mistrzem. Zaczarował go zaś tym sposobem: rzucił na niego kiiem, na którym są wryte litery ruskie y greckie. Gdy Gilbert ten kii podniósł, stanął wryty, y żadną miarą nie może ten kii od siebie oddalić. Żaden nie śmie do tego czarownika przystąpić, dla waporów iadowitych. Z tym wszystkim mówić o nim nie przestają, lubo go żaden nie widział.

90. O dziwnych sprawach czarowników.
91. Czy czarnoksiężstwo iest sztuką? czy są iakie do tego reguły? czy można go się nauczyć?
92. O wynalazcach sztuki czarnoksiężskiej.
93. O pisarzach tey sztuki.
94. Dowody próżności tey sztuki.

- ad 90—4.* a) Czarownicy siadali iak ptacy na wierzchołkach masztów, y rzucając proszek nieiakiś, truli ryby, y wszelką żywność Marynarzów zarażali.
- b) Faustus y Agryppa w podróżach swoich płacili pieniędzmi, które na pozór trwały dobre przez dni kilka, a potym zamieniały się w róg. Melanchton pisze, że niewiasta jedna w Brandeburgu z iakiejkolwiek osoby sukien włosy wyrwawszy, w pieniądze zamieniała.
- c) Piotr Della valle (w liście 17) powiada o niektórych czarownikach samym weyrzeniem wyiadających serca ludzi y śródki ogórków.
- d) Pliniusz (Hist. l. 7) y Aulus Gellius powiadaią: iż w Afryce są pewne familie, które z natury niby mają, iż samemi pochwałami drzewa, zboże, koni y inne bydłeta y zwierzęta zabijają; według zaś Philostratesa, w Egipcie czarownicy wywołują smoków y czynią się niewidomymi. Na rozkaz Symona czarnoksiężnika, sierzp sam przez się tyle ścinał zboża, ile naypracowitszy robotnik. (l' Incredul. p. 40). Pancratius w Egipcie miotłę lub kii w suknie przystroił, a skoro kilka słów wymówił, zaraz one chodząc zaczynały póty, póki chciał (l' Incredul.)
- e) Jeden czarownik dla rozrywki wielu przytomnych osób uciął łeb jednemu lokajowi, którego, gdy chciał

znowu zleczyć y ożywić, drugi czarownik mu przeskadzał. Widząc zaś iż nie daie się zmiękczyć próżbami, stworzył w momencie Lilią na stole, którey, gdy uciał wierzchołek, czarownik przeskadzający padł bez głowy na ziemię (Germain L. 1 de Lamy c. 3. Nr 19).

- f) Żyd imieniem Zedechiasz wyrzucał człeka na powietrze, szarpał go na kawałki, y potym części złożywszy, znowu ożywiał. Delrio Disquis. magic. p. 127
- g) Durmissals, niby Zakonnicy, a w rzeczy samey czarownicy tureccy, rozcinaią na pół dzieci siedmioletnich, y znowu tak ich części skleiaią, iż ani śladu cięcia nie widać (De Lancre p. 342).
- h) Czarownica iedna rzeki w tył cofała. Fluminis haec rapidi carmine vertit iter. (Tibul. Eleg. 1).
- i) Neckam powiada: iż Wirgiliusz mieszkanie y ogród swoy tak oparkanil y zasklepił powietrzem, iż ani kropla deszczu wpaść nigdy nie mogła, ani zwierzęta wchodzić. (Naude p. 446).
- k) Chanowi Tatarów z rozkazu czarowników duchowie niewidomie czasem służą do stołu (le Loyer p. 334).
- l) Ziron Czech na bankietach siedzących u stołu, ręce zamieniał w nogi wołów, aby nic brać do gęby nie mogli, a ciekawym zaglądaącym przez okno rogi ielenie na głowie uczynił. (Delrio p. 112).
- m) Pisze Paweł Griland (L. de sortileg. sect. 7. Nr 24) iż na rozkaz czarownika iednego w Rzymie spalonego, pies rozmawiał ze wszystkimi.
- n) Cedrenus powiada: iż czytał w księdze zmyśloney Acta s. Petri, że Symon czarnoksiężnik miał psa u drzwi swoich, który ziaał niemiłych panu swemu gości. S. Piotr rozkazał temu psu, aby powiedział Symonowi, iż chce z nim się rozmówić; pies z podziwieniem wszystkich, usłuchał, — Symon zaś, aby pokazał, iż tyleż może ile ś. Piotr, rozkazał psu, aby powiedział ś. Piotrowi, iż może wnieść. O Symonie tym piszą, iż czynił w momencie ludzi z powietrza, ożywiał posągi marmurowe y miedziane, chodził nieskazony wpośród płomieni, czynił siebie niewidomym, przemieniał kamienie w chleby etc.
- o) Rzucając w tył kamienie, tworzyli niektórzy czarownicy góry, a rzucając ie w wodę, tworzyli rzeki. (le Loyer. p. 329). etc.
- p) Między temi baykami, nayniegodnieysze jest o Leonie papieżu, iakoby on Karolowi W. posłał w podarunku księgę zapisaną figurami y słowami mystycznymi pod tyt. Enchiridion Leonis papae.

Czytamy w księdze de Essenciis Essentiarum fałszywie przypisaney ś. Tomaszowi: iż Abel zamknął w kamieniu księgę mocy niebieskich, którą Hermes znalazł po potopie. Były czarodziejskie księgi pod imieniem wydane Enocha, Raziela, Rafała, Abrahama, Salomona, ś. Tomasza, Alberta W., ś. Hieronyma, Owidyusza, Galiena.

- q) Czytałem w dziejach Czeskich (mówi Bohomolec), iż hrabia jeden będąc młodym, a słysząc o skarbie w zamku swoim dziedzielnym ukrytym, czy zaklętym, sprowadził czarownika. Ten wyprawić kazawszy wszystkich ludzi z zamku, w nocy wszedł z hrabią y z dwoma lokajami pochodnie noszącymi do pokoju zakłętego. Tam przeczytawszy coś z księgi swojej, zaczął kopać rydlem ziemię; a oto szkatuła żelazna ukazała się. Założywszy tedy trzonkiem rydła za antaby, chciał ją wydobyć, ale próżno; więc powrócił do czytania; czytał cicho, czytał głośno, y znowu dobyć kusił się. To po kilkakroć czyniwszy, zaczął wkoło owej szkatuły biegać, coraz większym głosem pieśń czarodziejską śpiewając, y podnosząc się wyżej a wyżej od ziemi; a gdy już był wyniesiony aż pod sklepienie, spadł z wielkim impetem y szelestem iakby od kogoś był rzucony, a szkatuła w ziemię zapadła. Tym widokiem przerażony hrabia, bojąc się diabła y sądu, prosi lokajów by wynieśli czarownika, ale tych boiaźń nieposłusznemi uczyniła. Nakoniec zmiękczeni, ledwo otrzeźwili czarnoksiężnika, który łaiąc szatanowi, obiecał powrócić y pomóc się nad nim, ale hrabia nie miał już pokusy do przyjęcia iego (skarku). Czarownik ze stłuczenia wkrótce umarł.

95. Czy szatan tak jest powolny y posłuszny czarownikom iako pospolicie rozumieją.

ad 95. Do str. 286. Fałszywy przydatek (do tej sztuki czarodziejstwa) jest wielka powolność, którą przypisują szatanowi do służenia ludziom. Dostyć wynieść na rozstajne drogi, do lochu iakiego, do domu pustego, okręcić się wkoło trzy razy, uczynić cyrkuł różgą około siebie, zawołać hey diabli! aliżci zaraz hufcami z piekła pyszni duchowie wypadają, ubiiając się jeden przed drugim do usługi. Do iakiej-że usługi? — Do budowania mostów, do wykucia w skałach drogi, do przygotowania potraw y niemi zastawiania stołów, do tworzenia wpośród zimy

ogrodów wabiących czy pięknocią a smak nasycających naydelikatniejszymi owocami.

Zdanie było powszechne prawie we Francyi, iż w Avenionie (Avignon) na rzece Rhodanie most długości 2520 a szerokości więcej jak 16 stóp, wspierający się na 26 arkadach, był w momencie od szatanów zbudowany.

Ukazywano mi w Czechach w Pradze kolumnę, którą z Rzymu szatan jako rozumiano przyniósłszy, a usłyszwszy kura pięjącego, wypuścił y stłukł w tym samym kościele, do którego oney potrzebowano.

Neapolitańczykowie rozumieli, iż góra Pausilippe była przekopana czarodziejstwem Wirgiliusza, lubo y tego czasu żyjący y dawniejsi od Wirgiliusza pisarze mówią o tej drodze jako dawno pierwej uczynionej (Baronius ad anno 1177).

Co większa, — podłych nawet usług nie zbranią się, którzy Bogu Twórcy swemu powinney posługi oddać nie chcieli; do zdejmowania butów, osobliwie podróżnym, do chędożenia koni, do wymiatania stajni, do służenia za kuchcików, do wykradania zboża, do wynoszenia wszelkiego plugastwa y gnoiw, lubo według pospółstwa niemasz nad gnoy skuteczniejszego środka do odpędzenia szatana.

Na iakież pieniądze zmawiają się? — Za nic prawie. Zakopać w ziemi albo chować przy sobie ropuchę, sowę, chrzabaszczka, kawał zbotwiałego obuwia, kilka włosów, kilka węzłów; uczynić iest (gest) iaki dziwacki; wymówić słowa dzikie, te osobliwie: Mies, Jequiet Benedo, Efes, Douvima, Enitemaus Barabba; wystrzelić strzałę, — oto kondycye y znaki, za daniem których, szatani y z ołtarzy na których u pogan pokłony y naydroższe ofiary odbierali, porzuciwszy, gotowi byłiby stawać do usług.

96. Czy może czarownik dręczyć szatana?

ad 96. Do str. 288. Jeśli szatan niechce być posłusznym, może, mówią, czarownik dręczyć, piec, smażyć y przymusić szatana. Jakimże, pytam się, sposobem? czy łajaniem? szatan uszu niema. Czy kłóciem, biciem, smaganiem, pieczeniem? Szatana to iąć się niemoże; niema ani ciała, ani zmysłów. Czy wymiataniem mu umowy uczynionej? Oyciec kłamstwa nie tak wielki szkrupulat, aby drżał na samo wspomnienie niewierności. Często-kroć stawi się on nieposłusznym kapłanom, którym Bóg dał moc nad wszelkim szatanstwem, a iakoż od czarowników, niewolników swoich, mógłby być przymuszonym!

Jakie podobieństwo, mówi jeden Author, iż skoro babsko swarliwe, głupie, mrukliwe, od starości drżące, wymruczy przez zęby spruchniałe słów kilka, albo skoro miotłą włoży między nogi, zaraz szatan jest obowiązany nieść ją przez komin dokąd ona chce; że Bóg, którego wszechmocność rzadko nader dispensuie w prawach natury, dopuszcza, aby ten nieprzyjaciel imienia jego, gwałcił ie codziennie; aby dla obrzydliwego mu y bezbożnego czarownika, czynił te cuda, które z podziwieniem czytamy w życiu Proroków od Aniołów przeniesionych, a z których Herodotus sztydzi (l. 4.) w osobie Abarysa, o którym pogaństwo rozumiało, iż miasto Pegaza latał na strzale, którą według Jamblika (c. 19 de vita Pyth.) dał w podarunku Pythagoresowi. Sam Pythagoras znał się na czarach; rzeczy zaś przyszłe tak opowiadał nieomylnie, iak Apollo Pythyiski, t. i. pogromca węża Pythona przez swe wróżki, pytonissy, y przeto zdaniem niektórych nazwany Pythagoras. Porphirius: in eius vita).

Jeden szlachcic w Normandyi popadł w suspicią o czarodzieystwo dlatego, iż spojrzawszy na barometrum w pogodę, kazał grabić siano (Diction. critic. tom 26) R. 1161 de Vatan oskarżony o czarodzieystwo, że kazał drukować uwagi swoje na księgę Euklidesa, Galiena w Rzymie miano za czarownika, iż we dwóch dniach zatamował krew przez otworenie żyły y upuszczenie krwi. Lami pisze w swojej Anatomii r. 1615 iż Blondel sławny lekarz paryski publicznie w szkołach nauczał: iż używanie do lekarstwa chinachiny grzeszą śmiertelnie y maią tajemną znowę z szatanem; gdyż ona służy wszystkim temperamentom, a po niejakim czasie choroba powraca, co jest charakterem uzdrowienia szatańskiego, według wszystkich pisarzów (Diction. critic.)

97. Czy można wierzyć iż tak wielka liczba jest czarowników iak powiadaią?
98. Jakie szkody przynosi rozumienie o czarownikach y czarach?
99. Czy możemy wierzyć wyznaiącym choćby urzędownie, iż są czarownikami?
100. Czy są iakie znaki poznania czarowników?

ad 100. a) Znaki, z których poznaią czarowników. Pospolicie ich pławiono. W Holandyi w mieście Oudewater ważono; którzy mniej ważyli niż ciężar na drugiey szali położony, miani byli za czarowników. Nie było zaś żadney wagi pewney; uważano tylko na tyłowitość, y miarkując się nią, na weyrzenie, kładziono tyle funtów, ile się komu podobało.

b) Według Bodyna, w Niemczech, gdy się chcą dowiedzieć, kto konia zaczarował, biorą wnętrzości innego konia, y wniósłszy ie do domu iakiego nie drzwiami, ale przez piwnicę z pod ziemi, palą. Należałszy czarownik, taki ogień czuie w żołądku swoim, iż bieże do domu owego, gdzie co-żywo porywa wę-

giel, y zaraz ból ustaie. Jezeli drzwi mu nie otwierają, takie ciemności, burza y pioruny w domu powstają, iż unikając ruiny domu, muszą mu drzwi otwierać.

- c) Według tegoż Bodyna, w Niemczech sędziowie, chłopiąt w butach nowych tłustością wieprzową namaszczonych, wprowadzają do kościoła, z kąd czarownicy wynieść póty niemogą, póki oni są, bez ich pozwolenia. Stawiają też miotły u drzwi rozumiejąc, że czarownik naówczas z izby wynieść nie może.
- d) Szlachcic jeden w Polsce załił się przed podróżnym kapłanem na czarowników, we wsi swojej rozmnożonych. Zkądże ich poznawał? — Oto, mówił, w dzień nie słyhać żadnego świerszcza, a skoro chłop na stróżę przydzie, zaraz albo w tym albo w owym kącie, odzywa się. Lecz wynalazłem, przydawał, przeciwko nim ochronę. Nie mogę dla drzących od starości ręki, tak silnie uderzyć, aby się krwią zalał, więc zawoławszy stróżę, póty w nos młotkiem bię (go t. i. stróża), aż się krew ukaże. Dowodził mu kapłan niegodziwości, y znaku y ochrony takowej od czarów; lecz on więcej wierzył swojej starości, niż kapłana w Teologii biegłości.
- e) Mówią też pospolicie: ten człowiek ma pewne znamie na czele, na torturach nie płakał, albo trzy tylko łezki wylał z oka prawego, — diabła wyrzekając się, nazywał barabaszem, nie mógł szkodzić sędziom y katowi: więc iest czarownikiem.

101. Czy godziwe są ochrony, których przeciwko czarom używają?

ad 101. Do str. 300. Środki przeciwko czarom y czarownikom używane: nosić przy sobie trochę soli, — albo pestkę daktylową wypolerowaną, — albo cybulę, — plunąć ubierając się w trzewik prawy, — albo na włosy które czeszącym się wypadają, — albo trzy razy na łono (*despuit in mollis sibi quisq. sinus. Tibul. l. 1. eleg.*), — moczyć ręce lub nogi w urynie (*Suriusz pisze: iż Paschazyusz sędzia użył tego środka przeciwko św. Łucyi, którą być sądził czarownicom*), — zawiesić na plecach dzieci kawały zwierciadła stłuczonego, albo skórki lisicy, — lub owczey, — albo według Pliniusza hyeny z czoła, — mieć żywe srebro w trzcinie, — albo ziele nazwane po łacinie *Bracchar* (*Bacchare frontem cingite nevati noceat mala lingua futuro. Virgilius*), — wypić wodę w której czarownicy ręce myli; — pożyczyc albo ukraść co od czarowników, —

używać wszelkiego rodzaju gnoiów, których wstyd wymieniać zabrania, — uderzyć czarownika, krew mu spuścić, ogolić go, y inne czynić sprawy, y nosić ochrony, które tylko komu nieroztropna boiaźń poda.

Do str. 304. Ś. Chryzostom pisząc (na 1. list do Korynt. rozdz. 4) przygania matkom zabobonnemi obrzędami dzieci swe ratującym: skoro się, mówi urodzi dziecko, zaraz postrzeżesz szataństwo. Starzy najpierw imię świętego iakiego dawali dziecięciu, on przeciwnie pierwej świecom zapalonym, a tey która naydłużey pali się, potem imię daią dziecięciu, rozumiejąc, że dłużey dlatego żyć będzie. Cóż, gdy umrze przed czasem dziecko, iako pospolicie trafia się, nastąpi śmiech szatana, iż ich iako głupie zwiódł niemowlęta. Cóż mówić o ochronach, c zawieszonych u rąk brząkadłach, szurkach czerwonych y innych głupstwach; — głupstwach, mówię, ponieważ do ochrony dziecięcia nic używać nie należy tylko znaku krzyża świętego; teraz zaś w pogardzie jest krzyż, który świat cały nawrócił, który zranił szatana, który moc iego obalił; — podestaniom zaś, węzłkom, szurkom, y innym podobnym całość dziecięcia powierzają. Jest-że cò nad to godniejszego śniechu? Jest. Matki, mamki, piastunki w łaźniach błoto wzięwszy na palec, namaszczają czoło dziecięcia; a gdy ich się spytasz, do czego to błoto y śmiecia służą? — do odwrócenia, mówią, złego weyrzenia czarów y zardrości. Przebóg! iak wielką jest moc błota y śmieci? tak wielką, iż szatanów wszystkie woyska rozpędza. Nie kryciecz się od wstydu! i t. d.

Prawa też kościelne zakazują używać wszelkich innych środków (przeciwko czarom) prócz pokuty, iałmużny, postów, exorcyzmów, wody święconey, causa 33. qui: 1 Rituale Rom. Tit. de Exorcizandis. Ś. Augustyn o ogniu piekielnym mówiąc, tak się wyraża: Dziwnym, ale prawdziwym iednak sposobem, kara ognia materyalnego trapi szatana (L. 20. de Civit. c. 10. 7). Tenże mówi daley: Szatan przed pierwszemi czarownikami udał, iakoby pewne zioła, kamienie, likwory, były iemu miłe, nie dlatego, aby to w samey rzeczy było, ale aby ich uczynił swemi uczniami, a nauczycielami innych ludzi.

102. Czy godziwe też same środki gdy są poświęcone?

103. O żółci ryby, która odpędziła Asmodeusza od Sary oblubienicy Tobiasza.

ad 103. Anioł Rafał (rzecze kto) przeciwko Asmodeuszowi szata-

nowi, który zabił był siedmiu mężów Sary, podał Tobiaszowi za śrzodek, kadzenie wątroba rybią, mówiąc: Dym serca ryby odpędza wszelkie czary (Tob. c. 6), — na to odpowiadam: iż Anioł nie mówi, że dym wątroby ma moc odpędzenia, ale tylko znaki daie, y naznacza czas, którego modlitwa y post Tobiasza y Sary skutek wziąć miały i t. d. Niektórzy troiaki w tym odpędzeniu szatana cud upatrują: 1) wyiawienie lekarstwa osobliwego służącego do poprawienia szkodliwych własności w ciele; 2) cud, objawiony iż jako pożądlivość była przyczyną śmierci siedmiu mężów, tak wstrzemięźliwość z modlitwą jest środkiem uniknienia tego nieszczęścia; 3) cud odpędzenia szatana aż do Egiptu. Lecz, iako, spyta się kto, Anioł mógł być uwięzionym na pustyni Egiptu?

Rabini twierdzą: iż Talamon wygnany z królestwa od Asmodeusza, znowu powróciwszy na tron, okował y przymusił go, aby nauczył sztuki ciosania y polerowania kamieni bez szelestu (Bartoloni: Bibliot. rabbinica t. 1, p. 490). Mahometanie nauczają: iż Salomon do góry Bared przykował szatana nazwanego Sachra Olmarid.

104. Jakim sposobem Anioł Asmodeusza przykował na puszczy?

ad 104. Paweł Luca w opisanu podróży swojej na Wschód (t. 1. c. 9 i 14) powiada: iż na brzegu zachodnim Nilu o mil sto blisko od Kairu, w iaskini góry leżącej naprzeciwko Saate, jest wąz, który od niektórych podróżnych ucieka y kryje się, naprzeciwko innym wybiega, iaszczy się, raduie, y z radości około ciała ich okręca się. Co większa, — dzie się zabić y na kawały posiekać, lubo zaś części jego w różne y odległe kraie bywają zawiezio:ne, przecież on do życia cały powraca, y w ulubionej iaskini chcącym siebie widzieć, stawi się. Niektórzy węza tego mieli za Asmodeusza: lecz kto nie widzi, iż wąz ten podobny jest do smoka, według poetów, stróża złotego runa. Na wielu mieyscach Pismo ś. mówiąc o szatanach, używa tego wyrażenia: skrępowany, związany szatan: cóż tedy przez to ma się rozumieć? — Uwiązać diabła, mówi ś. Augustyn, jest niedopuszczać, aby szkodził tyle ile może, albo mocą, albo zdradą, albo przynętami. Cóż jest: wygnać szatana na pustynią Egiptu? — jest naznaczyć mu mieysce odludne, gdzie niemiałby sposobności zwyciężać; a sam był zwyciężony od niezliczonej liczby pustelników, którzy potym owe mieysce w Ray cnotami kwitnący zamienili.

C. Diabeł w swojej postaci.

(Przydatek do tegoż). przez X. Bohomolca. (Część trzecia dzieła).
Warszawa, 1777.

O ukazywaniu się duchów.

1. Przedmowa pokazująca iż żaden fałsz, azatem ani zdanie o ukazywaniu się dusz, ieśli iest wątpliwe albo fałszywe, nietylko nie służy do pomnożenia wiary y pobożności, ale też szkodliwe iest religii.
 2. Którym osobom według wyrażenia Pisma Bóg ukazał się?
 3. Jeżeli Bóg sam w istocie y osobie swojej ukazywał się ludziom?
 4. Co znaczą te słowa Moyżesza do Boga: pokaż mi twarz twoją: pokaż mi chwałę twoją?
 5. Co znaczą te słowa Boskie do Moyżeszu: usta do ust mówię iemu, y iawnie a nie przez zasłony y figury Pana widzi?
 6. Jakiemi sposobami Bóg ludziom czyni objawienia?
 7. Co to były odpowiedzi przez Urim y Thumim?
 8. Jako Paweł św. był porwanym do trzeciego nieba? czy widział istotę Boską?
 9. O widzeniu św. Benedykta.
- ad 9.* Do str. 41. Ś. Grzegorz w życiu ś. Benedykta pisany od siebie nakształt rozmowy z niejakimsi Piotrem, powiada: iż ten ś. Fundator widział świat cały niby w iednym promieniu do oczu swoich wpadającym zebrany. Temu, gdy się przypatrował, uyrzał Aniołów niosących do Nieba duszę ś. Germana Biskupa Kapuańskiego. Tu pytał się Piotr Grzegorza: iakim sposobem mógł być świat cały iednym weyrzeniem widziany od człowieka? odpowiedział ś. Grzegorz: miey Pietrze za rzecz pewną to, co ci powiadam; gdyż duszy widzącej Twórcę, ciasne iest wszelkie stworzenie.
10. Jeżeli Chrystus Pan sam w osobie swojej zasiada na sądzie partykularnym?
 11. Jakim sposobem Chrystus widziany był w postaci dziecięcia, krwi, w Sakramencie Ciała y Krwie swojej?

ad 10—11. Do str. 49—50. Rzecz pewna, iż przyrodzonym sposobem żaden widzieć nie może postaci Chrystusa Pana w tym Sakramencie (Kommunii) utajonego; z tym wszystkim czytamy w godnych wiary pisarzach (Thyracus, Bosius, Raynaudus, Christianus Lupus, ś. Tomasz), iż Chrystus Pan w hostyi widziany był częstokroć w postaci albo męża, albo dziecięcia, albo krwi, albo części ciała ludzkiego. W podobnych okolicznościach, naśladować mamy ś. Ludwika króla Francuskiego; temu gdy powiedziano, iż lud zbiega się do oglądania Chrystusa Pana w postaci dziecięcia ukazującego się w hostyi: Niech (odpowiedział) bieży te dziwy oglądać ten, który nie wierzy, ia codziennie oczema wiary widzę Chrystusa przytomnego w tym Sakramencie.

12. Jakim sposobem rozeznąć widzenia Boga od widzenia Anioła?
13. Czy dusze w otchłani będące ukazywały się ludziom?
14. O ukazaniu się Samuela Saulowi sprawą Pythonissy.
15. Jeżeli ci, którzy zmartwychwstali podczas śmierci Chrystusa Pana z ciałami do nieba wstąpili?
16. O ukazywaniu się dusz świętych w niebie królujących?
17. Czego potrzeba, abyśmy mogli wierzyć roztropnie widzenia swoje powiadaającym?
18. Czy pozwala Bóg duszom z czysca y piekła wychodzić dla ukazywania się żyjącym?
19. Z jaką ostrożnością kościół św. roztrząsa widzenia osób nawet świętych.
20. Czy boiaźń nagła iest znakiem przytomności duszy?
21. Czy płomienie któremi otoczone były, y na które żaliły się, znakiem iest ukazania się dusz?
22. Czy wypalenie figury ręki, palców, iest znakiem przytomności duszy?
23. O ręce wypaloney od duszy w kaplicy iedney miasta Pragi w Czechach.
24. O paleniu ręki od iedney osoby udającej ukazanie się duszy.

ad 12—24. Do str. 105. Do różnych sprawek dusz pokutujących, liczą: ściąganie z łóżka, bicie w ściany, okna, sprzętu domowego (pozorne) wywracanie.

Do str. 109. Straszne widziane także były postaci. Tę duszę na kawały rozcinano, inną na różnie pieczono; do owey Lucyfer smolą y siarką przepiiał palającemi, inną kaydanami ognistemi obciążoną włóczoną. Widziane też były dusze postaci wyrażające dzików, lwów, psów, albo na dzikach, lwach idące etc. Któż w tych strasznych postaciach nie widzi igrzyska imaginacyi melân-

cholią, hypokondryą, gorączką, gorącemi trunkami na-
stroionej y wzbudzonej? i t. d.

25. Czy proszenie o modlitwy, albo o wypłacenie długów iest znakiem duszy ukazującej się?

ad 25. Do str. 103. 131. Będącemu w Medyolanie, za rzecz mi pewną powiadano: iż człowiek nieiakiś ukazując kartę Oycowską, upominał się od Syna o dług, iakby nie był wypłacony. Zafrasowany syn, gdy rozbiera z sobą, czemu też o tym długu oyciec w testamencie żadney wzmianki nie uczynił, zasnął, — a oto we śnie, Ociec ukazawszy się powiedział mu, gdzie ma szukać kwitu. Ocknął się, kwit znalazł, y nietylko potwarcę zhańbił, ale też kartę oycowską odebrał.

Dusze ukazują się bowiem niekiedy (we śnie) prosząc o modlitwy, albo o wypłacenie długów (czasem cały ten dług z trzech groszy tylko się składa).

26. Czy różne głosy, ięczenia, szelest etc. są znakiem duszy ukazującej się?
27. Czy długie obcowanie z duszami iest znakiem ich przytomności?
28. Czy straszne postaci znakiem są przytomności duszy?
29. Czy oznajmowanie y uiszczanie przyszłych rzeczy iest znakiem duszy widzianej?
30. Co to iest przeczucie, y iako przez nie zgadywają się przyszłe rzeczy?
31. Czy godzi się czynić przymierze pokazania się po śmierci?
32. Dowody z Pisma świętego pokazujące, iż Bóg niepozwała duszom wychodzić z więzienia.
33. Dowody tegoż, z śś. Chryzostoma, Augustyna y innych Ojców śś.
34. Powieść dziwna św. Augustyna o człowieku z tamtego świata powracającym.
35. Odpowiedź na zarzuty utrzymujących, iż dusze przychodzą z tamtego świata.

ad 26—35. Do str. 137. 138. Tertulian (lib. de Anima c. 57) przywodzi Heraklidesa, Hymphodora, Herodota, pisarzy świadczący: iż naród Nasomanów zwykł był nocy przepędzać przy grobach Ojców swoich dla zasięgania wiadomości o przyszłych powodzeniach. Tenże z Nikandra powiada o Celtach: iż oni tymże końcem nocowali na grobach rycerzów swoich. — Wielu z chrześcian, iakom wyżej powiedział, y iako świadczą Mendoza, Cabassutius y inni, radzili się umarłych, albo chodzili do

grobow dla witania y widzenia dusz świętych, iako czynią y dotychczas Chinczykowie Konfuciuszowi z święcami zapalonemi. Te tedy zabobony potępia ten zbór (Illiberitański, 3go wieku).

Do str. 143. Przykłady mają być powrotu dusz z tamtego świata. Gdybyśmy wszystkiemu wierzyć chcieli, musielibyśmy wierzyć i w to: iż dusze straszące rodzą się z gwiazd, lub z łuski ryb, iako nauczali Pomponacius y Lucretius (lib. 4). Nieiakiś Aristeusz kiedy chciał porzucał y brał znowu duszę swoją, którą około stoiący widzieli wychodzącą w postaci ielenia, iako pisze Plinius w życiu Romulusa (l. 7. c. 52).

Rabinowie duszy od ciała oddzieloney przyznają inne ciało subtelniejsze, które nazywają naczyniem duszy, y w którym potępione (dusze) cierpią męki, a zbawionym za drugą y świętą szatę służy. Teraźniejszych rabinów nauka jest, iż w głowach każdego człowieka umierającego Anioł śmierci z dobytym a błyszczącym się mieczem siedzi. Uyrzawszy go umierający otwiera usta, a Anioł tegoż momentu trzy krople iadu końcem miecza do gardła wpuszcza; od pierwszey chory zaraz umiera, od drugiey ciało w trupa bladego y siniego zamienia się, od trzeciey w popiół obraca się. Po zabiciu chorego, Anioł zaraz w wodzie, która się tylko nadarzy w domu, miecz obmywa, y wodę owę zaraża. Dlaczego żydzi wszelką wodę, która się tylko podówczas y domu znajdzie, wylewają, aby się kto nią nie otrul. Przydają, iż dusza do ciała często powraca: dlaczego, święcę lub lampę przez siedym dni w domu zapaloną chowają, aby dusza w ciemnościach nie błądziła. Po wyniesieniu y pogrzebieniu trupa Anioł śmierci siedząc na grobie, znowu duszy z ciałem złączyć się każe, ale na moment tylko, to jest tyle, ile czasu potrzeba, aby ciało na nogach stanęło. Stoiącego Anioł śmierci łańcuchem, częścią rozpalonym częścią zmarzłym biie. Za pierwszym uderzeniem kości łamie, za drugim rozsypuie, za trzecim w popiół obraca. Naówczas Aniołowie dobrzy przychodzą, kości rozrzucone zbierają y znowu złączone do grobu kładą.

Ciż nauczają iż dnia pierwszego miesiąca Tizri, który jest u nich początkiem roku, Bóg sądzi y słucha rachunków dusz, osobliwie potępionych. Talmud powiada: iż trzy stany ludzi staną na sądzie ostatecznym: sprawiedliwi, grzeszni, y śrzodek między niemi trzymający. Pierwsi poydą do nieba, grzeszni do piekła, śrzodek trzymający tak z żydów iako y pogan, wstąpią w ciała do piekła, y tam wchodząc do ciała, y znowu wychodząc, przez dwaście miesięcy płakać będą. Po wypełnieniu tego czasu, y ciała y dusze ich obrócone będą w perzynę, którą wiatr pod nogi sprawiedliwych rozrzuci. Trzymają zaś, iż z ich narodu dusze niemal wszystkie zaraz idą do nieba, inne po zadosyć-uczynieniu w czyscu

Przykłady ukazywania się dusz, wyjęte z poważniejszych Authorów z przydaniem uwag.

37. O ukazaniu się duszy Paschaziusza Diakona rzymskiego, z Grzegorza Wielkiego. Uwagi.
38. O cudownym nawróceniu św. Brunona (kanonika kość. w Rheims) fundatora zakonu Karthuzów. Uwagi.
39. Powieść Piotra Damiani o św. Sewerynie biskupie (Kolonii) po śmierci widzianym przez kleryka w bród przez rzekę na koniu przepływającego się.
40. O Benedykcie IX Papieżu, z Barouiusza. Uwagi Benedykta XIV. Przydatek do tych uwag.

ad 40. Do str. 167. Godna rzecz uwagi, iż pospolicie wynalazcy baiek (iak np. Baronius, Damiani etc.) iakąkolwiek nową naukę y razem szkodliwą rozsiewają; iaka jest ta: iż Benedykt miał być włóczony na ziemi po miejscach skalistych, smrodliwych, aż do skończenia świata, iakby potępieni (przynajmniej niektórzy) piekło odprawowali na ziemi, gdy wiara nas naucza: iż miejsce potępionych iest pod ziemią, które piekłem nazywamy. Prudentius poeta w Hymnie piątym opisuje krótką ochłodę, którą mniemaniem iego, potępieni y czarci na święta Wielkanocne miewają.

41. Powieść Piotra Damiani o potępionych w postaci ptaków ochłody zażywających (w Puteoli w Apulii).
42. O Innoceftiuszu III, z Tomasza Kantypratana (w życiu św. Lutgardy). Uwagi Benedykta XIV.
43. O szlachcicu niemieckim podrósz do Jeruzalem z duszami odprawującym (Jan Nider. Delrio). Uwagi.
44. O duchach łoskot czyniących y głowę ucinających żołnierzowi (Jan Nider). Uwagi.

ad 44. Do str. 180. W Czechach (mówi Jan Nider) podczas ruchów domowych względem Religii wszczętych, słyszany bywał w nocy na dolinie jedney przy granicach tego królestwa leżącej, łoskot iakiś, niby iazdy potykającej się, którą widywano w różnych barwach. W miasteczku zaś przyległym owej dolinie, było dwóch żołnierzy odważnych. Ci chcąc dowiedzieć się coby to było, wyiachali w nocy, a gdy ku owej dolinie zbliżyli się, ieden przeięty boiaźnią rzecze do towarzysza: nie iedźmy dalej, niebezpieczna bowiem rzecz iest iść w zapasy z du-

chami. Śmiał się z tego drugi, a nazywając go tchórzem, ścisnął konia ostrogami: wtym ieden od woyska (duchów) owego wypadłszy, uciół mu głowę. Co widząc pozostały towarzyszy, uciekł co-żywo do miasteczka. Nazajutrz wysłani od magistratu, znaleźli ciało bez głowy. (obacz także na str. 48. Nr 95).

45. O cudownym iednego powrocie z tamtego świata; powieść W. Bedy. Uwagi Lengleta du Fresney.

ad 45. Do str. 183. Człowiek ieden z prowincyi Northumberland w Anglii zmarł; lecz nazajutrz zmartwychwstał ieszcze na czas iakiś, i zamknął się w klasztorze Milros. Powiadał zaś opatowi co widział po śmierci, w tych słowach: „Przewodnik, który mnie prowadził, miał twarz y szaty dziwnie iaśniejące. Przyprowadził mnie nad iedną dolinę długości prawie niezmierney, a równie szerokiey iak długiey. Strach było spojrzeć na lewą stronę dla płomieni wypadających, a wszystko pożerających. Lewa też strona niemięty okropna była dla wiatru przynikającego ustawicznie z gradem y śniegiem straszliwym wiejącego. Obie zaś te strony napełnione były duszami, które niby wiatrem iakim porwane, albo nakształt kul z armaty wystrzelonych ustawicznie z prawey na lewą, a z lewey na prawą stronę przelatywały. Niemożąc albowiem iedney strony znieść gorąca y palenia płomieni pożerających, rzucały się do zimna srogiego; a y w drugiey stronie nie znaydując ulżenia, znowu wypadaly nakształt strzał do płomieni niemogących nigdy zgasnąć. Widząc tedy niezliczoną liczbę duchów tak okrutne męki cierpiących, nie wątpiłem: iż to było piekło, o którym tak wiele straszliwych powieści słyszałem. Lecz przewodnik moy, poznawszy tę myśl, rzekł do mnie iż są to dusze ludzi, którzy spowiedź y poprawę życia ustawicznie zwlekając, nakoniec przed śmiercią uciekli się do Sakramentu pokuty y dlatego przypuszczeni będą do Nieba, ale dopiero po dniu sądu ostatecznego, a tymczasem cierpieć mają czyscowe owe męki.

46. O szafarzu zakonnym zbitym descyplinami od dusz (J. Trithemius w życiu B. Rabana Maura opata klaszt. Fulda, arcybiskupa Moguncyi). Uwagi Lengleta.

47. O ukazaniu się duszy Arnolda świętemu Rambertowi arcybiskupowi Hamburgskiemu (Hensenius 3). Uwagi Lengleta.

48. Powieść iednego pustelnika Sycylijskiego o mieyscu czysca y ukazaniu się duszy Benedykta VIII. Piotr Damianus

- w życiu św. Odilona). Uwagi Lengleta.
49. Ukazanie się duszy iednego żołnierza w obówie (w Kastylii) czyścić cierpiącego. (Piotr Kluniacenski, o cudach 28). Uwagi Lengleta.
 50. O dusz woysku na pomoc przychodzącym (Roa, Pinelli etc.) Uwagi Lengleta.
 51. O św. Krystyny widzeniu y pokucie za dusze czyscowe (Tomasz Kantipratenus). Uwagi Lengleta. Przydatek do tych uwag.
 52. O Peleryna Ozmy duszy, ukazującey się św. Mikołaiowi, w klasztorze de Valmanant) (Piotr Montrab i inni w życiu św. Mikołaiia). Uwagi Lengleta.
 53. O czyscu św. Patryciusza, biskupa y apostoła Hybernii (Irlandyi) (z żywotów świętych). Uwagi o tymże czyściu ks. Le Brun. Kładziono go w iaskini przy klasztorze Cystersów na wysepce jeziora Derg; tu pokutuiący zamykani na noc, mieli widzenia mąk czyścowych (a raczej piekielnych; gdyż były tam dusze przybite gwoździami do podłogi i ścian, inne powieszzone na hakach i t. d.).
-

Na dzieło Bohomolca: *Diabel i t. d.* Dominikanie prowincyi ruskiej napisali replikę: *Diabol przeciw diabłu* dowodzącą exystencyi diabłów i ukazywania się duchów po śmierci.

Na co nastąpiła odpowiedź w obronie Bohomolca p. tyt.

Responsio ad censuram libri de natura et potestate Daemonis. Data anno 1773 a P. R. D. Joanne Bohomolec praeposito pragensi et Skaryszoviensi — Varsoviae 1775.

III.

J. K. Maur'a: *Skład abo Skarbiec znakomitych sekretów Oe-konomiey ziemiańskiej*. W Krakowie, w drukarni Schedla. R. P. 1693. (2ga edycya dedykowana Janowi III; Isza wyszła w r. 1675), takie o Czarach i Czarownikach podaje wiadomości.

Na str. 449 i nast. mówi to dzieło:

Traktat XXVI.

Na Czary y Gusła straszne, Relatia curathey pewnego Medica w Altenburku, oraz osobliwa Nauka y inszych Inucntorów.

O Czarach. Dla złości y zazdrości niepochamowaney, dla lubieżności y rozkoszy mizerney, dla łakomstwa nienasyconego nie-szczęśni ludzie y zapamiętali, którzy ieszcze za żywota spółkują się z przekłętami czartami, dobrowolnie sobie na wieczne potępienie torując gościniec, nie uważają tylko co do czasu służy, y zażywa się, a co wieczną utratą y zgubą grozi, nic na to niedbając, grążną mizernie na wieki w mękach piekielnych.

Jest także y w tey materiey wiele niedowiarków, że w Czary, y opętany nie wierzą, trzebaby na dowód y uznanie tey prawdy, posłać takich na residentią w głębokie Ruskie kraje; nie tylkoby się o tym nasłuchali, aleby się przypatrzyli strasznym y dziwnym dzieciom, co się w takich razach z ludźmi dzieie, bodybyś wierzył niżeli przymierzył.

Owe ustawiczne przekleństwa y złorzeczeństwa między ludźmi, które gdy z złą przypadnie godzinę ta bezbożność na udęczenie ludzi bierze górę y siłę, gdy tak wiele sobie liczą stami y tysiącami Czartów.

Dziw cudowny. Jeden pan zacny y bogoboyny, temi czasy mieszkając w tych tam krajach, wstał rano, y chodząc po ogrodzie Paciorki odprawował; aliści widział chłopca lecącego na powietrzu; który leciał bez skrzydeł, bo go źli Duchowie nieśli. Pan

ten przestraszony tym widowiskiem, odiachał ztamtąd zaraz, aby tam nie mieszkał. Dopierosz o owych nasłańcach, dziwnych chorobach, y niemocach słyszeć, ludzi wiele utrapionych, a prawie iak szalonych widzieć, rzecz godna podziwienia y żalu.

Znayduie się tego niemało w Wielkiej Polsce, w Szląsku, w Niemczech, y w Węgrach zakorzeniło się to tam lichy między ludźmi bardzo gęsto, którego żal się Boże głupstwa y szaleństwa.

Rozdział I.

Czary abo Gusta wszelkie, iako znosić y spędzić z ciała.

Opisanie Czarów. Wszelkie ztąd dzieją się strażliwe przypadkowe choroby, którekolwiek z Czarów y z uczynków Szatańskich, guślarskich, przez złych ludzi, zapamiętałych, na ludzie dobre przypadają, a przeto, za rzecz słuszną, potrzebną y osobliwą poczytam sobie w tey materiey nieco wspomnieć y napisać, albowiem, często y gęsto o tych wszędzie słyhać, nieszczęśliwych między ludźmi przypadkach, gdy człowieka nieiednego, przez ten bezbożny postępek tak bardzo popsują, że go ledwie y kamień nie zapłacze.

Znaki czarów. Takie złe razy, y wrzody z trudnością wielką przyrodzonemi y zwyczajnemi lekarstwami, kurować się dadzą, a przeto gdy się takim ludziom razy iakie abo wrzody iątrzyć y otwierać poczynają, z pomienionych razów, włosy, końce nożów, spilki y tym podobne różne rzeczy wychodzą.

Dokument czarów. W Altemburku mieście, był sługa mieyski, zczarowany w lewe ramię, z którego nietylko mianowane te rzeczy, ale też y żywe wychodziły gadziny, iako to: żaby, węże, także iakieś węzłki starych szmat, których choć tak wiele dziś wybrano, a przecie nazajutrz y trzeciego dnia, wiele inszych dziwów pokazywało się: cierpiał ten człowiek takie męki, że ich trudno wypisać y wyrazić, co się z niem działo. Więc na te rzeczy zaczarowane żadne lekarstwa zwyczajne niepomagały, y owszem pacjenta do większey pobudzały z bólu dolegliwości. — Urząd sławny mieyski Altemburski za prozbą y ukontentowaniem pewnego lekarza, aby o tym radził y pomyślił iakoby mógł tego człowieka ratować, obstałował, który iakimi sposobami przeciwnemi y dziwnemi rzeczami, w tym postępował, że snadnie ztąd każdy uzna.

Leczenie dziwne czarów. Sekret. Naprzód kazał na te znaki abo złe razy, gnoy własny tegoż pacjenta położyć, aby tak był do dwudziestu czterech godzin, potym odiawszy, kazał to w wieprzową włożyć mecherzynę, y w dymie w kominie zawiesił, a przez trzy dni we dnie y w nocy ustawicznie pod tym kurzono, y dym rześisty czyniono; a tak te wszystkie czary do szczętu wszystkie zginęły, a pacjentowi srogie bóle uśmierzyły się. A przy-

tym pewnemi zwyczajnemi plastrami te wrzody, blizny y złe razy okładano, a tak prędko te pomienione razy zagoiły się, y wolny od tego niebezpieczeństwa ówże człowiek został.

Dokument złoczyńca czarownika. Osoba pewna którą o ten uczynek pomowiono, żeby mu to uczynić miała, sama dobrowolnie do tego sługi mieyskiego przyszła, ofiarując się, że iakoby usłyszawszy cierpisz wrzód niebezpieczny, mam na to pewną maść, ieśli iey chcesz użyć prętko się wyleczysz. Więc że ten patient, mając już o tym przestroge od pomienionego lekarza, aby od wszelkiej iakiejkolwiek osoby, żadney nie przyjmował rzeczy, y pomocy, rady nie słuchał, y wiary niedawał, albowiem ta materya puki w dymie wisiała, ta osoba pokoiu niemiała, co dobrze było na niey znać, gdy chorzała y truchlała, a patient został zdrowym y wolnym.

Szatańskie zwody. Notandum. Dziwować się tu bardzo potrzeba głupstwu, szaleństwu y zaślepieniu Czarownic, gdy tego rozumem nie uważają, co z nimi diabeł robi, y iako sobie z nimi postępuje, gdy kto iaki figiel za figiel odda y uczyni (iako się o tym dymie opisało) y wyrządzi, że same potym dobrowolnie przyść muszą, y do usług y pomocy ofiarują się, tylko żeby zdjęto z dymu owę materyą.

Zawody szatańskie. Zły duch niema wiele mocy y sposobu, żeby onę materyą zawieszoną w dymie zdiął y przeszkodził temu, a przecie żli y głupi ludzie serca zakamiałego, dają mu się zwodzić, do tego dla onych zawieszonych rzeczy w dymie, w cięszkie sami wpadają choroby y niemocy niebezpieczne, y tosz sami prawie cierpią y popadają, iako oni kogo chcieli potępić y trapić.

Sekret na bydło, osobliwie krowy oczarowane. Da się iawnie widzieć, kiedy miasto mleka krew doią, a przeto gdy kto w to mleko oczarowane (za łaską mówiąc y z odpuszczeniem) swym zaraz własnym gnoiem w tosz naczynie nagnoi, a z tym zaraz garkiem do ognia przystawi y warzy, tedy na tę czarownicę własną, przypada tęsknica, y mdłość, że się niemoże na żadnym pozostać mieyscu, do tego w ustach iey, gdy pokarmu zażywa, abo piie, zda się iey w smaku iakoby właśnie tego gnoiu zażywała *Malus omnia semina nequitiae habet. Seneca.*

Przypadek taki właśnie stał się z czarów w pewney mąietności, gdy było poczarowane bydło, tedy dworniczka takiego konsztu na to abo sposobu zażyła, było się czemu przypatrzeć, kiedy tasz czarownica własna uczynku tego, sama przybieżała, iakoby czegoś potrzebując, a tak krowy w swoim pożytku y całości prętko się naprawiły y do siebie przyszły.

Jako nikczemna moc szatańska. Tak słabego potentata czarta, zaraz poznać ztąd, gdy biednego pomienionego gnoiu oddalić niemoże, ani pomoc, ale tylko szyderstwo y pośmiewisko, z swoich czyni czarownic.

Sekret na kury czarowane. W Altemburku pomieionym mieście, trafiło się też y to, gdy pewney gospodyni, kury niemal każdą noc były poczarowane, które nieiako sobie stroiły igrzyska sztuczne, iakoby szalone były, a gdy do nich dozierano co się z niemi dzieie, tedy owe kury wszystkie, na sznurkach powieszane były u wierzchu kurnika, żaden domyślić się niemógł, co się to dzieie, ktoby ie powieszał, a którą oderżnięto, zaraz zdechła; a przeto musiano im dać pokoy, puki diabeł nie odprawił swoiey comedyiey.

Pycha szatańska. Nauczono tedy tę niewiaścę, aby one sznurki, na których kury wisiały, człowieczym gnoiem nasmarowała, a tak natychmiast, te ustały czary, zkąd iest ten dowód, że diabeł niecierpi gnoiu człowieczego, y nań niema mocy, y sposobu żadnego. Sprawuie to pycha iego (dla której z nieba ztrącony) że się niechęce tak ladaiaką parać materyą, y mazać, a tak temu musi bydź contrarius. Cito ignominia fit superbi gloria. Syrus.

Continuatio o tych guślarskich Czarach ludziom na zdrowiu szkodzących.

Gdyby się takie wrzody y złe znaki otworzyły y gubić nie dały, a bóle były srogie, takim sposobem z tym sobie postępować.

Remedia na czary. Dostać psiego sadła łutów 4, niedźwiedziego 8, kapłoniego sadła łutów 12. Jęmiolię z leszczyny dwie garści, — usiekawszy drobno, utłuc dobrze na sok, y włożyć to do szklenice, przyłożywszy do tego zwysz mianowanego troiakiego sadła, zmieszać to dobrze wespół, y w szklenicy mocno zawiązać, niech tak całe dwa miesiąca na słońcu stoi, y będzie z tego iakoby balsam zielony, którego potym na te skazy przykładać, ustaną bole y prętko się wrzód utworzy, y wynidą z niego wszystkie złe czarowane materye, y prętko się zaś ten wrzód pomienionym emplastrem zagoi.

Leszczynowa iemiola, ma w sobie na podziw, wszelaką moc y istotę na czary, także y leszczyna sama, osobiwe czyni skutki.

Plaster znaczny. Hadrinus Minsicht, Doktor, wydał kosztowną compositiã emplastru, który się zowie emplastrum foetidum, iest wielce do uczarowanych skaz, y złych razów doświadczony. Recipe Assae factide E iij. Granorum Antirrhini quae sceleton representat numero. Foliorum quercus numero iij, Corallorum rubrorum pulverisatorum. Pulveris magnetis ANA: Eiss misceantur et cum Oleo hypericoni fiat. Proszek, gdy się kto być wie y widzi zczarowanym, y bóle mu w tym doymnią, tedy ten emplastr przykładać, z podziwieniem ustaną boleści, y czary zginą, zażywaią do tego trunku często w napoiu. Ry. Aerbe, Antirrhini

cum semine Hypericy, Pirolae quantum vis, coquatur in cerevisia vel Vino ad tertias.

Virilitatem gdy także komu przez czary odeymą, tak dalece, że z tego będzie impotens ad coeundum, czego się temi czasy między ludźmi bardzo wiele znajduje, a używają ci źli ludzie czarownicy bezbożni do tego rozmaitych sposobów y instrumentów, to iest, kłotki, wstążki czerwonej, hufnala, dębowego pała, spilki, y inszych rzeczy tym podobnych szatańską sztuką, któremi ludzi czarują y szkodzą na zdrowiu y czerstwości ciała, że całe będzie impotens, tak długo, puki ta złość uwzięta piekielna chce w tym dokazować, a czasem też już aż do śmierci tak zostanie, zwłaszcza gdy takie rzeczy zginą, iako to kłotka, abo wstążka.

Szlacheica zczarowanie. Przykład iest tego dowodny taki, który się stał w Lipsku mieście sławnym, gdzie iednego zanego szlachcica Pomorskiego przez wstążkę oczarowano, która w kloace zginęła, a tak nietylko był impotens, ale też iako szczepa usechł y wywiadł, a na ostatek y umrzeć musiał, na co żadnego niebyło ratunku ani pomocy, żeby miał kto owe rozwiązać czary, ponieważ się tey wstążki dostać nie mogło, albowiem ta osoba która w tym była podeyżrana, sama się do tego przyznała, że ją była po tym uczynku do kloaki wrzuciła, a tak ów nieborak musiał się na zdrowiu w niwecz obrócić.

Remedia na czary. Ktoby tedy takich ludzi chciał ratować y pomoc im dać, naprzód wziąć takiego patienta własney uryny, abo moczu garniec niemały, do którego włożyć garść dobrą ziela nazwanego Durant, y zalepiwszy pokrywką dobrze na wierzchu garca, przystawić do ognia, a zwolna warzyć, a tak na owego przypadnie czarownika, nagle mdłość y tęsknica, że się nigdzie niebędzie mógł pozostać, nawet y przybieżeć sam musi w swej osobie, prosząc dla-Boga, aby go tym długo nie trapił, że chce temu nazad przywrócić zdrowie.

Przykład o czarach. W Giemieidzie (może: Gemünd) mieście in Rakusiech, za rzeką Oenus tak się stało iednemu czarownikowi, który się przez Sąd Boży prosił, aby mu to odpuszczono, gdyż to był na żart uczynił, iako tedy ów garniec od ognia odjęto, zaraz się ów czarnoksiężnik lepiej miał, a patient do pierwszego przyszedł zdrowia, y całe wolnym został.

Gdy komu taką psotę przez pał dębowy, abo przez ufnał wyrządzą, wziąć tedy brzożowego chrostu, ziela Genisty y Sambuci cervini, y związać to iako mietłę y wetchnąć w ziemię, takim sposobem, żeby końce drobne chrostu onego, do góry stały, a na tę mietłę abo chrost, niech patient oczarowany urynę swoje puszcza, a tak owe zginą y zniszczą czary, y daley ciała szkodzić nie będą.

Securitas chorego. Notandum. Dziwne to są sposoby y dość łatwe remedia do podobieństwa opisane, aleć między in-

szemi, niech będzie, pewniejsza y do tego dzielniejsza modlitwa do P. Boga iako do Stwórcy wszech rzeczy, bez której, insze wszelkie środki y sposoby rozmaite, za nic nie stoją, albowiem niemasz żadney takiej na świecie choroby, na którą P. Bóg nie stworzył lekarstwa, y rozumowi ludzkiemu nie podał sposobu y intellectu. Głupia to iest mowa, gdy mówią że choruje człowiek bardzo, a choroba iego iest nieuleczona, co iest kłamstwem y bałamuctwem. A przeto naprzód mieć ufność y dobrą wiarę w miłosierdziu Boskim, a potym cum Jove manum move. Wziąwszy pobożnego do tey pomocy y ratunku kapłana, nietylko lekarstwa zażyć z duchownych obrzędów, świątobliwych potężnych lekarstw kościoła Bożego, przed którymi nietylko czart, ale y całe lęka się y drży piekło. Sic loquere cum Deo, tanquam homines audiant: Sic vive cum hominibus, tanquam Deus audiat. Seneca, Epistol. 10. expressit.

Okoliczuy traktat. A ponieważ takie czary, ex magia Diabolica swój mają początek, tedy ie zaś ex magia naturali precz wygnąć może, iako się o tym wyżey dostatecznie opisało. Iż niektórym wczarowanym trudno radę dać, iednak przecie experientia iest tego świadkiem y dokumentem, że per magiam naturalem, wiele ludzi w utraapieniu tym, ratunku y pomocy doznało, a na dowód tego niektóre tu ieszcze położę exempla.

Przykład czarów. W Turyngiey, w Szulcu mieście tak nazwanym, iednemu młodemu człowiekowi, taką też właśnie psotę wyrządzono, poradzono mu żeby do winnicy szedł, a tyczkę z ziemie wiaływszy, w tę dziurę z wyięcia uczynioną, moc(z) swoy wpuścił, a potym owe tyczkę w tosz wetchnąć inszym końcem, co gdy się tak sprawił, przywróciła mu się nazad męska cera.

Remedia. W tym przypadku iest także dobre y pomocne remedium. Dostać świeżo zniesionego kurzego iaiu, choćby ieszcze y ciepłe było, włożyć ie do garczka, y w moczu swoim do ognia przystawić, aby ta uryna z tym wrzała, kiedy iuż do połowice wywre, tedy ją na ciekącą wodę, po prądzie ku dołowi wylać, a w iaiu tym, poczyniwszy dziurki, w mrowisko włożyć, a tak to maleficium zginie, a patient zdrowym zostanie.

Sekret na czary. Pewny człowiek będąc bardzo czarami nawątlony, od medyka miał tę poradę, aby poszedł do dzwona y z samego serca które we dzwon uderza, także y z ślubnego pierścienia złotego, po trosze uskrobawszy metalu, zrana nim słońce wnidzie wypił w ciepłym winie, a tak doznał ztąd pomocy y do sił znacznie przyszedł. Equitandi artem callens ne cantes, ne ac in equitando ac in canendo aberres.

Rozdział II.

Na insze Czary szkodliwe różne sposoby.

O różnych Czarach. Znayduią się y insze czary ludziom bardzo szkodliwe, które człowieka pokurczą, połamią, w kłębek zwiną, w kął abo w iaką dziurę wetkaią, w niwecz obróćą, o czymby wiele trzeba pisać, y o różnych w tym przypadkach, na które według opisania sposobów zazywać, o których Paracelsus de Homunculis instructią podał, iako na to odprawić się ma curatia, lubo też niżej opisaną maścią nasmarować, a ponieważ przy tak złych razach y gorączki panuią, która ztąd człowieka iako ogień pali y piecze, a przeto tym pomocnym gasić y chłodzić się lekarstwem.

Remedia na czary. Wziąć paproci korzenia, warzyć to w ługu, z dębowego popiołu uczynionym, przyławszy do niego tak wiele iako ługu wódki distilowaney, z ziela tego, trzy abo cztery kropelek, krwi z lewego ucha od szczęnięcia młodego, pamiętając ięśli ten patient męszczyna, to z pieska, a ięśli białogłowa, to z sobaczki, co przykładając, zapał y bóle uśmierza, a ięśliby się iaki znak na ciełe gdzie otworzył, maścią goić z iemioły, z leszczyny urobioną, przyłożywszy czary zgina y niszczeią.

Paracelsus pomieniony miał za osobliwy sekret srebro wyborne kruszcowe, abo złoto przyprawne niedoszłe, które kazał na szyiey zawieszzone nosić, wiec oczarowani zaraz byli wolni, y iąc się takiego iuż czary nie mogą.

Koral na czary dobry. Koral także czerwonny, y tynctura z niego wyprowadzona, przeciw wszelakim czarom, także pewna obrona y zasłona.

Terminata ziół różnych które właśnie na czary służą y pomagają.

Zioła różne na czary. Hypericon Wrzeszczowiec, abo Dzwonki, — Artemisia rubra Bylica czerwona, — Abrotanum Panny Mariey drzewko, — Plantago acutifolia Babka, Alium rubrum Polny czosnek, — Antirrhini Wyżlin ziele, Aristolochia magna Kokornak większy. Takie zioła wtenczas na to zbierają, kiedy kwitnąć dobrze poczynają, czyniąc to w dzień pogodny przy wolnym dobrym aspekcie.

Viscum corolli Jemiola leszczynowa, — Viscum quercinum Jemiola dębowa, — Lignum quercinum Dębowe drzewo, — Lignum ebuli, in salice crescentis co na Wierzbinie rośnie, — Żywice z Modrzeiowego drzewa, — Macierzanka, — Paproć Felicem, corallia nigra, Fungos rubros, sub be-

tulis crescentis scrofularia Trąbowniki, — Jemiola lipowa: te rzeczy mieć pogotowiu aby niemi czary leczyć.

Item na Czary doświadczone zioła. Kozłki na którym ma być kwiat purpurowy, — Koszycka ziele, czerwono kwitnie, — Ś. Jana ziele, — Hypericoni, gęsty kwiatu drobnego, — Bożego drzewka, — Panny Maryiey włoski, — Ruta. Te zioła mają być zbierane przed samym wschodem słońca, zażywać ich surowych pokraiawszy, niewarzonych, ani distillowanych, pewna pomoc y utwierdzenie zdrowia.

Item. Na tosz remedia: Boże drzewko wygrzać, z Krzyżownikiem, y omywać patienta, y w piwo kłaść po trosze, aby mokło, y pić to trunkiem, także nosić przy sobie, w obuwie słać, ale nie pod bosc nogi; Czary zginą, y zniszczią do piekła. Strzedz się potym złych nałogów, ladaiakich obyczaiów, wszelkich zbytków, które tylko są z obrazą Bożą, owo zgoła wszelkiego złego nasienia uchodzić szatańskiego.

Czary ktoby znalazł, abo ktoby ie trafunkiem wykopał.

Znalezione czary iako opatrzyć. Naybardziej pod progami w mieszkaniu y przy oborach, w pościeli, w gorzalni, w browarze, y w pożytkowych miejscach zwykły się takie ladaiakie śmieciska znajdować, a przeto takie znalezione Czary, które zaraz poznać, iako rzeczy niezwyčajne, dobrze trzeba związać y schować w te zioła pomienione, które się wyżej opisały, bo ich iuż czart więcej nie ukradaie, ludziom szkodzić niemi nie będzie, bo choćby spalone były rzecz niewarowna, bo może proch pozbiierać, y tym szkodzić znowu ponawiając, y gorzej uczyni. Initium salutis notitia peccati. Seneca.

Distinctia Czarów. Notandum. Są niektórzy ludzie fantastycy, abo skrupulaci, którzy czary za nie-Czary, zaś nie-Czary za Czary abo Gusła sobie poczytają, y wiele iest rzeczy sekretnych, które są znacną pomocą y ratunkiem w potrzebie iakiej, a te się bydź zdadzą iako guślarskie, np. dostawszy ogona wilczego, słupem go do góry przy oborze wkopać, wilk tedy do tego iuż nie przystąpi miejsca, aby miał więcej czynić szkodę, wiele inszych in numero podobnych rzeczy y dziwnych do obrony, do zachowania zdrowia y posiłku znajduie się, o których się tu namieniło. Zaczym Czarta nie zażywać, ani wspominać, z Czarownicą żadney niemieć sprawy, a co iest ku pomocy iakiej y posiłku, byle niepsować, ani nieszkodzić bliźniemu, tedy nie są Gusła, ale pewne Natury Sekreta. Non peccat in re, cuius est quis nescius, Ignorans facinus peccat sciente minus. Anonimus Rhytm etc.

W cudzych kraiach czarów nie cierpią. Notanda. Osobliwa moia była w tym curiositas, różnych pytać się cudzoziemców, ieśli też są w Hiszpaniey, we Francyjey, we Włoszech,

y w inszych krainach Chrzesciańskich ludzie opętani, iako u nas w Polsce znajduią się, na co wiele godnych, y zacnych ludzi różney Natiey odpowiedzieli, że tam o tym ani słyhać, ani widzieć, ani o tym wiedzą, y owszem się temu dziwią, że się tu tego niemało znajduje, nawet sami nasi Polacy powracający z cudzych krajów tosz potwierdzają: sprawują to tedy, ustawicznie przeklęstwa y niepochoamowane zlorzeczenia, a ile w złą godzinę, gdy jeden drugiemu, ćmami, tysiąsami ich naliczy, y wspomina, a tak takie szataństwo w tych panują krainach, gdzie się bez nich źli ludzie obyćć niemożę. Tosz y o Czarach powiedają, że te kraie są od tego wolne. Trzebaby właśnie iakie obmyślić karanie na takich piaków, także nieprzypominając, aby te zbytki y zły szatański uskromić obyczay, aby Malum malo sanare etc.

Na str. 426—427 tegoż dzieła Haura z r. 1693, czytamy:

Przykład cudowny na verificatię upornym niedowiarkom.

Jako wiele ieszcze do tego chytrych y skrytych, po świecie znajduje się Ateuszów, zakamiałego serca, którzy są y żyją bez wiary, iako iakie bezrozumne bydłęta. Jeden sławny Doktor Medyciny cudzoziemiec, podobnym sposobem pomienionego Ateisty, który w Opętanych żadał miarę wierzyć niechciał, ale ich raczej za zmyślonych sobie poczytał ludzi. Ten będąc w Częstochowie, na świętym mieyscu (na wszystkim świat sławnym) zawsze temu contradicował. a tak pewny Pan zacny, zelo ductus, dla documentu Wiary św. y samey prawdy, prosił Zakonnika tamecznego, iesliby iakiego niebyło nazwyczajnego człowieka utrapionego, na dowód temu niedowiarkowi, ażeby nad niem czynić mógł Duchowne exorcismy, który mu zaraz opowiedział o iedney misterney Białogłowie, iako jest w tym do podziwieniu niezwyczajna, która różnemi językami cudzoziemskimi mówi y disputaie, na tę tedy affekciami, w trzech dzień umyślnie na to przygotowawszy się kapłan, y o pewney naznaczoney godzinie w kaplicy, ten publiczny odprawował nad nią Akt, więc ów Pan, na to mieysce zważył tego niedowiarka, za którym przyzwaniem zaraz ta opętana różnemi językami y łacińskiem disputaie, y argumentami go obraca, tak dalece, że nietylko się temu zadziwił, ale też prawie niemającego się nabawił strachu po skończeniu tej traidiecy, przyznał się same prawdę (mówiąc modo credo) albowiem przypatrzył się z podziwieniem co się z tą Białogłową nad naturę działo, y tak wiele ludzi na ten czas będących prawie truchlało y trętwiało. Timere gravius saepe quam pati malo. Cicero.

O Czarownicach, Czarnoksiężnikach. Dopierosz o Czarownicach, Czarnoksiężnikach y Harakternikach zapamiętałych ludziach, iakie się do podziwienia rzeczy dzieją, nasłuchać się tego

co niemiara między ludźmi y w Sądach, także o dziwnych strasliwych sprawach y dzieiach, o których ażę strach czynić zmianę, które opisując, każdemu prawie zadrży w ręku pióro, ile tym niedowiarkom na confuzyą którzy się w błędach zaślepili. A nad temi wszystkimi szataństwy, ma swoię moc y osobliwą władzą kościoła Rzymskiego Zwierzchność duchowna, czego pewnie nigdy Praedicator, abo Minister heretycki niedopnie y niedokaże.

Na str. 157. swego dzieła pisze Haur:

O Łyscy górze domniemaney.

Różni ludzie różnie o podobney tam sweywoli y szaleństwie, powiadaią, a na którymby właśnie ta była Góra mieyscu, niezgadzaią się, ale iey podobno szukać po świecie niepotrzeba, bo gdzie karczma, tam prawie y Łysa-góra, gdzie się ładańskie ludzi dziecią postępkę, tam już zły duch do tego podżęga, przywodzi, y z niemi się oraz cieszy, weseli y spółkuie, a prawie zarówno z niemi biesiaduie; — może to y biesiad swoim sposobem, bez obrazy Bożey, y bez zgorzenia zażyć, uchodząc w tey marney docześności ciężkiego grzechu, zapatrując się na ostatnie rzeczy, y doskonałość chrześciańską.

Męki y kary w miastach dawney Polski.

(Dwutygodnik literacki, Kraków 1844 Nr 10 str. 290), odbywały się podług prawa kryminalnego magdeburskiego (Speculum Saxonum). Szlachta prawem tém sądzoną być niemogła. Porządek sądów mieyskich (Kraków 1630 str. 217 mówiąc o złoczyńcach ciągnionych powrozami na mękach (torturach) wyraża się: „niektórym też pierwey wszystkie włosy brzytwą ogolą dla opatrzenia, aby iakich kunsztownych pomocy we włosach nie miał, według czarnoksięstwa, albo czarów innych, za któremi więć żadney męki nie czują.“

Wymieniając kary, Porządek etc. powiada, że zabójcę oycy, matki, syna, krewnego, zaszywano w skórę albo w wór razem z psem lub kunem, iaszczurką albo małpą y topiono w rzece. Jaszczurka znaczy nieszczęśliwość rodziców, albowiem iaszczurka samiec gdy się z samicą schodzi, głowę swą w iey usta włoży, którą potem samica w sobie ugryzie; a iaszczurzęta gdy się małą wylęgną, wygryzają się z żywota samicy tak, że y samica zdechnie.

Za zabicie własnego dziecka karano utopieniem, „a pierwey niżej będzie utopioną, ma być w ogniu rozpalonemi kleszczami

targana, według nauki a rady ludzi w prawie biegłych.“ Gdzie zaś podobne zaboystwa częściej się wydzarżają, tam białogłowa taka ma być według obyczaju żywo zakopana a palem przebita. „Dzieci nakształt bestyi iakich rodżące się mają być zarazem zadławione etc.“ Porządek sądów mieyskich etc. (Kraków 1630).

Przy torturach czyli mękach, dokonywanych niegdys na obwinionych, golono im pierwey wszystkie włosy brzytwą, dla opatrzenia, aby iakich kunsztownych pomocy we włosach nie miał, według czarnoksięstwa, albo czarów innych, za któremi więc żadney męki nie czują. Porządek sądów mieyskich, Kraków 1630 — w artykule: kary y męki w Dwutygodniku literackim krakows. 1844. Nr 10).

Zabójcę oycy, matki, syna, krewnego, zaszywano w skórę albo w wór razem z psem lub kunem, iaszczurką lub małpą y topiono w rzece; dzieciobóyczynie targano rozpalonemi kleszczami y topiono. Jaszczurka znaczy nieszczęśliwość rodziców, albowiem iaszczurka semiec gdy się z samicą schodzi, głowę swą w iey usta włoży, którą potem samica w sobie ugryzie. A iaszczurżęta gdy się mają wylęgnąć, wygryżają się z żywota samicy, tak, że y samica zdechnie (!) (Porządek sądów. w Dwutyg. liter. krak. Nr 10).

SPIS RZECZY.

	Str.
Wstęp	1 —
Świat nadzmysłowy	1
Wyobrażenia o początku świata, ziemi itd.	3
O Lucyferze itd.	19
Pałac niebieski	21
Wieża Babilot	24
Piekło	26
Słońce	28
Księżyc	29
Gwiazdy pojedyncze	31
Gromady gwiazd	32
Obłoki	33
Wiatr i Ziemia	34
Góry i Rzeki	35
Morza	36
Wyspy. Krajoznawstwo	37
Złe duchy w różnych postaciach	40
Diabeł	40
Strala v. Srala	42
Bogienka	45
Płanetnik	49
Złe duchy wchodzące w ludzi	52
Opętani	53
Potępieńcy	55
Strachy	56
Topielcy. Latawcy itd.	59
Skarby i bogactwa w ziemi	61
Strzygoń i Upior	63
Zmora	68
Czary	76
Wróżby. Gusła. Przepowiednie	77

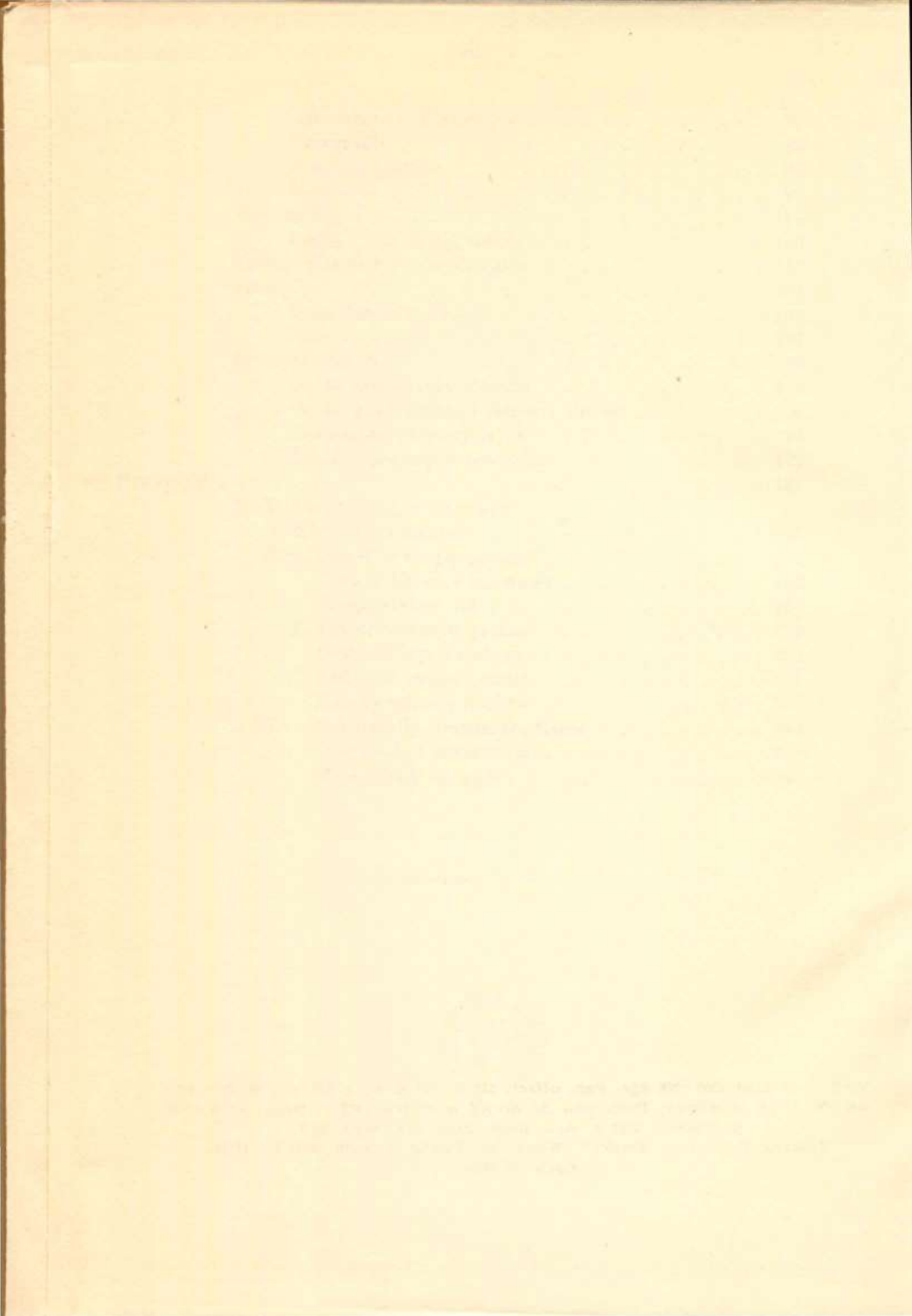
	Str.
Czarownicy i Czarownice	78
Zażeganie	85
Zadanie, uczynek	88
Urok	92
Zwierzęta	105
Ssaki. Ptaki. Gady. Owady	105
Rośliny lekarskie i czarodziejskie	118
Przesady	133
Dom. Gospodarstwo	134
Rola	137
Przesady lekarskie	139
Co do zachowania zdrowia	139
Co do powstawania i leczenia chorób	150
Zbaczące od powyższych	176
Źródła i przyczyny przesądów	179
Przypisy	187
Treść dwóch dzieł, mianowicie:	
I. Młot na czarownice	256
II. A. Diabeł w swojej postaci	260
Szatan. Upior. Czarownica	260
Przepowiednie itd.	261
B. Diabeł w swojej postaci	291
Gusła. Czary. Zabobony.	310
C. Diabeł w swojej postaci	331
Ukazywania się duchów	335
III. Oekonomika ziemiańska Haura	340
O czarach i czarownikach	340
Męki i kary na nich	347

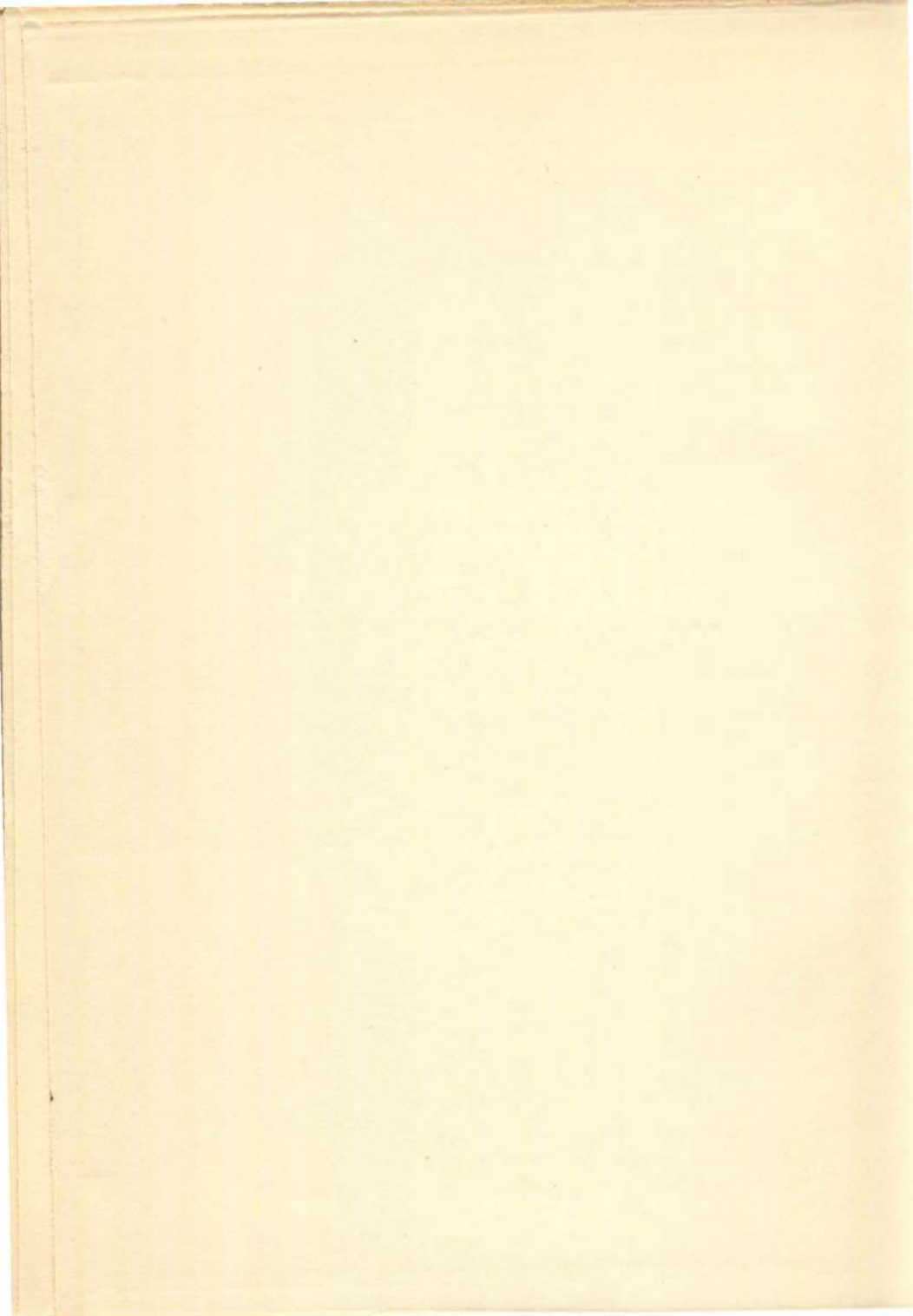


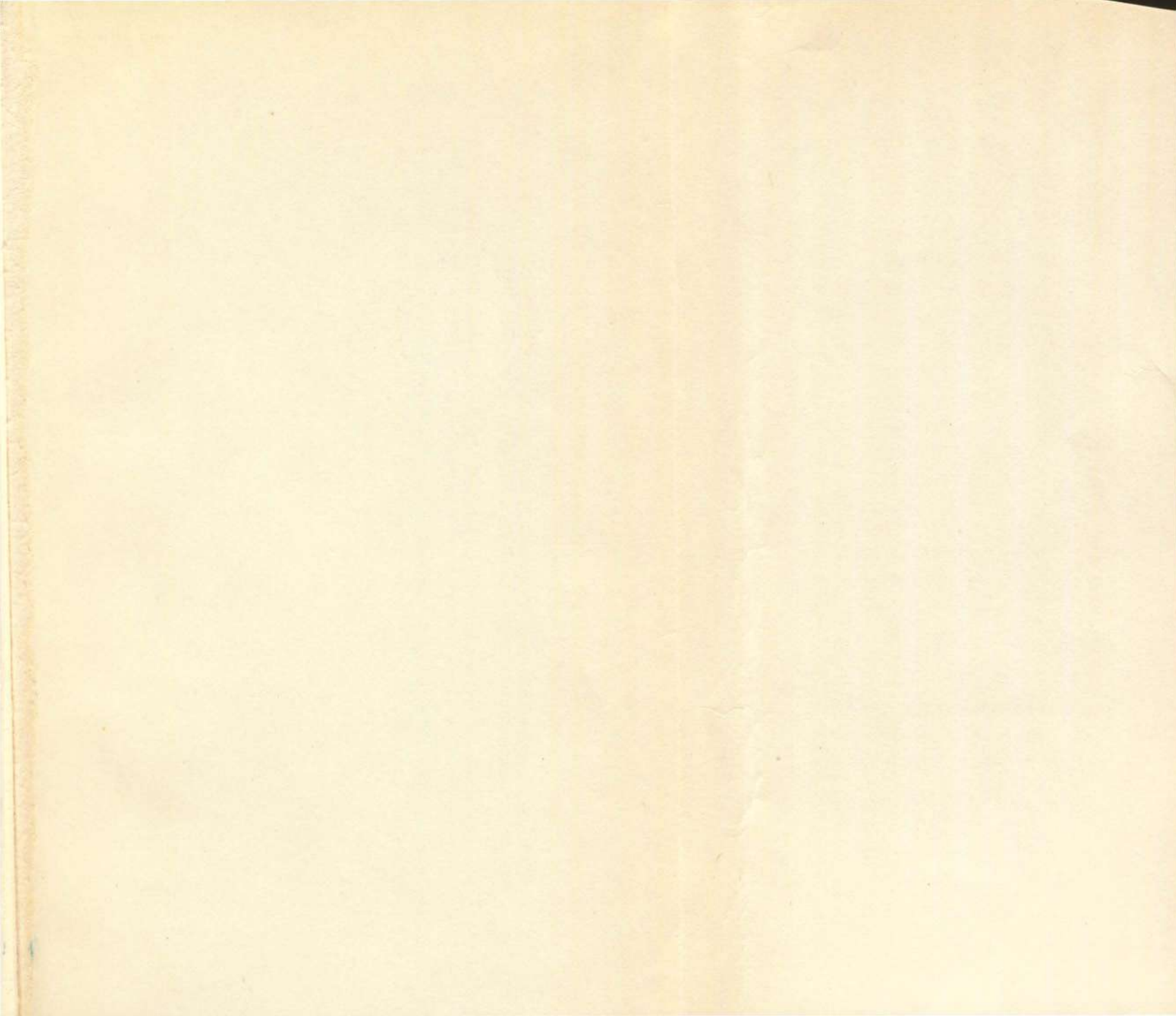
Wyd. I. Nakład 4000-200 egz. Pap. offset. III kl. 80 g A1 z fabryki w Boruszowicach. Druk offsetowy. Podpisano do druku w marcu 1962 r. Druk ukończono w czerwcu 1962 r. Ark. druk. 23,55, ark. wyd. 20,3.

Zakłady Graficzne „Tamka”. W-wa, ul. Tamka 3. Zam. 2931 61. H-86.

Cena zł 40.—







OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

INEDITA

Monografie etnograficzne

Góry i Podgórze

Mazowsze, cz. VI i VII

Kaliskie i Sieradzkie, cz. II

Pomorze

Sanockie

Karpaty wschodnie

Ruś Czerwona

Podole

Polesie

Studia, materiały i przyczynki etnograficzne

Materiały do etnografii Słowian

Obrzędy, zwyczaje i wierzenia ludowe

Literatura ludowa

Miscellanea

Twórczość muzyczna

Opracowania pieśni ludowych

Utwory instrumentalne i wokalne

Rozprawy i artykuły muzyczne

MATERIALY DOKUMENTACYJNE

I POMOCNICZE

Korespondencja

Biografia

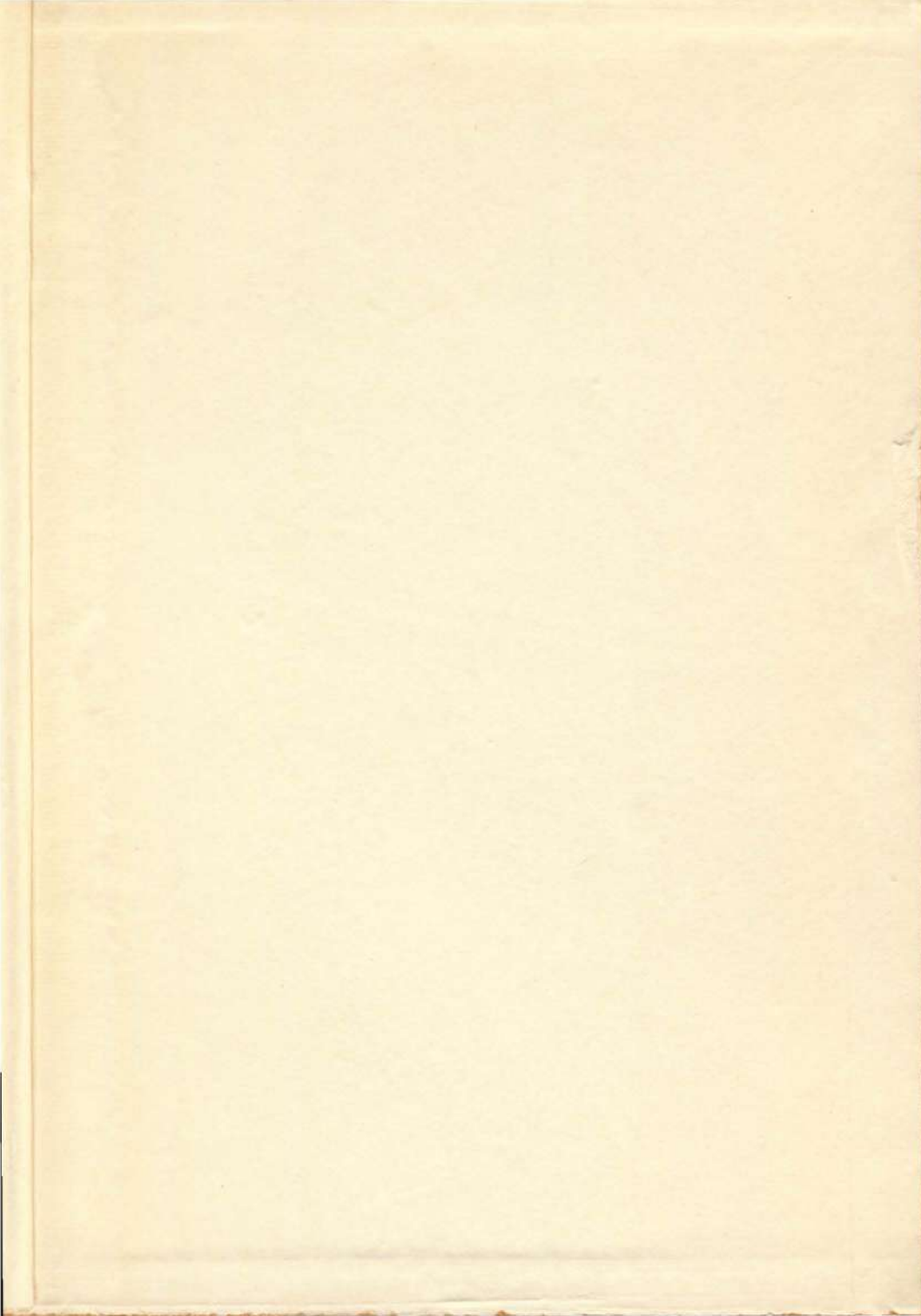
Indeksy



20. VII. 52

KRAKOWSKIE III

7





720950

T. 7, cz. 3

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001007907973